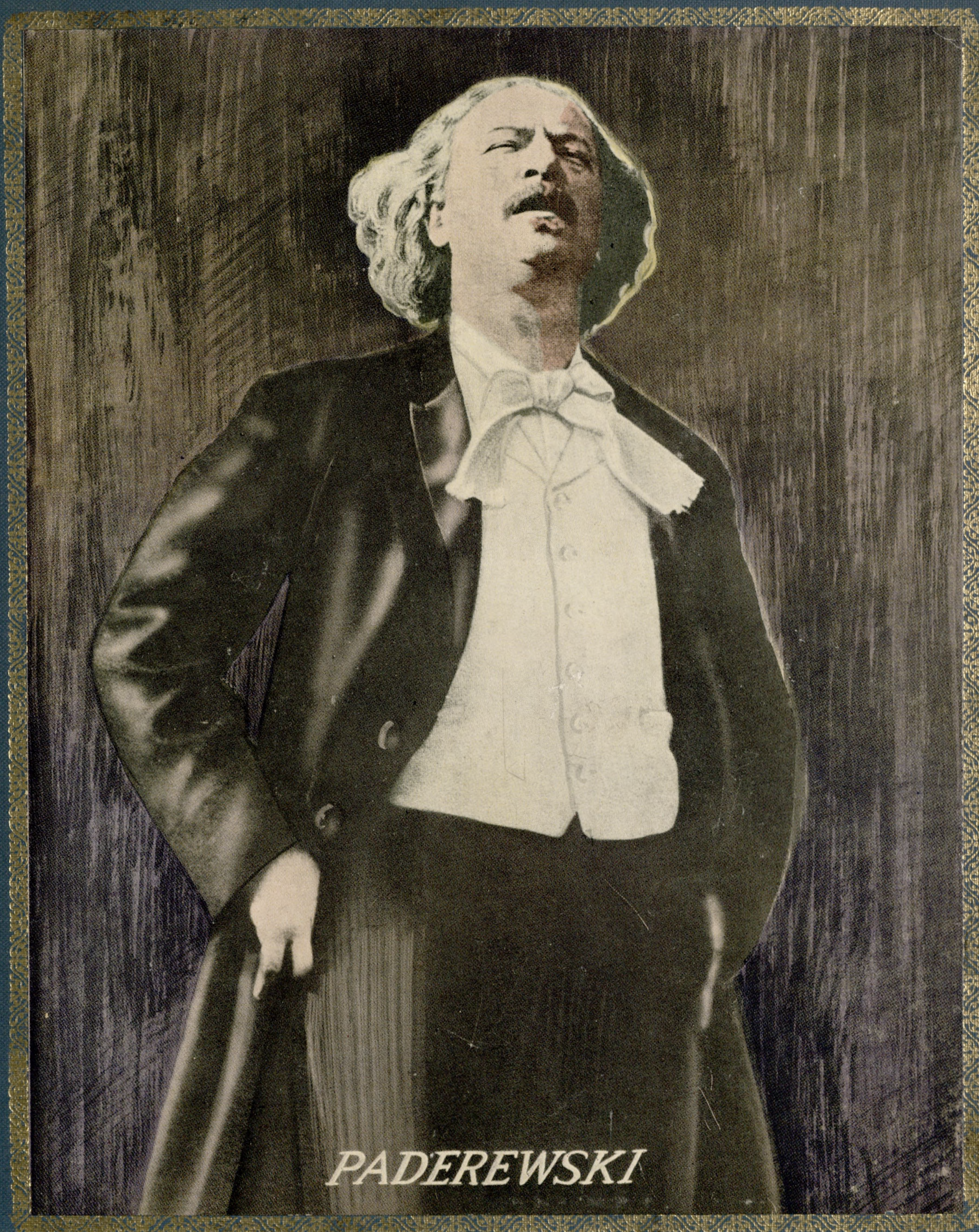


I ODBUDOWA POLSKI

TOM II

Napisał
Dr. Józef Orłowski

GENIUSZ AMERYKAŃSKI
z Duchową Mocą Bohaterów Polskich z Epoki Powstań Narodowych.



IGNACY JAN

PADEREWSKI

i

ODBUDOWA POLSKI



Napisał

Dr. Józef Orłowski



TOM II.

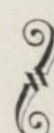
CHICAGO, ILL.

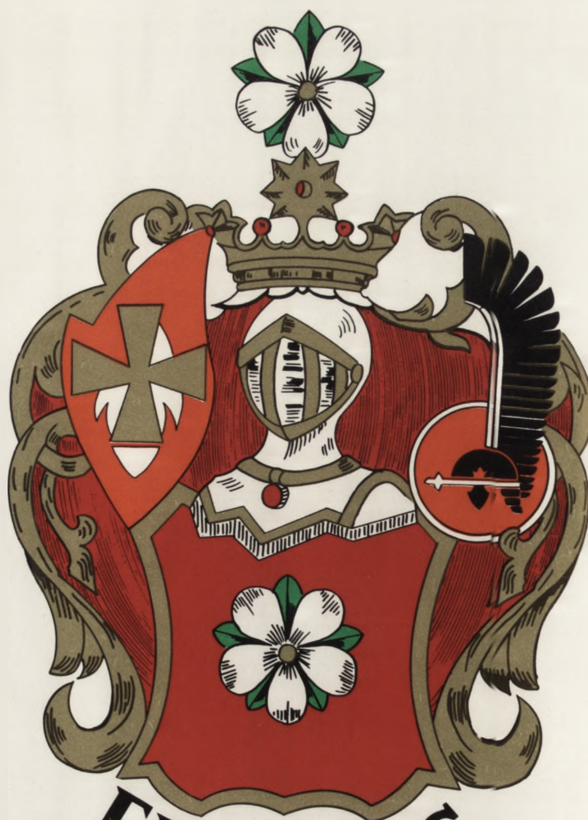
W DRUKARNI JANA A. STANKA.

THE STANEK PRESS.

1940.


3837




EX LIBRIS
LODA and EDWARD C. ROZANSKI

AUTORYZACJA

IGNACEGO JANA PADEREWSKIEGO

do wydania tego dzieła

Dr. Józefa Orłowskiego

własnoręcznie napisana i podpisana

w języku polskim i w tłumaczeniu angielskim.



ORIGINAL AUTHORIZATION

given

DR. JOSEPH ORLOWSKI

by

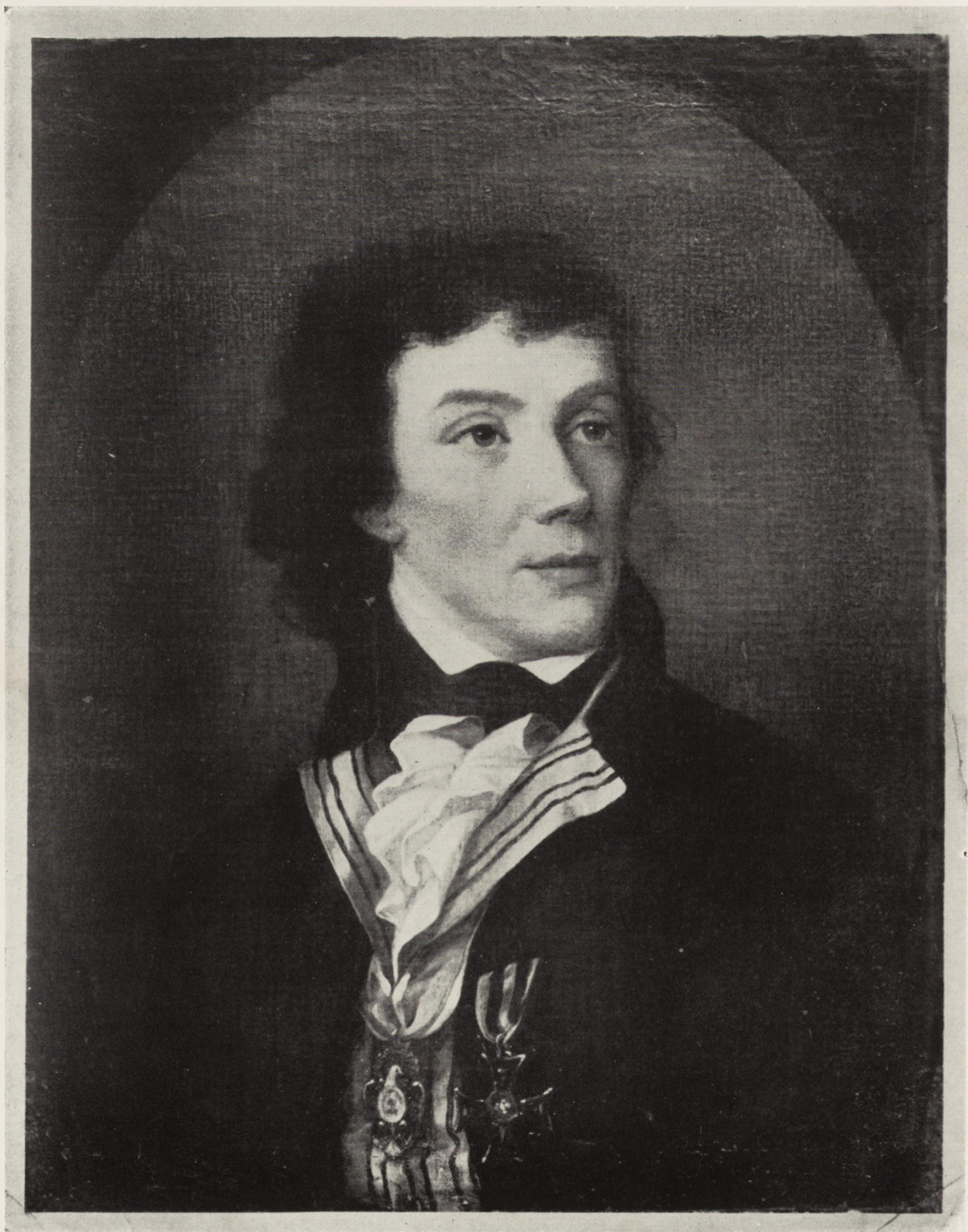
IGNACE JAN PADEREWSKI

to publish the account of His Life and Work

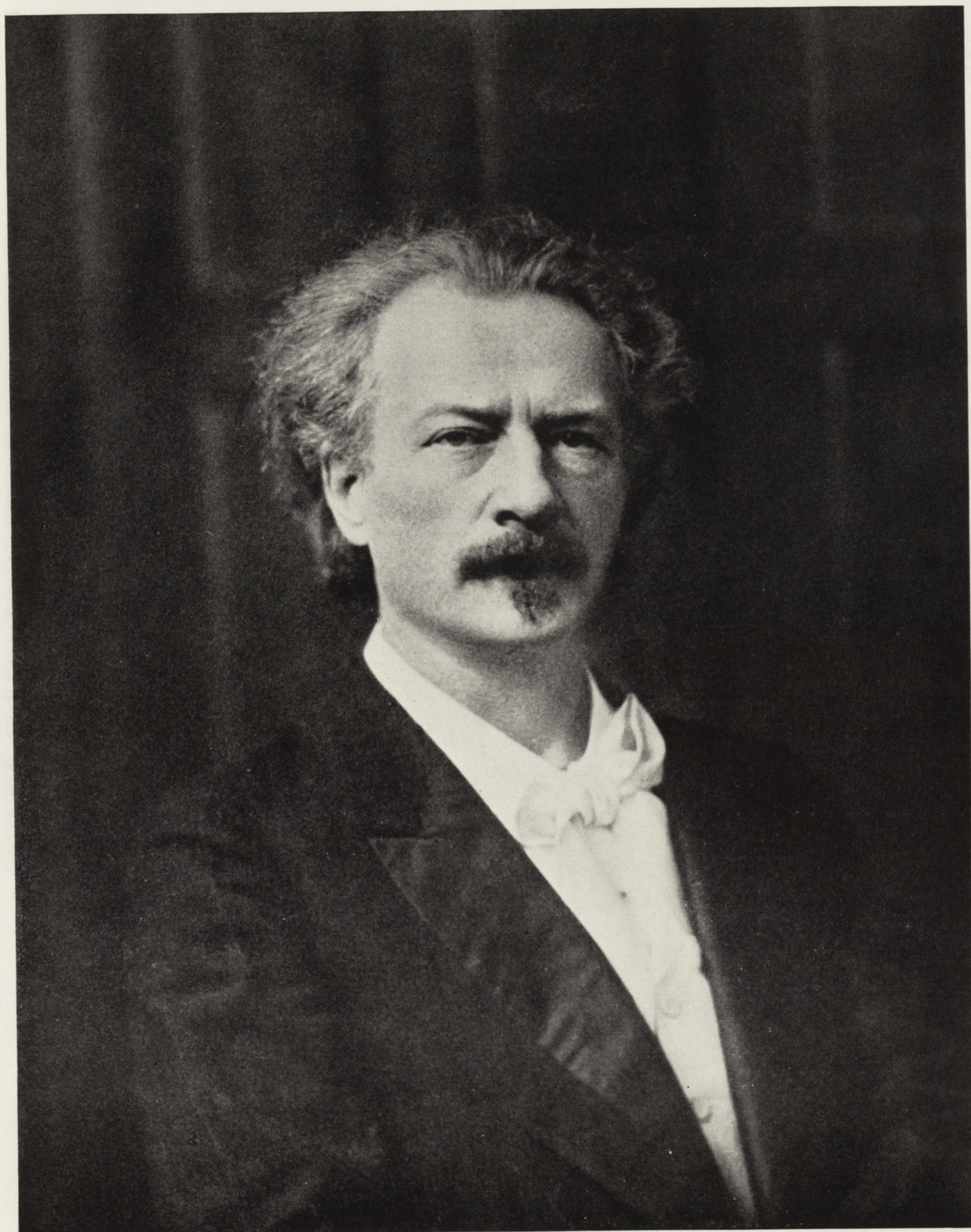
to the present Day.

Riond Bosson — Switzerland

July 30 — 1938.



KOŚCIUSZKO — NATCHNIENIE PATRYOTYCZNEGO ZAPAŁU



IGNACY JAN PADEREWSKI

PADEREWSKI

i

ODBUDOWA POLSKI



TOM DRUGI

Warto przechować
ECR, archiwista
"Wyczerpane wydanie"

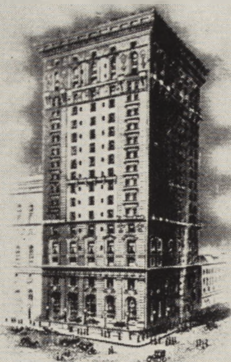
Część Pierwsza

W OBRAZACH

Zasłużone Postacie Wielkich Mężów,

którzy Paderewskiemu w Sprawie
Odbudowy Polski Drogę
Utorować Pomogli.





CABLE ADDRESS "GOTHAM NEW YORK." TELEPHONE CIRCLE 2200.

HOTEL GOTHAM

FIFTH AVENUE AT FIFTY-FIFTH STREET

NEW YORK

WETHERBEE & WOOD, PROPR'S

Hej orle biały, pierzchły dziejów mroki,
Lśni dziś wspaniały, hen, na lot wysoki,
Nad pola chwały, znad niebios obłoki
Ponad świat cały, wielki i szeroki.

Hej orle biały, ongi lud gnębiony,
Zbył długie tęsknoty, przepłakane dzwony,
Rozpaczy gruzy i jątrzące rany,
Wiedź nas na święty czyn, niezwyciężony:

Hej na bój, na bój! Grzmi wolności zorza!
Hej na bój, na bój! Za polskie brzegi morza!
Za Polskę wolną od tyrańskich tronów
Za Polskę dawną Piastów, Jagiellonów.

Hej na bój, na bój! Taka wola Boża!
Hej na bój, na bój! Za Gdańsk i brzeg morza!
Za Ziemię całą, tę zadaną naszą,
Za wolność wszystkich, za naszą i waszą.

PADEREWSKIEGO "MARSZ BOJOWY"
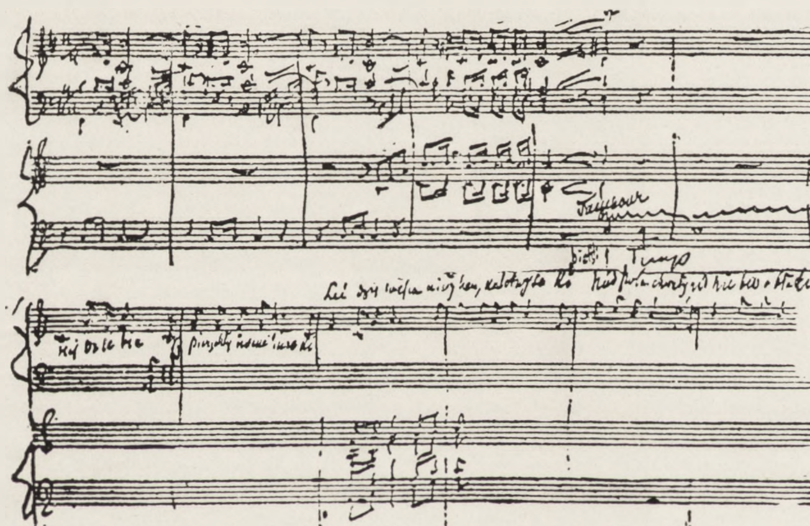
Napisany własnoręcznie przez samego Paderewskiego i tu zamieszczony jako najdroższa dla Wychodźtwa Polskiego pamiątka.

PADEREWSKIEGO "MARSZ BOJOWY"

"On, White Eagle" POLAND'S NEW BATTLE HYMN

of the Great Patriot Composer and Pianist

Paderewski



a translation of the hymn:-

On, white eagle, the dark events are over,
Rise to-day, you splendid one, in a high
flight,
Above the fields of glory, above the
clouds of sky,
Above the whole wide world!
On, white eagle, once so severely
wounded!
Too long have rung the mourning chimes.
Lasted the mad despair and crying tunes.
Lead us to brave and fearless deeds!

On to fight! to fight! where liberty is
dawning!
On to fight for the Polish shore of
sea!
For Poland free from tyrant's fetters!
On to fight! Such is God's will.
On to fight! for Gdansk and seashore,
For all our land, our native land,
For the liberty of all, for yours and
ours.



Jego Świątobliwość Papież Benedykt XV,

który przy odjeździe Paderewskiego do Polski w r. 1918, dla stworzenia tam jednolitego ruchu Niepodległościowego, mianował Arcybiskupa Warszawskiego JE Kakowskiego kardynałem i w liście własnoręcznym przypomniał ludom europejskim —

Dziejowe Zasługi Polski jako Przedmurza Chrześciaństwa.

Petitam facultatem bis impertiendi benedictionem papalem, cui adnexa est indulgentia plenaria in forma Ecclesiae consueta lucranda, libenti animo concedimus
die 3o augusti 1917 Benedictus PP XV

(of New World)



PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH WOODROW WILSON
z dedykacją dla Paderewskiego w słowach: "With affectionate regard. Woodrow Wiilson (1919).

With affectionate regard of Woodrow Wilson



PREZYDENT WOODROW WILSON W SENACIE STANÓW ZJEDN.

w d. 22 Stycznia 1917 r. przedstawia w słynnej mowie swojej podstawy Światowego Pokoju: **"że Mężowie Stanów, Mocarstw i Państw neutralnych zgadzają się na Utworzenie Polski "Wolnej, Niepodległej i Samorządnej w ziemiach swych polskich zespolonej."**

PREZYDENT WOODROW WILSON z PADEREWSKIM
i SEKRETARZEM WOJNY BAKEREM

w naradzie nad stanowiskiem Armii Polskiej, na podstawie rekrutacji w Stanach Zjednoczonych podjętej; zgadza się na uznanie jej **za współwalczącą po stronie Stanów Zjednoczonych i Państw Sprzymierzonych.**





PADEREWSKI z Pułkownikiem EDWARDEM M. HOUSEM



KRÓL BELGIJSKI, ALBERT,

który na czele swej bohaterskiej armji nie dopuścił do przemarszu armji niemieckiej przez Belgję i udaremnił tem podbój Francji przez Niemcy — w hołdzie dla Paderewskiego, z napisem:

"Au liberateur de la Pologne et a l'incomparable Artiste.

"Oswobodzicielowi Polski i niezrównanemu Artyście. — 27-go Maja 1925.

ALBERT.



PANI HELENA PADEREWSKA, Prezydent IGNACY J. PADEREWSKI,
HERBERT HOOVER, były Prezydent Stanów Zjednoczonych



JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ, PAPIEŻ PIUS XI.
W okresie Wojny Światowej Legat Apostolski
przy Rządzie Polskim Paderewskiego 1919
z własnoręcznie napisanem błogosławieństwem dla Paderewskiego
i dopisaniem słów —
"non immemores"



PADEREWSKI Z ŻONĄ

Od Jana H. Finley'a, Redaktora Nowoyorskiego "Times'a" jednego z najwybitniejszych polityków i pisarzy amerykańskich, z hołdem dla Paderewskiego i Jego Małżonki, Założycielki i Prezeski "Polskiego Białego Krzyża" i z następującymi słowami o Jej Mężu Ignacym Janie Paderewskim:

"Paderewski, artist, patriot, orator, benefactor, an envoy of good will, 'a worthy son of Poland, the adopted child of all nations, a citizen of the world"— Ignace Jan Paderewski, since the days of Kosciuszko and Pulaski, has been the strongest human bond between Poland and America.

Ignace Jan Paderewski carved and shaped the edifice of Free Poland in the minds and hearts of the American people and all the peoples of the earth.

Through the genius of the artist, the eloquence of the orator and the zeal of the patriot, he revealed to us the genius of the Polish people, he made us feel the longing of the Polish heart, and burned upon our conscience the justice of the Polish cause."



PREZYDENT FRANCJI POINCARE,

który podpisał dekret utworzenia Armii Polskiej Sprzymierzonej, wbija gwóźdz złoty do sztandaru tej Armii i odznacza go krzyżem Komandorskim Legii Honorowej.

Paderewski z Generałem Broni Józefem Hallerem.
Wodzem Armii Polskiej Sprzymierzonej.



Prezydent Paderewski, witany z honorami wojskowymi
przybywa na Plac Saski na Wielką Rewię, Powracającej z Ameryki Armii Polskiej, Sprzymierzonej. Tuż za nim Sekretarz Ciechanowski, później Minister Rztej.



PADEREWSKI, jako Prezydent Rady Ministrów
i Minister Spraw Zagranicznych w asystencji członków Rządu: ministra wojny Leśniewskiego i Jana Ciechanowskiego, radcy legacyjnego, przechodzi przed strażą honorową na plac Saski **na wielką rewję powracającej do Ojczyzny Armii Błękitnej** pod wodzą Gen. Broni Józefa Hallera.



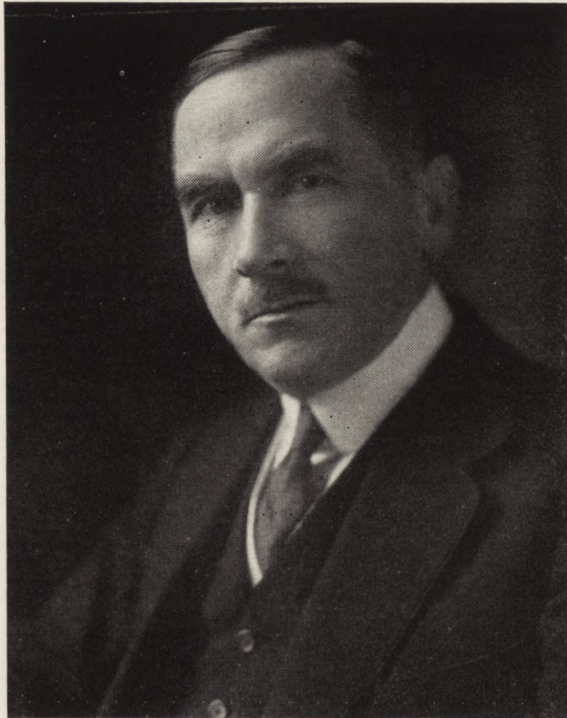
MARSZAŁKOWIE ARMIJ SPRZYMIERZONYCH Z GENERAŁEM HALLEREM

Marszałek Joffre, Marszałek Foch, Marszałek Haig, Generał Pershing, Generał Gillain, Generał Albricci i Generał Haller. Zdjęcia dokonano w Metzu w grudniu 1918 r., w znak sojuszu wojennego z Armią Polską.

ROMAN DMOWSKI,

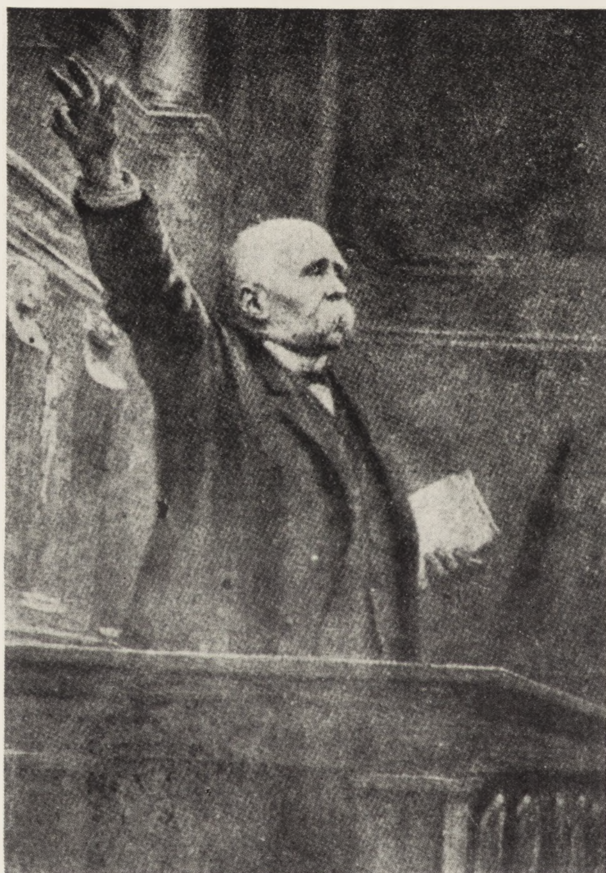
Prezes Polskiego komitetu Narodowego w Paryżu i reprezentujący z Paderewskim podówczas prezydentem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Zagranicznych, jako pierwszym delegatem, Polskę na Konferencji Pokojowej w Wersalu.

Paderewski z Dmowskim mieli szczęście podpisać **Traktat Wersalski przyznający Polsce Państwowy Byt Niepodległy na całym Obszarze Ziem dawniej polskich.**



ROMAN DMOWSKI,

Szef Partji Wszechpolskiej, Prezes Koła Polskiego w Dumie Rosyjskiej, później Prezes Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu.



CLEMENCEAU, PREZYDENT MINISTRÓW FRANCJI,

w okresie Wojny Światowej, przemawia po zawieszeniu broni o poddaniu się armji niemieckiej po odniesieniu przez Francję i Państwa Sprzymierzone Zwycięstw nad wrogiem i o przywróceniu Polsce Niepodległego Bytu Państwowego.

Hallerczyk, rozradowany po poddaniu się Niemców i Zawieszeniu Broni, woła w górę podnosząc karabin:

ZWYCIĘSTWO!



ZWYCIĘSTWO!



FRANCISZEK KSAWERY ŚWIETLIK

Dziekan Uniwersytetu Marquette w Milwaukee, Wis.
Cenzor Związku Narodowego Polskiego
i Najwyższa Straż tej Organizacji

nad utrzymaniem po wieki wieczne
Niepodległości i Samorządu Narodu Polskiego —

opartych na zasadzie przewodniej Paderewskiego:

Własną Siłą i Solidarnością Narodu Polskiego Bronić Jego Wolności, Niepodległości i Państwowej Potęgi.

TOM DRUGI

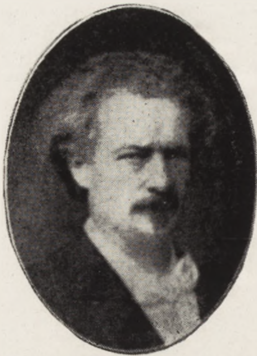
Część Druga

Paderewski w Riond Bosson

przy **Morges** w Szwajcarji

przed odjazdem do Stanów Zjednoczonych,
w przededniu Wybuchu Wojny
Światowej.





IGNACY J. PADEREWSKI





ŚP. HELENA PADEREWSKA

W Przededniu Wybuchu Wojny Światowej

Dusza Paderewskiego Rwie się do Ratowania i Odbudowy Polski.

Paderewski, w którego ustroju nerwowym i odczuciu zbliżających się niezwykłych wydarzeń, myśli w szerszych rozbiegały się horyzontach i jakby w jasnowidzeniu ujmowały niezrozumiałe dla innych zapowiedzi burz i huraganów, rozdzierających spokojne zazwyczaj w lipcowym skwarze obłoki, przy końcu miesiąca ani w śnie przemijającym nie mógł zaznać spokoju.

Och, bo ten lipiec 1914 roku był niemal z piekła wyrwany tyle przynosił z sobą wstrząśnień i taką masę niepokoju, że czynił życie ciężkiem i nie do zniesienia.

A przytem miał Paderewski pod koniec lipca 1914 roku wiele pracy i zajęć przed dłuższą podróżą, w jaką się z żoną wybierał.

Zjechało się przytem do Riond Bosson, do ich letniej rezydencji, więcej gości jak kiedykolwiek w latach poprzednich.

31 święcono tu tradycyjne imieniny pana domu, a dnia następnego urodziny małżonki jego pani Heleny.

Już dnie całe naprzód związywali się najbliżsi przyjaciele domu w komitety, aby coś nadzwyczajnego, coś nowego, coś przecudnego urządzić.

Paderewski we wilię 31 lipca każdą chwilę dnia i wieczoru ogromnie był zajęty i dopiero nad ranem nad wyraz umęczony w śnie głębokim się pogrążył.

Światła w domu były już pogaszone i brama wjazdowa zamknięta. U wejścia w pokoju bilardowym jedna tylko lampa płonęła, w czem nie było nic nadzwyczajnego, a ponieważ światło tonęło w dużych gazetach, jakie ktoś o tej porze przeglądał, nie zauważyłby tego nawet żaden z domowników, gdyby miał tu jakąś czynność do załatwienia.

Ale w tym samym czasie nad mężem pochylona stała cichutko jego zacna żona i uspokoiwszy się że usnął biedaczek, przesunęła się na górny krużganek i po miękkim dywanie schodów do pokoju bilardowego.

Schodząc nie mogła nie zauważyć zatopionego w gazetach, a i on w głębokiej ciszy usłyszawszy kroki, podniósł oczy i odrazu rozpoznał samą panią Paderewską.

Powstawszy więc elestycznym krokiem podszedł do niej i powitał głębokim ukłonem.

Pani Paderewska pogroziła mu delikatnie i z lekkim uśmiechem, mówiąc:

— Należałby się panu także spoczynek mój kochany panie Dmowski. Odbył pan daleką podróż, cały wieczór dotrzymywał pan w ożywionej rozmowie gościom, a teraz...

— Teraz, jeśli nam być szczerym, jakby promień słońca od pani we mnie wstąpił — bo proszę mi wierzyć, że nie łatwe teraz życie w ciągłych przewrotach i z grozą wojenną nad głową...

— Ja więc panu dziękując i bardzo, bardzo czule za wiarę najłaskawszą we mnie, że coś na to ogólne zło tych czasów poradzę, zabiorę pana bez ceremonii do spokojniejszego zacisza, gdzie napijemy się gorącej kawy, jaka na nas czeka — a obydwoje tego posiłku potrzebujemy. Więc podaj mi pan ramię i poprowadź mnie przez salonik do drzwi na prawo —



Po śniadaniu w dniu Imienin Paderewskiego w sali dolnej Jego willi w Riond Bosson: W środku Paderewski z żoną, obok po prawej stronie siostra Paderewskiego Antonina Wilkońska, sekretarka panna Helena Liibke, Dr. Józef Orłowski — Po lewej Dyrektor Urchs z żoną wśród grona gości.

— Jakże mam pani dziękować — kawa to trunek...

— Wielkich polityków jak Pan.

— Jak zauważyłem i mąż pani na to pole wchodzi...

— To nie polityka u niego, wierzaj mi, kochany panie Dmowski, Niuncio tak przejął się wydźwignięciem Polski z więzów niewoli, że już o niczem innem nie myśli. On wierzy, że przecież coś dla Ojczyzny zrobimy i tą wiarą żyje. Całe jestestwo swoje temu oddaje. A jak ja to w jego oczach czytam, i jak takich ludzi jak pana widzę przy sprawie, jestem jej pewniejsza i spokojna.

Dmowski podniósł do ust rękę pani Paderewskiej i ze wzruszeniem ustami jej dotykając, rzekł z wykwintną galanterją:

—Da Bóg może zdołamy coś dla Polski zdziałać.

—Co pan mówi? Niuncio mówi, że musimy zdziałać wszystko... bo jak mamy się bić, to aby zwyciężyć...

— Niechże pani zdrowie swoje nieco szanuje, bo mąż panią potrzebuje i Ojczyzna także.

— Jaki z Pana dobry, kochany człowiek, ale tam przy kominku kawunia nas czeka...

— A później będzie ją pani podawać żołnierzykom...

— Oj będę —

Dom Polski Paderewskich był istotnie tym razem przepełniony, a w gronie licznych patryotów Dmowski ważył także niemało.

Między Polakami w kraju uważany był on i całkiem słusznie — za najgruntowniej pod względem politycznym wykształconego. Był on w ujęciu spraw poniekąd apodyktycznym i zdanie swe wypowiadał zazwyczaj jak uczony profesor "cum ex catedra loquitur", ale w ocenie wewnętrznych stosunków Rosji mało kto mógł mu dorównać.

Przyjeżdżał tu także profesor Szymon Askenazy, niepospolity historyk, autor znakomitego dzieła o Maurycym Mochnackim i o księciu Józefie Poniatowskim. Sympatjami swojemi skłaniał się on ku Austrji, ale niepodobna kwestjonować jego szczerego zainteresowania się we wszystkich sprawach, z odbudową Polski związanych.

Większą jeszcze od niego wiarę w zbawienie Polski, ale także w połączeniu z Austrją, okazywał inny polski historyk, który tu często bawił, Jan Kucharzewski, późniejszy premjer za czasów Rady Regencyjnej. Ogłaszał on w pismach zagranicznych swoje na ten temat artykuły, które nie odpowiadały zapatrywaniom prof. Aszkenazego. Na ten temat spierali się ze sobą obydwaj historycy i wiele sobie wzajem krwi napsuli.

Bywał też u Paderewskiego znany uczony Wincenty Lutosławski, pełen werwy patrjotycznej i niestrudzony w układaniu zbawczych planów dla Polski.

Można było takze nieraz spotkać w Riond Bosson profesora Kowalskiego, później pierwszego posła Rzeczypospolitej przy Watykanie i p. Jana

Modzelewskiego, który zapoczątkował swą służbę narodową przy boku śp. Sienkiewicza w Vevey, a z odbudową Polski został pierwszym jej przedstawicielem w Szwajcarji.

Bywał tu poeta, profesor historji i literatury powszechnej, Adolf Święcicki z żoną i córką Marją, utalentowaną pianistką.

Zajeżdżał Erazm Piltz, były redaktor "Kraju" petersburskiego, znany zwolennik polityki ugodowej i wyrobiony dziennikarz, który wówczas pod tym względem nie miał chyba sobie równego.

Często można było spotkać w Riond Bosson Antoniego Osuchowskiego, późniejszego sekretarza gen. Polskiego Komitetu Ratunkowego w Vevey.

Stanisław hrabia Tarnowski, profesor literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim i autor wielu dzieł z dziedziny historji literatury, a po profesorze Szujskim główny "leader" konserwatystów krakowskich, tak o programie swej partji i o zapatrywaniach Paderewskiego na sprawę Polski napisał w albumie pamiątkowym, przechowywanym w Riond Bosson: "Nasz program dąży do wyciągnięcia z każdej sytuacji jak największych korzyści dla przyszłości Polski, — a ponieważ wierzymy, że aby się te szanse nie rozprysły, muszą mieć o jakąś moc pierwszorzędną trwałe oparcie, szukamy tego oparcia o mocarstwową siłę Austro-Węgier, a to dla doświadczonej już przychylności dla nas dynastji habsburskiej, a szczególniej cesarza Franciszka Józefa. Ale wiara Paderewskiego w niezłamaną, zawsze twórczą, w poczynaniach swych, w cierpieniu i poświęceniu do szczytów dochodzącą duszę narodu polskiego, czyni go u tych szczytów już nietylko symbolem, ale wyrazem życiodajnej pracy nad samo-podźwignięciem się narodu. Po rozmówieniu się z Paderewskim o doniosłych zagadnieniach polskich, widzę w należytytem świetle jego pomnik grunwaldzki."

Śp. Henryk Sienkiewicz, którego łączyła z Paderewskim najserdeczniejsza osobista przyjaźń, bywał często przed wojną w Riond Bosson i długie godziny spędzał nieraz z Paderewskim na poufnych naradach.

Przed wojną światową, w okresie najwyższej swojej twórczości, nie biorąc w życiu politycznem i partyjnem żadnego udziału, sympatyzował Sienkiewicz z obozem dawnych konserwatystów, których leaderami byli Szujski, Popiel i Tarnowski, ale wielka jego dusza i cała potęga jego twórcza prowadziły mimowoli Naród Polski ku tym szlakom, na których rodzi się i utrwala niezłomne samopoczucie narodowe i żywiołowe pragnienie ujęcia spraw we własne swe ręce.

Sienkiewicz przez swoje nieśmiertelne utwory złożył w duszę narodu te właśnie ideały, które Paderewski za podstawę życia i przyszłości Narodu poczytywał.

Ale zapadając coraz więcej na zdrowiu, em silniej odczuwał Sienkiewicz obniżenie siły moranej społeczeństwa i trudno mu było wyzbyć się dręczących go obaw z powodu zbyt szybko postępujccej proletaryzacji warstw inteligentniejszych i wdzierania się w Polsce radykalizmu do mało odpornych, gdyż najmniej oświeconych rzesz robotniczych.

Z tego powodu, chociaż Sienkiewicz właściwie w duszy dziwnie jednoczył się z dążeniami i śmiałemi planami Paderewskiego, to jednak w dyskusji nieraz upierał się przy teorjach Szujskiego i Tarnowskiego, zastrzegając się, że czyni to dla zasady obronnej na bliższą, a nie na dalszą metę.

WYBUCH WOJNY ŚWIATOWEJ

Wybuch wojny światowej nie był następstwem niespodziewanego konfliktu między dwoma sąsiedniemi państwami.

Świat polityczny przygotowany był na to już oddawna, to jest od czasu, gdy po wojnie bałkańskiej na terenie, który był do owych czasów sferą przeważających wpływów rosyjskich, Niemcy popchnęły Austrję do okupacji Bośnii i Hercegowiny i poparły później przez nią ich aneksję. Austrja znalazła się w ten sposób w pierwszej linji ataku przeciwko polityce rosyjskiej na Bałkanach, a Niemcy zdobyły wolną rękę w sprawie polskiej i na północnym wschodzie Europy.



Balkon z widokiem na rozległy park z gośćmi po przyjęciu.



Przy stole Paderewski w środku — po przeciwnej stronie Pani Antonina Wilkońska, żona Paderewskiego, Dr. Józef Orłowski.

Aneksja Bośnii w nieuchronnem następstwie doprowadziła też do polityki wynaradawiania tam Serbów a to wytwarzało coraz ostrzejsze starcia pomiędzy nimi i administracją austrjacką.

W same Święto Imienia Paderewskiego.

W dniu 31-go lipca, 1914, obchodzono w Riond Bosson doroczne święto imienin Ignacego Jana Paderewskiego, a dnia następnego, 1-go sierpnia przyłączyło się do tego drugie święto urodzin pani domu, Heleny Paderewskiej.

Zjechało się więc wielu miłych i drogich gości ze świata politycznego i muzycznego.

Jednym z pierwszych był ówczesny ambasador amerykański w Berlinie David Jayne Hill i zaraz po nim Roman Dmowski. Przybyła też p. Alma Tadema, przybył szereg wyższych urzędników szwajcarskich, i cały zastęp wybitnych Polaków, a wśród nich pp. Adolf Święcicki, Zygmunt Stojowski i Henryk Opieński.

Ci dwaj ostatni należeli do komitetu, który się zajmował doroczną zabawą i niespodzienką dla drogiego solenizanta. Do komitetu tego obok nich wchodzili: Major Ernest Schelling i bracia Morax z Morges, Rene poeta i Jan artysta, a oprócz nich twórca pomnika grunwaldzkiego, Wiwulski.

Świat muzyczny był wspaniale reprezentowany przez szereg znakomitych osobistości.

Była pani Sembrich-Kochańska, jedna z pierwszych gwiazd operowych, zajmująca także w życiu towarzyskiem w y b i t n e stanowisko. Przyjechała ona ze swym mężem p. Stenglem umyślnie z Nicei.

Byli sławni pianiści Józef Hofman i Rudolf Ganz.

Byli pp. Tymoteusz Adamowski z Bostonu, William Adlington z Londynu, Feliks Weingartner z żoną i wielu innych.

Zrana dnia tego proboszcz miejscowy, Francuz, w kościele katolickim w Morges odprawił na intencję solenizanta i jego Żony uroczystą mszę świętą, na której obecni byli pp. Paderewscy i wielu z gości.

Po nabożeństwie poczciwi Szwajcarzy z Morges wsiadającym do powozu pp. Paderewskim składali powinszowania.

Droga prowadziła przez miasto, wzdłuż parku miejskiego i rozległego ogrodu pp. Paderewskich przed willę w Riond Bosson.

Brama wjazdowa w tym dniu była na oścież otwarta.

Po prawej ręce ustawiła się tu spora gromadka dziatwy, której rodzice od lat u pp. Paderewskich pracowali. Dziatwa ta, w barwne batystowe sukienki w tym dniu ubrana, jaśniała szczęściem na czerstwych świeżych twarzyczkach i wyglądała w oddali jak pęk duży kwiatów polnych, blaskiem słonecznym owity.

Domownicy w serdecznej swej trosce o jak najświetniejsze przyozdobienie wjazdu porozwieszali z obydwu stron alei wjazdowej piękne girlandy z żywych kwiatów i barwne lampiony.

Najstarsi kręcili się dokoła, rzucając na wszystkie przygotowania baczne oko i poprawiając niejedno z uczuciem dumy, że zdołali wszystko tak szczęśliwie i w czas ukończyć.

Naraz, wśród ciszy słonecznej, rozległ się najpierw odległy, a potem coraz bliższy turkot powozów.

Najpierw wjechali goście i stanęli przed szklannemi drzwiami przedsionku.

Ostatnim powozem zajechali państwo Paderewscy.

Dziatwa powitała ich radosnemi i donośnemi okrzykami, służba z pełnem uszanowania rozrzewnieniem, goście z wielką przyjaźnią i zapałem.

Paderewski, z pełną galanterji uprzejmością odprowadziwszy do drzwi głównych żonę, witał się z gośćmi i miłym gestem do wnętrza zapraszał.

Potem, promienny, uśmiechnięty, ściskał głowy najzasłużeńszych ze służby, a dziatwie rozdawał mnóstwo miłych drobiazgów.

Wewnątrz ruch był już także niezwykły.

Zbierali się wszyscy w sali bilardowej, w której odbywała się rok rocznie ceremonja oficjalnych życzeń, podczas gdy służba roznosiła w kryształowych kieliszkach wino na toast gratulacyjny.

Na bilardzie czekały Solenizanta upominki, przeważnie od najbliższej rodziny i przyjaciół.

Od pani Almy Tademy znalazł się tym razem spory pakiet.

Był w nim, jak się okazało, na amarantowem tle przedziwnie wyhaftowany srebrny Orzeł Biały.

"Wygląda to jakby — proroctwo", zauważył jeden z gości.

"A ja wam mówię, że to zapoczątkowanie nowej pracy w tym domu," rzekł na to trochę nieśmiało Opieński, jakby się słów tych sam przeląkł, "ten orzeł jakby z poza chmur spadł na nas..."

"Co wy mówicie," oburzyła się pani Paderewska. "Orzeł Biały, to symbol życia i trudów mojego Męża; on we dnie i w nocy o nim myśli."

"Niechże godnym, wysokim lotem swoim do szczęścia go poprowadzi. Niech żyje nasz drogi solenizant i niech z jego marzeń i pragnień co najlepsze dla Polski przyjdzie," zawołał Święcicki.

Po chwili schodzili już wszyscy do dużej, podłużnej hali kolumnowej pod balkonem, gdzie było chłodniej i wśród kwiatów jakby przytulniej.

Trzydzieści dwie osoby, a w tem kilku z młodzieży, którą Paderewski zawsze koło siebie gromadził, zasiadło do stołu.

Prorocze słowa Paderewskiego o Niepodległej Polsce.

Pod koniec obiadu, gdy przebrzmiały serdeczne słowa życzeń, Paderewski sam głos zabrał i z wielkiem wzruszeniem powiedział, że Polska znajduje się w przededniu wielkich wypadków, gdyż wojna światowa może wnet wybuchnąć, jeżeli się już nie toczy, i że kraj cały będzie we krwi i pożodze, ale że z tych strasznych przejść Polska wyjdzie wolna i niepodległa.

Słowa te Paderewskiego wywołały ogromne wrażenie i zaległa po nich cisza, której przez chwilę nikt nie śmiał przerwać. Nikt też na tę przemowę nie odpowiedział. Słowa drogiego solenizanta były jakby życiodajnem ziarnem w stęsknione dusze rodaków wrzuconem. W głębokiem skupieniu zastanawiali się nad niemi obecni goście.

Dmowski także milczał.

Ale pod koniec śniadania, gdy podano kawę, z osobna mówiąc z Paderewskim, zauważył:

"Bardzo Pan pięknie mówił o przyszłości. Mojem zdaniem jednak obecnie wojny nie będzie, gdyż nie wszyscy są do niej gotowi. Co do mnie, przyznaję, że byłaby mi bardzo nie na rękę."

Nie upłynęło pięć minut, gdy oto przyniesiono Dmowskiemu telegram, przy którego czytaniu zbladł nieco.

"Niestety, nie będę mógł być na dzisiejszej wieczerzy," rzekł do Paderewskiego. "Muszę natychmiast jechać do Warszawy, dokąd mnie moi wzywają."

Ale gdy Paderewski z żoną na stację kolejową go odwoził, Dmowski już z lepszą otuchą uspakajał ich, że o wojnie światowej w warunkach, jakie były, mowy być nie może.

Gdy jednak dojechał do Bazylei, przekonał się, że sprawa jest o wiele poważniejsza, niż przypuszczał.

Granica od strony Niemiec była zamknięta.

Oddział niemieckiego wojska w pełnej zbroi stał na peronie.

Wynająwszy automobil, pojechał Dmowski do Berlina, a stamtąd koleją wybrał się do Polski.

W Kostrzyniu został jednak przez władze graniczne pruskie aresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie przesiedział dwa tygodnie.

Po wypuszczeniu na wolność, długą, okrężną drogą podążył do Warszawy.

Zabawa imieninowa wśród błyskawic wojennych.

W Riond Bosson, po odjeździe Dmowskiego mimo niepokojących wieści o wojnie, ze względu na zjeżdżających się na wieczorną zabawę gości, postanowiono ją jednak odbyć.

Wiwulski szczególnej przy tem obstawał, gdyż wraz z p. Schellingiem i innymi członkami komitetu zabawy ułożyli bardzo piękny program.

Miała się odbyć zabawa chińska, do której w ogrodzie rozpięto namioty, artystycznie przez Wiwulskiegi wykonane.

Wiwulski przygotował także niezwykle piękne kostjumy, a wyborni muzycy, którzy się na to święto zebrali, przygotowali muzykę chińską.

Zapalono lampiony, muzyka zagrała mało znane, lecz piękne melodje, a przy jej dźwiękach zapełnił się ogród licznie przybyłymi gośćmi i zaczęła się ożywiona zabawa.

Przyniosła ona z sobą to, co dnia tego było najpożądańszem — odprężenie umysłów.

Można jednak było zauważyć, że Szwajcarzy,



GRUPA GOŚCI w OGRODZIE: Paderewski z żoną, pani Rembielińska, pani Lübke, Dr. Orłowski, pani Osuchowska, p. Opieński, pani Alma Tadema.

którzy dość licznie przybyli na zabawę, przynieśli z sobą kuferki i walizki, gdyż każdy Szwajcar, gdy hasło mobilizacji obronnej padnie, uzbraja się niezwłocznie.

Opuszczając późnym wieczorem tego dnia Riond Bosson, wszyscy mieli już na sobie mundury.

Telegramy o wojnie.

O godzinie 1-szej w nocy zaczęły napływać z Paryża telegramy i telefoniczne ostrzeżenia dla gości z pośród obcokrajowców, aby się śpieszyli z wyjazdem, zanim granica będzie zamknięta.

Ale wielu z nich, którzy na to nie byli przygotowani, znalazło się bez dostatecznych środków i pp. Paderewscy pozbierali całą gotówkę, jaka była w domu, aby ułatwić im odjazd.

Zaledwie jednak brama się za nimi zamknęła, gdy nowa fala Polaków w podróży będących i wojną zaskoczonych zwróciła się do Riond Bosson po ratunek..

Po czterdzieści osób zasiadało dziennie do stołu, a niejednokrotnie sami państwo Paderewscy z panią Antoniną Wilkońską, siostrą pana Paderewskiego, gościom tym przy stole usługiwali.

Trudności pieniężnych było również niemało, gdyż banki szwajcarskie zgodziły się wypłacać ze złożonych w nich przez Paderewskiego znacznych pieniędzy zaledwie po 100 franków szwajcarskich dziennie, tak, że, gdyby nie dobry kredyt osobisty pp. Paderewskich w Morges i Lausanne, sytuacja byłaby istotnie, wobec niezbędnej dla tylu gości pomocy bardzo przykra.

Pojawienie się odezwy zwierzchniego wodza Armii rosyjskiej.

W dniu 14-tym sierpnia tegoż roku pojawiła się odezwa zwierzchniego wodza armji rosyjskiej, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, — jak już wiemy z I tomu tego dzieła w sprawie zespolenia ziem polskich z pełną dla nich autonomją, ale bez armji własnej. Począwszy od ogłoszenia tej odezwy rozpoczęły się nieustanne i liczne narady w Riond Bosson.

Co niedziela były zjazdy bardzo liczne, ale były także zebrania dorywcze w dni powszednie w mniejszem kole najzaufańszych.

O jedności przekonań i zdań w tych zebraniach nie mogło być mowy.

Wszyscy pragnęli dobra Ojczyzny, nie wszyscy jednak zgadzali się co do środków i co do zakresu i ustroju państwowości naszej polskiej.

Przeważał w opinjach kierunek autonomiczny i, rzecz dziwna, chociaż tak bardzo wszystkich poruszyła odezwa naczelnego wodza armji rosyjskiej,

wydawała się wielu najlepszą autonomją o szerokim zakresie w związku z Austrją.

Było także sporo takich, którzy wierzyli w utworzenie po wojnie trójmonarchji (Austrji, Węgier i Polski) pod berłem habsburskiem.

Paderewski nie chciał słyszeć o tych złudnych nadziejach.

Co do obietnic rosyjskich mówił o nich, że "po zwycięskiej wojnie rząd rosyjski tyle tylko uczyni, co mimo uroczystych zapewnień carów uczynił dla Finlandji, zabierze nam i to nawet co dotąd uratować zdołaliśmy, uczyni z nas parjasów wszechpotęgi carskiej."

Jeszcze silniej opierał się Paderewski wszelkim porozumieniom z Austrją i Niemcami, wypowiadając niezłomne swe przekonanie, że gdyby państwa centralne miały zwyciężyć, wycofaliby się Niemcy bezwłocznie ze wszystkich swoich co do Polski obietnic i nie dopuściliby, aby Polska miała powstać przy Austrji na równych prawach z Węgrami, gdyż w polityce przedwojennej starały się Niemcy zawsze o podtrzymanie charakteru niemieckiego podwójnej monarchji, a to w monarchji potrójnej, z Polską przyłączoną, byłoby już prawie niemożliwem.

Bardzo jasno i stanowczo twierdził Paderewski, że na łaskę i obietnice zaborców wcale nie można liczyć i wziąć się trzeba odrazu do budowania Polski z własnych, zespolonych sił narodu, do budowania Polski dla Polaków i do budowania Polski, zupełnie niepodległej, przez Polaków rządzonej, ale sprawiedliwej dla wszystkich swoich obywateli, którzy wykażą pełnię poczucia obywatelskiego i gotowość do obrony granic Polski i dobra Polski.

Ale wiarę w podźwignięcie Polski o własnych siłach należało, zdaniem Paderewskiego, bezzwłocznie na wewnątrz w ziemiach polskich rozbudzić, przynosząc staraniami samych Polaków skuteczną pomoc strasznie cierpiącej ludności polskiej, wśród której zaczęła się szerzyć klęska głodowa.

Entuzjazm Paderewskiego dla sprawy Niepodległej Polski i jego gorące w tym duchu przemówienia, a nawet jego upór co do prac dalszych w granicach tego ideału — nie bardzo trafiały do przekonania wielu słuchaczy.

Niektórzy uważali odbudowę Polski niepodległej za utopię zupełnie niedościgłą i za piękne marzenia bez realnych podstaw urzeczywistnienia.

Chłodne, trzeźwe umysły upatrywały w zapatrywaniach Paderewskiego objawy wrażliwości wielkiego artysty i jego bujnej fantazji. Wielu ze swoich trudno mu było wówczas przekonać. O ileż łatwiej powiodło mu się to później wśród obcych!

Już samą akcję ratunkową oparto na podstawie Narodowej.

A jednak w tych licznych ówczesnych naradach w Riond Bosson — jak już wiemy z I tomu — wybiła się myśl, która przyczyniła się do wprowadzenia pośrednio sprawy polskiej na szerokie tory wszechświata.

Tam to właśnie, w tym małym saloniku w Riond Bosson, w listopadzie 1914 r., została powzięta inicjatywa do założenia Polskiego Komitetu Ratunkowego z siedzibą w Vevey.

Pierwszy postawił wniosek w tym duchu Erazm Piltz.

Henryk Sienkiewicz, który w drodze do Szwajcarji przytrzymany był przez austrjackie władze graniczne i przez dwa tygodnie był internowany, zdołał był wreszcie wydostać się na wolność i mógł już uczestniczyć osobiście w Riond Bosson w tej naradzie co do założenia Polskiego Komitetu Ratunkowego.

Utworzenie tego Komitetu było żywą manifestacją, oficjalnem stwierdzeniem istnienia Polski, a zarazem było ono zapoczątkowaniem aktualnem sprawy polskiej na tym właśnie terenie zagranicznym, międzynarodowym, na którym ją tak starannie chciała milczeniem pokryć, urzędowa państwowa dyplomacja.

Kiedy ówczesny świat polityczny na zachodzie Europy, licząc się z militarną potęgą Rosji, sprawę Polski uważał za wewnętrzną i domową sprawę Rosji, unikając wszelkiej wzmianki nawet o Polsce, grono polskich patrjotów, w domu Ignacego Paderewskiego, przypomniało światu, że Polska nie zginęła, ale żyje i sama się ratuje, jak może.

Jak już wiemy z I tomu tego dzieła, powiodło się Paderewskiemu w Paryżu i w Londynie, głównie dzięki jego osobistym stosunkom, jego dyplomatycznemu zmysłowi i nadzwyczajnemu, wrodzonemu taktowi, tak sprawą ratowania Polski od klęski głodu i chorób pokierować, że wielcy dyplomaci widząc to uchylali czoło przed tą Paderewskiego robotą niezrównaną.

Z Londynu pojechał już wprost do Stanów Zjednoczonych.

Sienkiewicz w Vevey uczuł się teraz całkiem osamotnionym, na wiadomość o wyjeździe najdroższego mu przyjaciela.

Nikt mu Paderewskiego w Szwajcarji nie mógł zastąpić i dlatego, szukając przynajmniej wspomnień o nim, przyjeżdżał on po dawnemu i po wyjeździe Paderewskiego do jego "Domu Polskiego" w Riond Bosson, gdzie spotykał zawsze wielu przyjaciół sprawy.

Na Wielkanoc 1915 r., był w Riond Bosson Sienkiewicz po raz ostatni z życzeniami dla Paderewskiego i wypisał je w księdze pamiątkowej.

W Paryżu — w przejeździe do Ameryki



W Paryżu w Domu Studenta Polskiego pod strażą najzacniejszych a oraz przyjaciół sprawy żołnierza polskiego. W pierwszym rzędzie pani Paderewska; po lewej ręce śp. Wład. Mickiewicz, po prawej pani Sokołowska,, żona radcy ambasady polskiej, na rogu Dyrektor Szkoły Budzyński; w głębi hrabia Tyszkiewicz, Konsul Gen. Lasocki, Paweł Kleczkowski, Dr. Józef Orłowski, Prezes Stow. Kaczorowski, Sekretarz Jen. Kołodziej, grono studentów polskich w Paryżu.

TOM DRUGI

Część Trzecia

I.

Przyjazd Paderewskiego z Żoną
do Stanów Zjednoczonych

Uroczyste powitanie i zapoznanie się bliższe
z Polonią, pragnącą z całej duszy
Zespolenia się i Ratowania
Ojczyzny.



JAN F. SMULSKI

Skarbnik Stanu Illinois, Prezes Banku Polskiego, Prezes Wydziału Narodowego

I

Wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych

Paderewski odjechał był z żoną do Ameryki na okręcie "Adriatic" 7-go kwietnia, 1915 r. Podróż ta trwała dni dziesięć wśród ciągłego niebezpieczeństwa natknięcia się na jedną z licznych min rozrzuconych po Atlantyku przez niemiecką marynarkę. Przytem, ze względu na ostrożność w tym okresie wojennym niezbędną, okręt był prawie ciemny, bez komunikacji kablowej, a marynarze od-

bywali nieustanne ćwiczenia, które przeciągały się nieraz w późną noc, denerwując podróżnych.

Ale i w tych warunkach znalazło się na "Adriatyku" parę miłych osób, w ich liczbie był dramaturg Charles Klein, który w miesiąc potem zginął na "Lusitanii" i panna Alicja Kauser z Nowego Yorku, która przyłączyła się później do pracy w akcji ratunkowej i dobroczynnej pani Heleny Paderewskiej.

Po wielu przykrościach i niewygodach na kontynencie europejskim oboje państwo Paderewscy znaleźli przytem dopiero na tym okręcie możność wypoczynku, którego nie zaznali od czasu opuszczenia Szwajcarji.

Jechali przytem do "swoich," gdyż do swoich zaliczali Paderewskiego przyjaciele jego amerykańscy. Mógł też on liczyć na gorące przywiązanie ludu polskiego do swej Ojczyzny i na niegasnącą nigdy wśród tego ludu troskę o odebranie jej z rąk najeźdźców.

Stanąwszy na wolnej ziemi amerykańskiej, uczuł się Paderewski od razu w ogniu szczytnego zapału dla najżywotniejszych świata ideałów i zarazem pod miłem wrażeniem energji amerykańskiej w praktycznem zastosowaniu i zrealizowaniu tych ideałów.

Przekonał się też odrazu niestety także i o tem, że społeczeństwo amerykańskie nie rozumiało dotąd wcale strasznego położenia Polski i że nie zdawało sobie ono sprawy z katastrofy, którą wojna na ziemie polskie sprowadziła i z tej potrzeby natychmiastowej ratunku tam niezbędnego.

Niespodziewana wiadomość z Londynu o przyjeździe Paderewskiego na statku "Adriatic" z Liverpoolu do Stanów Zjednoczonych, sprawiła ogromne nietylko w kołach polskich, ale wśród Amerykanów wrażenie, gdy przyszła ona z zawiadomieniem, że przybywa ten rozgłośnej sławy muzyk z misją specjalną do Polonii Amerykańskiej, aby ją przygotować do wielkiej doby współpracy nad podźwignięciem gnębionego przez głód i zawziętą opresję wrogów ich ojczystego kraju.

Ale wrażenie tej wiadomości było tem silniejsze, że równocześnie w pismach amerykańskich pojawiły się głosy płatnej niemieckiej propagandy, aby w Ameryce więcej myślano o pokoju. "Niech w tym duchu — brzniały nawoływania propagandy — objawi się jak najsilniejszym echem zdecydowana wola wszystkich obywateli amerykańskich." I istotnie nawet w kościołach poza dzielnicami polskiemi księża przypominali obowiązek troski zapobiegliwej o zapewnienie w Ameryce trwałego pokoju. Przemawiali za tem niektórzy kongresmani i mężowie nauki z niemałym wpływem.

W kołach polskich zauważono całe stronice płatnej propagandy w pismach polskich, za pokojem.

W tych warunkach nadeszła doniosła wiadomość, że "Adriatic" dopływa do Nowoyorskiego portu.



KOMITET CHICAGOSKI PRZY POWITANIU PREZYDENTA PADEREWSKIEGO

(Od lewej): Dr. Józef Orłowski, Prezes Kazimierz Żychliński, Prezeska Emilja Napieralska, Prezes Jan F. Smulski, Prezes Heliński i Dr. Adam Szwajkart.



KOMITET OBYWATELSKI w NOWYM YORKU,

utworzony pod przewodnictwem Ks. Prałata Dra Józefa Dworzaka, przy udziale Księży Proboszczów, Dra Szubińskiego. Buranta, pp. Erazma Brykczyńskiego, Zygmunta Stojowskiego, Redaktora Karola Piątkiewicza, Józefa Kresse, Edwarda Witkowskiego, na powitaniu przyjeżdżających do Wychodźtwa Państwa Paderewskich.



Powitanie Państwa Paderewskich.

Trudno przedstawić uczucie wielkiej radości obojga państwa Paderewskich przy powitaniu przez przestawicieli Polonii Amerykańskiej, których znaleźli pełnych tęsknoty i niepokoju o los i przyszłość pozostawionych w kraju rodzin i o przyszłość Ojczyzny.

Przy wylądowaniu stawiły się liczne delegacje, wielu księży i zarządy organizacji świeckich.

Związek Narodowy Polski reprezentował prezes Żychliński, Związek Sokołów Dr. Starzyński, Związek Polek panie Anna Neuman i Emilja Napieralska a przewodniczył delegacji Jan F. Smulski z Janem Chrzanowskim i Drem Józefem Orłowskim.

Zjawiła się także bardzo licznie prasa amerykańska, do której Paderewski w języku angielskim w tych słowach przemówił:

"Od czasu wybuchu wojny nie grałem ani razu i nie przyjechałem tu aby koncertować. Wszystkie myśli i uczucia moje, całe jestestwo moje do głębi jest przejęte sttraszną niedolą na ziemiach polskich. Brzemię wojny dotknęło nasz Naród najciężej ze wszystkich w świecie. Dziewięć milionów ludzi żyje w Polsce bez dachu nad głową. Utworzony w Szwajcarji Generalny Komitet Ratunkowy podjął już pracę, aby choć w części tej katastrofie zaradzić. Powiodło mi się zorganizować komitety opieki we Francji i w Wielkiej Brytanii. Postaram się o to i tutaj. Liczę na serdeczną wszystkich pomoc i dziękuję gorąco przedstawicielom prasy amerykańskiej za jej powitanie i przychylność. Pozostaniemy odtąd przyjaciółmi."

Zwracając się do swoich rodaków przywitał Paderewski wraz z żoną swoją każdą delegację z osobna z wielką serdecznością.

Potem do wszystkich zwracając się powiedział:

"W dniach tych bólu, wielkiej troski, ale i wielkich nadziei, gdy w dali widzimy już błyski zorzy odrodzenia, nie może być, nie powinno być — mówił Paderewski — podziałów w kraju, nie może być ich tutaj na Wychodźtwie. Musimy się zespolić przedewszystkiem dla ratowania ziem ojczystych od klęski głodu. Musimy zwyciężyć i wolność odzyskać."



Helena Paderewska, część duszy swego męża.

Wzruszający apel Paderewskiego.

Po pierwszej odezwie Paderewskiego do Ameryki o ratunek dla Polski "Times" tak napisał:

"Zamieściliśmy wymowny i wzruszający apel Wielkiego polskiego muzyka, Ignacego Paderewskiego. Po tem, cośmy od niego usłyszeli, rozumiemy, że Polska zasługuje na naszą sympatję i pomoc niemniej jak Belgia lub Serbia. HISTORYCZNIE JEST FAKTEM NIEZAPRZECZONYM, jak powiada Paderewski, ŻE ZBRODNIA PODZIAŁU POLSKI, STAŁA SIĘ WŁAŚCIWĄ PRZYCZYNĄ OBECNEJ WOJNY. Zbrodni tej dokonali trzej potentaci: Fryderyk król pruski, Katarzyna, carowa Rosji, i Marja Teresa, cesarzowa Austrji.

"Z trójcy tej głównym winowajcą był Fryderyk, natomiast Marja Teresa prawdopodobnie najmniej. Miała ona wyrzuty sumienia i opłakiwała tę tragedję Polski i podczas gdy Fryderyk drwił sobie cynicznie ze swej zbrodni, ona przewidywała fatalne następstwa sprzysiężenia, które zniszczyło byt żywego i starego Narodu.

"Pomimo swych błędów i nieszczęść — pisał Nowoyorski "Times" — Polacy nigdy nie utracili nadziei w swe zmartwychwstanie. Naród, który wydał Kopernika, Jana Sobieskiego, oswobodziciela Wiednia od Turków w r. 1683, dalej Kościuszkę i wielu innych bohaterów, nie może godzić się na trwałe rozczłonkowanie.

"Jeszcze Polska nie zginęła" oto hasło polskiego narodowego hymnu, a śpiewany on jest przez pokolenia na całym świecie z niewzruszoną wiarą.

"Dusza Narodu Polskiego nie zamarła i żyje dalej wiarą i nadzieją w Zmartwychwstanie."

"Ale w obecnym procesie odradzania się, Polska została spustoszona i w znacznej części zamieniona w gruzy. Miasta jej zniszczone, wsie popalone, a ludność zdziesiątkowana. Tysiące jej synów poległo na placu boju. Tysiące jeszcze wymrą zanim zwycięstwo przyśpieszy połączenie ziem polskich.

"Na wzruszającą odezwę Paderewskiego, na wielki ból Polski odpowie dusza Narodu Amerykańskiego — zaznacza "Times" — *z uczuciem najżywszej przyjaźni i sympatji.*

"Jakże nie miałaby tego uczynić, gdy na jej strunach zagrał pieśń zniszczenia, bólu, nadziei i wiary Ignacy Jan Paderewski."

Na posiedzeniu Rady Narodowej.

W dniu 28 kwietnia odbyło się w Chicago posiedzenie Polskiej Rady Narodowej, na którem Smulski zdał sprawę z przywitania państwa Paderewskich.

"Niepodobna sobie wymarzyć — mówił Smulski — prawego syna Polski więcej rozentuzjazmowanego i przejętego swą misją od Paderewskiego. Tak jest przeświadczony, że Ojczyzna nasza odzyska zupełną niepodległość, że się to wszystkim udziela, którzy z nim mówią. Wybuch wojny dotknął pod względem materjalnym także samego Paderewskiego, ale zapał i podziw u Amerykanów w Nowym Yorku nie jest dla niego mniejszy. Paderewski gotów przytem z całego serca oddać wszystko, co ma jeszcze, dla sprawy polskiej.

"Oddaje temu najdroższemu celowi nawet miłość swą dla sztuki, zamykając fortepian na czas wojny. Ale trzeba się z tym liczyć, że Paderewski jest jedynym Polakiem, który potrafi Amerykanów dla sprawy polskiej pozyskać, że w części już ich pozyskał i uczyni niewątpliwie czego nikt inny podjąć by się nie mógł. Przedstawiciele największych rodzin Amerykańskich starają się mu okazać największą cześć. Do apartamentu jego w hotelu Gotham przychodzą go powitać liczne delegacje amerykańskie, a pani Helena Paderewska odbiera wspaniałe kwiaty."

Sekretarz Rady Narodowej p. Stanisław Osada powiedział:

"Paderewski zrobił na wszystkich bez wyjątku, na Polakach i Amerykanach wrażenie nie dające się opisać. To, co mówi, porywa z taką siłą, jak jego gra mistrzowska. Wszyscy rozumieją, że dokona tu rzeczy olbrzymich. Obecnie jest zajęty konferencjami z reprezentację funduszu Rockefellerowskiego w sprawie pomocy dla ziem polskich. Rozpoczął przytem zabiegi o zdobycie na członków Komitetu Ratunkowego co najwybitniejszych ludzi w tym kraju."



Przy powitaniu w Chicago: Ks. Komandor Grudziński, Prezeska Napieralska, Prezes Olejniczak, Redaktor Stefanowicz, Panna Stefanowicz.

Naród "Paderewskiego."

Prasa amerykańska, która do przyjazdu Paderewskiego bardzo skąpe o położeniu w Polsce i o stosunkach wśród Wychodźtwa przynosiła wiadomości, z chwilą jego przybycia podniosła potężny swój głos w celu przypomnienia Ameryce zarówno dziejowych katastrofalnych przejść, jak i zasług Polskiego Narodu.

Nowoyorski "Times" pierwsze w tem zajął miejsce, okazując Paderewskiemu uznanie najwyższe i podziw dla jego akcji i szczerą przychylność dla nieszczęśliwego Narodu, który takich ma wodzów.

Wiele pism pisze odtąd często o Polsce, wyrażając się o Polakach słowami "Times'a": *"Naród Paderewskiego."*

Z Paderewskim przyjechała do Ameryki jego żona, pani Helena Paderewska. Mówiąc o niej, pisma amerykańskie w Nowym Yorku zaznaczyły, że *"jest ona częścią jego duszy, jego aniołem opiekuńczym, powiernikiem najlepszym. To Polka u najwyższych szczytów uwielbienia dla męża i patrjotycznego zapału, to patrjotka zaznaczająca wszędzie i na każdem miejscu przynależność narodową.* Rozumie ona, że chwila dla Polski nastała tragiczna, gdyż trzebaby jak najwięcej sił do zbawczej pracy i ewentualnie do nieugiętej walki, a wydarcie Polsce przez Prusy i Rosję w równej mierze wszystkich niemal zasobów i jakich takich zapasów żywności, doprowadza do wygłodzenia ludności i niezliczonych zgonów wśród dziatwy. Cały świat winien pójść za głosem błagalnym jej męża i pospieszyć Polsce z pomocą, o jaką prosi wielki Jej Syn — Paderewski."

PRZYJAZD PADEREWSKIEGO DO CHICAGO.

W Chicago, w tem drugiem największem mieście w Stanach Zjednoczonych, mieszka największa liczba Polaków, dosięgająca 350,000 głów. Skupiona przy polskich parafiach Rzymsko-Katolickiego Kościoła, których w Chicago i okolicy jest kilkadziesiąt oddana pracy w okolicznych fabrykach i przemysłowych przedsiębiorstwach i żyjąca wspomnieniami o kraju ojczystym, z którego ją niedola i przemoc zaborców wygnały, Polonia tak liczna zachowała w wysokim stopniu silne poczucie polskie, a zarazem niezłomne przywiązanie do Stanów Zjednoczonych.

Paderewskiego oczekiwano w jej zastępach, jak Mesjasza przybywającego lud wiary na duchu pokrzepić i podnieść i na nowe szlaki narodowych wysiłków poprowadzić.

Gdy się wieść rozeszła, że Paderewski weźmie w Chicago udział w uroczystości Narodowej polskiej w Parku Humboldta przy pomniku Wielkiego bohatera Polski, Tadeusza Kościuszki, w d. 30-go maja, 1915 r., na długo przed tym dniem gotowały się parafie, organizacje i zrzeszenia polskie, aby uczcić Paderewskiego i jego żonę wspaniałym, zbiorowym hołdem, jakiego nie złożono dotąd z Polaków nikomu.

I istotnie w tym dniu niedzielnym zgromadziła podniosła ta manifestacja zwyż 150,000 Polaków i Polek, nad których głowami powiewał cały las sztandarów polskich i amerykańskich. Wszyscy przejęci byli zapałem i entuzjazmem radując się z przyjazdu Paderewskiego i pragnąc go powitać i hołd mu złożyć.

U wszystkich było dla niego uczucie jak dla uwielbianego i umiłowanego Ojca Narodu. Podniósł przytem ducha uczestników tej uroczystości artykuł pióra Paderewskiego, zamieszczony w "Jednodniówce" wydanej przez sekretarza gmin związkowych okręgu XV-go.

Artykuł ten miał w tytule hasło Paderewskiego: *"W Górę Oczy i Serca w Górę!"* W miarę jak lud czytał i rozmyślał nad tem, oczy wszystkich zwracały się istotnie do sfer górnych, nadziemskich, jak zwrócą się tam niewątpliwie dusze czytelników, gdy przytoczymy tu dla nich Paderewskiego słowa.

Oto ich serdeczne, rzewne brzmienie:

W górę oczy i serca w górę!

I. J. Paderewski

II.

Paderewski za Morzem Odkrywa Wierne Ojczyźnie Serca.

W Górę Oczy i Serca w Górę!

Apel Mistrza Paderewskiego.

Żądacie odemnie, ażebym Wam opisał niedolę i nadzieję Polski. Zadanie trudne. Nie w mojej mocy mówić za miliony, odpowiem za siebie.

Wierzę w Boga, ufam w niespożytą siłę Narodu Polskiego i w Jego wielkie na ziemi posłannictwo. — Wolność Ojczyzny naszej jest koniecznością dziejową, jej urzeczywistnienie sprawą tylko czasu. Im rychlej ono nastąpi, tem lepiej dla ludzkości.

Co do niedoli Polski, to chyba niczyje słowa tak jej wyrazić nie zdołają jak to już uczynił proroczym ożywiony duchem, Żymunt Krasiński, w Nieboskiej Komedyj, lat temu osiemdziesiąt dwa. Niech mi będzie wolno tutaj je przytoczyć.

"I zdało się młodzieńcowi, że z każdej sosny boru tego wytryska przed nim postać ukrzyżowanego męża. Ujrzał mnóstwo ciał w powietrzu rozpiętych, krwawych, drgających, coraz ich więcej. W widmowem świetle księżyca, tłumy ich za tłumami występują tu i tam i ówdzie, i dalej jeszcze i dalej, jedne obok drugich, jedne za drugiemi aż pod sam widnokrąg się ciągną — cała przestrzeń żywa, głośna, konająca niemi. I poznał młodzieniec, że to naród cały w Chrystusowej męce rozwieszon nad własną ziemią swą — i łzy zalały mu wzrok.

A cień wtedy: "Nie odwracaj się, ale patrz, choć wstrętno Ci. By zwyciężyć ból, w ból wgłębić się trzeba. Uważaj, w tym lesie niezmiernym, pracą umyślną, potężną, każda sosna odgałęźniona i przeciosana w krzyż! Uważaj, każda podparta mogiłą z gruzu — a gruz ten, to żywych niegdyś kościołów i zamków dziś sucha kość. I uważaj jeszcze wszędzie między mogiłami jednakie odstępy — krzewów ni darni nigdzie. Jak skały przebudowują w miasto, bory te przebudowane w jeden cmentarz męk. Doskonały kat tylko tak odmierza ból, tak porządkuje śmierć!"

...I oto przez powietrze przeleciał śmiech rozrzynający je. I spojrzał młodzieniec w stronę śmiechu tego, pod sobą zaraz a tam na czystem polu, przed pierwszym rzędem Krzyżów, czernieje kopiec wysoki z samych rozwalin i węgli, jakby ostatek miasta po wielkim pożarze — a z warstw popiołu wyzierają szczątki dział i połamana broń — i snuje się dym silny, opasujący stojącego na tych zgliszczach olbrzyma.

I w tej chwili promień księżyca wpłynął nań. Znać koronę ze stali jakby plecioną z łańcuchów — znać płaszcz żołnierski i kajdanami podpasan, tylko że zamiast miecza, bicz rzemienny wisi u kajdan tych i aż do stóp mocarza spływa. A gdy jęk ukrzyżowanych się odezwie, on głowę wytęża, przysłuchuje się; a gdy zabrzmi niewieści szloch, on odpowiada nań dłoni poklaskiem... "Doskonały kat! Słuchaj teraz, on ich kusić zacznie!"

I zdało się młodzieńcowi, że przechylił się z nad kopca ukoronowanego olbrzym i że rękę wyciągnął ku umęczonym mnóstwom, a drugą trzymał na pasie z kajdan i na biczu, jakby na orężu jakim — i wołał: "Wyrzeczcie się przeszłości i przyszłości, i ojczyzny i Boga — uznajcie mnie przeszłością i przyszłością, ojczyzną i Bogiem — a jakom kazał was powbijać na krzyż, tak każę z krzyża zdjąć. Tłuszcze swe przywołam i zdejmą — i naród szczęsny uczynię z Was! Dam jadła i napoju i wszelkiej obfitości moc. Będą jeszcze ciała zdrowe, świeże, tyjące z waszych nędznych podziurawionych ciał!"

Ale tłumy ukrzyżowane nie odpowiedziały nic — zwykłym nawet nie skarżą się jękiem — krwi tylko wystąpił aż po za pierwsze krzyże szeroki prąd — i jak bałwan morski w brzeg, uderzyła w kopiec, a w bryzgu tym usłyszał młodzieniec jakoby słowo: NIE. I śnieżne tłumy niewieście nie odpowiedziały nic — tylko gdy fala od kopca wracała, schyliły się i zerwały z ziemi dzieciątka swe —

a całe rzędy dzieci owych, trzymanych w powietrzu, krzyknęły: NIE! A ledwo rozległ się ten tysiączny drobnych głosów szmer, wielka się jasność rozlała w przestrzeni — i młodzieniec oczy w górę wzniósł."

Oczy w górę! A gdy niezadługo, chwalebnym tego kraju zwyczajem, pójdziecie zasłużonym składać hołd doroczny, zwróćcie myśl dziękczynną i ku tym również, co nieorężnie za wolność Polski walczyli. Pomyślcie o Nich, którym w znacznej mierze zawdzięczamy i mowy n a s z e j niezrównaną piękność i uczuć naszych niezmierzone bogactwo i nieujarzmioną nigdy ducha polskiego niepodległość.

W górę oczy i serca w górę!

I. J. Paderewski

W niejednem sercu słowa te utkwiły na zawsze, niejedno serce, zwróciły do wielkich zadań, jakie były wówczas i są dziś jeszcze przed Narodem Polskim.

Wymarsz Polonii Chicagoskiej w jej organizacjach i parafiach.



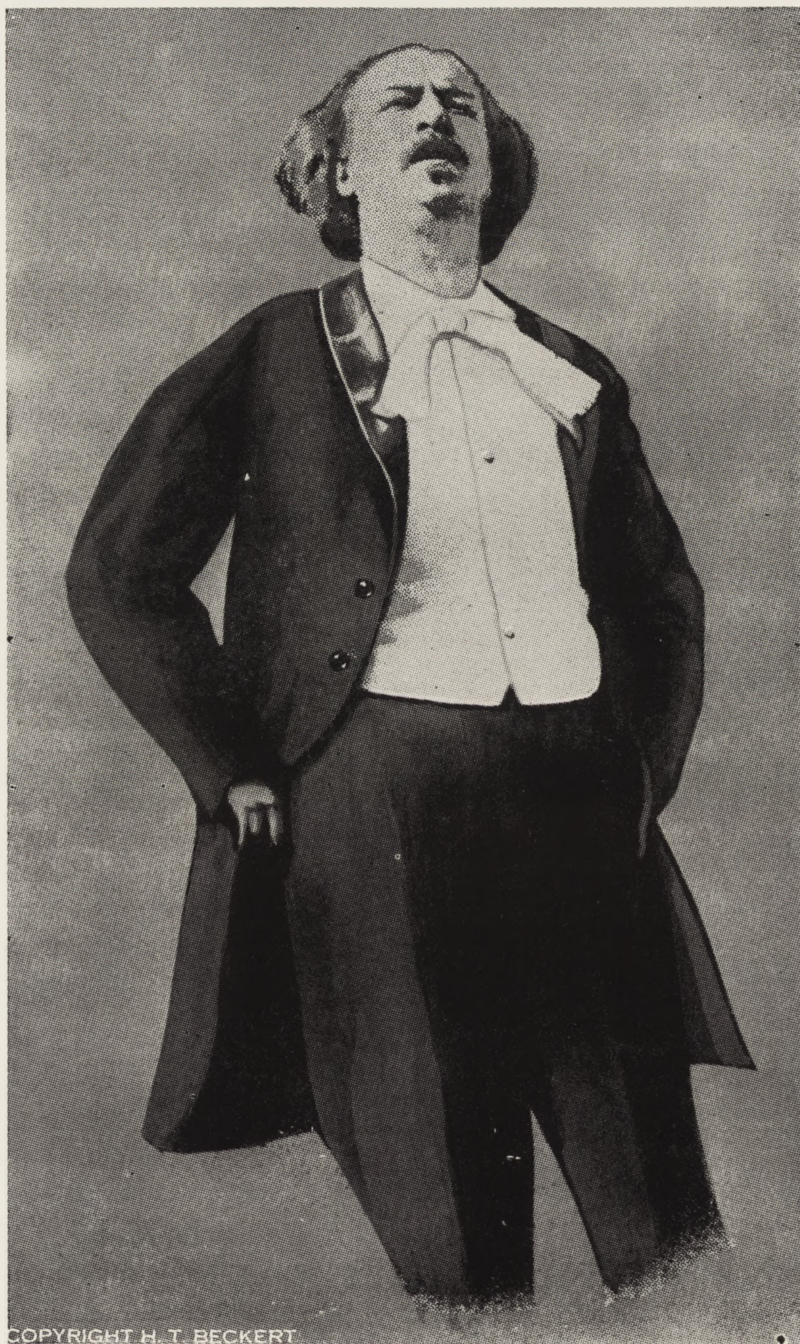
Rozmyślania te przerwała pobudka z przed Domu Związkowego przy ul. Division. Wydał ją Marszałek Pochodu N. Przymorski w otoczeniu adjutantów swoich Aleksandra Wittorda i Czesława Przymorskiego na dzielnych koniach. Wysłuchawszy raportu, że wszystkie oddziały do wymarszu gotowe, wydał on rozkaz do wymarszu i przy dźwiękach kilkunastu muzyk ruszono z miejsc.

Wzdłuż drogi prowadzącej do Humboldt Parku przed pomnik Kościuszki tłumy po obydwu stronach z podziwem przyglądały się pochodowi drogich braci swoich.

Szli oni w ósemkach wojskowym porządkiem z komendą i sztandarami na czele, z oficerami przy każdym oddziale. Na piersiach szarfy i odznaki. Maszerowali jak regularna armia. To nie byli już chłopi i robotnicy. To byli rycerze pracy i rycerze wolności. Szli zdać raport cieniom nieśmiertelnym Kościuszki. Szli hołd złożyć temu co ich do ideałów Kościuszki podnosił, swemu Wodzowi Ignacemu J. Paderewskiemu.



Po mowie w Parku Humboldta. Obok Paderewskiego gubernator Dunne.



W GÓRĘ OCZY I SERCA W GÓRĘ!

Na czele pochodu był pluton policji konnej.

Potem muzyka wojskowa i sztandary narodowe Polski i Amerykański.

Tuż za sztandarami Naczelnicy Wojsk Polskich i Sokolich i ich sztaby.

A w dalszym porządku:

Kawalerja Wojsk Polskich i Sokolich

Sztandar Związku Wojsk Polskich

Kapela Związku Wojsk Polskich

Dywizja piechoty Związku Wojsk Polskich

Dywizja Wojsk pieszych Sokolich

Dziatwa Sokola i Skauci Polskiej Rady Narodowej

Sokółki i Sokoli w Mundurach

Kapela Związku Narodowego Polskiego
Sztandar Związku Narodowego Polskiego
Komitet Główny dla Manifestacji
Centralny Polski Komitet Ratunkowy.

Zarządy Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko Katolickiego, Polskiej Rady Narodowej, Unii Polskiej, itd.

Następnie 15 oddziałów Gmin Związkowych, a to:

Gmina 2-ga Marszałek M. Stencel
Gmina 3-cia Marszałek Kulesza i Marszałkini Józefa Zembal
Gmian 11-ta Marszałek Izydor Brodziński
Gmina 14-ta Marszałek Paweł Kołodziej
Gmina 23-ta Marszałek Stefan Naguszewski
Gmina 34-ta Marszałek Józef Sadowski
Gmina 39-ta Marszałek Wład. Skoroszyński
Gmina 41-sza Marszałek Fr. Porzuczek
Gmina 75-ta Marszałek C. Kwiatkowski
Gmina 79-ta Marszałek C. Kwiatkowski
Gmina 80-ta Marszałek S. Marczewski
Gmina 87-ta Marszałek Paweł Krupa
Gmina 91-sza Marszałek Wojciech Nich
Gmina 101, Marszałek St. Lachman
Grupy Żeńskie Zw. Nar. Polskiego
Z kolei muzyka na czele oddziałów Związku Polek
Sztandar Związku Polek w Ameryce
Administracja Związku Polek w Am.
Towarzystwa, Oddziały i Grupy Związku Polek

Tuż za Związkiem Polek postępowało w długiej kolumnie Kupiectwo Polskie, a na jego czele Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców

Z kolei liczne zastępy w dziarskim, miarowym pochodzie Oddziały Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat., a tuż za Zjednoczeniem, Macierz Polska.

Pochód zamykały automobile i powozy z delegatami, gośćmi z prowincji i licznym zastępem wybitnych przyjaciół z kół amerykańskich.

Goście i Amerykanie byli zdumieni widząc wzorowy w wymarszu polskich sił porządek, a przytem mnogość i wartość tych sił.

Ten *"Naród Paderewskiego"* — mówili — to ludzie ładu i porządku, to zastępy wartościowe i godne uznania i przyjaźni amerykańskiej.

Zbierały też polskie hufce w czasie pochodu co krok gorące, serdeczne oklaski, a serca polskie rosły, że się ucieszy tem Paderewski, że mu w serce otucha wstąpi, że z tymi Polakami, z tym ludem pracy da Bóg cel założony osięgnie.

Państwa Paderewskich eskortował szwadron Sokołów Konnych pod komendą druha Jana S. Rybickiego. W automobilu pp. Paderewskich znajdował się Gubernator Stanu Illinois Edward F. Dunne i pani Jadwiga Smulska.

W drugim powozie jechał Prezes Jan F. Smulski i ks. rektor Zapała z kilkoma księżmi.

Mayor miasta Thompson jechał na koniu, otoczony swym urzędowym orszakiem.

Przed estradą u stóp Pomnika.

Gdy dostojni goście zajechali przed estradę w pobliżu pomnika Kościuszki umieszczoną i wspaniale udekorowaną zagrała muzyka Polski Hymn Narodowy i Hymn Amerykański, a Komitet Gminy Związkowej no. 3 z drugim swoim marszałkiem Dr. Józefem Orłowskim na czele powitał pp. Paderewskich, Gubernatora Dunne'a, mayora m. Thompsona i wprowadził ich na przygotowane miejsca.

Las sztandarów narodowych i organizacyjnych utworzył poza fotelami dla dostojnych gości barwne tło — a dookoła wielkiego placu poprzed nieprzeliczonymi zastępami Polaków wojska ugrupowały się polskie: Sokoli, Skauci, młodzież szkolna, a tuż przed estradą kilkaset dziewcząt w białych sukienkach z narodowemi szarfami.

W głębi istne morze głów ludzkich.

Widok był tak wspaniały, że wszystkich do głębi poruszył.

Przytem jakby cudem z pomroku chmur ciemnych, grożących ulewą, wypłynęła tęcza różnobarwna czarujących blasków i rozwinęła skrzydła swych promieni z umiłowaniem ponad miejscem, które zajął Paderewski.

Ta tęcza była jakby zwiastunem łaski i błogosławieństwa Bożego dla Paderewskiego i olbrzymiej rzeszy wiernych mu rodaków. To były rzesze polskie, rzesze Paderewskiemu oddane.

To był Naród Paderewskiego.

Z nim na czele w tem wielkiem zebraniu opodal pomnika Kościuszki, *w tych wiernych sercach była Polska.* L

Tak to odczuli wszyscy, tak to ocenili Amerykanie.

Ich dłonie podniosły się najprzód do oklasków, a z piersi zebranych nieprzeliczonych tysięcy podniosły się na to okrzyki na cześć Paderewskiego i gości tak potężne, tak donośne, tak piorunowe, jakby do całej Ameryki, do całego świata zew gorący, serdeczny wysyłały od Polski i za Polskę.

Kilkanaście minut trwała ta owacja głównie dla Paderewskiego i odradzającej się jego Ojczyzny, a gdy przeszła wreszcie i w echach dalekich brzmiała w coraz cichszych odbłyskach, odezwała się przepiękna *"Modlitwa" Kurpińskiego,* wykonana przez Zjednoczone Chóry polskie, z akompaniamentem Kapeli Henzla i pod jego batutą.

Przemówienie Gubernatora Dunne'a i innych gości.

Najpierw wstąpił na trybunę **Gubernator Dunne** i w te przemówił słowa: "At this critical time we can and will sympathize with the distressed and starving women and children in the terrible conflict and make every possible effort to give them succor and relief. Poland in her agony calls to the world for succor, that cry will not fall on deaf ears in this great and prosperous land.

Następnie **Ks. Rektor Zapała** *złożywszy szczególniejszy hołd Paderewskiemu za jego trudy i poświęcenia, uderzył w struny niezłomnego przywiązania ludu polskiego do Ojczyzny i wiary tego ludu, że Polska w chwale niepodległego bytu znowu się odrodzi.*

A dalej tak mówił: "Chociaż kraj Waszyngtona wielkością, potęgą i wolnością nam imponuje, to jednak myśl rwie się zawsze do kraju praojców. Wierzymy święcie, żeśmy nie powinni nidy zapomnać o tym kraju. Chcemy, pragniemy tej Ojczyzny, wierzymy święcie w Jej Zmartwychwstanie, domagamy się wszyscy Polski wolnej, niezawisłej, niepodległej, samoistnej. Byliśmy Narodem, jesteśmy nim i będziemy!

Mayor m. Chicago Thompson oświadczył, że się zgadza w zupełności z planem Gubernatora Dunne'a śpiesznej i skutecznej pomocy dla Polski. Przyrzekam uroczyście — mówił — przyczynić się do tego w całej pełni z mej strony. Sprawa polska zawsze na mnie liczyć może.

Po tych słowach mayora miasta, wśród ciszy, która na chwilę zaległa, odezwały się gorące oklaski, kilkakrotnie ponawiane, coraz gorętsze.

To Paderewski stanął na trybunie i po chwili zaczął mówić. Głos jego donośny, silny, czysty dochodził wszędzie i trafiał we wszystkie serca, bo on mówił jak Posłaniec od Polski, jak człowiek z misją do stęsknionych braci.

Mowa Paderewskiego u stóp Pomnika Kościuszki

(w dniu 15 Maja 1915.)

Polska strażnikiem całej Europy! Polska Obrońcą Chrześciaństwa!

Paderewski z wielką serdecznością powitany, w te przemówił słowa:

"Witam was, bracia, witam siostry kochane!

"Witam was serca własnego uciechą i Ojczyzny bólem; witam troską Narodu i cierpieniem ale i całą Jego wdzięcznością, ufnością i nadzieją! Witam i pokłon wam składam serdeczny, uniżony, boście Polacy!

"Przyszliście pod stopy pomnika, przed którym w Polsce mówić nam nie dano. Zeszliście się tutaj w pobliżu pomnika jednego z największych synów naszej przesławnej Ojczyzny, by w skupieniu ducha, chwalebnym tego kraju zwyczajem, hołd kwiecia waszego złożyć pamiętny, wdzięczny Jemu i tym wszystkim, którzy za wolność ludzką walczyli. Przyszliście w spokoju, powadze, niemal z pokorą, a jednak każdy z was może śmiało podnieść czoło, każdy powinien z dumą patrzeć dokoła — boście Polacy!

"Nie do was należą te wyniosłe domy, nie do was koleje, kopalnie, fabryki olbrzymie; nie macie potężnych okrętów, ani wojsk niezliczonych, przed waszem bogactwem czciciele złotego cielca służalczej nie uchylają głowy.

"Jesteście raczej ubodzy, całe wasze mienie, wszystko, co wasze, w znojnym, codziennym zdobyliście trudzie, ale gdziekolwiek gromadzą się ludy, choćby najpotężniejsze, by wieńczyć wawrzynem wolności bohatery, tam idźcie śmiało zająć pierwsze miejsce — boście Polacy!

"A gdy spoglądając na wasze zmęczone oblicza, na wasze ręce zgrubiałe od twardej pracy, która niejednemu nawet wrogowi przysporzyła dostatku, gdy spoglądając na wasze skromne szaty, bogaci a pyszni, szczęśliwi a zazdrośni zapytywać was będą o wasze prawa, tytuły, odpowiedźcie tylko, żeście Piastów, Chrobrego, Łokietka, potomstwo, żeście Zawiszów, Zyndramów, Warneńczyków spadkobiercy, żeście Czarneckich, Żółkiewskich, Sobieskich synowie, żeście Dąbrowskiego, Pułaskiego, Kościuszki dzieci. Odpowiedźcie hardo: "żeście Polacy!

Żaden naród nie jest tak czułym na ludzką niedolę, na ludzką niewolę, jak my jesteśmy. Żaden naród nie śpieszy tak skwapliwie z pomocą uciśnionym, bliskim czy dalekim, jako my śpieszymy. Żaden z narodów świata tak obfitej krwi swojej daniny nie złożył na ołtarzu Wolności, jak Naród Polski.

"Ktokolwiek w tysiącoletnie dzieje nasze wczytywać się zechce i uczciwie je rozważy, przekonać się musi, że cała przeszłość nasza, to tylko jedna wielka o wolność ludzką walka. Po cudze dobro nie sięgaliśmy nigdy, niczyjej mowy, ani obyczaju nie staraliśmy się tępić, na niczyją wiarę świętokradzkiej nie podnieśliśmy ręki. Walczyliśmy tylko, zrzucając jarzmo ucisku, zrywając niewoli kajdany, zawsze i wszędzie głosząc wszem i każdemu: Za naszą i waszą wolność!

"Od samego początku naszego istnienia, gromadząc własne ziemie, własne jednocząc plemiona, broniliśmy rozproszonej, dręczonej, tępionej przez Niemcy Słowiańszczyzny.

"Wszelako już w zaraniu dziejów przypadło nam spełniać zadanie, którego żaden inny nie podjął się naród. Bóg nam wielki, olbrzymi krzyż włożył na barki. Staliśmy się strażnikiem całej Europy,

obrońcą całego chrześcijaństwa, orędownikiem wolności całego Zachodu. I rosły, i rozwijały się, bogaciły się i potężniały europejskie ludy, we względnym spokoju swarząc się tylko między sobą, bo od istotniego, groźnego niebezpieczeństwa bronił ich stale, wytrwale i skutecznie naród polski, stojąc u bram Wschodu, krew swoją bezustanku za ich przelewając wolność. A gdy strudzony, wyczerpany pięćsetletnią w obronie chrześcijaństwa i ludzkości służbą, naród nasz zapragnął pokrzepić własne siły, gdy zaczął wprowadzać w ustroju swym społecznym zmiany i porządki wielkim duchem miłości i sprawiedliwości natchnione, wtedy na widowni ukazał się szatan i jakby Bogu i wierze chrześcijańskiej na obrazę, Przenajświętszej Trójcy na urągowisko, on, szatan, złożył własną trójcę, tę trójcę potworną, przeklętą, co nas ograbiła, wydziedziczyła, rozdarła.

"A jednak chociaż straciliśmy Ojczyzny niepodległość, chociaż nam wiarę wykradano z duszy, choć nam piędź ziemi ojczystej za piędzią z pod stóp wydzierano, choć naszym dzieciom, za Krzyżactwa dawnego przykładem, wyrywano języki, pogrążeni w okrutnej niewoli, na ludzką niewolę zawsze byliśmy pamiętni. Skądkolwiek dolatywał nas jęk uciśnionych, gdziekolwiek odzywały się surmy bojowe do walki o wolność wzywające, biegliśmy żwawo, co tchu-śmy biegli, niosąc pomoc ramion naszych silnych, serc naszych mężnych, ducha nieustraszonego — bośmy Polacy!

"Walczyliśmy tutaj, za tego kraju niepodległość i radziśmy z tego, dumni i szczęśliwi. Aleśmy walczyli wszędzie. Walczyliśmy w obronie Francji, o Włoch wolność, o Węgier niezależność, walczyliśmy nawet na Berlina ulicach o wiarołomnych Prusaków swobody. I byliśmy często jako ta sosna nieszczęsna, z której przemysł chciwy radby wysączyć ostatnią kroplę żywicy.

"Za nasze trudy, za nasze zasługi, za krew naszą świętą żadnej nie dostaliśmy zapłaty. O losy nasze nikt się nie troszczył, bo znieprawione w dobrobycie narody zawsze tylko o sobie myślały. To też, gdy przyjdą ku Wam ludzie ufni w złotą potęgę, syci i chełpliwi, a upokorzenia bliźnich żądni i gdy wyrzucać wam będą szyderczo, żeście ludem biednym, narodem upadłym, wtedy powiedzcie z wielkiego narodu godnością i dostojeństwem:

"Upadliśmy, ale nie z występku, jeno z cnoty nadmiaru! Upadliśmy, ale jak Chrystus pod Krzyżem Swym padał, z cierniową męczeńską koroną na przeczystych skroniach, ażeby—Zmartwychwstać!"

"Ale zanim nastąpi Ojczyzny zmartwychwstanie, zanim wybije istotnej wolności godzina, przez jakie cierpienie, przez jakie katusze, przez jakie straszne męki Naród nasz udręczony przejść jeszcze musi! Ze wszystkich odłamków jego, wy tylko jedni zostaliście zdrowi i silni, spokojni, nietknięci. W bogactwa nie opływacie, ale domy wasze są całe, żony, dzieci i rodziny żyją i zdrowe, chleba macie poddostatkiem, niebezpieczeństwo, dzięki Bogu, żadne dotychczas wam nie grozi. A tam na ziemi Ojców, na tej ziemi żyznej, co tylu wielkich wydała wolności bohaterów, co się teraz dzieje? Tam wszędzie tylko gruzy, zgliszcza, popioły; tam wszędzie nędza, głód, zarazy; tam wszędzie śmierć i pogrzeby i, jako najczęstszy życia objaw, rozpaczliwe naamogilne jęki.

"Ci, co powiadają, że już teraz do odbudowania Ojczyzny przystąpić należy, mylą się, mylą. O odbudowaniu teraz ani nawet myśleć nie można — cokolwiekby się dziś zbudowało, jutro w perzynę obróconem będzie — w obecnej chwili zależy nam i wszystkim na tem zależeć powinno, iżbyśmy jak najwięcej ludu polskiego sił żywych ocalili i zachowali, bo nie łudźmy się:

"Ludowi polskiemu grozi zagłada!

"Są już przecie tacy — wiecie, o kim myślę, — którzy wręcz mówią bezczelnie, że im ziemi polskiej trzeba, tylko bez polskiej ludności.

"Słuchajcie!

"Od tego pomnika idzie ku nam głos wielki, potężny, nietylko sławnego Naczelnika, ale całego ludu. Jego głos, głos tych, co kosami, cepami, widłami zdobywali armaty, głos tych, co potokami krwi swojej zmyli hańbiącą Polskę targowicką plamę, głos Polski biednej a czystej, co przez słabe usta moje woła:

"Ratunku! Ratunku!

"Daliście już sporo i wciąż dawać będziecie. Bóg wam za tę ofiarność najwyższem szczęściem, zadowoleniem ze spełnionego świętego obowiązku, sowicie wynagrodzi.

"Wolni i szczęśliwi, pamięci praojców wierni, obchodzicie tu corocznie wielkie narodowe święta. W tym roku klęski, w tym roku głodu, ognia i wojny powinniście, Bracia, mieć przynajmniej o jeden dzień uroczysty więcej: Dzień Pracy dla Polski. Niech tym dniem będzie dzień Grunwaldzki, niech w dniu tym każdy Polak, na całej tego olbrzymiego kraju przestrzeni, pracuje z myślą, że ratuje ziemię przodków i brać własną, że trud dnia jednego dostarczy Ojczyźnie chleba na tygodnie. A gdy to uczynicie wszyscy, pochyli się ku wam z uznaniem każda, nawet niechętna głowa, jako przed godnemi potomkami tych, którzy najmężniej, najliczniej i najofiarniej za wolność ludzką walczyli.

"A teraz żegnam was, Bracia, żegnam, Siostry kochane! — Żegnam, jako witałem, słowem miłości braterskiej, gorącej.

"Żegnam i pokłon wam składam, nie jako wódz żaden, lecz jako sługa Narodu wierny, pokłon serdeczny, uniżony:

"Boście Polacy!"

II.
ŚWIAT POLSKI W AMERYCE

Jak się przedstawił Państwu Paderewskim
W niezliczonych delegacjach i gorącem sercem

Jak go ujął Paderewski tem jednem słowem —
"Ratunku!" i okrzykiem: "Boście Polacy."

Bo wszyscy z nich tego jedynie pragnęli —
A nie rozumieli ogromu nieszczęść i potrzeb.
I jak się zabrać do dzieła...

Poznali odrazu w Paderewskim szczerego
Patrjotę i Brata, a zarazem

Wielkiego, przez cały świat podziwianego Artystę.
Z Nim pójdziemy, z Nim Ojczyznę wybawimy.

I oto z tych delegacji szereg zaledwie
w fotograficznych zdjęciach przedstawiamy.

Czytelnicy znajdą sporo jeszcze tych zdjęć w dalszych częściach tego tomu i w tomach III i IV tego dzieła.

W tomie III będzie obraz przejrzysty Parafji, Organizacji i Dzieł doniosłych Wychodźtwa z bogatemi illustracjami.

Autor tego dzieła prosi o uzupełnienia chętne, aby odtworzyć wielkie wysiłki współpracy z Paderewskim.



Po Mszy św. na Trójcowie w Chicago: Paderewski w środku, po prawej Ks. Rektor Sztuczko, po lewej Żona, Helena Paderewska, po obydwu stronach rząd pierwszy: oficerowie rekrutacyjni, delegacje pań i zarządy organizacyj, dookoła rekruci polscy ze sztandarem narodowym.



DELEGACJA Z MILWAUKEE, WIS.

złożona z Księży: Prałata B. E. Górala, Ks. Komandora Celichowskiego, Ks. Prałata Domachowskiego, Przew. Ks. Kiełpińskiego, Dziekana Uniwersytetu Marquette Fr. X. Świetlika, Ojca Barana, Prezesa Wydawnictwa "Nowiny Polskie".



DELEGACJA Z DETROIT:

Dr. Pawłowski, Kongresman Jan Leśniewski, Mecenas F. Kościński, Dr. Sadowski, Ks. Proboszcz Lempke, Ks. Borkowicz, Ks. Bortnowski, Prof. Tarczyński, Dr. Pasternacki.



Delegaci z Yonkers, N. Y., z Ks. Prałatem Dworzakiem i Konsulem Generalnym Rozwadowskim.

Stojący: Ks. Teodor Jóźwiak, Ks. Franciszek Młynarski, Ks. Wincenty Reis, p. Henryk Jaworski, p. Franciszek Maciejewski, p. Franciszek Kosiarek, p. Stanisław Ogorzały, p. Andrzej Zieliński,

Siedzący: Dr. J. Orlowski, Dr. Jan Fritz Konsul Gen. Rozwadowski, Ks. Prałat Dworzak, Ks. Dr. Franciszek Szubiński, Ks. Fabian Bednarski,



DELEGACJA Z BUFFALO:

W pierwszym rzędzie: Ks. Fr. Radziszewski, Dr. Fr. E. Fronczak, Ks. Prałat Garstka, Ks. Prałat Kasprzak, ówczesny Cenzor Zw. Nar. P. Schreiber, Ks. Prałat Dr. Al. Pitass, Ks. St. Bubacz, Ks. Proboszcz Krzyżan. W Drugim rzędzie: Konstanty Bergner, Dr. S. Borowiak, Fr. Andrzejewski, Karol E. Zawadzki, St. Rulewicz, Jan Maternowicz, Alex Cwikliński, Rząd trzeci: St. Dekański, Fr. Jeliński, Wł. Lohr, Leon Kirszensztein, X. St. Fimowicz, A. Kulard, St. Cząstka, St. Jakubowski.



Z BOSTONU

Państwo Holson, ofiarni dla żołnierza polskiego, z czcią głęboką dla Paderewskiego.
(Rząd pierwszy) Ks. Prałat Dr. Aleksander Syski, Pani Holson, Ks. Proboszcz Żmijewski,
(Rząd drugi) Cenzor Sypniewski, Pani Federkiewicz, Pan Holson.



Z PITTSBURGHA

GŁÓWNE KIEROWNICTWO POLONJI W PITTSBURGHU, Duszą i Sercem przy Polsce

(Siedzą) Pułkownik Dr. Teofil Starzyński, Prezes Sokolstwa; Sędzia Franciszek A. Piekarski, śp. Ks. Prałat Jan S. Górzyński, Ks. Proboszcz Kazimierz Smogór, Steubenville, Ohio. (Stoją) Ks. Prob. Jan L. Pudło z Monessen, Walenty C. Kolski z Braddock, Wiktor L. Alski, Redaktor "Pittsburczanina", Ks. Proboszcz St. R. Łabujewski z Ambridge, i śp. Stanisław Osada, Redaktor "Sokoła Polskiego."



WILLIAM TAFT
B. Prezydent Stanów Zjednoczonych

Prezydent Najwyższego Trybunału Sądowego w Stanach Zj.

Prezydent Polsko-Amerykańskiego Komitetu Ratunkowego
Polish Amer. Victim Relief Fund,

założonego przy udziale najznakomitszych Amerykanów,
przez I. J. Paderewskiego.

III.

Paderewski Organizuje Akcję Ratunkową dla Polski.

Słowa: Ratunku! w ustach Paderewskiego były w tem powitaniu bratniem drogowskazem, programem, celem przyszłości.

Nietylko lud polski, ale cała Ameryka usłyszała i zrozumiała, gdy Paderewski te słowa szczerym, doniosłym, wielkim głosem wypowiedział.

Hasło padło i zrozumieli je wszyscy.

Ale szło jeszcze o wytworzenie systemu organizacyjnego u Polaków dla tej sprawy, trzeba było określenia bliższego celów i tej wyżyny moralnej, na jakiej wyłącznie sprawę oprzeć należało.

Orędzie Paderewskiego do Braci Polaków z dnia 22-go Maja 1915.

I oto pismo, które Paderewski w dniu 22-go maja 1915 r. do wszystkich kół polskich rozesłał, pismo tak świetnie charakteryzujące szczery charakter i jasność myśli Paderewskiego, że podajemy je dosłownie:

"Rodacy, drodzy Bracia moi!

"Od lat już wielu na was tu osiadłych wszyscy prawi Polacy z dumą i radością spoglądają.

"Wywiodła was z dalekiej ubogiej Ojczyzny nieustraszona odwaga polskiego Ludu, a kraj ten nowy przyjął was chętnie w olbrzymie swe ramiona. Znaleźliście żyzne pola, miasta bogate, pracę wydajną, zarobek obfity, choć ciężkim okupiony trudem. Urośliście w znaczenie i powagę, staliście się wzorowymi tego państwa obywatelami, a jednak węzłów serdecznych, co was z Ojczyzną łączą, nie zerwaliście nigdy.

"Przy wierze ojców stoicie niewzruszenie, macierzystego nie zapominacie języka, boście świadomi, że niema na świecie mowy piękniejszej, ani bogatszej nad naszą, nad polską. Liczbą i siłą stanowicie poniekąd czwartą dzielnicę. Oświatą i dostatkiem, uzdolnieniem do zbiorowej pracy, doświadczeniem w przeróżnych zdobytem zawodach stanęliście wysoko. To też Naród Polski dumnym jest z tego, żeście krwią krwi jego, kością jego kości.

"Zamiarem moim było odwiedzić wszystkie znaczniejsze zbiorowiska wasze. Pragnieniem mojem było gorącem zbliżyć się do was osobiście, powitać żywem słowem, uściskać wasze spracowane dłonie, pokrzepić stroskane serce widokiem dzielnych amerykańskich Polaków.

"Nie wiem wszelako, czy mi praca ciężka, tutaj podjęta, na wszystkich pozwoli być zebraniach; nie wiem, czy was wszystkich ujrzą me oczy, a że mi odezwać się pilno, dlatego na piśmie do was się zwracam i oto od znękanej, zakrwawionej Ojczyzny składam wam pokłon i pozdrowienie.

"Jestem wam bratem. Dla wszystkich, którzy tu jesteście, jednakie braterskie żywię uczucia, miłość gorącą, serdeczną.

"Jestem Polakiem, wiernym synem Ojczyzny. Myśl o Polsce wielkiej i silnej, wolnej i niepodległej była i jest treścią mego istnienia; urzeczywistnienie jej było i jest jedynym celem mego życia. Choć większość lat przeżytych spędziłem wśród obcych, nie sprzeniewierzyłem się jej ani na chwilę i nie sprzeniewierzę nigdy.

"Każdy z nas Polskę kocha, lecz nikt jej więcej ode mnie kochać nie może.

"Nie należę do żadnego politycznego stronnictwa i nie przychodzę do was pouczać, byście w tym lub innym poszli kierunku. Sprawę tę rozstrzygnął już Naród, rozstrzygnął lud polski. Sprzyja on dobrym, nie wierzy wrogom, ufa w Boga i we własną moc. Pomimo, iż dziś cały krwią i łzami ocieka, duch w nim wciąż tkwi silny, duch Piastów, Chrobrych. Pójdziecie, jak wam wskaże serce.

"Przybywam tu z ramienia Generalnego Komitetu Ratunkowego w Lozannie, na którego czele, jako już wiecie, stoi najzasłużeńszy ze wszystkich żyjących synów Polski—Henryk Sienkiewicz. Członkami Komitetu są ludzie zacni, prawi, ogólnie szanowani, ludzie bez skazy, ale tylko tacy, którzy wobec wielkich dziejowych wypadków, bez względu na zawody i urzędy, żadnego skrajnego nie zajęli stanowiska. Innych, mimo najgłębszego szacunku, jaki dla wszystkich żywimy przekonań, do naszego grona nie mogliśmy powołać gdyż toby działalność naszą wielce utrudniło.

"Przybywam tutaj z wyciągniętą dłonią prosić o pomoc dla kobiet, starców, dzieci, o wsparcie dla wdów i sierotek, o nasiona dla wyzutych ze wszel-

kiego mienia, ograbionych kmieci, o chleb dla zgłodniałej rzeszy robotników polskich, którzy dziś nigdzie nie znajdują pracy.

"Ojczyzna nasza w gruzach i popiołach. Potomkowie tych, co ją ongi rozdarli bezwstydnie, dziś ją zawzięcie niszczą; jedni rozmyślnie, krwiożerczo, drudzy z konieczności, wszyscy bezlitośnie. Wojna straszna, okrutna, najpotworniejsza w dziejach, na naszej t o c z y się ziemi. My sami, przemocą wepchnięci w bojowe szeregi, walczyć musimy, brat przeciwko bratu, niszcząc własnoręcznie biedną Ojczyznę. Niejeden podpala domek, gdzie stała jego kolebka, rozwala świątynię, gdzie otrzymał chrzest święty, burzy cmentarz wiejski, gdzie spoczywają przodków jego kości.

"Upadły zamożne miasta, runęły odwieczne świątynie, spłonęło tysiące wsi polskich. Miljony ludzi błąkają się bezradnie wśród rozwalin i zgliszcz, kryją się po jamach, po rowach. Nie staje już i lasów, bo je wycięto i łąk niema, bo je wydeptano, nawet ziemia naga, polskiego kmiotka największe ukochanie, jęczy z bólu bezmiernym, bo ją pokrajano na okopy, wydobyto na wierzch jej wnętrzności. Olbrzymi szmat Ojczyzny zburzony jest doszczętnie. Wszędzie, gdzie wrzała lub wre walka, wszędzie nędza, głód, zaraza! I oto w takiej strasznej chwili przychodzę, niby żebrak jaki, wołać o pomoc d l a ginących tłumów, kołatać d o obcych i swoich.

"Jako dobrzy b r a c i a rodzeni, współczujecie wszyscy wielkiej ludu polskiego niedoli, świadomi krwi obowiązków przychodzicie mu z pomocą, składacie grosz ofiarny, ciężką zdobyty pracą, śpieszycie na ratunek z uczuciem głębokiem, tkliwem, na jakie tylko Polacy zdobyć się potrafią. Danina serc waszych jest dziś chlebem Polski, Jej pociechą, podporą. Ratuje rodzin tysiące a pokrzepia miljony.

"Ale Naród, choć zgłodniały, nietylko strawy łaknie, nie tylko chleba żąda, nietylko o grosz woła. On was prosi jeszcze o ofiarę większą, o ofiarę namiętności waszych, o dobrą wolę, o jedność i zgodę.

"Niemasz wprawdzie narodu na świecie, w którymby stale panowały jedność i zgoda. Bóg tak ludzi stworzył, że nie wszystkim jednako układają się myśli, nie wszyscy jednako na świat patrzą, nie wszystkich serca jednakim biją ruchem. Ale gdy wybije godzina trwogi, gdy wszystkim członkom narodu grozi niebezpieczeństwo, ludzie się łączą, idą ławą wszyscy jak jeden.

"Dziś niemal każdą chwilę śmierć braci lub sióstr naszych znaczy. Po całej Polsce kroczą nieustannie ponure, żałobne orszaki, wszedzie powstają mogiły i krzyże ubogie. Czy nam wobec jęku wdów i matek, przy rozpaczliwym płaczu sierocym, na tym wielkim pogrzebie kłócić się przystoi? Czyśmy nie zdolni w tak bolesnej a uroczystej godzinie zachować spokój, powagę i godność?

"Azali nam wolno sprzeczać się i swarzyć, oskarżać się wzajemnie o odstępstwo, zdradę, wyrzucać sobie grzechy nigdy nie popełnione, winy zawsze niemal wspólne?

"Spojrzyjcie na Niemcy! Czy tam socjaliści występują obecnie przeciwko znienawidzonemu przez siebie militaryzmowi?

"Spojrzyjcie na Anglję! Czy konserwatyści nie przystępują do pracy pospołu z przeciwnikami liberałami?

"Wszyscy zaniechali stronniczych kłótni, wszyscy stoją przy narodowych sztandarach, wszyscy wspólnie się bronią, bo wszystkim wspólne grozi niebezpieczeństwo. Tak i tu być powinno, i wierzę, że się tak stanie.

"W miarę postępów wojny, gdy losy Polski istotnie ważyć się zaczną, gdy dojrzałość nasza będzie mogła być wzięta w rachubę, od postawy naszej godnej, a zgodnej poważnej, a dostojnej wiele, jeżeli nie wszystko zależeć będzie!

"Bracia moi ukochani! wybaczcie, że tak śmiało do was się odzywam i proszę, byście w obliczu tej niezmierzonej klęski, co na kraj nasz spadła, zaniechali waśni, bo są jałowe, zaprzestali sporów, bo wam mącą myśli i odrywają od ofiarnych czynów.

Szanujcie przekonania szczere, uczciwe. Nie uwłaczajcie ludziom. którzy bezwątpienia tak samo jak wy szczęścia Ojczyzny pragną, jeno inną drogą ku temu dążą. Nie lżyjcie bojowników naszych, którzy po tej lub innej stronie dobrowolnie krew swą braterską przelewają. Ci, co na śmierć idą, nie mają żadnych samolubnych celów. Mogą się mylić, ale są uczciwi, a że są waleczni, cześć im się należy za działalność, za męstwo.

"Gdy nieszczęście minie, wrócicie do dawnych swych rozpraw, a tymczasem zapomnijcie uraz, połączcie się, podajcie sobie dłonie, jeżeli nie do trwałej zgody, to do wspólnej pracy, za którą wam Polska na zawsze pozostanie wdzięczną.

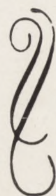
"Oby te słowa, w wielkiem Ojczyzny ukochaniu poczęte, trafiły do serc waszych, Rodacy! Oby was złączyły, zjednoczyły, jakbym ja was wszystkich pragnął w jednym gorącym złączyć uścisku.

"Wdzięczny brat wasz i sługa,

I. Paderewski."

KOMITET KSIĘCIA BISKUPA KRAKOWSKIEGO SAPIEHY.







Wysoko, bardzo wysoko jako prawdziwego arcypasterza i patrjotę cenił Paderewski Biskupa krakowskiego, księcia Sapiehę, z którym w zbożnym tryumwiracie dla ratowania Polski współpracował. Uważał on go za godnego spadkobiercę jego ojca śp. Adama, zasłużonego w powstaniu styczniowem 1863 r. i prawdziwie świętej matrony, matki Teresy.

Książe Biskup Sapieha i jego krakowski Komitet Biskupi pierwszy podjął w kraju ratowanie nieszczęśliwych ofiar wojny. W dniu 15-go grudnia 1914 r. wydał ks. Biskup krakowski na samą wigilję prześliczną i wzruszającą odezwę "do ludzkich i chrześcijańskich całego świata uczuć," by wszyscy śpieszyli z pomocą, czem kto może, gdyż, jak się w odezwie wyraził "sami nie podołamy."

Otrzymawszy sprawozdanie Ks. Biskupa krakowskiego o położeniu w ziemiach polskich już w dniu 16-go stycznia 1915 r. Ojciec święty Benedykt XV przesłał przez nuncjusza apostolskiego w Wiedniu pierwszą pomoc w sumie 10,000 franków od kolegjum kardynalskiego. W dniu 9-tym kwietnia 1915 r. przesłał Papież dalsze 25,000 franków przez Kardynała Gaspari'ego i zalecić raczył składki i ofiary na głodem dotknięte ziemie polskie biskupom całego świata katolickiego, z czego wpłynęło franków szwajcarskich 3, 877,249.66, w tem z Ameryki, przeważnie od Polaków, franków 707,077.67.

"Krakowski Komitet Biskupi" ograniczył swą działalność na dawne Królestwo Polskie i Galicję, gdyż w Poznaniu był już osobny komitet. W Krakowskim Komitecie Biskupim, który liczył na ogół 24 członków, zajął miejsce obok księcia Biskupa Sapiehy, więziony i wygnany przez Rosjan za wierne wypełniane obowiązków religijnych, Ks. Biskup Albin Symon. Statut Komitetu zatwierdzony był przez ówczesnego Namiestnika Korytowskiego i Komitet natychmiast wysłał pierw błagalne listy do głównej nadziei swej, do Paderewskiego, do Ameryki.

Paderewski nie zawiódł oczekiwań ks. Biskupa, gdyż za j e g o staraniem przekazano do Komitetu Krakowskiego w ciągu trzech lat sumę 5,463,003.74 koron, od przyjaciół Paderewskiego, w tem od śpiewaczki Marcelli Sembrich Kochańskiej z jej osobistych zabiegów 30,000 dolarów. Poza ofiarami z Ameryki wydatną była pomoc w kilku wagonach mięsa, mleka kondensowanego, suszonych jarzyn, odzieży i obuwia ze Skandynawji i Danji, jako akt wdzięczności za pracę polskich robotników sezonowych. Z prywatnych osób, poza Paderewskim, książe Biskup Sapieha był najhojniejszym, gdyż ofiarował na ogół w gotówce 200,000 koron i podarował na urządzenie ruchomych oddziałów szpitalnych otrzymaną nagrodę z fundacji Jerzmanowskich. Sporo pomocy było także w gotówce i w wiktuałach od Śląska Cieszyńskiego, który sam grozy wojennej uniknął, a najbardziej wzruszającą była ofiara sumy 2,664 koron od biednych żołnierzy 3-go pułku piechoty Legjonu wprost z linji bojowej. Imieniem komitetu w Poznaniu Ludwik hr. Mycielski i poseł Niegolewski dostarczyli w naglących potrzebach wydatniej pomocy na ogół w sumie 190,000 koron.

"Krakowski Komitet Biskupi" tem się najwięcej zasłużył, że zdołał stworzyć możliwie najlepszą organizację rozdziału pomocy.

Komitet główny i zarząd sekcyj poszczególnych był w Krakowie. W ścisłej z nim łączności były delegacje poza Krakowem, zobowiązane składać rachunki komitetowi głównemu. Największe usługi oddawała sprawie delegacja lwowska księży Arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza. Prezesem Komitetu Wykonawczego był tam Leon hr. Piniński. Przynależnych do lwowskiej delegacji kół miejscowych parafjalnych było 261. Delegacja ta, za wstawieniem się Paderewskiego, otrzymała 1,650,000 koron. Dwie dalsze delegacje w dawnej Galicji były w Przemyślu pod kierownictwem ks. Biskupa Pelczara i w Tarnowie pod kierownictwem ks. Infułata Baby. I te delegacje przez księży proboszczów i wybitnych obywateli świeckich z wielką gorliwością i sprężystością zabiegały o zaopatrzenie najsrożej klęską wojny dotkniętych.

Osobny Okręt z Obuwiem i Odzieżą odjeżdża do Polski



OD WYCHODŹTWA Z DARAMI

POLISH VICTIM RELIEF FUND.

Główny Komitet ratunkowy amerykański w akcji I. J. Paderewskiego.

Uważając, że poparcie Amerykanów zwiększy się ogromnie, gdy w ich ręce przejdzie przewodnictwo i kontrola i orędownictwo sprawy a zarazem serdeczne poparcie akcji — powołał Paderewski do życia ten komitet.

Uczynił to Paderewski, uzyskawszy na to zgodę Waszyngtonu z przywilejem niezwykłym do składek bez ograniczenia, także na cele odbudowy Polski.

Na prezesa tego komitetu uprosił Paderewski b. prezydenta Stanów Zjednoczonych i prezydenta Najwyższego Trybunału Sądowego, Williama Taft'a, a na członków komitetu wielu znakomitych Amerykanów, których wielkie wpływy i głęboki zmysł praktyczny mogły odrazu sprawę na dobrą wprowadzić drogę.

Na zaproszenie Paderewskiego udział w Komitecie przyjęli i już przez to samo zadaniom jego i sprawie polskiej w wybitny sposób dopomogli:

J. E. Ks. Kardynał Gibbons z Baltimore,

J. E. Ks. Kardynał Farley z Nowego Yorku,

J. E. Ks. Kardynał O'Connell z Bostonu,

Biskup episkopalny W. Lawrence z Massachusetts,

Biskup episkopalny L. Wilson z New Yorku,

Harry Pratt Judson, prezes uniwersytetu Chicagoskiego,

Charles W. Elliot, prezes-emeryt uniwersytetu Harvard,

James B. Forgan, prezes "National City Bank," drugiego największego banku w Chicago.

Elbert H. Gary, przewodniczący wydziału dyrektorów "United States Steel Corporation," tj. najwyższy urzędnik w największej korporacji wyrobów stalowych w Ameryce.

Joseph H. Choate z Nowego Yorku, były ambasador Stanów Zjednoczonych w W. Brytanji, pierwszy delegat amerykański na Konferencję Haską w r. 1907, wiceprezes Amer. Tow. dla Sądowniczego Załatwiania Sporów Międzynarodowych.

Jacob M. Dickinson z Chicago i Nashville, Tenn. sekretarz wojny za prezydentury Tafta, były prezes Amerykańskiego Stowarzyszenia Prawników i adwokat generalny kolei Illinois Central,

Cyrus Curtis, założyciel i prezes firmy Curtis Publishing Co., w Filadelfji, która to firma wydaje "Saturday Evening Post" i "Ladies Home Journal."

Melville E. Stone, generalny zarządca "Associated Press," najpotężniejszej organizacji prasowej na świecie.

Martin Ryerson, prezes Wydziału Dyrektorów uniwersytetu Chicagoskiego, dyrektor kilku banków i wiceprezes Instytutu Sztuki w Chicago i Muzeum Historji Naturalnej Fielda.

Charles Hutchinson, skarbnik uniwersytetu Chicagoskiego, prezes Instytutu Sztuki w Chicago, wiceprezes "Corn Exchange National Bank."

O. G. Villard, naczelny redaktor dziennika "New York Evening Post" i prezes firmy wydawniczej. "New York Evening Post" jest najcenniejszym z dzienników nowojorskich.

John Wanamaker, założyciel i prezes olbrzymiego składu departamentowego w Filadelfji, p. n. "Wanamaker's" i były pocztmistrz generalny za prezydenta Harrisona.

Robert E. Lincoln, syn prezydenta Lincolna, były sekretarz wojny za prezydentów Granta i Arthura, przewodniczący wydziału dyrektorów korporacji Pullman and Co.

Archer Huntington z Nowego Yorku, wybitny autor i tłumacz dzieł hiszpańskich.

Bryan Lathrop, prezes firmy Lathrop and Co., opiekującej się majątkami, prezes "C h i c a g o Symphony Orchestra Association," założycielem której był Teodor Thomas.

Arthur Meeker, wiceprezes firmy "Armour and Co." i członek wydziału dyrektorów uniwersytetu Chicagoskiego.

Robert W. de Forest, wybitny adwokat nowojorski, generalny adwokat "Central R. R. of New Jersey," dyrektor wielu banków i korporacyj, wiceprezes Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

James Patten, miljonowy kupiec zbożowy, filantrop, członek wydziału dyrektorów uniwersytetu "Northwestern."

Albert A. Sprague II, wiceprezes firmy hurtownej artykułów spożywczych "Sprague, Warner and Co." w Chicago, członek wydziału dyrektorów Instytutu Sztuki w Chicago.

Henry Waters Taft, brat byłego prezydenta Tafta, wybitny adwokat nowojorski.

Kellogg Fairbanks,
T. S. Osborne,
H. B. Tremaine,
Pani J. Archbold,
Pani Emmons Blaine,
Pani T. B. Blackstone,
Panna Eleonora Blodgett,
Pani Edwardowa Bok,
Pani Cyrusowa Curtis,
Pani Bryanowa Lathrop,
Pani Robertowa Patterson,
Pani Ernestowa Schelling,
Pani F. A. Vanderlip,
Pani J. Wanamaker,
Panna Alicja Kauser, która była honorową sekretarką Narodowego Komitetu Amerykańskiego.

Edward Lyman był sekretarzem wykonawczym.

Urzędowa n a z w a komitetu wraz z adresem brzmiała jak następuje: Polish Victim Relief Fund, National Relief Committee, 1507—10 Aeolian Bldg., 33 W. 42nd St., New York. N. Y.

Komitet ten współpracował oczywiście z Komitetem w Vevey w Szwajcarji, dla którego Paderewski już przedtem wyjednał oficjalne uznanie ze strony Departamentu Stanu w Washingtonie.

Świadczy o tem następujące pismo wystosowane do Paderewskiego przez Departament Stanu w dn. 15-go czerwca 1917 r.

"Dear Mr. Paderewski:—

"The Department h a s received information which leads it to believe that the Polish Relief Committee of Vevey is to be highly commended and that it has the proper machinery to undertake the distribution of relief funds in Poland, and to guarantee that the contributions shall be employed exclusively for Poles in the occupied territory who are Russian subjects.

"The Department is therefore very glad to authorize your organization to send such further sums through that channel, in addition to the $50,000 already remitted, as may appear to you desirable.

Sincerely yours,

(—) Lansing, m. p."



Szczerość ówczesnej polityki niemiecko-austryackiej

Wolno-konserwatywna "Post" w Berlinie pisała w tym czasie: "Łatwo stawiane polskie życzenia są conajmniej niewłaściwe, to są rojenia, fantazje! Niemcy i Austro-Węgry prowadzą wojnę dla siebie, służąc własnym swym interesom."

Już więc w r. 1915 nadzieje odbudowy Polski przy pomocy Austrji i protekcji Niemiec były całkiem złudne i nie miały żadnego oparcia.

Polityka N. K. N. w kraju i K. O. N. na Wychodźtwie prowadziła do zupełnego osłabienia i wyniszczenia nawet tych sił własnych społeczeństwa polskiego, jakie ono potęgą wiary swej i w poświęceniu dla przyszłości Ojczyzny wśród największych przewrotów wojennych wykrzesać jeszcze mogło.

Wydatki na wojnę w Europie rosną.

W tym czasie we Francji minister Ribot, przedstawiając budżet wojenny za czas od 1 sierpnia 1914 do 30 kwietnia 1915 stwierdził, że Francja wydała w tym okresie na wojnę 11 miljardów franków.

Anglja wydała w tym czasie 10 miljardów 325 milj. franków.

Rosja wydała przez pierwsze 9 miesięcy wojny 11 miljardów 400 miljonów franków.

Wydatki wojenne trzech państw sprzym. 48 miljardów franków z dodaniem wydatków sprzymierzonych Belgji, Serbji, Czarnogóry i Japonji — 53 miljardów franków.

Niemcy od 1 sierpnia 1914 do 31 lipca 1915 21 miljardów franków.

Austrja miesięcznie 1, miljard.

Turcja miesięcznie 350 milj. franków.

Kontrola Urzędowa "Polish Victim Relief Fund

Rozpatrzywszy działalność wszystkich komitetow składkowych i ratunkowych dla Polski, departament Stanu w Waszyngtonie uznał, że założony przez Paderewskiego "Polish Victim Relief Fund," poddany co sześć miesięcy rewizji przez firmę amerykańską publicznych zaprzysiężonych rachmistrzów "Price, Waterhouse and Co." i kontroli departamentu stanu w Waszyngtonie, tak co do wpływów, jak co do wypłat, przy dokładnem oznaczeniu przeznaczenia i do czyich rąk fundusze były odesłane, jest jedynym komitetem z charakterem "clearing house" dla akcji ratunkowej w Polsce i z prawem używania pośrednictwa w przesyłkach i przy rozdziale funduszów Generalnego Komitetu Ratunkowego w Vevey, z obowiązkiem jednak podania jednocześnie wykazu wysyłanych tam każdym razem funduszów. Pismo odnośne z datą 21 sierpnia 1917 podpisane było przez sekretarza Stanu Lansinga.

Kontrola więc funduszów zbieranych przez "Polish Victim Relief Fund" była jak najściślej przeprowadzona i Paderewski i pod tym względem wykazał wzorową dokładność, tak ze względu na ofiarodawców, jak i ze względu na przepisy administracji rządowej.

Akcja ratunkowa komitetu

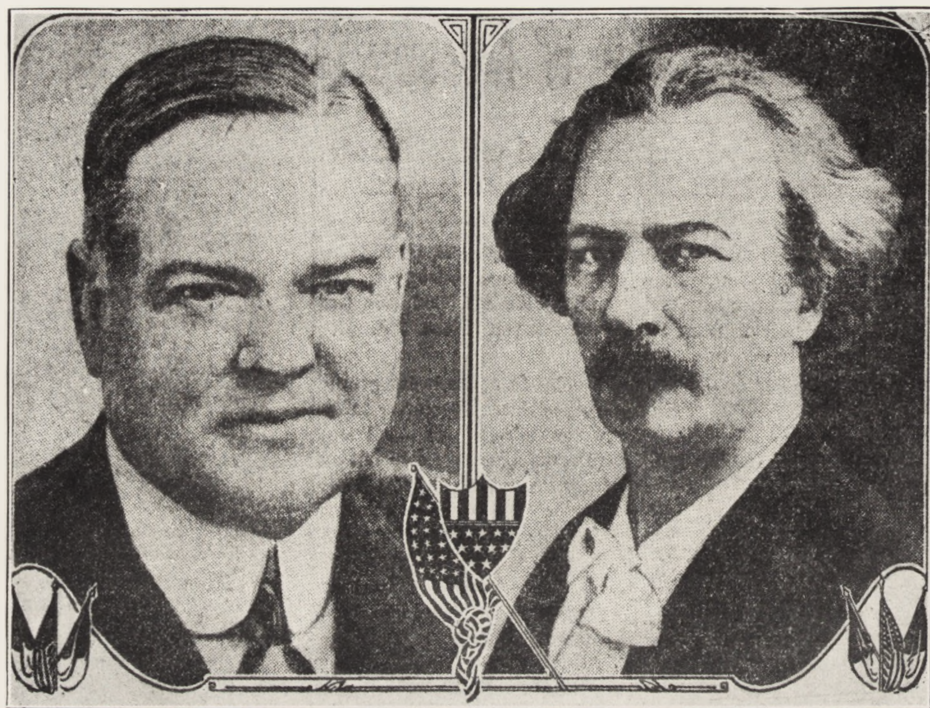
Atoli akcja ratunkowa dla Polski nie polegała jedynie na gromadzeniu i odsyłaniu funduszów, ale na dostarczaniu Polsce tłuszczów, mięsa, zboża na chleb i na zasiew, konserw dla wojska, bielizny, swetrów, ubrań i obuwia — i aby to przesłać i z tą pewnością, że do kraju to dojdzie, trzeba było niezwykłego wysiłku, wielu memorjałów i zabiegów w Waszyngtonie i u rządów tych krajów, przez które żywność i inne, niezbędne dla ludności w Polsce, przesyłki przechodzić musiały.

Pisali o tem wszystkiem Ich Eminencje, zmarły już ks. Kardynał Dalbor i ks. Kardynał Kakowski, pisał Arcybiskup Metropolita Bilczewski, pisał książe Biskup krakowski Sapieha, apelował do całego świata Sienkiewicz.

N. L. Piotrowski 12 lipca 1916 r., po powrocie z kraju i zbadaniu -stosunków na miejscu potwierdził, "że Polska jest formalnie zdławiona przez swych dawnych tyranów, że cały kraj jest istotnie wielką pustynią, że 500 miast w Polsce jest w ruinie, a 15,000 wsi w popiołach" — i w ślad za temi przedstawieniami naocznego świadka p. N. L. Piotrowskiego nastąpiły nowe zabiegi Paderewskiego, choć jak się później okazało nawet z tego co rozmaitemi drogami udało się do Polski przeprowadzić, wywozili Niemcy w drodze "urzędowej rekwizycji" ¾ do swoich krajów prawem wojny.

Nie chcieli atoli tego widzieć wówczas urzędowi wszyscy poplecznicy orjentacji austrjackiej i w Polsce i na Wychodźtwie.

Naczelny Komitet Narodowy w Wiedniu ciągle jeszcze w Polaków wmawiał, że "złe przeminie, gdyż Polacy są sprzymierzeńcami zwycięskich państw centralnych." To też ogół społeczeństwa i cały Naród polski modlił się ciągle bardzo gorąco, aby "Od wszystkich austrjacko-niemieckich dobrodziejstw i sprzymierzeńców Pan Bóg Polskę raczył zachować i raz już wreszcie wybawić."



Dzień Polski Paderewskiego Na Wszechświatowej Wystawie Panamskiej 21 Sierpnia 1915 r.

Polacy w San Francisco, Cal. i wszyscy ci, którzy na wieść o przyjeździe Paderewskiego na Wystawę Wszechświatową Panamską sporo dni przedtem wyczekiwali na niego z upragnieniem w San Francisco, z radością dowiedzieli się z pism amerykańskich, że Paderewski przyjedzie w d. 14 sierpnia i że d. 21 sierpnia będzie na wystawie Jego Dzień "Paderewskiego Dzień Polski."

Korespondent ówczesny Dziennika Związkowego p. Antoni Muracko wraz z delegacją miejscowej Polonji powitali go uroczyście przy wjeździe do San Francisco i usłyszeli obok podziękowania za pamięć serdeczną prośbę Paderewskiego, aby nie ustawać w akcji ratunkowej, gdyż to, co dotąd zdziałane jest marną kroplą w stosunku do potrzeb i cierpień Narodu.

Bezwłocznie zamiązał się komitet z wybitnych Amerykanów jako oddział Kalifornijski "Paderewski Relief Fund for Poland." Na czele stanęła Mrs. William H. Crocker, siostra żony Poniatowskiego, zamieszkałego we Francji.

Sprzedaż biletów na Dzień Polski Paderewskiego na jego mowę o Polsce i koncert z dzieł przeważnie Szopenowskich poszła raźno. Dnia 21-go sierpnia wzwyż 5,000 osób stawiło się, aby ujrzeć Paderewskiego i uczcić w jego osobie największy genjusz muzyczny tej epoki.

Panna Stanisława Kobylańska z Chicago, obecna na tym niezwykłym dniu polskim, tak go opisała w Dz. Związkowym:

"Paderewski święcił tu olbrzymi tryumf. Jego gra i mowa o nieszczęściach jakie spadły na Polskę, nadzwyczaj wzruszyły licznie zebranych Polaków i wybitnych Amerykanów.

"Do łez byli wszyscy poruszeni, gdy Paderewski z przejęciem mówił o wypadkach w Polsce i o wielkich czynach rycerstwa polskiego, broniącego wszechświatowej cywilizacji przeciw najazdom dzikich hord tatarskich i tureckich.

"A gdy mowę wśród gorących oklasków zakończył, usiadł Paderewski przy fortepianie i zagrał. Trudno zdobyć się na słowa, aby opisać uczucia, jakie przepełniały duszę w miarę jak słuchaliśmy niezrównanego, genialnego Mistrza tonów. Gdy ukończył program kilkaset osób podeszło do estrady, aby go uczcić i hojnych naddatków wysłuchać.

"Raz po raz odzywały się gromkie: Hurra for Paderewski, hurra for Poland!

"Z mocy jego słów i potężnej jego gry wyczuła publiczność, że Paderewski wierzy w odrodzenie



Polski, jak odrodziło się San Francisco z wiary do tego kraju wolności po historycznym pożarze r. 1906.

"Wśród niebywałego entuzjazmu zakończył Paderewski koncert hymnem narodowym polskim.

28-go sierpnia odbyła się "Garden Party" na cześć państwa Paderewskich w "New Palace," rezydencji prezeski Komitetu Ratunkowego, Mrs. William H. Crocker, na dochód głodnych, a 29-go sierpnia odbył się nadzwyczajny występ orkiestry, która składa się z 80 osób pod batutą Maxa Bendixa.

"Były to wspaniałe dnie, prawdziwe święta narodowe dla uczestników i nikt z nich z pewnością wrażeń przeżytych nie zapomni."

Paderewski wraz ze swą małżonką zatrzymywali się w przejeździe z San Francisko do Nowego Yorku. Paderewski okazał się wszędzie niestrudzonym w staraniach o zdobycie funduszów dla tonącej w odmęcie wojny Polski.

Z tej podróży funduszów przybyło sporo dla Polski.

Z myślą o Niej i dla Niej pędził on z jednego na drugi kraniec Ameryki, przejęty ważnością swej misji, z wolą niezłomną zdobycia szturmem dla umiłowanej Polski ciągle tak tu jeszcze obojętnej opinji.

Ów koncert na wystawie panamskiej przyniósł zwyż $10,000, a z ofiar przy tej okazji złożonych drugie tyle. — W ten sposób rezultat przeszedł oczekiwanie i w wysokim stopniu usprawiedliwione były nadzieje, że będzie można wszędzie to osiągnąć.

IV.

W Przywiązaniu do Wiary Ojców

Pod Strażą Duchowieństwa Polskiego i Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Ameryce.

W miarę coraz groźniejszej burzy wojennej w Europie, jaka ogarnęła wnet Niemcy, Austrję i Rosję, a więc w stosunku do Polski trzy państwa zaborcze, a poza tem Francję i Anglję, z coraz wyraźniejszym konfliktem między zaborczością militaryzmu pruskiego, a Stanami Zjednoczonemi, pod świałym kierunkiem Prezydenta Woodrowa Wilsona, stojącego z niezrównaną odwagą i godnością w obronie wolności, sprawiedliwości i samorządu ludów uciśnionych, a w pierwszej linii Polski, — Biskup Paweł Rhode po pierwszej już rozmowie swojej z Paderewskim doszedł do przekonania, że Polacy muszą przystąpić do wytworzenia własnej potęgi obronnej w celu wyzwolenia Ojczyzny z opresji i tyranii państw zaborczych.

Zarówno Paderewski, jak i Biskup Rhode zgodzili się również i na tym punkcie, że zespolenie w tym duchu sił polskich nie da się pomyśleć bez solidarnego w tem działania wszystkich polskich parafii katolickich. Natchnęło to ks. Biskupa Rhodego myślą zjednoczenia wszystkich księży duszpasterzy w osobną organizację, aby już z góry rozbieżności dążeń i kierunków uniknąć i jakimkolwiek zawikłaniom zapobiedz. Już w czasie Wielkiego Sejmu Wychodźtwa w Detroit sprawa wspólnej kampanii narodowej ze świeckiemi organizacjami wytworzyła konieczność silniejszego ujęcia wysuwającej się na plan pierwszy solidarnoci w nierozerwalne węzły wiary świętej i narodowego poczucia. Powstało więc z inicjatywy ks. Biskupa Rhodego, przy udziale ks. Biskupa Kozłowskiego, Ks. Proboszcza Wład. Kukowskiego, ks. Wład. Zapały i grona najznakomitszych kapłanów polskich przy gorącem poparciu ze strony Paderewskiego "Zjednoczenie Kapłanów Polskich w Stanach Zjedn. Am. Północnej.

Organizacja kleru katolickiego, a zawsze z całej duszy polskiego powstała wśród zbiorowych patrjotycznych manifestacji księży polskich i przy poparciu hierarchji kościelnej. Nie było zgrzytów i zawiłych debat. Całe Duchowieństwo Polskie stawiło się do tak doniosłej sprawy i służby narodowej.

Paderewski zaprosił osobnym listem wszystkich księży ze Wschodu na dzień 12 listopada 1915 r. o godzinie 4 pp. do Hotelu Gotham na konferencję. Przybyli ks. Jan Strzelecki, prałat, proboszcz na Stanisławowie, N. Y., Ks. B. Kwiatkowski, Jersey City, N. J., Ks. Józef Zaniewicz, Bronx, N. Y., Ks. Leon Wysiecki, Brooklyn, N. Y., Ks. Fr. Wilamowski, Floral Park, N. Y., Ks. Jakób Wrzeciona Jersey City, N. J., Ks. Paweł Knappek, Newark, N. J., Ks. Juliusz Manteuffel, Passaic, N. J., Ks. Józef P. Chodkiewicz, New York, N. Y., Ks. Prałat Puchalski, South Brooklyn, N. Y., Ks. B. Molekajtys, Albany, N. Y., Ks. Alex. Kowalski, Schenectady, N. Y., Ks. Józef Gogolewski, Schenectady, N. Y., Ks. Jan Pawłowski, Sayreville, N. J., Ks. Stan. Kruczek, Kingsland, N. J., Ks. Jan Mleczko, Philadelphia, Pa., Ks. Jakób Płoszaj, Chester, Pa., Ks. Dr. Jan Sikora, Salezjanin, Kollegium X. Bosko, Ramsey, N. J., Ks. Józef Urban, Perth Amboy, N. J., Ks. Dr. Czesław Jasionowski, Bound Brook, N. J., Ks. Karol Sarnecki, Glen Cove, N. Y., Ks. Antoni Pinciurek, Troy, N. Y., Ks. W. Mańka, Jamaica, N. Y., Ks. Alex Cizmowski, Brooklyn, N. Y., Ks. Waw. Szorc, Passaic, N. J., Ks. Łucjan Bojnowski, New Britain, Conn., Ks. Gerwazy Kubec, N. Y., Ks. Józef Cizmowski, Brooklyn, N. Y., Ks. Dr. Nawrocki, Maspeth, N. Y., Ks. Stefan Nowakowski, Patterson, N. J., Ks. Julian Paroski, New York, N. Y., Ks. Gabryel Kraus, Philadelphia, Pa., Ks. Antoni Majewski, Buffalo, N. Y., Ks. Ign. Szudrowicz, Jersey City, N. J., Ks. Józef Tawczyński, Bayonne, N. J.

Rozpatrywano w długiej naradzie żądanie Paderewskiego, aby od polityki patrjotycznych uniesień i gorących zapewnień, przejść w czasie, gdy już wnet przyjdzie do decyzji państw sprzymierzonych co do rozmiarów, przyszłej gospodarki samorządnej i ukształtowania niepodległego bytu Polski, do ustosunkowania zadań, dążeń i celów do niezbędnych środków, na przeprowadzenie podjętej akcji, aby wpół drogi nie potrzeba było nieustannie zawracać się z powodu braku sił i środków.

Wybrano specjalne Komisje i ułożone przez nie rezolucje, zupełnie zgodne z programem Paderewskiego bez zmiany wszyscy zebrani księża podpisali.

Zjednoczenie Kapłanów Polskich na Rocznem Posiedzeniu Zarządu 17-go Listopada 1915 r.

Zjednoczenie Kapłanów Polskich w Ameryce Półn. za zgodą Ojca św. i hierarchji katolickiej w Stanach Zjed. utworzone miało w okresie podjęcia przez Paderewskiego akcji ratunkowej i sprawy odbudowy Polski następujący skład Zarządu swego:

J. E. Ks. Arcybiskup Józef Weber, honorowy prezes; J. E. Ks. Biskup Paweł P. Rhode, prezes; Green Bay, Wis., ks. Wład. Krakowski, 1szy wiceprezes, Bay City, Mich., Ks. Prałat Jan Górzyński, 2gi wiceprezes, Pittsburgh, Pa., Ks. Wład. Zapała, C. R., sekretarz generalny.

Skład Dyrektorjum: Ks. Biskup Rhode, Ks. Jakób Pacholski, Ks. Bolesław Kwiatkowski, Jersey City, N. J., Ks. Stefan Banasiewicz, Carnegie, Pa., Ks. Bronisław Celichowski, Milwaukee, Wis., Ks. Biskup Józef Plagens, Detroit, Mich., Ks. Stanisław Bubacz, North Tonawanda, N. Y., Ks. Mieczysław Monkiewicz, Philadelphia, Pa., Ks. Dr. Jan Nowicki, Fall River, Mass., Ks. Józef Wachowski, Ks. Bolesław Dembiński, Johnstown, Pa., Ks. Jakób Gryczka, Forest City, Pa., Ks. Jakób Gara, Dodge, Wis., Ks. Antoni Małkowski, Crivits, Wis., Ks. Wład Bobkiewicz, La Salle, Ill., Ks. Andrzej Ignasiak, Erie, Pa.

Na rocznem posiedzeniu d. 17go list. 1915 r. w rezydencji biskupiej w Green Bay, Wis., przewodniczył Ks. Biskup Rhode. Po załatwieniu spraw ściśle duchownych, między innymi sprawy uczczenia śp. Biskupa Edwarda Kozłowskiego przez wystawienie Mu pomnika na jego grobie na cmentarzu w Milwaukee, Wis., w sprawie dalszego wydawania "Przeglądu Kościelnego," w sprawie pielgrzymki polskiej do Rzymu, przystąpiono do sprawy ratowania Polski od katastrofy głodowej i jej odbudowy.

Na przedstawienie śp. Ks. Arcybiskupa Webera uchwalono przedstawić Ojcu św., Papieżowi prośbę całego Duchowieństwa polskiego w Stanach Zjed., z podpisami wszystkich proboszczów, aby się ujął za Polską.

Następnie zdali sprawę delegaci specjalni Ks. Biskupa, ks. Dr. Godrycz i ks. Pukielski z konferencji odbytych d. 31go paźd. 1915 r. z Paderewskim w Nowym Yorku.

Sprawozdanie przedłożył ks. Dr. Godrycz.

"Paderewski — mówił on — przywiązuje do tego ogromną wagę, aby czyniąc z całą ofiarnością wszystko możliwe dla ratowania Polski od niedostatku i głodu, zająć się równocześnie pracą, dotyczącą niepodległości naszej Ojczyzny.

"Jedną z najważnieych spraw jest przygotowanie podręczników do obznajomienia zajmujących się sprawą polską dyplomatów i najwybitniejszych przedstawicieli opinji publicznej i prasy po całym świecie, a zwłaszcza w państwach aljanckich o właściwym stanie rzeczy co do położenia ziem polskich i doniosłego znaczenia odbudowy Polski dla rozwoju stosunków gospodarczych i kulturalnych na północnym Wschodzie Europy, wytworzenia z Polski na przyszłość jak to przez wieki miało miejsce przedmurza przeciw nawale rozkiełznanych wpół dzikich mas z dalekiego Wschodu i przez to trwałego ugruntowania światowego pokoju.

"W Lausanne w Szwajcarji odbyła się w dniu 8go kwietnia 1915 r. parada przy udziale najwybitniejszych osób, reprezentujących wszystkie zabory i wszystkie niemal stronnictwa i uchwalono utworzyć "Komisję Wydawniczą" z programem szeroko pomyślanej kampanji politycznej.

" W pierwszej linii przystąpi komisja do wydania niezbędnej w językach angielskim i francuskim "Encyklopedji Podręcznej" objętości około 450 stron druku, a oprócz tego do wydania zbioru dokumentów do sprawy polskiej z r. 1813-14, popularnej historji polskiej w języku angielskim, broszury o sprawie żydowskiej i broszur "Rosja i Polska," "Prusy" i "Polacy."

"Komisja ta zajmie się także zorganizowaniem centralnej agencji prasowej z regularną służbą w Paryżu, w Londynie i w Rzymie.

"Komisja liczy w tych ważnych zadaniach na pomoc Paderewskiego i Wychodźtwa Polskiego w Stanach Zjedn.

"Utworzone w Lucernie Biuro Prasy, jak i znacznie lepiej i z silniejszych duchowo ludzi ukonstytuowany "Komitet Wydawniczy" w Lozannie nie mogą sprostać zadaniu bez oparcia o regularną pomoc w propagandzie i bez dostarczenia sum znaczniejszych na wydanie najpierw Encyklopedji Podręcznej i Encyklopedji o szerokim zakresie w trzech językach, francuskim, angielskim i włoskim.

"Do tej pracy niepodległościowej — jak przedstawił nam Paderewski — mamy wyrobione i gruntownie w danych działach wykształcone siły, których praca będzie tem donioślejszą, że już tu w Ameryce w kołach kongresmanów, senatorów, w kołach polityków i dyplomatów amerykańskich, nawet zbliżonych do Białego Domu kołach nam w części przychylnych, którychby trzeba dobremi wydawnictwami w wierze w nas umocnić i do sprawy naszej zagrzać i przyciągnąć, widzę zbyt wiele szablonowego dyletantyzmu i zużytych już ogólnikowych argumentów, nieodpowiadających ważności przedmiotu i historycznej doniosłości polskiego

problemu. Gdy nam idzie o odbudowę Polski silnej i niepodległej musimy nad tem według całkiem innych metod pracować i na to potrzeba bardzo poważnych środków. Dwa tak olbrzymie zadania jak podtrzymanie życia w przytłoczonym najazdami wrogów i odbudowanie ze zgliszczów mocarstwowej Polski, to zadania, którymi ze wszystkich sił zająć się należy."

FUNDUSZ NARODOWY NA ODBUDOWĘ NIEPODLEGŁEJ POLSKI

W ZGODNEM POROZUMIENIU WIELKICH ORGANIZACJI



JAN MODZELEWSKI
b. szef propagandy w okresie niepodległościowym — b. minister Rzptej w Bernie przy rządzie Szwajcarskim.

W tym duchu odbyta narada z wielkiemi Organizacjami Wychodźtwa okazała zupełną wszystkich zgodność z zapatrywaniem Paderewskiego, że "obok ratowania głodnych, potrzebnem jest stworzenie funduszu Narodowego także na ratowanie Polski, to jest na poparcie starań o jej niepodległość.

"Uznając konieczność zwalczania fałszów i zbijania zarzutów podnoszonych w publicystyce świata przez naszych wrogów lub ludzi złej woli pismami we wszystkich ważniejszych językach; *Przedstawiciele Organizacji zobowiązali się w 90 dniach obłożyć wszystkich członków zespolonych organizacyj podatkiem na fundusz Narodowy.*

Podpisali to: Cenzor Michał Błeńsłi, Prezes Związku Kazimierz Żychliński, Dr. Franciszek E. Fronczak, Dr. J. Drobiński, A. Sypniewski jako reprezentanci Zw. Nar. Pol.

Piotr Rostenkowski, imieniem Zjednoczenia.

Ks. Dr. Godrycz — Imieniem Zjedn. Kapłanów Polskich.

Ks. Juliusz Manteuffel imieniem Polskiej Rady Narodowej

Dr. T. Starzyński, imieniem Sokolstwa —

Anna Neuman, Związku Polek,

J. F. Smulski i St. Osada imieniem Wydz. Wykonawczego P. C. K. R.

Dr. Józef Orłowski, sekretarz Smulskiego, przydzielony przezeń do spraw przez Paderewskiego zalecanych, a specjalnie do spraw organizacyjnych i propagandy.

W tym dziale poważne zasługi w niestrudzonych zabiegach swoich i w części także własnemi funduszami położył główny kierownik wydawnictw poseł wieloletni Rzpltej w Bernie, Jan Modzelewski, osobisty przyjaciel Paderewskiego.

W największej parafji polskiej w Nowym Yorku
26-go października 1915 r.

W naradach z duchowieństwem polskiem Pa-współdziałania księży z ludem przy pogłębieniu tak derewski zwrócił uwagę na ogromną doniosłość ważnej akcji narodowej o domy i rodziny polskie i przejawianiu się patrjotyzmu polskiego u młodzieży szkolnej i najmłodszych nawet w szkołach parafialnych i ochronkach.

Ks. Prałat Strzelecki, który w tym okresie dokończył budowy obszerniejszego kościoła i odrestaurował odpowiednio szkołę przy parafii rozgłośnej z dobrego polskiego imienia i zgadzając się z zapatrywaniami obojga państwa Paderewskich, aby młodzież przygarniać i milusińskich podnosić, serduszka rozgrzewając do miłości ojczystej ziemi i mowy, do modlitwy polskiej i współpracy z towarzyszami zabaw nawet, zaprosił drogich i dostojnych gości na dzień 26 października 1915 do odwiedzenia parafii św. Stanisława w Nowym Yorku.

Na przyjęcie Paderewskiego przybyli delegaci Stowarzyszenia Akademików polskich, zorganizowani przez ks. prałata Strzeleckiego przy parafii w zespół ideowy.

Przy zwiedzeniu szkoły bardzo miłego doznał Paderewski wrażenia, przyglądając się uwadze i serdecznej o dziatwie trosce ze strony Czcigodnych Sióstr Nauczycielek z zakonu Przewielebnych Sióstr Felicjanek. Pani Paderewska nie miała także dość słów, aby wyrazić Siostrom najszczersze uznanie za ich pracę i poświęcenie, gdyż to, istotnie, niemałe zadanie — jak się wyraziła: "uczyć, wychowywać, otaczać opieką i oddziaływać przytem w duchu wiary św. i w duchu polskim na rodziców."

Do Paderewskiego przemówił uczeń 8-mej klasy Władysław Bukowski, wykazując dobrą znajomość języka ojczystego i głębokie nad wiek uczucie w odniesieniu do wojny toczącej się o przyszłość Polski.

Nazwał on Paderewskiego "Przyjacielem Dziatek Polskich," a wszystkie zebrane dzieci radośnie mu wtórowały.

Potem zaśpiewały dzieci pieśni polskie i doręczyły kwiaty pani Paderewskiej, która uściskała seredecznie małą Helcię, córkę pani Marji Julianowej Strzeleckiej — odbierając z jej dziecięcych rąk piękne róże.

Paderewski przemówił następnie do zebranych, a głównie do dziatwy w następujących słowach:

"Z uczuciem radości witam Was, drogie polskie dzieci, w tej świątyni wiedzy, w szkole polskiej, a Wasze piękne wiersze, życzenia i swojskie pieśni, które tak głęboko utkwiły w mojem sercu — wywarły na mnie takie wrażenie, iż zdawało mi się, jakobym się znajdował nie na obczyźnie i to poza oceanem, ale między swoimi w ojczystym kraju.

"Dziękuję Wam z całego serca w imieniu polskich dzieci, dzieci takich jak wy, które dzisiaj, skutkiem nieszczęsnego losu i wojny okropnej w Polsce, pozbawione są kawałka chleba, dachu nad głową i wszelkiej sposobności korzystania z jakiejkolwiek dobroczynnej opieki, a nawet pieczołowitości swoich drogich rodziców. Wy tu się bawicie i uczycie, a one te małe nieudolne biedactwa, wałęsając się bawicie i uczycie, a one te małe i nieudolne biedactwa, wałęsając się po zgliszczach swych siedzib, po polach zoranych kulami, po lasach spalonych i zniszczonych ogniem, wyciągają skostniałe ręce po kawałeczek twardego chleba, którego znikąd dostać nie mogą.

"Za ten piękny dzisiejszy popis, przypada wam dziatki drogie zasługa Waszej pracy szkolnej, ale pamiętajcie też o tem, że wyście tylko narzędzia, a za Wami stoi twórcza siła, która z Was chce uczynić dobrych Polaków!

"Wdzięczność należy się przedewszystkiem temu przezacnemu proboszczowi Ks. prałatowi Strzeleckiemu, spracowanemu kapłanowi i Siostrom Felicjankom, a także przy tej sposobności całemu Klerowi polskiemu po koloniach, rozsiannych w Stanach Zjednoczonych, że dzięki tylko ich mrówczej pracy około dobra narodu własnego, który potrafił skojarzyć w parafie, tworzące 4-ro milionową rzeszę w tym obcym kraju, mogę dzisiaj przemawiać do dzieci polskich w ich ojczystym języku.

"Wy dzieci polskie — przemówił następnie Paderewski wyłącznie do dziatwy — niewiele jeszcze możecie uczynić Waszemi wysiłkami. Przypominajcie jednak ojcom i matkom, że dzieci w Polsce wołają o kęs chleba i módlcie się dzieci za wszystkich cierpiących Polaków, módlcie się także za poległych braci naszych i módlcie się o wolność i Niepodległą Polskę."

Z pociechą godzi się wspomnieć, że już dawno po zgonie zacnego ks. prałata Strzeleckiego, pracuje w tym samym duchu ks. proboszcz Burant i polskość u dziatwy i wśród rodzin polskich wiele ma mu do zawdzięczenia.

W Yonkers w tym samym duchu zawsze z ludem pracuje wiernie najzacniejszy ks. Prałat Dr. Józef Dworak, a "Biały Polski Krzyż" nie zapomniał Ks. Szubińskiego.

Tak jest we wszystkich parafiach. A wszędzie, nawet i poza New York, czynnym jest zapobiegliwy Prezes Komitetu Obywatelskiego, Edward Witkowski.

Niepodobna zapomnieć o wielkim artyście Janie Styce — a wśród plejady muzyków o uczniu sławnym Paderewskiego, znakomitym kompozytorze i koncertmistrzu niepospolitym **Zygmuncie Stojowskim.**



Na Sejmie w Schenectady, w pierwszym rzędzie Paderewski z Drem F. E. Fronczakiem, w drugim rzędzie założyciel Z. N. P. Juljusz Szajnert, Pani Helena Paderewska i Ks. Proboszcz Gogolewski.

V.

ROZBUDZENIE I ZESPOLENIE SIŁ NARODOWYCH

Z SEJMU ZWIĄZKOWEGO W SCHENECTADY N. Y.

Hasło Paderewskiego do przezwyciężenia piętrzących się przed nami trudności.

Hasło "o wspólnej ofierze i zbiorowym wysiłku braci Związkowej, gdzie dobro Narodu tego wymaga" — przyniósł Paderewski, najdroższy Gość Wychodźtwa na Sejm w Schenectady.

Gdy za przybyciem do Izby Sejmowej serdecznem kołem otoczyli go co najwybitniejsi delegaci, odpowiadając na zapytanie jednego z nich "jak daleko iść z ofiarami?" rzekł Paderewski:

"Ofiara dla Polski, jeźli niezbędna, może być mierzoną jedynie granicą własnej możności i złożyć ją trzeba aż do granicy tej możności i potrzeb niezbędnych z zarzuceniem wszelkich ambicji partyjnych, czy osobistych. I mamy ofiary nasze złożyć w ręce powszechnie cenionych i szanowanych Rodaków, a w naszej organizacji związkowców, aby to uspokoiło ofiarodawców, że te ofiary dojdą tam gdzie należą.

I niech to będzie zawsze z umocnieniem bratnich węzłów z zaniechaniem religijnych przedewszystkiem dysput, jakie tu i ówdzie nierozważne podnoszą waśnie, czego nam unikać należy.

Prezes Związku Kazimierz Zychliński przystąpił z kolei do sprawozdania imieniem komisji specjalnej dla podatku narodowego na ten cel i w tych słowach je zakończył:

"Od woli tego Wysokiego Sejmu zależeć będzie, jak ureguluje tę sprawę i jak rozłoży na nas wszystkich stały podatek. Jedno pragnąłbym jeszcze widzieć, a mianowicie, by u członków Związku Narodowego Polskiego utrzymała się stała idea opodatkowania się na rzecz Ojczyzny naszej w tych krytycznych dla niej chwilach i by Brać Związkowa, rozumiejąc swoje posłannictwo tutaj, bez szemrania, a z potęgującą się chęcią przyjęła uchwały, jakie Wysoka Izba niewątpliwie w tym kierunku poweźmie, wskazując drogę innym i dając dobry z siebie przykład, że z wiarą i zapałem umiemy serde-

cznej ofiary dla Polski — Ojczyzny naszej — złożyć, gdy Polska od nas tego czynu wymaga.

K. Żychliński,
Prezes Zarządu Centralnego Z. N. P.

Wprowadzony następnie na estradę i powitany gorącymi oklaskami zabrał głos **Paderewski.**

Aczkolwiek sam należę do wierzących — mówił Paderewski — aczkolwiek sam z przekonania, z serca, z poczucia obowiązku Polaka przy świętej wierze ojców naszych stoję, jednakowoż tutaj w tem gronie nikogo nawracać nie myślę. Szanuję przekonania każdego, który jest szczerym i nie o sobie wyłącznie myśli. Trudno mi jednakże powstrzymać się od wypowiedzenia tego, cobym chętnie i jak najgoręcej każdemu działaczowi społecznemu zalecił jako drogocenną wskazówkę. Kto chce coś u nas w Polsce zrobić i czegoś dokonać, ten musi mieć za sobą lud polski. A ludu polskiego mieć nie można bez jego duchownych przewodników.

Pewien myśliciel głęboki wypowiedział zdanie, że Polska jest jako orzech zachowany i chroniony przez łupinkę, a tą łupinką jest Kościół Rzymsko-Katolicki. Gdy się pomyśli, jak mimo najsroższych ucisków, mimo najcięższych prześladowań, katolicka polskość zachowała się na Litwie i Rusi, a jak zmarniała, zanikła na Mazowszu, wśród protestanckich Mazurów Pruskich, wtenczas słuszność tego daje się zrozumieć łatwo.

"Jeden z najchlubniejszych umysłów polskich, Stanisław Szczepanowski, którego chyba o klerykalizm nikt posądzać nie może, powiedział te słowa: "Polska może być tylko katolicką, albo jej zgoła nie będzie." I słuszność miał, po stokroć, po tysiackroć miał słuszność. Bo religia katolicka weszła w krew ludu polskiego, bo religia katolicka tkwi w jego duszy, a razem z nią weszło także poszanowanie dla duchowieństwa. Człowiek samolubny, a więc zły i szkodliwy, gdy się ma niezbite dowody, bez względu na to, jakie szaty nosi, świeckie czy duchowne, upomniany być powinien. Ale ktokolwiek nie pamięta, że Polska na najwyższych szczeblach nauki i sztuki miała księży, a długa ich lista zamieszcza Długosza, Grzegorza z Sanoka, Kopernika i Skargę, że miała wśród największych szermierzy postępu Konarskiego, Kołłątaja. Staszyca, zaś w ostatnich czasach Waydla, Jażdżewskiego, Stablewskiego, Wawrzyniaka, że w obecnej chwili posiada Londzinów, Adamskich, Bilczewskich, Bandurskich, Sapiehów, kto nie pamięta, co księża polscy ponosili dla Polski, kto napada na duchowieństwo, ten krwi narodu nie utoczy, ale jad wsączy w jego duszę. Pamiętajcie o słowach Krasińskiego: "Bo narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból!"

"Pamiętajcie także, że jeżeli przez lat tysiąc byliśmy wzorem sprawiedliwości dla obcych, to teraz czas największy, ażebyśmy stali się sprawiedliwymi względem własnych swoich braci. Tem możemy się znowu podźwignąć do dawnej godności i siły.

"Z tych słów moich tutaj wypowiedzianych nie należy wnioskować, że mam zamiar jakiś swój program osobisty narodowi przedstawić. Niema człowieka, chociażby największego, któryby był w stanie narodowi swój osobisty, własny program narzucić. Takiego człowieka nie było, niema i nie będzie. Naród ma w sobie ten program. Tkwi on w nim samym, w jego korzeniu, tkwi w tej ziemi, w której rośnie, w tem powietrzu, które wchłania, w tem słońcu, które mu przyświeca. Tkwi w tem posłannictwie od Boga przeznaczonem. Program narodu jest jako sok w drzewie, które taki, a nie inny wydaje owoc. Programu nie można narzucić. Można go tylko zbadać, zrozumieć i odczuć. Trzeba go wyrozumieć w szumie liści, w szmerze wody, trzeba spoglądać na gałęzie i latorośle, badać uważnie nietylko kwiat młodzieży, ale i owoc dojrzały i jeszcze zielony. Grom uderzył w nasze drzewo, ale pnia nie naruszył, korzeni nie nadwerężył. Połamał ten grom sporo gałęzi, po szerokim świecie rozwiał sporo liści i ziemię tylko rozłupał naokoło. Ale za to przez 140 z górą lat, trzech strasznych miało to drzewo ogrodników. Jeden od zachodu walił z całej siły krzyżackim toporem. Drugi na złamanych gałęziach szczepić chciał jakieś tyrolskie jabłka. Trzeci na północnym wschodzie szczepił owoc swój własny, dziki, z czego niestety, wyrosło mnóstwo ulęgałek."

"Mimo to wszystko, mimo okropnych burz, jakie przechodzimy, mimo tego huraganu, co dziś szaleje, drzewo nasze trwa i zawsze trwać będzie. Drzewo nasze owoce zdrowe będzie wydawać na przekór tym krukom, wronom i gawronom, które się kręcą i rozterki szerzą, gdy położenie tylko ruchem liści i szmerem wiatru o spełnienie programu chwili woła i błaga, a tym programem chwili jest pęd ku słońcu, — ku wolności. I tak jak wołałem, choć może nie wszysy słyszeli: "Ratunku!" tak dzisiaj wołam: "Wolności! Związku Narodowy Polski, Rodacy Bracia dopomóżcie Polsce!"

Mowa ta Paderewskiego sprawiła na sali sejmowej i wśród Związkowców ogromne wrażenie, gdyż uprzytomnili sobie, że jeśli idzie o pomoc dla Polski, to organizują ją istotnie w wybitnej mierze głównie parafie polskie i że nie można postąpić inaczej jak poprzeć te zabiegi ze strony Związku. Trafiło przytem do serc związkowych, że czas wielki, aby być sprawiedliwym dla własnych braci. Najzacniejsi wśród Związkowców oparli się na tem i powtórzyli hasło Paderewskiego: **"trzeba współpracy, a nie walki."**

Nie obyło się bez burzliwych w dyskusji momentów. Sejm w sprawie polskiej zdobył się na wyraz jedności w zaleceniu ogółowi Związkowców

wysunięcia ruchu niepodległościowego na plan pierwszy i jako zadania jedynie doniosłego i najważniejszego.

Sejm uchwalił jednogłośnie: "Dążyć wszystkimi siłami do odrodzenia Polski i samodzielnego i niezawisłego bytu, do odzyskania Polski we wszystkich ziemiach polskich jako jednej niepodzielnej i nierozerwalnej całości w granicach jakie miała od wieków.

Na rzecz pomocy dla Polski "Sejm uchwalił jednogłośnie podatek pięciocentowy" i zaznaczył "że ponieważ potrzeba jest wielka i nagła Sejm wierzy, że i inne organizacje pójdą za tym przykładem."

W miarę jak Paderewski przemawiał uroczysty nastrój i wzruszenie wzrastało — u wszystkich niemal łzy cisnęły się do oczu. Gorące oklaski przerywały mu mowę — a delegaci powstawali kilkakrotnie.

Ale i głos mówcy drżał ze wzruszenia i łzy pojawiały się na jego rzęsach.

Kiedy potem śpiewano hymn narodowy u wielu głos łamał się ze wzruszenia. Mowa jego kończy się dopiero o godzinie 3-ciej, a wydawało się, że mówił zaledwie 5 minut. Żegnano go przez powstanie i serdecznemi oklaskami — wołając z zapałem: Niech żyje Paderewski! Niech żyje Polska!

Gdy mistrz skończył i wyszedł, gdy przebrzmiały oklaski, Dr. Fronczak wystąpił z bardzo wymownym apelem, jako prezes Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, by pobudzić do ofiarności członków Związku na rzecz głodnych w ojczyźnie i sprawy polskiej. Wymownie też poparł go Smulski. Dr. Drobiński skorzystał z psychologicznego momentu, by wnieść, ażeby uchwalić podatek Narodowy.

Uchwalono 5 centów i składkę natychmiastową, która sporą sumę przyniosła.

Nie dość na tem.

Przyszła jeszcze pod obrady rezolucja, którą przedstawił współzałożyciel Z. N. P. Szajnert.

Najlepszym dowodem należytego zrozumienia doniosłości spraw przedstawionych, była rezolucja Komisji Sejmowej o d c z y t a n a przez założyciela Z. N. P. Szajnerta.

Oto jej brzmienie:

"Związek Narodowy Polski jako jedna z najsilniejszych organizacji na Wychodźtwie, stara się i starać się nie przestanie, by przez swoje wydziały, instytucje i prasę wyrobić w ludzie naszym charaktery silne i niezłomne, o własnych poglądach i inicjatywie działania, a tem uniezależnić się od wpływów obcych, często wrogich duchowi polskiemu.

"Potępiamy tych wszystkich, którzy zbawienie Polski w i d z ą w obiecankach zaborców naszych, werbując braci naszych w ich szeregi. Zasadą naszą i zadaniem naszem jest, odbudowanie Polski ze wszystkich ziem naszych jako jednej, niepodległej i nierozerwalnej całości, przeto każdy postępek mogący przynieść korzyść jednemu z naszych wrogów uważamy za zgubny.

Wzywamy p r z e t o Braci naszych wszystkich stronnictw i poglądów do skupienia i zszeregowania rozbitych naszych sił, bo bliska przyszłość może nas zapotrzebować. Losy Polski mogą być wnet rozstrzygnięte.

Nam czuwać należy, aby rozstrzygnięto je w myśl naszych słusznych i nigdy nie przedawnionych praw.

Nim jednak los Polski zadecydowanym będzie, nędza i głód na ziemiach naszych tysiące ofiar pochłonąć może.

Wzywamy przeto usilnie do ciągłej, a nieustannej ofiarności na rzecz nędzę cierpiących Braci w Ojczyźnie.

Związek Narodowy Polski podwyższa podatek na rzecz Ojczyzny na pięć c e n t ó w, stwierdzając tem, że uważa pomoc za nagłą i wierząc, że całe Wychodźtwo pójdzie śladem Z. N. P.

W uznaniu zasług i prac, jakie podjął Jeneralny Komitet Ratunkowy w Szwajcarji z Sienkiewiczem i Paderewskim na czele, wyrażamy hołd nasz za skuteczną i tak dzielnie prowadzoną akcje ratunkową.

Na zakończenie niech wolno nam będzie podziękować Mistrzowi Paderewskiemu za słowa otuchy, jakie wlał w serca nasze i za jego bezinteresowną i pełną poświecenia pracę dla Polski.

Dziękując dalej gubernatorowi Stanu, Mayorowi i całemu obywatelstwu miasta Schenectady za słowa uznania i gościnne tu przyjęcie, a w szczególności miejscowemu duchowieństwu i przybyłym księżom."

Rezolucję tę przyjęto niemilknącymi oklaskami, a Paderewskiemu i Jego żonie zgotowano serdeczną owację. Wszyscy byli pod wrażeniem wielkiego dokonanego dzieła.

Ujął za serca słuchaczy Paderewski tą najmilszą dla uczuć polskich pobudką, bo już od rana tego dnia gromadzili się w uroczystych pochodach wśród mnóstwa sztandarów i przy dźwiękach kilku muzyk, prowadzących organizacje, mające siedziby w Chicago i liczne delegacje jak z Nowego Yorku, z Buffalo, z Detroit, z Milwaukee, z Bostonu i z osad polskich w pobliżu Chicago.

Na uroczystem nabożeństwie na Trójcowie kościół był przepełniony, a w pochodzie z przed Domu Związkowego przy ulicy Division do Humboldt Parku i do okoła pomniku Kościuszki zliczono przeszło 60,000 uczestników.

A wszyscy spragnieni uczcić Pamięć Kościuszki i najdroższych gości Państwa Paderewskich. Nie było jeszcze w Chicago tak wspaniałego zebrania.

W którą tylko stronę Państwo Paderewscy oczy zwrócili wszędzie widzieli szczery zapał uczuć szczerze polskich.



KS. PROBOSZCZ FR. WOJTALEWICZ
Senior Koła Kapłanów Polskich w Archidjecezji Chicagoskiej.



PADEREWSKI PRZY ODWIEDZINACH W ZJEDNOCZENIU
pozdrawia Prezesa Kaźmierczaka, Ks. Kapelana Gronkowskiego, Ks. Dziekana Celichowskiego, Ks. Proboszcza Felksa Feldheima i Konsula Gen. w Chicago, Weydenthala.

NA SEJMIE ZJEDNOCZENIA

Polskiego Rzymsko Katolickiego w Pittsburgu, dnia 6-go października 1915 r.

W kilka dni potem, bo już w dniu 6-go października 1915, rozpoczął swoje obrady Sejm Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat., drugiej największej na Wychodźtwie organizacji polskiej, w mieście Pittsburghu. Mszę pontyfikalną odprawił biskup pittsburgski J. E. Ks. Regis Canerin, a kazanie wypowiedział Ks. Biskup Paweł P. Rhode. Z duchowieństwa polskiego byli ks. prałat Górzyński, ks. kapelan Zjednoczenia Br. Celichowski, ks. senior Wojtalewicz, ks. Latocha, ks. Michalski, ks. Maniecki i cały zastęp księży z Pennsylvanii, New York i Chicago.

"Zaczęliśmy z Bogiem — mówił najdostojniejszy kaznodzieja ks. Biskup Rhode — jak prawym Polakom, katolikom przystało. Jest z nami biskup djecezji miejscowej i modli się za Was o błogosławieństwo i ja jestem z Wami, aby Wam radą i pouczeniem usłużyć, jest nasz kler patrjotyczny, a wszystko to wskazuje, że w gronie tem powinna być myśl prawdziwie polska: Duch ofiarny dla sprawy, oddany Bogu i Ojczyźnie. "Dajcie posłuch na głos Pański, boście przywieźli sumienia Wasze, a sumienie wyrocznią niech będzie; niechaj Pan dyktuje Wam, co czynić, a dobrze uczynicie."

Jako gość honorowy Sejmu zaproszony był Paderewski i na jego spotkanie i uroczyste wprowadzenie wyznaczył Sejm komitet, złożony z ks. Retki, ks. Odziemczewskiego, ks. Grudzińskiego i Walkowiaka, oraz pań Osuchowskiej, i Korzeniewskiej.

Marszałkiem Sejmu wybrany został Dr. Bronisław L. Smykowski z Bridgeport, Conn., wybitny działacz wśród Wychodźtwa.

Paderewski wypowiedział wielką i jak zawsze głęboko pomyślaną i podniosłą mowę swoją tym razem w języku angielskim w Carnegie Hall, największej sali miasta wypełnionej po brzegi. Na sali i w lożach byli najwybitniejsi przedstawiciele stanu i m. Pittsburgha, przedstawiciele wielkich instytucyj ameryakańskich i zakładów fabrycznych i co najświetniejszego z Polonii. Inne miejsca i galerje zajmowali muzycy, politycy, działacze społeczni i szerokie koła ludzi nauki i pracy. W pierwszej części wykonany był program wokalno-instrumentalny z solistami panią Agnieszką Nehring, powszechnie cenioną śpiewaczką, panną Głomb, niepoślednią, cenioną pianistką, i skrzypkiem wirtuozem p. Broskym.

W drugiej części programu przemówił najpierw ks. Biskup Rhode, który witany gorącymi oklaskami, przedstawił Paderewskiego, niezrównanego mówcę tego wieczoru.

Paderewski przemówił, jak zaznaczyliśmy, po angielsku i nietylko zajął, ale i do głębi poruszył całe zebranie, przedstawiając świetlane momenty z dziejów kultury polskiej i walk nieustannych Narodu Polskiego w obronie cywilizacji chrześcijańskiej. Potem przeszedł do wypadków wojny, toczącej się na ziemiach polskich i odtworzył je jak obrazy z piekła Dantejskiego, zaiste okropne przeżycia Polaków w długotrwałej wojnie, rozognionej do szału zupełnego zniszczenia i katuszy bez końca. Głębokiem odczuciem okropności takiej wojny, wzruszył Paderewski i obecnych na estradzie i w sali gości amerykańskich, zwłaszcza gdy przedstawił, że Naród Polski ponosi ofiarnie takie wysiłki od 150 lat, bo od rozbiorów, poćwiartowania żywego Narodu.

Paderewski mówił spokojnie, z powagą historyka malującego wiernie prawdę wypadków dawnych i teraz przeżywanych — ale głębokiemi myślami i szerokim swym światopoglądem wprawił w zdumienie najwykształceńszych z pośród słuchaczy, a gdy przeszedł do wypadków wojny światowej i wzbił się do uczuć szalonego gniewu i niemal rozpaczy, gdy zdawało się słuchaczom, iż widzą ogniste węże przeciskające się przez zwarte szyki zapaśników i łuny pożarów nad ich głowami i do głębi poruszające jęki rannych i konających, płacz dziatwy i matek trwogę, w głęboką zapadli wszyscy ciszę śmierci, wszystko inne przytłaczającą i tu i ówdzie tylko płacz się odzywał i modlitwa westchnienia.

Obok kilku tysięcy swoich i obcych byli na sali Carnegie w czasie tej mowy wszyscy delegaci Sejmu Zjednoczenia i to co mówił Paderewski była ziarnem w sercu ich wrzucanem, dodało im za powrotem do sali obrad natchnienia do gorącego oświadczenia się za ratowaniem Polski, za współpracą z duchowieństwem, za pomocą dla Ojczyzny, jakiej chwila wymagała.

Uchwalono jednogłośnie 5-centowy podatek na potrzeby Ojczyzny, najmniej w sumie $100,000 rocznie.

W rezolucji Sejmu jako motyw tej uchwały czytamy te pamiętne słowa serdecznego do Zjednoczenia apelu:

"W chwili gdy odwieczni wrogowie Polski niszczą, burzą i z ziemią zrównują wszystko, co nam najdroższe i najświętsze, w chwili, gdy zmuszają nas do walki bratobójczej, w chwili, gdy miljony naszych matek i dzieci umierają z głodu, w chwili, gdy idzie o śmierć i życie naszej Ojczyzny, wzywamy do ofiarności na cele narodowe, błagamy całą Polonię amerykańską, a szczególniej Zjednoczenie, aby dało przykład w ofierze na kawałek chleba dla naszych z głodu ginących braci i sióstr w Ojczyźnie.

APEL ŚP. HENRYKA SIENKIEWICZA DO LUDÓW CYWILIZOWANYCH



Śp. Henryk Sienkiewicz ze swej strony przyczyniając się potężnym głosem swoim do poparcia akcji ratunkowej wydał następujący Apel.

"Do Ludów Cywilizowanych.

"Wojna największa w dziejach i straszliwe zniszczenie, oto dwa złe duchy, które władną dziś światem.

"Giną setki tysięcy żołnierzy od kul i bagnetów, a niezliczone miljony bezbronnych ludzi z nędzy i głodu.

"Krwawem pobojowiskiem stały się szczególnie dwa kraje, niegdyś hojne żywicielki narodów w nich zamieszkałych, dziś zniszczone w głuche pustynie.

"To Polska i Belgja.

"Ale Belgji przyszedł już słusznie cały świat z pomocą, obecnie wzywa jej moja Ojczyzna.

"Siedmkroć większa przestrzeń, niż królestwo bohatera Alberta, została zdeptaną w Polsce żelazną stopą wojny.

"Miecz wytoczył z nieszczęsnej ziemi rzeki krwi, gdyż synowie jej zmuszeni są walczyć w trzech wrogich sobie wojskach. Pożoga zniszczyła miasta i wsie. Ustała praca ludzka i — nad olbrzymią krainą od Niemna do Karpat roztoczył skrzydła upiór głodu.

"Robotnik nie pracuje, gdyż niema w Polsce fabryk, pługi rdzewieją bezczynnie, albowiem wieśniakowi zabrano inwentarz i ziarno przeznaczone na siew; kupiec w większości miasta nie sprzedaje towaru, ponieważ nikt nie ma za co go nabyć. Starcom i kobietom, wśród srogiej zimy dachu nad głową brak.

"Rozszerzyły się choroby, pogasły domowe ogniska, a gdy dzieci wyciągają wychudłe ręce do matek z prośbą o kawałek chleba — matki odpowiadają im tylko łzami.

"I tak zgłodniałych i łaknących pomocy, słuchajcie, słuchajcie, chrześcijańskie ludy — są miliony i miliony!

"Lecz czy Polska ma prawo do waszej pomocy?

"Ma je w imię miłości bliźniego każdy naród, a tembardziej polski, który po rozdarciu Ojczyzny nie ugiął się pod przemocą, nie zaparł się swego imienia i wykazał tak wielką siłę życia, że zatrata musiała się cofnąć przed nią.

"Ma je ze względu na swoją przeszłość dziejową, albowiem przez długie wieki był przedmurzem chrześcijaństwa w walce z półksiężycem, tarczą cywilizacji i obroną uciśnionych.

"Imiona Kościuszki, Poniatowskiego i Sobieskiego tkwią w pamięci ludzkiej i pozostaną w niej wieki. Drzwi naszej Ojczyzny otwarte były zawsze dla ofiar wszelkiego prześladowania.

"Gdziekolwiek wrzała walka o wolność, płynęła nasza krew; gdziekolwiek klęski elementarne wtrącały w nędzę ludzi, płynął nasz grosz.

"W chórze narodów nie brakło naszego głosu, któren brzmiał zawsze podniośle. W cywilizacyjnym dorobku nie brakło naszych imion, naszej pracy, naszej siły twórczej.

"Więc w imię tego udziału w życiu ludzkości, w imię praw jakie ów udział daje, w imię nauki Chrystusowej, w imię cierpień dawnych i obecnych zwracam się do Was, Ucywilizowane Narody, i wzywam dla mego kraju ojczystego, dla Polski, waszej pomocy. Niech dźwigną się z gruzów polskie miasta i wsie. Niech chłopu polskiemu nie zabraknie sił do ujęcia pługa, ani ziarna na obsianie gleby, niech serce polskie dozna innych uczuć prócz bólu, niech głos polski przestanie być tylko jękiem powszechnym! Niech matki polskie potrafią dać dzieciom coś więcej prócz łez!

"Chleba i dachu dla ludu polskiego, by mógł doczekać się wiosny odrodzenia!"

"Henryk Sienkiewicz."

VI.

WŚRÓD POLEK I w ZWIĄZKU POLEK



PANI PREZYDENTOWA HELENA PADEREWSKA

Rozdziela dary dziatwie polskiej najbiedniejszych rodzin. Towarzyszy jej sekretarka panna Helena Liibke.



ANTONINA Z PADEREWSKICH WILKOŃSKA
Jedyna Siostra Ignacego Jana Paderewskiego.

Przywiązanie do Brata, Miłość do Ojczyzny
Były dla Niej najdroższe w życiu drogowskazy —
Jak żywa wiara w Boga i żywot bez zmazy.



PANI PREZYDENTOWA WŁADYSŁAWOWA SIKORSKA,
Małżonka Prezesa Rządu i Wodza Naczelnego Polskich Sił Zbrojnych.



PAŃSTWO WOJCIECHOSTWO KORFANTOWIE

Obydwoje od pierwszej młodości, a później od pobrania się i poślubienia w najżarliwszej służbie i pracy o rozbudzenie i ugruntowanie Polskości na Śląsku. Pani Korfantowa była przytem długoletnią posełką do Sejmu Śląskiego, a pan Wojciech Korfanty za czasów niemieckich posłem do "Reichstagu," w którym walczył wymownie o prawa polskiej ludności Śląska, potem w niezliczonych wiecach i zebraniach, w Radzie Polonii, po odzyskaniu Niepodległości jako poseł i senator Sejmu Śląskiego, poseł do Sejmu Rzeczpospolitej, Wice-Prezydent Rady Ministrów gabinetu Odrodzenia, Wódz powstania Śląskiego, który wywalczył Śląsk dla Ojczyzny z bronią w ręku.



Najprzewielebniejsza Matka Ksieni
BRONISŁAWA ELEKTA ORŁOWSKA
Siostra Autora tego Dzieła.

Z wiarą w Chrystusa — trzymając się ideałów narodowych Paderewskiego.
Szereg pokoleń polskich wychowała w Klasztorze SS. Ormianek
pod kierunkiem Arc. Teodorowicza.



HENRYETTA TERESA BECKERT

W ziemi Śląskiej, z rodziny szlacheckiej z talentem muzycznym, przejęta twórczością Paderewskiego. Pewna jest, że Jego Geniusz Raz wtóry Polskę wskrzesi wolną i jak Paderewski przez wszystkich uwielbianą.



Helena Paderewska, z uwielbianym Mężem, Panią Tademą wielką artystką, rozmiłowaną w Polsce, z Panią Rembielińską, zastępczynią swoją w Polskim Białym Krzyżu i gronem przyjaciół w Riond Bosson.



EWA CURIE, Pochrzestnica Paderewskiego, córka Wielkiej Polki, Odkrywczyni Radia — ze Związkowczyniami z Chicago po prawej ręce dyrektorką Zawilińską i Wice prez. Sakoską, po lewej ręce Wice prezeską Fr. Dymek i Dyrektorką, Anielą Wójcik.



POLKI I AMERYKANKI

W pracy narodowej i dobroczynnej

Od góry: Pani Stefania Pietrowicz, następne rzędy od lewej: Daniela Ort, Jadwiga Smulska, Kickham Skalan, J. B. Zielińska, Zofia Warszewska, Leonia Dyniewicz, T. Schellenberger.



PANI HOLSON Z BOSTONU

Żona przemysłowca z działu obuwia, która wraz z mężem wagony całe dla armii Polskiej samorzędnej ofiarowała i wierną pamięć i przyjaźń Polsce dochowuje.



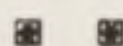
UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA GMACHU ZWIĄZKU POLEK W CHICAGO

Z ofiarowanym Związkowi Wizerunkiem MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ przez J.E. Księdza BISKUPA KUBINĘ z CZĘSTOCHOWY,

W otoczeniu sztandarów organizacyjnych, przy udziale Zarządu Centr. Związku Polek, pod przewodnictwem wieloletniej Prezeski panny Emilji A. Napieralskiej, członkiń Zarządu, delegacji z kół prowicjonalnych i delegatów organizacji męskich.

Ta uroczystość była niejako progamowem zespoleniem głębokiego, patrjotycznego uczucia Polek z Wiarą Ojców, z życiem domów, rodzin, przy trosce pieczołowitej Duchowieństwa o podtrzymanie Polskości i zasad bogobojnego, prawego, uczciwego przechowywania zwyczajów i tradycji narodowych.

Wśród Swoich w Związku Polek



W czasie czterolecia służby narodowej Paderewskiego dla przygotowania umysłów i założenia realnych podstaw do największego dzieła jego życia, do odbudowy niepodległej Polski, wiele było wspaniałych na cześć jego przyjęć i to zarówno wśród Polaków amerykańskich, jak i wśród najwybitniejszych Amerykanów wszystkich obozów i wszystkich partyj.

Ale więcej swojskiego i tak godnie do rodzinnych tradycji i do dusz i serc polskich dostrojonego przyjęcia jak to, które w Domu Związku Polek w Chicago, w dn. 3-go stycznia, 1916 r., ten Związek i wszystkie inne organizacje polskie na cześć Paderewskiego urządziły, nie dałoby się pomyśleć.

Nie uświetniły tego przyjęcia dekoracje czołowej ściany budynku i sali przyjęć, ani morze głów i las chorągwi, ani splendor stołów, ani bogactwo strojów ze złotogłowia i barwnych uniformów. Wszystko to zastępowała staropolska gościnność i uczucie serdecznego rodzinnego ciepła, a po stronie delegacyj męskich wielka godność i pokorne uwielbienie dla męża z ich krwi, z miłości ojczystej, z pracy i poświęcenia największego mistrza, dla Ignacego Paderewskiego.

Było to przyjęcie, dane przez lud polski dla człowieka, który z krwi polskiej i polskiej ziemi wyszedł, który Ojczyznę przez wrogów i zaborców rozdartą dla tego ludu pragnął zespolić, który pragnął ją wskrzesić i temu ludowi oddać, jako jego dobro, aby odtąd tą Ojczyzną swoją sam sobie rządził, w niej i przez nią spokój i szczęście prawdziwe zdobył.

W przyjęciu tem reprezentowane były: Centralny Polski Komitet Ratunkowy, Polska Rada Narodowa, a z zarządów wielkich organizacyj naszych: Związek Polek jako gospodarz zebrania, Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Pol. Rz. Kat., Związek Sokołów Polskich, Związek Śpiewaków Polskich, Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich, Stow. Lekarzy Polskich, Stow. Organistów Polskich, Stow. Macierzy Polskiej i prasa polska.

Na przeźroczu, w głębi sali, jaśniały słowa Słowackiego:

"Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed Narodem niosą oświaty kaganiec..."

Wielkiem Światłem pociechy był demonstracyjny i wspaniały udział wszystkich warstw polskiego społeczeństwa. Wyzyskano każde miejsce w głównej hali "Związku Polek," aby umożliwić jak największej liczbie współudział w uroczystości. Lud piastowy rozumiał, że po raz pierwszy w tym kraju będzie miał przed sobą legalnego reprezentanta całej Polski i że z ust jego będzie się mógł czegoś dowiedzieć i nauczyć. Lud polski stawił się więc z uczuciem podniosłem, w szlachetnem naprężeniu ducha, dumny w swojem osieroceniu i opuszczeniu i silny wiarą w Opatrzność.

Uroczystość przyjęcia miała przebieg ogromnie poważny i wzruszający. Mistrza Paderewskiego i jego żonę witano przez powstanie i długotrwałemi oklaskami.

Prezeska Związku Polek, pani Anna Neuman, mając przy swoim boku sekretarkę generalną, a późniejszą wieloletnią prezeskę, Emilję Napieralską, wyraziła radość z tego, że Polki w domu swoim witać mogą tak dostojnych gości i reprezentację wszystkich organizacji, i doręczyła pani Helenie Paderewskiej dyplom członka honorowego.

Następnie przemawiał prezes Centralnego Polskiego Komitetu Ratunkowego, T. M. Heliński, imieniem wszystkich organizacyj polskich, wyrażając wśród okrzyków zapału hołd i uznanie dla pracy niestrudzonej Paderewskiego i jego żony. Gdy Heliński mówił w dalszym ciągu o zasługach episkopatu na ziemiach polskich, gorącemi oklaskami wyrażono cześć Ks. Biskupowi krakowskiemu Sapieże, który z Paderewskim i Sienkiewiczem stworzył akcję ratunkową w Kraju, Ks. Arcybiskupowi Kakowskiemu, co nie odstąpił sprawy polskiej mimo wywiezienia go z Warszawy przez Niemców, ks. Arcybiskupowi Bilczewskiemu, który nie uląkł się pogróżek hr. Bobrińskiego, ks. Biskupowi Pelczarowi, który mimo sędziwego wieku wytrwał w czasie oblężenia Przemyśla, kapłanom, którzy w nędzy i udręczeniu zostali z ludem w Królestwie, kapłanom w Ameryce, którzy pracują razem z Paderewskim, wszystkim kapłanom pracującym w duchu zgody i współpracy narodowej.



PANNA EMILJA NAPIERALSKA

Wieloletnia Prezeska Związku Polek — niezłomna w wysiłkach podejmowanych w Sprawie Odbudowy i Odrodzenia Polski pod wodzą Ignacego Jana Paderewskiego.



PANI TEOFILOWA STARZYŃSKA,
Małżonka Dra Teofila Starzyńskiego, Współzałożyciela i Wodza Sokolstwa.
W boju o odrodzenie Polski wraz z żoną niezłomni w wysiłkach podejmowanych w dziele Odbudowy Polski — pod wodzą Ignacego Jana Paderewskiego.

Punktem najwspanialszym uroczystości była mowa samego Paderewskiego.

Natchnioną mowę tę wypowiedzianą na tem przyjęciu podajemy według naszych zapisków.

"Rodacy i Rodaczki!" — mówił Paderewski —

"Jeżeli podczas tej chwili żałoby — która naszą całą Ojczyznę okryła, w duszy Polaka może być słonecznie i jasno, to stawam przed wami z rozjaśnioną duszą i z jasnem sercem.

"Widzę tu was wielu, a w waszych twarzach widzę wiarę w lepsze dla Narodu jutro. Bije od was moc ludzi wolnych, moc wielka, moc krzepiąca, która mi wiarą i otuchą napełnia serce.

"Widzę tu najpoważniejsze i najdostojniejsze z pomiędzy waszych Związków i Stowarzyszeń, które częstokroć rozbieżnemi kroczyły drogami, dziś wszakże zespolone i złączone są jednem uczuciem, a od tej choćby chwilowej tylko jedności waszej wpływa mi w duszę jasny promień światła. Widzę was oto wszystkich razem w tej niewiast polskiej siedzibie, w tym Domu, który was oddawna łączy, skupia, jednoczy — w Domu żon drogich, sióstr zacnych i córek kochanych waszych.

"Powitano mnie na wstępie nietylko oklaskami, ale także słowem gorącem, zaszczytnem. Słowa te wzruszyły mnie głęboko — i aczkolwiek serdecznie za nie wdzięczny, wiem wszakże, że w życiu publicznem najczęściej cięgi i chłosty dostają się symbolom — a hołdy, pochwały i uznanie ideałom. Mnie spotkały od was pochwały. Zaszczyt to niemały, nielada, jeżeli Bóg daje komu sposobność być wielkiej rzeczy przedstawicielem — symbolem, bo ideą naszą Polska, ale przygotowany jestem i na naganę, bo jeśli symbol idei spotyka się z naganą, to taki porządek może czasami jest niesprawiedliwy, ale pożądany, gdyż inaczej próżność ludzka i pycha stałyby się nieograniczone.

"Jako wysłannik Komitetu Generalnego Szwajcarskiego, tej pierwszej od rozbioru naszej Ojczyzny instytucji polskiej, w której skupili się przedstawiciele wszystkich dzielnic i jako przedstawiciel Polski, mam zaszczyt być waszym gościem. Wyście się zebrali dokoła chorągwi narodowej, a żem jest chorąży, pochylam przed wami święty, niewidomy sztandar — przed waszą ofiarnością i cześć wam oddaję — od siebie dodając: Siostry i Bracia, "Bóg wam zapłać."

"Powołanie, założenie i zorganizowanie Komitetu Generalnego w Szwajcarji zawdzięczamy panu Erazmowi Piltzowi. Przedstawiciel t. zw. polskiej par-

tji ugodowej w byłej Kongresówce, redaktor kilku pism, ostatnio warszawskiego "Słowa", on pierwszy powziął myśl założenia Komitetu Generalnego, on myśl tę w czyn wprowadził, napisał statut, przeprowadził korespondencję, powołał dzieło do życia. Uznanie swe za to dla pana Piltza tem szczerzej wyrażam, że na poglądy jego polityczne i metody działania nigdy się nie godziłem i jestem zaciętym ich przeciwnikiem.

"Jeżeli Komitet Generalny w Szwajcarji pozostał niewzruszenie na wysokości swego zadania i nie uległ żadnym "orjentacjom" ani wpływom, to stało się to przedewszystkiem dzięki Henrykowi Sienkiewiczowi, którego powaga i sława potrafiła nadać tej narodowej i filantropijnej instytucji wielkie znaczenie i dostojeństwo.

"Żelaznej woli, niezłomnej sile Antoniego Osuchowskiego zawdzięczać należy, że Komitet Generalny tak się rozwinął, iż zjednać sobie potrafił uznanie nie tylko u swoich, ale i wśród obcych, zaznajamiając ich z duchem polskim i historycznemi naszemi prawami... Że się Komitetowi naszemu udało przy stosunkowo skromnych środkach wiele łez osuszyć, to wielka w tem zasługa ludzi, którzy z ludem najbliższą mają styczność, a mianowicie duchowieństwa, naszych księży, biskupów, a przedewszystkiem księcia-biskupa Sapiehy. Upraszając dostojników Kościoła o podjęcie się tego obowiązku, Komitet miał na względzie nietylko tę potęgę moralną, jaką lud ich darzy, ale także wielką i silną organizację kościelną, która jest bardzo ważnym i wpływowym czynnikiem, gdyż w Niemczech, dzięki Watykanowi, jedynie biskupi wśród Polaków mają jaką taką swobodę działania.

"O swojej pracy mówić mi nie wypada. Zaczyna dawać owoce, a może Bóg pozwoli, iż stanie się owocniejszą. Ciężka ona i nie podołałbym jej wcale, gdyby nie to, że kocham Polskę nadewszystko — więcej niż samego siebie i gdyby nie stała, wierna współpraca ukochanej mej żony, która mi jest w każdej chwili pomocą, pokrzepieniem i pocieszeniem.

"Nie podołałbym też nigdy tej pracy, gdyby nie świadomość, że was mam za sobą. I w tem poczuciu dumnem, że za mną stoicie, czerpię ufność, otuchę i siłę. To też za gościnność dzisiejszą nieskończenie wdzięczny jestem, ale nie tylko za nią z głębi serca wam wszystkim wyrażam wdzięczność, lecz także i przedewszystkiem za ofiarność.

"To wszystko jednak, co my uczynimy, jest drobnostką w porównaniu z niedolą naszego Kraju. Wasza ofiarność, moje wysiłki mogą ratować tysiące, gdy tam na tym padole płaczu, miljony ginąć mogą i może już giną. "Ludowi polskiemu grozi zagłada," wołałem do was niedawno... Dziś to nie groźbą — dziś to potworną, ponurą rzeczywistością. Dziś tam piekło, głód . . . Wszystko się sprzysięgło na zgubę biednego chłopa polskiego...

"A ten chłop nasz — toż to nadzieja, siła i przyszłość Polski całej. W kontuszu, żupanie chadzała odwieczna sława nasza. W żelazną zakuta zbroję, w husarskie skrzydła zdobna, strzegła szlachta polska granic Rzeczypospolitej przez stuleci szereg, zapewniając spokój, bezpieczeństwo, rozwój, dobrobyt, bogactwo zachodowi niewdzięcznej Europy. Z porywów, z serc, z czynów tych, co się ze szlachecka nosili, w czamarę ubierali, powstały wszystkie myśli i wszystkie niemal wielkie dzieła ducha polskiego — ale tylko w ubogiej siermiędze, w glinianej nieraz lepiance, pod słomianą strzechą uchowała się nasza moc cała i siła, tam się schowało Wielkiego Narodu — Wielkie Życie. O, Chłopie polski! Czegoż my dla Ciebie nie powinniśmy uczynić? Jakiej ofiary chętniebyśmy dla Ciebie nie złożyli, ilu trudów nie ponieśli, przed jakiem poświęceniem się nie cofnęli.

"O Chłopie, polski, któryś ze swego rodu wydał Piasta, któryś pod Chrobrym jednoczył ojczyste ziemie i w Dnieprze wbijał słupy graniczne, któryś Łokietka strzegł w jaskiniach górskich, a jego następcy wzniosłe natchnienie praw dałeś, któryś najazdy tatarskie, krzyżackie, tureckie, szwedzkie i kozackie przetrwał i zniósł... i w moskiewskiej, austrjackiej i pruskiej niewoli się nie ugiął...

"O, Chłopie polski, któryś Kościuszkę oblókł w białą sukmanę, któryś na głos Naczelnika stanął z kosą, co sam z ojcowizny wyzuty, taką obfitą z krwi własnej złożyłeś daninę... Ty, Chłopie polski, który raz tylko ohydnego dopuściłeś się czynu, gdy wroga austrjacka tobą kierowała ręka.

"O, Chłopie polski — ty dziś udręczony, zgłodniały, męczenniku, po lasach się tułający, ze wszystkiego ogołocony, wśród kominów sterczących szukający schronienia. Ty, Chłopie polski, co w górę, w niebo żałosne ślesz wejrzenie... a ono tylko śniegiem ci zasypuje zamglone oczy . . .

"Chłopie polski,

"Bracie ukochany,

"Ty wierzysz — i ja wierzę . .

"Dziś to nie uczta, ale pielgrzymów polskich uroczyste zebranie, co wskazaniom Mickiewicza wierni, nie naśladują bałwochwalców — przeciwnie — wskazówek słuchają świętych i pieniądze ciężko oszczędzone na ratunek braci w Ojczyźnie oddają.

"Pielgrzymi polscy! Siostry moje i Bracia! Powstańcie i kto z was jeszcze modlić się może i chce, niechaj powtarza słowa modlitwy:

"Boże Ojcze, Boże Chrobrych, Jagiellonów i Zygmuntów, Sobieskich i Kościuszki! Boże Kopernika, Piotra Skargi i Zygmunta Krasińskiego! Boże Adama Mickiewicza, Jana Matejki i Szopena! Boże, od dusz naszych utęsknionych i serc bólem przejętych przyjm prośbę i do Ojczyzny daj wrócić kochanej!

"Zbawicielu świata, w ubóstwie urodzony i ukrzyżowany, spójrz miłosiernem okiem na katusze nasze, zbaw nas i wolność daj, Panie!

"Matko najświętsza, którą wiara przodków naszych ogłosiła Królową Korony Polskiej, nad dziećmi Syna Twego, nad Polską, nad ludem naszym miej litość i wyjednaj nam niepodległość i własne nasze życie!"

Taki ci, co słuchali, jak i ci, co spisywali te słowa natchnione, tę parafrazę genjalną Mickiewicza, nie mogli się powstrzymać od serdecznego wzruszenia i dokończyć modlitwy, która wzbiła się ku Niebiosom z wybuchem ogólnego płaczu.

Hymn "Boże coś Polskę" zakończył tę wielką uroczystość narodową.



ANTONINA ADAMOWSKA

Córka śp. Aleksandra Szumowskiego, słynnego pedagoga, wychowawcy kilku pokoleń, wybitnych w latach późniejszych patrjotów, przejęta była tymże duchem. Odznaczała się ona przytem ogólnie cenionym talentem muzycznym, rozbudzonym do najwyższych stopni doskonałości przez nauczyciela, którym był sam Paderewski. Za Jego przyjazdem do Ameryki w r. 1915 przejęła się młoda lauretka podniosłą Jego misją i w akcji ratunkowej dla Kraju ojczystego zdobyła kilkaset tysięcy dolarów i wdzięczne uznanie drogiego Mistrza, co Jej było najmilszem odznaczeniem.



PANI MARJA Z CZERWIŃSKICH ŚWIETLIKOWA

z Mężem Swoim FRANCISZKIEM KSAWERYM i Ojcem Męża w Kraju Ojczystym,

Towarzyszy im redaktor p. LOT. — Pani Świetlikowa, wzór cnót rodzinnych, na granitowym fundamencie wiary i głębokiego patrjotyzmu.

Jej Męża określić można jednem słowem: *ŚWIETLIK*, synonim prawości, uczciwości, gorliwości w wypełnianiu obowiązków i uczynienia, co tylko można w sprawach narodowych, a potem *Godny przedstawiciel interesów Narodowych wobec Swoich i Obcych.*



HON. CHARLES S. DEWEY Z ŻONĄ

Chas. Dewey był z ramienia Stan. Zjedn. doradcą finansowym Polski i działając zawsze dodatnio, odznaczony został komturja "Orderu Odrodzenia."



PANI ROZALIA STANEK,
z Komitetu Opieki dla Dziatwy Polskiej.



ŚWIATOWEJ SŁAWY ŚPIEWACZKA, MELBA,
z admiracją serdeczną dla twórczości muzycznej Paderewskiego.



ST. BERENS, Współzałożyciel i Prezes Tow. Im. Reymonta,
z żoną z domu Kostrzewskich
i SENATOR GRAHAM z żoną,
córką b. mayora m. Chicago, Cermaka



KS. KAN. KAZIMIERZ GRONKOWSKI

Proboszcz Parafii Św. Wojciecha w Chicago,

Parafii Rodziny Zasłużonej Państwa Napieralskich i wieloletniej Prezeski Związku Polek Emilji A. Napieralskiej, każdem tchnieniem oddany tej drogiej Świętej Sprawie, tej Polsce Ukochanej, Paderewskiego Córze Przedziwnej

Od Pogromu Niemiec pod Grunwaldem

do

Prób Dźwigania Polski Łaskami Niemiec.



CZĘŚĆ CZWARTA

Od Pogromu Niemiec pod Grunwaldem, do Prób Dźwigania Polski Łaskami Niemiec

---

A. Pomnik Grunwaldzki w Krakowie, wystawiony przez I. J. Paderewskiego, jako upomnienie przyszłych pokoleń, że na Niemców liczyć niepodobna.

B. Rada Stanu i Regencja z Niemieckiej Łaski, bez ustalenia jakichkolwiek warunków.

C. Dzielni Legioniści, chluba Polski, naginani do Pruskiego Jarzma za misę soczewicy z polskich garnków. Woleli śmierć i więzienie jak takie uszczęśliwienie.

D. Drugie Upomnienie Paderewskiego w dwóch Jego własnoręcznych listach o powrót do nieprzepartej siły własnej.

E. Paderewskiego Zew:

Stwórzmy własną Armię, by zgnieść odwiecznego wroga i utorować drogę do Wolnej, Zjednoczonej i Niepodległej Polski.

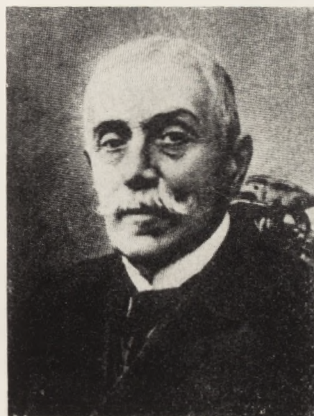
Pierwsze Upomnienie Paderewskiego w Pięćsetlecie Grunwaldu.



POMNIK GRUNWALDZKI

Ku czci króla Polskiego Jagiełły, wystawiony był w Krakowie, kosztem Paderewskiego, w pięćset letnią rocznicę Zwycięstwa połączonych wojsk polskich i litewskich pod wodzą króla Jagiełły, jako odblask wielkiej chwały z dokonanego pogromu Niemieckiego Krzyżactwa, i upomnienie przyszłych polskich pokoleń że **"tylko zbrojną, zespoloną potęgą Narodu Polskiego Krzyżactwa Niemieckiego napór, można rozbić i pokonać.**

Regenci i Rada Stanu z Pruskiego Nadania



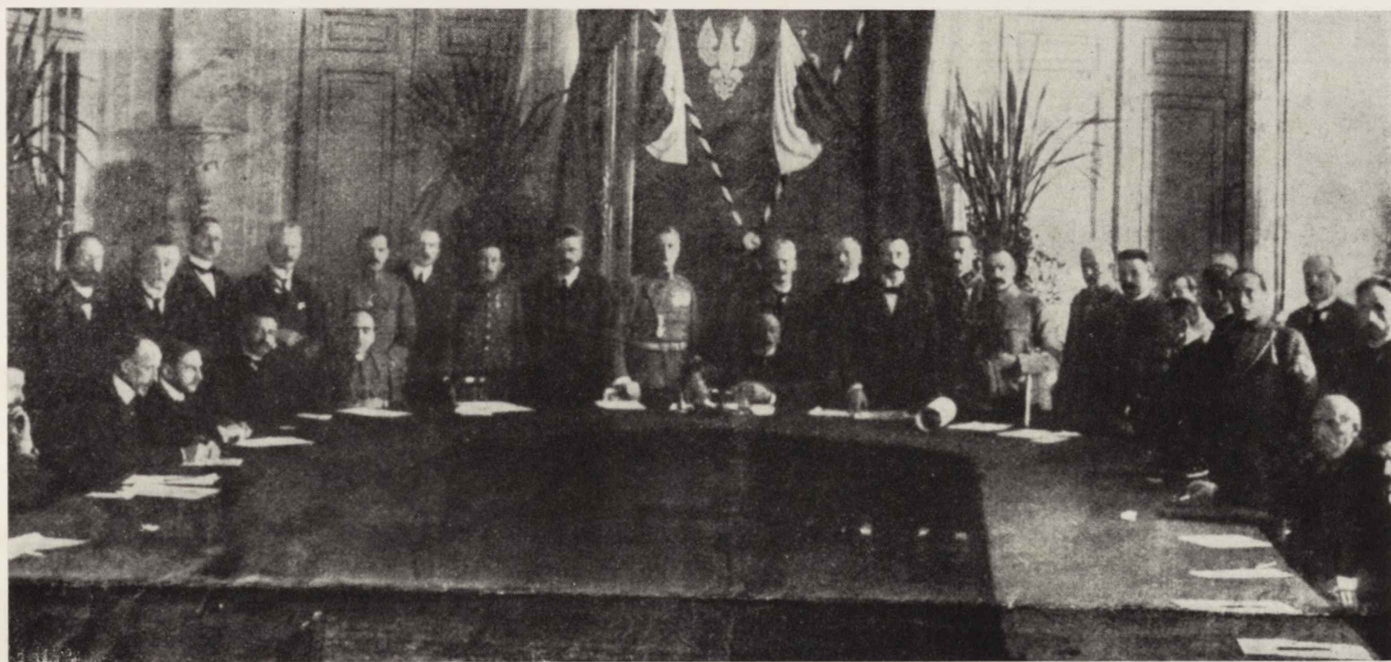
JÓZEF OSTROWSKI



JE KS. KARDYNAŁ
ALEKS. KAKOWSKI



ZDZISŁAW KSIĄŻE
LUBOMIRSKI



TYMCZASOWA RADA STANU

"Wspaniały Pomysł" Dźwigania Polski . . . przez Niemców . . .

Otwarcie tymczasowej Rady Stanu w Pałacu Krasińskich (obecny sąd apelacyjny). Od lewej ku prawej: St. J. Dziewulski, L. Górski, W. hr. Rostworowski, St. Bukowiecki, Mp. Przeździecki. Stoją min. Łempicki, K. Natanson, St. Janicki, W. Kozłowski, bar Konopka, A. Łuniewski, radca Rosner, Mikułowski-Pomorski, hr. Lerchenfeld, siedzi mar. Niemojowski, Sokołowski, Ar. Śliwiński, płk. Sikorski, J. Piłsudski, hr. Hutten-Czapski, major B. Stolarski, Studnicki, Ks. Sztobrysz, Ks. Fr. Radziwiłł, St. Dzierzbicki, Dr. P. Jankowski, L. Grendeszyński, Włodzimierz Kunowski.



DZIELNI LEGIONIŚCI, CHLUBA POLSKI,
naginani do Pruskiego Jarzma za misę soczewicy z polskich garnków.
Woleli śmierć i więzienie jak takie uszczęśliwienie.

PADEREWSKIEGO DWA LISTY
W OBRONIE CZCI POLSKIEJ

A. List z 21 Września 1917.

B. List z 6 Października 1917.



1289 I

Uważając akt z dnia 5go Listopada 1916 roku za zamach na niepodległość Ojczyzny, za nową krzywdę wyrządzoną całości Narodu, Wydział Narodowy P.C.K.R. we właściwym czasie, wystąpił z energicznym protestem.

Na zarzuty i obelgi ze strony przeciwników W.N. nie uznawał za potrzebne, ani też stosowne odpowiadać. W poczuciu spełnionego obowiązku czekał on spokojnie na bieg wypadków i spoglądał z ufnością w przyszłość.

W dniu 22go Stycznia b.r. ozwał się potężny, uroczysty głos Stanów Zjednoczonych. Z dostojnych ust orędownika Polski, Prezydenta Wilsona padły słowa, dzięki którym zmienił się odrazu stosunek Rządów i Państw sprzymierzonych do sprawy naszéj.

Orędzie Prezydenta, jak zresztą wyraźnie w swej do nas odpowiedzi zaznacza p. Milukow, stało się podstawą Odezwy Tymczasowego Rządu Rosyjskiego do Polaków. Pośredniem jego następstwem były oświadczenia rządów Anglji, Francji i Włoch, oraz znamienna mowa p. Bonar Law w Parlamencie angielskim. Prawa nasze do Zjednoczonej, Niepodległej Ojczyzny zostały nam przyznane.

II

W dniu 4go Czerwca b. r. Prezydent Rzeczypospolitej Francuzkiej uznał państwowość Polski, odnośnym dekretem przywracając do życia samoistną Armję Polską.

U stóp Pomnika Kościuszki przedstawiciel Francji, dziś już Minister, p. Franklin-Bouillon, w imieniu Rządu Rzeczypospolitej poprzysiągł wolność i niepodległość całej, zjednoczonej Polski.

Drobna garstka ludzi, na swój sposób Ojczyznę miłujących, przyjęła akt 5go Listopada jako ziszczenie pokornych swych marzeń. Zachowanie się trzech naszych dzielnic, oraz olbrzymiej większości rodaków na obczyźnie rozproszonych, dowiodło natomiast, że żądania Narodu sięgają dalej, że Polska nie chce stać się małem, okaleczonem, ujarzmionem państewkiem w "Mittel-Europe", i pragnie być zjednoczoną, całą, wielką.

Rodacy nasi z zaboru pruskiego nad obietnicami Państw Centralnych przeszli do porządku dziennego. Kongresowe Królestwo mimo tak długi okres bezprzykładnych nieszczęść i cierpień zajęło stanowisko biernego oporu i utrzymało je z godnością i powagą. Utworzenie armji,

IV

na której Państwom Centralnym tak wiele zależało nie przyszło do skutku. Naród nie dał i dobrowolnie nie da Niemcom żołnierza. Szczupły zastęp ochotników odmówił złożenia przysięgi na wierność dwu Cesarzom i dziś, rozbrojony, los jeńców wojennych dzielić musi.

Wolni rycerze wolnej rzekomo Polski pod strażą pruską!

Twórca Legjonów, wódz ich waleczny Józef Piłsudski w niewoli pruskiej.

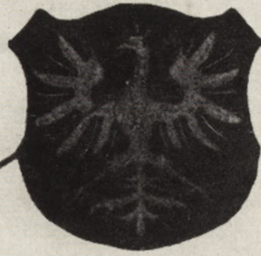
Najmniej stosunkowo skrępowana Galicja, w uchwałach powziętych przez izby poselskie, stwierdzonych przez miasta, wszechnice, związki, przez młodzież ze wszystkich stronnictw, oświadczyła się stanowczo za Polską niepodległą, zjednoczoną, całą z dostępem do morza.

Kongres Polski w Moskwie wypowiedział się również w tym samym duchu.

Bez pychy, aczkolwiek nie bez radości Wydział Narodowy zaznaczyć może, iż w zaszczytnym przypadło mu udziale stać się w dziejowej chwili rzecznikiem uczucia i woli (olbrzymiej większości) Polskiego Narodu. —

Zbd l 823

Odp. 6 października 1917



POLISH VICTIMS' RELIEF FUND

I. J. PADEREWSKI

FOUNDER

AEOLIAN BUILDING

NEW YORK CITY

Polacy!

Opatrzność zrządziła, że w setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, jakby dla uczczenia Jego świętej pamięci, na tejże ziemi, za której wolność on bohatersko walczył, powstaje armja narodowa polska.

Francja ta samą naszą powołała do życia — ofiarując jej wszelaką pomoc i poparcie.

Ofiary [illegible] Francja nie pożąda, bez naszych ubogich posiłków także by się obyła. Z górą pięć miljonów ludzi walczy obecnie w jej [illegible] zwycięskiej przewodniczce, co wielokrotnie, jak ongi Ojczyzna nasza, w obronie uciśnionych dobywała oręża, należy głównie, aby w tej wojnie, którą prowadzi, wojnie światła przeciw ciemnościom, prawa przeciw przemocy, wszyscy stanęli po jej stronie. Stanęły już wielkie i małe rządy i narody, stanęły i potężne Zjednoczone Stany. Wstydem by było dla nas Polaków, gdyby na polach walki o ludów —

II

wolność polskie nie pomierzyły sztandary; krzywdą by było dla przyszłych naszych pokoleń, gdyby w tym dostojnym zawodzie, co całej ludzkości prawa broni, poledły zabrakło narodu.

Armja nasza nie Francji, lecz Polsce poświęcona. Polska w niewoli, żołnierzy dać nie może. – Ale wy, co na obczyźnie mieszkacie wolni i silni, wy wszystkiego ludu polskiego ~~[illegible]~~ synowie. W waszych tylko rękach – i honor Polski, i jej przyszłe losy. –

Po... ~~Spowiadani~~ naszego świętego wezwaniem Ojczyzny ~~[illegible]~~ powinności, świadomi wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem, Narodem i sumieniem własnem, rozważyliśmy długo. I oto dziś, wyjednawszy zapewnienie, że najbliższym rodzinom będzie udzielona opieka; otrzymawszy najzupełniejsze Rządu Stanów Zjednoczonych oświadczenie, że zapisywaniu się do Armji Polskiej [illegible] tych, którzy nie podlegają prawu obowiązkowej służby wojskowej w Kraju Związkowym, żadnej nie będzie stawiał przeszkody, z głębi serc naszych, Polaków i Was miłujących, wołamy:

Do szeregów! Do broni! Do walki!

Idźcie na bój, na wielki, na sławny, za ziemię Polską,

III

za pokrzywdzoną, za ludzkość całą zgnębioną. Idźcie, by dowieść, że w piersi Waszej nie zakrzepła dawnych Polaków rycerska odwaga, że nie zamarła starszych przodków nieustraszona waleczność. Idźcie, by świat przekonać, że Polak [illegible] chwały godnym jest spadkobiercą.

Bez Gopła, Kruszwicy, Gniezna, Poznania, ziemi naszej kolebki, nie może być Polski. Idźcie na bój! Bez Śląska piastowego, ziem piastowych nie może być Polski. Idźcie na bój!

Bez ujścia Wisły, [illegible], bez jedynego Gdańska naszego nie może być Polski. Idźcie na bój!

Dostojnych Praojców hasło polskie dumne, niech będzie i Waszem godłem! Idźcie z ufnością i wiarą, głosząc wszem i każdemu: Za naszą i za waszą wolność!

Wielka świetlana dusza Kościuszki i [illegible], co sprzyjał mieczom Chrobrego, Żółkiewskiego, Jagiełły wyprosi dla Was zwycięstwo i chwałę.

IV

Atoli: nikomu nie przysługuje przywilej wyłącznego przemawiania w imieniu całego Narodu. Żadna osobistość, żaden Komitet, żadne stronnictwo, choćby najpotężniejsze, nie może sobie przywłaszczać tytułu i prawa być całej Polski rzecznikiem i zastępcą.—

Wychodząc z tej zasady, uznając porę za odpowiednią, Wydział Narodowy wystosował do Stronnictw, Komitetów i wybitnych osobistości polskich, do których zgłosić się było można, gorącą prośbę, iżby natychmiast porozumiały się i wyłoniły wspólnie, za zgodą Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji i Włoch, przedstawicielstwo polskie z siedzibą w Paryżu lub Londynie. Tylko takie ciało, złożone z członków wszystkich poważnych stronnictw politycznych polskich, może mieć prawo do przemawiania imieniem Narodu, do kierowania polityką polską, do prowadzenia spraw naszych za granicą.

Tymczasowa Rada Stanu o charakterze wybitnie dzielnicowym, losów Polski całej rozstrzygać nie może. Jakikolwiek rząd Państwa Centralne Polsce narzucić zechcą, przez Stany Zjednoczone

8

ani też przez Państwa Sprzymierzone uznanym on nie będzie, dla Polaków zaś pozostanie również dzielnicowym tylko, bezprawnym, obcym.

Wiemy, że ze względu na trudności położenia w żądanem przez nas przedstawicielstwie, niejeden z najwybitniejszych nie będzie mógł zająć należnego mu miejsca. Wierzymy wszelako w głębokie polskie uczucie sprawiedliwości, wierzymy że dzieło na sprawiedliwości oparte wzbudzi zaufanie w Narodzie. Wierzymy, że rychło, jak najrychlej powstanie pewna moralna władza, które potrafi rozbieżnym staraniom i wysiłkom jednolity nadać kierunek, przyjąć na siebie całe brzemię odpowiedzialności, uchronić kraj od grożącego niebezpieczeństwa ostrych starć stronniczych we wstępnym okresie przyszłej odbudowy.–

Godzina doniosłych rozstrzygnięć, historycznych postanowień już się zbliża. Zjednoczenie ziem Polskich od zjednoczenia sił naszych zależy. O jedności Ojczyzny jedność Narodu stanowić będzie.

Świat na nas patrzy. Coraz częściej dają się słyszeć zarzuty, że nie ma wśród nas zgody, że brak nam jedności.

VI

Święta zgoda nie z tego jest świata. Nie żądamy
rzeczy nadludzkich. Zwracamy się jednak do wszystkich,
do przyjaciół i politycznych wrogów, zarówno do tych,
co się w dobrej wierze mylili, jak i do tych, którym
wypadki przyznały słuszność, z wezwaniem braterskiem,
iżby chociaż czasowo zaprzestali gorących sporów.
Prosimy wszystkich, w imię świętej sprawy, o jedność
niezbędną dla dopięcia celu. Prosimy wszystkich gorąco,
iżby poparli szczere zamiary i usiłowania nasze.

Stańmy wszyscy razem, pomnąc, zgodni, jednością
silni!

Z wiarą w słuszność praw naszych, z ufnością w opiekę
i poparcie Stanów Zjednoczonych i Ich Prezydenta
powiedzmy światu, że, jakkolwiek możemy się różnić w
poglądach na przyszły ustrój wewnętrzny Ojczyzny,
jedynem dziś pragnieniem wszystkich i każdego:

Wolna, zjednoczona, cała, niepodległa Polska —
i Gdańsk port nasz odwieczny!

Zew Paderewskiego o Własną Polską Armję.

Na zebraniu plenarnem Wydziału Narodowego, po wypowiedzeniu się wszystkich członków z zapałem i gorącym entuzjazmem za utworzeniem Armii Polskiej własnej, Samorządnej i Sojuszniczej przy boku Stanów Zjednoczonych i Aliantów, przemówił Ignacy Jan Paderewski:

"Dzisiejsze zebranie — mówił, ze względu na olbrzymiej wagi sprawę i doniosłość powziętych uchwał, jest historyczne i dla przyszłych wypadków ważne. Po długich przygotowaniach i wysiłkach prostujących drogi, znaleźliśmy się wreszcie na szlakach własnej misji dziejowej Wychodźtwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

"Bo i pocóż te masy Wychodźtwa przybyły tu do Ameryki? Oderwane od Matki — Niewolnicy, zmuszone w kraju piersią swą karmiić dzieci najgorszych wrogów, przybyły tu tłumy polskiego ludu, jak mówię, dla chleba. Ale czy tylko dla Chleba? Tak nie jest. Jak każdy z ludzi ma dane mu na ziemi posłannictwo od Boga, tak samo Narody i wielkie ich odłamy, mają swą misję do spełnienia.

"Polaków na Wychodźtwie jest cztery miliony. Jest ich tu więcej jak Serbów, na ziemi Serbskiej, a Bułgarów na Bułgarskiej. Jest ich więcej niż było w Polsce za czasów Jagiełły, kiedy sprawił Grunwald Krzyżactwu.

"Czyż można przypuścić, że taka moc ludu przyszła tu, rzucona stępem losu trafem, w pogoni jedynie za chlebem, bez żadnego zadania do wypełnienia? Jestto niepodobieństwem i to okazało się ponad wszelkie wątpliwości do chwili i w chwili obecnej.

"Wybuchła w Europie wojna i w płomieniach strasznych rozszalała po olbrzymich obszarach, a najwięcej w Polsce. Modlił się o tę wojnę Mickiewicz i oto stało się jasnem, dla jakiego celu ten polski, o spracowanych rękach robotnik, poszukał sobie siedzib chwilowych zdala od zgnębionej Ojczyzny, jak poczucie narodowe potrafił utrzymać, a świadomość obowiązku zrozumieć i pogłębić.

"Od polskiego Wychodźcy w Stanach Zjednoczonych przyszedł pierwszy grosz na ratunek głodnych w Ojczyźnie i pierwszy, najzdrowszy zew patrjotyczny. Gdy w kraju gięli jedni swe grzbiety przed potęgą rakuską, a drudzy grzęźli w bagnie prorosyjskich sympatyj, z Ameryki zabrzmiało pierwsze hasło Wolnej, Zjednoczonej Polski od Morza do Morza.

"I ten biedny, zapoznany tłum Wychodźtwa Polskiego dopomógł też do tego, że dziś w Białym Domu zasiada prezydent Wilson, prawdziwy nasz przyjaciel, który pierwszy miał odwagę podnieść przed światem prawo Polski do Niepodległego bytu w jej historycznych granicach.

"To też dzisiaj z tem Wychodźtwem Aljanci poważnie się liczą, a Niemcy drżą przed niem ze strachu, a drża dlatego, gdyż boją się, aby nie utworzyło ono Armji przy boku Aljantów. Wiedzą bowiem, że jeśli ta Armja powstanie, wszelkie ich projekty utworzenia Armji polskiej w kraju do walki z Aljantami upaść muszą bezpowrotnie w gruzy.

"Twórzmy zatem tę Armję nietylko, by wykazać żywotność naszego narodu i jego niezłomną siłę organizacyjną, ale także by dopomódz w zgnieceniu odwiecznego wroga i w ten sposób utorować drogę do W o l n e j, Zjednoczonej i Niepodległej Polski.



VIII

PADEREWSKI ROZBUDZA ZAPAŁ AMERYKI DLA POLSKI W LUTYM 1916 R.

Ameryka, krajem wolności zwana, budziła od niepamiętnych czasów żywe zajęcie i podziw całego świata i to nietylko dla swych instytucyj świetnie rozwiniętej wytwórczości swojej, ale przedewszystkiem dla żywości, sprężystości i wytrwałości a zarazem zdolności ujmowania spraw i zadań życiowych przez swych obywateli. Amerykanin, bogaty czy biedny, wykształcony czy ciężkiej pracy ręcznej oddany, ma zawsze myśl zwróconą do korzystania z każdej przychylnej sposobności, aby śmiało i odważnie wejść na nowe, nieznane innym tory i prześcignąć wszystkich w osiągnięciu zamierzonego przez siebie celu. Amerykanin, bogaty i wpływowy ocenia należycie wartość pracy i prawość charakteru u wszystkich ludzi, ale prawdziwy jego entuzjazm obudza dopiero jakiś genjusz nadzwyczajny, jakiś artyzm zdumiewający, jakiś uczony wielkiej sławy, jakiś bohater, który czynem swoim zwrócił świat ku kierunkom jakimś nowym; w Europie obchodziły i obchodzą Amerykanina

ślady dawnej Kultury i pomniki genjuszu, najwyższe szlaki nauki i sztuki. Szuka on tam wypoczynku ale w warunkach kulturalnych. Amerykanin oburza się na krzywdę słabszych. Amerykanin nie znosi niesprawiedliwości i chętnie przykłada rękę, aby ją ukrócić; Amerykaninowi sprawia przyjemność, jeżeli on gdzie może krzywdzicieli upokorzyć i złamać. Amerykanin jest szczęśliwy, jeżeli może okazać swoją przychylność i sentyment swój tym, których poznał z dobrej pracy i prawego charakteru.

Amerykanie wielbili w Paderewskim genjalnego artystę, który, czarując ich swoją grą niezrównaną, zadziwiał ich jednocześnie szczytnem swojem poczuciem ideałów, jakie od czasów Washingtona były główną podstawą ich życia i rozwoju. Paderewski jako Polak przypomniał Amerykanom, że daleko za morzem na północnym wschodzie Europy istnieje Naród skuty w kajdany, a który do walki o niepodległość Ameryki dał swoich dzielnych i niezapomnianych bohaterów.

Zastanawiali się oni nad tem, jak wielką musi być siła moralna tego Narodu, gdy pomimo ucisku takiej niewoli wydaje on jednak takich mężów przedziwnych, jak Paderewski. Zastanawiało ich to tem więcej, że Paderewski wszędzie z dumą podnosił swoje polskie pochodzenie, że odwoływał nawet koncerty, gdy na plakatach lub programach na końcu swego nazwiska znalazł zamiast polskiego "i" angielskie "y". Uważając Rosję za olbrzymią potęgę, ze zdumieniem dowiadywali się Amerykanie, że Paderewski lekceważył sobie jej poddaństwo, a tak gorąco cenił sobie swoją przynależność do Narodu polskiego ujarzmionego i podbitego. Wielu bardzo znakomitych Amerykanów, wielbicieli Paderewskiego, mówiło nieraz: że wielka i niezwruszona jednak siła tkwi w tej dalekiej Ojczyźnie Paderewskiego, kiedy ten wielki i genjalny artysta jest tak do niej przywiązany.

I przypominali oni wtedy sobie, że z tej Ojczyzny Paderewskiego mieli oni nieraz kilkadziesiąt tysięcy robotników w swoich fabrykach i kopalniach, w swoich magazynach i departamentowych ogniskach handlowych, że mieli ich na farmach i w domach swoich i że byli z pracy tych ludzi, z zachowania się, z ich prawości zadowoleni. Nie zdarzyło im się, aby Polacy przodowali kiedy w strajkach, albo wywoływali zamieszania i demonstracje przeciw instytucjom i urządzeniom amerykańskim. Imponowało im, że co szósty prawie miał swój własny dom schludny, że kształcili dzieci i chodzili z nimi co niedzielę do kościoła. Podziwiali te wspaniałe kościoły i szkoły polskie, które widywali codziennie w okolicy swych kominów fabrycznych i budynków przemysłowych.

Byli tem mile dotknięci, że zapraszano ich czasami na większe uroczystości i obchody polskie i witano ich z uszanowaniem wśród okrzyków i oklasków na ich cześć.

Widzieli, jak Polacy na wybitnem miejscu umieszczali zawsze Sztandar Gwiaździsty i słyszeli, z jakim zapałem śpiewali stojąc, hymn amerykański.

"Wartościowi i ciekawi ludzie" taka była u wielu wybitnych Amerykanów opinja o Polakach.

Paderewski zauważył dobrze to ich przychylne dla jego rodaków usposobienie i doszedł zarazem do przekonania, że to zainteresowanie się Polakami trzeba pogłębić, zaznajamiając Amerykanów w krótkich zarysach z faktami dowodzącymi wysokiej kultury polskiej, i wskazując na wybitne zasługi polskiego narodu dla całej ludzkości.

Widział jednak, że odczyty o tem ściągną tylko grono najwykształceńszych Amerykanów, a dla szerszego ich ogółu trzeba było czegoś nadzwyczajnego, coby ich mogło w sposób jakiś niezwykły, zająć i poruszyć.

I ten sam Paderewski, który w czasie swych objazdów koncertowych był zazwyczaj niedostępnym i w przyjęciach żadnych udziału nie brał, zdobył się na rzecz nadzwyczajną i niebywałą: połączył swoje koncerty w Ameryce z przemowami, aby Amerykanów z przeszłością Polski i z jej sprawą zaznajomić, aby ich nietylko pozyskać, ale i dla sprawy polskiej wprost zdobyć.

Wiadomość, że Paderewski w czasie koncertów swoich będzie przemawiał, wywołała olbrzymie zainteresowanie się.

Najznakomitsi Amerykanie: senatorzy, kongresmani, wysocy urzędnicy administracji federalnej, stanowej i miejskiej, cały amerykański wielki przemysł i handel, ich świat nauki i sztuki, ich dziennikarstwo i wreszcie to, co na pierwszem miejscu wymienić należało, ich świat niewieści, pełen szlachetnych i wzniosłych aspiracyj, i z entuzjazmem odnoszący się do wielkich wszechświatowych zagadnień, pragnął usłyszeć wielkiego Paderewskiego gdy mówić będzie o narodzie własnym.

Największe audytorja i sale, wybrane na te wielkie gody sztuki i niezwykłego patrjotyzmu, były jednak za małe, aby wszystkich pomieścić. Pragnienie uczestniczenia w nich czyniło najdalsze ustępstwa z wszelkiej wygody i głowa przy głowie, jak żywy olbrzymi wieniec, w hołdzie dla cudownego artysty-patrjoty najświetniejsza publiczność wśród głębokiej ciszy wsłuchiwała się w każde słowo.

Trzebaby wszystkie te przemowy Paderewskiego przeczytać, aby mieć choć w przybliżeniu obraz, jakim głębokim okazał się znawcą narodu własnego i jego historji, jak świetnie ocenił przy tem duszę i uczucia Amerykanów. Największe wrażenie wywołał przez to, że wzniósł się do szczebli najwyższej prostoty i szczerości i w słowach jasnych i spokojnych zdołał nietylko zainteresować słuchaczy, ale

wywołać podziw dla nieznanego narodu, o którym z ust tak kompetentnych po raz pierwszy słyszeli, że był przedmurzem przeciw dzikim hordom z dalekiego wschodu, które przez setki lat plądrowały ziemie polskie i zagrażały kulturze chrześcijańskiej.

Nie możemy się oprzeć serdecznemu pragnieniu, aby, zamieszczając jedno z tych przemówień Paderewskiego, pozostawić dla czytelników najdroższą pamiątkę ze słów własnych tego Wielkiego Męża, będącą śladem i świadectwem jego miłości do Polski, do swej Ojczyzny.

Oto w głównych zarysach mowa, którą w języku angielskim wypowiedział Paderewski w "Audytorium" w Chicago, w lutym 1916 roku.

Świadectwo Paderewskiego o Polsce i Polakach.

"Panie i Panowie:

"Mam do was mówić o kraju, który nie jest waszym i w języku, który nie jest moim. Chociaż ogromnie cenię przywilej i honor przemawiania przed tak wielkiem i szanownem zgromadzeniem, w zupełności zdaję sobie sprawę z mego zadania i trudności posuniętych do ostatecznych granic. Przedmiot mojej przemowy nie jest wam znanym, a środki, jakich mogę użyć do określenia go są bardzo ograniczone i dlatego spodziewam się i wierzę, że łaskawość słuchaczy to uwzględni.

"Omawianie tutaj wszystkiego, co jest godne uwagi w dziejach 10-ciu przeszłych stuleci, które złożyły się na budowę sławnych pomników tragicznej historji Polski, jest ponad moje siły i ponad waszą cierpliwość. Mogę tylko zwrócić uwagę na niektóre wydarzenia, na niektóre charakterystyczne epizody.

"Dalekim będąc od twierdzenia, aby Naród polski złożony był z aniołów, zaznaczyć pragnę, że moi współrodacy, aczkolwiek mają przebogatą naturę, pełną imaginacji i są zwykle pracowici, dzielni, odważni, pełni szerokiego serca i umysłu, byli jednak i są do dzisiaj nadzwyczaj uczuciowi, pełni również temperamentu, a stąd wynika, że są podatni do wybuchów, do błędów, których też wiele popełnili. Przez całą jednak naszą historję przewija się jakby wstęgą dowód za dowodem ludzkości, wielkoduszności, tolerancji i to w stopniu tak wielkim i tak czystym, że napróżno szukałbyś podobnych przykładów w innych europejskich krajach.

"Od samego początku politycznego bytu Polska była bezpiecznem schronieniem dla wszystkich uciśnionych ludów, punktem oparcia dla wszystkich prześladowanych religij i poglądów. Wrota nasze były każdemu otwarte. Prześladowani Żydzi przybyli do nas z Niemiec w jedenastym wieku i pierwsze prawa, nadające im wolność osiedlenia się po miastach polskich, przyznane im zostały przez króla Władysława Hermana w roku 1096-ym. Od tego czasu wszystkie narodowości i wszystkie wyznania przybywały do Polski i wszystkie znalazły osłonę i swobodę praktykowania u nas swych wierzeń.

"Aż do chwili wybuchu obecnej wojny wiele jeszcze było w Polsce, zwłaszcza w południowej jej części, świątyń miejskich, w tem cztery synagogi żydowskie, które wzniesione zostały w czasach tak odległych, jak wiek 13, a nawet 12-sty. Nie było nigdy w Polsce, a niema słowa na silniejsze podkreślenie tego twierdzenia i dlatego powtarzam, nie było nigdy w Polsce narodowości, wyznania albo nawet języka, któryby pod rządem polskim był prześladowany.

"Stosownie do zapatrywań niektórych osób, było to z naszej strony błędem politycznym, ale ja twierdzę, że to było naszą chlubą i nikt temu zaprzeczyć nie może, że było usprawiedliwioną dumą.

"Wielkiem nieszczęściem Polski było jej geograficzne położenie. Znajdująca się na dalekiej kończynie Europy, bez naturalnych granic pomiędzy sobą a burzliwym wschodem, Polska skazaną była na mongolskie i tureckie najazdy, a tych było bardzo dużo. Od początku 13-go stulecia 5 stuleci naszego bytowania przepełnionych było tylko ciosami. Było to w obronie naszego chrześcijaństwa, gdy nasz młody król Władysław III., mający wówczas lat 20, wezwany przez cesarza bizantyńskiego Jana Paleologa II., pośpieszył i stracił życie w bitwie pod Warną w roku 1444. Podobnie także w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji nasz król Sobieski w roku 1683 zadał decydujący cios bogacącemu się grabieżą imperjum otomańskiemu, ocalając Wiedeń. — Krew polska służyła chrześcijaństwu i obroniła Niemców od śmiertelnego ciosu. Dzielność polska ocaliła zachodnią Europę od nieuniknionej inwazji i nieuniknionego zniszczenia. Rycerstwa polskiego dzielność ocaliła zachodnią Europę. Mogła Europa mniej lub więcej normalnie oddawać się swym sprawom, mogła rozwijać handel, przemysł, gromadzić wreszcie bogactwa, mogła pielęgnować nauki, sztuki, cieszyć się rozkoszami życia, ponieważ pomiędzy nią a właściwem, nieustannie grożącem niebezpieczeństwem wznosił się niewruszony wał, zabezpieczający spokój Europy, wspierający jej dobrobyt. Tym niewzruszonym wałem były piersi szlachty polskiej.

Po wiekach ustawicznych i za wolność duchem pokrewnych walk Polska wyczerpawszy się, starała przyjść ponownie do siły i zreorganizowania się, ale było to już jednak zapóźno.

"Wszystkie znamienne reformy, zainaugurowane przez nadzwyczaj utalentowanego króla Stanisława Poniatowskiego, dokonywały się przy zajmowaniu Polski już niestety przez regularne wojska Rosji, Prus i Austrji. Wprowadzone były w Polsce

najbardziej ludzkie reformy prawne. Ustanowiony został doskonały system szkolny z ministerstwem oświecenia publicznego, pierwszem tego rodzaju ministerstwem w całym ucywilizowanym świecie. Stała armja, chociaż zapóźno, także została uchwalona i utworzona. Rozpoczęto uwalnianie włościan i znoszenie pańszczyzny. Niektóre z tych reform wyprzedziły o lat 25 analogiczne reformy wielkiej rewolucji francuskiej. Wiele z tych reform poprzedziło o dużo lat reformy w krajach sąsiednich, a tem samem były one groźbą dla instytucyj feudalnych. Wszystkie te reformy jednak przyśpieszyły jeno nasz upadek. Pierwszy podział Polski nastąpił w roku 1772, wkrótce po wprowadzeniu tych reform w życie. Drugi i trzeci podział Polski następowały w krótkich po sobie odstępach czasu, a tuż po słynnej konstytucji naszej z 1791-go roku.

"Dokonaną przez to zastała największa zbrodnia w historji nowożytnej. Polska upadła. Urzędowi i obowiązkowi historycy narodów i rządów, nie obeznani dokładnie ze sprawą, stale pisali o niezdolności Polski do rządzenia się, o jej niedołęstwie, o braku godności własnej. Ta niemoralna robota zatruwania opinji publicznej trwała tak długo, tak bezwzględnie i tak skutecznie, że nawet paru naszych własnych pisarzy, piszących atoli w obcym języku i w obcym duchu, przyjęło tę potworną ideę, że kraj nasz upadł wyłącznie z winy samego narodu.

"Niezgoda, anarchja, niezdolność do samorządu. — Jakże jednak te rzeczy wyglądają w świetle rzeczywistych, historycznych faktów? Nasz statut w Wiślicy, w r. 1347 ustanowiony, chronologicznie biorąc, był pierwszym zupełnym kodeksem w chrześcijańskiej Europie. W r. 1413 Polska zawarła unję polityczną z Litwą. Ten akt dobrowolnej unji, głoszący po raz pierwszy w historji braterstwo narodów, ten akt stwierdzony dokumentem wprost anielskiej piękności, ten akt wolnego związku dwu różnych ras — jest jednem z najchwalebniejszych dzieł nietylko POLSKI, ale ludzkości całej.

"W szesnastem stuleciu Polska, jako samorządny kraj, staje się w r. 1573 istotną rzeczpospolitą z wybieralnemi dożywotnie królami, jako prezydentami. W r. 1430, a zatem o 259 lat wcześniej, niż Anglja zaprowadziła Polska "Habeas Corpus," a 359 lat przed deklaracją "praw człowieka" we Francji, wprowadzono w Polsce w życie owo polskie słynne prawo "Neminem captivabimus, nisi jure victum," co przetłumaczone na język polski znaczy "nikt nie może być więziony, dopóki mu wina prawnie udowodnioną nie zostanie."

"Nasza bardzo liberalna konstytucja z r. 1791 wyprzedza o 57 lat konstytucję Niemiec i Austrji, a o 114 lat konstytucję Rosji. A wszytkie te doraźne reformy, wszystkie te radykalne zmiany, w przeciwieństwie do innych krajów, odbyły się u nas bez rewolucji, bez straty jednego życia ludzkiego, jednogłośnie, w najbardziej pokojowej i pełnej godności drodze. Czy to dowodzi naszej niezgody, czy to dowodzi naszej anarchji, czy to dowodzi naszej niezdolności do rządzenia się? Polska upadła albowiem jej sąsiedzi byli chciwi, bezwzględni i silni. Polska upadła, ponieważ była szlachetną, ludzką i zbyt uczciwą. Polska upadła, -- jeżeli mam powiedzieć prawdę — ponieważ nie miała stałej armji do obrony swych granic. Nie myślcie jednak, że Polska sama upadła. Z Rzeczpospolitą polską upadł także honor trzech monarchji. Wraz z niepodległością naszą upadł także spokój sumienia cywilizowanej Europy. Nie może się ona uspokoić, nie może się oczyścić, dopóki niepodległość nasza nie będzie przywrócona.

"Przez większą część swoich dziejów Polska była albo ofiarą najazdów, albo obrońcą kresów europejskich. Zaprawdę, zadziwiającem jest, jak wśród takich anormalnych warunków mogła Polska tak żywiołowo i tak wspaniale rozwinąć swoje artystyczne i umysłowe życie. Poza wieloma wielkimi wojownikami, wieloma sławnymi mężami stanu, wieloma znakomitymi mówcami — Polska wydała uczonych, matematyków, muzyków, poetów, autorów, żeglarzy, odkrywców, filozofów, z których niejeden światową sławę zdobył. W starożytnym uniwersytecie krakowskim założonym w r. 1364, przed uniwersytetem lipskim, na 300 lat przed uniwersytetem berlińskim a 400 lat przed uniwersytetem w Piotrogrodzie — nasza stara wszechnica w Krakowie ściągała w piętnastym wieku mnóstwo żądnych wiedzy z Niemiec, Węgier, Danji, Szwecji a nawet Włoch.

"Wielki matematyk i astronom Wojciech Brudzewski, był głównym magnesem tej sławnej akademji, a nasz Mikołaj Kopernik, największy astronom dawnych czasów, był jego najznakomitszym uczniem.

Było także wielu świetnych poetów w dawnej Polsce, którzy wypowiadali się w języku łacińskim lub polskim. Ja osobiście oceniam, że najbardziej osobliwe dzieła genjuszu polskiego twórczego i oryginalnego znaleźć można w szkole muzyki polskiej w 16-tym i 17-tym stuleciu. Kompozytorowie byli liczni, wszyscy zadziwiająco utalentowani, niektórzy z nich współcześni Palestrinie, a wcale nie gorsi odeń. Kompozycje Szamotulskiego, Gorzyckiego i innych należy dziś jeszcze zaliczyć do arcydzieł mistrzowskich ówczesnej muzyki dawnych czasów.

"Najwięcej jednak zdumiewającym dowodem nadzwyczajnej żywotności naszej rasy jest odrodzenie literatury polskiej, a specjalnie poezji, po ostatniej walce o niepodległość, w roku 1831. W wielu krajach, jak to dokładnie wykazuje historja literatury, poezja i sztuka osiągały najwyższy stopień wtedy, gdy kraje te doszły do szczytu rozwoju poli-

tycznego i ekonomicznego. W nowożytnej Polsce widzimy rzecz wręcz przeciwną: po nieszczęsnej, druzgocącej klęsce w r. 1831, ci co nie zostali schwytani, powieszeni lub zesłani na Sybir, uciekli w wielkiej liczbie do krajów zachodnich, przeważnie do Francji. I tutaj na obczyźnie, niemal z szeregów pokonanych bohaterów, wyłoniły się tuziny poetów, tuziny natchnionych poetów zjawiły się i podniosły swój głos, by śpiewać wielkość i nieśmiertelną chwałę Polski, by wypowiedzieć w języku nieprześcignionej piękności swoje niezachwiane nadzieje, swą niewzruszoną wiarę w lepszą przyszłość, by wołać rozpaczliwie — nie o zemstę wołać, lecz o ogólną sprawiedliwość. Każdy naród może Polsce zazdrościć jej poetów. — Mickiewicz, stoi ponad wszytkimi. Krasiński i Słowacki są równi każdemu poecie, a nie są mniejsi od żadnego. Poza Polską niewielu tylko zna ich arcydzieła.

"Te wzniosłe myśli, te potężne wyobrażenia, te prorocze wizje, te czyste i szlachetne natchnienia oddane są w słowach polskich, a ktoby dziś dbał, ktoby zadawał sobie kłopot i uczył się języka tego kraju, który niema armji, niema floty wojennej, niema finansów, niema handlu, niema własnych kolei?

"Lecz był jednak i taki poeta polski, któremu danem było objawić genjusz naszej rasy i wyrazić naszą boleść i radość, nasze zwątpienie i wiarę, nasze straty i nadzieje w sposób taki, że zrozumiał go świat cały. Był to taki poeta, któremu było danem nieść daleko w szeroki świat nieśmiertelną wieść piękna ze swej polskiej ojczyzny, że doszła ona do każdego kraju, do każdego prawie domu, do każdego serca. Tym poetą był Szopen — wy go znacie. Żywe zródła genjuszu narodu dalekie są od wyschnięcia. W ostatnich latach Polska wydała również wielu utalentowanych poetów, wybitnych uczonych, głębokich sławnych historyków, wielkich powieściopisarzy — z których najznakomitszym jest bezsprzecznie Henryk Sienkiewicz. Mamy podziwianych malarzy, niezwykle uzdolnionych rzeźbiarzy, mamy sławnych śpiewaków, mamy sławnych muzyków. Niejedna Polka wyróżniła się w poezji, w sztuce, w nauce; nawet na polach bitwy. Imię pani Curie-Skłodowskiej uzyskało światowa sławę. Każdy, mniej lub więcej obeznany z muzyką w tym kraju zna i podziwia panią Sembrich. I wreszcie nie zapomnijmy o wielkiej, niezrównanej artystce, pięknej kobiecie, której imię tak ściśle łączy się z historją sztuki dramatycznej w Ameryce, która żyła i umarła tutaj, o Helenie Modrzejewskiej.

"Czem jest Polska obecnie? W tym momencie Polska jest do pewnego stopnia tylko wspomnieniem. Jest ona wielką pustynią, niezmierną ruiną, olbrzymim cmentarzem. Poznań starożytny, bogaty Gdańsk, przepiękny Kraków — pozostały. Warszawa, Lwów, Lublin i Wilno, według doniesień prasy, tylko nieznacznie zostały uszkodzone. Ale nieocenione dzieła sztuki, niezwykłej wartości dokumenty, książki i manuskrypty, wszystkie bezcenne dowody naszej dawnej tysiącletniej kultury — skonfiskowane, jak się dyplomatycznie nazywa te operacje, gdy się ich dokonywa przeważającą wielką siłą.

"Kilka wielkich miast oszczędzono, zachowano, widocznie dla wygody naszych nieproszonych gości. Lecz wdłuż olbrzymiego frontu bojowego, ciągnącego się od morza Bałtyckiego do południowych przełęczy gór Karpackich, cała rosyjska, prawie cała austrjacka a nawet część pruskiej Polski zostały doszczętnie zniszczone. 300 miast, 2,000 kościołów 20,000 wsi przestało istnieć. Przestrzeń równająca się co do wielkości stanom Illinois, Pennsylvania, New York i Maine, została zniszczona. Bo cóż mogło pozostać w kraju i z kraju, w którego wielu okręgach te olbrzymie armje miljonów ludzi przeciągały bezustannie tam i z powrotem przez 15 miesięcy? 15 miesięcy ciągłych bitw; 15 miesięcy bezustannego niebezpieczeństwa, 15 miesięcy nieprzerywanego niepokoju i bólu, które spadły na zupełnie niewinny naród. Miljony bezdomnych chłopów, robotników bez pracy, handlarzy żydowskich, zostały wypędzone w świat. Miljony pogrążonych w żałobie rodziców, pozbawionych chleba i bezradnych wdów i sierot dotychczas jeszcze błąka się po spustoszonych okolicach, kryjąc się po lasach i rozpadlinach, szczęśliwe, jeżeli znajdą opuszczony okop a w tym okopie trupa poległego wojownika — trochę psujących się resztek pożywienia żołnierskiego. Ze wszystkich armji, 2,500,000 żołnierzy Polaków — po polsku mówiących: 600,000 z Prus, 600,000 z Austrji i 1,300,000 z Rosji, ze wszystkich tutaj armji ani czwarta część nie pozostaje. Zmuszeni do walczenia brat przeciwko bratu, zawsze w pierwszych szeregach, zawsze pierwsi padali bez korzyści i bez sławy. Trzy czwarte naszej młodzieży, największej nadziei i ukochania narodu, zostało zabitych lub rannych, a los pozostałych jest już przesądzony. Ilu cywilnych, nie walczących zginęło w tej katastrofie, nikt dokładnie nie jest w stanie obliczyć. — Kraj, śpichlerz Europy, jak go nazywano w dawnych czasach, jest doszczętnie zniszczony. Straty materjalne o wiele przenoszą dziesięć biljonów dolarów. Miljony koni, miljony bydła zostało zabranych lub zabitych. Dwa po sobie idące żniwa, dwa zbiory zostały skonfiskowane — proszę mi wybaczyć ponowne użycie tego wyrazu — lub spalone. Co pozostało dla narodu? Gdyby choć dzieci, ale wszystko maleństwo poniżej lat siedmiu wyginęło. Kilka wielkich okolic wymarło już kompletnie z głodu, zimna, niewygód. Narodowi naszemu grozi zagłada skutkiem głodu. I, jeżeli pomoc szybko nie nadejdzie, jeżeli wspaniałomyślność jedynego wielkiego narodu, któryby mógł nam przyjść z pomocą, nie ziści się, to niebawem nic nie pozostanie.

"Staram się wzbudzić nieco zainteresowania losem mego narodu, który w tej wojnie ucierpiał ze wszystkich najwięcej. — Wierny tradycjom Polski, stosownie do ducha naszych przodków, nie szukam pomocy tylko dla wspólnych mi krwią lub religją, lecz dla wszystkich, którzy wspólnie znoszą niewymowne nieszczęścia mej Ojczyzny. Posłannictwo moje nie z nienawiści, lecz z miłości. Nie mam zamiaru wzbudzać namiętności lecz poczucie ludzkości. Jeżeli to mi się udało, to, proszę, mówcie o Polsce do waszych dobrych przyjaciół. Powiedzcie im, że daleko od waszego zamożnego dostatniego, szczęśliwego kraju jest bardzo wiele ludzi w wielkiej nędzy, cierpiących po za granice ludzkiej wytrzymałości. Powiedźcie im, że ci sami ludzie w czasach waszej potrzeby wielkiej wysłali wam Kościuszkę i złożyli wam w ofierze Pułaskiego nie dla przyjemności walczenia z Anglikami, lecz w imę szlachetnego zadowolenia i przyczynienia się do wywalczenia Wam niepodległości. Niektórzy nie będą przekonani waszemi argumentami, może będą wzruszeni waszemi słowami, waszym głosem i ci może spróbują nam dopomóc. Bóg im za to pobłogosławi. Bóg i Wam za to pobłogosławi..." (burzliwe długotrwałe oklaski).

Takie były mowy Paderewskiego.

Wrażenie tych mów Paderewskiego.

Wśród burzy oklasków można słyszeć zaszczytne, serdeczne odczute słowa o Polsce wielu znakomitych uczestników, a gdy Paderewski po koncercie znalazł się wreszcie za kurtyną, stawały przed nim całe zastępy najdzielniejszych Amerykanów, którzy pragnęli mu rękę uścisnąć i powiedzieć:

"Przekonałeś nas i możesz na nas liczyć."

Pierwszym rezultatem tych przemówień były wnoszone w izbie posłów, w senacie, w legislaturach stanowych i w radach miejskich rezolucje członków, domagające się pomocy szybkiej w odzyskaniu ziem polskich.

Wobec tych rezolucyj gubernatorzy stanowi wyznaczali na zbiórkę składek na tę pomoc dni polskie, a mająca duże wpływy w Ameryce ludność irlandzka żądając głośno wolności dla Irlandji, dodawała wszędzie z własnej przytem inicjatywy żądanie Niepodległości także i Polski.

W kongresie Stanów Zjednoczonych coraz głośniej mówiono o sprawie polskiej.

Prasa amerykańska, zamieszczając artykuły o tak niezwykłym objeździe koncertowym i o mowach Paderewskiego za Polską, rozpromieniała tę propagandę i piórem najwybitniejszych dziennikarzy amerykańskich wlewała w nią zacięcie i rozmach, dosięgający najobojętniejszych i zdobywający dla niej wszystkie serca.

Polish Victim Relief Fund zwiększał się pod naciskiem tak celowej i pełnej godności propagandy.

Nie wygasła już ona ani z ukończeniem tych niezapomnianych koncertów z przemówieniami Paderewskiego.



To Paderewski, Patriot.

Son of a martyred race that long
Has poured its sorrow into song
And taught the world that grief is less
When voiced by Music's loveliness:
How shall its newer anguish be
Interpreted, if not by thee?

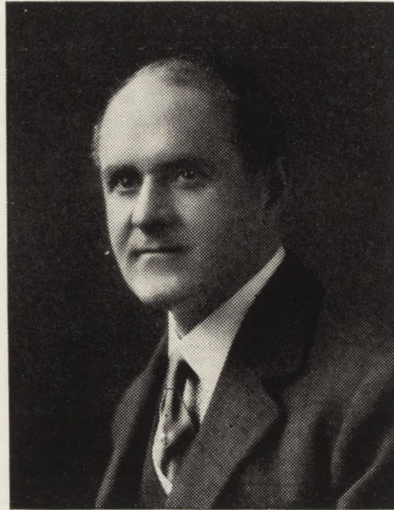
In whose heart dearer doth abide
Thy land's lost century of pride
Since triple tyrants tore in three
That nation ~~of antiquity~~ —
But could not lock with prison keys
The freeman's sacred memories.

Now when thy soil lies wrecked and rent
By cruel waves of warfare spent,
Till Famine counts so many slain
It looks on Slaughter with disdain —
However others grieve, thou show'st
The noble spirit suffers most.

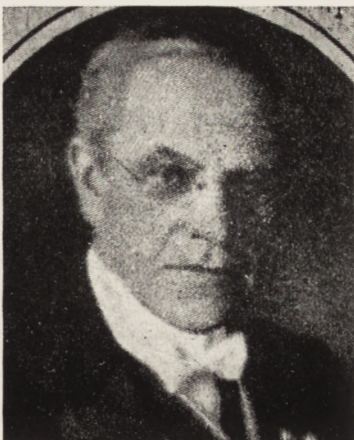
Master with whom the world doth sway
Like meadow with the wind at play!
May Heaven send thee at this hour
Such access of supernal power
That every note beneath thy hand
May plead for thy distracted land.

Robert Underwood Johnson

April 13. 1916.



HAROLD MC CORMICK
Prezes Dyrekcjji Harvester Co. — przyjaciel Paderewskiego i Polonii.



NIKODEM PIOTROWSKI,
Skarbnik, później Prezes Zjednoczenia P.R.K.
Komandor Orderu Odrodzenia Polski.

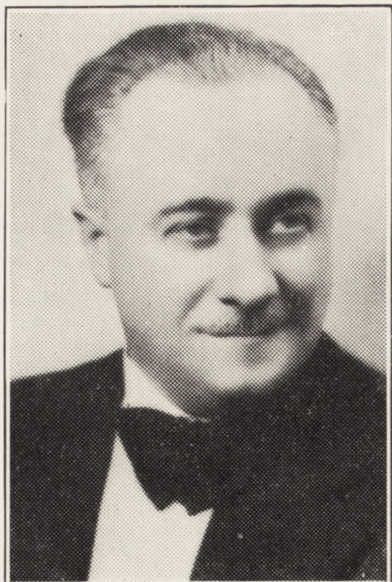




BYŁY KONGRESMAN KLECZKA,
wybitny adwokat i działacz w Milwaukee, Wis.



JERZY SIWIŃSKI
zasłużony działacz na polu pracy narodowej.



DR. DULAK,
wybitny związkowiec — wiceprezes Rady Zdrowia w mieście Chicago.

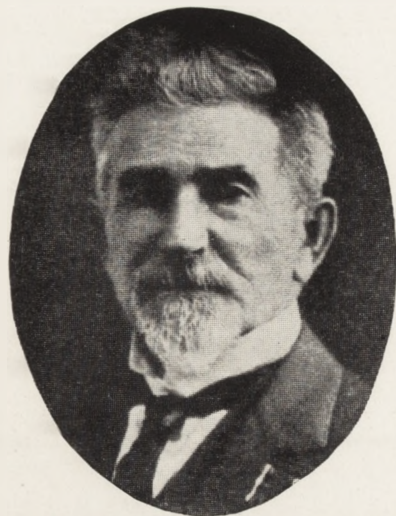




BRONISŁAW JEZIERSKI
Mecenas i Pisarz



DR. BRON. SMYKOWSKI
Prezes Sejmów Zjednoczenia



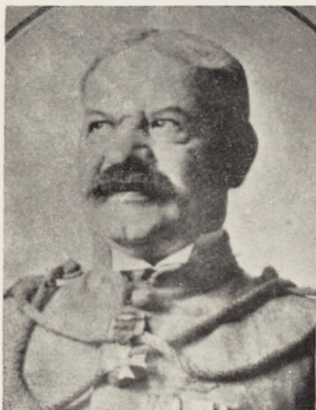
JULIUSZ SZAJNERT
Współzałożyciel Z. N. P.



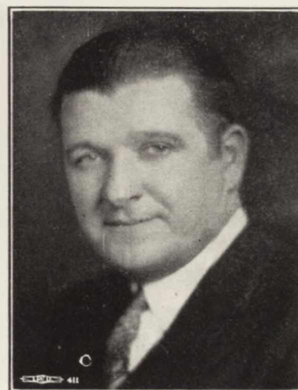
DR. ROMUALD OSTROWSKI
Prezes Kapituły Ligii Sokolej



KAROL ROZMAREK
Prezes Zw. Nar. Pol.



EMIL BRYKCZYŃSKI
Współtwórca Bojówek Sokolich



JAN A. STANEK
Gen. Sekretarz Macierzy Polskiej

TOM DRUGI

CZĘŚĆ CZWARTA

ZORGANIZOWANIE WYCHODŹTWA DO ZBIOROWEGO, SAMODZIELNEGO DZIAŁANIA

na zasadach Wolności i Niepodległości Politycznej.



TREŚĆ



PADEREWSKI, CHOPIN, MONIUSZKO

W aureoli Największych Geniuszów Muzycznych,
W chwale niedościgłej Znawcy Dziejów i Kultury Wszechświatowej —
Niezrównany w Miłości i Oddaniu najszczerszem dla Polski,
Ojczyzny Swojej,
Ignacy Jan Paderewski zdobywa dla Niej Szlachetny Naród Amerykański i
Jego Prezydenta Woodrowa Wilsona.



Zorganizowanie Wychodźtwa do Zbiorowegc Samodzielnego Działania

Stworzenie Komitetu Dla Spraw Politycznych

Od czasu przyjazdu Paderewskiego oczy społeczeństwa polskiego w Ameryce zwrócone były na tego przedziwnego, wyjątkowego rodaka, prawdziwego apostoła Polski i jej praw nieprzedawnionych.

Zespoły wielkich organizacyj polskich w Ameryce w jego przemowach, w jego czynach, w jego akcji ratunkowej odnajdywały coraz to nowe dla siebie natchnienie i podnietę i zwracały ku niemu nietylko oczy, ale i dusze swoje, które coraz lepiej go rozumiały i rwały się do niego, biegły za nim, odnajdując prostotę prawdy, szlachetność dążeń, ofiarność szczerego poświęcenia i świętość zbawczego czynu na jego szlakach.

Nie słyszeli z ust jego żadnych krytyk zjadliwych ani potępień i wyklinań, a czuli się natomiast przyciągnięci spokojem Paderewskiego, gdy mówił o Polsce jako o rzeczy wielkiej, tak wielkiej, że ogromem swoim zasłaniała całkiem i zagłuszała małych ludzi i małe sprawy, obliczone na zręczne wyzyskiwanie nieświadomości i nieszczęścia ufających im braci.

Rzesze Wychodźtwa szły same bez nawoływań za wielkim wodzem, którego tu sprowadziła jedynie i wyłącznie głęboka wiara i miłość Polski i który nie miał innego celu i nie mówił o żadnym jak o podźwignięciu Jej, wyratowaniu i odebraniu zaborcom wydartego Jej przez nich dobra.

Rzesze Wychodźtwa odczuły wielkość zadania Paderewskiego, zrozumiały go i poszły za nim ochoczo, poszły za światłem jego wiary i miłości dla Polski, poszły, bo i one z jego natchnienia tę wiarę i miłość w sobie budziły.

Z biegiem czasu atoli okazała się potrzeba poza akcją ratunkową wytworzenia na Wychodźtwie jakiegoś normalnego kierownictwa politycznego.

W dniu 12-tym kwietnia, 1916 r. na zjeździe półrocznym P. C. K. R. powołano więc do życia "komitet dla spraw politycznych" ale tylko jako akcję podległą głównej Centrali Ratunkowej.

Paderewski widział w tem rozbudzającą się wśród Wychodźtwa chęć silniejszego przeciwstawienia się intrygom i urąganiom niektórych głów ambitnych, które pragnęły opanować Wychodźtwo pod względem politycznym i prowadzić je na pasku porozumienia się z państwami centralnemi. Siła tego przeciwstawienia się była jednak jeszcze za mała, bo nie opierała się na wierze w potęgę własnych czynów. Paderewski widział, ale nie forsował tej sprawy jako akcji osobistej, bo pragnął, aby poczucie tej potęgi obudziło się na Wychodźtwie samorzutnie i przez nikogo nie narzucone wyrosło raczej ze starcia z żywiołami obcych wpływów. ***Rozumiał on doskonale, że gdy uczciwe głowy ludu polskiego na Wychodźtwie zetkną się bezpośrednio z taktyką obelg wpływów obcych, to się od nich odwrócą z tem większym wstrętem i same u siebie wykrzeszą iskrę, rozpalającą serca do prawdy i do jednego jedynego ratunku, jaki on im wskazywał, a mianowicie do walki o niepodległość własną, własnemi rękoma, własną zbiorową siłą całego narodu, bez oglądania się na niejasne obietnice i programy austrjackie, oparte na współpracy z potęgą pruską.***

Otworzenie oczu swoim wobec intryg obcych.

Ciężko było tego słuchać, zwłaszcza, gdy napadano znienacka ambitniejszych i z wężową przebiegłością kładziono im w uszy:

"Wy chyba rozumiecie, jakie to dobro da później Moskwa? Wy przecież macie głowę na karku i serce, gdzie należy? Wyście patrjota a nie żaden carochwalca."

Taki był napór przekonywań, wyznawań, grubiaństw i przekleństw, że zaczęli się chwiać nawet zrównoważeni i, jak się zdawało silnej wiary!

Paderewski w dniu 6-ym listopada, nazajutrz po ogłoszeniu dekretu obydwóch cesarzy, a na dzień przed wyborami prezydencjonalnemi w Stanach Zjednoczonych, miał z prezydentem Wilsonem dłuższą naradę i po tej naradzie wysłał do Wydziału Narodowego na ręce prezesa śp. Jana Smulskiego zalecenie wystosowania zbiorowego protestu przeciw rozporządzaniu się przez państwa centralne przyszłością Polski.

Prezes Smulski poinformował w odpowiedzi na to Paderewskiego o coraz silniejszem wrzeniu wśród wychodźtwa, zapytując, czy nie byłoby wskazanem wstrzymać się na pewien czas z zaleconym krokiem.

Paderewski z całą stanowczością na to odpowiedział, że o żadnem wyczekiwaniu i zasłanianiu prawdy przed wychodźtwem mowy być nie może, że tu trzeba co prędzej wychodźtwo i kraj ojczysty oświecić.

Wobec doniosłości sprawy Paderewski sam w parę dni później do Chicago zjechał, najwybitniejszych z wychodźtwa do siebie, do hotelu Congress, zaprosił i tak sprawę scharakteryzował:

Przestroga Paderewskiego w doniosłej chwili.

"Patrzy na nas cały świat, patrzą aljanci, patrzy Francja, obserwują nas i wsłuchują się pilnie w każde od nas echo przyjaciele nasi w Waszyngtonie, ci, którzy w szczerość naszą wierzą i o stanowczości męzkich decyzyj naszych nie wątpią — i mamy im powiedzieć, że przerzucamy się na stronę przeciwną, lub mają nas może dostrzedz przesuwających się chyłkiem poza okopy pruskie? Czy mamy dożyć tej strasznej chwili, że z odrazą i z pogardą odwracając się od nas, Polski na zawsze odstąpią?"

Każde słowo Paderewskiego waliło się młotem w głowy, w serca, w dusze tych, którzy go w tej sprawie wówczas słuchali.

Pierwszy zerwał się Rostenkowski, ówczesny skarbnik Wydziału Narodowego, i zawołał:

"Za nic za Krzyżakami, za nic za Prusakami, choćby wszystko stracić przyszło!"

"A mnie się widzi, im dłużej nad tem myślę," rzekł prezes ówczesny Związku, Żychliński, "że trzeba nam z honorem wytrwać przy Aljantach."

"A Pan, Panie Janie?" zwrócił się Paderewski do Smulskiego.

"Hasło wolnej Polski," odparł zagadnięty, "z którejkolwiek by nie padło strony, wdziera się w całe nasze jestestwo i do żywego porusza. Więc zawahałem się, i zatroskałem, czy aby wolno nam na takie hasło powiedzieć: nie. Ale po tem, co z ust Paderewskiego usłyszałem, widzę jasno, że innego punktu wyjścia niema."

"Gdyż inaczej, moi drodzy panowie," wpadł mu w słowo Paderewski, "możemy sprawę polską, wolność i przyszłość Narodu na zawsze zaprzepaścić."

Smulski zbliżył się do Paderewskiego, wyciągając do niego rękę.

Paderewski ujął z uczuciem przyjaźni i rzekł z naciskiem:

"Nie tylko że prezentów żadnych od państw centralnych nie przyjmiemy, ale przeciw narzuceniu nam łask jakichkolwiek przez żalazną pięść pruską zaprotestujemy i zaprotestujemy wyraźnie i głośno, aby nas usłyszeli przyjaciele w okopach we Francji i bracia nasi w Warszawie i wrogowie nasi po całym świecie!"

Gdy późnym wieczorem wychodził Paderewski z hotelu, aby zaczerpnąć powietrza, czekali nań u drzwi z widocznem zaciekawieniem dziennikarze amerykańscy.

O jedno tylko szło im słowo i to od samego Paderewskiego. Rozumieli oni, że od tego jednego słowa może los wojny zależeć, gdyż jeżeli Polacy na wędkę pruską złowić się nie dadzą, nowy duch wstąpi w umęczone armje aljantów. Rozumieli, że pokrzepi te armje i sił im doda całkiem niespodziewany widok rzekomo już wojną i głodem zupełnie zniszczonego narodu polskiego, odrzucającego dumnie wyciągniętą doń dłoń pruską. Widocznie, powiedzą sobie wszyscy, nie wierzy Polska, aby to była dłoń zwycięzcy, a wierzy natomiast duszą całą w triumf odwiecznej sprawiedliwości, w zwycięstwo Francji i Aljantów.

Paderewski nie powiedział ani słowa do czekających nań dziennikarzy, ale takim stalowym ogniem na nich spojrzał, jakby mówił: *raczej śmierć, niż zhańbienie dusz wolnych.*

Na drugi dzień przyniosły pisma protest Polskiego Wydziału Narodowego, protest Paderewskiego przeciw dekretowi dwóch cesarzy, przeciw rozporządzaniu dowolnem Niemców przyszłością Polski, a w kilkanaście godzin później po wszystkich okopach w Europie i w rozległych jej obszarach rozległa się niesłychana, nieoczekiwana wieść:

— Polacy na wychodźtwie w Ameryce pod wodzą Paderewskiego przeciwstawili się potędze austrjacko-niemieckiej. Nie chcą nic od tych, których sprawiedliwość odwieczna prowadzi na klęskę i hańbę.

I oto najważniejsze ustępy pamiętnego tego aktu:

Protest Paderewskiego i Wydziału Narodowego przeciw samowolnemu rozporządzaniu się przyszłością Polski.

"Uważać trzeba za akt Opatrzności, że w chwili rozpaczliwego położenia Polski, dwóch z naszych zaborców, a przedewszystkiem ten, którego uważać mamy prawo za głównego inicjatora rozbioru Polski, znajduje się w położeniu, które zmusza go zwrócić się do tego przez siebie spotwarzanego narodu z ofiarą niepodległości i częściowego wynagrodzenia krzywd, wzamian za pomoc, która może go wybawić od katastrofy."

"Charakter strategiczny dokumentu stwierdza fakt, że nowemu królestwu nie daje króla, nie wyznacza granic, natomiast, obok obietnic nieokreślonych jeszcze, powołuje wyraźnie poddanych nowego państwa do tworzenia polskiego wojska narodowego.

Aby zaważył na szali wypadków, musiał wznieść się do wyjątkowego czynu, do zaznaczenia się w akcji, przez którąby sprawę polską mógł wprowadzić przed forum państw aljanckich.

Przyszło do tego, gdy w dn. 5 listopada 1916 r., ogłoszony został dekret dwóch cesarzy niemieckiego i austrjackiego o powziętym przez nich zamiarze utworzenia Polski niepodległej po ukończeniu wojny światowej, z warunkiem dostarczenia armji polskiej na pomoc państwom centralnym.

Propozycje samorządu przyniosła już Polakom dwa lata temu, jak wiemy, odezwa naczelnego wodza armji rosyjskiej, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, z dn. 14 sierpnia 1914 r., ale przynosiła ona choć obietnicę zespolenia wszystkich ziem polskich, co oddawna było marzeniem najgorętszem całego społeczeństwa polskiego.

Propozycja rosyjska przedstawiała przytem szanse bogatszych korzyści w handlu ze wschodem i sposobności olbrzymie na wypadek ewentualnych przewrotów w Rosji, a przez przyłączenie dwu innych zaborów wzrost nadzwyczajny siły i potęgi polskiej.

Wspaniałomyślność natomiast dwóch cesarzy ofiarowuje Polsce ziemie, które do nich nie należały, dzieląc je odrazu na dwie strefy, niemiecką i austrjacką i jasnem było, że po wojnie byłyby te ziemie przedmiotem bezwzględnej eksploatacji niemieckiej w rozmaitej formie i że język i kultura niemiecka byłyby jedynemi prezentami wielkodusznych dobrodziejów.

Propozycje obydwóch ich cesarzy przynosiły jeszcze jedno, najwidoczniejsze nieszczęście oderwania dusz polskih na teraz i na zawsze od ideałów wolności zachodnio-europejskich i ideałów wolności i sprawiedliwości, jak w nie wierzyły i w życe wprowadzały Stany Zjednoczone.

Nie uśmiechała się Polakom obietnica Rosji, gdyż w srogich półtorawiekowych cierpieniach wpoili dobrze w swe dusze stare przysłowie: "Graeca fides, nulla fides," czyli "schtyzmatycka

wierność żadna wierność" — ale nie uśmiechała i nie krzepiła również obietnicami pruska wspaniałomyślność.

Pewnym był Paderewski, znając przebiegłość polityki pruskiej, że gdy Niemcy by zwyciężyły, to wszystkich tych obietnic swoich się wyprą, a nikt się nie znajdzie, aby wobec zwycięskiej, rozwielmożnionej, butnej pangermańskiej potęgi za Polską choćby jedno słowo mógł przemówić.

Skończyłoby się na pozorach autonomji i to do czasu.

Nie odrazu jednak zrozumieli to rozmaici przywódcy partyjni, "leaderzy" organizacyjni i w Polsce i w Ameryce gdy sojusznicy państw centralnych ciskali im w oczy pełnemi złorzeczeń pytaniami:

— Jakże to — Polski nie chcecie? Ofiarowują wam wolność i wszystkie jej zdobycze, oparcie o handel i przemysł niemiecki, wolne drogi na cały świat, pracę, kredyt, opiekę, honory i to odrzucacie? Do moskiewskiego knuta was ciągnie? Carskiego brata wam się zachciewa? Do katorgi was ciągnie? Do sybirskich kopalń? Do wiecznej niewoli?...

Odcięci od świata, zgłodniali, znękani, sterroryzowani ludzie, jeżeli nawet nie wierzą obietnicom, będą musieli usłuchać rozkazu.

Ale my tu, aczkolwiek lojalni obywatele Stanów Zjednoczonych, nie możemy zapomnieć, żeśmy odłamem starej, wielkiej i sławnej Rzeczpospolitej Polskiej — odłamem tylko, a jednak liczniejszym od ludności niepodległych królestw Norwegji i Danji, liczniejszym, niżeli nieszczęsna a bohaterska Serbja — i oto z głębi serc zatrwożonych protestujemy przeciwko tej nowej krzywdzie grożącej Ojczyźnie przodków naszych.

I oto słowa Protestu

My, z wyboru i urzędu legalni przedstawiciele olbrzymiej większości czteromiljonowej rzeszy Polaków, obywateli amerykańskich, my, którzy nie umieramy z godu, my, którzy nie jesteśmy na łasce miljonowych nieprzyjacielskich armji, którzy zachowaliśmy wolną wolę, swobodę słowa, niezależność zdania.

PROTESTUJEMY przeciwko tworzeniu z resztek braci naszych wojska na pomoc tym właśnie, co Naród Polski z szat Jego obdarli, a dziś za cenę ostatniej krwi kropli, ofiarowują Mu strzępy.

PROTESTUJEMY, bo zmuszanie Polski, która już więcej niż którykolwiek inny naród ucierpiała — do nowych ofiar byłoby zbrodnią.

PROTESTUJEMY, bo nie chcemy, by młodzież polską pędzono na walkę bez celu, na śmierć bez chwały.

PROTESTUJEMY, bo nie chcemy, by się splamiły polskie ręce, podnosząc oręż także przeciwko narodom, które nam nigdy nie wyrządziły krzywdy, dla których ojcowie nasi żywili szacunek i przyjaźń, z któremi od lat stu dwudziestu łączyło Polaków chlubne braterstwo broni.

PROTESTUJEMY, bo ustanowienie "manu militari" jakiegoś rządu polskiego, którym by był tylko powolnem narzędziem w ręku wodzów państw centralnych, którym by musiał dać sankcję na stworzenie wojska narodowego, uważamy za pogwałcenie prawa narodów i praw człowieka.

PROTESTUJEMY przeciwko temu nowemu podziałowi Polski i łączymy głos nasz z głosem wszystkich braci naszych w Kraju tak jak i na obczyźnie — wołając: POLSKA MUSI BYĆ WOLNĄ, NIEPODLEGŁĄ I CAŁĄ."

Troska o środki do działania "Dar Grunwaldzki" i "Wychodźtwo Ojczyźnie."

Zrozumiano teraz konieczność znaczniejszych środków na prowadzenie akcji niepodległościowej i uchwalono Dzień Grunwaldzki w myśl zaleceń Paderewskiego, w którym to dniu każdy Polak miał ofiarować swój zarobek dzienny na pomoc Ojczyźnie.

Wydział Narodowy uchwalił ze swej strony osobną później akcję pod nazwą "Wychodźtwo Ojczyźnie" obmyśloną na wielką skalę, a polegającą na zbieraniu znaczniejszych darów jednorazowych, przyczem ofiarodawcy zapisywali swe nazwiska w złotej księdze pamiątkowej i otrzymywali piękne pokwitowanie, wypisane pod artystycznie, przez naszego malarza Bendę z Nowego Yorku, wykonanym obrazem. Akcję tę złożono w ręce specjalnego komitetu pod przewodnictwem pani Heleny Paderewskiej, przy udziale prezesa Jana F. Smulskiego i Tadeusza Wrońskiego, a w dziale propagandy Dr. Józefa Orłowskiego.

Zabrzmiał na nowo potężny zew Paderewskiego w serdecznem jego słowie: RATUNKU!

I podjęto z energją i zapałem patrjotycznym wszystkie te zbiórki.

Przez tę pomoc składało wychodźtwo Ojczyźnie hołd swej wierności i miłości.

W całym przebiegu tej akcji ratunkowej dla Polski odbyły się setki zebrań. Paderewski osobi-

ście w wymownych słowach pobudzał i nawoływał lud wychodźtwa do ofiar i do dobrowolnego ślubu współpracy na rzecz Ojczyzny.

Przedwcześnie zmarły ks. biskup sufragan milwaucki, Edward Kozłowski wyraził się o tych przemówieniach Paderewskiego, że to *"wielka apostolska misja, rozbudzająca nietylko ofiarność, ale i siłę moralną całego społeczeństwa — że to praca błogosławiona której skutki na długie lata będą widoczne w życiu i postępowaniu wychodźtwa."*

Ale przy wszystkich tych objawach szlachetnego patrjotyzmu Wydział Narodowy nie byłby wyszedł po za ramy działalności pożytecznej o lokalnym charakterze.

Aby zaważył na szali wypadków, m u s i a ł wznieść się do wyjątkowego czynu, do zaznaczenia się w akcji, przez którąby sprawę polską mógł wprowadzić przed forum państw aljanckich.

Tym czynem był protest przeciw dowolnemu rozporządzaniu się ziemiami i przyszłością Polski.

Jakoż wstrząsające wiadomości z terenu wojny na ziemiach polskich wywołały owo dziejowe drgnięcie dusz, które budzi się zazwyczaj pod huraganem takich wypadków.

Kablogram z pola walk, w których bracia przeciw braciom o dobro niemieckie, rosyjskie, austrackie walczyć musieli, — przyniósł istotnie taką wieść okropną, przerażającą, do głębi dusze wstrząsającą. Oto wyrokiem głównej komendy wojskowej, zatwierdzonym przez jego cesarską wysokość arcyksięcia Fryderyka, zwyż 30,000 ludzi skazano na haniebną śmierć przez powieszenie za rzekome ślady przychylności, okazane moskiewskim wojskom.

Chłop polski, cesarskim nazywany, dostrzegł te szubienice wzdłuż całej linji bojowej, dostrzegł zczerniałe trupy swych braci, zrozumiał, że nie miano dla niego żadnego ludzkiego względu, że był haniebnie oszukiwanym, i że trzeba mu było odtrącić od siebie wszelkie pokusy na zawsze.

Za chłopem polskim tam w Galicji zrozumiało i w Ameryce Wychodźtwo polskie, że czas pójść wreszcie razem na wspólnego wroga i starać się tylko własną zbiorową siłą go pokonać.

Zrozumiało Wychodźtwo natchnione słowa Paderewskiego i jego program.

Utworzenie "Wydziału Narodowego."

Na programie tym dalszą więc pracę dla kraju oprzeć teraz postanowiono. *Dnia* 17-*go Sierpnia* 1916 *roku* nie rozwiązując P. C. K. R., utworzono na Wychodźtwie z organizacyj do P. C. K. R. przynależnych "Wydział Narodowy" w Ameryce.

W odezwie do całego ogółu polskiego w Ameryce, ogłoszonej 14-go września 1916 r. we wszystkich pismach polskich a w głównych ustępach także w pismach amerykańskich i to w wielu z nich na pierwszej stronie z portretem Paderewskiego czytaliśmy:

"Ażeby móc akcję polityczną jak najszerzej i najskuteczniej rozwinąć i oprzeć ją na silnych, realnych podstawach ugruntowanych nietylko na ideowej solidarności całego Wychodźtwa, ale także na jego finansowej sile i ścisłem porozumieniu z miarodajnemi czynnikami w Europie, reprezentującemi polityczną wolę i dążność wszystkich trzech dzielnic Polski — zorganizował się w dniu 17-go sierpnia b. r. w łonie P. C. K. R. Wydział Narodowy, który ujmuje w swe dłonie ster całej akcji politycznej zorganizowanego wychodźtwa pod wyłącznem hasłem Niepodległości Narodu Polskiego.

Oto jego jasno określone cele:

Program Wydziału Narodowego z Natchnień Paderewskiego

a. Działać wspólnie z organizacją lub organizacjami w Europie, które dążyć i pracować będą nad przywróceniem niepodległości wszystkich ziem polskich w jak najszerszem tego słowa znaczeniu.

b. Popierać wszelkie dążności do osiągnięcia niepodległości Polski.

c. Szerzyć opinję, iż przywrócenie samoistnego bytu państwa polskiego, w granicach zapewniających mu żywotność i siłę, jest niezbędnym postulatem sprawiedliwości, ludzkości i trwałego pokoju ludów.

d. Czuwać nad głosami pracy i publicystyki o sprawie polskiej i prostować wszelkie błędne i nieuzasadnione zarzuty, oraz nieprzyjazne napaści skierowane przeciwko narodowi polskiemu.

e. Organizować i wspierać wszelką pracę zmierzającą do odrodzenia ekonomicznego ziem polskich.

f. Organizować i opiekować się organizacją życia narodowego polskiego w Ameryce. Wreszcie:

g. Posiadać stałą własną reprezentację tak w ognisku polskiej narodowej działalności w Euro-

pie, jakoteż w stolicy Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie, celem obrony i pilnowania spraw polskich na każdym kroku, oraz otrzymywania wszelkich ważnych wiadomości z najwiarygodniejszych źródeł i z pierwszej ręki.

Nie zamykamy wrót przed nikim, kto, czując się polskim obywatelem, godzi się na nasz program narodowej pracy i współdziałać z nami pragnie. Jest przy tej pracy miejsce dla wszystkich. Nie uznajemy żadnego sztucznego, zacietrzewieniem jedynie partyjnem spowodowanego, podziału naszego społeczeństwa na ruso,-pruso - lub austro-filów. Wierzymy mocno, że jak cały naród nasz w Ojczyźnie tak i całe wychodźtwo nasze w rzeczywistości jedną tylko myślą i nadzieją żyje, a tą jest: Wolna, Zjednoczona i Niepodległa Polska.

Różnice poglądów na środki prowadzące do tego celu nie uprawniają żadną miarą nikogo do lekkomyślnego rzucania w stronę przeciwną zarzutów narodowego zaprzaństwa.

Nie traćmy sił i energji na poniżającą nas w oczach obcych i najzupełnie bezowocną wojnę domową — a natomiast zestrzelmy wszystkie nasze wysiłki duchowe i materjalne w jedno potężne ognisko dla osiągnięcia wspólnego celu."

W skład tego Wydziału Narodowego wszedł jako prezes honorowy i przedstawiciel na zewnątrz, Ignacy J. Paderewski, jako drugi prezes honorowy, pierwszy biskup polski w Ameryce i prezes "Zjednoczenia Kapłanów Polskich," Ks. Paweł P. Rhode.

Jako czynni członkowie Wydziału weszli doń:

C. W. Sypniewski, prezes, Dr. Fr. E. Fronczak, sekretarz. Komitet Wykonawczy złożony był z osób następujących: J. F. Smulski, przewodniczący; K. Żychliński, zastępca przewodniczącego; H. Setmajer, sekretarz; P. Rostenkowski, skarbnik: ks. B. Celichowski, ks. W. Zapała, Anna Neumann, St. Szwajkart, Fr. Rezmerowski.

Była to poważna reprezentacja wszystkich czynników P. C. K. R., reprezentacja, która wpływami swojemi obejmowała całe wychodźtwo i tylko mąż tak kryształowy, o tak wysokiem w świecie poważaniu jak Paderewski, mógł był już nad brzegiem najzgubniejszej w myślach, w uczuciach i w dążeniach rozterki narodowej na Wychodźtwie przyciągnąć wszystkich wreszcie i sprowadzić do Znicza takiej Świętej solidarności narodowej.

Paderewski pełnomocnikiem wychodźtwa.

Paderewski, w ocenie spraw bystry, w ich opracowaniu dokładny, a w przedstawieniu pełen powagi i wielkiej godności, w iście amerykańskiem demokratycznem poczuciu współpracy ze wszytkimi do oceny każdej sprawy powołanymi czynnikami, nietylko tym czynnikom, choćby bardzo licznym je przekładał i cierpliwie wszystkich opinji i uwag ze strony choćby najskromniejszego uczestnika wysłuchiwał, ale starał się u wszystkich najwyższy dla danej sprawy interes wywołać i jako wspólne dzieło, gdzie należało, przedłożyć.

Trzymał się tego Paderewski od początku swej akcji w Ameryce. Gdy w lipcu 1916 r. miał być doręczony Prezydentowi Wilsonowi memorjał w sprawie ratunku dla Polski klęską głodową dotkniętej, do narady nad tym memorjałem wszystkie polskie organizacje zaprosił i z wszystkiemi organizacjami go podpisał. Skutek był podwójny. W pierwszej linji wśród wszystkich do narady i uczestniczenia powołanych organizacyj wywołało to niezwykłe zainteresowanie i żywą chęć współpracy na przyszłość. Powtóre, podniósł znaczenie i powagę sprawy w oczach Prezydenta Wilsona, który ze swej strony, widząc tak lojalne współdziałanie całego wychodźtwa, osobiście zwrócił się do rządów obu stron walczących o przepuszczenie żywności do Polski.

Rywalizacje, które zawsze wszystko utrudniały.

Gdy Paderewski zauważył, że rywalizacje partyjne w Buffalo akcji ratunkowej szkodzą, pojechał sam do tego miasta i w domu dr. Fr. E. Fronczaka zgromadził około siebie najzawziętszych przeciwników i, wyjaśniwszy punkt po punkcie zasady podjętej akcji, nakłonił obydwie strony do zgodnego współdziałania.

W ten sposób godził powaśnionych i łączył ściślejszemi węzłami współpracujących, a przy dokonanem uzgodnieniu wszystkich do narady i uchwał zgromadzał, czyniąc przez to wszystkich pionjerami sprawy.

Ale nie wszyscy oczywiście tego się trzymali, a ambicje osobiste, chęć wyróżnienia się lub wyprzedzenia w zasłudze innych, prowadziły często najmniej powołanych w progi Białego Domu, do Kapitolu w Washingtonie i na sale audjencjonalne posłów i ambasadorów.

Nie tyle szło tym delegacjom i przedstawicielom z własnej dobrej woli o poparcie sprawy polskiej,

ile o wysunięcie się na plan pierwszy, o pochwalenie się niezwykłemi pomysłami. Byli tacy, którzy podejmowali się utworzyć dla Ameryki lub dla jednego z państw sprzymierzonych oddziały wojska polskiego w liczbie 10,000 do 20,000 żołnierzy pod warunkiem zapewnienia Polsce po wojnie "samorządu." Kilkakrotnie zdarzyło się, że gdy Paderewski w Białym Domu czy u jednego z ambasadorów państw aljanckich wykazywał konieczność utworzenia po wojnie silnej i niepodległej Polski, dowiadywał się, że były już delegacje polskie, gotowe zgodzić się na samorząd w bardzo skromnych rozmiarach. W tym duchu były liczne petycje, które mu pokazywano. Nie potrzeba wykazywać, jaką to szkodę sprawie polskiej przynosiło. Wybitni Amerykanie zwracali uwagę śp. Smulskiego, że Polacy powinni do podobnych wystąpień wybrać specjalnego pełnomocnika i że najodpowiedniejszym byłby Paderewski. Wobec tego prezes Smulski i Dr. Teofil Starzyński przyznali z całą szczeością, że leży to w interesie sprawy polskiej i że w sprawach porozumienia z rządem amerykańskim i przedstawicielami państw sprzymierzonych wszyscy Polacy winni trzymać się zaleceń Paderewskiego.

W następstwie tego przeświadczenia, na wspólnem zebraniu i poufnej naradzie wszystkich wielkich organizacyj, postanowiono jednogłośnie uprosić Paderewskiego, aby przyjął generalne zastępstwo wszystkich organizacyj i całego zorganizowanego wychodźtwa wobec władz waszyngtońskich, państw sprzymierzonych i neutralnych.

Generalne upełnomocnienie Paderewskiego do reprezentacji interesów żywotnych Narodu Polskiego w Ameryce i w Europie.

Gdy Paderewski zgodził się zastępstwo to przyjąć, wygotowano zbiorowy dokument upełnomocnienia go jako jedynego odtąd, generalnego pełnomocnika wszystkich organizacyj polskich w Ameryce, reprezentujących trzy miljony pięćkroć sto tysięcy Polaków.

Dokument ten podpisały następujące organizacje:

Polski Wydział Narodowy w Ameryce, Polski Centralny Komitet Ratunkowy w Ameryce, Polska Rada Narodowa, Zjednoczenie Kapłanów Polskich w Ameryce, Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rz. Katolickie, Związek Polek w Ameryce, Związek Sokołów Polskich w Ameryce, Macierz Polska, Stowarzyszenie Polaków w Milwaukee, Unja Polska św. Józefa, Unja Katolicka w Wilkes Barre, Unja w Buffalo, Związek Wojsk Polskich w Chicago, Zjednoczenie Narodowe w Brooklynie, Zjednoczenie Rz. Kat. w Detroit, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Związek Kupców i Przemysłowców Polskich, Stowarzyszenie Adwokatów Polskich, Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, obydwie Unje Robotnicze, Zjednoczenie Katolickie w Bay City i w Cleveland, stowarzyszenie "Synowie Polski."

Razem 25 organizacyj wszystkich warstw i zawodów społecznych, reprezentujących trzy i pół miljona Polaków w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych, tu w zaszczytnej, pełnej głębokiego hołdu i bezwzględnego zaufania jednomyślności, pełnomocnictwo generalne dla Paderewskiego podpisało, czego nikt inny na wychodźtwie ani przedtem ani potem nie osiągnął.

Pełnomocnictwo to, dane Paderewskiemu z upoważnieniem do działania bez specjalnych w poszczególnych sprawach upoważnień, zamknęło odrazu drzwi świata oficjalnego instytucyj amerykańskich i mężów stanu dla samorzutnych reprezentacyj i otworzyło pełną możność roztropnego pokierowania najważniejszemi sprawami przez najgodniejszego i najbardziej wpływowego przedstawiciela całej Polonji.

O ile w stosunku do Paderewskiego było to jedynie aktem pełnego zaufania ze strony wychodźtwa o tyle w stosunku do Polski umocniło to reprezentację należytą interesów polskich, które już nietylko poufnie ale jawnie, z siłą całego swego wpływu i własnej powagi i godności mógł odtąd Paderewski w najszerszym ich zakresie reprezentować, bronić i rozmaite na czasie będące i dla przyszłości ważne korzyści wywalczać.

Dla rodaków, dla mocodawców swoich był Paderewski mężem ich zaufania i rady, który dusze podnosząc, serca umacniając, umysłom drogę i przyszłe zadania wskazywał i rozświecał.



TOM DRUGI

CZĘŚĆ PIĄTA

PREZYDENT WOODROW WILSON I PADEREWSKI

w ścisłem porozumieniu z

PUŁKOWNIKIEM HOUS'EM,
Mężem Zaufania Prezydenta Wilsona,

Prezesem "Inquiry" w sprawach odbudowy
Polski przy udziale Paderewskiego,
jej członka, z nominacji
Prezydenta Wilsona.





Prezydent Wilson i Paderewski w Sprawach Odbudowy Polski.

Ani wśród narodów, które prezydent Woodrow Wilson z upadku niewoli do chwały wolności podniósł, ani w krajach, którym tak szlachetną i skuteczną okazał pomoc, ani nawet w Ameryce, którą przecież nieśmiertelną okrył sławą, nie zdobyto się dotychczas na wypowiedzenie słusznego i sprawiedliwego sądu o tej niezwykłej i olbrzymiej postaci.

Woodrow Wilson robił za życia na wszystkie głębsze umysły wrażenie wielkiego uczonego, dobywającego z dzieł przeczytanych, z wypadków przeżytych i źródeł mozolnie zebranych prawdziwą istotę i treść tez swoich.

Niektórzy Wilsonowi najbliżsi, między innymi historyk jego, R. St. Baker, nie uważali go natomiast za wielkiego polityka. A jednak stworzył on w traktacie wersalskim, którego był niezaprzeczenie głównym twórcą, dzieło o wielkiej politycznej doniosłości i o wysokim poziomie moralnym.

Może nie myślał on o najważniejszych swego tworu zagadnieniach w przesłankach polityków z dni dawnych, może nawet rad był całkiem usunąć utarte polityczne formułki, aby w nowy układ narodów i odrodzonych społeczeństw wnieść siłę i moc nowego życia, ale i w tem okazał Woodrow Wilson silny, dobrze wyszkolony, a pełen werwy młodzieńczej zmysł polityczny.

Paderewski, przemawiając na masowem zebraniu amerykańskiej "Security League," tak się co do tego wyraził:

"Doktryny Wilsona są Magna Charta ludzkości. Od 885 lat ani jeden człowiek na tej ziemi nie wypowiedział tak cudownych słów. Będą one zaszczytem dla waszych wnuków i prawnuków; są one wasze własne, gdyż leżą na dnie waszego serca, w głębi waszej duszy, ponieważ wzięte są z bogatej, uprawnej, żyznej roli, z tej sławnej ziemi, która kryje prochy waszych wielkich mężów, fundatorów waszej chwały, wielkości i szlachetności."

Woodrow Wilson, układając warunki traktatu wersalskiego choć niewątpliwie bronił się przed samą myślą, aby miał być w tem dziele zimnym jedynie i wyrachowanym politykiem, okazał się jednak może właśnie dlatego dyplomatą i politykiem prawdziwie genjalnym.

Polityka jego przywracała światu zasady, od których płynął do umęczonej dyplomatycznemi wybiegami ludzkości dobroczynny powiew zdrowego i roztropnego ujęcia dążeń do samo-stanowienia o sobie wolnych i w zgodzie obok sobie współżyjących narodów.

Woodrow Wilson *"samo-stanowienie Narodów" tak pojmował, że wykluczał wszelką tyranję rządzących w jakiejkolwiek formie.* Opierał on rząd na nieskrępowanej woli rządzonych.

Łączył przytem to Wilson z obowiązkiem wzajemnej między narodami pomocy i obrony, z czego wyłaniała się jako konieczność: *Liga Narodów.*

W mowie swojej w Mount Vernon 4-go lipca 1918 roku sam Wilson tak się o tem wyraził:

"To, czego żądamy, to panowania prawa, opartego na zgodzie (consent) rządzonych, a podtrzymywanego przez zorganizowaną opinję ludzkości."

Nie odbiegał w tem Wilson od żywotnej idei Lincolna:

"Rząd Narodu, przez Naród, dla Narodu."

"Virginia Bill of Rights" określa to w słowach:

"Wszelka władza jest złożona w narodzie i wskutek tego od narodu wychodzi."

W dniu 22-gim stycznia 1917 roku przemawiając w Senacie Stanów Zjednoczonych, powiedział o tem Wison:

"To są amerykańskie zasady, to amerykańska polityka. Nie mogliśmy innej popierać. A są to zasady, jest to polityka wszystkich w przyszłość patrzących mężczyzn i kobiet wszędzie, w każdym nowoczesnym narodzie, w każdem oświeconem zbiorowisku. Są to zasady ludzkości i muszą zwyciężyć."

W dniu 16-go maja 1918 mówił prezydent Wilson:

"Gdybyście mogli posłyszeć niektóre z głosów wyrażających tęsknotę uciśnionych i bezradnych ludów po całym świecie i gdybyście słyszeli coś jak "Wojenny Hymn Republiki" i kroki stóp wielkich armji wolności idących ich oswabadzać, duszom ich wracać wolność, dzieciom ich dawać wolność, wtedy zrozumielibyście co się budzi w sercach tych, którzy usiłują wszystkiemi zdolnościami i mocą, jaką mają, przyczynić się do tego wielkiego dzieła wolności."

Jeżeli się porówna tę Wilsona wizję Ameryki z niemiecką ideą państwa — widzimy odległość światów całych. Niemiecka idea szukała tylko własnego bezpieczeństwa i własnego powodzenia. Tem uzasadniali Niemcy wtargnięcie do Belgji z rozpoczęciem wojny i gwałty tam dokonane.

Wręcz temu przeciwnie prezydent Wilson pojmował wielkość Państwa w duchu moralnego przodownictwa i międzynarodowej służby.

W tym duchu, tuż przed wypowiedzeniem wojny dnia 2-go kwietnia 1917 powiedział Wilson:

"Nie służymy żadnym samolubnym celom. Nie pragniemy podboju ani panowania. Nie chcemy odszkodowań dla siebie ani żadnych wynagrodzeń za ofiary, które dobrowolnie poniesiemy. Jesteśmy tylko jednym z bojowników ludzkości. Będziemy zadowoleni, jeżeli te prawa będą tak zabezpieczone, jak tylko wiara i wolność narodów zabezpieczyć je może."

Wreszcie w listopadzie 1918 r. na dwa miesiące przed konferencją pokojową, w mowie swej w Izbie Deputowanych w Rzymie przedstawiał stanowisko Stanów Zjednoczonych w słowach *"że w świecie etyki potęga nie jest źródłem praw ale szerszych odpowiedzialności i stąd większych obowiązków."*

"Dusza wielkiego narodu w obronie uciśnionych narodów" było to hasłem, a tak potężnem, że wstrząsnęło całym światem i rozbudziło wielkie nadzieje, które traktat wersalski istotnie ziścił.

Na tych właśne zasadach opierał Wilson Amerykę, a jasnem jest, że ofiary, jakie na nią nakładał, podnosiły ją do wyżyn w dziejach ludzkości niebywałych, oddając jej w owym momencie palmę przodownictwa w postępie kulturalnym całego świata.

Niepodobna nam z tem się zgodzić, aby prezydent Wilson, jak to pisze historyk jego R. St. Baker, był uczonym i pracownikiem umysłowym, który przyzwyczaił się czerpać informacje głównie z pisanego słowa, z książek, z dokumentów, listów.

Mógł on w pracy swojej wykazać wiele cech profesora i doktrynera, ale w rzeczywistości nie był doktrynerem, raczej wręcz przeciwnie mężem o szerokim widnokręgu i jeśli w zamęcie politycznym uciekał się do historycznych studjów i sięgał do wykopalisk, kryjących niezwykłe dawnych wieków myśli, czynił to dlatego, aby dojść łatwiej do nowych dróg, na które go wprowadził własny genjusz.

To, co miał w sobie Wilson z profesorskiej dokładności, pomagało mu nieraz dojść aż do najdrobniejszych szczegółów danej sprawy, którą sumiennie badał, faktów mu podanych dochodził i u źródeł wszystko sprawdzić pragnął.

Każdy referat ważniejszy w sprawach państwowych poddany był tym studjom, które by inni skrócić lub nawet wprost przeskoczyć pragnęli.

Ale gdy Wilson, po gruntownem i wszechstronnem rozpatrzeniu sprawy, wyrobił sobie własny sąd o niej, był to zawsze sąd niezachwiany i w wykonaniu swojem przedstawiał niewątpliwe i poważne dla kraju korzyści.

Drugą cechą Wilsona było, że decyzji swojej nie narzucał i odrazu nie wypowiadał, badając sta-

rannie zapatrywania innych i naprowdzając ich raczej na swoją myśl.

Jeżeli szło o sprawę większej doniosłości, poświęcał tym zabiegom sporo czasu, urabiając opinję, względnie studjując stanowisko przeciwne.

Gdy jako prezydent Stanów Zjednoczonych przyniosł taką sprawę na radę gabinetu, zaznaczał zawsze, że "przedstawia ją dla wywołania krytyki" i prosił "aby być ostrożnym w ujęciu sprawy."

Jeżeli przyszło na radzie gabinetowej do raźniejszego, a nawet ostrzejszego starcia opinji, rzucanemi od czasu do czasu pytaniami i uwagami starał się prezydent Wilson wywołać jaśniejsze wypowiedzenie się oponentów i przez to swoje co do pewnych szczegółów wątpliwości do reszty usunąć albo je wygładzić, dając przez to sprawie głębszy podkład.

W najdonioślejszej sprawie z okresu swojej prezydentury, w sprawie udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej, był prezydent Wilson ogromnie trudnym nietylko do powzięcia ostatecznej decyzji, ale nawet co do osobistego wypowiedzenia się w poszczególnych stadjach sprawy.

Najbliżsi mu członkowie gabinetu byli przekonani, że już na długo przed wojną niepospolity zmysł obserwacyjny prezydenta Wilsona i zastanawiająca zawsze bystrość w ujęciu historycznego tła sprawy wprowadziły go odrazu w samo centrum raźno po sobie następujących zawikłań. Rozumieli oni, że żadne dyplomatyczne wybiegi i kunsztowne, niedopowiedziane zwroty prawdy istotnej przed nim nie zakryją i że pozna się on odrazu na grze choćby najzręczniejszej, któraby zniewalała do mniejszej baczności na stanowisko innych czynników.

Politycznie Wilsonowi najbliżsi wiedzieli, że miał on oddawna powody nieufania Niemcom i może podnieciły go jeszcze więcej niezwykłe z ich strony zabiegi o szybkie wkorzenienie się na gruncie amerykańskim. Postawienie pomnika królowi pruskiemu Fryderykowi II, uderzająca gorliwość w przeprowadzaniu wymiany profesorów uniwersyteckich, otwieranie katedr języka niemieckiego w Ameryce, odtwarzanie dawnych bruderszaftów wśród niemieckiej młodzieży uniwersyteckiej i cały szereg innych objawów — wykazywał zręcznie ukryty charakter celowej propagandy.

Ostrzejsze zarysy tej propagandy ani złudne obietnice obdarowania Polaków wolnością ze strony państw zaborczych nie wzruszały prezydenta Wilsona, gdy raz doszedł do przekonania, że ziemie polskie nietylko nie były pod władzą tych państw za zgodą polskiego narodu, ale że ten naród przez półtora wieku o prawa swoje nieprzedawnione nieustannie walczył i dziejowej krzywdy swej dochodził.

Doszedłszy na podstawie własnych studjów do tego przekonania, przekazał prezydent Wilson raporty i bliższe szczegóły, dotyczące tej największej w dziejach świata tragedji, ustanowionej przez siebie komisji (Commission of Inquiry) do rozpatrzenia i zarazem do zbadania sposobów naprawienia wynikłej stąd dziejowej krzywdy. Na czele tej komisji stał osobisty prezydenta Wilsona przyjaciel, pułkownik Edward Mandel House.

Było dla sprawy polskiej największem szczęściem, że w tym samym czasie przybył do Ameryki w kwietniu 1915 r. Ignacy Jan Paderewski, poprzedzony rozgłośną wieścią o podjętych przezeń wspólnie z największym, światowej sławy pisarzem polskim, Henrykiem Sienkiewiczem, doniosłych zabiegów w sprawie ratowania i dźwigania z katastrofy wojennej ziem polskich.

Od chwili przyjazdu Paderewskiego do Stanów Zjednoczonych płynęły istotnie coraz głośniejsze echa do Białego Domu o ruchu wolnościowym, wywołanym jego przyjazdem w kołach polsko-amerykańskich.

Dzień w dzień przynoszono o tem prezydentowi telegramy z wielkiej liczby miast i osad, w których mieszkali Polacy.

Wszędzie starali się oni jak najserdeczniej w uroczystych zebraniach uczcić Paderewskiego, a ponieważ słyszeli od niego słowa wielkiego entuzjazmu dla prezydenta Wilsona i jego polityki, wysyłali do Białego Domu pełne hołdu telegramy, sławiąc jego miłość wolności i sprawiedliwości.

Równocześnie najwybitniejsi dziennikarze amerykańscy już od chwili przyjazdu Paderewskiego zapełniali prasę amerykańską artykułami o tym znakomitym mężu, o jego poświęceniu i jego genjuszu, przedstawiając go, jako głównego reprezentanta narodowego kierunku w Polsce i przedstawiciela myśli i dążeń polskich wobec rozognionej już wojny światowej.

Gdy Paderewski przybył do Białego Domu, znalazł dostojnego gospodarza w najprzychylniejszem i bardzo serdecznem dla siebie usposobieniu i gdy spojrzał w jego mądre oczy, zrozumiał, że prezydentowi Wilsonowi idzie przedewszystkiem o szczerą prawdę.

Przedstawił więc ją z wielką prostotą i z wszechstronną gruntownością.

Obawiał się, czy nie znudzi prezydenta zatrzymywaniem się przy mniej ważnych szczegółach; lecz z rozmaitych uwag prezydenta Wilsona odrazu się przekonał, że pragnie on poznać jak najgruntowniej politykę prusjanizmu i germanizmu w pożyciu ludów europejskich i wszystkie szczegóły, które wywołały konflikt wojenny, a także związek sprawy polskiej z zawikłaniami politycznemi, tak po stronie austrjacko-niemieckiej, jak i po stronie rosyjskiej.



PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH WOODROW WILSON ze SWYM GABINETEM

Prezydent Wilson słuchał expose Paderewskiego z uwagą i ze wzrastającem zainteresowaniem, co wynikało z jego zapytań głęboko w przedmiot sprawy sięgających.

Pisma waszyngtońskie i nowojorskie, pisząc o bytności Paderewskiego w Białym Domu, wskazały na doniosłe znaczenie jego dłuższej konferencji z prezydentem Wilsonem, zaznaczyły jednak, że Paderewski odmówił podania co do tej konferencji bliższych szczegółów.

Paderewski członkiem komitetu "Inquiry" pułk House'a.

To jednak pewnem jest, że po tej wizycie Paderewskiego w Białym Domu i po kilku następnych rozbudziło się w Waszyngtonie żywe zainteresowanie się sprawą Polski i że Paderewski zachodził także coraz częściej do sekretarza stanu Lansinga i sekretarza wojny Bakera.

Niebawem pisma nowojorskie przyniosły wiadomość, że osobisty przyjaciel Wilsona "pułkownik House, zaprosił Paderewskiego na członka i doradcę swojego "Inquiry."

Osoba Paderewskiego była istotnie pożądana dla pułkownika House'a, gdyż mógł on teraz u czy-

stego źródła zdobyć niezbędne wyjaśnienia i usunąć z umysłu swego niektóre niepokojące go w sprawie polskiej wątpliwości.

Spotkali się ze sobą, jak się spotykają zazwyczaj na świecie dusze ludzi prawdziwie szlachetnych.

Wśród strasznego huraganu dalekiej wojny światowej, — wśród ciągłego napięcia i tarć opinji publicznej, wywołanych usilną propagandą państw centralnych, śród przebiegłych, zdradzieckich, obłudnych intryg, knowanych na gruncie amerykańskim, było to dla prawego, dzielnego, bezinteresownego patrjoty amerykańskiego, jak pułkownik House, przyjemnością nieskończenie wielką i radością podnoszącą serce, poznać człowieka o tak wysokiej jak Paderewski kulturze, poznać jego szczytne dążenia i wzniosłe intencje.

Nie mogło być inaczej, jak to, że padli sobie w objęcia i stali się braćmi i więcej niż braćmi, gdyż wskrzesicielami podzielonej przed stu pięćdziesięciu laty Polski, i że zespolili się w tem dziele z mężem o twórczości genjalnej, o szczerości słonecznej, o sile niezrównanej, tytanicznej, z Woodrowem Wilsonem.

Paderewski i Pułkownik House.

Pułkownik House, mąż o głębokiem wykształceniu i o niezwykłym talencie wyszukiwania w świecie narodów najcenniejszych wartości życiowych, czytał niejednokrotnie o bohaterskich czynach dawnego rycerstwa polskiego, o Polsce w zaraniu jej rozbudowy i w świetnym okresie panowania Jagiellonów, a potem o wielkiem szaleństwie łatwego poddania się obcym wpływow i niszczeniu własnych sił w rozlicznych rywalizacjach i sporach domowych. Pociągany niezwykłemi przymiotami wielu wybitnych postaci w narodzie polskim i mając przed sobą nietylko niezwykłe pomniki polskiego genjuszu, ale i dowody jego przedziwnej żywotności w dniach najcięższego upadku, pułkownik House zestawiał to w umyśle swoim z wybiegającą ponad wszystko butą owego wspaniałego rycerstwa i partyzanckim jego animuszem, niezdolnym sprzęgnąć wszystkich sił około autorytetu narodowej państwowości.

Szukał więc House wytłumaczenia tej dziejowej zagadki, zwłaszcza, że bliżej ze sprawami europejskiemi zapoznany, przypisywał szalone wysiłki tępienia polskości u Niemców i Rosjan ich rozwścieklenia, że mimo najstraszniejszych prześladowań przez okres lat stu-pięćdziesięciu rady Polsce dać nie mogli.

W tem stadjum myśli swoich, w tem załamywaniu się pojęć swoich o Polakach i niepewności swojej, czy to dobrze będzie odgrzebać i na nowo do życia powołać, co się samo nieopatrznie zagrzebało i mimo przebijających się błysków dawnego genjuszu nawet w obliczu wojny światowej i nowych wielkich nadziei odrodzenia, w niesnaskach partyjnych ciagle jeszcze zagrzebuje — zetknął się pułkownik House z Paderewskim i znalazł wreszcie klucz do rozwiązania zagadki i rozpatrzenia spraw polskich we właściwem świetle.

Gdy pułkownik House zobaczył się z prezydentem Wilsonem po pierwszych swoich z Paderewskim konferencjach, spojrzeli sobie w oczy z tą samą uspakajającą myślą, że osiągnęli wreszcie, czego pragnęli, że w sprawie polskiej doszli do istotnej prawdy.

W waszyngtońskich kołach politycznych, zbliżonych nawet do Białego Domu, mało kto wiedział, że sprawa Polski weszła już w stadjum bliższych roztrząsań i w wysokim stopniu zajmowała męża, który miał rozstrzygnąć o pokoju w Europie i o przyszłym układzie rozlicznych sił narodowych w jej życiu.

Paderewski z nikim o tem wówczas nie mówił i najwybitniejszym dziennikarzom "interview" na ten temat odmawiał, a pułkownik House nie dał się również wciągnąć z nikim w rozmowę na temat zamierzeń i planów prezydetna Wilsona.

A tymczasem w częstych rozmowach Paderewskiego z pułkownikiem Housem sprawa Polski wciąż szła naprzód.

Broniąc swej Ojczyzny, jaką była przez wieki, wykazał Paderewski pułkownikowi House jej silny podkład wolnościowy, jej żywiołową gotowość do służby obronnej, jej niespożyte zasługi wobec kultury wszechświata i całej ludzkości.

Pułkownik House, otrzymując od Paderewskiego wszystkie potrzebne wyjaśnienia, przejął z jego duszy całą potęgę twórczości i żywotności polskiego szczepu i stał się sam przekonanym Polski obrońcą, usuwając ze swej strony sam i pospołu z Paderewskim wszystko to, co mogło jakiekolwiek wątpliwości co do odbudowy Polski wytworzyć.

"Paderewski, — pisał o nim House, — zdawał sobie dobrze z tego sprawę, że Stany Zjednoczone i Aljanci będą decydującymi czynnikami w przeprowadzeniu sprawy polskiej i od chwili wybuchu wojny światowej cały swój czas i wszystkie siły i stosunki pracy na rzecz Aljantów i Polski poświęcał. Wówczas to losy w ciągłą i zażyłą rzuciły mnie z nim styczność. Ślęczyliśmy dnie i noce w długich naradach nad mapami, jego mapami i mojemi mapami, rozważając przeszłe i obecne warunki środkowej i wschodniej Europy i pospołu nakreślaliśmy granice tego, co naszem zdaniem miało być zjedno-



PUŁKOWNIK EDWARD M. HOUSE Z RODZINĄ



ODEBRANIE PRZYSIĘGI OD WOODROW'A WILSON'A
po dokonanym wyborze na Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Były Prezydent Taft, Prezes Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości odbiera przysięgę.





PREZYDENT WILSON Z PREZYDENTEM COOLIDGE'M



BYŁY PREZYDENT TAFT z PREZYDENTEM WILSONEM

czoną i jednolitą Polską. Żaden z nas nie wiedział podówczas, że Paderewski przy układach pokojowych i zawarciu pokoju miał reprezentować Polskę jako jej prezydent ministrów a ja, jako jeden z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych. Ale Polska, którą naszkicowaliśmy w owych gorączkowych dniach wojennych, stała się prawie co do joty Polską ustanowioną traktatem wersalskim. Obydwaj byliśmy tak szczęśliwi, że mogliśmy dopomóc przy układach pokojowych do urzeczywistnienia naszych własnych dawniejszych projektów, któreśmy snuli przez długie miesiące za wiedzą i przy udziale prezydenta Wilsona."

Woodrow Wilson w Kampanii prezydencjalnej o ponowny wybór.

O ile jednak sam prezydent Wilson w sprawie polskiej w czasie przyszłej konferencji pokojowej potężnym swym wpływem mógł dopomóc do odrodzenia i odbudowy Polski, silna kampanja przeciw jego ponownemu wyborowi na prezydenta Stanów Zjednoczonych, jaka się toczyła od połowy 1916 roku, przejmowała przyjaciół Polski, a w pierwszej linji samego Paderewskiego, ogromnym niepokoiem.

Partja republikańska miała własnego kandydata.

Wiedziano o tym wpływowym kandydacie, że z ogromnym podziwem odnosił się do wysokiej cywilizacji i potężnej wytwórczości Niemiec. Było pewnem, że niemieckie głosy oświadczą się za nim i że za nim pójdą także potężne wpływy Irlandczyków, którzy w wojnie światowej stali po stronie Niemców.

Paderewski był odmiennego zdaniai i rzucił się w rozognioną kampanię wyborczą z wielkim zapałem za ponownym wyborem Wilsona. Uczynił to z własnego głębokiego przekonania o wielkiej wartości tego niepospolitego męża i dlatego, że uważał sobie za najmilszy obowiązek okazać mu przy tej okazji głęboką swą wdzięczność za jego przychylność dla sprawy polskiej.

Uczynił to Paderewski tem skwapliwiej, gdy się dowiedział z pisma codziennego "Dziennik Ludowy," organu socjalistów polskich w Chicago, że podjęto w tych kołach zawziętą przeciw Niemu propagandę, nazywając go kandydatem kapitalistów a Paderewskiemu zarzucając, że się "awanturuje niepotrzebnie za Wilsonem."

Paderewski nie cofnął się jednak przed najszczerszem i najgorętszem poparciem kandydatury ponownej Wilsona i zjednał mu nieprzeliczone tysiące głosów, zwłaszcza w stanach, w których głos polski ważył, chociaż ani razu z Wilsonem o tych wyborach nie mówił.

Przez to swoje zdecydowane stanowisko osłabił zarazem Paderewski wpływy niemieckie w Waszyngtonie, które pragnęły przeforsować przychylnego sobie kandydata.

Socjaliści polscy, którzy protestowali przeciw mieszaniu się "niedoświadczonego w polityce muzyka" do akcji wyborczej, nie zdawali sobie sprawy, jak doniosłym był dla przyszłości polskiej ponowny wybór prezydenta Wilsona, który nastąpił istotnie w dniu 7-ym listopada 1916 r.

Sytuacja polityczna w Europie była powikłana.

W państwach sprzymierzonych po zajęciu Lwowa przez Rosjan, zapanowało przekonanie, że aż do zakończenie wojny wcale się to już nie zmieni.

Tymczasem w dniu 22 Czerwca 1916 r. rosyjskie wojska wypierane z coraz większą siłą z Galicji Wschodniej przez połączone wojska austrjackie i niemieckie, ustąpiły pod naciskiem tych wojsk i które w dniu tym o 4-tej pop. zajęły Lwów. Generał niemiecki Mackensen i wódz armii austryjackiej arcyksiążę Fryderyk prowadzili zwycięskie swe wojska.

We Wiedniu obchodzono to z ogromną uroczystością, a sam sędziwy cesarz Franciszek Józef był na uroczystem dziękczynnem nabożeństwie w kościele św. Stefana.

Znaczny obszar Królestwa Polskiego i Galicja znalazły się teraz pod władzą austrjacką.

Komenda wojskowa austryacka zleciła podpułkownikowi Turnauowi uroczyście w Piotrkowie ludność o wyparciu Rosjan i objęciu władzy przez rząd austrjacki powiadomić. Słuchało go oprócz licznej rzeszy ludu 40 wójtów i byli widocznie ucieszeni, że po raz pierwszy przemówiono do nich po polsku i Odrazu usunięto nakazy gubernatora Bobrinskiego we Lwowie wprowadzające język rosyjski i prawosławie. Teraz zapewniono wójtów o poszanowaniu praw przyrodzonych i obydwu języków miejscowej ludności.

Było to wielką klęską moralną systemu rosyjskiego.



PREZYDENT WOODROW WILSON Z ŻONĄ I CAŁYM GABINETEM
na uroczystej manifestacji za wyzwoleniem z niewoli uciśnionych narodów.

Zabiegi o dowóz żywności

W tym czasie w akcji ratunkowej pod wodzą Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych, toczyły się zapobiegliwe zabiegi o wyjednanie u państw walczących pozwolenia na dostawę żywności z Ameryki do Polski. W sprawie tej za staraniem senatora Hitchcocka dn. 12 lipca 1915 r. prezydent Wilson przyjął delegację Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, względnie nowo utworzonego Wydziału Narodowego i przyrzekając swą interwencję, zaznaczył w mowie swojej, że widząc Paderewskiego na czele tej akcji, będzie się starał w tem dopomódz.

Nominacja Wilsona na drugi okres prezydencjonalny.

Wilson starając się o nominację na Prezydenta Stanów na pierwszy czteroletni okres, oświadczył się za utrzymaniem pokoju jako podstawy swej polityki.

To mu zapewniło ogólne poparcie i na demokratycznej konwencji w St. Louis d. 16 czerwca, 1916 r. uzyskał ogromną większość na ponowny swój wybór na prezydenta Stanów, a Tomasz Riley Marshall na wiceprezydenta.

W dniu 2-go września tego roku prezydent Wilson przyjął nominację. Przy tej okazji wypowiedział mowę w której były dwa ustępy, szczególniej doniosłe.

W jednym z nich Prezydent Wilson tak mówił o zasadach przyszłego światowego pokoju.

"Pokój musi być sprawiedliwy i trwały i my tu w Ameryce musimy przyłożyć całą siłę naszego entuzjazmu i naszego znaczenia jako Narodu celem oparcia tego pokoju na obejmujących cały świat fundamentach, któreby nie dały się łatwo wstrząsnąć. Żaden Naród nie powinien być zmuszony do udziału po żadnej stronie w walce, w której nie chodzi o jego własny honor i nietykalność i o losy własnej ludności, lecz żaden naród nie powinien być zmuszony też dłużej pozostawać neutralnym wobec usiłowania zakłócenia światowego pokoju.

Skutków pokoju nie można już więcej organiczyć do pól walki. Żaden naród nie pozostaje całkiem na uboczu i obojętnie, gdy życie i interesa wszystkich narodów zostają wciągnięte w wir i niebezpieczeństwo. Jeżeli pełna nadziei i szlachetna przedsiębiorczość ma być odnowiona, jeżeli nowe życie ma zakwitnąć, gdy spokój znów powróci, musi się stworzyć nową atmosferę sprawiedliwości i przyjaźni przy pomocy środków, jakich świat nigdy przed tem nie próbował. Narody świata muszą się połączyć we wspólnych gwarancjach, że zanim uczyni się krok, który ma zakłócić życie całego świata, musi go przedtem poddać pod sąd opinii całego świata."

Co do udziału Ameryki w takim pokoju mówił Wilson:

"Nie możemy znosić dłużej naszego tradycyjnego prowincyonalizmu, mamy grać rolę główną w dramacie świata, czy chcemy, czy nie; mamy dawać, nie brać pożyczki, działać samodzielnie, nie drugich imitować, organizować, inicjatywę dawać, a nie tylko patrzeć do koła, jakby i gdzieby za innymi się wśliznąć.

"Jesteśmy Amerykanami wielkiej Ameryki i radujemy się patrząc w dni przyszłe, w których Ameryka wstanie, by poruszyć cały świat bez wszczynania zawiści i nowych antagonizmów, kiedy narody, z którymi mamy do czynienia w końcu przejrzą i poznają, na jak głębokich fundamentach, powszechnoludzkich i prawych, spoczywa nasze umiłowanie pokoju i kiedy cała ludzkość patrzeć będzie na wielki nasz lud, z nowym podziwem, w przyjaznem współzawodnictwie, w prawdziwej życzliwości jako na lud, który choć silnie pragnie powodzenia, ale zawsze chce być równocześnie szlachetnym i sprawiedliwym bo dlań poczucie ludzkości droższe jest, niż zysk i własne tylko interesy."

Jeszcze o Proklamacji Dwóch Cesarzy.

Niezwykłe wszędzie wywołało wrażenie proklamowanie przez obydwa najpotężniejsze państwa w grupie państw centralnych, przez Niemcy i Austrję, manifestem Cesarza Wilhelma i Cesarza Franciszka Józefa Polski po wojnie wolnej i samorządnej. Granice nowego państwa i jego stosunek do Austrji i Niemiec miały te mocarstwa określić bliżej po wojnie.

Wsławiony już ze zwycięstw nad Rosją gen. Beseler ustanowiony generalnym gubernatorem, przeczytał manifest i zaznaczył, że "Polska dojść może do wielkiej pomyślności, jeżeli zaufa Aliantom i dopomoże przyprowadzić wojnę do zupełnego zwycięstwa, poczem łatwo będzie uleczyć rany w wojnie zadane."

W Lublinie ogłosił manifest generał podówczas austrjacki hrabia Szeptycki.

Paderewski u Prezydenta Wilsona dnia 7-go Listopada 1916 r.

W przeddzień wyborów prezydencjonalnych Paderewski był osobiście u prezydenta Woodrowa Wilsona w New Jersey.

Uczestniczył on w pierwszej linii w delegacji, zajmującej się w różnych krajach Europy akcją ratunkową, a więc z prośbą o poparcie tej akcji i zamieszczenie w odezwie o dniu dziękczynienia specjalnego apelu do Narodu Amerykańskiego o pomoc dla ofiar wojny.

Paderewski w sprawie pomocy dla Polski i ułatwienia przewozu wniósł osobny memorjał, prosząc o szczególniejszą uwagę co do przewiezienia żywności i wyznaczenia osobnego dnia do składek na Polskę. O proklamacji dwóch cesarzy wyraził się Wilson, że przyczyni się ona do zwiększenia niedoli polskiego ludu, gdyż jestto zarządzenie ściśle wojenne, które i tak mogłoby być uznane tylko w razie zwycięstwa Niemiec.

Jeszcze ostrzej wyraził się Wilson o proklamacji dwóch cesarzy w poufnej rozmowie jaką miał z Paderewskim po odprawieniu delegacji.

Ponowny Wybór Wilsona Prezydentem Stanów Zjednoczonych.

W głosowaniu 7 listopada otrzymał Wilson

głosów	9,116.296
Hughes	8,547,474
Większość Wilsona	568,822

Głosów elektoralnych otrzymał Wilson 272, Hughes 235.

Zadecydowała o zwycięstwie Kalifornia i głosy polskie. Wilson wiedział o gorącem poparciu ze strony Paderewskiego jego kandydatury, ale nigdy z nim o tem nie mówił, bo obydwaj byli ludźmi z innego świata.

Francja i Anglia przeciw tworzeniu Polski dla uformowania z niej armii.

18-go listopada 1916 r. w Paryżu u Prezydenta Francji Poincare'go zeszli się: premier francuski Briand, angielski Asquith, minister wojny angielski D. Lloyd George, włoski minister skarbu Paulo Carcano i po omówieniu manifestu dwóch cesarzy w sprawie polskiej zgodzili się na wysłanie kablogramu do premiera rosyjskiego Szturmera w następujących słowach:

"Z żywem zadowoleniem przyjęto oświadczenie w prasie rosyjskiej rosyjskiego rządu w sprawie nowego pogwałcenia spraw międzynarodowych ze strony nieprzyjacielskiej przez tworzenie nowego państwa na chwilowo okupowanych teranach, celem organizowania na niem nowej armii na własne potrzeby. Cieszymy się, że Rosja, która na początku wojny dała narodowi, zamieszkującemu te tereny przyrzeczenia, p o ż ą d a n e dla ich narodowych pragnień, ponawia swe niezmienne w tym względzie decyzje przez usta cesarza, który pragnie dać Polsce autonomię."

Telegram podpisali Asquith i Briand.

Alianci nie uznali więc tworzenia Polski przez państwa centralne.

W telegramie od Aliantów podpisanym przez Brianda i Asquitha czytamy:

"Przywrócona jedność Polski stanowić będzie pierwszorzędny czynnik przyszłej równowagi europejskiej."

Było to już zaznaczeniem *znaczenia międzynarodowego kwestii polskiej.*

Car Mikołaj w sprawie Wolnej Polski.

Rozkaz dzienny cara Mikołaja do armii, ogłoszony z końcem grudnia 1916 r. mówi, że "Rosja nie spełniła jeszcze obowiązków nałożonych przez wojnę, a mianowicie pozyskania Konstantynopola, jak również stworzenia wolnej Polski, składającej się z trzech swych części, dotychczas rozdzielonych."

Car nie mówi już o autonomii, jak chciał Szturmer, ale *stawia zasadę państwa polskiego.*

W tym czasie członek rosyjskiej Rady Państwa hr. Wielopolski miał audyencję u Cara i po audyencji rozesłał do gazet następujący komunikat:

"J e s t e m upoważniony do oświadczenia, że w ciągu swej audyencji otrzymałem informację, iż Polska Zjednoczona, o której mówi rozkaz carski otrzyma rząd parlamentarny z Sejmem polskim i armią polską."

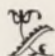
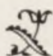
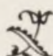
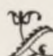
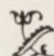
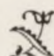
Nota Aliantów w Sprawie Polskiej z dnia 12-go Stycznia 1917 r.

Prezydent Wilson starał się przez pułkownika House'a, którego w tym celu do Europy wysłał, wysondować opinię istotną państw sprzymierzonych, a z drugiej strony Aljantów w sprawie utworzenia niepodległej Polski i domagał się stanowczego określenia intencji odnośnych mocarstw w tym przedmiocie.

Nota Aliantów z dnia 12 stycznia 1917 r. na to żądanie domaga się przywrócenia Belgii, Serbii i Czarnogóry, oswobodzenie Włochów, Słowaków, Rumunów i Czecho-Słowaków z pod obcego panowania, zwrotu terytorjów, należących do Francji, Rosji i Rumunii z pełnem odszkodowaniem, etc. — *a o Polsce tyle tylko:* "Intencje Cesarza Rosji odnoszące się do Polski zostały jasno określone w proklamacji, którą właśnie wydał dla Armii."

Nota Niemiecka z tejże daty nie mówi specjalnie o Polsce **nic.**

W sprawie polskiej miał więc Paderewski poważne trudności do przezwyciężenia.

Prezydent Woodrow Wilson w Senacie Stanów Zjedn.

22 Stycznia 1917 r. o Utworzeniu Polski Wolnej, Samorządnej, w Ziemiach Swych Zjednoczonej.

Prezydent Wilson nie zapomniał o zatopieniu Lusitanii dnia 7-go maja 1916 r. i o knowaniach Niemców w Meksyku i Japonji już wprost przeciw Stanom Zjednoczonym, liczył się z zagrożeniem amerykańskiego handlu przez Niemców, którzy już wzięli się do topienia handlowych okrętów i do palenia fabryk amerykańskich na terenie Stanów Zjednoczonych.

Postanowił więc działać i, po naradzie z pułkownikiem House, postanowił przeciwstawić zuchwałej bucie państw centralnych warunek przyszłego pokoju dla Niemiec najuciążliwszy i trafiający w sferę ich najżywotniejszych interesów, a mianowicie wskrzeszenie wolnej i niepodległej Polski.

W mowie swojej, wypowiedzianej w Nowym Yorku, w dniu 16-go maja, 1928 r., w czasie uczty na cześć jego przez Fundację Kościuszkowską wydanej, opowiedział Paderewski, jak ta sprawa wypadła.

Przedewszystkiem zaznaczył Paderewski, że sprawa polska przed poruszeniem jej przez prezydenta Wilsona, była uważana jako sprawa polityki wewnętrznej, obchodząca tylko Rosję, Prusy i Austrję.

"Na początku stycznia, 1917 r., — mówił dalej Paderewski, — kolos rosyjski zdawał się jeszcze opierać silnie na swych glinianych nogach. Wstrząśnienia rewolucji nie obaliły jeszcze były tronu niegdyś tak potężnego Romanowych. To terytorjum olbrzymie ze swemi setkami różnorodnych ras, języków i wyznań religijnych, na pozór dobrze zcementowanych, zdawało się być groźnem państwem i potęgą wielką. A chociaż Rosja w tym właśnie momencie nie była już uważana za "steam roller," za jaki uchodziła, posiadała jeszcze miljony żołnierzy, wiele bardzo zapasów i dużo bardzo dużo pieniędzy.

"Mieliśmy licznych przyjaciół na zachodzie Europy, — mówił dalej Paderewski, — ale mimo ich najlepszych w stosunku do nas chęci, wielkie mocarstwa, uwikłane w gigantycznych walkach w obronie własnej, nie mogły narażać się na utratę tak poważnego sojusznika, jakim była Rosja przez wysuwanie tak delikatnego tematu, jakim była sprawa polska. A niechęć Rosji do Polski była bardziej nieubłaganą niż kiedykolwiek i trzeba by naprawdę cudu, żeby sprawa Polski, dotąd uważana za sprawę wewnętrzną polityki trzech państw zaborczych, mogła przejść do rzędu zagadnień o znaczeniu i charakterze międzynarodowym.

Stał się też cud 22-go stycznia, 1917 r., Prezydent Stanów Zjednoczonych w swojej odezwie do senatu uczynił następującą deklarację:

Wszędzie wszyscy mężowie stanu są co do tego zgodni, że powinna być Polska Zjednoczona, Niepodzielna i Niezawisła.

Nikt nie potrafi opisać wrażenie, jakie te słowa powszechnie uczyniły. Głos tej potężnej demokracji kolosalnej i oświeconej zabrzmiał jak groźne uderzenie piorunu i zastrząsł u podstaw fundamentami dyplomatycznych tradycyj świata całego. Każdy był zdziwiony, nikt nie zaprotestował.

Ameryka oznajmiła, że wszyscy są zgodni i wszyscy się zgodzili.

Każdy był zaskoczony, ale nie tem, że Ameryka pośredniczy w obronie narodu uciemiężonego, bo to nie było czemś nowem w rocznikach Stanów Zjednoczonych, ale po raz pierwszy w historji świata Stany Zjednoczone Ameryki występowały jako pośrednik potężny, gotów na wszystko, świadomy celu, w rozwiązaniu jednego z największych zagadnień europejskich.

Moja skromna współpraca przy tem doniosłem wydarzeniu — mówił Paderewski dalej — polegała na memorandum o sprawie polskiej, jakie napisałem na żądanie pułkownika Edwarda House'a. Pewnego dnia, było to po południu dnia 7-go stycznia 1917 powiedział on do mnie: "Jadę w przyszły czwartek do Waszyngtonu, miło by mi było zabrać pańskie memorandum o sprawie polskiej."

Byłem przerażony tem niespodzianem żądaniem.

Zaznaczyłem jednak, że mam nazajutrz koncert i przez dwa dni nie będę mógł wziąć pióra do ręki i że zresztą nie można przygotować pracy tak ważnej, nie posiadając różnych dokumentów w tym wypadku niezbędnych.

"Ja muszę mieć to memorandum na czwartek rano," — odpowiedział mi House — i to było zakończeniem naszej rozmowy.

Powróciwszy pośpiesznie do hotelu, zabrałem się niezwłocznie do przygotowania programu mego koncertu, co zajęło mi dobre 4 godziny. Dopiero więc we wtorek, po koncercie moim, mogłem poświęcić się nowemu, przyznaję, ciężkiemu zadaniu. Potrzebowałem trzydziestu sześciu godzin nieprzerwanej pracy, aby przygotować dokument, który zo

został doręczony, tak jak tego odemnie żądano, we czwartek dnia 11-go stycznia, o godzinie 8-mej rano.

Natchniony idealizmem najczystszym i najszlachetniejszym, pułkownik House, którego nie przestanę nigdy uważać jako Opatrznościowego człowieka dla Polski, naszą sprawę uczynił własną. On bronił sprawy naszej z całym zapałem i z amerykańską hojnością serca, bronił jej entuzjastycznie, z przekonaniem i powodzeniem.

Kiedy poszedłem odwiedzić go w tydzień później, był w radosnym humorze i powiedział mi. "Prezydent był bardzo zadowolony z pańskiego memorandum. Teraz bądź pan przygotowanym. Pierwszy strzał padnie wkrótce i zatamuje Panu oddech w piersi. (And now get ready. The first shot will be fired very soon and it will take your breath away.)

I rzeczywiście, kiedy 23-go stycznia, znajdując się gdzieś na południu Stanów Zjednoczonych, zobaczyłem imię Polski w proklamacji prezydenta, długi czas pozostałem pod tem wrażeniem.

Sześć a może siedem lat temu, przemawiałem tutaj w sposób ogólny o wszystkiem, co Polska zawdzięcza Stanom Zjednoczonym. Nie mam zamiaru, nawet po tylu latach powtarzać się. Niech mi jednak wolno będzie powiedzieć tutaj dziś wieczorem — mówił Paderewski, — że z latami moja cześć, mój podziw, moja miłość i wdzięczność dla prezydenta Wilsona stale wzrasta. I że to samo dzieje się z uczuciami moich rodaków, którzy uwczają go prawie jednomyślnie jako największego dobrodzieja ich Ojczyzny, jako ojca ich wolności.

"Roma locuta, causa finita" mówi stare przysłowie łacińskie. Rzym przemówił, sprawa postanowiona. Być może, że za czasów rzymskich wszystko to byłoby również proste, ale tak się obecnie nie dzieje. Ameryka wprawdzie ogłosiła, że wszyscy zgadzają się na jedno, aby Polska była zjednoczoną i niepodległą i wszyscy byli zgodni.

Pozostało jednak jeszcze bardzo wiele do czynienia, aby sprawa została rozstrzygniętą w sposób zadawalniający. Trzeba było przedewszystkiem wygrać wojnę. Wojna została wygraną. A potem mieliśmy przed sobą wielkiej wagi, wielkiej doniosłości rzecz... przyszłą Konferencję Pokojową.

Z jakiego tytułu Polska mogła była pojawić się na konferencji pokojowej? A może nie miała Ona zupełnie żadnego prawa tam się pojawić? Oto było pytanie powszechnie stawiane.

"De facto" byliśmy narodem i to nie małym, narodem z rzędu szóstym pomiędzy wielkiemi narodami w Europie.

"De jure" nie byliśmy państwem, nie mieliśmy rządu, rządu uznanego. Z racji tego i jeśli weźmiemy pod uwagę warunki wyjątkowe, narzucała się wprost konieczność stworzenia przedewszystkiem armji narodowej, armji polskiej, armji, która była by zdolną przekonać świat cały, że naród nasz łączy się duszą i ciałem z wojskami sprzymierzeńców (aljantów).

Było by za długo opowiadać tu wszystkie okoliczności związane z utworzeniem armji polskiej w Ameryce. Było by wprost niemożliwem mówić o trudnościach i przeszkodach, które mieliśmy do zwalczenia, chcąc ten cel osiągnąć. Po wielu miesiącach wyczekiwania i usilnych starań otrzymaliśmy nareszcie upoważnienie do rekrutowania armji polskiej w Ameryce. Dwie dywizje kompletne, z górą 22,000 ludzi zostało zaciągniętych i wysłanych na zachodni front. Wkrótce ta grupa ludzi została oficjalnie uznana przez aljantów zarówno jak i przez Stany Zjednoczone jako armja polska, autonomiczna, sprzymierzona, współwalcząca we Francji. W ten sposób nasza sytuacja moralna w stosunku do państw sprzymierzonych została ostatecznie ustalona.

Było to zasługą Sekretarza wojny Newtona D. Bakera.

My zaś zawdzieczamy te wielkie korzyści polityczne wspaniałomyślności i dobroci człowieka, który, niestety, nie znajduje się dziś pośród nas, człowieka, który aczkolwiek obarczony najcięższemi odpowiedzialnościami, jakie kiedykolwiek przypadły w udziale członkowi gabinetu, znalazł sposób i środki do przezwyciężenia tych wszystkich trudności i udzielenia nam tego niezbędnego upoważnienia. Zawdzięczamy je mężowi stanu tak przedziwnie uzdolnionemu, który w przeciągu paru miesięcy przekształcił tę spokojną, pracowitą demokrację na potęgę militarną pierwszorzędną.

Aczkolwiek pracą przeciążony, miał zawsze dobre słowo i miły uśimech dla tego, który przynajmniej dwa razy w tygodniu przychodził go niepokoić zawsze jedną i tą samą sprawą.

Jeśli państwo macie jakiekolwiek trudności, aby odgadnąć, kim był ten ktoś, przyznam się, nie bez pewnego wyrzutu sumienia, że ja sam nim byłem, który tak często i tak bezwzględnie niepokoił waszego byłego ministra spraw wojskowych, Newtona D. Bakera."



NEWTON D. BAKER, SEKRETARZ WOJNY W GABINECIE WILSONA



PREZYDENT WOODROW WILSON z SEKRETARZEM WOJNY BAKEREM I CZŁONKAMI GABINETU
na czele uroczystego pochodu w dniu ogłoszenia stanu wojennego z Niemcami.

Wymiana telegramów Paderewskiego z Prezydentem Wilsonem.

Paderewski dawał koncert na południu Stanów Zjednoczonych, gdy otrzymał wiadomość o orędziu prezydenta Wilsona do senatu Stanów Zjednoczonych, w dniu 23-cim stycznia 1917 roku wypowiedzianem.

Przesłał więc Prezydentowi w gorących słowach najserdeczniejsze dzięki.

Na ten telegram Prezydent Woodrow Wilson odpowiedział listem następującym:

"Biały Dom, Washington, 30 stycznia 1917 r.
Mój Drogi Przyjacielu: —

Pański telegram z dnia 26-go stycznia dał mi najszczerszą satysfakcję. Możesz być przekonanym, że cokolwiek mógłbym uczynić w interesie Polski, będzie uczynione z całego mego serca.

Serdecznie i szczerze oddany
Woodrow Wilson.

Wilson pozostał od owych dni niezapomnianym w nieustannym kontakcie z Paderewskim i aż do zgonu dochował mu szczerej przyjaźni.

Paderewski pisał do Wilsona po raz ostatni z okazji jego urodzin w dniu 28 grudnia, 1923 r. i otrzymał w odpowiedzi w dniu 1 stycznia 1924, następujący telegram i ostatnie zarazem słowa Wilsona o Polsce.

Oto dosłowny tekst w języku angielskim:

"Thank you with all my heart for your message. I am proud to have won your friendship and to have rendered some service to your native country for whom and for you I wish every enduring good fortune."

Woodrow Wilson."

W tłumaczeniu polskiem:

"Dziękuję Panu z całego serca za Pański list. Jestem dumny, że zdobyłem przyjaźń Pana i że mogłem oddać nieco usług jego rodzinnemu krajowi, któremu jak i Panu życzę wszelkiej trwałej pomyślności."

W odniesieniu do zasługi w sprawie odbudowy Polski, Pułkownik House w liście do autora tego dzieła wyraźnie podniósł, że przyznać ją należy w pierwszej linii Paderewskiemu.

Oto słowa Pułkownika House'a:

History is certain to assign Paderewski a foremost place in bringing about the rehabilitation of his native land, for the facts are too well known to have misstatements carry historic weight.

It was solely through Paderewski that I became so deeply interested in the cause of Poland, and repeatedly pressed upon the President Paderewski's views which I had made my own. That was the only real influence that counted, and I am sure if Woodrow Wilson were alive he would tell you that he was actuated by the same impulse that governed me.

Paderewski, in my opinion, is the greatest musician of all time but, strangely enough, friends that we are, we seldom or never discuss that phase of his genius. I soon learned that he had the mind of a stateman and that his views regarding Europe were clear, ennobling and free from undue prejudice.

There was no man in Paris who had the history of Europe at his fingertips more completely than Paderewski, and his counsel was sought on many intricate questions involving both the past and the future.

His great oratical powers are known both in Europe and America, and altogether I regard him as one of the foremost men of his time.

With every good wish,

Sincerely yours,

E. M. HOUSE.

TOM DRUGI

CZĘŚĆ SZÓSTA

Polski Biały Krzyż

Według Planu i pod Wodzą
Przewodniczącej

Ś. P. HELENY PADEREWSKIEJ

i Drugie Jej Dzieło

"WYCHODŹTWO OJCZYŹNIE"



POLSKI BIAŁY KRZYŻ

WIELKIE DZIEŁO ŚP. HELENY PADEREWSKIEJ

Śp. Helena Paderewska z chwilą podjęcia w Ameryce zabiegów o utworrzenie "Polskiej Armii Sojuszniczej," zaczęła organizować "pomoc i opiekę dla żołnierza." Cała sieć towarzystw niewieścich jej imienia zajęła się sporządzaniem bielizny, ciepłej odzieży dla nich, w centrach rekrutacyjnych organizowano pomoc dla rekrutów, urządzano w obozach Gwiazdkę, zaopatrywano młodzież w książki, starszych w gazety i papierosy, etc.

Pod nazwą "Polskiego Białego Krzyża" przeniesiono później w miarę odsyłania ochotników, już wyćwiczonych do Francji wzruszającą tę akcję na front bojowy zachodni, a gdy po zawieszeniu broni pp. Paderewscy w sam Nowy Rok 1919 zawitali do Polski, utworzyła tam w lutym 1919 r. swój Polski Polski, utworzyła ta mw lutym 1919 r. swój "Polski Biały Krzyż."

To było dzieło z myśli i inicjatywy polskiej.

Zawiązana pod przewodnictwem śp. Heleny Paderewskiej instytucja objęła odrazu w Warszawie spory zastęp towarzystw niewieścich. Wśród wojska obok patrjotycznego zapału wszędzie bieda przeziera. Biały Krzyż przychodził w sam czas jako wierny przyjaciel. Hurtownie dla tanich zakupów rzeczy pierwszej potrzeby, gospody dla żołnierzy na szlakach bojowych, szwalnie, pomoc lekarzy i lekarstwa, serca przytem matczyne, z serca wszystko ofiarowujące — służyły wojsku czem mogły i jak mogły.

Dowodów troski o podniesienie ducha żołnierzy było mnóstwo.

Ale obok tego była czynna pomoc w czasie wojny.

Na wszystkich frontach P. B. K. rozwijał gorliwą akcję ulżenia niedoli żołnierza, lepszego odżywiania go i zaopatrzenia w niezbędne potrzeby.

Założony przez śp. Helenę Paderewską Szpital w Warszawie był ogromną dla rannych pomocą.

Domy dla uzdrowieńców w Płomianach i w Skalimowie dawały oficerom i żołnierzom opiekę jak w domu.

Uchodźcy polscy znajdowali w barakach P.B.K. ludzkie wreszcie urządzenia. Uratowało to wielu tysiącom życie. Były tam obok dorosłych — niemowlęta, dzieci i młodzież starsza, prawie zawsze zwyż czterystu głów, wszystkie otaczano serdeczną matczyną opieką.

Polski Komitet Narodowy w Paryżu uznał już w d. 25 lipca 1918 r. organizację "Polskiego Białego Krzyża" pod kierunkiem śp. Heleny Paderewskiej jako instytucję społecznego i narodowego dobra, zawiadamiając ją pismem swego prezesa Romana Dmowskiego, że Komitet pomocy dla rannych żołnierzy Polaków (Aide Aux Blesses Polonais) z główną kwaterą przy P. K. N. w Paryżu będzie mógł prowadzić jak najszerszą działalność w połączeniu z francuskim Czerwonym Krzyżem, korzystając z jego przywilejów, a z zupełną autonomją co do wewnętrznej administracji i ratunkowej akcji.

W Ameryce na zjeździe komitetów obywatelskich w Cleveland praca polskich kobiet dla Armii skichw Clevelenad praca polskich kobiet dla Armii polskiej, rozwinięta staraniem i przez gorące nawoływania ze strony pani Heleny Paderewskiej jak kraj długi i szeroki, uznaną została za jedną z bardzo doniosłych akcji pomocniczych przy tworzeniu Armii Polskiej. Panią Helenę Paderewską Zjazd w Cleveland uprosił na objęcie naczelnego tej akcji kierownictwa. Jak świetnie ta akcja się rozwija, okazuje się z wykazanych rezultatów od 1 lutego do 15 marca 1918 r. W tak krótkim stosunkowo czasie szwalnie Heleny Paderewskiej wyprodukowały: 356 swetrów, 467 szali, 462 par zarękawków, 559 par szkarpetek, 223 koszul, 71 pasów i 47 hełmów.

Ratunek Dziatwy na Ziemiach Polskich.

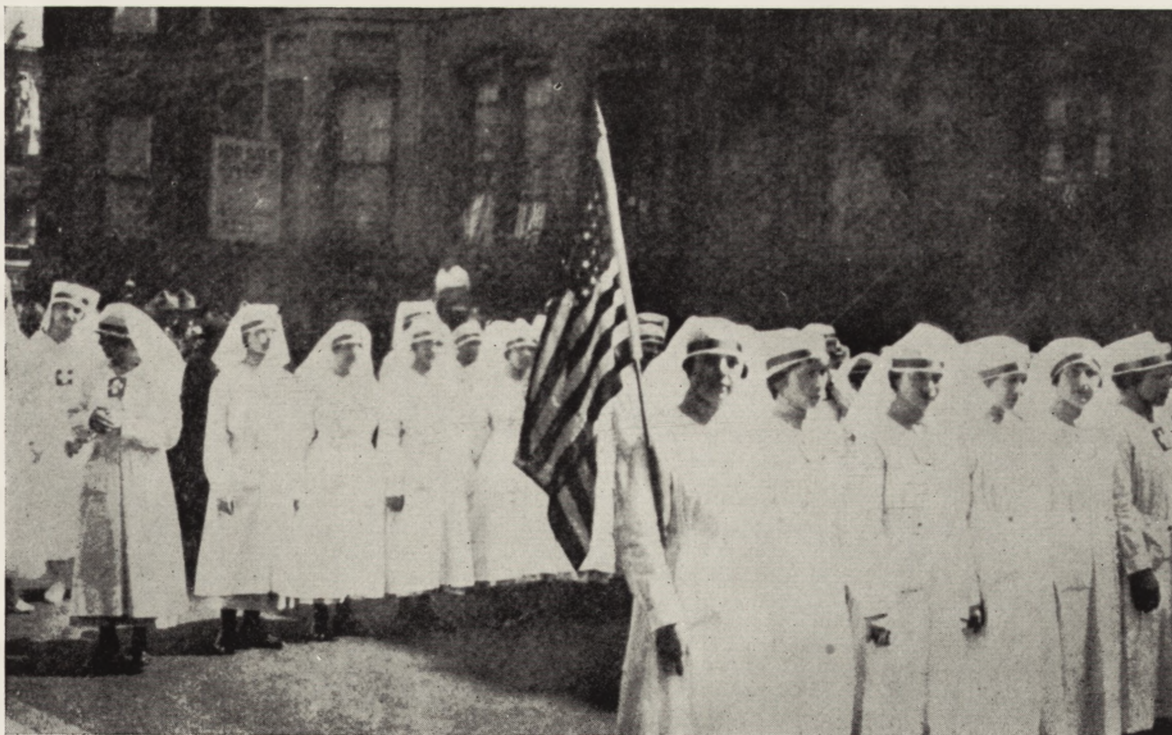
Ratunek dziatwy na obszarze ziem polskich przybrał znacznie szersze rozmiary, gdy został utworzony "Narodowy Komitet Polski Ratunku Dzieci" z siedzibą w Warszawie. Prezeską tego Komitetu została pani Helena Paderewska i miała do pomocy komitet z ośmiu osób, które w pracy ratunkowej dla dziatwy wykazały największe doświadczenie.

Komitet ten dawał dziatwie na stacjach lokalnych codziennie gorącą strawę i przyodziewek. Stacji takich było 200. Liczba dzieci zaaopatrzonych 1,200,000, a koszt miesięczny $1,800,000. Gdy ofiary amerykańskie ze strony tamtejszej Polonii, w szczególności od Wydziału Narodowego w Chicago, z ofiar osobistych obojga państwa Paderewskich i z subwencji od Polskiego Białego Krzyża, zwiększającym się coraz, wydatkom podołać nie mogły, za wstawieniem się Paderewskiego podjęła się pokrycia niedoborów i stałej pomocy Amerykańska Administracja Ratunkowa dla dzieci europejskich, zostająca pod głównym kierunkiem Herberta Hoovera, z którego ramienia pułkownik W. H. Grove był szzefem warszawskiej misji ratunkowej. Gdy po ukończeniu głównej pracy organizacyjnej pułkownik Grove odjechał do Ameryki, Paderewski, już wówczas prezydent ministrów utworzył dla tak doniosłego dzieła specjalny komitet ratukowy dla dziatwy w Polsce pod osobistem swem przewodnictwem. Weszli wówczas do tego komitetu: minister zdrowia publicznego, Janiszewski, pani Prezydentowa Helena Paderewska i przedstawiciel połączonego komitetu rozdzielczego dr. Bogen i Szenajcha.



SZWALNIA W NOWYM YORKU

Przy pracy najdzielniejsze woluntarjuszki (od lewej do prawej strony) panie: Borzykowska, z Krajewskich Fudakowska, ś. p. doktorowa Łapowska, Michałowa Kwapiszewska, Zygmuntowa Stojowska, Jacewicz i Benda, oraz wybitna działaczka amer. pani Ehlers.



SANITARJUSZKI W POCHODZIE W PARYŻU



POLSKI BIAŁY KRZYŻ W NOWYM YORKU

Pani Prezydentka i najzasłużeńsze pomocnice, panie: (od lewej do prawej strony) Drozdowska, śp. Łapowska, Prezydentowa Paderewska, Granowska, Krajewska, Wacławowa Górska, Michałowa Kwapiszewska i pani Ehlers.



PANI PREZYDENTOWA PADEREWSKA WŚRÓD CZŁONKÓW ZARZĄDU P. B. K. W WARSZAWIE.


Polish White Cross
for the
Polish Army in France

WYCHODŹTWO OJCZYŹNIE
W Darze Majowym 1918.

W o b e c ogromnego powodzenia koncertów objazdowych Wrońskiego, powiadło się pani Helenie Paderewskiej pozyskać Tadeusza Wrońskiego do zorganizowania akcji "Wychodźtwo Ojczyźnie," przeważnie na cele wojskowe, względnie narodowe.

Specjalną komisję do tej akcji stanowili: Pani Helena Paderewska, Jan F. Smulski i Tadeusz Wroński.

Kampania agitacyjna powierzona została komitetowi złożonemu z ks. proboszcza dra Aleksandra Syskiego, ks. Feliksa Feldheima, Tadeusza Wrońskiego i dra Józefa Orłowskiego, który wydawał w tym celu tygodniówkę: "Trzeci Maj."

Biuro Komitetu Wykonawczego znajdowało się w Nowym Yorku W. 37 Nr. 12, z filią w Chicago, w biurach Wydziału Narodowego.

Akcja ta przyszła do skutku za specjalną zgodą Prezesa Honorowego Wydziału Narodowego, Ignacego J. Paderewskiego i Wydziału Narodowego, tudzież Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu. Kampania ta była pod kierunkiem Komitetu patrjotycznego drajwu i połowu pod przewodnictwem pani Heleny Paderewskiej, przy udziale Jadwigi Smulskiej, Edmunda Jareckiego, ks. Kaz. Gronkowskiego, Juliuszowej Śmietankowej, ks. Feliksa Feldheima i Dra. Józefa Orłowskiego.

Kampania "Wychodźtwo Ojczyźnie" ustanowiona była na dzień 31 Maja i miała być prowadzona przed tym dniem i później o ile w okręgach, na które w tym celu centra polskie w Stanach Zjednoczonych zostały podzielone, praca zakreślona mogła tego wymagać.

Kampania "Wychodźtwo Ojczyźnie" miała za zadanie zebrać na "Złote Listy" w ciągu miesiąca Maja ofiarodawców z kwotą co najmniej $2, a każdy z nich miał w zamian otrzymać na pamiątkę piękny obraz, wykonany przez wybitnego polskiego artystę malarza Władysława Bendę, wyobrażający Matkę Boską Częstochowską, jednoczącą pod swoim płaszczem wszystkie nasze ziemie polskie, oraz błogosławiącą Armii Polskiej, idącej w bój o odbudowę Polski.

U dołu tego obrazu było poświadczenie złożonej ofiary. **"Złote Listy" przyniosły $385,309.00.**

Tadeusz Wroński odznaczony był za swoją pracę orderem "Polonia Restituta" Polski Odrodzonej, który mu osobiście doręczył z wielce zaszczytną dla niego przemową sam Paderewski.

Tadeusz Wroński po wojnie osiadł w Detroit i w świecie muzycznym odgrywa tam wielką rolę głównie jako dyrygent i kierownik opery.

KAPELA ARMII POLSKIEJ TADEUSZA WROŃSKIEGO.

W d. 20 października 1917 r. utworzył Tadeusz Wroński głośny muzyk i dyrygent opery pierwszą kapelę Armii Polskiej.

Przystąpił do tego zaraz po napisaniu przez Paderewskiego słynnego hymnu bojowego dla tej armii, zawezwawszy do udziału ochotników z pośród rekrutów.

Zgłosiła się ich pokaźna liczba i jak się okazało uzdolnionych i pełnych zapału. Wnet uformował z nich Wroński pierwszą kapelę w podwójnym celu, aby pomódz do werbowania i zbierania funduszów na akcję ratunkową.

Wroński ułożył program, złożony z porywających duszę pieśni ludowych i sam podjął się je śpiewać.

Gdy Paderewski przybył z żoną na pierwszą publiczna próbę, kajela przygotowała Mu miłą niespodziankę odegraniem jego Marsza Bojowego. Wykonanie było istotnie świetne.

Próba ta odbyła się 18 października, a już 26-go października wyruszył Wroński w objazd po miastach i osadach z większą ludnością polską.

W rodzinnych wspomnieniach wykołysana pieśń polska, porwała lud Wychodźtwa i sprowadzała zewsząd ochotników do obozu Armii Polskiej.

Przytem te koncerty ściągając mnóstwo ludzi, były podnietą i zachętą do ofiar pieniężnych na rzecz Armii.

W każdej najmniejszej nawet osadzie polskiej gdzie się zebrała pewna liczba rekrutów w dniu odjazdu do obozu podejmowano ich sucie i uroczyście.

Duchowieństwo odprawiało uroczyste nabożeństwa, z kazaniami i procesjami, organizacje i towarzystwa wydawały obiady, panie polskie i dziewczęta kwiatami zdobiły dzielnych młodych bohaterów, sztandary polskie, wszędzie obok amerykańskich jaśniały, było życie, była wiara, było pokrzepienie i podniesienie dusz.

Gdzie koncert dopisał, było w znacznej mierze zasługą duchowieństwa, w szczególności takich księży jak ks. Budziak, w parafii św. Krzyża, w Trenton, N. J., ks. Stachowicz i Dąbrowski w Shenandoah, Pa., O.O. Franciszkanie w Baltimore i Scranton, ks. Gulcz w Wilmington, ks. Monkiewicz, śp. ks. dr. Godrycz, ks. Krause we Filadelfji, ks. Gryczka, ks. Szpotański, ks. Bojanowski w Worcester, ks. Syski z Bostonu, śp. ks. prałat Strzelecki z Nowego Yorku, ks. prałat Pitass z Buffalo, ks. Celichowski z Milwaukee, ks. Grudziński, ks. Wojtalewicz, ks. Feliks Feldheim z Chicago, autor tego dzieła i inni.

Koncerty te Wrońskiego mimo kosztów przejazdów koleją tak dużej kompanji, etc., od końca października do 20 lutego 1918 r. przyniosły $70,000, a z uzyskanemi ofiarami przeszło $100,000.

TOM DRUGI

CZĘŚĆ SIÓDMA

POLSKI KOMITET NARODOWY W PARYŻU

w składzie następującym:

Hrabia Zamoyski, Roman Dmowski, Erazm Piltz, Kozicki, Rozwadowski, Skirmunt, Dr. Fronczak, hrabia Sobański, Seyda, Wielowiejski.





Paderewski za jednolitą reprezentację interesów polskich w Europie.

Nowym krokiem Paderewskiego do odrodzenia i zespolenia Narodu Polskiego, były jego zabiegi, aby po zaprowadzeniu jednolitej reprezentacji na Wychodźtwie w Ameryce, doprowadzić też do takiej samej jednolitej reprezentacji interesów polskich i w Europie. Bo nietylko na Wychodźtwie w Ameryce, ale i w Europie, i to zarówno w samej Polsce pod wszystkiemi trzema zaborami, jak i zagranicą w rozmaitych państwach i aljanckich i neutralnych tworzyły się i działały dość chaotycznie rozmaite ugrupowania i czynniki polskie polityczne, w których trudno się było zorjentować i które działając na własną rękę, nieraz tylko sprawie szkodziły.

Trzeba było jak najprędzej to wszystko skoordynować i Paderewski bystrym wzrokiem dostrzegając tę potrzebę postanowił w tym kierunku nacisk wywrzeć.

Nacisk ten wywarł on nie tylko osobistą swoją perswazją tam, gdzie mógł dotrzeć, ale i odezwą bardzo znamienną Wychodźtwa.

Oto dosłowny tekst tego historycznego dokumentu:

"Uważając akt z 5-go listopada 1916 r. za zamach na wielkość Ojczyzny, za nową krzywdę wyrządzoną całości narodu, Wydział Narodowy P. C. K. R. w Ameryce we właściwym czasie wystąpił z energicznym protestem.

Na zarzuty i obelgi ze strony przeciwników W. N. nie uznawał za potrzebne ani też za stosowne odpowiadać. W poczuciu spełnionego obowiązku czekał on spokojnie na bieg wypadków i spoglądał z ufnością w przyszłość.

W dniu 22-go stycznia, 1917 r. ozwał się potężny, uroczysty głos Stanów Zjednoczonych. Z dostojnych ust orędownika Polski, Prezydenta Wilsona, padły słowa, dzięki którym zmienił się odrazu stosunek rządów państw sprzymierzonych do sprawy naszej.

Orędzie prezydenta, jak zresztą później wyraźnie w swej odpowiedzi do nas zaznacza p. Milukow, stało się podstawą odezwy tymczasowego rządu rosyjskiego do Polaków. Następstwem jego pośrednictwa były oświadczenia urzędowe Anglji, Francji, i Włoch, oraz znamienna mowa p. Bonar Law'a w parlamencie angielskim. Prawa nasze do Zjednoczonej i Niepodległej Ojczyzny zostały nam przyznane.

W dniu 4-tym czerwca, 1917 r. prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej uznał państwowość Polski odnośnym dekretem powołując do życia samoistną

armję polską. U stóp pomnika Kościuszki przedstawiciel Francji, dzisiaj już minister, p. H. Franklin Bouillon, w imieniu rządu Rzeczypospolitej poprzysiągł "wolność i niepodległość" całej zjednoczonej Polski.

Drobna garstka ludzi, na swój sposób Ojczyznę miłujących, przyjęła akt 5-go listopada 1916 r. jako ziszczenie skromnych swych marzeń. Zachowanie się trzech naszych dzielnic oraz olbrzymiej większości rodaków naszych na obczyźnie rozprószonych dowiodło natomiast, że żądania narodu sięgają dalej, że Polska nie chce stać się małem, okaleczonem ujarzmionem państewkiem w "Mittel Europa," lecz pragnie być zjednoczoną, całą i wielką.

Rodacy nasi z zaboru pruskiego nad obietnicami państw centralnych przeszli do porządku dziennego. Królestwo Kongresowe, mimo tak długiego okresu bezprzykładnych nieszczęść i cierpień zajęło stanowisko biernego oporu i utrzymało je z godnością i powagą. Utworzenie armji, na której państwom centralnym tak wiele zależało, nie przyszło do skutku. Naród nie dał i dobrowolnie nie da Niemcom żołnierza. Szczupły zastęp ochotników odmówił złożenia przysięgi na wierność dwom cesarzom i dziś, bądź do armji austrjackiej wcielony, bądź rozbrojony, los jeńców wojennych dzielić musi.

Najmniej stosunkowo skrępowana Galicja, w uchwałach powziętych przez izby poselskie, stwierdzonych przez miasta, wszechnice, związki, przez młodzież ze wszystkich stronnictw, oświadczyła się stanowczo za Polską niepodległą, zjednoczoną, całą, z dostępem do morza.

Kongres polski w Moskwie wypowiedział się również w tym samym duchu.

Bez pychy, aczkolwiek nie bez radości, Wydział Narodowy zaznaczyć może, iż w zaszczytnym przypadło mu udziale stać się w dziejowej chwili rzecznikiem uczucia i woli olbrzymiej większości narodu polskiego.

Atoli nikomu nie przysługuje przywilej wyłączny przemawiania w imieniu całego narodu. Żadna osobistość, żaden komitet, żadne stronnictwo, choćby najpotężniejsze, nie może sobie przywłaszczać tytułu i prawa być całej Polski rzecznikiem i zastępcą.

Wychodząc z tej zasady, uznając porę za odpowiednią, Wydział Narodowy zwraca się do stronnictw, komitetów i wybitnych osobistości polskich, do których tylko zgłosić się było można z gorącą prośbą, iżby natychmiast się porozumiały i wytworzyły wspólnie moralne kierownicze ciało polityczne. Tylko takie ciało, złożone z przedstawicieli, o ile to możliwe, wszystkich poważnych stronnictw politycznych polskich, może mieć prawo do przemawiania imieniem narodu, do kierowania polityką polską, do prowadzenia spraw naszych za granicą.

Działalność polityczna nasza na terenie państw aljanckich, z powodzeniem których wiąże się zrealizowanie naszych ideałów narodowych, musi naturalnie, z konieczności, posiadać ich uznanie i zaufanie.

Tymczasowa Rada Stanu o charakterze wybitnie dzielnicowym losów Polski całej roztrzygać nie mogła i nie może. Jakikolwiek rząd państwa centralne Królestwu Polskiemu narzucić zechcą, w obecnych warunkach pozostanie on również tylko dzielnicowym.

Wiemy, że ze względu na trudności położenia w żądanem przez nas przedstawicielstwie niejeden z najwybitniejszych nie będzie mógł zająć należnego mu miejsca. Wierzymy wszelako w głębokie poczucie sprawiedliwości, wierzymy, że dzieło, na miłości Ojczyzny i na sprawiedliwości oparte, wzbudzi zaufanie w narodzie. Wierzymy, że rychło, jak najrychlej powstanie pewna moralna władza, która potrafi rozbieżnym staraniom i wysiłkom jednolity nadać kierunek, przejąć na siebie całe brzemię odpowiedzialności dziejowej, uchronić Kraj od grożącego niebezpieczeństwa ostrych starć stronniczych we wstępnym okresie przyszłej odbudowy.

Godzina doniosłych rozstrzygań, historycznych postanowień już się zbliża. Zjednoczenie ziem polskich od zjednoczenia sił naszych zależy. O jedności Ojczyzny jedność Narodu stanowić będzie.

Świat na nas patrzy. Coraz częściej dają się słyszeć zarzuty, że niema wśród nas zgody, że brak jedności.

Trwała zgoda nie z tego jest świata. Nie żądajmy rzeczy nadludzkich. Zwracamy się jednak do wszystkich, do przyjaciół i przeciwników politycznych, zarówno do tych, co w dobrej wierze się mylili, jak i do tych, którym wypadki przyznały słuszność — z wezwaniem braterskiem, iżby chociaż czasowo zaprzestali gorszących sporów. Prosimy wszystkich gorąco, iżby poparli uczciwe zamiary i usiłowania nasze.

Z wiarą w słuszność praw naszych, z ufnością w opiekę i poparcie Stanów Zjednoczonych i ich prezydenta, powiedzmy światu, że jakkolwiek możemy się różnić w poglądach na przyszły ustrój wewnętrzny Ojczyzny, jedynym dziś pragnieniem wszystkich i każdego: Wolna, Zjednoczona, Cała, Niepodległa Polska i Gdańsk, port nasz odwieczny!"

"Wydział Narodowy P. C. K. R. w Ameryce: —

I. J. Paderewski, Prezes Hon.; T. M. Heliński, prezes P. C. K. G.; K. W. Sypniewski, prezes W N.; Dr. Fr. Fronczak, sekretarz W. N.; J. F. Smulski, prezes Kom. Wyk.; K. Żychliński, Zastępca Przew.; H. Setmajer, Sekr. Kom. Wyk.; P. Rostenkowski, skarbnik; Ks. W. Zapała, C. R., Ks. B. Celichowski, A. Neumanowa, St. Szwajkart, Dr. T. A. Starzyński, Dr. K. Wagner, Dr. F. Drobiński, J. S. Rybicki, F. M. Błeński, St. Gutowski."

Polski Komitet Narodowy zorganizowany w Szwajcarji.

Jakby w odpowiedzi na ten apel W. N. na posiedzeniu poufnem Kom. Wyk., na którem obecni byli pp. Paderewski i przybyły dopiero co z Europy p. Horodyski, w dniu 8-go września 1917 r., zawiadomiony został Kom. Wyk., że zorganizowany został w Szwajcarji na zjeździe reprezentantów wszystkich dzielnic polskich, Polski Komitet Narodowy z siedzibą w Paryżu, reprezentujący wszystkie poważniejsze stronnictwa polskie.

W szczególności reprezentowane były według nadesłanej informacji: Rada Narodowa z Poznańskiego, Narodowa Demokracja z Warszwy, Przemysłowcy z Zagłębia Dąbrowskiego, Realiści z Królestwa, oraz katolicy i konserwatyści postępowi. Na członków czynnych według tejże informacji wybrani jednogłośnie: Roman Dmowski, Erazm Piltz, J. Jordan Rozwadowski, Marjan Seyda, Konstanty Skirmunt, hrabia Władysław Sobański, hr. Maurycy Zamoyski i Ignacy J. Paderewski, który był uznany przedstawicielem całego wychodźtwa i reprezentantem na Stany Zjednoczone.

Informacje te zaskoczyły Paderewskiego w chwili, gdy oparty o solidarność całego wychodźtwa obmyślił i przygotował tę rzecz na znacznie szerszych podstawach, jakie były niezbędne w jego opinji do złagodzenia przy odbudowie Ojczyzny zbyt ostrych przeciwieństw i skupienia wszystkich odłamów i części składowych rozerwanej przed półtora wiekiem Polski do współpracy i wspólnej odpowiedzialności w zadaniach jej odrodzenia. Wiadomości jakie nadeszły, nie odpowiadały ani w przybliżeniu jego zamierzeniom i chociaż stawiały na czoło sprawy ludzi dzielnych, prawych, zdolnych i szlachetnych, mężów, którym pod względem patrjotyzmu i czystości intencji nic zarzucić nie było można, nie usuwały jednak możności zarzutu reprezentacji dobrze sprzęgniętego grona.

Czas jednak naglił, sprawa samorządnej armji już była, że tak powiemy, na wokandzie, — Paderewski nie mógł upierać się przy swojem zdaniu, więc się zgodził.

Na jednem z następnych poufnych posiedzeń Wydziału Narodowego powzięto po tej decyzji Paderewskiego jednogłośnie uchwałę pełnej zgody Wydziału Narodowego przystąpienia do utworzenia w Europie komitetu i polecono telegraficznie przesłać P. K. N. w Paryżu rezolucję następującej treści:

"Wydział Narodowy P. C. K. R. w Ameryce, zdając sobie sprawę z ważności chwili i doniosłości dzieła, z radością godzi się na swą reprezentację w osobie p. Ignacego Paderewskiego i z zapewnieniem lojalnego współpracownictwa uznaje polityczne kierownictwo Komitetu.

"Równocześnie Wydział Narodowy wyraża przekonanie, że w Komitecie Narodowym Polskim powinny być reprezentowane najliczniejsze grupy polityczne polskie, oraz że nieodzownym warunkiem powodzenia akcji K. N. P. jest uzyskanie od Aljantów kolektywnego zapewnienia, że niepodległa, zjednoczona Polska z dostępem do morza jest jednym z celów wojny."

Uznanie Komitetu Polskiego Narodowego w Paryżu przez Stany Zjednoczone.

Paderewski zwrócił się równocześnie do przyjaciół w Washingtonie o śpieszną i przychylną decyzję w sprawie uznania K. P. N. w Paryżu.

Skutkiem tych zabiegów dnia 10-go listopada, 1917 r., rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił ambasadora amerykańskiego w Paryżu, że "uznaje tenże Komitet za urzędową polską organizację," a równocześnie sekretarz stanu Robert Lansing wystosował do Paderewskiego list następujący:

"Panie: — Rozumiejąc, że Pan zapewne życzy sobie podać do wiadomości publicznej akt dotyczący uznania udzielonego przez rząd tutejszy Polskiemu Komitetowi Narodowemu w Paryżu, jako urzędowej poskiej organizacji, śpieszę poinformować Pana, że w dniu 19-tym października 1917 r., ambasador amerykański w Paryżu nadesłał prośbę p. Dmowskiego, prezesa tamtejszego Poskiego Komitetu Narodowego o uznanie przez rząd Stanów Zjednoczonych tegoż Komitetu za urzędową polską organizację. W dniu 10-tym listopada 1917 r. miałem przyjemność udzielić instrukcje amerykańskiemu ambasadorowi w Paryżu, że żądane uznanie przez rząd Stanów Zjednoczonych zostało udzielone. Pozostaję Pańskim powolnym sługą.

(podpisane) *Robert Lansing*."

Uznanie Komitetu przez Państwa Aljanckie nastąpiło niemal równocześnie.

Fakt uznania P. K. N. w Paryżu przez rządy państw aljanckich i Stanów Zjednoczonych za urzędową organizację polską był jednym z najdonioślejszych wydarzeń dla sprawy polskiej, gdyż postawił ją po raz pierwszy od rozbiorów na stanowisku własnej państwowości, dając możność i prawo reprezentacji czystopolskiej roztoczyć kontrolę i opiekę nad całokształtem sprawy polskiej i jej stosunkiem do mocarstw, które o warunkach przyszłego pokoju decydować miały.

Polskie zastępstwa Konsularne w Ameryce.

Niebawem po uznaniu urzędowem P. K. N. w Paryżu przez rząd Stanów Zjednoczonych, Paderewski otrzymał na skutek swych starań od sekretarza stanu Lansinga zawiadomienie, że rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie miał nic przeciwko temu, ażeby P. K. N. w Paryżu, jako uznana urzędowa organizacja polska, otworzył w Ameryce biura konsularne które miałyby na celu wydawać świadectwa tożsamości i narodowości polskiej wszystkim tym Polakom, którzy z tytułu swego dotychczasowego narzuconego im podpaństwa narażeni są obecnie w tym kraju na przykre skutki praw, wynikających ze stanu wojennego, w jakim Stany Zjednoczone się znajdują, a których lojalność i czystość charakteru stwierdzoną będzie przez odpowiedzialnych obywateli.

Otworzono więc pierwsze zastępstwa konsularne w Stanach Zjednoczonych z ogromną korzyścią dla obywateli polskich.

Paderewski przeprowadził dalej u prezydenta Wilsona przy poparciu b. sekretarza wojny Stanów Zjednoczonych i prezydenta "National security League" bardzo trudną i ważną sprawę przeniesienia nie władających językiem angielskim żołnierzy pochodzenia polskiego z armji amerykańskiej do armji polskiej.

Paderewski był także niestrudzonym, aby wielu Polakom z pod zaboru niemieckiego i austrjackiego, internowanym jako Niemcom i Austrjakom wolność przywrócić lub powrót do Stanów Zjednoczonych ułatwić.

Był przytem dla każdej dobrej sprawy polskiej i dla każdego znajdującego się w bardzo ciężkiem położeniu wobec rozpoczętej wojny uprzejmym, względnym i ze swoich własnych środków ofiarnym skarbnikiem.

Biuro Wydziału Narodowego P. C. K. R. i The Polish Associated Press in U. S.

Dla poparcia sprawy Niepodległości Polski i Zjednoczenia jej Ziem i propagandy dla tego najgłówniejszego Polaków zadania P. C. K. R. przez swój Wydział Narodowy otworzył d. 1-go maja 1917 r. biuro swe w Waszyngtonie, a przy tem biurze Syndykat Prasowy "The Polish Associated Press" pod kierunkiem znanego w kołach amerykańskiego dziennikarza Jamesa C. White'a, byłego redaktora "Boston Herald."

Wobec stanowiska zajętego przez Prezydenta Wilsona w sprawach europejskich wszystkie państwa aljanckie wysłały delegacje do Waszyngtonu, a oceniając doniosłość starań i zabiegów tych misji, zjechał także tam Paderewski, porzucając najważniejsze sprawy i interesy własne. Konferencje jego ze wszystkiemi delegacjami z członkami Senatu i Kongresu i jego częste wizyty i konferencje w Białym Domu, jego serdeczną przyjaźń z pułkownikiem House'm, doradcą politycznym Prez. Wilsona, wytworzyły nadzwyczaj sprawie polskiej przychylną atmosferę. Prasa amerykańska zaczęła też żywo zajmować się stanowiskiem polskiem, podnosząc każde interview, każde słowo Paderewskiego. Był on w owym czasie, jak pisze James C. White, wśród zgromadzonych w Waszyngtonie dyplomatów, jedną z przodujących i wszędzie pożądanych osobistości.

Paderewski zajmował w sprawach polskich stanowisko nieugiętej obrony praw swoich przez sam Naród Polski. Był stanowczym przeciwnikiem oczekiwania przychylnych decyzyj co do losu i przyszłości Polski bez zbrojnego udziału samego społeczeństwa w toczącej się wojnie. Nie chciał słuchać pacyfistów, wykazujacych bardzo umiejętnie trudności a nawet niepodobieństwa tworzenia formacyj bojowych w ziemiach polskich, będących pod uciskiem zaborców, a tem mniej na gościnnej ziemi amerykańskiej, narażając przez to Stany Zjednoczone na konflikty z tą czy ową ze stron walczących.

"Teraz, w obecnem rozognieniu wojny światowej, na armję własną z poczucia całego narodu chyba zapóźno?" pytano go.

"Nigdy na rzecz wielką nie jest zapóźno," odparł Paderewski."

Trzeba niewątpliwie utworzyć jak najprędzej armję polską na ziemi amerykańskiej i trzeba się z tem śpieszyć, aby okazać Amerykanom, że na samą myśl o możliwości niebezpieczeństw dla ukochanego kraju Waszyngtona Polacy pierwsi zapragnęli się skupić około gwiaździstego sztandaru, aby go ofiarą krwi swej bronić.



DR. FRANCISZEK E. FRONCZAK

w pracy nad dobrem Żołnierzy Polskich,

przeznaczony przez Prezydenta Woodrow'a
Wilson'a do zadań Amerykańskiego
Czerwonego Krzyża w Polsce,
z rangą mayora, później
podpułkownika.





I. J. PADEREWSKI z PUŁKOWNIKIEM Drem F. E. FRONCZAKIEM

DR. FRANCISZEK E. FRONCZAK W PRACY NAD DOBREM ŻOŁNIERZY POLSKICH

Dr. Franciszek E. Fronczak pochodzi z rodziny polskiej, w mieście Buffalo, stanie Nowy York od lat osiadłej, zażywającej ogólnego szacunku i poważania. Tu pod pieczołowitem okiem rodziców spędził lata pierwszej młodości. Tu, jak jego rówieśnicy z polskich rodzin, kształcił się najprzód we wierze katolickiej i w języku polskim i angielskim w szkole parafialnej i w przywiązaniu do domowego życia i polskości. Następnie odbył studja uniwersyteckie i ukończył je magna cum laude na fakultecie medycznym, wykazując zamiłowanie w tej nauce w wyższym stopniu i w nieustannej dalszej pracy w szpitalach pod okiem wybitnych lekarzy.

Z życiem ludu polskiego zapoznał się bliżej w Sodalicji Marjańskiej w Tow. Wincentego a Paulo.

Szerszym kołom obywatelskim dał się poznać w Kongresie dla Hygieny Szkolnej, wykazując gruntowną wiedzę w tym dziale.

W r. 1909 był delegatem Uniwersytetu Buffaloskiego na obchód 500 rocznicy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a w r. 1910 przez towarzystwa polskie w Ameryce na obchód 500 letniej rocznicy Zwycięstwa Polski nad Krzyżactwem Niemieckiem, olbrzymiej w swoim czasie potęgi, które wówczas usiłowało zgnębić i zniszczyć Polskę.

W Krakowie w czasie odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego, wystawionego kosztem wyłącznym Ignacego Jana Paderewskiego na cześć Króla Polskiego Jagiełły w pamięci pogromu Krzyżactwa niemieckiego 500 lat temu pod Grunwaldem, poznał się z Paderewskim i z Jego ideologją i z podstawową Jego narodową troską, aby mieć się zawsze na baczności przed niebezpieczeństwem niemieckiem i w solidarnej sile narodowej być zawsze gotowymi do obrony i odparcia, gdyby do tego przyszło, podźwigniętej napowrót potęgi niemieckiej.

Odnowił oczywiście drogocenne zapoznanie się z Paderewskim, gdy tenże w r. 1915 przybył do Stanów Zjednoczonych, aby zespolić Polonię do walki z naporem niemieckim. Wziął też żywy udział w wielkich dążeniach Paderewskiego i w pracach Wydziału Narodowego według Jego wskazań, pod kierunkiem śp. Jana Smulskiego, Ks. Biskupa Rhodego i Prezesa Z. N. P. Kazimierza Żychlińskiego, oraz Prezesa Sokolstwa Dra Starzyńskiego.

Polecony przez Paderewskiego Prezydentowi Wilsonowi, przeznaczony został do zadań Czerwonego Krzyża w Polsce z rangą majora, a później, wobec poważnych zasług, z rangą pułkownika.

Na tem polu poza obowiązkami administracyjnymi Dr. Fronczak odrazu stworzył silną podstawę dla poleconej sobie założenia Biura Opieki Moralnej i Materjalnej.

Jako szef tego biura utworzył stacje pierwszej pomocy lekarskiej i zaopatrywał je, przy pomocy finansowej Wydziału Narodowego, w potrzebne lekarstwa, opatrunki, etc., przeznaczając także do poszczególnych stacji lekarzy, aptekarzy, pielęgniarki, utrzymując listy chorych rannych, poległych i wyznaczając wsparcie dla chorych i rannych..

Pozatem organizował Dr. Fronczak stowarzyszenia samopomocy i oszczędności dla wojska, domy wypoczynku i rekreacji, kluby dla oficerów i żołnierzy, w czem mu Polski Biały Krzyż i ś. p. Helena Paderewska swoimi ofiarami i osobistą pomocą wiele pomagała. Łączyło się to z urządzaniem ruchomych obrazów, rozmaitych gier i zabaw sportowych. Dr. Fronczak kontrolował pilnie rozdawanie podarunków między żołnierzy i jeńców wojennych i otaczał opieką szczególniej jeńców wojennych Polaków, zabranych do niewoli przez rozmaite armje Aljantów. Stworzył na rozległym terenie swej działalności kursy kształcące i dokształcające, wykłady, latające bibljoteczki, dostarczanie czasopism i gazet. Organizował obchody patrjotyczne i przedstawienia amatorskie, pilnował regularnego doręczania poczty dla żołnierzy. Z wyjednanych pieniędzy sprawiał dla żołnierzy co było dla którego z nich najniezbędniejsze na ogół kosztem zwyż dwóch milionów franków.

Sprawę moralnego podźwignięcia żołnierzy i umocnienia ich ducha dzielił z kapelanami, których we wszystkich obozach polskich było we Francji 22, w tej liczbie 19-tu ze Stanów Zjednoczonych. W sprawozdaniu swojem stwierdził Dr. Fronczak pełną poświęcenia i ze wszech miar chwalebną i pożyteczną pracę tych księży.

Dr. Fronczak nie poprzestał na rozsyłaniu pisemnych instrukcji. Zwiedził on osobiście wszystkie obozy dla polskich żołnierzy w liczbie 28 i po kilkakroć szpitale w Paryżu i Neuilly, tudzież w Quintin, Rennes, Palaise Contance Le Perray, Marseilles, Nice, Solesmes, Sille-le-Guillaume, Plounguerneval, etc. Zwiedził także Dr. Fronczak w celu udzielenia pomocy 160 miejscowości po całej Francji, gdzie były stacje, szkoły ćwiczeń, szkoły oficerskie, okręgi urlopowe, domy dla żołnierzy, sanatorja, etc.

Ze sporządzonego przez Dra Fronczaka spisu zabitych w wojnie i rannych, okazuje się, że poległych w walkach było 269, rannych 1100.

Na utrzymanie żołnierzy podczas urlopów wydał Dr. Fronczak z Wydziałem Opieki 2 i pół miljona franków z funduszów, otrzymanych od Polskiego Białego Krzyża, Polish Victim Relief Fund Paderewskiego, od Wydziału Narodowego w Chicago i Związku Sokołów Polskich, etc. Przeważnie ze specjalnej akcji, zorganizowanej przez śp. Helenę Paderewską rozdano podarunków na Gwiazdkę i inne święta w liczbie 115,000, nie licząc przesyłek prywatnych. Między żołnierzy rozdano przytem około

20,000,000 papierosów, setki tysięcy tabliczek czekolady, gumy do żucia, wielkie ilości biszkoptów i konserw, dostarczono obozom piłek do gry, piłki nożnej, ręcznej, koszykowej, (baseball, football, basket ball), tennis, krokieta i wreszcie rozdano pomiędzy żołnierzy tysiące śpiewników polskich i amerykańskich, zawierających śpiewy historyczne, ludowe i obozowe.

Sprawę zażaleń żołnierzy w kilku obozach, że nie dostają żołdu, premii i awansu załatwił Dr. Fronczak pomyślnie, przedstawiwszy to francuskiemu Ministerstwu Wojny. Skutkiem tej interwencji 450 żołnierzy z Ameryki otrzymało awans i setki tysięcy franków zaległego żołdu, a inni znowu zaległe premie.

Dla oficerów polskich przybywających do Paryża w sprawach służbowych miał Komitet Opieki zerezerwowane tanie pokoje z utrzymaniem .

O zachowaniu się żołnierzy polskich z Ameryki pisze Dr. Fronczak w swem urzędowem sprawozdaniu:

"Brak mi słów na wyrażenie mej dumy i wzruszenia. Energia, ruch i znakomite sprawowanie się naszej armii we Francji, a zwłaszcza żołnierzy, którzy przybyli ze Stanów Zjednoczonych, naszych chłopców,— były rzeczywiście budujące i wzniosłe i dowodziły głębokiej ich miłości dla swej i swych ojców ziemi. Złożyli oni wszystko, co tylko mieli na ołtarzu sprawy, i nawet wśród najtrudniejszych warunków pozostali jej wierni, zastosowując się ze swymi żądaniami do środków i nie zawiedli pokładanych w nich nadziei."

Dr. Fronczak pomagał nietylko żołnierzom polskim z Ameryki i żołnierzom Armji Polskiej we Francji, ale i polskim jeńcom wojennym na szerszą skalę.

W skutecznem ujęciu spraw i zadań narodowych główne prace i wysiłki poniósł szef biura dla spraw polskich przy Paderewskim, później radca przy poselstwie za dni rządów Paderewskiego, w tym dziale jeden z najwytrwalszych pracowników p. radca Michał Kwapiszewski, któremu należało się również osobne podziękowanie ze strony Sejmu Wychodźtwa. Otrzymał jedynie najdroższą Mu pamięć szefa swego Excellencji Paderewskiego, który jako minister spraw zagranicznych mianował go radcą ministerstwa przy boku poselstwa w Waszyngtonie.

Jedną z najdonioślejszych zasług, jak już na innem miejscu tego dzieła podnieśliśmy, położył w dziale propagandy przez wydanie dzieł wysokiej wartości i doniosłości poseł Rzeczypospolitej w Bernie, p. minister Jan Modzelewski, jako główny referent komisji wydawnictw.



TOM DRUGI

CZĘŚĆ ÓSMA

IDEAŁY POLSKIEJ TWÓRCZOŚCI I SIŁY ORGANIZACYJNEJ

w Pismach

SIENKIEWICZA

i Działaniu

PADEREWSKIEGO

PADEREWSKI W POZGONNYM HOŁDZIE DLA Ś. P. HENRYKA SIENKIEWICZA.

Tomasz Masaryk, Prezydent Rzeczypospolitej Czechosłowackiej w pamiętnikach swoich o "Rewolucji Światowej" zaznaczył na str. 124, że "propaganda na rzecz wolności uciśnionych narodów wymagała niezwykłego wykształcenia, dobrej orjentacji politycznej, taktu i znajomości ludzi.

Wspominając potem o Polsce pisał dalej Masaryk, że *"Poska była tak szczęśliwą, że od samego wybuchu wojny miała dwóch Polaków po całym świecie wsławionych, którzy prowadzili bardzo pomyślną propagandę dla Polski: Paderewski i Sienkiewicz, artysta i pisarz zjednywali najszersze koła. Byli wszędzie znani i w ten sposób mogli łatwo pozyskać już zjednanych ludzi."*

"Ta propaganda łączyła tych dwóch wielkich mężów bez specjalnego nawet porozumienia — i ona to stanowiła główną podstawę do wywołania po całym świecie żywszego w sprawach Polski zainteresowania."

Z całą skromnością dodaje Masaryk: "Myśmy nie mieli takich ludzi."

I Masaryk ma rację.

Paderewski i Sienkiewicz rozbudzali umysły własnych rodaków, skupiając ich około siebie, Paderewski w Morges, Sienkiewicz w Vevey, uczesniczyli w ich gorących rozprawach o przyszłości narodu polskiego; nadawali kierunek debatom na ten temat a słowa ich były dla ich gości i kół szerszych objawieniem, podnietą, skrystalizowaniem myśli i przekonań.

Przez to obydwaj, Paderewski i Sienkiewicz, dawali bodźca najświatlejszym i najgorętszym umysłom do pracy, do ofiar i poświęcenia dla Polski.

Ale główną zasługą i Paderewskiego i Sienkiewicza jest przesuwanie agitacji za sprawę Polską na teren wszechświatowy.

Mogli i mniejsi od nich układać plany i w zakresie swoim do ich urzeczywistnienia wśród swoich agitować, ale na terenie wszechświatowym, aby sprawę Polski wysunąć, trzeba było ludzi takich jak Sienkiewicz i Paderewski.

Paderewski i Sienkiewicz postawili sprawę polską na samym froncie międzynarodowych wszystkich zagadnień — i sława ich była duszą tej propagancy, tego hasła, które trafiło odrazu do wszystkich ludów całego świata i uczyniło sprawę polską *sprawą wszystkich narodów cywilizowanych.*

Oni dla sprawy polskiej byli prawdziwie wszechświatowymi heroldami.

To też, gdy w listopadzie 1916 roku wieść żałobna, bolesna o zgonie śp. Henryka Sienkiewicza przyszła do Chicago, Paderewski, który w tem mieście podówczas przebywał, odczuł ją najdotkliwiej.

Z dwóch największych propagatorów sprawy polskiej na świecie pozostał on teraz już tylko sam.

Sam musiał odtąd zmagać się z trudnościami i przeciwnościami, sam musiał obcym nieść wieści o Polsce, nawoływać o jej ratowanie, upominać się o jej przyszłość i byt niepodległy.

Taki był Paderewskiego przydział dziejowy od zgonu ś. p. Henryka Sienkiewicza.

Przyjął on oczywiście zaproszenie na obchód żałobny, jakim wychodźtwo polskie w Ameryce pragnęło uczcić pamięć śp. Sienkiewicza.

Zgodził się przemawiać na tym obchodzie.

Wydział Narodowy, pod przewolnictwem śp. Jana Smulskiego, uchwalił, aby obchód odbył się w Chicago, w wielkiej sali św. Stanisława Kostki, przy ul. Ingraham i Noble.

Na tem miejscu założoną była przed siedemdziesięciu laty pierwsza parafja polska w Chicago, tu po raz pierwszy stęskniony za Ojczyzną lud wygnańców zaśpiewał pieśń prastarą do Matki Bożej: "Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi, Niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi."

Tu po słowach uwielbianego przez wszystkich Paderewskiego o śp. Henryku Sienkiewiczu ta sama pieśń miała zabrzmieć o spokój dla duszy wielkiego Pisarza.

Sala Stanisława Kostki okazała się za małą, bo wielkie rzesze polskiego wychodźtwa w zwartem skupieniu dookoła Paderewskiego były już jednolitą, zbiorową, potężną masą.

W gronie rodaków i braci zasiedli tego wieczora obok państwa Paderewskich ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, gospodarzy sali: śp. Ks. Arcybiskup Józef Weber, Ks. Rektor Wł. Zapała, Ks. Obyrtacz, liczny zastęp księży diecezjalnych, między innymi Ks. Ludwik Grudziński, Ks. Gronkowski, dalej prezes Jan F. Smulski, cały Wydział Narodowy, delegacje wszystkich organizacyj polskich, ciche, pracowite Siostry nauczycielki i liczne zastępy rodzin polskich.

Chór Filaretów pod kierunkiem prof. Rybowiaka wykonał najpierw rzewną modlitwę Dembińskiego i marsz pogrzebowy Szopena, potem, jakby zaklinając wielkiego zmarłego, aby uczuciem swoim dusze zebranych, miłujących go rodaków napełnił, odczytano mowę śp. Sienkiewicza, wypowiedzianą w Mirosławiu przy odsłonięciu pomnika Juljusza Słowackiego.

Następnie wśród ogólnego poruszenia i głębokiej ciszy przemówił Paderewski.

Oto jego słowa:

Mowa Paderewskiego ku czci śp. Henryka Sienkiewicza.

"W znękaną Ojczyznę naszą ugodził cios straszny.

"Z szeregu żyjących Jej synów ubył największy, najpierwszy, najlepszy.

"Zgasło to światło, co lało jasność promienną na wielką przeszłość naszą; zastygło to serce szlachetne, co płomienną Ojczyzny miłością podsycało wiarę w przyszłość Narodu, rozpalało nasze nadzieje.

"Opadły na zawsze ramiona mocarnego oracza, co niestrudzenie uprawiał wielkich przodków spuściznę, zaskrzepła ręka czcigodnego siewcy, co w zagon rzucał obficie najdorodniejsze tylko i najzdrowsze ziarno.

"Z całej ziemi polskiej, dziś ziemi wdowiej, ziemi osieroconej, wydobył się jeden jeszcze wielki jęk, jęk żałości, i odbił się bolesnem echem wszędzie, gdzie biją polskie serca, wszędzie gdzie ludzie mówią po polsku.

"Od morza do morza — ze szczytów odwiecznych świątyń, wyniosłych katedralnych wieżyc, ze starych kolegjat, opactw i klasztorów, ze skromnych dzwonnic wiejskich kościołów, z ubogich kaplic przydrożnych, że wszystkich domów Bożych, niezniszczonych ręką okrutnego wroga, ozwały się ponure, żałobne dzwony. Lud nasz ukochany, wieśniacy, robotnicy, mieszczanie, rzemieślnicy, naród polski cały zbiedzony, zgłodniały, wychudły, ciśnie się z pokorą przed ołtarze i niema bodaj ani jednego polskiego księdza, któremu by nie spływały łzy z oczu, któremu by nie drżały ze wzruszenia usta, gdy mówi do wiernych strapionych: za duszę śp. Henryka Sienkiewicza zmówcie pobożnie Zdrowaś Marja.

"Bo Henryk Sienkiewicz nie żyje! Śmierć okrutna, która od lat dwóch z okładem najzawzięciej biedną Polskę kosi, śmierć nieubłagana zabrała nam ziemską powłokę jednego z naszych nieśmiertelnych.

"Wielkim, zaprawdę, musiał być człowiek, którego zgon taką pozostawił pustkę. Wielkim musiał być człowiek, skoro kraj nasz cały potopem krwi i

"I stała się pustka! Pustka okropna...

zwycięskim, wysokim kościoła dostojnikiem, mężem stanu potężnym?

"Nie był on królem, a jednak oddawna w kraju i za krajem swoi i obcy patrzyli na niego jak na najjego stratę, taką głęboką i serdeczną cześć mu składa.

"Czemże był ten człowiek? Czemże był ten syn ukochany, po którym Ojczyzna zbolała tak gorzko dziś płacze? Ażali był on wielkim królem, wodzem pierwszego z Polaków. Nie był królem, a jednak łez zalany, skoro naród nasz cały z Krzyżaków winy ogniem i mieczem tępiony, tak boleśnie odczuwa miał w sobie powagę, godność i majestat iście królewski. Cicho i niespostrzeżenie dostały mu się berło i korona i nad sercami naszemi niepodzielna władza.

"Nie był on wodzem, a jednak szedł za nim naród z ufnością i ukochania posłuszeństwem.

"Nie był on wysokim kościoła dostojnikiem, a jednak kapłaństwo polskie widziało w nim wiary strażnika, kościoła obrońcę i walecznego szermierza chrześcijaństwa.

"Nie był on mężem stanu, a jednak wszyscy politycy polscy przed jego mądrością, przed jego rozwagą, przed jego zdaniem kornie schylali czoła.

"Bo on był jako ten słup ognisty wskazujący w ciemnościach niewoli prawą i prostą narodu drogę; bo on był jako ten deszcz wiosenny, użyźniający naszą rodzinną ziemię; bo on był narzędziem Bożem, powołanem przez Stwórcę do spełnienia Jego wszechmocnej względem Polaków woli i tę wolę spełniał uczciwie, uroczyście, święcie — za pomocą słowa.

"Na początku było Słowo.

"A jako było w przededniu wszechświata, tak było i o świcie narodów.

"Słowo było, jest i będzie od Boga.

"Przez słowo naród powstaje do życia, przez słowo budzi się on do wiary, przez słowo utrwala swój byt, swe istnienie. Słowo narodu jest od Boga. Wy, bracia moi, wy pielgrzymi polscy, powiedźcie wszystkim, którzy się Polakami mianując, polskiego unikają słowa i obcem najchętniej się posługują, powiedźcie im, iż grzeszą ciężko przeciw Bogu i narodowi, albowiem urągają niezliczonym przodków pokoleniom i Boskie gwałcą prawo. Im mniej słowa polskiego w ich ustach, tem mniej Polski w sercach. Słowo obce bardziej niż przestrzeń dzieli od ojczystej ziemi; słowo obce bardziej niż morze głębokie oddala od rodzinnych wiosek i od rodzicielskich grobów.

"Słowo Polskie jest święte, dlatego podobało się Bogu uczynić Henryka Sienkiewicza potężnym słowa polskiego władcą. I dał On jego słowu moc i bogactwo przedziwne. Dał mu świeżość wiosennego kwiecia, trwałość spiżu, czystość djamentu; dał mu siłę gromu, barwność tęczy i blask gwiaździsty. A napoiwszy serce tego wybrańca swego miłością Ojczyzny niewyczerpaną, niezmierną, wlał w jego duszę jasność słoneczną i ku pokrzepieniu serc, ku uzdrowieniu dusz zatrutych niedolą i niewolą, kazał mu, gdy nadeszła pora, głosić i objawiać słowo polskie. Bo wielkim ludziom do wielkich czynów i na wielkie dzieła zegar Boga wybija godziny.

"Kiedy po upadku Napoleona zaległy Polskę ciemności, kiedy na tym samym skrawku Ojczyzny, który nam, i to nie w całości, dziś obiecują, kiedy w tej cząstce dawnej Rzeczypospolitej zaprzysiężone a wiarołomnie gwałcone wolności zakończyły się ostatnią, sławną a nieszczęśliwą o niepodległość naszą wojną, — wtedy na obcej ziemi, na wygnaniu zajaśniał wysoki, czysty, promienny, królewski duch Adama Mickiewicza i od niego, za łaską Bożą, przyszły nieśmiertelne wskazania.

"Przy nim stanęli: proroczy, wzniosły, przechrześcijański Krasiński; czarodziejski, wyniosły, wspaniały Słowacki a obok nich Szopen, narodu polskiego nieśmiertelny piewca — oni to, ci czterej głównie zbudowali tę duchową Polskę, z którejśmy powstali wszyscy, w której do dziś dnia żyjemy.

"Lecz była chwila, kiedy nad tą budową naszą czarne zawisły chmury, kiedy w nią gromy walić zaczęły, kiedy się zdawało, że się zachwieje w swych podstawach.

"Po bohaterskiem a tragicznem powstaniu styczniowem, po nadspodziewanem a sromotnem przez Prusaków Francji pogromie — na wielkich łanach zawiedzionych polskich nadziei zazieleniało od piołunu, zazieleniało od chwastów zwątpienia.

"Lud nasz się mnożył, rozrastał, ogromniał, lecz duch się rozpraszał, słabnął, upadał. Szerzyła się niewiara a z nią martwota. Zraniony Orzeł Biały na swem polu krwawem leżał bezwładny. Źle się działo!

"Źle się działo wszędzie, ale najgorzej tam, gdzie stała moja kolebka, gdzie spoczęły ojców moich kości — tam pod zaborem moskiewskim. Tam znosiliśmy nietylko niewolę i niedolę. Tam kazano nam znosić wszystkie cierpienia i bóle, wszystkie upokorzenia i poniżenia, jakie tylko znosić musi ustrój wyższy, ujarzmiony, podbity przez ustrój niższy. Tam rządziło bezprawie. Tam wciąż postępowano tak, jak przed dwoma laty postąpiono w Galicji w zwycięskiem upojeniu...

"A gdy z jednej strony przez wrogie książki i podręczniki szkolne, plugawiące całą przeszłość naszą, sączyła się trucizna w młodociane dusze, z drugiej zjawili się na widowni nowej nauki rzecznicy, nowej, rzekomo, wiary kaznodzieje. Uciśnionym, skrzywdzonym, wydziedziczonym, prześladowanym, więzionym, dręczonym poczęli oni prawić o braterstwie narodów, o solidarności ludzkiej, o sprawiedliwości społecznej, o powszechnym pokoju, o powszechnej miłości, o dobrobycie; — za cenę wyrzeczenia się ideałów narodowych przyrzekali uroczyście niebo na ziemi, niezamącone szczęście doczesne. Żądna świeżości, żądna nowych haseł młodzież dała się porwać, uwieść i rzuciła się tłumnie, by pić z zatrutego źródła, pić łakomie, namiętnie... Starsi omdlewali lub drzemali bezradnie...

"Wtedy to właśnie, za wolą Boga, powstał, zajaśniał wielki duch Sienkiewicza. Nad młodzieży

"...Marzeniem namiętnem
"Stanął jak lilja biała
"nad źródłem mętnem....

Zrozumiawszy, iż

"Narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból

chociaż całe serce jego wołało:

"Smutno mi, Boże!

nie załamał rąk swych rozpacznie, jeno olbrzymiego jął się dzieła.

"I oto z Boskiego natchnienia powstała narodu naszego epopeja; z napięcia wielkiego umysłu i serca zrodziła się niezrównana trylogja a za nią Krzyżacy; z wezbranej miłością piersi wydobyła się, zabrzmiała, zagrzmiała pieśń królewska, ogromna, przedziwna, przepotężna — pieśń, co podniosła z grobu umarłych, obudziła żywych a uśpionych, pokrzepiła żywych a osłabłych, uzdrowiła żywych a zakażonych.

"Od kaszubskiego w bursztyn bogatego wybrzeża, od Elbląga, Pucka, Gdańska, Kołobrzegu; od Kwidzynia, Chełma, Ełku, Olsztyna, poprzez Mazurskie jeziora, poprzez prastare Gopło i sędziwą Kruszwicę, rodu naszego kolebkę, poprzez odwieczne Śląskie Piastów siedziby — ku wirchom tatrzańskim i Karpatów stokom południowym; od Tylży, Memla, Połągi, Kowna i Wilna naszego, poprzez Ostrołękę i puszczę Białowieską, poprzez litewskie niedostępne knieje, poprzez Pińskie błota i moczary, poprzez wołyńskie łany, zaścianki i dwory, poprzez podolskie pagórki i jary, folwarki i futory, przez stepy Ukrainy — ku Dniepru brzegom, ku Dniestru ujściu, cały ogrom dawnej, wspaniałej Rzeczypospolitej zadrgał jednem żywiołowem drganiem. Tam, gdzie ongi rozlegał się chrzęst rycerskich zbroi, tentent husarskich koni, tam gdzie niegdyś świstały staroświeckie łuczników strzały, huczały strzelby i rusznice, grzmiały moździerze i armaty; tam, gdzie po sławnych zwycięstwach i chlubnych porażkach nastała była cmentarna cisza — naraz w potężnym dusz polskich wstrząśnieniu ozwało się nowe polskie życie, raźniej zabiły wszystkie polskie serca. Wszędzie, gdziekolwiek bądź w wielkich skupieniach, bądź kępami rozsiani Polacy cierpią i żyją — wszędzie tej pieśni wszechpolskiej z radosnym wysłuchano zachwytem. Każdy, czy to możnego pana spadkobierca, czy walecznego rycerza prawnuk, czy ubogiego kresowego osadnika potomek, każdy przejrzał się w tej pieśni jak we zwierciedle, bo odczuł w niej własnej krwi krążenie, własnego serca bicie, bo słyszał własnej duszy głos... Każdy poczuł się dumnym ze swych przodków, szczęśliwym ze swej do polskiego narodu przynależności.

"I stała się jasność wielka, bo oto pokrzepiły się serca, uzdrowiły dusze, bo młodzież wróciła tłumnie pod sztandar narodowy, bo w radosnem wzruszeniu objawiła się jedność polska.

"Za ten ratunek narodu w potrzebie, za to serc pokrzepienie, za to dusz polskich uzdrowienie — za tę jedność polską, cześć mu i chwała!

"Prawy a władny trzech nieśmiertelnych wieszczów spadkobierca, Sienkiewicz, był pierwszym wielkim poetą polskim, który do ludu — o ludzie jego własną przemówił poniekąd mową. Tamci mieszkali poza Krajem, nie żyli z ludem, jeno go przeczuwali, pisali przeważnie wierszowaną mową, przemawiali z niebotycznych wyżyn do gór, pagórków, drzew wierzchołków. Sienkiewicz żył głównie w Kraju, obcował z ludem, znał go doskonale, znał całe bogactwo i głębokość jego duszy. Przemawiał prozą, a jego słowo szło wszędzie. Sięgało ono wysokich szczytów, rozbrzmiało po dolinach, ponad kłosami zbóż, ponad trawami łąk, przebiegało przez sady i gaje, przenikało w głąb lasów i borów, trafiało wszędzie, do pałaców możnych, do mieszczańskich domów, do wiejskich dworów, do warsztatów, fabryk — do skromnych zaścianków, pod pokorną wieśniaczą strzechę.

"Dla maluczkich, ubogich, dla pokrzywdzonych, wydziedziczonych, miał on najtkliwsze współczucie. Od pierwszej chwili swej działalności pisarskiej, w krótkich nowelkach, barwnych obrazach, w mistrzowskich szkicach, przedstawiał zawsze chłopa polskiego ze wzruszającą czułością i umiłowaniem. Kochał on ludzi. Dla wszystkich miał miłość braterską, ojowską wyrozumiałość i chrześcijańskie słowo przebaczenia. Kochał wiarę ojców naszych. Ktoby o tem wątpił, niech jeszcze raz przeczyta Quo Vadis, Obronę Częstochowy, lub opis śmierci Longina Podbipięty. Lub niech posłucha oto tej modlitwy, na której się kończą urywki z Pamiętnika Aleksego Zdanoborskiego:

"Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny, bądź pochwalony w dziełach Swoich. Kędy oczy moje łzami zalane obrócę tam Cię widzę, tam Cię wyznawam. Tyś na firmamencie ognie niebieskie zaświecił, Ty słońcu z mórz wstawać każąc, dzień na górach i dolinach czynisz. Na chwałę Twoją bory szumią i trzody po polach dzwonią, na chwałę Twoją wojska po stepach ze rżeniem jeżdżą i wszelka ziemska rzeczpospolita cześć Ci oddawa. A iżeś mnie, sługę Swego opuścił i szczęścia mnie pozbawił i w tem bądź pochwalony. Na wojnach zbiegł wiek żywota mego i w trudzie pobielały mi włosy. Tam, Panie, gdzie działa ogniem śpiewały majestat Twój w dymach grzmiało imię Twoje, tam byłem i na Multanach i na Inflantach płynęła krew moja i dziś już jestem stary i przygasłe źrenice ku ziemi się zwracają a ciało wiecznego spoczynku pragnie. Nie ziemskie dobra, nie bogactwa, honory i godności na tamten świat ze sobą poniosę, bom oto ubogi jest, jak byłem. Ale Ci, Panie tarcz moją pokażę i powiem: "Patrz, nie splamiona — to jedno krwią moją. Imię-m nieskalane przechował, ducha-m nie poddał, gnąc się z bólu — przecie się nie złamał."

"Komu z natchnionej duszy takie wydostały się słowa, temu światłość wiekuista będzie świeciła na wieki wieków. Od nas mu się należy cześć i chwała.

"Henryk Sienkiewicz urodził się w roku rzezi galicyjskiej, a więc wśród krwi potoku, umarł podczas największego w dziejach krwi polskiej rozlewu. Umarł na tej samej gościnnej Szwajcarów ziemi, na której przed 99-ciu laty Tadeusz Kościuszko dokonał przesławnego żywota. Wojna, troska i ból nad losami narodu zmogły jego wyjątkowe siły. Zapowiedź nowych ofiar, nowych nieszczęść i klęsk przyśpieszyła niewątpliwie jego zgon. Oczy dostojnego twórcy Bartka Zwycięzcy, tego Bartka, któremu grano "Jeszcze Polska nie zginęła," któremu kazano zwyciężać Francuzów, by go później wygnać z rodzinnej ziemi — oczy Sienkiewicza ujrzały naraz setki, tysiące, setki tysięcy takich Bartków pędzonych na walkę za cudzą sprawę, by ich spotkała taka sama zapłata — i te oczy piękne zamknęły się na zawsze.

"Umarł jak żył, karmiąc łaknących. Przez lat blisko 50 żywił on naród swojem polskiem słowem, przez ostatnie dwa lata chlebem polskim, bo od was głównie dostarczanym, karmił wdowy i sieroty.

"Za to narodu żywicielstwo, za to wdów polskich i sierot karmienie cześć mu i chwała i przyszłych pokoleń nieskończona wdzięczność.

"Ale ja nie chcę, byście na mnie patrzyli jak na płaczącą wierzbę przydrożną, co szumi żałośnie nad waszemi stroskanemi głowy. Choć drży głos mój, pragnę, byście w tym głosie słyszeli do czynu pobudkę. Bo żyjemy w tych czasach, gdzie nie pora na żal, gdzie potrzeba uderzyć "w tę strunę drugą," o której mówił Krasiński, "w czynów stal." Myśmy nie pszczoły miodonośne, miękkie, które padają martwe, gdy ginie ich matka — królowa. Społeczeństwa ludzkie są raczej jak te mrówki pracowite, skrzętne, cierpliwe, wytrwałe, niezwyciężone, które, choćby deptane, gniecione stopą przechodnia, wciąż kroczą naprzód drogą przeznaczenia i wznoszą swój kopiec. Jeżeli nam każą — dobądźmy z kryjówek ziarnka kadzidła i złożmy je na chwałę zmarłego, narodowi na pożytek — lecz kroczmy naprzód wytrwale, odważnie, wznosić nasz kopiec coraz wyżej, coraz wyżej. Budujmy pomnik, ten pomnik wielki, godny wielkiego mistrza słowa polskiego, godny jego nieśmiertelnych poprzedników. Budujmy Ojczyznę, niepodległą, całą — wolną po wszystkie czasy! A gdy Ona powstanie, ożyje i ludzkość całą olśni swym blaskiem — wtedy wśród Niej, jak wśród aureoli, imię Henryka Sienkiewicza obok największych i najzasłużeńszych wiecznie jaśnieć będzie."

FREE POLAND NOW AND FOREVER

w Płomiennym Hołdzie Amerykańskim dla Paderewskiego

Gdy Paderewski tuż potem zjechał do Chicago, przed hotelem Congress, gdzie mieszkał zazwyczaj, gromadziły się od rana zastępy rozmaitych delegacyj i organizacyj polskich, które koło godziny 5-tej po południu, gdy ludzie wracali z pracy do domów, urosły do olbrzymich rozmiarów. Zdawało się, jakby to był jeden wielki łan głów, kołysany łagodnym wiosennym powiewem wiatru.

Mimo tylu tysięcy ludzi razem zebranych nie było wrzawy i nawoływań, nie było rozpychania się i potrącania.

Chodnik przed hotelem był dla publiczności dostępny, — przed bramą hotelową zajazd wolny.

A ludu zbierało się coraz więcej.—Szli wszyscy z niebywałą powagą, w uderzającem skupieniu, z niezwykłą godnością.

Zbliżając się do hotelu Congress na Michigan Ave., spoglądali w okna trzeciego piętra, w pokoje na wewnątrz rzęsiście oświetlone i na cienie ludzi widoczne w tym blasku, i gdy kilkakroć podszedł do okna mąż o rozwianych włosach i o spojrzeniu łagodnem i myślącem, i przystanął na chwilę, wówczas zwracały się ku temu oknu i ku temu mężowi ręce tego olbrzymiego tłumu, jakby las szabel, i wyrywał się z piersi tłumu głęboki, serdeczny, radosny okrzyk, który zdawał się aż w błękit daleki uderzać i spływać stamtąd na głowy obnażone jakby z błogosławieństwem, w którem drgało powtarzane przez wszystkich z uniesieniem imię: "Paderewski."

I naraz wyrwał się żywiołowo ze wszystkich piersi hymn amerykański.

Było to tak porywające i tak imponujące, że pociągało to wszystkich i łączyło ich w potężnym, niemilknącym entuzjazmie.

A gdy wreszcie cisza zaległa, spadło w nią z okna hotelu z trzeciego piętra dźwięcznym, dalekonośnym głosem jedno słowo niedosłyszane przez niektórych, ale zaraz podchwycone i rzucone w dół i w tłum cały i we wszystkie przyległe ulice:

"Wilson!"

"Niech żyje prezydent Wilson!"

"Long live...!"

I znowu okrzyki nie kończące się i znowu hymn amerykański. Ale jakiż rozgłośny, jaki śpiewny, jak rozmiłowany, jak ukochany!

"Cóż to za ludzie na tej Michigan Avenue?" — wołało całe Chicago.

"To Polacy!" odpowiedziało im echo głosów podniesionych, gorączkowych ale drżących uczuciem, trafiającem w serca.

"Polacy?"

"Tak, to ci, co pragną piersiami swemi okryć Amerykę."

A na to od wszystkich otaczających tłumów jejeden, wielki zbiorowy głos:

"Free Poland now and forever!"

Amerykanie zrozumieli wzniosły czyn szlachetnej duszy Paderewskiego i ofiarny czyn polskich swych współobywateli.

Pierwsze pogotowie wojenne, z Polaków złożone, spotkało się z serdecznem uwielbieniem całego Chicago.

Gdyby ci chłopcy młodzi, co płonęli tam pod oknami Paderewskiego żądzą bohaterskiego boju i pragnieniem złożenia z życia młodego Ameryce i Polsce ofiary, widzieli choćby te łzy jak szczere brylanty lśniące w oczach tylu pięknych Amerykanek powiewających chusteczkami i wspinających się na palcach, aby choć zobaczyć którego z tej młodzieży polskiej . . .

Kto tam nie był w tym tłumie, kto nie przechodził w tych godzinach temi ulicami, kto nie słyszał tych śpiewów, tych okrzyków, kto nie odczuł błogiem serca drżeniem, co mówiła cisza tego olbrzymiego tłumu, gdy wreszcie zaległa — ten w okropnościach rozognionej po całym świecie wojny nie widział jedynego słonecznego promienia, kiedy ku synom przez wieki uciśnionego narodu zwróciły się wielkie serca obywateli najpotęniejszej z niepodległych światowych republik.

Zanim prezydent Francji Poincare podpisał dekret o utworzeniu samorządnej, współwalczącej armji polskiej, Paderewskiego dzieci, ochotnicy z poczucia wolności i miłości Ojczyzny, witani byli w całej Ameryce z głębi duszy płynącym okrzykiem:

"Niech żyje Polska wolna, niepodległa!"

A echo od serc polskich odpowiadało na to:

"Niech żyją Stany Zjednoczone, niech żyje prezydent Wilson!"

A potem od dusz, od serc, od całych jestestw, od wszystkich:

"Niech żyje Paderewski!"

Sekretarz Wojny Baker o czynie zbrojnym Paderewskiego.

Sekretarz wojny w gabinecie Wilsona, Newton D. Baker, na którym ciążyła odpowiedzialność za cały ruch orężny, za każdą jednostkę bojową, za moc i siłę rycerskiego ducha do zwycięstwa wiodącego, ten który na wszystko patrzał i bez którego zgody i zezwolenia na olbrzymim obszarze wojny światowej siły amerykańskie zbrojne nic zdziałać nie mogły, w tych słowach napisał o Paderewskim i Jego czynie zbrojnym w odniesieniu do Ameryki i Polski:

"Historycy długo będą pracowali nad rekordami z wielkiej wojny światowej, wyszukując nazwiska żołnierzy i mężów stanu, którzy się zasłużyli interesom krajów i dopomagali interesom swego narodu. Wiele nazwisk, które się w związku z tem ukażą, prawdopodobnie nie są teraz znane. Ale jedno, które było z pewnością na każdej z tych list rozsławione już na długi czas przed wojną po całym świecie w dziedzinie sztuki, na zawsze będzie sławne w dziejach Polski i wśród mężów stanu narodu polskiego.

"Prawdopodobnie żaden artysta tak całkowicie, jak Paderewski, nie zdobył umysłów i sympatji amerykańskiego narodu. Gdy przyszła wojna światowa, był znany przez więcej Amerykanów, niż wiele innych osobistości. zajmujących wysokie urzędy w rządzie amerykańskim. Ale na pierwszy sygnał wojenny odłożył na bok sztukę i stał się wcieleniem ideałów i dążeń swojego narodu. Zrozumiał, że nie może być wolnej Polski, jak tylko w wolnym świecie. Poświęcił się więc sprawie Aljantów, pracując w pierwszej linji dla dobra Polski i Polaków.

Za jego wskazaniem i na jego wezwanie zwyż stukilkudziesięciu tysięcy młodych Polaków, rezydujących w Stanach Zjednoczonch wstąpiło dobrowolnie do armji amerykańskiej.

"Później, na podstawie porozumienia z rządem francuskim i angielskim, dzięki staraniom i pomocy materjalnej Paderewskiego, została stworzona armja wyłącznie polska, i po przeprowadzonej w Stanach Zjednoczonych rekrutacji, była odesłana na angielskich statkach do Francji, która jej pomagała i ją uzbrajała. Wszyscy oficerowie tej armji byli Polakami i znajdowali się pod dowództwem generała Hallera, wskazanego na Wodza przez Paderewskiego, jako reprezentanta Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu. Armja ta zajęła miejsce w bojowej linji francuskiej, pod najwyższą komendą francuską i wkrótce odznaczyła się bohaterstwem i odwagą.

"Prawne organiczenia nie pozwoliły Stanom Zjednoczonym przyczynić się w wyższym stopniu do organizacji tak wartościowej jednostki bojowej. Byliśmy jednak w możności dać pewną pomoc i w związku z temi sprawami wszedłem w bliższy kontakt z Paderewskim i podziwiałem jego zdumiewającą gorliwość i gorący patrjotyzm, z jakim poświęcał się dla tej sprawy.

"Pozyskał on pełne zaufanie zmarłego prezydenta Wilsona. Słyszałem niejednokrotnie, że Paderewski faktycznie oddał cały swój majątek dla tego przedsięwzięcia. Wydało mi się o wiele ważniejszem, że dał dla tej sprawy znacznie więcej, niż fortunę — a mianowicie porywające natchnienie swojej dominującej osobistości.

"Rezultat daleko sięgającego politycznego widnokręgu Paderewskiego był podwójny. Gdy na wschodnim froncie, jakby w znak dobrej wróżby, pokazał się sztandar niepodległości Polski, prawdziwa armja polska, wspólnie z armją Sprzymierzonych Państw, walczyła już na zachodnim froncie, a kiedy wojna skończyła się, armja ta weszła do Polski, aby bronić samorządu nowego państwa, podczas gdy w Wersalu Polska stanęła już jako naród, który przez własne poświęcenie i bohaterstwo zdobył wolność, a nie jako zgnębiona ofiara wiekowego ucisku, w roli suplikanta. To musiało znaleść wyraz przy układaniu warunków traktatu co do odbudowy Polski. To było zasługą Paderewskiego wcześniejszych wysiłków i jego przewidującej mądrości, jako męża stanu.

"Nadzwyczaj interesującem zjawiskiem w wojnie światowej było wyrobienie się wielkich osobistości wśród narodów długo trzymanych w niewoli i nie mających możności wypowiedzenia się. Masaryk i Benesz w Czechosłowacji, Venizelos w Grecji, Paderewski w Polsce, wykazali istnienie ukrytych, niespodziewanych talentów.

Zaszczytne te słowa sam podyktował i przesłał autorowi tego dzieła sekretarz wojny Baker, z następującym listem: (w języku angielskim)

"Mój drogi Doktorze Orłowski:

"Ostatni list Pana nie zastał mnie na Wschodzie. Właśnie powróciłem i podyktowałem załączone uwagi o Paderewskim.

"Pod osobną kopertą posyłam fotografję, o którą Pan prosi. Serdecznie oddany,

"Newton D. Baker."

Pułkownik Le Pan o dziejowej zasłudze Paderewskiego.

Uzupełnia to drugi list pułkownika Le Pan, komendanta obozu armji polskiej w Niegara-on-the-Lake, Ont., w Kanadzie, który również w dosłownem brzmieniu przytaczamy:

"Żadna biografja Paderewskiego nie byłaby zupełną bez głównego zarysu jego udziału w utworzeniu armji polskiej, formowanej w obozie polskim w Niagara-on-the-Lake, w Kanadzie w r. 1917. Natchnieni przez przywódców, których duszą był Paderewski, wszyscy prawego serca Wychodźcy Polscy w Ameryce mężowie, niewiasty i młodzież marzyli o Zjednoczonej Polsce. Pod kierunkiem oddanego sercem sprawie Paderewskiego, wytworzyła się lojalność specjalnego typu wychodźców z kraju, który nie istniał wśród państw świata. Skoro tylko Francja podniosła sprawę utworzenia samorządnej armji polskiej, wszystkie organizacje polskie w Ameryce, idąc za głosem Paderewskiego, wzięły się do rekrutacji żołnierzy do tej armji. W porozumieniu z rządem kanadyjskim punkt zborny i obóz ćwiczeń rekrutów, zanim wysłano ich za morze, był w Kanadzie i zostawał pod kierunkiem kanadyjskich oficerów. Było to szczęście dla mnie, że zostałem komendantem tego obozu.

"Pierwszy raz przybył Paderewski do obozu na poświęcenie i doręczenie sztandarów bataljonom, które miały już wsiąść na okręt.

"Przez 125 lat flaga narodowa polska, amarantowa z orłem białym, nie powiewała nad obozem armji polskiej, aż dopiero w tym pamiętnym dniu przypomniał to zebranym Paderewski zwracając się do wojska z natchnionem i patrjotycznem wezwaniem, a gdy skończył, mało które oko z obecnych Polaków i Kanadyjczyków łzami nie było zalane. Genjusz wielkiego muzyka natchnął wszystkich przez swój magnetyzm, swoją siłę, swoją lojalność i zupełne oddanie się odrodzonej Polsce.

"Obydwoje, Paderewski i jego żona, pani Paderewska, byli najszczęśliwsi już po paradzie. Paderewskiemu widoczną i największą sprawiało przyjemność, gdy wszedł w bliższy kontakt z żołnierzami w linji. Zaszedł także do kuchni, a gdy tam kogo spotkał, znalazł dlań miłe i przyjemne słowo. Ci, którzy byli na służbie i w obozie w tym dniu, mieli po tej wizycie wrażenie,jakby tajemniczy głos coś nadziemskiego wniósł w ich dusze.

"Osobiście uważam to za wielki przywilej, że miałem sposobność uczestniczyć w podziwu godnych wysiłkach tak dzielnych ludzi z armji polskiej. Poza obowiązkami służby wspomnienie przyjaźni z nimi będzie mi zawsze z upływem czasu radość przynosić. Nie w ostatniem miejscu tych wspomnień będzie dla mnie z pewnością niezwykłe szczęście, że miałem honor cieszyć się przyjaźnią wielkiego męża i wielkiego patrjoty — **Ignacego Paderewskiego.** — A. D. Le Pan, Lt. Col. Commandant, Polish Army Camp.

MARSZAŁEK FRANCJI FOCH O PADEREWSKIM.

Zamieszczając odbicie (fascimile) listu Focha na osobnej stronie, podajemy na tem miejscu tłumaczenie jego słów dla Wychodźtwa polskiego w Ameryce i dla Polski szczególnie drogich, gdyż wykazują *najżywszy interes marszałka Foch'a dla sprawy odrodzenia Polski,* dla skromnego współdziałania w tem Wychodźtwa polskiego w Ameryce i dla wielkiego wodza sprawy narodowej, Ignacego J. Paderewskiego.

"Nikt więcej od Paderewskiego nie pracował nad wskrzeszeniem Polski. Wysiłki Jego zmierzały przedewszystkiem ku temu, aby wyrobić u Prezydenta Stanów Zjednoczonych należyte zrozumienie słuszności żądań polskich, wykazując gorący patrjotyzm Polaków amerykańskich, usprawiedliwienie ich żądań, żywotność narodu polskiego i jednomyślność Polaków, rozrzuconych po całym świecie.

"Summa summarum niedaleki jestem od przypuszczenie, iż myśl o wskrzeszeniu Państwa Polskiego przeistoczyła się w rzeczywistość w tSanach Ujednoczonych, gdzie światły patrjotyzm Paderewskiego potrafił doprowadzić do przyjęcia przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych planu niepodległego Państwa Polskiego, łączącego w sobie trzy dawniejsze zabory.

"Zanim się zetknąłem z Nim osobiście, miałem jedynie Paderewskiego za genjalnego artystę o sławie wszechświatowej. Poznałem Go w chwili, gdy powstające zaledwie Państwo Polskie było już poważnem zagrożonem niebezpieczeństwem. Żył On tylko dla Polski. Wszystkie Jego uczucia, cały Jego zapał — wszystko to połączone z żarliwością najgorętszego patrjotyzmu skierowane było do jedynego celu: zbawienia Ojczyzny.

Marsz Bojowy Paderewskiego Jego Ręką Pisany.

Czyn Paderewskiego to była jego ofiara i święty zew do wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, upamiętniony w napisanym i skomponowanym przez niego "Hymnie bojowym Polaków amerykańskich." Hymn ten stał się wyrazem zdecydowanej woli ochotników, gdy, śpiewając go, stawali całą duszą przy Polsce.

Oto słowa tego natchnionego hymnu:

"Hej, Orle Biały, pierzchły dziejów mroki,
Leć dziś wspaniały, hen, na lot wysoki —
Nad pola chwały, nad niebios obłoki,
Ponad świat cały, wielki i szeroki.
Hej, Orle Biały, ongi tak sławiony,
Zbyt długo brzmiały pogrzebowe dzwony,
Rozpaczne szały i żałosne tony,
Wiedź nas na śmiały czyn, nieustraszony.
Hej, na bój, na bój! gdzie wolności zorza!
Hej, na bój, na bój! Za polski brzeg morza!
Za Polskę wolną od tyrańskich tronów,
Za Polskę dawną Piastów, Jagiellonów,
Hej, na bój, na bój! Za Gdańsk i brzeg morza,
Za ziemię całą, tę rodzoną, naszą,
Za wolność wszystkich, za naszą i waszą."



W rocznicę zburzenia Bastylji.
14 lipca 1918 roku.

W święto zburzenia Bastylji, osławionego więzienia dla przestępców politycznych, w Paryżu, zeszli się na drugiej pójkuli w Nowym Yorku, w dniu 14-tym lipca 1918 r., w Madison Square Garden przedstawiciele Ameryki, państw sprzymierzonych i całego zastępu narodowości, które miłość wolności i uwielbienie dla szczytnych ideałów amerykańskich sprzęgła w potężne i niezwyciężone Stany Zjednoczone. Olbrzymi ten wiec miał charakter bardzo uroczysty, gdyż miał za cel okazać przyjaźń i wyrazić hołd serdeczny bohaterskiej Francji. Już od rana tego dnia nabożeństwami w wielu kościołach, później wymarszami, przemowami i wielką rewją aeroplanów święcono tę uroczystość. Wszystko to na drugi plan zepchnęła wspaniałość popołudniowego zebrania w Madison Square Garden, w którem wzięło udział przeszło 17,000 ludzi.

Na platformie zajęli miejsca honorowe major miasta Hylan, sekretarz Daniels, prezydent Federacji Pracy Samuel Gompers, I. J. Paderewski, ambasador angielski Earl Reading, ambasador włoski hrabia Machi di Cellere, admirał francuski Grount, wyżsi oficerowie amerykańscy i francuscy, angielscy, włoscy, serbscy i polscy, a po obydwu stronach budynku marynarze francuscy i żołnierze polscy. Jak okiem sięgnąć, widać było dookoła same tylko sztandary francuskie, a jedynie na platformie powiewał sztandar gwiaździsty wśród sztandarów państw sprzymierzonych a w ich liczbie sztandar polski — po raz pierwszy od czasu rozbiorów znajdujący się znowu w wielkiej rodzinie narodów.



ODDZIAŁ SOKOLEJ BOJÓWKI

Przewodniczącym zebrania był Charles E. Hughes. "Zapewniamy naród francuski," powiedział on we wstępnej swej mowie, "że Francja musi być odbudowaną a Alzacja i Lotaryngja muszą być jej zwrócone." Ambasador Jusserand w odpowiedzi na to mówił o wdzięczności i radości Francji, gdy dzięki Stanom Zjednoczonym "Marsyljanka" znowu zabrzmi w Strasburgu i we wszystkich miastach i polach Alzacji i Lotaryngji.

Wśród publiczności całe mnóstwo osób trzymało w rękach sztandary francuskie i powiewało niemi przy powitaniu gości i po przemowach.

Przewodniczący Hughes zaznaczył dalej, że dnie 4-ty i 14-ty lipca będą po wszystkie czasy rocznicami tryumfu wolności. — "Nie przypominamy już historji, my ją teraz robimy!" zawołał.

Z kolei Hughes przeczytał słynny ustęp z warunków pokojowych Prezydenta Wilsona, dotyczący Francji, zaznaczając, że w tych przedziwnych słowach wypowiedział Prezydent to, co tkwiło w sercach wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych.

Słowa te wypowiedziane przez republikańskiego kontrkandydata Wilsona w wyborach prezydencjalnych w r. 1916, przyjęto burzą oklasków.

Sekretarz marynarki Daniels odczytał następnie list Prezydenta Wilsona:

"Ameryka pozdrawia F r a n c j ę w tym dniu wzruszających wspomnień sercem pełnem gorącej przyjaźni i z gorącem oddaniem się dla wielkiej sprawy, która dziś obydwa łączy narody. 14-ty lipca we Francji i nasz 4-ty lipca uzyskały nowe znaczenie nie tylko dla Francji, ale i dla całego świata. Jak Francja obchodzi dzień 14 lipca, tak my obchodzimy dzień 4 lipca, głęboko przeświadczeni o braterstwie broni i o wspólności ideałów naszych, z których dumni jesteśmy.

"Morze wydaje się teraz bardziej wąskiem, gdyż Francja jest sąsiadem naszych serc. Wojna toczy się, aby nas samych obronić od rzeczy, których znieść niepodobna. Ale wojna toczy się także w interesie ludzkości. Wyciągamy ręce jedni do drugich, do mocarstw, z któremi jesteśmy zespoleni i do ludów, gdziekolwiek by były, jeśli tylko prawo miłują i sprawiedliwość jako rzecz bez ceny wielbią. Poświęcamy się sami raz jeszcze w szlachetnych tych dążeniach, rozumiejąc wysokie pojęcie, które wyniosły Francję i Stany Zjednoczone do mocarstw przodujących w walce o przywrócenie wolności uciśnionym narodom.

"Flaga francuska powiewa dzisiaj ze szczytów Białego Domu i Ameryka z radością składa hołd temu sztandarowi."

(—) "Woodrow Wilson."

Po długich owacjach i okrzykach na cześć Prezydenta Wilsona, Francji i Ameryki przemawiał z kolei ambasador angielski, lord Reading. Przypomniał on, że Francja wykazała najwyższe w tej wojnie poświęcenie, gdyż istotnie nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie niezmiernych cierpień, jakie przechodzi. Wykazała ona przytem charakter swój, znany przez jej przyjaciół, lekceważony przez wrogów, którzy go teraz dopiero cenić się nauczyli. Zdumiewające wysiłki Francji w tej wojnie prawdziwem są objawieniem, czego może dokonać wielkie zaiste serce i szlachetne, pełne godności rycerstwo. "Wielka Brytanja, poznawszy teraz prawdziwy charakter narodu francuskiego, czuje się z nim jak najściślejszemi związana węzłami i mogę z całej duszy odezwać się do Francji imieniem Wielkiej Brytanji: Cześć Tobie, Francjo szlachetna, zwycięska, heroiczna i pełna chwały! Kraj Twój odzyska wnet swe piękno, a synowie Twoi zasłużo-



PAŃSTWO TEOFILOWIE STARZYŃSCY ODWIEDZAJĄ SOKOLSTWO W KRAJU.

ne szczęście, gdyż zwyciężasz w tej wojnie nie siłą ciał jedynie, ale siłą dusz wszystkich sprzymierzonych narodów."

Ambasador włoski, hrabia de Cellere, przypomniał z historji obydwu państw liczne nici wspólne i niejednokrotnie stwierdzone bohaterstwo broni. Wspaniałym płomieniem zespoliło ono teraz obydwa narody, aby wspólnie po całym świecie rozpalić światło wolności dla umęczonych niewolą.

W imieniu Federacji Pracy Samuel Gompers powiedział: "Jest to zaprawdę wojna, która robotników tego kraju łączy z wami i z przedstawicielami państw sprzymierzonych na cześć Francji, która podniosła miecz zwycięski przeciw tyranji i ciemięstwu. Robotnicy tego kraju są w tej wojnie jednego ducha, aby ją zakończyć walnem zwycięstwem. Hasłem pracy jest pokój, ale gdy jego gwałciciele zastępują mu drogę, niepodobna ich powstrzymać hasłem pokoju. Trzeba wówczas stanąć w obronie domu i siebie samego i walczyć, jeśli choćby kropla krwi czerwonej płynie w żyłach. Z tem uczuciem życzymy Francji zupełnego zwycięstwa."

Z kolei powołano do głosu Paderewskiego, który wywołał szalony entuzjazm, gdy powiedział, że nie będzie przemawiał jedynie imieniem starej polskiej rasy, ale w imieniu wszystkich uciśnionych narodów, które kiedykolwiek cieszyły się sympatją Francji.

Paderewski powiedział (po angielsku):

"Panie Przewodniczący:

"Zebraliśmy się tutaj dziś nie tylko dla przypomnienia największego wysiłku ludzkiego, jaki zapisze kiedyś historja. — Przyszliśmy tu, aby uczcić i sławić Francję za to, czego dokonała w przeszłości, ale także za to, czego dokonywa teraz, za jej wielkość obecnie wykazaną, która zniewala nas do hołdu miłości dla niej i poważania, do wdzięczności niewygasłej.

"Roczniki Francji przepełnione są przedziwnem pięknem i godną podziwu i zazdrości chwałą. Przez piętnaście blisko wieków jej politycznego życia, popierając zawsze każdą dobrą i godną sprawę, zawsze zwalczając silnych a broniąc słabych, broniąc prawa, podnosząc wolność a bez bojaźni i bez zarzutu Francja zdobyła nieśmiertelne laury na każdem polu działalności ludzkiej, zajmując w niej między narodami miejsce pierwsze.

"Ale nigdy w swej przeszłości nie wykazała Francja tyle zdumiewającej żywotności i tak świetnego zespolenia swego narodowego organizmu z honoru czystością lilji białej, nigdy nie wykazała takiej siły charakteru, takiego ducha patrjotyzmu i poświęcenia, jak w tej wojnie, przez ostatnie długie cztery lata niewypowiedzianych okropności i najwyższego blasku.

"Serdeczne uczucia Polski dla wielkiego francuskiego narodu są niemal przysłowione. Generacje Polaków patrzyły na Francję jak na drugi kraj macierzysty. Czy w wojnie, czy w potrzebie Francja znajdowała zawsze Polaków po swojej stronie, zawsze gotowych pójść za jej wsławionym sztanda-



MŁODZIEŻ AKADEMICKA WE LWOWIE WITA SOKOŁÓW AMERYKAŃSKICH

rem, chętnie ofiarujących swoją krew i swe życie na obronę jej podniosłych zasad i jej wiecznie żywych ideałów. Ostatnie wypadki mogą tylko rozognić te uczucia, mogą tylko wzmocnić dawne węzły wiążące Francję z naszym wrażliwym i wdzięcznym narodem.

"Idąc za doniosłem orędziem Prezydenta Wilsona, który w imieniu wielkiego narodu amerykańskiego tak wspaniałomyślnie uznał prawo zjednoczonej Polski do zupełnej państwowej niepodległości, Rzeczpospolita Francuska dekretem swego Prezydenta Poincare stworzyła narodową armję polską we Francji.

"Jestem dumny i szczęśliwy, że mogę przyłączyć swój słaby głos do tego świetnego i potężnego chóru, sławiącego Francję i zawołać: Cześć i chwała Francji niepokonanej, tryumfującej, nieśmiertelnej! Cześć i chwała jej wielkim sprzymierzeńcom, majestatowi niepokonanego narodu brytyjskiego, cześć Belgji, tej najwierniejszej aljantce, cześć mistrzom najwyższego piękna, cześć zwycięskim Włochom, cześć wszystkim państwom sprzymierzonym! Niech Żyją! I chwała dla Stanów Zjednoczonych, tej wspaniałej republice, kochającej, wiernej, ofiarnej siostrzycy Francji!"

Te słowa Paderewskiego wywołały niebywały entuzjazm i gorące oklaski.

Przemawiał następnie sekretarz marynarki, Daniels:

"Nasza marynarka amerykańska," powiedział on, "wypełnia wiernie swą misję. Więcej niż miljon Amerykanów przewiozła do Francji. Nasze węzły z Francją są teraz silne, tak silne, że 4-ty lipca zmienia się w 14-ty. Ramię przy ramieniu będziemy walczyli do ostatniego żołnierza, aż zdobędziemy zupełne zwycięstwo!"

Ambasador Jusserand, który rozpoczął przemowy, raz jeszcze głos zabrał, aby odczytać dwa telegramy, które otrzymał z Francji a to od prezydenta Rzplitej Francuskiej Raymonda Poincare z hołdem dla Stanów Zjednoczonych, z uznaniem dla bohaterstwa wojska amerykańskiego i z podziękowaniem dla rodzin, a szczególniej dla matek bohaterów amerykańskich — i od marszałka Foch'a, zwiastujący, że po czterech latach strasznego zmagania się, zaczyna załamywać się napór szalony Niemców i że zbliża się chwila tryumfu, w której drogo okupione krwią walecznych laury podzieli także wojsko amerykańskie.

Po odczytaniu tych telegramów, które przyjęto z wielkim zapałem, złożył Jusserand hołd poszczególnym flagom państw sprzymierzonych, a gdy pochylił głowę przed sztandarem polskim, zwrócił się do Paderewskiego z temi słowy: *Pańskiej Ojczyzny chlubą a Pana zasługą, że wśród sztandarów sprzymierzonych witać mogę po raz pierwszy Sztandar Polski, pod którym walczy już przy boku Francji stworzona na ziemi amerykańskiej Armja Polska."*

Na to odezwały się w olbrzymiej hali zagłuszające wszystko okrzyki na cześć Polski i Paderewskiego.

Ambasador Jusserand zakończył swą mowę doręczeniem oddziałowi nowojorskich rezerw policyjnych wiernej kopji sztandaru, ofiarowanego niegdyś przez generała Lafayette Washington'owi, poczem inspektor policji, Rodman Wanamaker doręczył oficerom francuskim sztandar francuski dla policji paryskiej.

W imieniu komitetu "Hołd sprzymierzonych dla Francji" wysłano kablogram do Paryża, do opublikowania w całej Francji, że "w dniu 14 lipca, w znak serdecznego sojuszu broni z bohaterską Fran-

cją wszystkie wielkie miasta w całej Ameryce w uroczystych obchodach łączą się uczuciami z braćmi francuskimi.

Uroczystość zakończył świetny żywy obraz, zespalający wszystkie narody, które doświadczyły pomocy Francji w chwilach potrzeby, te, których wolnościowe dążenia Francja poparła i w walce z wrogami im dopomogła, śpiesząc teraz do niej z zapałem, jak wdzięczne dzieci do matki. Z zieleni drzew wystąpiły teraz szeregi wojsk, piechota i marynarze, w liczbie 2,000 pod komendą kapitana Whitewalla. Najpierw szedł oddział marynarzy francuskich i gdy doszedł do platformy, muzyka zagrała "Marsyljankę," potem przyszła grupa belgijskich awjatorów pod flagą belgijską, oddział serbski, włoski, brytyjski, grecki, wreszcie, żywo oklaskiwany oddział polski z obozu Niagara Falls i tuż za nim świetny oddział wojska amerykańskiego ze sztandarem gwiaździstym na czele. Witała go burza powitań i radosnych okrzyków. Gdy muzyka odegrała hymn amerykański "Star Spangled Banner" wszyscy zerwali się z miejsc i z odkrytemi głowami odśpiewali dwie zwrotki tego marszu.

Nowojorski "Outlook," organ amerykańskiej partji postępowej, którego redaktorem był b. prezydent Stanów Zjednoczonych Teodor Roosevelt, tak o tem zebraniu napisał:

"Było to najwspanialsze w tym gorączkowym okresie wojennym zebranie masowe w Nowym Yorku. Spotkali się tu najdzielniejsi, najwybitniejsi Amerykanie z przedstawicielami aljantów i narodów uciśnionych, o wolność walczących. Paderewski przemawiał w imieniu tej ostatniej grupy. Z prawdziwą znajomością historji francuskiej wykazał on wymownie i z przekonywującą mocą, jak w pochodzie dziejów bohaterstwo Francji stawało ramię przy ramieniu z rozpaczliwą odwagą walczących o swą wolność narodów.

"Entuzjazm przeszedł wszystkie granice, gdy Paderewski, zwracając się do ambasadora Jusseranda, oświadczył, że przemawia tu nietylko w imieniu Polski, ale i w imieniu Czechów, Słowaków, Słowian południowych i wszystkich ujarzmionych narodów, które zawsze miały wiernego przyjaciela we Francji.

"Mówił tak pięknie i przekonywająco, że pobudził słuchaczy do największego zapału. Nikt z wielkich mówców nie chwycił tak mocno za serce słuchaczy, jak to uczynił Paderewski, dowodząc, że jest nietylko niezrównanym mistrzem tonów ale i mistrzem słowa.

"Przemówieniem tem Paderewski dla sprawy polskiej wielu zdobył przyjaciół i rzetelnej sympatji wiele."

TOM DRUGI

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA

ARMIA POLSKA W POSZCZEGÓLNYCH FAZACH SWEJ ROZBUDOWY

Aż do Utworzenia Jej według Planu
Ignacego Jana Paderewskiego,
jako Armię Polską, Sprzymierzoną,

pod Własnem Polskiem
Dowództwem.

TREŚĆ





PUŁKOWNIK DR. TEOFIL STARZYŃSKI
Prezes Sokołów Polskich — Współtwórca Armii Polskiej Sprzymierzonej.

Na złoty dzień Wyzwolenia Polski.

Sokolstwo było organizacją w Ameryce założoną w roku Kościuszkowskim 1894.

Otrzymało Sokolstwo główną podnietę i zapał bojowy, który jak raz opanował serca Sokole już z nich nie wyszedł i nie wyjdzie, aż drugi Grunwald sprawi Polska nowoczesnym nazistowskim Krzyżakom.

Ta wiara bojowa i ten zapał z hasłem 'Hej kto Polak na bagnety" otrzymało Sokolstwo w Krakowie, gdy dzielna drużyna jego delegatów stanęła tam w roku 1910 przy odsłonięciu pomnika Grunwaldzkiego, wystawionego w 500 letnią rocznicę pogromu zuchwałości, buty i uczucia haniebnej zdrady teutońskiej, a wystawionego kosztem, ale sercem przede wszystkiem, pragnącem wybawienia od tej zmory raz jeszcze, ale już na zawsze Ojczyzny Polskiej, sercem najwierniejszem Ignacego Jana Paderewskiego.

W Krakowie przy wymarszu społeczeństwa Polaków ze wszystkich stron przy pomniku zebranego ujrzało Sokolstwo świtki kosynierów i sokolstwo w marszu i na rumakach, usłyszało tętent kawaleryi i szczęk pałaszy i zadrżało bojowym zapałem.



ZARZĄD GŁÓWNY SOKOLSTWA POLSKIEGO
z okresu formowania Armii Polskiej.
Od lewej: dh. Zalewski, dh. Mruczek, Dr. T. A. Starzyński, prezes, druchna Zyglerowicz-Wlazło, dh. Sanulski, (stoją:) dh. Szybatka, dh. Kubiak, dh. Pańczyk, dh. Plutnicki.

A gdy od pomnika spojrzał na tych delegatów z Ameryki spiżowy król Jagiełło, gdy sam Paderewski dłonie sokolich druhów uściskał to zdawało się tym Sokołom Amerykańskim, jakby od pomnika usłyszeli ognisty głos Królo-Wodza: "Idźcie chłopcy na złoty rycerski dzień Wyzwolenia Polski."

I wówczas padli delegaci w objęcia Paderewskiego i gdy łzy im zajaśniały w oczach, serca sprzęgły się z Paderewskim tem samem uczuciem wieczystych ślubów Sokolich.

Na bój o wolność i niepodległość we wszystkich ziemiach przez wieki polskich i z brzegiem Morza, z Gdańskiem naszym!

I dotrzymali tego ślubu, gdyż z chwilą wybuchu wojny światowej liczyło Sokolstwo Polskie w Ameryce już 23,000 członków.

Doszło do tego stopniowo.

Od narodzin Związku tego Sokolstwo w dn. 7 stycznia, 1894 r., kiedy stanęło pod wodzą śp. Kazimierza Żychlińskiego i Szczęsnego Zahajkiewicza, przez pierwszych lat 15 wykazywało z roku na rok coraz większy i pomyślniejszy rozwój.

A rosło Sokolstwo na fundamencie granitowym dusz, które nie zawodzą.

Paderewski nigdy o nich nie zapomniał. Gdy wielka godzina nadeszła, przyszedł do nich, przyszedł do Żychlińskiego i przyszedł do gorącego Serca Sokolego Dra Teofila Starzyńskiego, wówczas Prezesa Sokostwa w Stanach Zjed. Amer. Pół.

Pierwszy Kurs Wojskowy pod Kierunkiem Druha W. Świątkiewicza.

Do przeprowadzenia kursu gimnastyczno-wojskowego uproszono druha W. Świątkiewicza. W ćwiczeniach wzięło udział 44 Kursaków. Kurs ten odbył się w Filadelfji.

Rozłam, który się wytworzył w Sokolstwie, trwał trzy lata.

W tym okresie Sokolstwo doszło w rozwoju swoim do 344 Gniazd liczbą Sokołów 11,551, z czego na okręg Chicago 248 Gniazd z 8,353 członków, a na okręg New York 104 Gniazd i 3,198 członków.

Zespolenie Sokolstwa i Kadry Bojowe.

Zespolenie się obydwu obozów Sokolich nastąpiło na Zjeździe Nadzwyczajnym całego Sokolstwa w Pittsburghu w dn. 15-go i 16-go grudnia 1912 r., po określeniu stosunku Sokolstwa jako organizacji do Związku Nar. Polskiego. W skład Zarządu zespolonego Sokolstwa weszli Dr. Teofil Starzyński, jako prezes, B. Mruczek, wiceprezes, H. S. Listewska, wiceprezeska, A. Plutnicki, sekretarz, W. Rylski, naczelnik, St. Zaleski, r e d a k t o r, Machnikowski, Olsztyński i Alski, członkowie zarządu.

Po Zjeździe nadzwyczajnym w Pittsburghu w r. 1912 obrany prezesem Sokolstwa zespolonego Dr. Teofil Starzyński przystąpił natychmiastowo do przetwarzania drużyn Sokolich w KADRY BOJOWE.

Przedewszystkiem przeprowadzono dwutygodniowe kursy okręgowe dla instruktorów wojskowych, które wnet wyszkoliły 359 druhów ze 192ch Gniazd. Kursów tych było ogółem 10. Zakres nauki równał się szkołom podoficerskim, a dla lepszego wyszkolenia przeprowadzono osobny kurs gimnastyczno-skautowski z organizacją wojskową. Z ogólnej liczby 20,360 członków ćwiczyło się w tych drużynach 7,230 druhów.

Kurs Wojskowy w Cambridge Springs, Pa.

W r. 1914 miał miejsce kurs w Cambridge Springs, Pa., w gmachu Kolegjum Związkowego z udziałem 64ch przedstawicieli ugrupowań skautowych, jakie dziś mają Zjednoczeńcy, ale z przewagą na owe czasy poczucia wojskowości, jaką wnieśli z sobą dzielni oficerowie z armii austryackiej: Rylski, Bartmański i Flaczkiewicz.

Kurs ten bardzo dużo przyczynił się do powstania licznych drużyn wojskowych w Sokolstwie. Drużyny te, dobrze wyćwiczone we władaniu bronią i służbie polowej urządzały manewry z udziałem często ponad tysiąc ludzi.

Zjazd Sokolstwa w Buffalo we Wrześniu 1914 r.

W r. 1914 we wrześniu odbył się Zjazd Sokolstwa w Buffalo. Mszę św. polową w asystencji polskiego Duchowieństwa odprawił J. E. Ks. Biskup Colton z diecezji Buffalo.

Po dłuższych obradach 379-ciu delegatów reprezentujących 270 Gniazd niemal jednogłośnie uchwaliło pracować dalej pod sztandarem narodowym. Manewry Sokolstwa w ciągu tego Zjazdu wprowadziły przytem w zdumienie Amerykanów, a w pierwszej linji wyższych oficerów milicji stanowej, gdy przyjrzeli się wyszkoleniu polskiego Sokolstwa w Ameryce, z którego wzięło udział w manewrach 1,200 umundurowanych i w karabiny uzbrojonych Sokołów przy udziale oddziałów sanitarnych i Sokolic Sanitarjuszek.



M. STARZYŃSKI, Dra TEOFILA SYN NIEODRODNY, bo dzielny i na koniu i w szermierce.

Ponad socjalistyczne, przeważnie p a r t y j n e Marxizmy, wybiegała z duszy sokolej myśl o oswobodzeniu Polski i w tym duchu uchwalono jednogłośnie rezolucję, polecając specjalnej komisji opracowanie memorandum z potępieniem bezwględnem polityki ciemiężenia Polski, jako Narodu mającego wielkie zasługi w obronie cywilizacji zachodniej. Uczynione przedstawienia nie spotkały się z gotowością serdeczną państw, do których były skierowane. Bardzo ostrożnie odmierzone słowa ogólno ludzkiej sympatji były całą odpowiedzią.

Wśród ciężkich warunków rozwoju.

W Stanach Zjednoczonych ciężką była rozbudowa bojowych drużyn. Podwójne kajdany i tu uciskało Sokolstwo: ciężkiej pracy nie pozostawiającej dość czasu do ćwiczeń i odległości ognisk polskiego życia.

Śp. Kazimierz Żychliński, który był przywódcą delegacji Sokolej na uroczystości odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie w roku 1910 był 23 lat przedtem, w r. 1887, założycielem pierwszego towarzystwa Sokolego w Chicago pod nazwą Sokół Polski, No. 1 w parafji św. Wojciecha. Organizatorami byli wraz z nim: A. Błaszczyński, A. Osiński, L. Mieczyński, F. Genge, D. Jaworski, W. Sobońska i W. Więdziński. W roku 1894 urosło Sokolstwo w Ameryce z tego zaczątku do 12 gniazd, z których utworzono Związek Sokołów Polskich, pod kierunkiem Kazimierza Żychlińskiego, Alfonsa Dziadula, poety śp. Szczesnego Zahajkiewicza, Juljusza Szczepańskiego i Ignacego Kowalskiego. W r. 1903 liczył ten Związek zaledwie 700 członków.

W r. 1905 przyszło do połączenia Sokolstwa ze Związkiem Narodowym Polskim, co ogromnie do rozwoju Sokolstwa w Ameryce pomogło, ale niektóre Gniazda na Wschodzie nie przystąpiły do tego połączenia i utworzyły w Nowym Yorku tow. "Wolny Sokół."

Nie miało to charakteru rozbicia Związku Sokołów, ale raczej niechęci Gniazd ze Wschodu do poddania się dyrektywom z zachodu.

Tworzenie Formacji Wojskowych.

Związek Sokołów rozwijał się w dalszym ciągu nawet silniej niż dotąd. Dwa wydarzenia pomyślnie na to wpłynęły.

W r. 1908 przybył do Chicago druh Włodzimierz Świątkiewicz, wówczas zastępca naczelnika Związku Sokolego w Małopolsce. Pod jego kierunkiem otworzyło Sokolstwo w Chicago kurs instruktorów gimnastyki, który trwał sześć tgodni. Wyszkolił on kilkudziesięciu druhów i temsamem dał inteligentne siły techniczne do pracy w Gniazdach świeżo formowanych.

Wielce się przez to dla sprawy Sokolstwa zasłużył.

Przyjazd z Polski Druhów Stanisława Biegi i Filiberta Czajkowskiego.

Nie mało też przyczynili się do przeprowadzenia kursu druhowie Stanisław Osada i ówczesny naczelnik Sokolstwa Apolinary Ruszczyc.

W r. 1911 przybyli do Sokolstwa w Chicago druhowie z Polski: Stanisław Biega i Filibert Czajkowski. Wzięli oni udział w Zlocie Walnym i w Zjeździe Sokolstwa w South Bend, przyczyniając się do usunięcia braków i wprowadzenia ulepszonej techniki i nadając ćwiczeniom charakter niemal wojskowy. Sokolstwo przyjęło to z uznaniem zupełnem, a prąd jaki się w tym duchu od powrotu delegacji Sokolstwa z uroczystości grunwaldzkich rozbudził był tak silny, że na Zjeździe w South Bend wprowadzono ćwiczenia z bronią "the practice and drilling of members with "arms" namely "Soldiers muskets." W osobnej rezolucji zwrócono się do Kongresmana Sabatha wówczas, aby wyjednał u Sekretarjatu Wojny St. Zjedn. dostarczenia w tym celu Sokolstwu takiej broni do ćwiczeń.

Oddział Sokolstwa Nowoyorskiego przeprowadził na Zjeździe w Toledo, Ohio, uchwałę "uzbrojenia drużyn wojskowych w prowadzeniu musztry i ćwiczeń wojskowych."



OFICEROWIE I PRZODOWNICY
w szkole rycerskiej, a później w walce orężnej pod wodzą Bartmańskiego, Rylskiego, Apolinarego Ruszczyca i Stanisława Flaczkiewicza.





Franciszek Dziób, dzielny żołnierz, świetny instruktor. W służbie wojskowej w celu obliczenia, za wskazówkami Paderewskiego i na specjalne życzenie Prezydenta Woodrowa Wilsona, szans tworzonej armji polskiej samorządnej.

FRANCISZEK DZIOB I JAN HORODYSKI O AKCJI PRZYGOTOWAWCZEJ PADEREWSKIEGO.

W drugiej połowie stycznia, 1917 r., w Pittsburghu w hotelu William Penn zdawali sprawę o zabiegach osobistych Paderewskiego, prezesowi Sokolstwa Drowi. Teofilowi Starzyńskiemu i jego Kolegom z Zarządu.

Horodyski mówił o politycznej akcji Paderewskiego, Dziób o przygotowaniach w praktyce w celu utworzenia armji sojuszniczej.

P. Horodyski sprawę podjętej akcji tak przedstawił:

"Opiera się ona o osobiste zabiegi Paderewskiego, które doprowadziły już do ścisłego porozumienia przedstawicieli trzech zaborów, skutkiem czego w Londynie, Paryżu i Rzymie czuwają nad przeprowadzeniem sprawy poważni zaufani mężowie, — a zespolenie trzech zaborów w niepodległe państwo polskie stanowi oś główną ich marzeń i dążeń. Dalej przedstawił Horodyski, że do utworzenia zbiorowej reprezentacji interesów Polski nieodzownem jest oparcie o własną armję, — że powinna liczyć co najmniej 50,000 żołnierzy, że największą trudnością do pokonania będzie brak oficerów, — że przygotowania ich w specjalnie na ten cel założonej szkole podchorążych w Cambridge Springs jest najlepszym punktem wyjścia i znajdzie u Paderewskiego moralne i finansowe poparcie, — że próby formowania na własną rękę przez p. Wincentego Skarzyńskiego legjonów czy bataljonów w Kanadzie zaszkodziłoby jedynie sprawie polskiej, i że trzeba było z tem natychmiast skończyć, że p. pułkownik Rylski wezwany do oświadczenia się złożył przyrzeczenie, że zarówno on sam, jak i współdziałający z nim p. Małkowski podejmą bezzwłocznie niezbędne kroki.

W dalszym ciągu wyjaśnił p. Horodyski, że okazała się potrzeba przewieść do Toronto do Kanady przynajmniej 30 Sokołów z wyszkoleniem wojskowem do szkoły oficerów, i że już uzyskał na to zezwolenie rządu kanadyjskiego, — że p. Dziób na koszt Paderewskiego w celu wybrania kandydatów był osobiście w Nowym Yorku, Passaic, Meriden, Hartford, Utica, N. Y., Schenectady, N. Y., Rochester i Buffalo i wybrał następujących kandydatów: Adamczyk L., Albrecht W., Barnak F., Bogucki J., Chwałkowski L., Gawryś K., Godowski T., Klatt A., Kresse A., Kresse J., Król B., Małkowski A., Osielski W., Rokicki J., Seiler J., Serge B., Sierociński J., Skarzyński W., Sobczyk W., Szlachciński S., Szymański F., Więcek A., Wróblewski J., Zielecki K., że kandydatów tych przewiózł p. Dziób z p. Horodyskim przez Buffalo do Kanady (Toronto), gdzie na nich już czekał komendant szkoły pułk. Le Pan. Po załatwieniu formalności i umieszczeniu kandydatów zaraz na drugi dzień rozpoczęli regularny kurs oficerski. Zgodnie z zapewnieniem generała Gwatkin'a kurs potrwa trzy miesiące.

Sprawozdanie to po dłuższej dyskusji przyjął Zarząd Sokolstwa z wyrazami niewygasłej gorącej wdzięczności dla Pana Paderewskiego i podziękowaniem dla pana Horodyskiego i dla p. Franciszka Dzióba.

Z relacji naczelnika Sokolstwa Fr. W. Dzióba.

Zaznaczamy tu, czegośmy od tego dzielnego Naczelnika się dowiedzieli, gdy już za sprawą jego i przedewszystkiem prezesa Dr. Starzyńskiego sprawa wojskowego wyrobienia naprzód raźniej poszła.

W r. 1914 w miesiącach maju i czerwcu, w kolegium w Cambridge Springs Pa. utworzony został pierwszy na większą skalę Sokoli kurs Wojskowy przy udziale 60-ciu uczestników z całej Ameryki. Instruktorami byli: Witold Rylski, naczelnik Sokolstwa i kierownik kursu, później pułkownik Armii polskiej, który po wojnie umarł w Ameryce, dalej Jan Bartmański, również później pułkownik Armii Polskiej, który zginął na polu bitwy w walce z bolszewikami, Stanisław Flaczkiewicz, komendant sokolich drużyn wojskowych okręgu nowoyorskiego. Wszyscy trzej byli oficerami armii austryjackiej, a więc uzdolnieni do fachowego, wojskowego prowadzenia kursu. Wytworzenie patrjotycznego podkładu w duszach uczestników było niezapomnianem wielkiem dziełem niezrównanego wychowawcy, rektora kolegium Związkowego Romualda Piątkowskiego, jego poprzednich odczytów, niezapomnianych wspólnych zebrań w sali teatralnej związkowej, przy udziale wspaniałego chóru, przy pieśniach polskich. Przy takiej nauce, Sokół ten pierwszy kurs Wojskowy, wydał doskonałych formatorów i propagatorów Sokolich Drużyn Wojskowych, tego zaczątku i podstawy Armii Polskiej z Ameryki.

Zorganizowanie Szkoły Wojskowej.

W r. 1917, Sokolstwo doszedłszy do przekonania, że nadszedł już prawdziwy moment do zorganizowania Szkoły Wojskowej, jako przysposobienia kadrów przyszłej Armii Polskiej z Ameryki za sprawą ówczesnego prezesa Sokolstwa Dra Teofila Starzyńskiego z Pittsburgha, poleciło Fr. W. Dzióbowi zorganizowanie Szkoły.

I znowu padł wybór co do miejsca na Cambridge Springs, nietylko, że miejscowość ta była już wypróbowanym przedtem terenem do formacji kadrów wojskowych, ale ponieważ w osobie byłego prezesa Z. N. P. Marjana Stęczyńskiego jego doświadczenia, twórczy zmysł organizacyjny, trafne uzgodnienie potrzeb z lokalnymi warunkami, także co do odpowiedniego zaprowiantowania i prawdziwie rodzinnej troski o potrzeby uczestników — były dla szkoły wielkiem dobrodziejstwem.

Fakultet kollegium związkowego dał ponadto profesorów do uzupełnienia wiedzy ogólnej i polonistyki. A więc do języka polskiego, historji i literatury polskiej prof. Popiela, do rysunków, terenoznawstwa i topografji prof. E. Kruszkę, historji polskiej prof. E. Dolewczyńskiego, geografii i języka angielskiego, prof. W. Dybowskiego, do pisowni i kaligrafji, jak i korespondencji w języku angielskim prof. Asenkę.

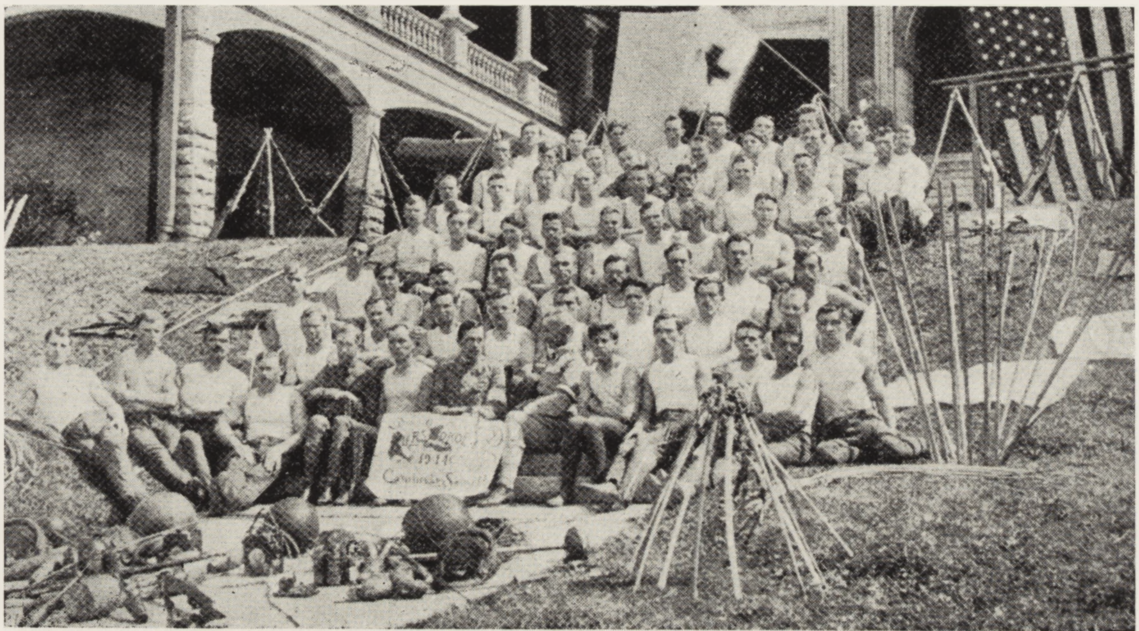
W porozumieniu organizatora szkoły T. W. Dzióba z p. zarządcą Kollegium Związkowego wynajęto Hotel Turnera, u stóp kollegialnego Akropolu. Uczestników zapisało się w początkach stu, a po urządzeniu odpowiednem szkoły cyfra ta wzrosła do pięciuset.

Poświęcenie szkoły odbyło się 19 Marca 1917 r.

Wytworzyła się z tego Szkoła Podchorążych.

Szkoła ta była podstawą do formacji Szkoły Podchorążych. Dała ona tak gruntowne podstawy do późniejszej służby wojskowej, że ci, którzy ją ukończyli, górowali później nad innymi, często nad zawodowymi oficerami i podoficerami armii, zawdzięczając to nietylko wojskowemu wyrobieniu, ale ogólnej wiedzy, jaką nabyli od profesorów kollegium związkowego.

W okopach Szampanii, w poszczególnych obozach we Francji, Polsce i na Ukrainie wykształceni w tej szkole oficerowie, byli później dzielnem i świetnem scementowaniem napływu rekrutów z zadaniami i ideałami prawdziwie polskiego rycerstwa.



SZKOŁA PODCHORĄŻYCH W CAMBRIDGE SPRINGS, PA.

Kollegium Związkowe niemało więc pomogło Sokolstwu i organizatorowi szkoły Fr. W. Dzióbowi, a później armii utworzonej do postawienia wszystkich zabiegów na stopie odpowiedniej sprawności i rycerskiego poczucia. Cześć głęboka należy się za to patrjotycznemu poczuciu wieloletniego prezesa Związku Narodowego Polkiego i Dyrektora Kollegium Związkowego śp. Marjanowi Stęczyńskiemu.

Prezes Dr. Starzyński miał nad wszystkiem zawsze baczne, troskliwe oko. Położył również wielkie zasługi.

Pierwszy kurs w tej szkole odbył się przy udziale 87-miu młodzieńców i dostarczył znacznej liczby kandydatów do dalszych kursów w obozie wojskowym w Camp Borden w Kanadzie, gdzie następnie w dalszym ciągu kształcili się kandydaci na oficerów.

Na żądanie Paderewskiego delegacja Wydziału Narodowego ofiarowała później część wyćwiczonych w Cambridge Springs oficerów dla armji amerykańskiej, która niezbędnie ich potrzebowała do ćwiczenia rekrutów polskich na wypadek wojny.

Uroczyste otwarcie Szkoły Podchorążych w Cambidge Springs, w marcu 1917.

Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele Z. N. P., Sokolstwa, Zjednoczenia P. R. K., i sporo gości, między którymi było wielu Amerykanów.

Uroczystość odbyła się w sali teatralnej Kolegjum, gdzie Zarząd Szkoły powitał gości.

Zebranie zagaił prof. Harrington i na przewodniczącego powołał p. Stachowicza z Erie, a na sekretarza dha. Jasiorkowskiego, ówczesnego redaktora "Sokoła Polskiego."

Mowy serdeczne, zastosowane do okoliczności wygłosili Naczelnik Sokolstwa Dziób, który objął urząd oficera podchorążych. Na jego wezwanie obecni Sokoli przez podniesienie ręki przysięgli wierność Sztandarowi gwiaździstemu i Polsce.

Następnie przemawiali prezes Dr. Starzyński, prof. Stan. Popiel, Prezes Zjednoczenia Rostenkowski, wice-cenzor Z. N. P., Werwiński, student Gronkowski, a wreszcie burmistrz miasta Cambridge Springs.

W czasie uroczystości nadeszły telegramy od Ks. Biskupa Rhodego, od prezesa Jana Smulskiego, St. Kowalskiego, Borowskiego, od kilku gmin Z. N. P. i Dra. Józefa Orłowskiego z Chicago.

Pod koniec podniosłej uroczystości nadszedł telegram Paderewskiego "z życzeniami dla pomyślnego rozwoju Szkoły Podchorążych, które ma przed sobą wielkie zadanie wykształcenia przyszłych oficerów armii, aby wyćwiczyli młodzież w służbie bojowej i poprowadzili ją do walki w obronie ideałów tego kraju i niepodległego bytu własnej Ojczyzny Polski, W końcu Paderewski zapewnia, że wraz z żoną swą z wszystkich sił pomoże także materjalnie do stworzenia Szkoły, która ma być podstawą do rozbudowy Kadrów Armii Polskiej."



KS. PROBOSZCZ S. E. NIEDBALSKI,
Naczelny Kapelan Sokolstwa.

Wydział Związku Sokołów Polskich przypomniał po tej uroczystości Sokolstwu swój rozkaz z dnia 12-go kwietnia (Rozkaz 1 do Gniazd Zw. Sok. Pol.), w którym zalecił aby gniazda pomyślnie werbowały i przysposabiały siły i aby skierowały zgłoszenia chętnych do wzięcia w tem udziału na adres. "Polish Falcons Training School, Cambridge Springs, Pa.

Wydział Zw. Sok. Pol. dodał do tego rozkazu, że w myśl uchwały ostatniego Zjazdu zarządzone jest referendum, aby z funduszu Kościuszkowskiego, jaki Sokolstwo przy utworzeniu P. C. K. R. założyło, użyć $10,000 na pokrycie bieżących wydatków Szkoły Podchorążych.

Wydział Narodowy przy P. C. K. R. uchwalił wnet potem na ten cel wypłacać Zw. Sok. Pol. miesięcznie $500.00.

Paderewski złożył również od siebie i od żony swojej znaczne ofiary.

Szkoła Oficerska w Kanadzie Dn. 19-go Sierpnia 1917.

Szkołę oficerską w Kanadzie, w której kształcili się wybrani specjalnie na przyszłych oficerów ochotnicy z odpowiedniem przygotowaniem, wybrani w porozumieniu i na rozkaz Paderewskiego przez p. Dzióba, do tej sprawy przezeń delegowanego, rozwijała się pomyślnie. Zwiedził ją wicegubernator prowincji Ontario.

Zwiedził on cały zbór i szkołę.

Urządzono dlań zbiórkę, uszykowano drużynę z pięciu plutonów. Gdy dano znak, że się gość dostojny zbliża, rozległo się hasło: "General salute — present arms!" Stanęli przyszli oficerowie na baczność bez najmniejszego poruszenia, zdawało się, że wszyscy wstrzymali oddech, by pierś się nie bardzo podnosiła i karabin się przez to nie poruszył. Na twarzy komendanta szkoły pułkownika Le Pan zajaśnił uśmiech zadowolenia. Potem nastąpiła defilada. Po defiladzie drużyna uszykowana w dwurząd wykonywała ćwiczenia karabinem.

Plutonami dowodzili druhowie starszej klasy: Bartmański, Sulewski, Pozarycki, Matecki, Pieprzny, Wójcik. Generał Major W. A. Logie, komendant 2-go Militarnego Dystryktu w Kanadzie, powiedział do instruktora majora Kirka:

"Gentlemen, I am very much pleased with your splendid work in close good progress. I then recognize: Poles are born soldiers."

Na popołudniowej zbiórce pułkownik Le Pan powiedział:

"Gentlemen: I thank you very much for your splendid drill, which you performed today before General Logie and the Lieut.-Governor. You may not imagine how it reflects on you Gentlemen, on instructors of the Polish Army and the whole school, but also on your Polish cause. I hope we will see a free and independent Poland."

Zaciągi dobrowolne Polaków do armji Amerykańskiej.

Administracja Wojskowa w Washingtonie w chwili zatwierdzenia przez Kongres Stanu Wojny z Niemcami otworzyła we wszystkich miastach większych i mniejszych biura rekrutacyjne do wojska regularnego, marynarki i milicji Stanowej.

Równocześnie wielkie Organizacje Polskie, parafje większe i poszczególne centra obywatelskie pootwierały również Stacje Rekrutacyjne w oczekiwaniu rozporządzenia o Armji Kościuszkowskiej.

Do tych polskich biur rekrutacyjnych zaczęli zgłaszać się ochotnicy polscy w ogromnej liczbie. Według raportów w biurze Sekretarza Wojny oceniano już w początkach zgłaszających się ochotników polskich na zwyż 100,000.

Pisma amerykańskie podnosiły to z wielkiem uznaniem.

W Chicago w centrum Polonji było Polskie Biuro Rekrutacyjne — i do tego biura przybywali i zapisywali się ochotnicy nieustannie.

A jacy to byli chłopcy!

We want more Polish boys like you! — powiedział lekarz egzaminacyjny do jednego z naszych, a potem, jak sam przyznał się: do bardzo wielu.

Specjalne Komitety pań i panien z wielkich organizacji, szczególnie Z. N. P., w Zjednoczeniu i Związku Polek pomagały w werbowaniu ochotników, a zgłoszonym rekrutom przypinały róże.

W komitecie tym pań obok wielu innych były szczególniej czynne: Chodzińska, z córką swą Wandą; Chmielińska, Janina Sykta, Baranowska, Jadwiga Smulska, Telena Pawlik, Marja Sakowska z córką Natalją i wiele innych.

Sędzia LaBuy przebywał często w polskich centrach rekrutacyjnych.

Zygmunt Wiśniewski, nazywany Zeggie, zawsze czynny i energiczny, chodził na zabawy i większe przyjęcia i przemawiał gorąco za wstępowaniem do Armji i wielu rekrutów pozyskał. To samo Stanisław Nowakowski z Hospital Corps Navy i inni.

Z ramienia prezesa Smulskiego, przy którym pracował, Dr. Józef Orłowski objeżdżał centra rekrutacyjne w Chicago i poza Chicago, rozsyłał artykuły propagandowe do wszystkich pism i parafji w całych Stanach Zjednoczonych, a zawsze bezinteresownie i bez podpisu ze względu na ogólny charakter wielkiej kampanji.

Sekretarz Wojny Baker niejednokrotnie wyrażał najgłębsze uznanie Polakom za ich ducha ofiary i gotowości bojowej, jakich żadna inna narodowość w Stanach Zjednoczonych w tym stopniu już w samych początkach ruchu zbrojnego nie wykazała.



PUŁKOWNIK MARTIN, POWOZI MAJOR KOZŁOWSKI



KARDEY - KLECZKOWSKI
Jeden z najdzielniejszych organizatorów Armii Polskiej, oficer Armii Francuskiej.



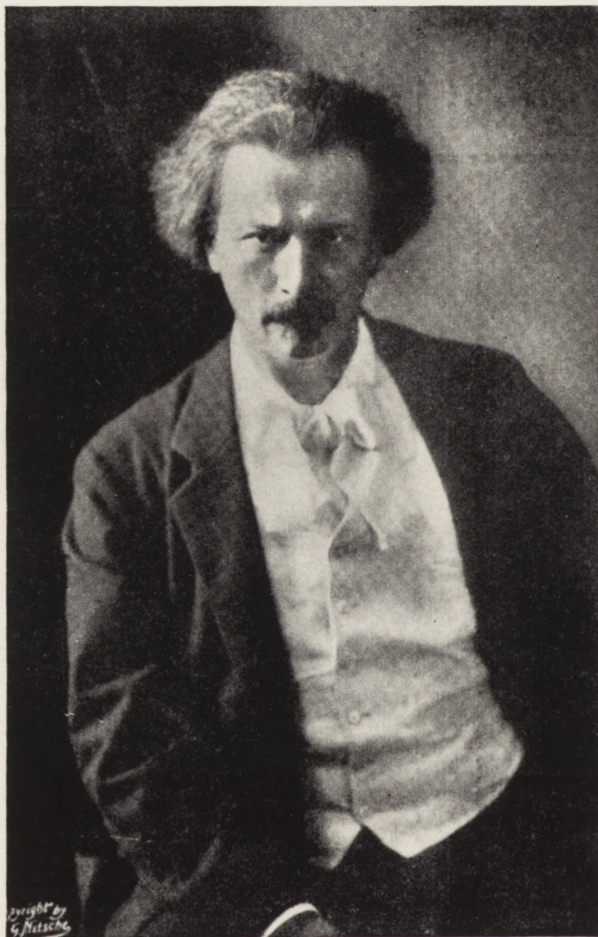
PUŁKOWNIK MARTIN
Wita Sokolstwo za przyjazdem swoim.



APOLINARY RUSZCZYC



PADEREWSKI W ROZMOWIE Z PRZYJACIELEM SWOIM ZYGMUNTEM STOJOWSKIM,
wybitnym kompozytorem i najznakomitszym współczesnym nauczycielem gry fortepianu.



Paderewski na Nadzwyczajnym Sejmie Sokolstwa

w Pittsburghu, dnia 8-go kwietnia, 1917 roku.

Stawia i Przeprowadza Wniosek Utworzenia Armji Kościuszkowskiej przy Boku Amerykańskiej.

Wielka chwila dziejowa wymagała dalszych, szerszych zarządzeń i jasno określonego planu na przyszłość.

Paderewski upominał, że bije godzina dla Polski, a przededniu nadarza się niezwykła sposobność dla Sokolstwa podjęcia akcji najniezbędniejszej.

Zapowiedział zarazem przyjazd Swój na Sejm do Pittsburga. Prezes Starzyński zwołał na dzień jego przyjazdu specjalną Sesję.

Pod wpływem przedstawień Paderewskiego i na jego życzenie zwołany został więc sejm nadzwyczajny Związku Sokołów Polskich w Ameryce na dzień 8 kwietnia 1917 r.

Przybyli na tę sesję przedstawiciele wszystkich organizacyj polskich, świat inteligencji, ludzie pracy i nauki polskiej.

Gdy Paderewski przybył na salę, przyjęto go z gorącym entuzjazmem.

Gdy przebrzmiały oklaski, prezes dr. Teofil Starzyński, przedstawił całą dotychczasową działalność Wydziału Sokolstwa w celu stworzenia pogotowia wojennego.

Zjazd po przeprowadzonej dyskusji uchwalił kurs podchorążych w Cambridge Springs, Pa., zamienić na stałą szkołę wojskową.

Następnie głos zabrał Paderewski i wśród ogólnego poruszenia w mowie gorącej, nieustannie oklaskami przerywanej, przedstawił wniosek utworzenia "stu-tysięcznej Armji Kościuszkowskiej" do walki z Niemcami przy boku armji amerykańskiej.

Paderewski w sprawie utworzenia Armji Kościuszkowkiej.

Oto wielka, natchniona mowa Paderewskiego:

"Siostry Sokolice, bracia Sokoli!

"Na wezwanie prezesa Waszego, druha Starzyńskiego, przybyłem skwapliwie, by Was tu powitać. Od dawna patrzę na waszą gorliwą i pożyteczną działalność, od dawna śledzę waszą pracę i uważam was za coś więcej, aniżeli bratni Związek Sokoli. Siłą wydarzeń wśród związków na tutejszej ziemi i w organizacjach wyście dziś pierwsi. Błogosławiona twórcza myśl założyciela waszego Związku, gorliwy, niezmordowany trud waszych przywódców przy dobrej woli, twardej pracy i nieskalanej miłości Ojczyzny, wytworzył z was tę stałą siłę, dla braku której upadła nasza prześwietna Rzeczpospolita. To też tem serdeczniej was pozdrawiam, bo widzę w was wolnej Polski dostojne rycerstwo.

"Zlot wasz odbywa się w chwili znamiennej, przełomowej, gdy wraz z losem Polski naszej na szali dziejów ważą się losy Europy i Ameryki, los niemal całej kuli ziemskiej.

"Nie pora tu iść na długie mowy, na rozwlekłe rozprawy i spory jałowe.

"W chwili tak doniosłej nie słów trzeba, ale śmiałych i doniosłych czynów.

"Wstrząsające wypadki następują po sobie jak grzmoty, gromy i błyskawice wśród nawałnicy; nie jednemu od wrażeń codziennych braknie tchu w piersi.

"Niedawno jeszcze kto mógł był przewidzieć, że ta Rosja przewrotna, zaborcza, okrutna, wyzwoliwszy się z jarzma ucisku, przemówi do Polski głosem sumienia i że wyrazi gotowość podzielenia się z Polską zdobytą wolnością? A jednak tak się stało.

"Jak nam dzienniki doniosły, rząd tymczasowy rosyjski, wyraził gotowość przyznania Polakom wolnej, niepodległej i całej Ojczyzny.

"Jakkolwiek przekonany jestem, że zanim dojdzie w tej sprawie do zupełnego porozumienia, trzeba będzie przezwyciężyć ogromne trudności, to jednak uważam, że to żywiołowe oświadczenie się uwolnionego z więzów Narodu Rosyjskiego musimy przyjąć serdecznie i radośnie.

"Ale musimy je przyjąć z powagą i godnością — mówił Paderewski w spokojnej ich ocenie, — bez tych uniesień i czczych frazesów, do których my Polacy mamy, niestety, tak dziwną skłonność.

"Myśmy powinni pamiętać, że Polska nie będzie wypuszczoną na wolność ani jak więzień, ani oswobodzoną jak przestępca polityczny, ani zwolnioną jak jeniec wojenny.

"Naród Polski może tylko wyjść z niewoli jak rycerz z mieczem w ręku, krzyżem na piersiach i ze Sztandarem Orła i Pogoni.

"Społeczeństwo polskie tutejsze dzieliło się dotychczas na dwa, nierówne wprawdzie, ale jawnie wrogie sobie obozy. Olbrzymia większość naszych rodaków sprzyjała wyraźnie Francji i Anglji. Mniejszość natomiast z uporem wszelkiej mniejszości właściwym, oświadczyła się za Austrją i zespolonemi z nią Niemcami, a tak z jednej jak i drugiej strony były po temu logiczne przyczyny.

"Co do mnie, jeśli mam zrobić polityczne wyznanie, to oświadczam tu szczerze, że Rosji, Prusom Austrji, wszystkim trzem zaborcom Polski, nigdy nie wierzyłem, bo nie mogłem zaborcom wierzyć.

"Lubię Francuzów, wśród których żyłem czas długi, ale na Francję liczyłem mało, dlatego, że znam warunki, w jakich się znajduje; namiast liczyłem na Anglję i jeszcze liczę, bo mam po temu pewne powody. Za to zupełnie ufałem Stanom Zjednoczonym ze względu na ich przeszłość i ideały, z których wyrosły i które dziś jeszcze górują nad wszystkiem. Zwłaszcza ufałem bezwzględnie Prezydentowi Wilsonowi, którego uważam za największego człowieka doby współczesnej. Wypadki zrządziły, że z radością mogę oświadczyć, iż na tem zaufaniu nie zawiodłem się wcale. Przeciwko odmiennym poglądom nic nie miałem, bo nic mieć nie mogłem. Jestem bowiem zdania, że kto pragnie zjednać szacunek dla swego zdania, powinien uszanować przekonania swego przeciwnika.

"Wszyscy Polacy pragnęli i pragną szczęścia dla naszej Polski, ale że drogi prowadzące do szczęścia bywają różne, przeto każdy wybierał sobie tę, którą uważał według swego mniemania za najlepszą.

"I oto bracia moi, pragnę abyście i wy z czystem sercem wyciągnęli czyste dłonie do pojednania i zgody z dotychczasowemi przeciwnikami politycznymi.

"Jeżeli była kiedykolwiek chwila do pojednania i zgody, to tylko dziś jest największa, bo dziś nas wypadki jednoczą i godzą. Dziś już nie pora na orjentacje, bo jest orjentacja jedna i jedyna.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej obwieszczają światu, że pomiędzy niemi i cesarstwem niemieckiem istnieje już stan wojny. Kto jest obywatelem tego państwa, kto korzysta z gościnności tego kraju, kto jest Polakiem i kto przeczytał wiekopomne orędzie styczniowe Czcigodnego Prezydenta Wilsona, ten wie, co robić i przekonany jestem, że tej przysłowionej lojalności polskiej nie zadadzą kłamu.

"A więc do zgody, bracia Polacy, do zgody!

"Stańmy i stójmy zgodnie, niewzruszenie i wiernie przy Stanach Zjednoczonych, a przeciwko ich wrogom, bo tak nam wskazuje obowiązek, sumienie, i honor, bo tego od nas żądają najdroższe Polaków nadzieje.

"Co to jest, zapytywał się w ostatnich paru dniach niejeden, uznanie stanu wojennego?

"Według pojęć prawno-dyplomatycznych uznanie stanu wojennego jest przyjęciem wojny już istniejącej, choć formalnie nie wypowiedzianej, za którą odpowiedzialność moralna spada na przeciwnika.

"Właściwie tedy wojna już jest i to od dni kilkunastu. Lada chwila może przyjść wezwanie, iż w głębi kopalń podziemnych, w olbrzymich odlewniach żelaza, w ruchliwych warsztatach i w potężnych huczących fabrykach zabrzmią lada chwila pobudki wojenne. Od zajęć codziennych, od cichych warsztatów, od spokojnych pól oderwani Polacy pójdą na bój, bo pójść będą musieli, — ale w jakich to oni pójdą warunkach?

"Jak dotąd, w ciągu tej wojny europejskiej, niejeden może nie zdał sobie sprawy z tego — wezwano pod broń dwa miljony pięćkroć sto tysięcy Polaków. Piętnaście procent ludności polskiej w Prusach, piętnaście procent ludności polskiej w Austrji, t. j. w Galicji i na Śląsku, i na Spiżu, bez mała dziesięć procent ludności polskiej w Rosji, czyli razem dwa miljony pięćkroć sto tysięcy polskiego żołnierza.

"Mimo to jednak są takie bezmyślne chłystki, darujcie mi to wyrażenie, którzy mają śmiałość nazywać nas "small nation".

"Poza mdłą garstką, bo zaledwie 13,000 rodaków naszych, którzy we Francji walczyli i walczą, jedne tylko Legjony Polskie walczyły pod chorągwią polską. Jakiekolwiek mogły być polityczne zdania o tych Legjonach, to jednak każdy Polak przyzna i przyznać to musi, że wystąpiły one do walki w imię najświętszych ideałów, że walczyły dzielnie i wysoko niosły sztandar bohaterski, tradycji narodu. Cześć im i wdzięczność! Bo to bracia. Cześć i wdzięczność wszystkim tym, którzy Ojczyźnie w ofierze poświęcają życie.

"Poza Legjonami i tą garstką ochotników we Francji, co również walczyli za Ojczyznę choć z odmiennym wrogiem, cały ten miljonowy tłum był pędzony jak bydło na rzeź. Cała ta masa szła i ginęła bezimiennie, bez chwały, bez rozgłosu, bez pożytku dla macierzystej ziemi.

"Czy wy, obywatele, czy wy, wolni obywatele, czy wy dostojne rycerstwo, pozwolicie na to, ażeby was na bój tak samo pędzono? Czy pozwolicie na to, aby ginąć bez chwały, bez żadnego dla Ojczyzny pożytku?

"Nie. Stokroć nie!

"Wy nie sądźcie bym był pochopny na bój was wysyłać, bym krwi waszej pragnął, bym wam chciał zadać najmniejsze cierpienie, bym was chciał odrywać od spokojnych rodzin, ale jeśli walczyć musicie, walczcie tak, jak na wolnych Polaków przystało, walczcie dla chluby, szacunku i uznania imienia polskiego, walczcie dla pożytku Polski całej, walczcie dla pożytku polskości tutejszej.

"Kościuszko Army"

"Należy jednak uprzedzić wypadki. W razie wprowadzenia przymusowej służby wojskowej, co najmniej dwieście tysięcy Polaków będzie musiało stanąć pod bronią. Ten olbrzymi zastęp kwiatu naszej młodzieży rozdzielony po pułkach i rozdrobniony, zniknie w olbrzymiem amerykańskiem morzu. Polacy, jak na Polaków przystało, będą dokonywali cudów waleczności, ale nikt o tem nie będzie wiedział. Przewidując wypadki, należy zrobić natychmiast dziś coś takiego, coby mogło uchronić nas tutaj od niebezpieczeństwa grożącego, a dla Polski sprowadzić wyodrębnienie.

"Pozwalam sobie postawić wniosek: *Związek Sokołów Polskich, który jest zawiązkiem Armji Polskiej, wyśle telegram do Prezydenta Wilsona, w którym mu ofiaruje stutysięczną armję, prosząc, aby tej armji pozwolono nosić jedno miano: "Kościuszko Army."*

"Czy ofiara będzie przyjęta, czy nie, zapiszecie się chlubnie w pamięci tego narodu, a dodaję, że nie ryzykujecie nic, a tylko poparcie moralne dla tej szkoły oficerskiej, którą utrzymać musicie, powinniście, zyskać możecie.

"Ja sam pierwszy swoim datkiem dołożę, o ile sił mi starczy, by ta szkoła stanęła na wysokości swego zadania, jako pierwsza polska szkoła dla polskich oficerów. Postawmy tę szkołę na takim stopniu, na jakim być powinna.

Godność Sokola wymaga, aby ta chwila była historyczną w dziejach całego polskiego narodu. Chwila dzisiejsza wymaga, aby ten zlot był zlotem naszego ducha i wzniesienia się społeczeństwa ku najszczytniejszej służbie narodowej."

Paderewski Offers Army In Battle for Freedom.

Następnego dnia prawie wszystkie pisma amerykańskie podały tłustym drukiem wiadomość:



Pułkownik Martin, Konsul Gen. Francuski Bartelemy, Jan F. Smulski, Kardey-Kleczkowski, K. B. Czarnecki, Wiceprezes Z.N.P. i Pułkownik Jasiński.

"LIKE KOSCIUSZKO, PADEREWSKI, famous pianist, OFFERS TO LEAD 100,000 POLES IN BATTLE FOR FREEDOM."

Wywarło to we wszystkich kołach amerykańskich silne wrażenie. Senator Medill McCormick z Illinois, który się długo ociągał, nim za sprawą polską oświadczył, wniósł teraz rezolucję w senacie, aby "Kongres Stanów Zjednoczonych wobec izb deputowanych w Paryżu, Rzymie, Londynie, Ottawie, Cape Town, Melbourne, Wellingtonie i w Petrogradzie wyraził nadzieję, że pokój światowy utworzy Niepodległą i Zjednoczoną Polskę i Samorządną Irlandję."

Taki wniosek w Izbie deputowanych Kongresu wniósł kongresman Gallagher z Illinois.

Po owej przytoczonej powyżej mowie Paderewskiego, przyjętej z olbrzymim entuzjazmem, na jaki tylko rycerstwo narodowego poczucia polskiego zdobyć się może, uchwalił Zjazd Sokolstwa następującą *Deklarację Wojenną Związku Sokołów Polskich w Ameryce:*

Deklaracja Wojenna Związku Sokołów Polskich.

"W chwili groźnej i historycznej zatargu zbrojnego Stanów Zjednoczonych z Niemcami, wobec zajęcia przez Stany Zjednoczone stanowiska — obrony praw ludzkości, prawa ciemiężonych narodów do życia i bytu politycznego, w chwili, gdy przybranej ojczyźnie grozi widmo najazdu i walki na śmierć i życie z groźną potęgą militarną;

"Zjazd nadzwyczajny Związku Sokołów Polskich uchwala w dniu 4-tym kwietnia 1917 r., w myśl podaną przez druha honorowego, Mistrza Ig. J. Paderewskiego, oświadczyć swą gotowość do utworzenia Armji Kościuszkowskiej, jako jednostki bojowej armji amerykańskiej, gotowość tę oświadczyć telegramem do Prezydenta Wilsona, prosząc Go o sankcję i Rozkaz do podjęcia pracy.

"Zjazd dalej uchwala, aby sprawami mobilizacji i wojskowemi zajął się Wydział Komisji Technicznej i Wydziały Okręgów i na cele te pozwala czerpać na potrzebne wydatki z funduszów odpowiednich.

"Wielkie chwile i wielkie zamiary wielkich wysiłków i ofiar wymagają."

Telegram Sokolstwa do Prezydenta Wilsona.

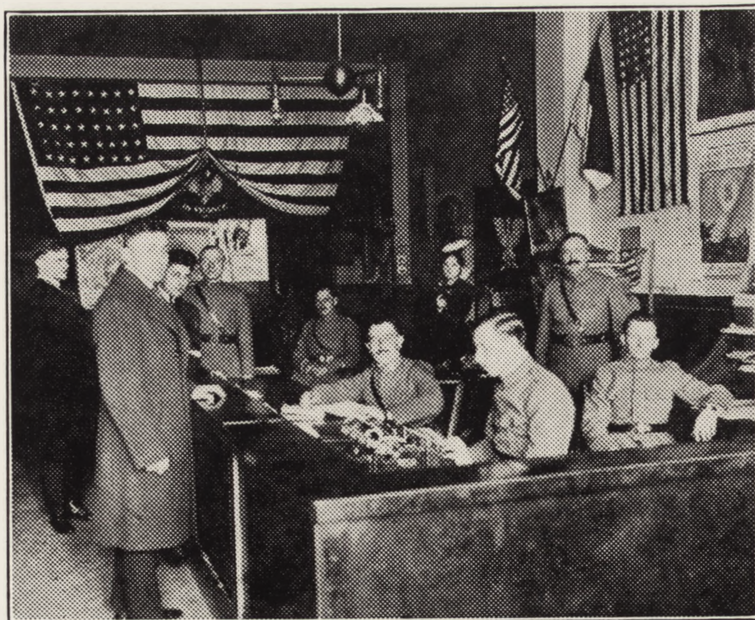
Wspomniany w tej deklaracji telegram do Prezydenta Wilsona, przez Paderewskiego współpodpisany, brzmiał, jak następuje:

"His Excellency Woodrow Wilson,
President of the United States of America,
Washington, D. C.

The Polish Falcons of America at their extraordinary meeting on April 4th, conferred upon me the great honor of offering you, Mr. President, their high appreciation of your wisdom and equity, their sincere admiration for your supremely noble humanitarian spirit, which is dictating your words and acts; prompted by loyalty and devotion to their adopted country, they unanimously decided to raise



KOMISJA WOJSKOWA REKRUTACYJNA pod przewodnictwem DRA TEOFILA STARZYŃSKIEGO



STACJA REKRUTACYJNA SOKOLA W CHICAGO



W OBOZIE KANADYJSKIM ROZDAJĄ REKRUTOM POCZTĘ

an army of one hundred thousand men and to tender its services to the government of the United States. This army composed of men, whose forefathers had inscribed the words "For our liberty and yours" on the banners will gladly follow the American flag in the sublime conquest for liberty and justice for all nations, of democratic freedom for mankind.

"Polish Falcons of America only ask and hope, that the government considering the glorious ties binding their ancestry with this country of ours allow the fighting forces to bear the name of Kościuszko's army and they beg of you, Mr. President, to accept the assurance of their profound respect, gratitude and affection."

Sokolstwo Uchwala Utworzenie Armji Kościuszkowskiej.

Zjazd uchwalił także jednogłośnie następującą rezolucję:

"Wielkich dożyliśmy wypadków. Potężne ogromem dzieje dni dzisiejszych życie nasze sprzęgły z momentami, które zadecydują o losie państw i narodów i nam pozwalając w tej przebudowie świata całego wziąć bezpośredni udział. Rozumiejąc, że życie wielkich czy małych narodów znaczy się dzisiaj czynami, na które składają się siły wszystkich, zgodnie dążących do wytkniętego celu i że tylko po czynach tych sądzoną jest wartość narodów i prawo ich do oddzielnego i niepodległego bytu;

"Rozumiejąc dalej, że jako obywatele Stanów Zjednoczonych winniśmy w pierwszym stanąć szeregu walczących o bezpieczeństwo, całość, godność i niepodległość tego kraju;

"My delegaci nadzwyczajnego Zjazdu Związku Sokołów Polskich, odbytego w dniach: 1, 2, 3, i 4-go kwietnia, w mieście Pittsburgh'u, w stanie Pennsylvania, uchwalamy, co następuje:

"Solidaryzując się z deklaracją stanu wojennego Ameryki z Niemcami, jako aktem który dopomoże do wymierzenia sprawiedliwości narodom, jednogłośnie oddajemy się pod rozkazy Rządowi Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych, gotowi poświęcić życie i mienie w obronie godności, całości i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych."

"Wychodząc z założenia, że wojna Ameryki z Niemcami jest zarazem wojną narodu polskiego z tysiącletnim naszym wrogiem, stajemy jako jeden mąż, aby utworzyć w Ameryce Armję Kościuszki i wzywamy całe Wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych, aby do utworzenia tej armji nam dopomogło. W tym celu upoważniamy Wydział Związku do ogłoszenia w czasie najbliższym rozkazów mobilizacyjnych, aby pod wodzą



PADEREWSKI Z ŻONĄ, PUŁKOWNIK PAN I OFICER DYŻURNY
przy zwiedzaniu przez Paderewskich obozu kanadyjskiego.

oficerów Polaków mogła stanąć armja polska przynajmniej ze 100,000 do 150,00 złożona, do walki ramię przy ramieniu z armją Stanów Zjednoczonych o godność Ameryki, o wolność i niepodległość Polski.

Za już poczynione kroki w tym celu, jak również za powzięte uchwały polityczne od Zjazdu w Buffalo, wyrażamy pełne uznanie i votum zaufania Związkowi Sokołów, zwłaszcza prezesowi Związku, Druhowi Starzyńskiemu, a cześć najgłębszą oddajemy Druhowi Ignacemu J. Paderewskiemu, honorowemu członkowi Związku Sokołów Polskich w Ameryce, któremu ślubujemy trwać wiernie przy sztandarze Kościuszki, jaki złożył w nasze ręce i nie opuścić go, aż w walce o wolność ucichną działa na ziemiach polskich, a zwycięskie orły nasze spoczną w skarbnicy dziejów naszych na Wawelu.

Apel do Sokolstwa.

Uchwalono dalej jednogłośnie następujący apel do Sokolstwa:

"Stwierdzając jednogłośnie, że w całym zespole sokolim panuje jeden duch, wzajemna ufność i jeden tylko przyświeca nam cel, aby wolne i niepodległe państwo polskie jak najrychlej znalazło się na mapie politycznej Europy, wzywamy wszystkich tych, którzy nas nie rozumieli, albo też kierowali się wobec nas uprzedzeniami, aby dzisiaj w tej chwili, pełnej historycznego znaczenia, stanęli w naszych szeregach do służby dla dobra i przyszłości narodu.

"Wszystkim tym, którzy w imię Polski szli w bój i ginęli lub przemocą zagarnięci, iść musieli, wyrażamy cześć głęboką, a ich cieniom bohaterskim — pokłon. Przekonani, że brzemienne w skutki chwile historycznych dni dzisiejszych ostatnie usuną zapory do uznania Polski, jako strony legalnie walczącej o swą wolność, całość i niepodległość, a mając pełną wiarę, że Stany Zjednoczone, jako stróż idei demokratycznej, w myśl orędzia prezydenta Wilsona z dnia 22-go Stycznia bieżącego roku postarają się, aby na kongresie pokojowym Polsce sprawiedliwość wymierzoną została.

"Wzywamy do natychmiastowego czynu i wstępowania pod sztandary armji Kościuszkowskiej wszystkich tych, którym przyszłość Wolnej Polski leży na sercu, a miljonowy ogół polski wzywamy



POSEŁ ROSYJSKI BACHMETJEW przysięga przy pomniku Kościuszki w Chicago wolność i pełny samorząd imieniem rewolucji w Moskwie.

do niesienia tej armji godnej narodu polskiego pomocy, abyśmy już w tym roku mogli okrzykiem pełnym chwały i tryumfu oświadczyć światu, że:

"Żyje wolna, Niepodległa i Zjednoczona Rzeczpospolita Polska."

Stanowisko Zorganizowanego Wychodźtwa

Polski Centralny Komitet Ratunkowy wyrażając pełne zapału uczucia całej Polonji amerykańskiej wobec uchwalonego przez Sokolstwo wniosku Paderewskiego, poparł tę sprawę jednogłośnie rezolucją na wniosek Kazimierza Zychlińskiego, prezesa Z. N. P., w dniu 11 kwietnia 1917 r., powziętą:

"Wśród tytanicznych wstrząśnień świata rodzą się dzisiaj pierwiosnki szczęścia ludzkości i wolności deptane dotychczas stopami przemocy i gwałtu. Polacy najniesłuszniej przez wieki krzywdzeni i prześladowani za to tylko, że pragnęli podtrzymać sztandar demokratyzmu i praw człowieka, ze wzruszeniem ogromnem dojrzeli w płomieniach wojny światowej gwiaździste sztandary Stanów Zjednoczonych. Poczytują je oni za zapowiedź odrodzenia i wolności.

"My, reprezentanci Związku Związków Wychodźtwa polskiego w Ameryce, skupieni w organizacji Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, na Zjeździe swym odbytym w Chicago, Ill., w dniu 11-tym kwietnia 1917 r. uchwalamy:

"Jako obywatele Stanów Zjednoczonych wyrażamy niewzruszoną lojalność Prezydentowi i Rządowi, walczącym o prawa wolności ciemiężonych przed wojną narodów, a zarazem gotowość poniesienia wszystkich spadających na nas ciężarów podjętej wojny.

"Jako Polacy przytem na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych przesyłamy naszą gorącą a usilną prośbę, aby poza wypełnieniem naszych obowiązków względem Stanów Zjednoczonych jako obywateli, uznał nas za stronę wojującą i pozwolił nam stanąć przy ramieniu armji amerykańskiej jako sprzymierzeńcom, pod hasłem i imieniem polskiej armji Kościuszki.

Po zwycięskiej wojnie wkroczyłaby ta armja do Polski, niosąc dar wolności i niepodległości od Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników."

Wystąpienie Polaków wywołało ruch gorączkowy u wszystkich narodowości zamieszkujących w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. za utworzeniem stałej wielkiej armji amerykańskiej.

Prezydent Wilson bardzo gorąco dziękował Paderewskiemu i w szeregu przemówień sławił lojalność i patrjotyzm Polaków.

Wówczas to przeciwnicy wielkiej myśli Paderewskiego z obozu radykałów socjalistycznych, widząc, że może przyjść istotnie do utworzenia armji Kościuszkowskiej, zaczęli pośpiesznie tworzyć biura werbunkowe dla Polaków, pragnących służyć w Armji amerykańskiej.

Według nich należało Polakom stanąć raczej pod sztandarem amerykańskim, niżeli polskim.



BAJOŃCZYCY W ZACIĄGACH DO ARMJI POLSKIEJ

Bali się widocznie jak ognia słonecznych promieni narodowego odrodzenia Polski.

Był to przytem z ich strony nowy sposób dopomagania państwom centralnym przez rozbijanie aspiracyj polskich przy zręcznem osłonięciu prawdziwych swych myśli w obłudną lojalność amerykańską. Ale opinja Amerykanów stała niepodzielnie po stronie tych, którzy pragnęli utworzenia osobnej armji Kościuszkowskiej.

Wszyscy prawi Amerykanie głośno podnosili podziwu godny zapał i bohaterstwo młodych dzielnych Polaków, którzy dobrowolnie pragnęli znaleźć się co prędzej na linji bojowej, aby wierni tradycjom Washingtona i Kościuszki walczyć o wolność ojczystego kraju.

Nie byli to w ich opinji rekruci, byli to rycerze.

Mieli przytem już własnych oficerów.

Gdy jeszcze inni nie myśleli o udziale Ameryki w wojnie światowej, Paderewski z twórczą swą inicjatywą pospołu z Sokolstwem przygotowali ruch zbrojny w celu złamania nieprzepartej jak się zdawało mocy pruskiego militaryzmu i oswobodzenia Polski.

Gdy sekretarz wojny Baker poinformował prezydenta Wilsona o założeniu staraniem Paderewkiego szkoły oficerskiej w Cambridge Springs, Pa., prezydent bardzo to pochwalił i nietylko na radzie gabinetowej, ale i na komisji spraw zagranicznych z uznaniem to podnosił, sławiąc gotowość Polaków do obrony gwiaździstego sztandaru.

Na to jeden z kongresmanów przeciwnych udziałowi Ameryki w wojnie światowej, jak pisze w pamiętniku swoim jeden z pośród bardzo bliskich w owym okresie prezydentowi Wilsonowi, tak się rozgorączkował, że odezwał się do prezydenta nieco podniesionym głosem:

"Czy chcesz Pan być prezydentem Stanów Zjednoczonych czy Polski?"

"U Polaków" — odparł gromkim głosem Wilson — "widzimy, niestety, więcej troski o obronę naszego kraju, niż u niektórych naszych obywateli."

Podjęcie Rekrutacji na Zew Paderewskiego
za zgodą Stanów Zjednoczonych — 6. Października 1917 r.



POŚWIĘCENIE SZTANDARÓW ARMJI GEN. HALLERA

Wychodźtwo Polskie w Ameryce Wielka RodzinaPaderewskiego Manifestuje Współdziałanie z Ameryką

Przez lata 1916 do 1918 włącznie, żywen, i, można powiedzieć coraz żywszem tempem odzywało się to współdziałanie we wszystkich ogniskach amerykańskiego życia.

Pojawiały się nieustanne coraz to nowe artykuły o Paderewskim i rozliczne "interview" z nim samym.

Paderewski mówił oczywiście tylko o Polsce i dożył tej pociechy, że już w programie na koncert swój w Audytorium w Chicago mógł zamieścić proklamację Prezydenta Woodrow'a Wilson'a ustanawiającą dzień polski do składek w całej Ameryce na odżywienie Polski.
wychodźtwa "o wstąpieniu drogiej Ojczyzny amerykańskiej w wir walki o zasady i prawa wolgorące przywiązanie do Stanów Zjednoczonych.
nemi rekwizycjami wojennemi i klęską głodu na ziemi polskiej, dzięki zabiegom Paderewskiego w Ameryce podjętym zostały w części zaspokojone, a już rozbiegła się wielka i o losach wojny decydująca wiadomość, że i Stany Zjednoczone stanęły do wojny z militaryzmem i zaborczością pruską Niemiec.

Stany Zjednoczone stanęły do Wojny

Paderewski w specjalnej odezwie z dn. 15 kwietnia 1917 r., w porywających słowach napisał do wychodźtwa "o wstąpieniu drogiej Ojczyzny amerykańskiej w wir szalonej walki o zasady i prawa wolności narodów," upominając, że "chwila próby dla Ameryki nadeszła, że muszą teraz wszyscy działać wspólnie" i wzajemnemi ofiarami zamanifestować gorące przywiązanie do Stanów Zjednoczonych. I Wychodźtwo Polskie na ten apel Paderewskiego odpowiedziało bodaj wspanialej, aniżeli tego oczekiwano.

A. Wyprzedziło ono pod tym względem samych nawet rodowitych Amerykanów, (o czem osobno w rozdziale o Armji Kościuszkowskiej pisać będziemy), dając najpierw i największą liczbę ochotnika do armji amerykańskiej i stawiając po zaprowadzeniu regularnego poboru najwięcej rekruta pod sztandary gwiaździste.

B. Przeprowadziło zasadę współdziałania wszystkich bez wyjątku rodzin polskich w Amerykańskim "Czerwonym Krzyżu," dając w ten sposób najwyższą kwotę ofiar na ten cel.

C. Zorganizowało z bezprzykładną i powszechnie w Ameryce uznaną sprężystością sprzedaż w parafjach, osadach, organizacjach, w robotniczych i zawodowych związkach bondów amerykańskich wolnościowych i znaczków oszczędnościowych, nabywając ich, przy tak rozległej akcji, stosunkowo najwięcej.

D. Zorganizowało dodatkową pomoc w tytoniu, książkach, czasopismach etc. dla żołnierzy amerykańskich.

E. Zorganizowało udział Polaków w przyjęciach, obchodach i uroczystościach patrjotycznych.

F. Zorganizowało biura Niewiast dla dopomagania administracji w akcji żywnościowej, ubraniowej i opałowej.

G. Poddało prasę polską, do obozu narodowego przynależną regułom bezwzględnej lojalności i jak najszerszej, zupełnie bezpłatnej propagandy celów, zadań i potrzeb wojennych.

H. W pracy fabrycznej i na roli postawiło robotnika polskiego na równi z wojskiem w okopach.

I. Przypilnowało wreszcie w każdym okręgu uprawy każdego skrawka ziemi i zapobiegało marnowaniu żywności oraz przeprowadzało w domach prywatnych ścisłą oszczędność we wszystkiem pod każdym względem.

Zorganizowanie i przeprowadzenie tego wszystkiego nastąpiło wśród całej Polonji w Ameryce z nadzwyczajną szybkością i sprawnością, a to zarówno przy pomocy parafij jak i organizacji, tak że ich zmysł samorządny w serdecznej z administracją rządową współpracy na całej linji ogólne zdobył uznanie.

Przywiązanie do Ameryki Polskiej Rodziny Paderewskiego.

Wielka rodzina Paderewskiego jak ją nazwał jeden z wielkich Amerykanów, Wychodźtwo Polskie w Ameryce stwierdziło swoje patrjotyczne przywiązanie do ideałów amerykańskich, nie słowami tylko, ale czynem i zdobyło sobie w czasie wojny poklask ogólny i uznanie powszechne.

Mniej szczęśliwe Apele od Socjalistów Polskich

Socjaliści w Komisji SS. N., popełnili niesłychany błąd, wysyłając na Konferencję Ambasadorów w Berlinie, w zasadzie Niemcom przychylnych, memorjał, który niepomnąc na poczucie narodowej godności zdawał na łaskę tych sfer najżywotniejsze interesy polskie.

Wydanie przez nich broszury niepodległościowej w języku rosyjskim, było również czynem nieobliczalnym i szkodliwym, gdyż odsłaniało cele i taktykę agitacji pod zaborem rosyjskim, która powinna była pozostać tajną. Przecież wiadomem było, że ile razy Rosja wydobywała się z niebezpieczeństw i miała wolniejszą rękę, tem bezwzględniejszą była w akcji prześladowczej na ziemiach polskich.

Wyjazd Związków Strzeleckich, pomimo ostrzeżenia Józefa Piłsudskiego na Zjazd Jungschutzów i Schutzenvereinów do Wiednia i udział Strzelców polskich w ich defiladzie był również "bardzo niedyplomatycznym postępkiem," osłabiając dążenia ówczesne Koła Polskiego we Wiedniu do zaspokojenia najsilniejszych potrzeb ludności w Galicji.

Jakież fatalne wrażenie wywierała podobna akcja na państwa sprzymierzone!

Wszakże to było zaangażowaniem się militarnem z jedną ze stron walczących! Niefortunnych takich wystąpień było nie mało.

Tymczasem sprawy polskie we wszystkich działach pracy narodowej, wymagały więcej racjonalnego ujęcia i dyplomatycznego zmysłu.

Widoczny chaos na tem polu utrudniał tylko akcję niepodległościową.

Paderewski przybywał więc w samą porę i podjął swą niezrównaną pracę z należytem zrozumieniem prądów wolnościowych w Stanach Zjednoczonych.

Na Arenie Dyplomatycznej.

Oprócz podjętej akcji ratunkowej były także wśród Wychodźtwa próby na drodze dyplomatycznej.

Najpierw Związek Polek w Ameryce za inicjatywą panny Emilji Napieralskiej zwrócił się o poparcie sprawy odbudowy Polski do Kongresu Kobiet, który odbywał się w Hadze od d. 28 kwietnia do 30 włącznie.

W Kongresie tym jako reprezentantka Polek ze S t a n ó w Zjednoczonych uczestniczyła ówczesna Gen. Sekretarka Związek Polek A. Emilja Napieralska i skorzystała z tak ważnej okazji, aby przedłożyć Kongresowi jako sprawę najżywotniejszą Odbudowę Niepodległej Polski, gdyż to mogło według obszerniejszego przez pannę delegatkę Napieralską przygotowanego memorjału najwięcej przyczynić się do trwałego pokoju na północnym wschodzie Europy.

Kobiety-Polki z dwóch innych wielkich organizacji polskich w Ameryce, Związku Nar. Pol., i Zjednoczenia P. R. K., nadesłały również memorjały z poparciem tego żądania.



"Polska jest, bo była, będzie, bo jest"

W STULETNIĄ ROCZNICĘ ZGONU KOŚCIUSZKI

Rozpoczęcie Rekrutacji do Armii Sprzymierzonej na zew Paderewskiego. dnia 17-go października 1917 w Dexter Pawilionie.

Wydarcie duszy Narodu z niewoli zaborców.

Kto był na tem wspaniałem zebraniu, zwołanem przez Wydział Narodowy, kto widział i słyszał, co się tam działo, kto rozumiał entuzjazm szalony, wprost niby huragan przelatujący przez morze zebranych dziesiątków tysięcy, ten może sobie powiedzieć, że dożył dnia, o którym nie marzył i za ks. Kowalewskim powtórzyć mógł zdanie z jego przepięknego kazania: "Polska jest, bo była, będzie bo jest!"

Tak, Polska jest i będzie, bo chce tego lud polski, który dowiódł, że jest prawdziwie polskim.

Kraj, który ma taki lud, żyje i nie zginie, chociażby go 100 razy wykreślali z mapy Europy, chociażby mocarstwa zaborcze z uporem dowodziły, że umarł.

Nie umarł i nie umrze, jak nie umarł naczelnik Kościuszko, który dalej wśród nas żyje, prowadząc nas szlakami swych ideałów na bój, na najświętszy bój — jak się wyraził Ignacy Paderewski, główny twórca armji polskiej.

W czasie wojny światowej bój ten o to się toczył, aby duszę Narodu z niewoli zaborców wydrzeć — teraz toczy się bój, aby tej duszy nie rozrywano na wewnątrz, aby jej nie umniejszano, nie tłumiono jej oddechu, aby jej pozwolono być wreszcie samorządną.

100,000 Polaków obecnych.

Ale wróćmy do manifestacji w dniu podjęcia rekrutacji. Wzięło w niej udział 100,000 Polaków. Przed kościołem św. Józefa, gdzie miało się odbyć nabożeństwo, aby po dawnemu z Bogiem to Boże zacząć dzieło, rozlało się takie morze głów, że wszystkie boczne ulice przepełnione były. Do kościoła wpuszczano tylko tyle, ile zdołał pomieścić, natomiast poza kościołem, wzdłuż ulicy 47-ej, poza nią i w bocznych, zdawało się, że ta fala ciągnie się nieprzerwanie, że gdy wzbierze nagle będą setki nieszczęść. Tymczasem ku zdumieniu policji, która najwyższe wyraziła Polakom uznanie, taki był wszędzie porządek, że nie było najmniejszego wypadku, że nietylko przed pochodem, w pochodzie, ale i przed pawilonem Dexter policja, jak się sama wyraziła, nie miała co robić.

Wspaniale przystroiła się w barwy narodowe i barwy Aljantów dzielnica, w której znajdował się kościół św. Józefa. Flagi w oknach, dywany na balkonach, wszędzie barwy polskie i amerykańskie, portrety Kościuszki i Paderewskiego na pierwszych miejscach — a dookoła tłumy ludzi, organizacje, towarzystwa, sztandary. Trudno było policzyć. Polacy przybyli nie tylko z Chicago, nietylko z okolicy, nietylko z South Bend, ale także z Milwaukee, Detroit a nawet z St. Louis.

Rzekłbyś morze polskie wezbrało.

Główna kolumna pochodu weszła wreszcie do kościoła, gdzie się miało odbyć po Mszy św. poświęcenie sztandaru dla 1-go pułku wojsk polskich.

Uroczyste Nabożeństwo Celebruje Ks. St. Cholewiński. Kazanie wygłasza Ks. Edward Kowalewski.

Nabożeństwo celebrował ks. St. Cholewiński, proboszcz parafji św. Józefa. Djakonem był ks. L. Grudziński, proboszcz parafji św. Jana Bożego, subdjakonem był ks. Fr. Karabasz, proboszcz parafji Serca Jana Jezusa; kazanie zastosowane do uroczystości wygłosił ks. Edward Kowalewski, proboszcz parafji św. Marji Magdaleny w So. Chicago. Byli też obecni i asystowali w nabożeństwie: ks. Fr. Wojtalewicz z So. Chicago, ks. P. Piterek, ks. Kulinski z Kensington, ks. Appelt z Irving Park, ks. Kłowo, ks. Gawrych, ks. Stoiński, oraz asystenci przy parafji św. Józefa: ks. Fr. Kachnowski, ks. Juljan Grzesiński, ks. L. Żuchoła.

Ks. Edward Kowalewski w mowie swej zaznaczył, że 122 lat minęło, jak Polska straciła berło swe i królestwo, ale gdy prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson powiedział, że Polska ma być cała — wolna i niepodległa, poświęconym może być sztandar narodowy polski jako symbol złączenia sił, pod którym żołnierz walczy, poświęcony dlatego, aby błogosławieństwo na niego spadło, dodając mu sił, jak to było, gdy Bartosz Głowacki pod Racławicami wygrał bitwę ze sztandarem w ręku.

"Tak też i teraz pod tym sztandarem poświęconym żołnierz polski powinien stać silnie, potężnie, nierozłącznie, w decydującej chwili, pamiętając, że jak długo trwa przy sztandarze i on i Naród cały, Polska jest jak była i będzie, bo jest."

Dla wychodzących po nabożeństwie z kościoła ochotników polskich, gości i członków misji polskiej dziewczątka w bieli, mając w jednej rączce różę, w drugiej chorągiewkę polską, utworzyły szpaler. Gdy mundury polskie pojawiły się na stopniach kościoła, muzyka zagrała "Jeszcze Polska nie zginęła," a żołnierze polscy i francuscy salutowali. Wreszcie ruszył pochód olbrzymi, do pawilonu.

Pod Sztandarem Naczelnika Kościuszki.

Na długo przed przybyciem olbrzymiego pochodu tysiące zebrały się tak w pawilonie jak i przed tegoż bramami.

Trybunę w głębi wypełniły członkinie Żywej Flagi, pomysłu panny Emilji Napieralskiej w liczbie 200 dziewic, tworząc malowniczą flagę Stanów Zjednoczonych. Olbrzymia hala była udekorowana w barwy polskie. Nad estradą rozwieszone sztandary sprzymierzeńców, a więc Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji, Włoch i Francji.

Na estradzie widniał wielki portret Naczelnika Kościuszki, pędzla Markiewicza.

Wreszcie pochód przybył przed bramy i hala napełniła się po brzegi tak, że dla pozostałych na ulicach tysięcy już miejsca zabrakło.

Naraz odezwały się oklaski, ciche z początku, potem coraz żywsze i jak huragan potężne. Wchodził mistrz Paderewski wraz z małżonką i swem otoczeniem i zajął miejsce na estradzie. Obok niego zasiedli: reprezentant armji francuskiej, komendant major Eckenfelder, Alzatczyk pochodzeniem, dalej reprezentant sztabu generalnego brytyjskiego, poseł do brytyjskiej Izby Gmin, attache Wielkiej Brytanji, pułkownik Murray, reprezentant sztabu generalnego Stanów Zjednoczonych, major S. C. Stanton, który zastępował sekretarza wojny Bakera, wicekonsul bejgijski, Edmund Haspeslagh, konsul generalny Barthelemy, reprezentant konsulatu serbskiego z głośnym przywódcą Pallendechem, reprezentant Irlandji, poseł irlandzki do parlamentu brytyjskiego, T.T. O'Connor, reprezentant rady wojennej adwokatów Chicagoskich Rathborne, porucznik Gąsiorowski, książe Stanisław Poniatowski, J. F. Smulski, T. Heliński, M. Perłowski, chorążowie: J. J. Chrzanowski i W. Sroka, artysta muzyk Prof. Stojowski, członek "Metropolitan Opera House" Adam Didur, prezes Kazimierz Żychliński, Marszałek Gminy Zw. 3-ej dr. Józef Orłowski i dyrektor orkiestry Wroński.

Muzyka pod kierownictwem ob. Fr. Przybylskiego marszem amerykańskim a następnie marszem polskim powitała gości, a zwłaszcza liczne grono ochotników polskich. Przy stolikach tuż pod estradą zasiedli reprezentanci prasy polskiej i amerykańskiej.

Z amerykańskich pism były reprezentowane: "Tribune" i "Herald and Examiner."

Ks. Rektor Zapała wygłasza Inwokację

Wreszcie wypełniły się trybuny po brzegi i po zagajeniu przez prezesa Komitetu Obywatelskiego, naczelny kapelan Armji, ks. rektor Wł. Zapała, C. R., wypowiedział inwokację:

"W dniu wielkiej i wspaniałej setnej rocznicy Tadeusza Kościuszki, w dniu poświęcenia sztandaru naszej armji, chwała niech będzie Stwórcy Najwyższemu i cześć naszej Ojczyźnie.

"Dzięki Ci, Boże, za ten dzień dzisiejszy, który wschodzi nad nami jak zorza tęczowa i nam, dotychczasowym więźniom, skutym potrójnemi kajdanami, daje dzień sławy, tryumfu. — Sława Ci, Polsko, boś Ty jest jedną z tych przejasnych krain, które nie mają na sobie krwi,krzywdy, ale jedynie rany odebrane z rąk krzywdzicieli.

"Przed Tobą, Wszechmocny Panie, stajemy, my rzesze biednych tułaczy, gnębionych, więzionych, wywłaszczonych, prześladowanych, deptanych, trutych okropnym napojem zwątpienia, stajemy, budzimy się z letargicznego uśpienia, bo do nas Ty, Panie, mówisz, bo do nas Polska wyciąga ramiona, bo do nas Ojczyzna nasza najmilsza woła: dzieci moje! My innego głosu dziś nie słyszymy, innego hasła nie mamy; dziś jedna myśl nas przejmuje, iż jesteśmy dziećmi Polski.

"Ojczyzna przyjmuje sztandar wojska naszego, przyjmuje ochotników naszych wstępujących w szeregi narodowe. Dziś wobec Stanów Zjednoczonych zaznaczamy, że żyjemy, że na głos Polski rusza rycerstwo nasze, zaznaczamy to wobec całego świata cywilizowanego. Dawni rycerze dotykają ramion naszych żołnierzy, pasują ich na rycerzy Polski i krzepią ich hasłem "Ojczyźnie służcie" — i "do odbudowy Ojczyzny wszystkie siły wasze i serca oddajcie!"

"Idźcie, żołnierze, w imię Boże na bój, na wielki, na sławny, na zwycięski, na chwałę naszej wielkiej Polski; niech się wami opiekuje i niech was błogosławi Bóg i Ta, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie, przeczysta, święta Bogarodzica Dziewica, Królowa Korony Polskiej, Marja."



Jan F. Smulski, zagaja zebranie przedstawiając reprezentacje dyplomatyczne Stanów Zjedn., Francji, Anglji i Belgji.

Po krótkiej przemowie przewodniczący J. F. Smulski przedstawił zgromadzonym tysiącom przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglji, Belgji, Armji Polskiej we Francji i przedstawiciela Irlandji. Każdego z przedstawicieli witały trybuny huraganem oklasków i przez ogólne powstanie.

Olbrzymią, niebywałą owację zgotowano wielkiemu wodzowi wychodźtwa, Paderewskiemu, gdy go przewodniczący wezwał do wygłoszenia mowy programowej. Porywająca ta mowa, cudnie zobrazowana, wygłoszona tak, jak tylko Paderewski przemawiać umie, co kilka zdań przerywana wybuchami najwyższego entuzjamu, brzmiała, jak następuje.



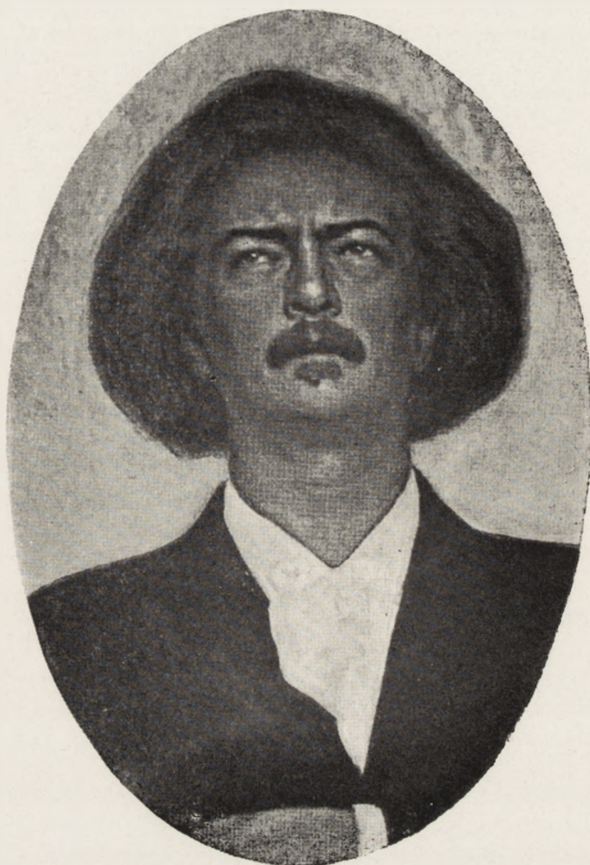
PIOTR ROSTENKOWSKI



KS. REKTOR WŁADYSŁAW ZAPAŁA



STANISŁAW SZWAJKART
Redaktor Dzien. Chicagoskiego



PADEREWSKIEGO PORTRET pędzla MAJORA IWANOWSKIEGO

MOWA PADEREWSKIEGO

"Rodacy:

"Jak dziewczę polskie, co w dzień świąteczny, weselnym sznurkiem korali szyję swą stroi i barwnem kwieciem swe warkocze zdobi, tak wy tu wszyscy dzisiaj i codziennie Kościuszką się zdobicie. On waszą chlubą — On dumą waszą. Pamiętni na rycerską cnotę, na waleczną zasługę, na śmierć bohaterską Kazimierza Pułaskiego, zachowujecie dla niego — i słusznie — żywe a wdzięczne wspomnienia. Lecz o ileż więcej miejsca w sercach waszych polskich, miłujących Tadeusz Kościuszko zajmuje. Iluż to z was, rozstając się z rodzinną wioską, żegnając często na zawsze macierzystą ziemię, iluż to z was ruszając odważnie, śmiało w tę daleką poprzez straszne morze wędrówkę, krzepiło ducha, podsycało wiarę, wzmagało siłę tą nadzieją jedynie, że tu na obcym lądzie nad wami biednymi przybyszami pamięć o Kościuszce rozpostrze swe jasne opiekuńcze skrzydła. Ameryka nie może być Polakom macochą, bo za nią, za jej wolność Kościuszko walczył! Tak mówiliście sobie wy, starcy, tak mówili sobie was, młodych, ojcowie.

"I cóż dziwnego, że jak to dziewczę polskie, co się w korale i kwiaty stroi, wy, mężczyźni, imieniem Kościuszki się zdobicie. I cóż dziwnego, że wam się zdaje, iż w tem nazwisku mieści się cała sława i chwała polskiego narodu, że wam się zdaje, że w tem nazwisku zawiera się Polska cała?

"Nie wy jedni tylko taką cześć bezmierną i taką wdzięczność serdeczną dla Kościuszki żywicie. Na całym obszarze dawnej naszej Prześwietnej Rzeczypospolitej, we wszystkich Jej dzielnicach, po wszystkich kątach i zakątkach, po dworach i chatach wieśniaczych rozbrzmiewa jako hasło najszczytniejsze imię Kościuszki, a pamięć jego od czterech pokoleń jak najjaśniejsza gwiazda świeci na niebie.

"Ze wszystkich tych, którym Bóg pozwolił nad Narodem polskim doczesne rządy sprawować, po naszej błogosławionej królowej Jadwidze, chyba, że Tadeusz Kościuszko był i jest najwięcej kochanym. Naród, gdzie mógł, stawiał mu pomniki. Usypał mu kopiec tuż pod Krakowem, niedaleko od tego kopca Wandy naszej, dawnej, odwiecznej władczyni, o której lud polski mówi wszędzie, jak mówił

przed tysiącem lat, że wolała zginąć niż pójść za Niemca. Lecz najtrwalszy pomnik wystawił sobie Kościuszko we wdzięcznych sercach rodaków. Wystawił go on swojemi wielkimi czyny, swą niezrównaną cnotą, duszą czystą i ten pomnik trwać będzie długo, wiecznie, póki na świecie będą biły dobre serca polskie.

"O wielkich czynach Kościuszki tu na tej półkuli mówić nie będę — znacie je wszyscy. Rozumiecie też wszyscy, że jeżeli ten dziś najwładniejszy, najpotężniejszy i najszlachetniejszy orędownik Polski, prezydent Wilson, jeżeli on tak troskliwie zajął się losem naszej Ojczyzny i tyle Jej okazał serca, to w tem niemałą grała rolę cnota Kościuszki, jego męstwo i jego nieśmiertelne zasługi.

Naród Polski najwięcej ma ludzi godnych miłości.

"Każdy naród ma swych wielkich ludzi, swych bohaterów. Im znaczniejszy naród, im dłuższe jego dzieje, im starsza przeszłość jego, tem większy zastęp ludzi sławy i zasługi. Każdy naród uznaje i wielbi swoje wielkości, lecz chyba żaden naród nie może się poszczycić tyloma ludźmi godnymi miłości, co ten nasz przebogaty Naród Polski. Chyba żaden z narodów świata nie może poszczycić się takim szeregiem charakterów czystych, prawych, nieustraszonych w boju, nieubłaganych w walce, miłościwych i sprawiedliwych w pokoju, dostojnych a godnych zawsze. Trudno wyliczyć ich tutaj, bo i nie pora po temu. Każdemu winniśmy oddać, co mu się należy, we właściwym czasie. Dziś jednak zaznaczyć potrzeba i powinno się, że nikt z naszych nawet największych Kościuszki nie prześcignął cnotą i nie przerósł zasługą.

Narody mogą upaść, ale zginąć mogą tylko podłe.

"Z ust Staszyca padły niegdyś te słowa znamienne: "Narody mogą upaść, nawet i wielkie, ale zginąć mogą tylko podłe." Z żalem powiedzieć tu musimy, bośmy zawsze powinni mówić prawdę, że była taka chwila w epoce naszego upadku, kiedy istotnie Narodowi Polskiemu groziło upodlenie. Polska upadła, straciła byt swój samodzielny, podległa upokarzającej niewoli dlatego tylko, wierzajcie mi, że w prostocie serca, nie łaknąc cudzego dobra, nie czyhając na niczyją zgubę, nie miała siły zbrojnej, stałej narodowej armji. Przez długie wieki jedynem wojskiem i to, zgodnie z konstytucją, dla obrony li tylko granic ojczystych, była uprzywilejowana szlachta, ale ta szlachta, wyczerpana p r z e z szwedzkie wojny i elekcyjne zatargi, straciwszy resztki sił swoich w Konfederacji Barskiej, na czyn śmiały nie mogła się już zdobyć w decydującej chwili. Nie było komu walczyć. Pierwszy rozbiór Polski przeszedł na razie bez zbrojnego oporu, bez żadnego protestu. W dwadzieścia lat później, w roku 1792, najlepszym chęciom wielu zacnych Polaków położyło tamę nieszczęsne i małoduszne przystąpienie króla do nikczemnej, podłej Konferencji Targowickiej.

Czyn bohaterski Kościuszki starł piętno Targowicy

Nad najbardziej rycerskim narodem zawisło piętno hańby o h y d n e i byłby nasz naród zeszedł do historji jako naród podły, gdyby nie Tadeusz Kościuszko. On chrobry, jak Bolesław, on sprawiedliwy jak Kazimierz Wielki, jak Zygmunt August światły, jak Czarnecki dzielny, jak Sobieski waleczny — on zrozumiał, że Bóg złożył w jego czyste dłonie honor Polski i Narodu godność. I oto powstał na czele ludu polskiego i walczył bohatersko, wspaniale, dumnie choć beznadziejnie, i jeżeli Polski nie zbawił, to dokonał nieśmiertelnego dzieła, bo uchronił Naród od wstydu i hańby.

"Dawno już dawno nieszczęśliwy Władysław Łokietek chowając się po lasach, szukał u polskich kmiotków poparcia, wśród nich czerpał otuchę i wiarę, by później napaść na wroga i zgnieść zaciekłą krzyżacką tłuszczę. Blisko 500 lat po nim Tadeusz Kościuszko również do ludu polskiego się zwrócił i lud polski poszedł za nim, bo lud polski pójdzie zawsze za tym, kto prawy i kto czysty. Lud polski wiedział, co mu dał Naczelnik, wiedział, że nietylko on był jednym z pierwszych, co uwolnił chłopów z poddaństwa, lecz uczynił coś więcej, bo zmazał odrazu tę przesądów granicę, która dzieliła chłopów od szlachty.

Kościuszko powołując chłopa do obrony Ojczyzny uczynił go prawowitym obywatelem.

On, powołując chłopa polskiego do obrony Ojczyzny, uczynił go prawowitym, prawomocnym i prawodajnym obywatelem. Za jego wolą wszyscy zrozumieli, że to prawe serce polskie, sukmaną okryte, tyle jest warte, co to, które pod kontuszem bije, że w Polsce wszyscy równi, wszyscy bracia, że dla każdego droga do zasługi i godności otwarta. Właściwie konstytucja 3-go maja położyła już była kres możnowładztwu, ale Kościuszko pierwszy wprowadził na widownię życia polskiego to, co my z cudzoziemska nazywamy demokracją. On powołał do życia ludowładztwo polskie, jak ongi w Polsce prastarej kmieć Piast królował, tak w tej Polsce kmieć lub syn kmiecia — byle tylko był godzien, pierwsze w Narodzie mógł zająć miejsce.

"I o czem ty dumasz, bracie Polaku, słuchasz mego głosu jakby obojętnie, niby szmeru leśnego, niby szumu strumienia. Przed twoją myślą obraz się roztacza, jaki widywałeś, jaki ci przedstawiały wieczorne ojców twoich i dziadów opowiadania. Na tle szarych borów, na stoku szerokiego wzgórza stoi Naczelnik odziany w sukmanę białą chłopską z czerwonemi wyłogami. Dokoła Naczelnika zbrojne na koniach Krakusy, chłopy tęgie, każdy wygląda jak pan całą gębą. Po obu stronach tłum pieszy, uzbrojony w kosy w górę wzniesione ku niebu, ku słońcu, ku wolności. Dalej na wzgórzu ciżba wielka ludu, trzymając, co wpadło w ręce; kłonice, ba, nawet pałki. To twój lud, bracie, to twoja krew, twoja mowa, twoja wiara święta!

Moc ludu polskiego, Najdzielniejszego z Ludów.

"Patrzysz, lada chwila moc ludu polskiego, najdzielniejszego z ludów świata, na skinienie Naczelnika i z nim razem rzuci się ze strasznym okrzykiem: 'Hejże, na wroga!' Rzucił się jak huragan rozhukany, łamiąc, niszcząc wszystko, kosami wysiekując trzykroć liczniejsze hufce wroga, cepami zdobywając armaty, by na zdobytych szańcach zatknąć chorągiew zwycięską, a godną, chorągiew polską, chorągiew Orła na Czerwonem Polu. I zdaje ci się, bracie Polaku, że to przeszłość tylko. I zdaje ci się, że to chwila piękna, ale miniona, daleka. Mylisz się, to nie przeszłość, mój bracie. To nie przeszłość, bracia moi, to teraźniejszość, to rzeczywistość!

"Obchodzimy podobno setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki. Kościuszko nie umarł! Na nieśmiertelnych śmierci niema! Kościuszko nie umarł i jest tu z nami! Oto z niebios wyżyny, od tronu Stwórcy, zbrojny mieczem archanioła, w białą krakowską sukmanę z czerwonemi wyłogami przyodziany, zstępuje ku wam świetlany, jasny Naczelnik. Zstępuje ku wam, otwiera wasze piersi i głosem wielkim, który uszy i serca wasze przepełnia, woła:

Lud Polski Mścicielem Pruskiego Wiarołomstwa.

" 'Ludu mój polski, ludu kochany, powstań! Powstań i idź w moje szeregi! Ludu mój polski, co zwyciężyłeś ze mną pod Racławicami, co patrzałeś na moje Maciejowickie rany, co widziałeś moją Szczekocińską klęskę, którą mi zadała pruska podłość i pruskie wiarołomstwo, pomścij mnie! Stań się mścicielem tych krzywd niezliczonych, które rodzonej ziemi naszej zadała krzyżaków chciwość, krzyżaków okrucieństwo! Stań się mścicielem tego łez potoku, tych krwi strumieni, które nam zalały całą Polskę naszą! Stań się mścicielem tych klęsk i nieszczęść, tych cierpień bezmiernych, na które się żali biedna Polska nasza! Powstań i powiedz, że cała Polska mimo wszystkie cierpienia jest dziś jak ta nasza władczyni Wanda! Nie chce poślubić Niemca. Nie chce hańbiącego związku! Ale wołaj gromko, serdecznie, że Polska nie myśli ginąć, nie utopi się. Polska żyć chce, żyć będzie i żyć musi!

W wielkiej godzinie całej Ojczyzny Zmartwychwstania, Ludu Polski Wstań!

" 'Ludu polski, ludu mój ukochany, powstań, bo oto wybiła wielka godzina, całej Ojczyzny zmartwychwstania. Do broni! Do broni, ludu mój! Na bój, na zwycięstwo!'

"Polacy chrześcijanie i wy wszyscy z tutejszego kraju, którego bramy na oścież otwarły wam Kościuszkowskie zasługi, podnieście sztandary i powstańcie do śmiertelnego boju o wolność i niepodległość Ojczyzny! Do broni ludu mój, do broni!

Święto Duchowego Dziecięcia Armii Polskiej.

Dzień dzisiejszy to wielka uroczystość. To nie jest sama rocznica zgonu Kościuszki, to jest święto narodzin jego duchowego dziecięcia, to jest święto narodzin Armji Polskiej. To dziecię trzymają do chrztu Anglja i Francja, bez których potężnego poparcia możeby to dziecię nie przyszło nawet na świat. Trzymają je również do chrztu tak ojcowskie dla nas Stany Zjednoczone.

"Słuchajcie! Od was zależy, ażeby to dziecię było urodziwe, silne, ażeby wyrosło na męża. Dajcie mu tę siłę, dajcie mu tę moc! Dajcie mu miłość waszą a w tej miłości samych siebie dajcie! Świat na was patrzy!

"Dziś w zagłodzonej Warszawie, w stolicy naszej, nie bije tyle serc polskich, ile ich Chicago zawiera. To nie przypadek, bo to z woli Boga jesteście obecni na kuli ziemskiej najliczniejszem zbiorowiskiem polskiem. To zaszczyt wielki, ale i odpowiedzialność; stańcie się godnemi tego zaszczytu.

Przyczyńcie się ze wszystkich sił waszych ku temu, ażeby ta Armja Polska, armja narodowa nasza, stała się wymownym dowodem potęgi i siły wychodźtwa polskiego w Ameryce, iżby liczba, karnością, męstwem wprawiła w zdumienie rządy wszystkich krain świata i ludzkość całą, iżby ona tu powstała, przekonała świat cały, że tę Rzeczpospolitą, o której dumał Kościuszko, że ją nareszcie wywalczyli Polacy amerykańscy.

"Kościuszko nie umarł! Niech żyje Tadeusz Kościuszko! Niech żyje dziecię Jego ducha — Armja Narodowa Polska!

Niech żyje! A z nią razem niech żyje po wszystkie czasy wolna, cała, niepodległa Polska, Od Karpat stoków do Bałtyckiego morza! Polska z Gdańskiem i z tem wszystkiem, co nam potrzebne niech żyje!"

Co się stało po ostatnich słowach Paderewskiego, trudno opisać. Zdawało się, że huragan entuzjazmu przechodzi przez salę.

W końcu uspokojono się, bo oto przewodniczący zapowiedział, że odśpiewany będzie przez chór Filaretów z dodatkiem sił śpiewaczych z innych chórów, jak de Reszke, itd., a przy akompanjamencie orkiestry pod batutą dzielnego kapelmistrza z Kraju ojczystego, Tadeusza Wrońskiego, "Hymn Polski Wojującej," ułożony specjalnie przez Paderewskiego.

Gdy na podium stanęli śpiewacy i orkiestra i p. Wroński podniósł batutę, wszyscy zaparli dech.

Wreszcie zagrzmiała pieśń.

Olbrzymi poryw entuzjazmu trwającej dotąd w poważnej i pełnej szacunku postawie publiczności jaki wybuchł w chwili, gdy ostatnie dźwięki ucichły, wystarczał, aby odsłonić myśli i uczucia zebranych.

Te uczucia wydobyły z piersi gorący, żywiołowy okrzyk:

"Niech żyje Paderewski! Niech żyje nasz wódz!"

PADEREWSKI'S POLISH ANTHEM.

POLAND'S NEW BATTLE HYMN

THIS SCORE AND WORDS WERE AUTOGRAPHED BY IGNACE JAN PADEREWSKI

Paderewski z rozjaśnioną twarzą wita młodzież ochotników.

Paderewski z twarzą rozjaśnioną spoglądał wśród tej niespodziewanej owacji rzewnym a zarazem radosnym wzrokiem na młodzież wychodźtwa, która w kilkudziesięciu szeregach wystąpiła naprzód.

To ochotnicy!

Wroński dał znak batutą.

Dla tych przyszłych bohaterów raz jeszcze tego dnia miał zabrzmieć hymn bojowy Paderewskiego.

Już po pierwszych dźwiękach hymnu zerwali się wszyscy z miejsc i wsłuchani w cudowną pobudkę trwali w skupieniu i ciszy, aż ostatnie zgasło echo.

A potem zagrzmiały znowu okrzyki, oklaski i ten entuzjazm serdeczny, który z uczuć najszczerszych płynie.

Z kolei nastąpiły przemowy reprezentantów państw aljanckich.

Głos Stanów Zjednoczonych.

Wśród dźwięków hymnu amerykańskiego podniósł się i imieniem sztabu generalnego Stanów Zjednoczonych, przemówił major Stanton, zapewniając, że potężna republika, oceniając zasługi położone przez Polaków w Ameryce, wszelkich sił dołoży, aby Polska stała się wolną i niepodległą.

Od burzy oklasków i okrzyków, jakie te słowa wywołały, mury pawilonu niemal się zatrzęsły.

Głos Francji.

Dźwięki "Marsyljanki" uciszyły dopiero rozentuzjazmowane tłumy, aby je nowym rozgrzać zapałem w uczuciach wdzięcznego hołdu dla bohaterskiej Francji, bo oto przemówił w imieniu armji francuskiej komendant major Eckenfelder. "Przed paru miesiącami — mówił on — opuściłem okopy i od armji francuskiej, lata już walczącej w tych okopach przywożę wam pozdrowienie i wezwanie do walki za waszą i nam wszystkich wspólną sprawę. Jesteśmy z wami i będziemy z wami, a ja salutuję waszą flagę, gdyż oznacza ona niepodległość Polski."

Głos Wielkiej Brytanii.

Po reprezentancie Francji przemawiał reprezentant Wielkiej Brytanji, członek parlamentu brytyjskiego, major Murray, pełniący urząd attache wojskowego przy ambasadzie brytyjskiej w Waszyngtonie. I on wzywał do walki, gdyż tylko walką uznana dzisiaj Polska może się stać prawdziwie niepodległą. Odczytał też depeszę przysłaną na jego ręce przez rząd brytyjski na uroczystość manifestacyjną polską.

Głos Irlandji

Wreszcie przemówił poseł irlandzki do parlamentu brytyjskiego, O'Connor, z niezwykłą swadą, a gdy wspomniał, że Irlandja te same przechodziła koleje co Polska, znowu rozległy się oklaski, składając cześć jego ojczyźnie.

Imieniem Związku Narodowego Polskiego.

Imieniem Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, prezes Żychliński zagaił następnie uroczystość dedykacji dwóch sztandarów bojowych, jednego ofiarowanego przez delegację z Polski, drugiego przez Polki w Ameryce.

I znowu przedziwnie pięknie mówił przy tej dedykacji Paderewski, podnosząc znaczenie sztandaru, a gdy ukończył swą przemowę, ucałował w czoło porucznika Gąsiorowskiego i podporucznika Poniatowskiego, oddając im sztandar w opiekę.

Sztandar od Związku Polek doręczony przez Pannę Emilję Napieralską.

Przy wręczaniu drugiego sztandaru przemawiały panie: Lipaczyńska, z Grand Rapids i sekretarka Związku Polek, panna Emilja Napieralska.

Odebrawszy sztandary, podziękowali za ten honor z wojskową werwą porucznik Gąsiorowski i książe Poniatowski. Pierwszy zaznaczył, że ten amarant na sztandarze to ofiarność, poświęcenie i krew, to złoto, to moc, siła i postanowienie wytrwania — a kolor biały to wzór ideału "Bóg i Ojczyzna."

Książe Poniatowski mówił krócej i skończył swe przemówienie przysięgą, że otrzymane sztandary będą prowadziły żołnierzy do zwycięstwa a potem zatknięte będą w wolnej i zjednoczonej Polsce.



Prezes Z.N.P. Stęczyński, Cenzor Z. N. P. Schreiber i Prof. Romuald Piątkowski przedstawiają Dyplom Niepodległości Narodu.

Paderewski Pierwszym Grenadjerem Pierwszego Bataljonu Pierwszej Kompanii Armii Polskiej.

Raz jeszcze zabrał głos porucznik Gąsiorowski, zawiadamiając, że otrzymał rozkaz od komendanta armji polskiej we Francji, aby najzasłużeńszego syna Ojczyzny, Ignacego Paderewskiego, mianować pierwszym grenadjerem pierwszego bataljonu pierwszej kompanji Armji Polskiej. Ilekroć przy odczytaniu listy żołnierskiej wymienione będzie imię Paderewskiego, sierżant odpowie: "Paderewski jest i żyje w sercach naszych."

Piękną mowę wygłosił także p. Rathbone, członek rady wojennej adwokatów chicagoskich.

Gdy potem sztandary obnoszono dookoła hali, witano je niemilknącemi oklaskami. W tym czasie zebrano także składkę na cele armji.

Wśród ogólnego poruszenia obecnych odebrał teraz przysięgę od ochotników porucznik Gąsiorowski, a gdy wezwał do podniesienia ręki, z ochotnikami setki innych ją podniosło. Sercom młodzieży polskiej spieszno było do armji.

Przysięga ułożoną była, jak ją pragnął mieć Paderewski, stawiając to jako warunek swojej współpracy przy formacji Armji Polskiej. Oto słowa tej przysięgi:

Przysięga Armii Polskiej układu Paderewskiego.

"Przysięgam przed Bogiem Wszechmogącym, w Trójcy Świętej Jedynym, na wierność Ojczyźnie mojej Polsce jednej i niepodzielnej. Przysięgam, iż gotów jestem życie oddać za świętą wiarę Jej zjednoczenia i wyzwolenia; bronić będę sztandaru mojego do ostatniej kropli krwi, dochowam karności i posłuszeństwa mojej zwierzchności wojskowej, a w całem postępowaniu mojem strzec będę honoru żołnierza polskiego. Tak mi Panie Boże dopomóż."

Składka doraźna $15,000.

Z doraźnej składki na rzecz armji polskiej wpłynęło około $15,000, w tem od Związku Polek $1,000, od Związku Narodowego Polskiego $5,000, od Stowarzyszenia Kapłanów Polskich $5,000, od ks. Wojtalewicza $500, od ks. Ludwika Grudzińskiego $500, od pani Heleny Paderewskiej $500 i wiele innych.

Pieśnią "Jeszcze Polska nie zginęła" i hymnem "Boże coś Polskę," zakończono ten niezapomniany wiec.

Telegramy od ambasadorów Francji, Anglji, od rządu Angielskiego, od Sekr. Wojny Bakera. Od Ambasadora Rosji.

W czasie wiecu nadeszły telegramy:

Od ambasadora Francji:

"Najgorętsze życzenia dla waszego szlachetnego kraju, którego cierpienia niebawem się skończą i który wkrótce cieszyć się będzie wolnością, za którą Kościuszko przelewał krew i dla której całe życie pracował.

Jusserand."

Od ambasadora Anglji:

"Uprosiłem pułkownika Murray'a, członka angielskiego parlamentu ze Szkocji, który znanym jest wielu z waszych współrodaków, by reprezentował ambasadę przy wielkiej okazji waszego święta. Wiezie on wam moje najserdeczniejsze życzenia i najgorętsze współczucie od wszystkich nas.

Cecil Spring Rice."

Od rządu angielskiego:

"Rząd Jego Królewskiej Mości wita sztandar polski jako symbol polskiej wolności i niepodległości i jest pewien, że wojsko polskie, walczące pod nim przeciwko wspólnemu wrogowi, doda świętego blasku i sławy wojennej historji polskiej."

Od sekretarza wojny, Bakera:

"Serdeczne życzenia dla powodzenia manifestacji na cześć nieśmiertelnego Kościuszki.

Newton D. Baker, Sekretarz Wojny."

Od ambasadora Rosji:

"W tej znamiennej godzinie, w której naród polski święci pamięć swego narodowego bohatera Kościuszki, pragnę odezwać się do was jako reprezentant rosyjskiego Tymczasowego Rządu. Szczęśliwy jestem, że mogę uzupełnić braterskie wezwanie, które Rosyjski Rząd Tymczasowy już wystosował do Narodu Poskiego, by rozstrzygnął o swym własnym losie, stosownie do swej własnej woli i w ten sposób przyłączył się do rządu współdziałających w zdobyciu niepodległego bytu.

"Znane ustępstwa Niemiec dla Polski to tylko dowód ich słabości, w dalszym ciągu zostawiają Polskę podzieloną. Rosja sprzeciwia się temu. Jest mocno zdecydowaną wprowadzić w życie swe oświadczenia do Polaków z dnia 12-go kwietnia 1917 roku, uznając rekonstrukcję wolnego Narodu Polskiego. Rząd rosyjski właśnie w ostatnich dniach zaproponował Aljantom ogłoszenie wspólnego aktu, któryby potwierdził i uprawomocnił powyższą proklamację. Równocześnie Rosja starać się będzie zdobyć dla nowego niepodległego państwa polskiego warunki niezbędne dla tegoż odrodzenia ekonomicznego i finansowego.

"Przesyłając wam te słowa, które są konsekwentnym wynikiem braterskiego stanowiska zajętego przez Rosję względem Polaków, przypominam i kładę nacisk na słowa pierwszej odezwy Tymczasowego Rosyjskiego Rządu: "Bracia Polacy, ujmijcie braterską dłoń, którą wolna Rosja ku wam wyciąga, gdyż i dla was nadchodzi godzina wolnej decyzji. Naprzód do boju, ramię przy ramieniu, dłoń przy dłoni za naszą i waszą wolność."

Ambasador B. Bachmatjew."

Były jeszcze inne telegramy, było ich bardzo wiele, słuchali ich wszyscy i gorąco oklaskiwali.

Rekrutacja na Zew Paderewskiego.

Ale zaiste nie byłoby rekrutacji i nie byłoby armji, gdyby nie zew potężny Paderewskiego.

Gdy ten mąż wielki o przedziwnej sile duchowej i niezrównonym patrjotyźmie, wsławiony już w świecie całym, wydał hasło bojowe, gdy przesłał to tak proste, a tak gorące "W imię Boże naprzód," odrzucili wszyscy Polacy amerykańscy swą słabość, swą ostrożność, swoje wahanie się i stanęli mocno przy sprawie niepodległości narodu, jakby z duszy każdego to wyszło, a Paderewski wołanie tych dusz zespolił.

Paderewski, znając naród polski i całe polskie społeczeństwo, jego bóle, rozpacze, marzenia i pragnienia, wiedział, że się z tem wołaniem dusz, z tym potężnym, niezrównanym dźwiękiem miłujących Ojczyznę serc niewątpliwie spotka i że ten dźwięk rozbudzi się, rozżarzy, spotężnieje aż do tej mocy, która wiarę w Odrodzenie przynosi.

Jak z krateru Wezuwjusza przed żywiołowym jego wybuchem najpierw płomień w górę strzeli i znów mgłą czarną się osłania a po chwili płynie już lawą wrzącą i wszystko ze sobą porywającą, płynie, łamiąc przeciwności, płynie jak wielki pochód zwycięskich szeregów, tak i lawa pokornej szarzyzny polskiego wychodźtwa, owe olbrzymie rzesze ludzi ciężkiej pracy, ludzi w zawodowej służbie zgarbionych i pożółkłych, — bez pytania poszły za Paderewskim, za tym, który o Polsce już wskrzeszonej mówił, za tą zwiastowaną przez niego Bożą wolą, za tym wstrząsającym jestestwem i masami głosem. *"W imię Boże naprzód."*

Czy mógł jaki Polak z sercem przystanąć i rozważać, czy można było w ognistym, jak piekło strasznym, jak niebo wspaniałym problemie wszechświatowym nie widzieć zarania nowej jutrzni?

TOM DRUGI

CZĘŚĆ DZIESIĄTA

POŚWIĘCENIE OBOZÓW ARMII POLSKIEJ W KANADZIE I WE FRANCJI W SILL - LE GUILLAUME

Ofiarowanie żołnierzom Polskim drogocennej pamiątki, 40 kulami przebitego Sztandaru Bajończyków

Miasta Francuskie Paryż, Nancy, Belfort i Verdun ofiarowują Polakom Sztandary

Prezydent Francji Poincare wygłasza wspaniałą przemowę ku czci Polski i Rycerstwa Polskiego



Armia Błękitna pod wodzą Generała Hallera.

4-go Czerwca 1917 r.

Przy armji francuskiej była już przed wojną Legja cudzoziemska, złożona z ochotników obcej narodowości, którzy spragnieni byli wrażeń w afrykańskich starciach z tubylcami, mając w tej służbie lepszy żołd i szanse na przyszłość korzystniejsze. Byli w tej legji także Polacy, którzy uszli z pod mściwego ucisku zaborców i odznaczając się odwagą i rycerskim duchem, dochodzili nieraz do wyższych stopni. Z chwilą wybuchu wojny światowej utworzył się osobny polski "Komitet Wolontarjuszów," który zajął się wśród kół polskich werbunkiem ochotników. Zgłosiło się około 2,000 zuchów i pod dowództwem oficerów polskich z Legji cudzoziemskiej można było z nich odrazu pułk utworzyć. Ale ambasador rosyjski Izwolski zaprotestował, aby ochotnicy polscy mieli swój własny polski sztandar. Wówczas władze wojskowe francuskie przyłączyły co najzdolniejszych z grona tych ochotników do



GENERAŁ ARCHINARD,
Szef Misji Wojskowej Polsko Francuskiej.

wsławionego później w boju oddziału "Bajończyków," nazwanego tak od miasta Bayonne, gdzie odbywał wyższe kursy wojskowe. Z tego oddziału utworzono pierwszą samodzielną polską kompanję, obok której powstało w krótkim czasie kilka innych.

Z końcem kwietnia 1917 r., po upadku caratu, w Rosji rząd tymczasowy rosyjski wydał odezwę do Polaków, zapowiadając "utworzenie po wojnie wolnej Polski złączonej z wolną Rosją jedynie związkiem wojskowym." Propozycja w ujęciu swojem była jaśniejsza i wyraźniejsza od odezwy naczelnego wodza Mikołaja Mikołajewicza, a była ona od dekretu obydwóch cesarzy, niemieckiego i austrjackiego, przez to ponętniejszą, że ponawiała w stanowczych słowach obietnicę zespolenia wszystkicch ziem polskich. Atoli propozycja wyszła od prowizorycznego rządu, który nie był jeszcze należycie ugruntowany i należało ją traktować bardzo ostrożnie, aby nie wyzbyć się lekkomyślnie prawa stanowienia o sobie.

Paderewski, który jakby proroczym duchem tknięty, w sytuacji nadzwyczaj trudnej, przechylił szalę na stronę polską; już przez ofiarowanie "Polskiej Armji Kościuszkowskiej" rządowi amerykanskiemu stworzył przez to fakt dokonany bohaterskiego czynu Polaków, wychodzącego z ich własnego poczucia wolności.

Jakkolwiek rząd amerykański odrazu prawa do utworzenia osobnej armji Polakom dać nie mógł, poważny zastęp stu-kilkudziesięciu tysięcy dzielnych ochotników polskich stanowił pierwszy zawiązek formującej się armji amerykańskiej i dla zamierzeń polskich, jak tego Paderewski pragnął, silną już był podstawą.

Prowizoryczny rząd rosyjski nie mógł wobec tego domagać się od Francji nietworzenia z Polaków oddziałów polskich i Francja mogła już bez przeszkody ze strony rosyjskiej przy swojej armji formować armję z ochotników polskich.

Bajończycy mogli teraz otrzymać własny sztandar polski, a francuski minister spraw zagranicznych nie był skrępowany w układach o formacje wojskowe z sił polskich.

W dniu 20-tym maja 1917 r., rząd francuski ustanowił specjalną "misję wojskową francusko-polską," do której weszli prezes wolontarjuszów redaktor "Polonji," Wacław Gąsiorowski, pułkownik Mokiejewski, Paweł Kleczkowski i szereg oficerów polskich, służących w wojsku francuskiem.

Nad sprawą utworzenia armji polskiej zastanawiano się w najdrobniejszych szczegółach, a to przy udziale ministra wojny Painleve i prezesa ministrów Ribola. Wiadomości z Ameryki były w zasadzie pomyślne i rząd zdecydował się przedstawić prezydentowi Poincare specjalny w tej sprawie raport, który brzmiał jak następuje:

Dekret Prezydenta Francji Poincare'go i Rządu Francuskiego w sprawie Armji Polskiej. 4-go Czerwca 1917 r.

"Panie Prezydencie:

"Liczba Polaków, przyjmujących udział w tej wojnie o wolność i niepodległość narodów, jak również tych wszystkich, którzy, będąc pochodzenia polskiego, pragną w niej przyjąć udział, jest tak wielką, że sprawiedliwości chociaż tylko stałoby się zadość, ażeby połączyć ich w jedną całość, jako oddzielną jednostkę militarną i pozwolić im walczyć pod własnym sztandarem. Zarazem przekonani jesteśmy, że honor Francji nakazuje jej stworzenie przyszłej Armji Polskiej tembardziej, że narody francuski i polski łączyły zawsze jak najściślejsze węzły przyjacielskie i że Polska zawsze w przełomowych dla nas chwilach śpieszyła nam z pomocą. Moralne przeto względem niej nasze obowiązki nakazują nam przyczynić się, o ile tylko jest w naszej mocy, do spełnienia tej tak wzniosłej honorowej misji. Jeśli więc Pan, Panie Prezydencie, zgadzasz się z naszemi wywodami, to mam zaszczyt prosić Cię o podpisanie załączonego w tej sprawie dekretu. Racz, Panie Prezydencie, przyjąć nasze najgłębsze poważanie.

(Podpisano)

"Paweł Painleve, Minister Wojny;
"A. Ribot, Prezes Ministrów."

Pierwszy Obóz Polski we Francji. Sztandar Bajończyków.

Prezydent Poincare w odpowiedzi na ten raport wydał następujący dekret co do utworzenia na czas wojny samorządnej sojuszniczej armji polskiej we Francji:

"Niniejszym dekretem zezwala się na utworzenie we Francji na czas obecnej wojny, polskiej autonomicznej armji pod najwyższą wspólną komendą francuską i pod polskim sztandarem. Fundusze potrzebne na utworzenie i utrzymanie armji polskiej gwarantowane są przez Francję. Regulaminy wojskowe, sposób mianowania oficerów, administracja i sądownictwo wojskowe armji polskiej wzorowane będą na regulaminach armji francuskiej. Armja polska zorganizowaną będzie z Polaków znajdujących się w tej chwili w szeregach francuskich, z Polaków znajdujących się teraz w innych organizacjach wojskowych i cywilnych i tych wszystkich, którzy jako wolontarjusze zgłoszą się na czas wojny pod sztandary armji polskiej. Poleca się prezesowi ministrów, ministrom Spraw Zagranicznych i Wojny, każdemu w swym zakresie działania, wprowadzić w życie punkty niniejszego dekretu, który ogłoszony ma być w oficjalnym biuletynie Rzeczypospolitej Francuskiej i włączony do prawodawstwa francuskiego.

"Dane w Paryżu, dnia 4-go czerwca 1917 r.

(Podpisano)

"Raymond Poincare, Prezydent Francji,
"A. Ribot, Prezes Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych;
"Paweł Painleve, Minister Wojny."

Generał Archinard Szefem Misji Wojskowej Polsko-Francuskiej.

W dniu 6 czerwca 1917 r. zasłużony generał Archinard został mianowany szefem misji wojskowej polsko-francuskiej do formowania armji polskiej.

Wydział Narodowy pod Przewodnictwem Paderewskiego uchwala przystąpić do tworzenia Armji Polskiej. 20 września 1917 r.

Paderewski z żelazną konsekwencją rozpatrzył wreszcie osobiście i przez zaufanych wysłanników swoich czy istotnie dochowane będą warunki, jakie uważał za fundament przy tworzeniu Armji Polskiej, takiej Armji, którąby była istotnie polską, pod sztandarami polskimi, pod komendą polską i pod kontrolą Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu. O szczerych i bardzo polskiej sprawie oddanych uczuciach Francji otrzymał Paderewski wiarogodne i zupełnie wystarczające zapewnienia. Z Anglji przywiózł je p. Jan Horodyski, gdzie tą rzecz badano wszechstronnie, zanim przychylna dla Polski decyzja zapadła. Przywiózł nietylko zgodę Anglji na formację samorządnej i współwalczącej Armji we Francji, ale także wiadomość urzędową, że Anglja przy swem ministerstwie spraw zagranicznych utworzyła SPECJALNY DEPARTAMENT DLA SPRAW POLSKICH. Było to zdobyczą pod względem politycznym pierwszorzędną.

Paderewski mógł więc przystąpić do formalnego przeprowadzenia sprawy formacji Armji Polskiej na zebraniu Wydziału Narodowego, który był wówczas faktycznie Komitetem prezesów największych organizacji i zespołów polskich. Po Paderewskim, o którego dojrzałym sądzie w tak żywotnej sprawie wszyscy mieli wyrobioną opinię, mógł ten Komitet powiedzieć i od siebie:

Obecnymi byli: I. J. Paderewski, Jan F. Smulski, Ks. Wład. Zapała, w zastępstwie Ks. Biskupa Rhodego, delegacja Polska z Francji, Porucznik Gąsiorowski, St. Gutowski, Jan Horodyski, Dr. Fronczak z Buffalo, Dr. Wagner z Milwaukee, Prezes Kaz. Zychliński ze Z. N. P., Piotr Rostenkowski ze Zjednoczenia P. R. K., Ks. Kapelan Bron. Celichowski ze Zjednoczenia, Prezes P. C. K. R. Heliński, prezes Dr. F. Drobiński z Nowego Yorku, prezes Dr. Teofil Starzyński z Pittsburgha, C. W. Sypniewski z Pittsburgha, St. Szwajkart, Jan Rybicki, Aleksander Znamięcki, Henryk Setmajer i sprawozdawcy pism codziennych: W. Papara z Dziennika Chicagoskiego, J. Przyprawa z Dziennika Związkowego, Jan Chrzanowski z Dziennika Narodowego i Dr. Orłowski, sekretarz prezesa Smulskiego.

Prezes Jan F. Smulski zaprosił Paderewskiego, aby był łaskaw w doniosłej dla Wychodźtwa i całego społeczeństwa polskiego chwili, objąć przewodnictwo. Obejmując przewodnictwo wyraził Paderewski radość, że spotyka się z jednomyślnością w odniesieniu do najżywotniejszej sprawy Polski i jednakiem u wszystkich bratnim uczuciem w traktowaniu przedmiotu tak wszystkim sercom polskim drogiego.

Witając porucznika Gąsiorowskiego podniósł Paderewski, że go zna oddawna jako patrjotę, pisarza niepośledniej miary, który niejeden klejnot dorzucił do skarbca literatury polskiej. Obecnie wita go jako rycerza w zbroi, który przyniósł z za morza zew w sprawie utworzenia Armji Polskiej we Francji.

Zaczęły się obrady nad utworzeniem tej Armji, które zabrały sporo czasu, omawiano bowiem rzecz całą dokładnie i szczegółowo — nie tylko ze stanowiska zasadniczego, ale także pod względem organizacji technicznej i warunków, na jakich armja ta ma istnieć. Stwierdzono, że na Armji, w założeniu swojem narodowej, Naród oprzeć się musi, że nie ma silniejszego argumentu w żądaniach o odbudowę niepodległego bytu. Gwarancje dane przez

Aljantów zapewniają Armji tworzonej doniosłe i poniekąd rozstrzygające stanowisko. Żądanie na fundamencie tej Armji będzie tylko jedno, że Polska ma być wolną, w ziemiach swych zjednoczona, niepodległa, z prastarym Gdańskiem i przystępem do morza.

Wszyscy obecni z tem się zgodzili i jednomyślnie powzięli uchwałę:

"Wydział Narodowy stwierdza konieczność poparcia wszystkiemi siłami Armji Polskiej, stworzonej dekretem Rządu Francuzkiego z dnia 4-go czerwca 1917 r.

Dla zorganizowania tej Armji powołano do życia Komisję Wojskową z trzech, w skład której weszli panowie: Teodor Heliński z Chicago, Dr. Teofil A. Starzyński z Pittsburgha i Aleksander Znamięcki z Nowego Yorku.

Powzięto dalej szereg uchwał natury technicznej, ściśle poufnych.

Zatwierdzono tekst odezw, wzywających do rekrutacji, w sprawie otwarcia Biura Polskiego w Nowym Yorku, jako ekspozytury Wydziału Narodowego, działającego w porozumieniu z biurem Stowarzyszonej Prasy Polskiej w Waszyngtonie. Na kierownika biura w Nowym Yorku powołano p. Stanisława Gutowskiego.

Telegram Paderewskiego do Prezydenta Wilsona. Odpowiedź była bardzo przychylna.

Paderewski zwrócił się teraz w osobistym, niezwykle długim i wzruszającym telegramie do prezydenta Wilsona, prosząc go usilnie o wydanie urzędowego pozwolenia na rekrutację ochotników polskich do Armji Polskiej we Francji.

Wśród ludzi wysokie podówczas w departamencie stanu zajmujących stanowiska lub blisko prezydenta Wilsona stojących wrażenie tego telegramu pozostało niezatartem. Dotychczas twierdzą oni, że był to najdłuższy i najpiękniejszy telegram, jaki kiedykolwiek do Białego Domu przyszedł.

Odpowiedź prezydenta Wilsona była przychylna.

Zarządzenie Sekretarza Wojny Bakera z 6-go Października 1917 r.

Dnia 6 października 1917 r. sekretarz wojny Baker wydał następujące w sprawie samorządnej armji polskiej i rekrutacji do niej w Ameryce oświadczenie:

"Zostało podanem do wiadomości sekretarjatu wojny, że komisja wojskowa Wydziału Narodowego Polskiego Centralnego Komitetu Narodowego, z siedzibą w Chicago, Illinois, zamierza rozpocząć w dniu 7 października 1917 r., czynną kampanję rekrutacyjną do armji polskiej, walczącej obecnie na zachodnim froncie we Francji.

" 'Ministerjum wojny zostało zawiadomione, że żaden mężczyzna narodowości polskiej, zamieszkały w Stanach Zjednoczonych, który w jakiejkolwiek mierze podlega poborowi, nie będzie przyjętym jako ochotnik i że polska Komisja Wojskowa zwracać będzie szczególną uwagę, by nie przyjmować mężczyzn, których rodziny pozostały by bez środków do życia.

" 'Biorąc pod uwagę stanowisko tutejszego rządu w sprawie zjednoczonej i niepodległej Polski, ministrjum wojny z radością oświadcza, że zgadza się najzupełniej na plany proponowane przez komisję wojskową, również ministerjum ma nadzieję, iż kampanja rekrutacyjna, mająca na celu zespolenie z armjami we Francji, będzie miała pełne powodzenie armji polskiej, walczącej już obecnie wspólnie z nią."

Upoważnienie rządu Amer. do tworzenia Armji Polskiej. Dnia 6 października 1917.

Departament Wojny Stanów Zjednoczonych upoważnił ogłosić następujące oznajmienie:

"Zwrócono uwagę Departamentu Wojny na to, że Komisja Wojskowa Wydziału Narodowego Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego z siedzibą w Chicago, Illinois, zamierza rozpocząć dnia 7 października 1917 r., czynną kampanję celem rekrutowania ochotników do Armji Polskiej obecnie walczącej na froncie zachodnim we Francji.

Departament został zawiadomiony, że żaden mężczyzna polskiej narodowości w Stanach Zjednoczonych, który w jakikolwiek sposób podlega poborowi, nie zostanie przyjęty jako rekrut przez tę Komisję Wojskową i że szczególnie baczyć się będzie na to, by nie rekrutować żadnego mężczyzny, którego rodzina pozostałaby przez to pozbawioną utrzymania.

Ze względu na stanowisko przez ten urząd zajęte, wobec złączonej niepodległej Polski, Departament Wojny, z przyjemnością oznajmia, że w zupełności zgadza się z planami tej Komisji Wojskowej i że departament ma nadzieję, iż ta kampanja rekrutacyjna, mająca na celu wzmocnienie Armji Polskiej, już walczącej w połączeniu z armjami obecnie znajdującemi się we Francji, odniesie w tem pełny sukces."

Sokolstwo formuje pierwsze biuro rekrutacyjne.

Do jakiego stopnia Sokolstwo Polskie było przygotowane i z jaką niecierpliwością czekało na rozpoczęcie akcji, świadczy fakt, że w tym samym dniu w którym Ministerstwo Wojny Stanów Zjednoczonych dało pozwolenie na rozpoczęcie rekrutacji do Armji Polskiej — z Pittsburgha wyjechało 7-miu Sokołów, uprzednio do tego przygotowanych, którzy otwarli w następnym dniu biura rekrutacyjne w miastach jak następuje: Buffalo, N. Y., Boston, Mass., Chicago, Ill., Cleveland, Ohio, Detroit, Mich.,

New York, N. Y., Pittsburgh, Pa. Sokołami tymi byli: F. Dziób, J. Żebrowski, A. Wiącek, W. Skarzyński, L. Adamczak, J. Seiler i W. Sulewski. Sokoli ci byli pierwszymi oficerami rekrutacyjnymi i jako tacy w kilku dniach zapisali do Armji Polskiej 3,000 ochotników, przeważnie Sokołów.

Piękny przykład Sokolstwa pociągnął innych i był powodem, że do obozu w Niagara-on-the-Lake w Kanadzie w pierwszych dniach przybyło o wiele więcej ochotników, aniżeli się tego spodziewano.

Zaznaczyć tu należy, że natychmiastowa akcja Sokolstwa miała miejsce na tydzień przed powołaniem do życia komisji wojskowej i przed oficjalnem rozpoczęciem rekrutacji.

Sokoli w tym wypadku dali dowód, że Paderewski nie zawiódł się, gdy akcję nad tworzeniem Armji Polskiej z Ameryki oparł na współpacy z Sokolstwem.

Rozkaz do Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

(Wydany dnia 27 września 1917 r. w Pittsburghu)
"DO BRONI!"

Za wielowiekowe niepomszczone d o t ą d krzywdy naszego narodu, za podstępne, zdradzieckie i zbójeckie rozdrapanie żywego ciała Ojczyzny naszej, za niemczenie Śląska, Wielkopolski, za wywłaszczanie ludu naszego, za katowanie dzieci polskich, że nie chciały przestać modlić się w języku naszym ojczystym, za mordowanie dziatek polskich i bezczeszczenie przez żołdactwo pruskie i austrjackie naszych sióstr i matek, za półtorawiekową niepomszczoną niewolę — wzywamy Was Druhowie — "DO BRONI"

Kto żyw, kto dosyć ma sił, by udźwignąć karabin, kto zdolny jest do znoszenia trudów życia wojskowego, niech śpieszy co prędzej w szeregi narodowe, pod ojczysty Sztandar Białego Orła, na pole chwały, na bój ostateczny i zwycięski za Polskę Zjednoczoną i Niepodległą!

Wierzymy, że w szeregach Sokolstwa Polskiego niema ani jednego serca słabego, wierzymy, że Sokolstwo nasze, które od przeszło ćwierćwiecza szkoliło się na żołnierzy-obywateli Polski, które z myślą o walce za niepodległość znosiło dotąd wszelkie przeciwności i trudności, odpowie z godnością Przedniej Straży Narodu, prawdziwie po bohatersku i po rycersku na niniejsze wezwanie.

Do Broni więc, Szara Drużyno Sokola!

Na Bój! — Na krwawy znój... Na pole nowego Grunwaldu, który musi przynieść Ojczyźnie naszej zmartwychwstanie a wiernym i pełnym poświęcenia jej dzieciom wieczną chwałę i cześć!

Na Niemce... Na Niemce... kto żyw! Dziś im albo nam śmierć jest pisana!...

Z wiarą we własne siły i świętość sprawy, z wiarą, że z trudu naszego i znoju powstanie Zjednoczona i Niepodległa Polska — pójdziemy na Bój... i zwyciężymy!

Czołem!
Zarząd Związku Sokołów:
Dr. T. A. Starzyński, prezes,
J. Pańczyk, wiceprezes,
T. Samulski, sekretarz,
Fr. Dziób, naczelnik,
J. Jasiorkowski, redaktor,
J. Zaucha, skautmistrz,
Wydziałowi:
F. X. Szybatka,
B. Mruczek,
St. Kalinowski.

Londyński "Times" z 9 października 1917 r.

Już w dniu 9 października londyński "Times" napisał w artykule redakcyjnym:

"Z najwyższą radością dowiadujemy się, że Stany Zjednoczone pozwoliły na rekrutowanie na ziemi swojej ochotników do armji polskiej, która walczyć będzie przy boku Aljantów za swoją sprawę. Wszyscy angielscy mężowie stanu zgadzają się na to, że wskrzeszenie zjednoczonej Polski jest podstawowym warunkiem przyszłego pokoju europejskiego."

Hasło Paderewskiego: "W Imię Boże Naprzód!" Odezwa wydziału Narodowego pióra Paderewskiego.

Po urzędowem ogłoszeniu pisma sekretarza wojny Bakera w sprawie zgody Stanów Zjednoczonych na podjęcie kampanji rekrutacyjnej do armji polskiej we Francji, prezes Smulski zapytał Paderewskiego: "Czy ją rozpocząć?"

"W imię Boże naprzód!" odpowiedział Paderewski. Następnie po długiej z prezesem Smulskim i Wydziałem Narodowym konferencji napisał Paderewski i ogłosił współpodpisany przez wszystkich członków Wydziału Narodowego *Apel do Wychodźtwa Polskiego i całej Polonji w Stanach Zjednoczonych,* zarządzający rekrutację.

Apel Bojowy Paderewskiego do Wychodźtwa i całej Polonii.

I dziś jeszcze po upływie szeregu lat trudno tego apelu nie czytać bez wzruszenia.

Oto jego słowa:

"Odezwa Wydziału Narodowego P. C. K. R. w Ameryce do Ogółu wychodźtwa Polskiego w Ameryce:

Polacy!

Opatrzność zrządziła, że w setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki jakby dla uczczenia jego jasnej pamięci na tej półkuli, za której wolność on bohatersko walczył, powstaje Armja Narodowa Polska.

Francja armję tę powołała do życia, ofiarując jej wszelaką pomoc i poparcie.

Ofiary krwi naszej Francja nie pożąda; bez naszych ubogich posiłków łatwoby się obyła. Z górą pięć milionów ludzi walczy obecnie w jej obronie. Cywilizacji przewodniczce, co wielokrotnie jak ongi Polska nasza w obronie uciśnionych dobywała oręża, zależy głównie, iżby w tej wojnie, którą prowadzi, wojnie światła przeciw ciemności, prawa przeciw przemocy, wszyscy stanęli po jej stronie.

Stanęły już wielkie i małe rządy i narody, stanęły i potężne Stany Zjednoczone. Wstydem by było dla nas Polaków, gdyby na polach walki o ludów wolność polskie nie powiewały sztandary; krzywdą by było dla przyszłych pokoleń naszych, gdyby w tym dostojnym zespole, co całej ludzkości praw broni, wielkiego polskiego zabrakło narodu.

Armja nasza nie Francji lecz Polsce potrzebna. Polska w ręku wroga, szermierzom wolności żołnierza dać nie może. Ale wy tu jesteście młodzi, silni, wy, mężnego ludu polskiego nieodrodni synowie. W waszych dziś rękach i honor Polski i Jej przyszłe losy!

Przeświadczeni o naszej świętej względem ojczyzny powinności, świadomi wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem, narodem i sumieniem własnem, rozważaliśmy długo. I oto dziś, uzyskawszy zapewnienie, że najtroskliwszą będziecie otoczeni opieką, otrzymawszy *najżyczliwsze Stanów Zjednoczonych oświadczenie, że zapisywaniu się do Armji Polskiej wszystkich tych, którzy nie podlegają prawu o obowiązkowej służbie wojskowej w kraju tutejszym, żadne nie będą stawiały przeszkody, z głębi serc naszych, Polskę i was miłujących wołamy:*

Do szeregów, do broni! Do walki!

Idźcie na bój, na wielki, na sławny, na ziemię polską, za pokrzywdzoną, za ludność całą zagrożoną!

Idźcie, by dowieść, że w piersi waszej nie zaskrzepła dawnych Polaków rycerska odwaga, że nie zamarła sławnych przodków waszych nieustraszona waleczność!

Idźcie, by świat przekonać, że Polak amerykański orężnej polskiej chwały godnym jest spadkobiercą!

Bez Gopła, Kruszwicy, Gniezna, Poznania, sędziwej narodu kolebki, nie może być Polski!

Idźcie na bój!

Bez śląskich prastarych siedzib Piastowych nie może być Polski!

Idźcie na bój!

Bez ujścia Wisły, wybrzeża morskiego, bez odwiecznego Gdańska naszego nie może być Polski!

Idźcie na bój!

Praojców naszych hasło polskie dumne niech będzie i waszem godłem!

Idźcie z ufnością i wiarą, głosząc wszem i każdemu:

Za naszą i waszą wolność!

Wielka świetlana dusza Kościuszki u Boga, co sprzyjał mieczom Chrobrego, Łokietka, Jagiełły, uprosi dla was zwycięstwo i chwałę."

Wydział Narodowy P. C. K. R. w Ameryce:

I. J. Paderewski, prezes honorowy;
T. M. Heliński, prezes P. C. K. R.
C. W. Sypniewski, prezes W. N.
Dr. Fr. Fronczak, sekretarz W. N.
J. F. Smulski, prezes Kom. Wyk.
K. Żychliński, zastępca przew.
H. Setmajer, sekretarz Kom. Wyk.
P. Rostenkowski, skarbnik
Dr. T. A. Starzyński,
Ks. Wł. Zapała, C. R.
Ks. Br. Celichowski
A. Neumanowa
St. Szwajkart
Dr. K. Wagner
Dr. F. J. Drobiński
J. S. Rybicki.

Komisja wojskowa obejmuje pieczę nad Rekrutacją.

Z chwilą ogłoszenia tego apelu objęła pieczę nad rekrutacją armji polskiej w Stanach Zjednoczonych komisja wojskowa, złożona z dr. Teofila Starzyńskiego, prezesa Sokolstwa, Teodora Helińskiego, przedstawiciela Wydziału Narodowego i Aleksandra Znamięckiego, która pozostawała w ścisłem porozumieniu z delegatem rządu francuskiego dla spraw armji polskiej, pułkownikiem Martin, rezydującym w Waszyngtonie.

W dniu 12-tym października 1917 r. po zorganizowaniu przez Radę Zarządzającą Wydziału Narodowego polskiej komisji wojskowej, powołano do jej składu kapitana sztabu H. Wagnera i Teodora M. Helińskiego.

Komisja wojskowa stworzyła centra rekrutacyjne, które były pod kierunkiem specjalnych oficerów.

Centra te były w Buffalo, Bostonie, Bridgeport, Chicago, Cleveland, Detroit, Milwaukee, New Yorku, Schenectady, Wilkes-Barre, Pittsburghu i w Winnepegu, w Kanadzie. Każda osada i każda parafia miała przytem własne komitety agitacyjne, wszyscy niemal kapłani polscy, w szczególności księża proboszczowie, chociaż rekrutacja zmniejszała z natury rzeczy parafje, w wiernem poczuciu narodowego dobra nie szczędzili dla sprawy trudów i wysiłków, urządzali wiece, przyjęcia i pochody, a w imię Boże dzieło tak wielkie prowadząc, przy zbiórkach, zaprzysiężeniu, przejazdach i odsyłce rekrutów urządzali dla nich i dla parafjan, dla całej osady wspaniałe nabożeństwa, zapraszając do udziału chóry i związki śpiewacze i co najwymowniejszych kaznodziejów.

W Chicago Konsultor archidjecezjalny, ks. Ludwik Grudziński, proboszcz parafji św. Jana Bożego na Town of Lake, narażając się osobiście i rezygnując sercem Polsce oddanem ze świetnych szans, jakie miał na swojem w Chicago stanowisku, był duszą akcji orężnej dla Polski, stał wiernie przy Paderewskim i przy programie wojennym prezydenta Woodrowa Wilsona.

Wszystko to wytwarzało warunki rekrutacji przychylne.

Najpiękniejszem może było w podjętej kampanji, że rekruci, ludzie już nie młodzi, w większej liczbie żonaci, opuszczajacy ogniska swe domowe, rodziny, żony kochane, dziatwę młodą i pracę zawodową, do której już nawykli i śpiesząc przez wzburzone morze do kraju nieznanego, aby życie oddać dla wywalczenia niepodległości narodu, nie okazywali ani smutku ani trwogi, ani przerażenia, ale z pogodą, swobodą, niemal radością śpieszyli w ciężką drogę z wiarą w zwycięstwo.

Dalsza Pomoc Paderewskiego dla Ochotników Polskich.

Paderewski miał jeszcze niejedno w sprawie armji polskiej do przeprowadzenia.

Wielu Polakom z pod zaboru niemieckiego i austrjackiego, internowanym jako Niemcy i Austrjacy, wolność musiał wywalczać i pod amarantowe polskie sztandary ich sprowadzać.

Innym w liczbie bardzo dużej, którzy ani słowa po angielsku nie umieli, szczęście przeniesienia z armji amerykańskiej do polskiej starał się zapewnić.

Wypadków było niemało, że wyjątkowy u niektórych zapał, który innych pociągał i prowadził, wymagał cichej, natychmiastowej materjalnej pomocy tak przykre były w domu warunki, tyle zależało od ofiarności cichej i braterskiej, jak ją umiał przynieść jeden tylko Paderewski.

W rozmaitych centrach rekrutacyjnych ci, którzy hen, daleko w bój szli ofiarny, pragnęli raz jeszcze przytem od wielkiego serca słów, choćby parę na drogę w ostatnim może upominku otrzymać i mimo umęczenia spieszył do nich Paderewski, rozumiejąc, że im się to należy, że to jego bracia, którzy, za jego głosem idąc, ofiarę krwi serdecznej dla Ojczyzny ponieśli.

Był więc Paderewski w podróżach bez końca, w rozmaitych miejscach w Stanach Zjednoczonych, w obozie w Kanadzie, w przystankach okrętowych, na odległych punktach zbornych.

Napróżno żona mu mówiła:

"Przecież to nad siły; Ty się zabijasz!"

Paderewski szedł od żołnierza do żołnierza, gdyż nie miał serca którego z biedaków pominąć, rozumiał, że takim bohaterom trzeba okazać przedewszystkiem szczere serce.

A przyjęcia wieczorne? Niejeden, widząc oświetlone okna w pięknym hotelu, myślał sobie, jak tam wygodnie w gronie przyjaciół wypoczywa Paderewski, a on po całym dniu podróży, przemówień, rozmaitych niewygód i udręczeń, musiał wieczorami, nieraz do późnej nocy, jeżeli uroczystych zebrań dla propagandy sprawy nie było, przyjmować w swem mieszkaniu hotelowem całe mnóstwo osób, każdego wysłuchać, zjednać, przyjacielem sprawy uczynić. A w nocy dalsza praca i pisanie odezw, odpisywanie na całe mnóstwo telegramów i listów.

Nieraz trzecia i czwarta godzina biła na zegarze, gdy żona czuwająca przy mężu, ocknąwszy się z chwilowej drzemki, mówiła doń w półśnie jeszcze:

"Musi już być późno."

Paderewski spoglądał na zegarek i z łagodnym uśmiechem odpowiadał jej:

"Co mówisz? Toć przecie poranek, a do północy dzień cały."

Tak istotnie przed nim był zawsze dzień cały nowej pracy, nowego wysiłku, ale za jego staraniem sprawa, której służył, szła raźno naprzód.

W innym rozdziale opisujemy, jak żywo zajmował się utworzeniem w Paryżu Polskiego Komitetu Narodowego.

Wobec tworzącej się armji polskiej była to straż i najwyższy sąd nad nią autorytet polityczny — dzieło wielkie i niezbędne.

Paderewski, gdy się wobec powagi sytuacji na ten komitet zgodził, popierał ten komitet, i popierał gorliwą i zapobiegliwą akcję prezesa tego komitetu, Romana Dmowskiego, ze wszystkich sił swoich i za jego sprawą Wychodźtwo Polskie w Ameryce znacznemi funduszami poparło chlubną i zasłużoną działalność Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu.

Uznanie Armji Polskiej za współwalczącą.

Gdy komitet ten został założony i oficjalnie uznany, przyszło także formalne i oficjalne uznanie armji polskiej.

Do rąk Paderewskiego przesłał dla tego komitetu najpierw sekretarz stanu Lansing następujące pismo urzędowe.

"Panie:

Pozwalam sobie potwierdzić odbiór listów Pana z 18 i 25 października, żądających od Rządu Stanów Zjednoczonych połączenia się z rządami Francji i Wielkiej Brytanji przez uznanie armji polskiej, będącej pod najwyższem zwierzchnictwem politycznem Polskiego Komitetu Narodowego, za samorządną, sojuszniczą i współwalczącą.

W odpowiedzi pozwalam sobie poinformować Pana, że nie uszła uwagi Rządu Stanów Zjednoczonych gorliwość i wytrwałość, z jaką P. N. K. dążył do skierowania rodaków do najwyższych wysiłków militarnych, aby Polskę uwolnić od jej ciemiężycieli.

Stanowiska naszego rządu co do sprawy polskiej i narodu polskiego niepodobna jaśniej określić, niż to uczynił nasz Prezydent w przemowie swojej do Kongresu w d. 8 stycznia 1918 r. Dlatego, wyrażając głęboką sympatję dla narodu polskiego i z satysfakcją spoglądając na postęp sprawy polskiej, Rząd wyraża uczucia równej satysfakcji, mogąc zgodnie z żądaniem Pana uznać armję polską, pod najwyższem zwierzchnictwem politycznem Polskiego Komitetu Narodowego, za samorządną i współwalczącą."

(Podpisano) *Robert Lansing.*

Uznanie armji polskiej za samorządną i współwalczącą pod najwyższem zwierzchnictwem Polskiego Komitetu Narodowego nastąpiło w tej samej formie jak poprzednio przez Rządy Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch i na tej zasadzie armja polska jak amerykańska i inne podlegała naczelnej komendzie generała Foch'a.

Poświęcenie obozu Kościuszki w Niagara on the Lake, Ontario, Kanada.

Wiemy już, że obóz Armji Polskiej w Niagara on the Lake, Ont., Kanada, z taką gotowością i niemałą ofiarą Polakom do wyćwiczenia i zorganizowania Armji dany, otrzymał drogą dla Polaków nazwę Obozu Kościuszki.

W dniu 4-go listopada w tym obozie odbyła się niezwykła i pierwsza w dziejach Wychodźtwa uroczystość poświęcenia obozu i wywieszenia flagi polskiej na maszcie obozowym, a zarazem poświęcenie i wręczenie trzem pierwszym bataljonom Polkiej Armji bojowych sztandarów.

Specjalny pociąg z Chicago odjechał na tę uroczystość dnia 3-go listopada a w nim 250 nowych ochotników i 80 gości.

Przyjechały także delegacje z Buffalo, Pittsburgha, Detroit, Filadelfji i innych miast, przywożąc zewsząd nowych ochotników, których liczba wzrosła do zwyż pięciuset.

Na specjalnej estradzie zajęli miejsca: Pułkownik Le Pan, Ks. Kapelan Bronisław Celichowski z Milwaukee, Wis., Ks. Jaworski — Kapelan 1-go pułku Armji Polskiej, Prezes Związku Narodowego Polskiego Kazimierz Zychliński, Prezes Sokolstwa Polskiego Dr. Teofil Starzyński, Teodor Heliński, Znamięcki, delegacja Z. N. P., Związku Polek, Zjednoczenia Pols. Rzym. Kat., Związku Sokołów Polskich, Polskiej Rady Narodowej i innych organizacyj.

Poświęcenia w licznej asyście księży proboszczów dokonał Ks. Br. Celichowski.

Po poświęceniu kapela odegrała hymn "Boże coś Polskę," a w czasie tego śpiewu wciągnięto na wierzchołek masztu sztandar Polski.

Trudno opisać entuzjazm nieprzeliczonych tłumów i licznych delegacji i wielu dostojnych gości wśród których znajdowali się wszyscy urzędnicy kanadyjscy i oczywiście amerykańscy, witani demonstracyjnie.

Mowy wypowiedzieli Ks. Br. Celichowski, Pułkownik Le Pan, Prezes Heliński, Prezes Dr. T. Starzyński, Prezes Żychliński, p. Znamięcki i inni.

Potem nastąpiła defilada. Ochotników prowadził książę Poniatowski w otoczeniu oficerów kanadyjskich, amerykańskich i polskich — potem maszerowały trzy pierwsze bataljony, którym pułkownik Le Pan doręczył sztandary polskie. Była to niezapomniana, podniosła chwila. Był w niej tryumf radości z przeprowadzenia doniosłego, patrjotycznego dzieła, z założenia obozu polskiego. Dziękowano oczywiście rządowi kanadyjskiemu, pułkownikowi Le Pan i gronu instruktorów kanadyjskich.

Przecudna pogoda sprzyjała uroczystościom i wspaniale wypadło podniesienie Flagi Polskiej i poświęconych sztandarów.

Pierwszy obóz Armji Polskiej w Sille-le-Guillaume, we Francji.

W Sille-le-Guillaume założony został pierwszy obóz polski, gdzie zaczęli się gromadzić ochotnicy polscy. W setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuski w obozie tym miała miejsce pierwsza polska wojskowa uroczystość. Sztandar Bajończyków, przebity 48 kulami i poszarpany w kawały, wręczony został jako depozyt Wacławowi Gąsiorowskiemu, prezesowi Wolontarjuszów Polskich we Francji. Przed wyjazdem swym do Ameryki Gąsiorowski od-



WRĘCZENIE SZTANDARU I. PUŁKOWI STRZELCÓW POLSKICH
na polach Szampanji w r. 1918. Na fotografji między innymi
Roman Dmowski i gen. Gouraud.

dał go na przechowanie generałowi Archinardowi, który w dniu tym zjechał do obozu. Po wysłuchaniu uroczystej Mszy polowej, odprawionej przez pierwszego kapelana armji polskiej, ks. J. Więckowskiego, odbył się przegląd pierwszego bataljonu i generał wręczył tę drogą pamiątkę Bajończykom, wchodzącym wkład pierwszej kompanji owego bataljonu. Przy tej okazji general Archinard wygłosił płomienną mowę, oświadczając, że, oddając im ten święty depozyt pod opiekę, życzy im ażeby pierwszy pułk strzelców polskich jak najprędzej mógł zanieść tę drogą pamiątkę do oswobodzonej od wrogów Warszawy i złożyć ją na wieczne czasy w muzeum narodowem.

Napływ rekrutów polskich z Ameryki. Miasta Francuskie: Paryż, Nancy, Belfort i Verdun

Ofiarowują Polakom Sztandary.

Prezydent Francji Poincare osobiście je doręcza i wśród wielkiej owacji przemawia jak następuje.

"Polacy; Przybywacie tu jako żołnierze polscy do Armji Polskiej, formującej się przy naszej Armii. Przybywacie w imię braterstwa broni, w imię wspólnych drogich nam ideałów wolności i niepodległości.

"Witam Was i pozdrawiam serdecznie imieniem Francji. Witam Was tem szczerzej, że hasło bojowe przyniósł Wam Wielki przyjaciel Francji, Niezrównany Mistrz Ignacy Jan Paderewski, który dawno już posiadł serca nasze i którego przyjaźń i uczucia dla Francji wysoko cenimy.

"Przyjeżdżacie tu żołnierze Polscy do Waszej Armii, która będzie tu pozostawać pod opieką komitetu Norodowego Polskiego. Pozdrawiam Sztandary i hołd im składam.

"Ofiarowały je miasta nasze Paryż, Nancy, Belfort i Verdun.

"Ofiarował je najpierw Paryż, który od półtora stulecia przyjmował zawsze z gotowością i wzruszeniem synów Polski męczeńskiej, Paryż, gdzie Kościuszko przyżywał promienne chwile swej młodości i czarne godziny u schyłku życia; Paryż, skąd podążył on za morza bronić młodej Rzeczypospolitej, jako adjutant Waszyngtona i towarzysz broni Lafayette'a, ofiarował sztandar swój Paryż, który oklaskiwał z zapałem wzniosłe poezje Mickiewicza, otworzył mu z radością podwoje College de France i następnie opłakiwał go, jak syna rodzonego, gdy zmarł w Konstantynopolu. Jego zwłoki, przeniesione do Krakowa, spoczywają obok Sobieskiego, Kościuszki i Poniatowskiego, marszałka wojsk napoleońskich. Ofiarowało sztandar miasto Nancy, które wyrażając wiernie wdzięczność całej Lotaryngji, wzniosło pomnik "Stanisławowi Dobroczyńcy" (Królowi Stanisławowi Leszczyńskiemu — przypisek autora) na przepięknym Placu Królewskim, ozdobionym dziełami sztuki genjalnych artystów Hira, Guibala, Jana Lamour, Nancy, które w kaplicy Bon Secours, wzniesionej na wzór świątyń polskich, przechowuje grobowiec Katarzyny Opalińskiej, mauzoleum Stanisława i serce Marji Leszczyńskiej; Nancy, którego wdzięk królewski, znieważają codziennie pociski i bomby i które zazdrośnie strzeże przed zakusami wroga swoje pałace, swoje fontanny, i portyki, bezcenne skarby, pozostawione przez dobrego króla Polski starej stolicy Lotaryngji. Belfort — czujna Strażnica, którą Niemcy już w wojnie poprzedniej naprózno usiłowały zaskoczyć i zniszczyć, a której w obecnej chwili tylko zdaleka poważają grozić się jakże nie mógł nie współczuć długim mękom Polski, Belfort, który czujnem okiem spogląda na Równinę Alzacką, świadek żałosny cierpień znoszonych przez pół wieku pod obcem jarzmem przez prowincje francuskie. Wreszcie Verdun, którego sławne imię dźwięczeć będzie w ludzkości po wsze czasy, jak pieśń zwycięstwa i wyzwolenia, Verdun, opoka prawa i reduta wolności; — Verdun, które poświęcając się ofiarnie dla Francji, poświęciło się jednocześnie na rzecz wszystkich ludów uciśnionych i zasłużyło na wdzięczność świata.

"Przez takie miasta ofiarowane sztandary polskie godne są zaiste szlachetnego narodu, którego odrodzenie zwiastują i dzielnych wojsk, które na bój poprowadzą.

"Święte emblematy, podobne w swojej nowej świętości sławnym chorągwiom Piastów i Jagiellonów, wy odradzacie czasy bohaterskie, gdy na amarantowym sztandarze bojowym Orzeł Biały rozwijał dumnie swe skrzydła. Wieleż drogich wspomnień powstaje na zawsze widok w pamięci Polski i Francji. Jakiegoż świetnego znaczenia nabieracie w oczach wszystkich narodów sprzymierzonych.

"Te sztandary polskie przywodzą na pamięć Francji i obraz oburzenia, którem gorzała ona od początku, na widok męki narodu polskiego i rozczłonkowania jego Ojczyzny; i długotrwałą przyjaźń, niegdyś zbyt często bezsilną, którą zachowaliśmy dla niedoli Polski, i przyjęcie braterskie tylu wygnańcom okazane; i krwi francuskiej i polskiej wspólny przelew; i walki w szeregach Armji napoleońskiej; a potem, w czasach bliższych, te same przejścia wspólnie przeżyte w 1870 r.

"A bliżej jeszcze, sztandary polskie składają świadectwo świetnym czynom polskich ochotników w obecnej wojnie i są odgłosem tylu protestów, które słyszeliśmy w ogniu bitew z ust poznańczyków, którzy dość już mają przymusowego zaciągu do pruskich szeregów.

"Dla dzielnych żołnierzy tu obecnych i dla Polski całej macie, o sztandary! siłę symbolu potężniejszą o wiele jeszcze i bardziej świętą. Jesteście ojczyzną żyjącą, jesteście przeszłością odradzającą

się w teraźniejszości, jutrzenką wschodzącą po ciemnej nocy, wolnością po ujarzmieniu. Odtąd nie pod obcym znakiem walczyć będą synowie Polski: mieć będą odtąd barwy własne. Przybyli oni tłumnie z za oceanu tworzyć armję samodzielną, walczącą obok Aljantów nietylko o ideał wspólny, ale i o własny ideał narodowy. Jakież to dnie iście zbawcze, dnie nadziei i zmartwychwstania!

"Naród, który pomimo przemocy i ucisku zachował nienaruszenie narodową odrębność, który wytrwał namiętnie przy swych tradycjach narodowych, który nigdy nie pozwolił zagłuszyć swego głosu, lub stłumić swoich dążeń, którego dusza nieśmiertelna wystrzeliła przepięknym kwiatem sztuki i literatury—naród ten zrywa się oto do nowego pochodu krzyżowego.

"Sztandary, bądźcie dla niego wyobrażeniem sprawiedliwości niewzruszonej, bądźcie zapowiedzia jego przywróconego zjednoczenia i państwowości odbudowanej. Wskrzeście w pamięci jego dzieci okrutne doświadczenia jego tułactwa i gorzkie nauki nieubłaganej historji. Pobudźcie ich do czynów twórczych! Zagrzejcie do usiłowań najwyższych!

"Oczy świata całego na Was są zwrócone. Los Polski mógłżeby mu być obojętnym? Nawet Niemcy uznały, że nie są nań obojętne i próbowały oszukać opinję publiczną. Ale po Belgji, Polska wie dzisiaj, co są warte obietnice germańskie. W ambicji króla pruskiego leży źródło jej nieszczęść jej ziemia stałaby się łupem mocarstw niemieckich, gdyby od nich miały być znowu zależne jej, losy aby ci co zdeptali prawa Alzacji i Lotaryngii i Belgji, mogli mieć wciąż na ustach słowa sprawiedliwości i wolności, — nikt im nie uwierzy. Przeciwnie wszystkie narody dobijające się wolności: Polacy, Czesi, Jugosłowianie, Włosi pokładają całą swoją ufność w powodzeniu naszego oręża.

"W dniu gdy Prezydent Wilson stanął obok Aljantów, oświadczył on, że odbudowanie zjednoczonej i niepodległej Polski jest warunkiem zasadniczym przyszłej równowagi europejskiej. Kierownicy rządów angielskiego, włoskiego i francuskiego, świeżo zebrani w Wersalu, podejmując tę samą myśl zasadniczą uzupełnili ją, głosząc, że Naród Polski musi mieć wolny dostęp do morza.

"Uroczysta deklaracja, do której urzeczywistnienia bliskiego chcą Aljantom dopomóc ci oto dumni żołnierze! Przyszłość cała narodu spoczywa w zwojach polskich sztandarów. Któż z was, Polacy, któż z was, Francuzi, mógłby wątpić o jutrze? Nie po to przecie, by odstąpić praw lub zdradzić wolę bratnich narodów walczy Francja o to już cztery lata prawie na swej krwią zalanej ziemi. Nie po to, by pozostawić Europę i świat cały pod stałą groźbą imperjalizmu pruskiego, niemieckich napaści i zamachów, śle szlachetna Ameryka setki tysięcy swojej tęgiej młodzieży. Przybywają oni tłumnie i ochoczo, aby połączyć się z zastępami generała Pershinga i zmierzyć się z wrogami rodzaju ludzkiego. I tak Orzeł Biały może znów rozwinąć swe skrzydła. Wkrótce unosić się on będzie w blasku wypogodzonego nieba i w promieniach zwycięstwa."

W rocznicę zgonu T. Kościuszki w Jersey City, 25-go Listopada 1917 r.

Porywająca Mowa Paderewskiego.

Podniosłe chwile przeżyła Polonja w Jersey City na uroczystości ku uczczeniu pamięci Bohatera dwóch światów Tadeusza Kościuszki w rocznicę jego zgonu 25 listopada 1917 r. W tym roku była ta uroczystość szczególniej uświetnioną dzięki obecności pp. Paderewskich i wstrząsającej serca mowie samego Paderewskiego.

W serdecznych słowach przywitał zebranie adwokat Supiński, który następnie, zwróciwszy się do Paderewskiego, podziękował mu za przybycie i zaprosił do przemówienia.

Gorący entuzjazm zebranych powitał Mistrza Paderewskiego.

Przemówił on w te słowa:

Pod znakiem Ojczyzny zebraliśmy się tutaj z nadzieją i wiarą w lepszą przyszłość Polski, by uczcić jedną z najjaśniejszych postaci tak bogatej naszej przeszłości. Przed kilku tygodniami sto lat minęło, gdy zdala od Ojczyzny, na obcej szwajcarskiej ziemi, przestało bić na zawsze wielkie serce. Nie było to serce jednego człowieka — było to serce Narodu. Z niego wybuchnął ten płomień wspaniały, który ogarnął cały lud polski, wskazał drogę czynu i zaniósł wyżej na drogę prawego obywatelstwa. Było to serce miljonowe zaiste — za miljony czuło, za miljony kochało. Była w nim Polska nasza, bo było to serce Tadeusza Kościuszki.

O życiu i czynach Tadeusza Kościuszki chyba mówić nie potrzeba. Ze wszystkich polskich bohaterów, on Wam najbardziej znany, najmilszy, najbliższy, najdroższy. Jego nazwisko jest bodaj najpewniejszem ze wszystkich nazwisk, o których w wieczorną godziną opowiadacie. Kościuszko to chluba, to duma, to ozdoba nasza! Sto lat minęło, sto lat długich, ponurych. Sto lat minęło od chwili, gdy to wielkie a czyste serce bić zaprzestało, ale duch nieśmiertelny świeci i żyje tam na wyżynach i tu między nami. Od stu lat przyświeca wszytkim, co o Ojczyźnie marzą. Od stu lat pochodnia wolności od niego się zapala.

W tej chwili przełomowej, nietylko dla Polski, ale dla ludzkości całej, idzie od niego nietylko nauka, ale przykład i wskazanie. Dziś tu już powiedziano, że Kościuszko walczył za wolność tej ziemi. Dlaczego walczył? Kościuszko i wtedy walczył za Polskę, nie walczył z Prusakami — przeciwko Prusakom, walczył za Polskę wolną od wszystkich

wrogów. Za Polskę całą — za taką, w którą wierzył i tej wiary dochował do ostaniego tchnienia.

Przytoczył tu Paderewski utworzenie Królestwa Polskiego przez Kongres Wiedeński i fakt, że Kościuszko nazywając ten twór "szumnym jedynie tytułem," Polski w tem widzieć i uznać nie chciał i na znak protestu opuścił Wiedeń, pojechał na dobrowolne wygnanie i po dwóch latach zmartwień i zgryzoty życia dokonał.

A jednak Królestwo Kongresowe było znacznie większem, niż to, co zeszłego roku przewrotność i wiarołomność pruska nam ofiarowała. Dlaczego Kościuszko do tego według niego szumnie nazwanego Królestwa Polskiego nie chciał wrócić? Nie o takiej Polsce marzyła jego dusza, nie do takiej tęskniło jego serce! I my nie o takiej Polsce marzymy, ani do takiej Polski tęsknimy. Precz z mamidłami, precz z oszustwem—my prawdy chcemy. I oto dlatego wierni wskazaniu Kościuszki, ducha jego dzieci, świadomi praw naszych prześwietnych tworzymy Armję Polską, żeby mocą, zapałem, męstwem i ofiarnością Amerykańskich Polaków wywalczyć, zdobyć i posiąść tę Polskę, której Kościuszko pragnął — z Gdańskiem do morza — wolną na zawsze od wszystkich austrjackich, moskiewskich i pruskich tyranów.

Mówili nam ludzie niechętni, że Armja Polska tutaj nie ma zgoła sensu, bo przedewszystkiem rząd tutejszy na nią nie pozwoli. Mówili nam również, że Armja Polska, to tylko chimera. Mówili i mówią przeróżne rzeczy, ale że z nimi moja skromna osoba zawsze jest związana, nie będę mówic, bo nikogo o złą wolę, o złe zamiary nie posądzam. Szanuję sprawę, szanuję samego siebie, to też powinienem szanować przeciwników, nie zważając na to, że ten ostatni szacunek jest jak miłość bez wzajemności.

Mówiono Wam, że Stany Zjednoczone nie zgodzą się na Armję Polską. Nietylko Stany Zjednoczone zezwoliły, ale nawet bardzo się nią interesują. Około 10,000 ochotników wstąpiło już w szeregi dla wywalczenia wielkiej Kościuszkowskiej Polski.

Najwymowniejszym faktem istnienia Armji Polskiej jest to, com widział na własne oczy. Jeżeli Was zajmie, to opowiem. (Burza oklasków)

Tu nadzwyczaj zajmująco opowiedział Mistrz o przeglądzie Wojska polskiego w obozie Kościuszkowskim w Niagara on the Lake, w Kanadzie, jaki się odbył dnia 21-go listopada 1917, z powodu jego wizyty. Komendantami są oficerzy kanadyjscy, ale komenda jest polska, bo się jej skwapliwie nauczyli.

Stanęło około 7,200 żołnierza, mówił, a co to za żołnierz, co za ruchy energiczne, mocne. Nic tych, którzy powstali pod Grunwaldem, potomstwo ludzi, co przez stulecie łamali bismarkowską potęgę. Ta sama krew ludzi, co pod Dubienką Modziwnego — przecież to krew polska, potomstwo skalom rzetelną sprawili łaźnię.

Żebyście tylko mogli tych naszych niezrównanych żołnierzy zobaczyć. Każdemu z Was łzy szczęścia i nadziei zrosiłyby lica. Jeżeli Was kiedy dojdą pogłoski o niedostatkach lub niezadowoleniu w obozie, proszę, nie wierzcie, ale pojedźcie i przekonajcie się. Byłem w barakach, w kuchni — wszędzie wogóle — i rozmawiałem z wieloma żołnierzami. Na wszystkich twarzach widnieje uśmiech zadowolenia. Jadło obfite, smaczne, doskonałe. Na zapytanie, jak się czują, nie słyszałem ani jednej skargi. Odpowiedziano mi:— Dzięki Bogu i tym kanadyjskim oficerom, nie mogłoby być lepiej. Jeden powiedział nawet, że lepiej jak w domu.

Kanadyjscy oficerowie kochają tych naszych żołnierzy, jak własne dzieci i dumni są z nich. Mówią, że niema lepszego wojska na świecie.

W szpitalu znajduje się tylko 19 — a z tych tylko jeden jest prawdziwie chory, bo jakimś sposobem przedostał się do obozu w nie zupełnie zdrowym stanie. Takim wyjątkowym stanem zdrowia żadna armja poszczycić się nie może.

Czcigodne Rodaczki, no i Rodacy będą zapewne pamiętali o tem, że tym naszym żołnierzom trzeba dostarczyć papierosów, skarpetek i tak zwanych "swedrów." Mam nadzieję, że nasze kochane Polki w Jersey City zajmą się gorliwie tą pracą dla naszych żołnierzy.

Dalej powiedział Paderewski, że w obozie Kościuszkowskim zabrakło już miejsca na pomieszczenie ochotników i że sekretarz Stanu Baker zaofiarował obóz Plattsburg dla żołnierzy Armji Polskiej. Z powodu, że jest za daleko od obozu w Kanadzie, nie będzie można na razie zrobić z niego użytku. Władze kanadyjskie oświadczyły, że przystąpią do zbudawania więcej baraków wkrótce, a więc rada na to się znalazła.

Zanim się z Wami rozstanę i dostojniejszemu ustąpię miejsca, pragnę jednak powiedzieć jeszcze kilka słów o wojnie. Dużo się jeszcze krwi poleje, nim pokój nastąpi. Moralny upadek Rosji odwleka chwilę zawarcia pokoju na czas długi, bardzo długi. Coraz staje się widoczniejszem, że cały ciężar wojny spada na Anglję, a przeważnie na Amerykę. Wojna zakończy się walką na śmierć i życie między teutońską i anglo-saską rasą. Anglo-sasi, Amerykanie — wygrają, wygrają, wygrają! (Każdemu "wygrają," które coraz silniej wymawiał p. Paderewski, towarzyszyła coraz silniejsza burza oklasków.)

Jest rząd, na którym polegać możemy i człowiek, któremu zaufać możemy. Rządem tym jest Rząd Stanów Zjednoczonych, a człowiekiem najczcigodniejszy orędownik Polski, Prezydent Woodrow Wilson.



PRZEGLĄD WOJSKA POLSKIEGO ze STANÓW ZJEDNOCZONYCH
w wielkiej rewji przed kapitanem Kleczkowskim i hrabią Mieczysławem Orłowskim.

Królestwo, które się znajduje w kleszczach wroga, gdyby się mogło wypowiedzieć, to by się wypowiedziało jak Wy. Wy tu jesteście wolni i jedynie od Was przyszły los Polski zależy. Od Was zależy, żeby tam w bohaterskiej Francji i dalej, gdzie się walka rostrzyga, powiewał sztandar polski obok sztandaru gwiaździstego.

Kończę wezwaniem, abyście tej wielkiej i świętej sprawie współdziałali, czem możecie i jak możecie. Wzywam Was, abyście na swych braci wołali, tak wciąż, jak ja w tej chwili. Kto zdrów, a rodziną nie obarczony — do szeregu. W kim nie zgasła Kościuszki miłość — do szeregu. Kto Polak mężny, dzielny, a nie tchórz międzynarodowy — do szeregu.

Niech żyje Ojczyzna!

Niech żyje ta Polska, której Kościuszko pragnął i niech żyją rycerze, którzy za Polskę walczyć chcą i pragną. Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

Ledwo przebrzmiały te słowa, a już w serdecznem uniesieniu zerwali się wszyscy z miejsc, wznosząc gorący okrzyk na cześć Paderewskiego.

Następnie witał Paderewskiego i całe zebranie gubernator James Fiedler, a po nim przemawiał złotousty kapłan ks. Górski.

Składka na Armję przyniosła $1,592, a osobno $200 od Stow. Synów Polski.

Hymnem "Boże coś Polskę" zakończono to entuzjastyczne zebranie.

TOM DRUGI

CZĘŚĆ JEDENASTA

DZIELNI AMERYKANIE Z "NATIONAL SECURITY LEAGUE" IDĄ ZA PADEREWSKIM

Ku Jego czci ścielą hołd,

A z Nim razem Największemu ze Swoich

WOODROW'OWI WILSONOWI,

Prezydentowi Najpotężniejszej w Świecie

Amerykańskiej Republiki,

Dźwigającemu Wolą i Potęgą Własną Szlachetnego Narodu Amerykańskiego Wszystkie Uciśnione przez Przemoc Obcą Narody do Wolności, do Życia Wolnych—

JAKIEŻ NADZIEMSKIE HASŁO!

Tylko takie Serce, takie Umysły, takie zrozumienie zadań i dążeń ludzkości, jakie Woodrow Wilson i Paderewski w genialnych swych Duszach mieli, mogło być tego podstawą i fundamentem.

OD NICH PRZYSZŁO ODRODZENIE POLSKI!



UROCZYSTE PRZYJĘCIE LIGI DO ODBUDOWY POLSKI W CHICAGO W HOTELU MORRISON.



Uczczenie Paderewskiego i Misji Wojskowej z Francji staraniem "National Security League," dnia 3-go Marca 1918.

Był to dzień prawdziwie historyczny w dziejach Polonji Amerykańskiej w którym wśród prześlicznej pogody Amerykańska Narodowa "Security League" uczciła Paderewskiego jako przedstawiciela na Amerykę uznanego przez Państwa Sprzymierzone Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, łącząc to z powitaniem Misji Wojskowej z Francji.

"Security League," patrjotyczna Amerykańska organizacja powstała pierwotnie w tym celu, aby wzbudzić między obywatelstwem Amerykańskiem konieczność zbrojnego pogotowia. Współpracowały z tą Ligą od początku organizacje polskie. Dlatego też na zew Ligi stawiły się do Coliseum w Chicago wielkie masy ludu. Około 35,000 osób zapełniło olbrzymią halę wewnątrz i dużym kołem otoczyło wejście i wielki plac przed gmachem Coliseum.

Była chwila niezrównanego entuzjazmu, gdy weszli na halę pp. Paderewscy, poprzedzeni przez głównego marszałka pochodu, a z nimi ks. rektor Zapała, b. minister wojny Dickinson, wiceprezes Ligi I. W. Thomas, misja wojskowa z Francji, członkowie "Wydziału Narodowego," Komisji wojskowej i prezesi organizacji.

Otaczał ich las chorągwi polskich, amerykańskich, organizacyjnych i chorągwie państw sprzymierzonych.

Podczas gdy muzyka grała hymny narodowe polski i amerykański wszyscy powstali z miejsc i witali dostojnych gości serdecznymi, niemilknącymi oklaskami.

Olbrzymie wrażenie tej chwili nie da się niczem opisać.

Była to wspaniała demonstracja uczuć zespolonych najdzielniejszych polskich i amerykańskich obywateli w imię ideałów Ameryki i niezrównanego ich przedstawiciela, prezydenta Woodrow'a Wilsona.

Na przewodniczącego zebrania powołał wiceprezes Ligi I. W. Thomas byłego ministra wojny J. Dickinsona.

Poprosił on najpierw Ks. Zapałę o wygłoszenie inwokacji.

W poruszających słowach głęboko odczutej modlitwy mówił Czcigodny Mówca:

"...Boże! Daj nam ziemię, na której Ojcowie nasi przez wiele wieków poczciwem rycerstwem Tobie służyli! Spraw, aby nasz Naród żył wiarą dla wiary, by był przedmurzem przeciw najazdowi fałszu, aby był uwolniony od grozy ciężkich doświadczeń, od głodu i wojny, od przelewu krwi. Spraw Boże, abyśmy nie stracili charakteru naszego, abyśmy nie przestali być przedmurzem chrześcijaństwa, abyśmy byli silnymi wobec przewrotów społecznych. Uzbrój nas Chryste w oręż wspólnej pracy narodowej, daj nam przyłbicę miłości, jednoczącej wszystkie stany i warstwy Narodu! Wspomóż nas Chryste! Królowo z Jasnej Góry, bądź nam Matką!"

Potem nastąpiła chwila potrójnego wybuchu entuzjazmu.

Na wezwanie przewodniczącego Dickinsona śpiewano hymn Amerykański, hymn Polski i hymn Francuski.

Powitalną mowę wypowiedział sędzia Jakób Dickinson, były minister wojny.

"Zebranie to ma światowe znaczenie — mówił — celem jego jest nakłonić Polaków w Ameryce, aby poświęcili się jednej z największych spraw jaką świat kiedykolwiek znał. Polacy są narodem wolność kochającym i takimi byli zawsze w historji. Karty historji przejmują do głębi nasze myśli i serca poświęceniami Polaków dla swego świetnego kraju. Było to nawet przed obecną wojną, tą największą tragedją znaną w historji światowej. My Amerykanie, dumni jesteśmy z charakteru naszych polskich braci obywateli. Są oni godnymi współtowarzyszami i godnie odpowiedzą wysokim tradycjom, pozostawionym przez Pułaskiego i Kościuszkę, tych wielkich mężów, którzy opuścili swój kraj i jako ochotnicy poświęcili się wolności Ameryki.

"Obecnie zachodzi kwestja, czy inni Polacy w tym kraju pójdą za tamtych przykładem, czy inni w odpowiednim wieku i fizycznie zdolni będą na tyle odważni, aby poszli tamtych śladem. Wezwanie to ogłaszam w momencie wśród najbardziej zachęcających warunków. Macie jako jednego ze swych przywódców jedynego ambasadora w świecie, uznanego przez myśli i serca całego narodu, który nie ma zorganizowanego rządu. Przychodzi on do was z uwierzytelnieniem niezwykłem, zaopatrzony jako posłannik zaufaniem i miłością swych współziomków, zaopatrzony mandatem, które nie można czytać okiem, lecz sercem.

"Jego genjusz poświęcał się jednej z najszlachetniejszych sztuk i zachwycał uszy ludów całego cywilizowanego świata. Żydzi, gdy znajdowali się na wygnaniu nie stracili nadziei, lecz grą i śpiewem głuszyli jęki swych współwyznawców w niewoli. Paderewski nie będzie apelował do waszych czułych. subtelnych strun, będzie on podniecał wasze dusze słowami patrjotyzmu, zachęcał do wzniosłych czynów, nie będzie on więcej grał w czasie tej przeklętej wojny. W myśl tradycji Kościuszki i Pułaskiego poświęcił się on sprawie wolności i niepodległości narodu. (Oklaski). Obok niego macie przed sobą majora Kozłowskiego, kapitana Wagnera i księcia Poniatowskiego (przeciągłe oklaski), który o ile rozumiem, woli swój wojskowy tytuł porucznika, niż książęcy, rodowy, co jest dowodem, że w chwili tego wielkiego kryzysu wierzy on w czyny więcej, niż w słowa i tytuły.

"Czujemy, że zasady, wchodzące w grę w tej wojnie są najdroższe sercu ludzkości. Są one tak złączone z duchem demokracji, że gdy przyjdzie do zakończenia tej wojny narody uciśnione będą przypuszczone do głosu i każdy naród stosownie do swych aspiracji będzie decydował o swej własnej przyszłości. Skoro wtenczas nadejdzie ta chwila, spodziewam się zobaczyć zjednoczoną i niepodległą Polskę. Spodziewam się ujrzeć Irlandję panią swej przyszłości, a gdy ta chwila nadejdzie, Paderewski grać znowu będzie.

"Proszę zebranych, aby powstali i odśpiewali hymn "America".

Gdy przebrzmiały oklaski po tej wzruszającej mowie, zabrał głos wybitny adwokat chicagoski i mówca wielkiej sławy Clarence Darrow.

Powiedział on:

Jestem szczęśliwy, że genjalny syn Polski, który do nas będzie przemawiać jest muzykiem. Gdyby był wybrał zawód mówcy, nie mielibyśmy co robić na tej estradzie. Jestem dumny, że wolno mi stanąć przed tem wielkiem zgromadzeniem Polaków i Polek, z których większość to Amerykanie, a wszyscy w rzeczywistości to Amerykanie z ducha. Szczęśliwy jestem, że Polska jest z nami i mogę Was zapewnić, że my jesteśmy z Polską, razem z jej aspiracjami, marzeniami, nadziejami.

"Wielka agitacja za pokojem w tych czasach, to jest agitacja za pokojem niemieckim, jest więc za tem, ażeby Niemcy zatrzymali swe zdobycze, jest za tem, aby autokracja i militaryzm niemiecki dalej się przy władzy utrzymały. Agitacja za pokojem w obecnym czasie jest zdradą Aljantów, sprawy ludzkości i demokracji. Wojna musi trwać, aż zwyciężymy, aż zwycięży demokracja i poczucie prawa nad barbarzyństwem i zbrodnią.

"Cóż powiem o Polsce, kraju sztuki, muzyki, literatury, wolności, kraju, który gdy był ujarzmiony nie poddał się, którego serce było zawsze wierne wolności i sprawiedliwości. Walczmy o tę wolność, o większą sprawiedliwość, walczmy o Polskę."

Następnie połączone chóry pod batutą Tadeusza Wrońskiego i przy akompanjamencie braci Kipkowskich wykonały świetnie hymn bojowy, kompozycji Paderewskiego. Wywołał on gorący aplauz i świetną, porywającą, dla niego owację.

Potem mówił major Kozłowski w tych słowach:

"Witam Was imieniem Armji Polskiej autonomicznej we Francji! Witam Was imieniem żołnierzy już tam zespolonych pod sztandarem Białego Orła! Jestem szczęśliwy, iż mnie, żołnierzowi-tułaczowi danem jest być tutaj pomiędzy Wami, pomiędzy tem gronem szczerych polskich braci i tutaj zacząć pracę, tę upragnioną, tę ogromną, tę wyśnioną. Lecz w tak wielkiej żyjemy epoce, że marzenia nawet się ziszczają, że Polakowi, który przez długie lata marzył, aby mu danem było stanąć przed kolumną pod polską komendą, przynosi dziejowa, dziesiątki lat oczekiwana chwila.

"Rodacy! Od najmłodszego wieku nawykłem w wojskowym chodzić ordynku, a zatem albo słuchać albo rozkazywać. Stąd nie żądajcie odemnie przemówień, nie żądajcie, aby Wam rozpowiadał

jakich uczuć dzięki Wam doznaję, lub gdzie i jaki prowadzi się układ dyplomatyczny, w czem dobrowolnie nam ustąpią.

"Trzech było w ziemiach naszych odwiecznych wrogów. Jeden z nich legł we własnej tarzając się anarchji. Pozostało dwóch jeszcze. Tych dwóch trzeba zgnieść. Tym dwom trzeba ziemie nasze wydrzeć, co więcej szlachetne oświadczenie się zacnego Prezydenta Wilsona, gorącą przyjaźń Francji, Włoch i Anglji czynem poprzeć.

"Poraz pierwszy jest nam dane domagać się zjednoczonej, niepodległej Ojczyzny. Skoro bracia nasi w okowach wrogów nie mogą się domagać tego, tem większy obowiązek spada na nas znajdujących się na wolnych ziemiach sprzymierzonych nam ludów. Nie z prośbą, lecz z bronią w ręku musimy dowieść naszych praw odwiecznych."

Z kolei pozdrowienia przynieśli:

Porucznik Vladimir Skobla od Armji Serbskiej,

I. J. Zmrhal od Czechów.

Dr. A. A. Biankini od południowych Słowian.

T. M. Heliński od organizacji polskich.

Ale z serca wszystkich i do serc wszystkich mówił w natchnieniu, a z godnością prawdy I. J. Paderewski.

Ze względu na liczne grono gości amerykańskich, a w ich liczbie wielu kongresmanów i senatorów i wysokich urzędników federalnych, stanowych i miejskich wygłosił Paderewski swą mowę w języku angielskim.

Podajemy ją w przekładzie polskim:

I. J. Paderewski przemawia na zebraniu National Security League.

"Panie prezesie, panowie z National Security League, panie i moi przyjaciele.

"W imieniu Polskiego Narodowego Komitetu, który mam szczęście reprezentować, w imieniu polskiej misji wojskowej, w imieniu komisji wojskowej tu obecnej, niechaj mi będzie wolno wyrazić moje najszczersze podziękowanie Lidze National Security, za której staraniem to świetne zebranie zostało zwołane.

"Uznajemy w zupełności honor jaki nas spotyka. Dumni jesteśmy z powodu obecności tylu tak dostojnych osób na tej estradzie. Dumni i szczęśliwi jesteśmy, że widzimy tylu obywateli i mieszkańców tego wielkiego miasta, dumni jesteśmy z przyjęcia nam przygotowanego. Jakkolwiek wspaniała jest wasza gościnność, jakkolwiek serdeczne i szczere są słowa waszego powitania, nie uważam aby odnosiły się do mej osoby. My podobni jesteśmy do padających liści starego, ale zdrowego i silnego drzewa. Jesteśmy tylko symbolem, wyobrażeniem narodu dzielnej rasy, jesteśmy tylko chwilowymi reprezentantami kraju, który został podzielony, rozszarpany, narodu który został okuty w kajdany niewoli, ale którego silna nieśmiertelna dusza pozostanie na wieki niezwyciężona. Świadomi swego stanowiska i naszego posłannictwa przyjmujemy dar waszych szlachetnych serc w takim duchu, w jakim nam jest ofiarowany, jako wspaniały hołd cierpiącym, jako energiczny protest przeciw przestępcy. Życzymy sobie tylko by głosy nasze były dosyć silne, aby doszły do wszystkich uszu; chcielibyśmy, aby słowa nasze były dosyć silne i wymowne, aby trafiły do każdego serca, do wszystkich rozumów odezwą Polski do wielkiego amerykańskiego narodu, (przeciągłe oklaski) odezwą miłości i nadziei, odezwą poważania i nieograniczonej wdzięczności. Polska nie ma własnego rządu. W jednej części znanej dotychczas jako Polska rosyjska w ogromnej prowincji, terytorjalne granice, ogromnie problematyczne, dla wolności w niemieckiem rozumieniu są zapewnione, w tej prowincji mamy regencję. Najwięcej poważani mężowie dostojni, godni zaufania, przyjęli na swoje barki ten ciężar wielki.

"Poświęcili wszystko, nawet swe osobiste bezpieczeństwo celem utrzymania porządku, celem zachowania narodowych aspiracji i ideałów, celem zabezpieczenia o ile to jest możebne uciskanego narodu przed okrucieństwem najezdzcy. Nie mają oni władzy wykonawczej. Spełniają jedynie kwestjonowaną władzę moralną, a kilka dni temu zaprotestowali w sposób honorowy i pełen odwagi przeciw pełnemu perfidji podstępowi pruskich i austrjackich pacyfistów. To wszystko co byli w stanie uczynić. Inne części Polski, liczące blisko 20,000,000 ludzi znajdują się jeszcze pod żelaznymi rządami państw centralnych, pod militarną okupacją.

"Polski Komitet Narodowy w Paryżu nie jest prowizorycznym rządem jak niektóre pisma wzmiankowały. Złożony z przedstawicieli wszystkich części Polski jest dyplomatycznem ciałem całego naszego kraju, całego naszego narodu za zgodą przeważającej większości naszego ludu. (Żywe oklaski).

"Rządy Aljanckie i rząd Stanów Zjednoczonych uznały nasz Narodowy Polski Komitet jako urzędową polską organizację. Jesteśmy mocno wdzięczni rządom Aljanckim, a szczególnie temu wspaniałemu i najbardziej ludzkiemu waszemu rządowi, za pozwolenie przemawiania nam w polskiej sprawie, jako obrońcom spraw polskich przed najwyższym sądem cywilizowanych narodów. (Oklaski.)

Będziemy starali się wykonać nasze obowiązki z pełnem przekonaniem w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, przyjętej wobec Boga i Narodu Polskiego. Polska Misja Wojskowa, na której czele stoi dzielny major Kozłowski, a którą widzicie na tej platformie, przybywa do was z pola walki, z linji bojowej, z okopu, aby pełnić swój obowiązek. Obowiązek ten jest o tyle ciężki o ile wydaje się

łatwym. Zajmą się oni naszymi patrjotycznymi, szlachetnymi, odważnymi młodzieńcami, wstępującymi do polskiej Armji we Francji. Pomogą im swą wiedzą, swem doświadczeniem, podniosą ich na duchu w chwilach zwątpienia, albo depresji i przypomną im, że idą umierać za jedną z najszlachetniejszych spraw, za wolność wszystkich narodów, za ustanowienie Zjednoczonej, Niepodległej, historycznej Polski z dostępem do morza. Zjednoczona Polska oznacza zjednoczenie wszystkich polskich terytorjów, w których pomimo 140 letniego, bezwzględnego prześladowania, konfiskat, wydziedziczeń, kolonizacji, większość ludności jest polską.

"Dostęp do morza oznacza zajęcie przez nas Gdańska, naszego narodowego i historycznego portu, Gdańska, który od początku był polskim, który przez przeszło ośm stuleci był w naszych rękach, a dopiero 103 lata temu odebrany nam został najbardziej niemoralnym międzynarodowym traktatem, znanym w historji, pod nazwą kongresu wiedeńskiego. Gdańsk, miasto pełne złotych wspomnień historycznych i starych pomników, Gdańsk nad morzem Bałtyckiem, położony jest nad ujściem rzeki Wisły jednej z najbardziej naszych narodowych rzek wielkich na europejskim kontynencie. Nad biegiem rzeki, po obu jej brzegach na długości 700 mil żyje polski naród, zjednoczony, a tylko przy ujściu Prusacy na nieszczęście górują. Czyż uwierzyć, czy można pojąć, czy można przypuścić, aby tak silna żywotna narodowa arterja, aby ekonomiczne handlowe życie 30 miljonów Polaków mogło być sparaliżowane, okaleczone, ponieważ przy końcu tej wodnej drogi w mieście zbudowanem i rozwiniętem przez Polaków mieszka w obecnej chwili 180,000, garstka Prusaków, albo raczej sprusaczonych mieszkańców? Gdańsk jest nam potrzebny do naszego narodowego życia. Potrzebny jest jak wrota do naszych ziem, potrzebny jest jak drzwi w naszym domu, potrzebny nam jest jak okno w naszym pokoju. Nie moglibyśmy żyć w naszym własnym domu, w którym wróg zasłaniałby promienie słoneczne przed naszemi oczyma.

"Stałby ustawicznie w naszych drzwiach, zamykał nasze wrota każdej chwili. Żadna mowa, żadne traktaty, żadne konwencje nie zmienią żarłocznego wilka na łagodne jagnię. Prawo nie zapobiega zbrodniom, wymierza ono tylko karę. Żadne ugody, żadne traktaty, żadne konwencje, nie mogą zapewnić wolności, zabezpieczyć narodowego rozwoju dzielnym, odważnym, przedsiębiorczym, demokratycznym Czechom, Morawianom i Słowakom. Żadne traktaty, ani konwencje, ani ugody, nie mogą zapewnić narodowego rozwoju pracowitym, wytrwałym i dzielnym Serbom, Kroatom i Południonym Słowianom — tak długo, jak długo pozostają oni pod jarzmem zwycięzcy, jak długo obce jarzmo ich przygniata, jak długo te kraje i narody nie są rządzone przez samych siebie, przez lud i dla ludu. Muszą one posiadać wolność absolutną, a z pomocą Bożą otrzymają ją. Równość może być określona przez prawodawstwo. Braterstwa może uczyć religja. Ale o wolność trzeba walczyć. Albowiem jeden jest tylko posiew ludzkiej wolności, a tym posiewem jest krew ludzka.

"I to jest przyczyna, dla której nasi ukochani polscy młodzieńcy udają się na pola walki do Francji. To jest przyczyna, dla której dzielni Czesi i Słowacy, walczyć idą na ten sam front zachodni. To jest przyczyna, dla której bohaterscy Serbowie tak dzielnie walczą, za swój kraj na ziemi, która do nich nie należy. A nie walczą oni za swą własną sprawę, walczą oni także i za Was.

"Jak długo Polska zjednoczona, niezależna, z dostępem do morza nie zostanie odbudowana, jak długo Czechy, Morawy i Slawonia nie będą wolne, jak długo Serbia i południowe ludy słowiańskie nie zostaną uwolnione i zjednoczone, jak długo potężna, straszna, wojna tocząca się od Bałtyku do Adrjantyku, wojna o byt, o przyszłość przeszło 54,000,000 zachodnich Słowian wysoko ucywilizowanych, nie zostanie wygrana, tak długo nie będzie końca ambicjom Prus.

"Nie tylko Europa nie będzie bezpieczna dla demokracji, ale także demokracja nie będzie zapewniona w Ameryce.

"Wierny swym własnym ideałom, wierny szlachetnym tradycjom swych dostojnych założycieli ten wielki kraj pośpieszył z pomocą zagrożonej demokracji, nie mając osobnego przykładu w historji. Ofiarował swe bogactwa, swoją siłę, swoją młodzież, swoją krew, wszystko dla ocalenia ludzkości. To nadaje tej strasznej wojnie znamię potęgi i majestatu, najwyższego moralnego obowiązku.

"A wobec amerykańskich celów wojennych, jak one proklamowane były przez waszego Prezydenta, natchnionych równością, mądrością i duchem chrześcijanizmu, każdy w całym świecie musi uchylić czoła z podziwem i wdzięcznością.

"Lecz wojna jeszcze nie została wygrana, a więc do walki moi polscy chłopacy, do walki bracia, wy Słowacy, wy moi kuzynowie Czesi i Morawiacy, do walki moi powinowaci z krajów południowo-słowiańskich. Nie będziecie walczyli oddzielnie. Wzniosła pamięć narodowych bohaterów, tak drogich waszemu sercu, z wami będzie na każdym kroku. Duchy nieśmiertelnych, w dążeniu o wolność dla l u d z k o ś c i, duchy nieśmiertelnych Washingtona, Lincolna, błogosławić wam będą na drodze bohaterskich czynów, na drodze do honoru sławy. Weseli i szczęśliwi z powodu własnej flagi, którą będziecie mogli i musicie rozwinąć przed całym światem, pomimo to oczy wasze często zwrócą się ku gwiaździstemu sztandarowi, powiewającemu wysoko w powietrzu, i będziecie patrzeć nań na po-

lu walki. Będziecie patrzeli z dumą na ten szlachetny sztandar, prawdziwy symbol wolności i sprawiedliwości, pod którego opieką przeżyliście tyle szczęśliwych lat.

"Albowiem nie było chyba człowieka w tym kraju, który nie byłby z niego dumny. Prawdopodobnie pewnego dnia prawny opiekun wszystkich uciśnionych narodów, wielka, promienna postać w Białym Domu weźmie was pod swe opiekuńcze skrzydła.

"Pewnego dnia, ta najbardziej patriotyczna i najważniejsza ze wszystkich narodowych organizacji National Security League po dokładnej i uważnej rozwadze może udzieli wam swej potężnej pomocy i poparcia. Spodziewamy się, że tak będzie. Ale przedewszystkiem bądźmy wdzięczni Stanom Zjednoczonym, Prezydentowi tego wielkiego i gościnnego kraju. Bądźmy wdzięczni tej szlachetnej instytucji, National Security League. (długie oklaski.)

———o———

Mowa Paderewskiego przerywana była niejednokrotnie burzliwymi oklaskami — ale przy jej ukończeniu, gdy 35,000 uczestników pragnęło Wielkiemu Polakowi hołd i wdzięczność wyrazić, gdy do tego przyłączyły się tłumy, oblęgające Coliseum, tak potężny był w tych objawach wyraz ogólnego zapału, czci i przywiązania, że sprzęgło to ze sobą wszystkich, nawet najwięcej od sprawy się ociągających i w sercach dano postanowieniom i ślubom na przyszłość jako najdroższe hasło imię cudownego doprawdy Wodza, imię Paderewskiego.

———o———

Hołd pod adresem Prezydenta Wilsona.

Pod koniec wspaniałego, niezapomnianego zebrania uchwalono jednomyślnie rezolucję w formie serdecznego hołdu pod adresem Prezydenta Woodrowa Wilson w tych słowach:

"Polacy w Chicago zebrali się w dniu dzisiejszym 3 marca 1918 r., pod auspicjami "National Security League" przy udziale licznych przedstawicieli patrjotycznego społeczeństwa, zespolonego w uczuciach oddania i przywiązania dla Wielkiego Swego Przewodnika w tym okresie zbiorowego wojennego wysiłku, dla Ciebie Panie Prezydencie, w uznaniu i solidarności z Tobą.

"Niebywałe w dziejach miasta Chicago, masowe to zebranie, dosięgające 40,000 uczesników, stojących wiernie przy gwiaździstych sztandarach, które dziś są sztandarami ludzkości, pragnęły uczcić i powitać Ignacego J. Paderewskiego, uznanego reprezentanta Narodowego Komitetu Polskiego w Paryżu i powitać misję Armję Polskiej z Francji.

"Przedstawiciele Wychodźtwa Polskiego, czując się w chwili wspólnego niebezpieczeństwa jedną wielką siłą z Amerykanami, będąc nimi wedle zasad i przekonań Twoich, Panie Prezydencie, pragną z całej duszy Panu, jako wielkiemu leaderowi potężnego Narodu, odgrywającego tak wybitną rolę w światowym konflikcie wyrazić, głęboką i szczerą lojalność.

"Stany Zjednoczone ofiarowały gościnność nam i dzieciom naszym. Serca nasze znalazły fundament pokoju i ufność. Znaleźliśmy równość w sposobnościach i zdobyliśmy powodzenie w zawodowej pracy.

"Od Ciebie, Panie Prezydencie, to ogromne, duchowe otrzymaliśmy oparcie, że uznałeś Narodowość, z którą krew i uczucia nas łączą, proklamując zasadę odbudowania Zjednoczonej i Niepodległej Polski, z przystępem do morza i z tem zapewnieniem, że pokój może przyjść do skutku jedynie na podstawie sprawiedliwości dla wszystkich Narodów.

"Z całego serca, dziękujemy Panu, Panie Prezydencie za Pańskie orędzie z dnia 22 stycznia, 1917 r., które złamało milczenie świata w sprawie nadziei polskich, za zgodzenie się Twoje i zezwolenie na rekrutację do Armji Polskiej z dnia 6-go paźdz. 1917 r., za uznanie ze strony amerykańskiego rządu w listopadzie ubiegłego roku Narodowego Komitetu Polskiego, za ofiarowanie portu Niagara wojskowej stacji Stanów Zjednoczonych na pomieszczenie i miejsce ćwiczeń dla rekrutów Armji Polskiej, za przyznanie prawa Narodowemu Komitetowi Polskiemu, wystawiania poświadczeń przynależności polskiej, za wszystkie inne Pana oświadczenia i wyrazy drogocennej przychylności dla Polskiego Narodu — za to wszystko serdeczne dzięki.

"Zapewniamy Cię, Panie Prezydencie, o serdecznem naszem poparciu, że wzmocnimy we wszystkich kierunkach Twoje zabiegi około skutecznego poprowadzenia wojny, zwłaszcza jeśli raczysz się zgodzić, aby przenieść niewładających angielskim językiem z Armji Amerykańskiej do Armji Polskiej. Do przedstawienia Tobie, Panie Prezydencie tej prośby uprosiliśmy Przewodniczącego tego zebrania b. sekretarza wojny Stanów Zjednoczonych J. Dickinsona, który ma także wyrazić Tobie niezłomne uczucia naszej wdzięczności i naszego przywiązania."

———o———

Na tę rezolucję uchwaloną na masowem zebraniu w Coliseum pod adresem Prezydenta Woodrow'a Wilsona, nadeszła w dn. 11-go marca, 1918 r. do Sędziego Dickinson, b. sekretarza wojny, następującą odpowiedź:

White House, March 11, 1918.

My dear Judge Dickinson:

I have received the telegram transmitted by you as Chairman of the meeting of the Poles of Chicago held under the auspices of the National Security League and beg to assure you that the

suggestion it conveys will have my immediate and most serious attention.

I hope that there will be some opportunity for you to express to those who were assembled my warm appreciation of the whole tone and purpose of the message.

Sincerely yours,

(Signed) Woodrow Wilson.

Przyjęcie w Hotelu Morrison

Goście honorowi i co najprzedniejsi inni goście, wybitni Amerykanie, związani z życiem i pracami Wychodźtwa i ci wszyscy Polacy, którzy w tej pracy się odznaczyli i zaufaniem współbraci powołani byli na urzędy w organizacjach, parafjach i towarzystwach zawodowych, księża i świeccy, ludzie nauki, przemysłowcy, kupcy i robotnicy zapełnili wieczorem po uroczystościach w Coliseum Wielką Salę bankietową i przyległe do niej sale w Hotelu Morrison. Do 2,000 osób spotkało się przy drugiem święcie tego niezapomnianego dnia, a fiolety księży prałatów, barwne uniformy dyplomatów, wyższych wojskowych rozmaitych stopni i piękne stroje pań i panien, wśród kwiatów i zieleni stoły zdobiących i powiewających z galerji chorągwi, w oświetleniu elektrycznem przedstawiało uroczy, wprost czarujący widok.

Widać było, że to sercom drodzy w goście przyjechali, że to dla nich były te stroje, ozdoby, dostojność starszych, dziarskość młodzieży, czar dziewic polskich, te światła żywe oczu, płonących uczuciami zapału i miłości.

Gdy już wszyscy zaproszeni stoły zajęli na znak dany przez przewodniczącego wiceprezesa Security League, I. W. Thomasa, muzyka zagrała Amerykański Hymn, a goście powstawszy śpiewali razem w hołdzie dla błogosławionego Kraju Wolnych, dla Ameryki. Na organie grał S. Kujawski, a kwartet potrójny filaretów pod kierunkiem słynnego prof. Rybowiaka dzierżył prym w chórze. Był to, jakby przedsmak uczty duchowej tego wieczoru. To też panowie dygnitarze i starsi i piękne rączki dziewic dali pierwsze hasło do powitalnych, szczerych oklasków.

Przewodniczący I. W. Thomas powitał następnie w bardzo serdecznych słowach Paderewskiego i misję wojskową we Francji, oddał hołd obecnym gościom z pośród dyplomatów państw sprzymierzonych, podniósł patrjotyzm obywateli polskich i ich pełną uznania współpracę w wielkich zadaniach, jakie mają przed sobą Stany Zjednoczone ze swym znakomitym Prezydentem i zaprosił na Mistrza Toastów Prezesa Jana F. Smulskiego.

Prezes Smulski mówił w języku angielskim najprzód pod adresem Security League i w odniesieniu do wojny i zabiegów o zwycięstwo, uczcił wśród gorących oklasków Prezydenta Wilsona i sekretarza wojny Bakera i przedstawiał następnie po kolei poszczególnych mówców, których zasługi w sprawiedliwem uznaniu po krótce skreślał.

Przemawiali przez niego powołani, serdecznym aplauzem witani, najwybitniejsi przez powstanie uczczeni:

Leonard A. Busby, kapitan J. H. Wagner z Misji Wojskowej, J. R. Palendach, w imieniu Serbów, V. A. Geringer w imieniu Czechów i Dr. Sinko Sinkowicz.

Nieodzowne przy takich ucztach "Musicale" obejmowało trzy piękne pieśni polskie, odśpiewane przez podwójny kwartet Chóru Filaretów pod batutą prof. Rybowiaka.

Szczególnie pieśń "Ostatni Mazur" Lachmana ogromnie się podobał i wszystkich za serca ujął.

——— o ———

Z mówców prezes Busby powiedział:

"Mam prawo powiedzieć, że wszechwładztwo pruskie zagraża kulturze całego świata i nietylko wolności Belgji i Polski, ale także wolności Stanów Zjednoczonych. Zapłacimy cenę zwycięstwa i cenę przegranej.

"Gdy widzę dostojnego gościa w tem zebraniu ducha Kościuszki i Pułaskiego, Paderewski jakby w ich imieniu mówił.

"Paderewski przynosi z sobą natchnienie od bohaterskich dni niepodległościowej wojny i pozdrawiamy go wszyscy uczuciem czci jako głównego i najgodniejszego reprezentanta Narodu Polskiego."

Nastrojem duchowym na tym bankiecie była mowa Paderewskiego. Czarodziejskimi, cudownymi słowy przykuwał on uwagę wszystkich do swego tematu. Podziw i cześć dla Paderewskiego malowała się na twarzach, zwłaszcza wśród Amerykanów. Otwarcie potem przyznawali, że takiej mowy nigdy w życiu swojem nie słyszeli.

Paderewski tak mówił, przemawiając ze względu na obecność ogromnej liczby wybitnych i znakomitych Amerykanów, po angielsku.

Przytaczamy więc jego mowę w tekście angielskim:

Wielka Mowa Paderewskiego w języku angielskim, do delegatów National Security League.

Mr. Chairman, Gentlemen of the National Security League, Ladies and Gentlemen, my Sisters and Brothers:

It is rather late, I am a little tired, and still I am obliged to take my humble share in this oratorical contest, which up to this moment, has been so exceptionally successful and brilliant. I feel embarrassed. So many kind and gracious things have been said during this memorable day about Poland, about our honored guests and members of the

Polish Military Mission, and about myself, that I don't really know how to express my appreciation and gratitude. I feel very embarrassed. There is, however, a fact, a positive and undeniable fact, which to a certain extent, simplifies and facilitates my task. Long before my assuming the responsibility of representing the people of Poland in America, long before the arrival of a Polish Military Mission, Poland had already over four millions of her representatives in this country. Four millions people, peaceful, loyal, laborious and worthy people. Not all of them are laborers, workmen or farmers. A great many of them were and are clergymen, physicians, lawyers, bankers or merchants, men of responsibility and of knowledge and of distinction. some of them, like Bishop Rhode; (applause) like my dear friend Smulski (applause) let us call him John, and like Dr. Fronczak, like the Presidents of the Polish organizations, Helinski, Piotrowski, Starzynski and quite a few others, who rank very high among the American citizens of foreign birth or extraction. The purity, the honesty, the dignity of their life, has taught you more about Poland, about her character, institutions, integrity and honor than any official spokesman could do. This magnificent meeting of today, the splendor of this very reception, must be considered as a compliment to them, and we are all glad and proud. We feel joyful and thankful, we feel infinitely grateful for having been permitted to see at this solemn hour those of our blood enjoying such unanimous respect and such fraternal affection of the masters of the country of the old stock Americans. (Applause.)

Over seventy years ago, the greatest poet of Poland, Adam Mickiewicz towards the end of his wonderful book on the Polish Pilgrims, wrote in poetic ecstasy, a fervent, glowing prayer which contains the following words:

"Oh God of Kościuszko, have pity on our country and us.

Grant us to pray again to Thee as our fathers prayed on the battlefield, with weapons in our hands before the altar made of guns and cannon beneath the canopy of our eagles and of our flags and

Grant unto our families to pray in the churches of our towns and hamlets and to our children to pray."

Then in a sublime litany, which closes the inspired poem, Mickiewicz exclaimed for a universal war, for the freedom of the nations, with this passage:

> "O Lord, for national arms and eagles, we beseech Thee;
> Oh, Lord, for the independence, integrity and freedom of our country we beseech Thee, Oh Lord."

"The poet's prayer has been answered. (Applause). His prophetic dreams have been almost materialized. The great war has come. (Applause) It has come with all the brutality and horror, but it fulfilled his unselfish desires; has it brought independence, integrity, and freedom to the country on whose behalf the inspired exile implored the Almighty with his eloquence and ardor? For almost three years, tortured by the invader, ill-treated by the defender, by the so-called Russian brother, slandered by our numerous enemies, with our complaining voice scarcely audible in the chorus of worthy, deserving and better known victims, Poland has been neglected throughout the most appalling tragedy in her history. Yet she had failed to arouse broadcast, the interest and sympathy, she has failed to attract wide, general attention. Nobody seems to care for our country. However gloomy was the outlook, Poland hoped and prayed like her people did, and she trusted and was looking forward to a miracle. The miracle came. On January 22nd, 1917, a great and noble man raised his mighty voice and said a few words in Poland's favor, a few words only, but they shook the world. They stirred all the oppressed nations, they made all the oppressors shiver, because these few words came from your country, because they were spoken by your President. (Applause) God bless the President, (prolonged applause) and God bless his noble friend, Colonel House. (Applause)

"A little over two months later, the greatest republic the world has ever known joined the Allied Forces. From then on, the terrific conflict entirely changed its character and aspects. While remaining on the one side what it was from the start, a daring and brutal, malicious agrression for aggrandizement and for conquest, a bold and malitious, unscrupulous criminal attack upon peaceful people for splendor and for quick enrichment, it is not only fighting in self-defense, it is no more a heroic struggle for existence only, it is a war of ideas and of ideals. It is a holy war for which Mickiewicz of Poland has been praying for it is a universal war for the freedom of the nations. (Applause).

"For anybody who has but a rudimentary knowledge of American history, it is abvious that chivalry, disinterested unselfish purpose in collective actions are just as inborn with the American people as ruthlessness and cruelty and greed are inherent in the enemy. (Applause). Liberty, equality and fraternity have not been made in Germany, (applause). They were born here in America, in Philadelphia, on the Fourth of July, 1776, thirteen years before receiving their magic name in the French Revolution (applause) Liberty, Equality and Fraternity were in the hearts of your illustrious forefathers. If not on their lips, when the

Independence of this blessed country of yours was proclaimed, for these noble principles, your fathers did not hesitate to take up arms nor to engage in a long, terrific fratricidal conflict in order to lift up to the high level of American citizenship the humble and ignorant subjected portions of humanity. (Applause).

"For these very reasons, for these principles, you have freed Cuba and maintain her freedom (applause) and when taking over the Philippines you have paid to the defeated and the retiring ruler millions of your money, thus establishing a standard for international morality, unprecedented in the annals of mankind. (Applause).

"Respected for this splendor of your historical record, perhaps even envied on account of the magnitude of your prosperity and wealth, admired for your inventive genius, for the immensity of your industrial achievements, you could have remained quiet now, selling your goods, acquiring new and still greater riches, enjoying the comforts and luxuries of life, accessible to almost every member of this opulent democracy, instead of that, rationing your foods, submitting yourselves to all sorts of privations, enduring patiently, good-naturedly, as only Americans can endure, every kind of minor discomfort, with a spirit of sacrifice, of self-denial, and with unparalleled generosity, you opened your treasuries to exhausted, impoverished France, you opened your hearts to every suffering and stricken people, and you opened your veins that the young, rich, generous American blood may flow for the sake of human liberty (applause). And there you are, proud and dignified, recognized as the uncontested leader in this universal war for the freedom of the nations (applause).

"Mickiewicz prayed for our national arms and eagles; he has not prayed in vain. Here are our arms and eagles; here are our chivalrous knights in their uniforms, our valorous officers, (applause) for three and a half years risking their lives in the French army, repeatedly wounded, gassed, they have been miraculously preserved for the fulfillment of the lasting patriotic, Polish National Mission. (Applause). They will pray on the battlefield with weapons in their hands before the altar made of drums and cannons, beneath the canopy of our flags and our eagles, but they will not pray only, they will lead our sturdy determined, enthusiastic and heroic boys to battles and victories to the final and decisive triumph of democracy and humanity (applause).

"Mickiewicz prayed and with him over thirty million Polish people prayed and are still praying, for the freedom, independence and integrity of our country. Independence, integrity and freedom have been promised to us, and we firmly believe and unshakably hope that we will get them, that we shall get them from you (applause) and that we shall receive them at your generous American hands (applause) if the war is won. But the war must be won. (Applause). There must be a victory of light over darkness, of good over evil, of justice over crime. You will win this war provided that every one stands behind the President, that every one supports whole-heartedly the gigantic, magnanimous enterprise, that every one does his little bit, that every one fulfills his duties. In this colossal and enlightened democracy of yours, no man, however great and noble, can realize his visions without the support of the public opinion, without the loyal and harmonious cooperation of his fellow citizens; even God himself at times calls upon men of pure minds, of strong hearts, of good will, and invites them to cooperate in his omnipotence. You are of strong hearts, of pure minds and of good will. You are here, the most prominent, the most distinguished, the most honored citizens of this titanic, hospitable and generous city. You are the leaders of the public opinion; you are the founders, the most active and efficient members of the foremost national and patriotic American organization. To you, gentlemen, of the National Security League, we appeal. We appeal to you with confidence and with respect, and we ask you most earnestly to uphold to the ultimate end of the war, all war aims, all the principles expressed by the noble man whom you have made your chief, whom all the Allied nations have recognized as their legitimate moral leader. Wilson doctrine is the Magna Charta of mankind. For 1885 years no man on earth has ever uttered such wonderous words. They will be the pride of your grand-children's grand-children, for t h e s e words, the sentiments they express, the principles they proclaim, have not been arbitrarily imposed upon you, they are yours; they are your very own, because they have been found in the bottom of your hearts, in the depths of your souls, because they have been taken out of the rich, fertile, generous soil which contains the cherished ashes of your ancestors, the founders of your nation, of your country, the founders of your greatness, of your nobility, of your fame. So, in behalf of all these oppresed nations, in behalf of all friends who entrusted me today with a mission, a most flattering mission, of speaking in their name, I bid of you to help us. When this supreme task is accomplished, you will earn for yourselves and will transmit as a precious and most enviable heritage to future generations the radiant glory of benefactors of humanity. As Shakespeare says, "Strong reasons call for strong actions," so let us do it. When you say "Aye" the kings will not say "No." (Great applause).

TOM DRUGI

CZĘŚĆ DWUNASTA

GENERAŁ HALLER NACZELNYM WODZEM ARMII POLSKIEJ

Polacy w Legiach Cudzoziemskich i Komitet Ochotników Polskich

w Armii Sprzymierzonej ze Sztandarem Bohaterów z Bayonne.

Sztandar Czterdziestu Kulami przebity Pamiątką Doby Odrodzenia

Generał Haller po bitwie pod Kaniowem
Ocala Oddziały Polskie — przez Murmańsk na Angielskim Okręcie przedziera się do Francji.

Wita Go z czcią Rząd Francuski i Polski Komitet Narodowy w Paryżu. —

4. października 1918 roku, Gen. Józef Haller,
Bohater z pod Rarańczy,

Mianowany Naczelnym Wodzem Armii Polskiej, Sprzymierzonej,

Zaprzysiężony 8 października 1918

Zatwierdzony przez Aliantów i Stany Zjednoczone 10. października 1918 r.



Generał Józef Haller Naczelnym Wodzem Armji Polskiej.

Generał Haller po Bitwie pod Kaniowem.

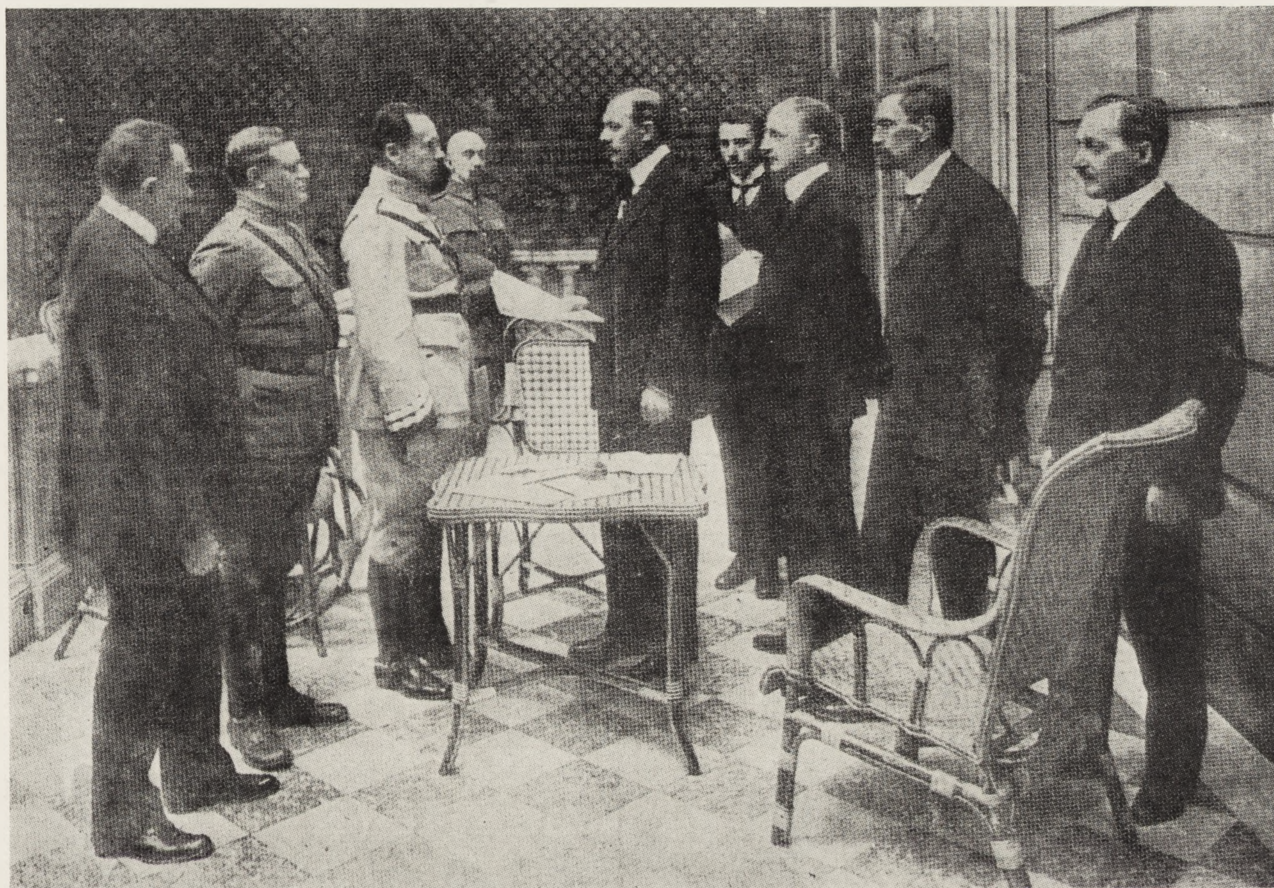
Polacy walczący we francuskich legiach cudzoziemskich, z wybuchem wojny światowej, usiłowali zespolić się z woluntarjuszami pod wodzą kapitana Gąsiorowskiego i utworzony w ten sposób "Komitet ochotników polskich" uzyskał u komendy francuskiej stanowisko osobnej jednostki bojowej z miejscem koncentracyjnym w Bayonne.

Te oddziały biły się walecznie przy boku armii francuskiej, ale wobec prostestu ambasady rosyjskiej, przydzieliła je komenda francuska do 2-go pułku legii cudzoziemskich.

Po utworzeniu przez Rząd francuski Armji Polskiej Sprzymierzonej, zbrojne te oddziały cudzoziemskie weszły w skład tej Armii.

Generał Haller zdołał się po bitwie pod Kaniowem, z oddziałami wojsk polskich, jakie ocalił, przez Murmańsk przedostać i angielskim okrętem 14-go lipca 1918 przybyć do Havru.

Nawiązawszy bezzwłocznie stosunki z ministerstwem wojny francuskiem i Polskim Komitetem Narodowym w Paryżu, został za zgodą państw sprzymierzonych mianowany przez tenże Polski Komitet Narodowy "Naczelnym Wodzem Armii Polskiej Sprzymierzonej."



MIANOWANIE GEN. HALLERA WODZEM NACZELNYM WOJSKA POLSKIEGO dokonane przez Wiceprezesa Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu Maurycego Zamoyskiego. Stoją od lewej ku prawej: Jan Rozwadowski, major Fronczak, Generał Józef Haller, Maurycy Zamoyski, Tadeusz Romer, Józef Wielowieyski, Stanisław Grabski i Stanisław Kozicki.

Nominacja Generała Hallera

Zwierzchnim wodzem armji polskiej i wszystkich wojsk polskich walczących o Niepodległość i Zjednoczenie Polski mianował Komitet Narodowy w Paryżu d. 4 października 1918 r. bohatera z pod Rarańczy, generała Józefa Hallera, który uroczyście zaprzysiężony w dniu 8 października 1918 roku objął dowództwo. Był on generałem brygady Legjonów Galicyjskich, walczących przeciw Rosji. Po rewolucji rosyjskiej przedarł się przez front austrjacki, przedostał się do Rosji, aby tam skupić wszystkie oddziały polskie w armji rosyjskiej. Gdy po nowym przewrocie w Rosji wzięli przewagę bolszewicy i zajęli wrogie przeciw Polakom stanowisko, gen. Haller przedostał się na Murman, pociągając wielu za sobą, aby stamtąd udać się do Paryża i stanąć tam na czele armji polskiej.

Alianci zatwierdzają nominację Generała Józefa Hallera.

"Waszyngton, D. C., kablogram z Paryża, 19 go października.

"Rządy Państw Sprzymierzeńczych, pragnąc połączyć w jedno zjednoczone ciało części Armji Polskiej, która na Wschodzie jak również na Zachodnim froncie walczy o odbudowanie Polski i każdego uciśnionego Narodu, zatwierdziły nominację Generała Józefa Hallera jako naczelnego dowódcy tej armji.

"Generał Józef Haller został wybrany przez Kom. Nar. Polski na mocy swych zdolności wojskowych i swej lojalności.

"Przedtem o b j ą ł dowództwo w okolicach Meurthe i Mosselle.

Podpisano: Gen. Archmard, m. p.

Książe Artur Connaught Zwiedza Obóz Polski w Kanadzie.

Jego królewska wysokość, książe Artur Connaught, zwiedził osobiście obóz polski w Kanadzie w dniu 13 sierpnia 1918.

Powitał go pułkownik Le Pan ze swoim sztabem, na czele żołnierzy polskich uformowanych w dwa bataljony. Kapela polska odegrała angielski hymn narodowy.

Książe w towarzystwie pułkownika Le Pan zlustrował obydwa bataljony, poczem prosił o wystąpienie z szeregu wszystkich oficerów polskich, a gdy ci, wystąpiwszy ustawili się w półkole, książe odezwał się do nich w te słowa:

"Panowie! Jestem nad wyraz uradowany, że jestem pomiędzy wami; zachwycony jestem wynikiem przeglądu i podziwiam świetnie wyszkolone oddziały, które po tak krótkim czasie nauki potrafiły tak wspaniale wystąpić.

"Życzę wam z serca, ażeby te ideały Narodu Polskiego, za które wy walczycie, jak najrychlej się urzeczywistniły i wierzę, że wy, dzielni żołnierze, odbierzecie waszą piękną Ojczyznę z rąk wroga, który Ją obecnie uciska."

Po tej przemowie kapela polska zagrała polski hymn narodowy, a przeszło 1,500 żołnierzy polskich zawtórowało śpiewem podniosłym dźwięki tego hymnu.

Naturalizacja Przeprowadzona w Kongresie 1918.

Izba Posłów Kongresu przyjęła wszystkimi głosami p-w. 12 Nowellę Naturalizacyjną, dozwalającą cudzoziemcom, zaliczonym dla klasy "nieprzyjacielskich," którzy zasłużyli się ofiarną pomocą dla Stanów Zjednoczonych wstępując dobrowolnie jako ochotnicy do Armji Stanów lub do Armji Sprzymierzonych, na amerykańskich okrętach kupieckich, uzyskać naturalizację. Daje to departamentowi wojny prawo powoływania ich do służby wojskowej zagranicą i skorzystania z usług mnóstwa ludzi, wykształconych w rozmitych zawodach.

Zapewnienie żołnierzom Polskim z Ameryki Swobodnego do Niej Powrotu.

W związku z zabiegami Paderewskiego i jego biura politycznego w Waszyngtonie kongresman Sabath z Chicago, zawsze gorliwy w sprawach swoich polskich wyborców w parafji św. Wojciecha i z niezmierną, głęboką dla Paderewskiego czcią, przez kilka tygodni pracował w kongresie w sprawie swobodnego powrotu po wojnie do Stanów Zjednoczonych Polaków, którzy w czasie wojny wstąpili do Armji Polskiej, pozostając przytem w porozumieniu co do równoległej akcji w Senacie z Senatorem Hitchcockem, przyjacielem osobistym Paderewskiego.

Polski Komitet Narodowy w Paryżu obejmuje władzę i opiekę nad Armją Polską we Francji.

Jak wiemy Paderewski zgodził się na utworzenie Armji Polskiej we Francji na podstawie układu z rządem francuskim, że to będzie Armja Samorzędna, Współwalcząca i pod względem politycznym podlegać będzie Polskiemu Komitetowi Narodowemu w Paryżu z pełnią władzy i opieki tego Komitetu nad tą Armją.

Powołany na przedstawienie Paderewskiego Dr. Fr. E. Fronczak na drugiego członka P. K. N. w Paryżu miał z ramienia Wydziału Narodowego uczestniczyć w pracy nad dopełnieniem warunków, zabezpieczających należytą opiekę i władzę P. K. N. nad Armją Polską.

W dniu 24 marca 1918 francuski Minister Spraw Zagranicznych Pichon w piśmie do Paderewskiego określił władzę Polskiego Komitetu Narodowego nad Armją Polską w następnych słowach:

"Opieka i władza tego Komitetu nad Armją Polską roztacza się nad wszystkiemi sprawami wojskowemi, mającemi charakter polityczny.

"W szczególności:

"Komitet jest upoważniony do zadecydowania Sztandaru Narodowego, pod którym mają walczyć armje polskie jak również i do zadecydowania oznak wojskowych żołnierzy Armji Polskiej.

"Określa formę przysięgi wierności Narodowi Polskiemu.

"Komitet jest upoważniony do rozstrzygnięcia kwalifikacji Polaków zgłaszających się do Armji Polskiej, bądź to do rangi oficerskiej, czy żołnierskiej, jak również w przyjmowaniu do szeregów więźniów wojennych Polaków i w decydowaniu stanowiska tych ostatnich w Armji Polskiej.

"Kwestje dotyczące materjalnego i moralnego dobrobytu żołnierza, jak również propaganda, będą rozstrzygane wpólnie z Pol. Kom. Nar.

"Wysyłanie misji do organizacji ochotników będzie za wspólną zgodą.

"Wszystkie komunikaty urzędowe pozostawać będą pod kontrolą polityczną.

"Każdy członek lub delegat Komitetu Narodowego wyznaczony przez komitet, będzie miał prawo

zwiedzać koszary, obozy i szkoły przeznaczone dla Armji Polskiej, wspólnie z dowodzącym armją, jak również ma prawo asystować, na tych samych warunkach przy wylądowaniu ochotników polskich we Francji.

"Nominacja oficerów polskich, pod komendę których będą oddane oddziały polskie podczas kampanji, będzie dokonywaną za zgodą Komitetu Narodowego.

'Siły wojskowe polskie nie będą wysyłane na front nim zostaną zorganizowane w jedną całość, a używanie ich na innych frontach, jak zachodzi, wymaga zgody Kom. Narodowego."

Podpis — Pichon, M. p.

Kapela Wojskowa w Kanadzie.

Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego, uznając potrzebę stworzenia możliwie najlepszej stałej kapeli wojskowej w obozie Armji Polskiej w Niagara on the Lake — zakupił w kwietniu 1918 r. za cenę 850 dolarów cały kompleks instrumentów dętych dla 30 muzykantów i odesłał ten dar na ręce pułkownika A. D. Le Pan, komendanta obozu Kościuszki, który pismem z d. 3 kwietnia 1918 r. złożył Polskiemu Wydziałowi Narodowemu serdeczne dzięki.

Pozatem wysłał w tym samym czasie z funduszu Armji Polskiej na ręce Generała Archinarda w Paryżu fr. 35,000 na zapłacenie rocznego czynszu za wynajem gmachu na szpital wojskowy dla Armji Polskiej, oraz zapłacił dalszą sumę $7,000 za mundury zamówione przez Komisję Wojskową dla oficerów i sierżantów.

Obozy Armji Polskiej we Francji.

W kwietniu 1918 było cztery:

a). Sille le Guillaunac, dep. Sarthe — obóz główny

b). Laval, dep. Mayenne

c). Mayenne, dep. Mayenne

d). Mamers, dep. Sarthe.

We franc. szkole wojskowej artylerji w Vincennes był także oddział polski. W szkole wojsk inżynierskich w Angers dep. Mainet Loire również Także w szkole kawaleryjskiej w Alangon dep. Orne i w szkole piechoty w obozie Rudrard dep. Indre et Loire.

Kablogram Sekr. Wojny Bakera.

Sekretarz Wojny Baker nadesłał do Paderewskiego 12 czerwca 1917, następujący kablogram z powodu przybycia do Francji Armji Polskiej:

"Ten Amerykański kontyngent Armji Polskiej złożony jest z ochotników, nie należących według reguł do amerykańskiego poboru. Ci ochotnicy przeto powodowani są motywami, które ożywiają wszystkich Aljantów w obecnej wojnie. Obecność ich na froncie zachodnim, świadcząc o ich przywiązaniu i do Ameryki, jako kraju przybranego i do Polski, wolnej, samorzędnej, jako kraju rodzinnego, będzie widokiem zachęcającym i podniecającym."

Ogólny zapał wśród Polaków wywołuje podziw Amerykanów.

W utworzeniu armji polskiej całe wychodźtwo polskie w Ameryce, wszystkie jego warstwy, gorliwie współpracowały. — Zasługa to była ogromna, jeżeli się zważy liczne trudności ze względu na rozmaite zapotrzebowania rządu amerykańskiego, oraz ze względu na prowadzone z tem równorzędnie składki, na ratunek Ojczyzny od głodu, na rozległą akcję polityczną w sprawie odbudowy Polski, na regularne potrzeby oświatowe, społeczne i dobroczynne Wychodźtwa.

Pierwszy Chrzest Krwi.

Pierwszy chrzest krwi armja nasza otrzymała w walkach w dniach 15 i 24-25 lipca 1918 r. Nadszedł o tem następujący kablogram na ręce pułkownika Jamesa Martina, szefa misji francuskiej w Washingtonie:

"Pierwszy pułk strzelców polskich wystąpił do boju w drugiej połowie lipca b. r. Pomimo znacznej odległości od pozycyj nieprzyjacielskich pułk ten nadzwyczaj szybko podszedł pod te pozycje. Piąta kompanja pod wodzą kapitana Krzywkowskiego-Wolińskiego rzuciła się na 66-ty pułk pruski. Stoczono zażartą walkę, z której Polacy wyszli zwycięsko, gdyż zgładzili do szczętu cały jeden bataljon, wyrządzając znaczną szkodę w pozostałych bataljonach. Ostatecznie, gdy Polacy dotarli do słynnych lasów Roquette, Prusacy poddali się.

"Przeszło 100 jeńców zabrali Polacy do niewoli i 20 karabinów maszynowych.

"Kapitan Piekarski, mimo że został raniony, pozostał na czele swego oddziału przez ten cały dzień i następną noc.

"Gdy przyszło do walki na bagnety, adjutant Fonder walczył jak lew. Z ręki jego zginęło wielu Niemców. Pomiędzy niemi padł kapitan, którego Fonder uśmiercił uderzeniem kolby.

"Nie obeszło się bez strat w szeregach polskich. Kapitan Krzywkowski-Woliński i porucznicy Bauer i Bartman zostali na placu boju, ginąc chlubną śmiercią na czele swych oddziałów.

"Męstwo 5-tej kompanji 1-go pułku strzelców polskich, którzy walczyli przy boku wojsk francuskich, sławione było tegoż dnia ogólnie, a opis tego męstwa w rozkazie dziennym 21-go korpusu brzmiał, jak następuje:

"Po odparciu gwałtownego ataku Niemców 15 lipca 1918 r., postępując za oddziałem artylerji, który poczynił małe przygotowanie w nocy z 24 na 25 lipca, 5-ta kompanja 1-go pułku strzelców polskich,

pomimo strasznego oporu ze strony nieprzyjaciela, zajęła przemocą wskazane jej pozycje na przeszło dwu-kilometrowym froncie i zabrała przeszło 100 Niemców do niewoli.

(Podpis) "Generał Archinard".

Zbiorowe oświadczenie rządów Allianckich za utworzeniem Polski

Gorące pragnienie i zabiegi Paderewskiego, aby z chwilą utworzenia armji polskiej państwa aljanckie oświadczyły się zbiorowo za niepodległością wolnej Polski, ziszczone były w dniu 3 czerwca 1918 r., gdy na sesji Najwyższej Rady Wojennej w Wersalu premjerzy angielski, francuski i włoski zgodzili się na następującą deklarację:

"Utworzenie niepodległego Państwa Polskiego z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i panowania prawa w Europie."

Zaszczytne słowa Marszałka Focha.

Sejm Wychodźtwa odbyty w Detroit w sierpniu 1918 r. przesłał był kablogram z wyrazami czci i hołdu i życzeniami pełnego zwycięstwa marszałkowi Foch'owi, pod którego komendą były wszystkie siły zbrojne Aljantów.

Marszałek Foch odpowiedział w następujących, bardzo zaszczytnych dla armji polskiej słowach:

"Życzenia nadesłane mi przez Polski Wydział Narodowy wzruszyły mię głęboko. Składam za nie najserdeczniejsze podziękowanie. Jestem ucieszony, że mogę oddać honory młodej Armji Polskiej, której oddziały bojowe są zorganizowane zarówno na francuskim froncie bojowym jak i na innych frontach. Polacy ci walczą za wolność i niepodległość Polski i za wspólną sprawę Aljantów.

Ogólna liczba ochotników w Ameryce wyćwiczonych

Według centrów i pomniejszych stacyj rekrutacyjnych, zapisano ochotników do Armji Polskiej, od początku rekrutacji aż do jej zamknięcia, t. j. od 4-go października 1917 r., aż do 6-go lutego 1919 r.

Bridgeport, Conn.	580
Buffalo, N. Y.	1,082
Boston, Mass.	513
Baltimore, Md.	182
Bay City, Mich.	37
Chicago, Ill.	3,455
Cleveland, Ohio	812
Cambridge Springs	160
Central Falls	13
Detroit,	1,859
Duluth	477
Grand Rapids	39
Erie	75
Hartford	261
Hamilton	1
Milwaukee	1,008
Montreal	43
Mt. Carmel	80
Meriden	50
Minneapolis	177
Kansas City	46
Wilkes Barre	628
Wheeling	41
Winnipeg	32
Ithaca	6
New York	2,165
Omaha	107
Philadelphia	845
Pittsburgh	1,611
Providence	46
Reading, Pa.	19
Springfield, Mass.	324
Saginaw	11
Syracuse	49
St. Louis	205
St. Paul	25
So. Chicago	363
So. Bend	22
Stevens Point	253
Schenectady	135
Scranton	50
Trenton	59
Toledo,	327
Toronto, Ont.	198
Utica	374
Union City	1
Wilmington	61
Worcester	93
Youngstown	25
Ogółem	19,371
werbunkowych	3,024
Z pomniejszych stacyj	
Ogółem	22,395

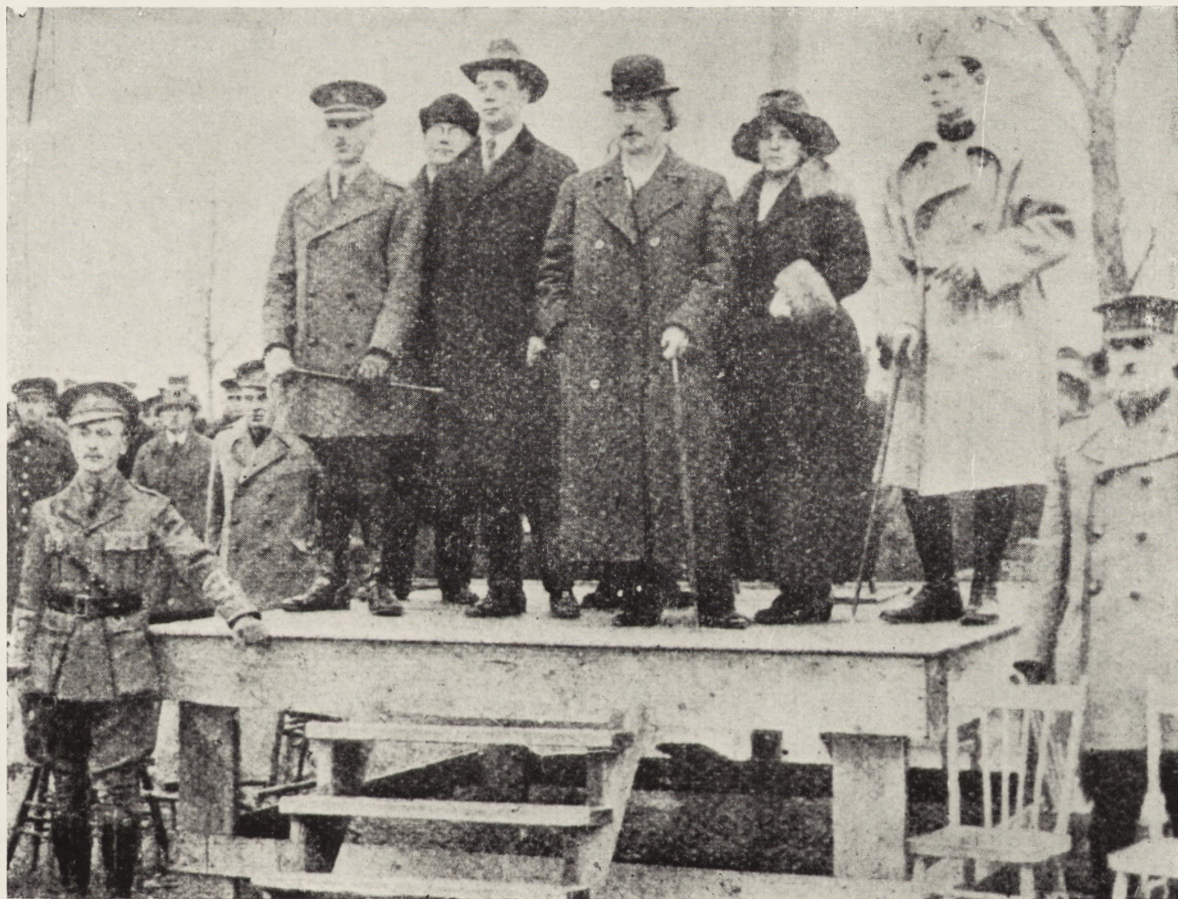
Jedna partja w liczbie 1,573 odeszła do Francji z Halifax na okręcie kanadyjskim, reszta z Nowego Yorku.

Z pośród odesłanych rekrutów 38 proc. było Polaków przynależnych pierwotnie do zaboru rosyjskiego, 31,5 proc. do austrjackiego a 30.5 proc. do niemieckiego.

Dla wyszkolenia piechoty prowadzono przez cały czas rekrutacji osobną szkołę, którą Paderewski hojnie wspierał.

Wyćwiczenia wszystkich rekrutów odesłanych do Francji dokonano w 18 miesiącach.

Rekrutację do armji polskiej zamknięto z dniem 27 stycznia 1919 r. a w dniu 5 lutego tegoż roku zamknięto obóz Polski w Kanadzie, który na pamiątkę pobytu w tym obozie rekrutów polskich nosi dotąd imię Kościuszki.



PADEREWSKI ODWIEDZA Z ŻONĄ OBÓZ POLSKI W KANADZIE

Zamknięcie Rekrutacji do Armji Polskiej w Ameryce.

Od daty utworzenia armji polskiej dnia 4-go czerwca 1917 r. Polsce przyznano prawo do wynagrodzenia szkód wojennych, wyrządzonych w dawnem Królestwie Kongresowem, więc i pod tym względem utworzenie Armji Polskiej w Stanach Zjednoczonych Polsce także poważną korzyść materjalną przyniosło.

Po wojnie Paderewski, drogą uciążliwych zabiegów dyplomatycznych, przeprowadził odesłanie armji błękitnej z Francji do Polski.



KS. PRAŁAT MICHAŁ DOMACHOWSKI



KS. RETKA, Opiekun Sierót Polskich



KS. V. STANIELEWSKI,
założyciel Związku Młodych Kapłanów dla umocnienia pracy nad młodzieżą.

Naczelna komenda Niemiecka w porozumieniu z austryjacką już w połowie października 1916 zaczęły się liczyć z możliwością przegranej wspólnej kampani, jeśliby niemożliwem było zdobyć i wysłać na posterunki zagrożone silnych jednostek bojowych. Po raz pierwszy w obradach rady wojennej prusko-austrjackiej wzięto pod uwagę, aby z sił polskich zbrojnych stworzyć co prędzej milionową armię i zainteresowanie Piłsudskiego szansą stworzenia przez państwa centralne "Niepodległego Królestwa Polskiego". Czas naglił. Linje bojowc centralnych były w groźnem położeniu. Coś nie całkiem określonego należało przedsięwziąć. W dniu 5 listopada 1916 cesarze Niemiec i Austrji podpisali dekret z zapowiedzią formacji niepodległej Polski z poleceniem przesunięcia legionistów w obręb okupacji niemieckiej. Te oddziały miały być zawiązkiem milionowej armii polskiej. Komenda Niemiecka utworzyła w tym celu rodzaj inspektoratu pod wodzą Piłsudskiego, który już w kilku centrach gromadził zastępy zdecydowanych do formacji bojówek na wielką skalę. Na Wołyniu starszyzna legionowa zdołała silniejsze zastępy ufających centralnym zgromadzić. Widzimy na rycinie po rewii starszyznę legionowa przy wspólnym posiłku. W pierwszym rzędzie Piłsudskiego, artystę-malarza Leona Wyczółkowskiego, Biskupa Bandurskiego, austrjackiego komendanta Puchalskiego, pułkownika Januszajtisa, Berbeckiego, Roję, Grzesickiego, Zielińskiego, Minkiewicza. Wierzono w zamiary centralnych.

W okopach 5-go pułku Legionów Polskich w pobliżu "Polskiej Góry" na Wołyniu "słynna reduta Piłsudskiego" mężnie przeciwstawiła się ofenzynie moskiewskiej pod wodzą Brusiłowa. Podczas gdy nad Styrem linie austryjackie załamały się i poddały — Legiony wytrwały w obronie i mimo naporu kilku dywizji Brusiłowa przez kilka dni wytrzymały ogień huraganowy i szturm piechoty ale się nie poddały. Niemcy nazwali tę "Polską Górę" redutą Piłsudskiego i starały się dobić z nim układu, ofiarowując mu jednak podrzędne dowództwo. Układy toczyły się aż do lipca 1917, gdy wreszcie sprawa przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec zniechęciła legionistów. Większa część żądała gwarancji, że będą walczyć za Polskę. Te oddziały przerzuciła komenda niemiecka na front rosyjski w Galicji. Reszta pozostała na terenie okupacji niemieckiej. Piłsudski po odmówieniu złożenia przysięgi został przez władze wojskowe niemieckie aresztowany i osadzony w fortecy Magdeburgskiej.

Po traktacie Brzeskim w lutym 1918, który był w rzeczywistości niczem innem jak nowym rozbiorem Polski, oburzony tem generał Haller uformował z pozostałych sił korpus posiłkowy Polski, i pod Rarańczą rzucił się na Austryjaków i przebił się, aby się wnet połączyć z wojskiem polskim tworzonem w Rosji.

TOM DRUGI

CZĘŚĆ TRZYNASTA

ODWIEDZINY POLONII W STANACH ZJEDNOCZONYCH

przez Delegata Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, później Ministra Spraw Zagranicznych.

MARJANA SEJDĘ.

Zjazd Prezesów Komitetów Obywatelskich

Pierwsza Misja Francuzka z delegacją Wojskową do utworzenia Armii Polskiej

---

UCZCZENIE PADEREWSKIEGO

i Misji Francuskiej z Delegacją Wojskową przez Mayora m. Nowego Yorku, Hylana, 23 Marca 1917 r.

PADEREWSKI w NEW JERSEY 25 LISTOPADA 1917.
Jego porywająca Mowa w rocznicę Zgonu Kościuszki.



KU CZCI B. MINISTRA RZPLITEJ. MARJANA SEYDY

(Od lewej ku prawej) J. Magdziarz, S. Sypniewski, P. Rostenkowski, Z. Stefanowicz, Fr. Klarkowski, T. Blachowski, N. L. Piotrowski, A. Neumanowa, Ks. B. Celichowski, J. Rybicki, M. Sakowska, K. Żychliński, Kapitan P. Kleczkowski, Ks. W. Zapała, J. Smulski, Biskup P. Rhode, M. Seyda, H. Setmajer, Porucznik Marszewski.







Odwiedziny w Chicago p. Marjana Seydy, delegata Komitetu Narodowego w Paryżu.

Pan Marjan Seyda, współredaktor, później redaktor "Kurjera Poznańskiego," wybitny historyk, który w wysokim stopniu cennymi artykułami o ziemiach polskich pod zaborem pruskim, wiele przyczynił się do obznajomienia delegatów na Konferencję Pokojową w Wersalu z położeniem tych ziem i nieszczęsną w nich administracją pruską, przybył z Paryża do Chicago i Stanów Zjednoczonych z ramienia Komitetu Narodowego w Paryżu w połowie r. 1918. Pragnął on zapoznać się z prasą polską w Stanach Zjedn. i Dr. Orłowski, na życzenie prezesa śp. Smulskiego ułatwił to zapraszając wszystkich kolegów bez różnicy odcieni politycznych. Jakoż wszyscy witali Szan. Delegata bardzo serdecznie i pod przewodnictwem śp. Jana J. Chrzanowskiego spędzili na poufnych naradach kilka godzin. Członkowie Wydziału Narodowego byli oczywiście obecni i wraz z dziennikarzami z tłumionym oddechem wschłuchiwali się w przebieg sprawy odbudowy Polski. Oklaskiwali mówcę gdy im powiedział, jak wiele zasłużył się Paderewski zorganizowaniem tak świetnie pomocy w Ameryce i to nietylko dla akcji ratunkowej w Kraju, ale i dla zadań natury politycznej.

Wśród gorących oklasków podniósł mówca, że hasło Paderewskiego: "o własnych siłach do podźwignięcia się z upadku, szczerego wszystkich zespolenia i odbudowy Ojczyzny wolnej i niepodległej" było zawsze hasłem politycznem Komitetu Paryskiego i należy hołd złożyć Prezesowi Romanowi Dmowskiemu, jak i Paderewskiemu, całemu Komitetowi i całemu Wychodźtwu, że nigdy od tego hasła nie odstępowali.

Omawiał następnie delegat Marjan Seyda drogocenną i nadspodziewanie bardzo poważną, bo w sumach milionowych z tego niewyczerpanego źródła na najpilniejsze potrzeby płynące środki.

Stwierdził także, że dary w zbożu, w koniecznościach domowych i gospodarczych urządzeń, kompletnie przy przechodzie wojsk i walkach niszczonych, także w ubraniach, bieliźnie i obuwiu, jakie w znacznych ilościach w objętości kilku okrętów nadeszły, były niezrównaną pomocą i co z uznaniem i z obowiązku stwierdza, należycie były i są w dalszym ciągu rozdzielane.

Także opieka nad wymierającą w okropnych warunkach dziatwą polską, zajął się Polski Biały Krzyż, który również kieruje szpitalem dla rannych żołnierzy, obydwa dzieła podjęte i prowadzone ogromnie zapobiegliwie pod opieką pani Heleny Paderewskiej.

"Komitet pochwala szczerze wszystkie zabiegi do przejęcia z rąk niemieckich i austrjackich w ręce polskie wewnętrznej administracji kraju, ale pod warunkiem, że władze polskie nie okupią tego żadnem zaangażowaniem się po stronie państw centralnych czy to politycznem czy zgoła wojskowem.

"Zważywszy zależność władz obecnych w Polsce od Niemców i Austrjaków K. N. P. nie widzi w Radzie Regencyjnej dzierżycielki polskiej zwierzchności państwowej, nie uznaje rządu polskiego w Warszawie, ograniczonego terytorjalnie zaledwie do jednej dzielnicy i w rzeczywistości pozbawionego władzy, za rząd narodowy, lecz tylko za Zarząd Kraju, a Radzie Stanu odmawia prawa uchwalenia czegokolwiek, coby usiłowało oprzeć Polskę o państwa centralne i wogóle przesądzić o jej losie, który zdecydować może się na ogólnej konferencji pokojowej."

"Swój autorytet opiera K. N. P. na bardzo dużej większości we wszystkich trzech dzielnicach, tak dużej, że może uprawiać niczem przez wrogów Polski nie krępowaną politykę polską na terenie międzynarodowym.

"Komitet ma mandat od Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Rosji, a niemniej od Wydziału Narodowego w Chicago, jaki ma oparcie o czteromiljonowy lud polski w Ameryce.

"Komitet jest uznany przez Rząd Stanów Zjedn., rządy Francji, Anglji i Włoch, jako oficjalna organizacja polska, reprezentowana w Stanach Zjedn. przez Ignacego J. Paderewskiego."

"W akcji swej politycznej komitet dąży do zdobycia wszystkich dzielnic polskich z całym zaborem pruskim, z Poznańskiem i Górnym Śląskiem, z Prusami Zachodniemi z ujściem Wisły, z Gdańskiem i z Pomorzem. Co do austrjackiego zaboru, komitet dąży do zdobycia obydwu części Galicji, tak zachodniej jak wschodniej, ze Śląskiem Cieszyńskim, z wyjątkiem małego skrawka o czeskiej ludności i do Czech należącego, ze Spiżem i Orawą. Komitet dąży także do zdobycia całego królestwa Polskiego, polskiej części Litwy z Wilnem, Wołynia i Podola i oczywiście ziemi chełmińskej.

"Przy tak zakreślonej akcji Komitet pragnie taką Polskę odbudować, któraby nie mogła stać się więcej łupem i narzędziem Niemiec, ani też posiadłością rosyjską, choćby z jakąś autonomją, ale któraby była w zupełności niezawisłem i niepodległem państwem i z przystępem do morza."

Co do armji polskiej przyznał p. Marjan Seyda, że obawy Paderewskiego co do charakteru tej armii jako sprzymierzonej, polskiej, były w pierwszych początkach jej tworzenia zupełnie usprawiedliwione. K. N. P. podzielał opinję Paderewskiego, że ster strony organizacyjnej nie może spoczywać w ręku niepowołanych czynników, opierających się o jeszcze bardziej niepowołane czynniki rosyjskie. Dopiero gdy w ugodzie z rządem francuskim w lutym 1918 r. polski charakter Armji był należycie zabezpieczony, sprawa została definitywnie załatwiona.

Na specjalne zapytanie stwierdził del. Seyda, że:

"Komitet Nar. Pol. w Paryżu uznany był przez Rzeczpospolitę francuską pismem A. Ribot z dnia 20 wrześ. 1917 r.; przez Anglję pismem sekretarza stanu Balfour'a z d. 29 wrześ. 1917.; przez Włochy pismem Min. Spraw Zagr. z d. 30 paźdz. 1917 r.; przez Stany Zjedn. pismem Sekr. Stanu Lansinga do Paderewskiego z d. 1 grud. 1917.

"Biuro Polskie dla Spraw Cywilnych we Francji otworzone zostało w początkach października w Paryżu 5 ul. Godet de Maury Paryż z zakresu działania: wydawanie paszportów polskich i poświadczeń tożsamości, legalizacja aktów i podpisów, porad i pomoc prawna.

"W Stanach Zjednoczonych biura takie otworzono w Waszyngtonie, w Nowym Yorku i w Chicago.

W sprawie traktatu brzeskiego, delegat Marjan Seyda wyjaśnił:

"Podług tekstu traktatu, zawartego przez Niemcy i Austrję oraz ich sprzymierzeńców z jednej strony, a rzekome "ukraińskie przedstawicielstwo ludowe" z drugiej strony, ustanawia granice państwa ukraińskiego, przecinające ziemie polskie i przyłącza do tego państwa znaczne obszary Polski z przed czasów rozbioru, a nawet część Królestwa Polskiego, utworzonego przez Kongres Wiedeński w r. 1815. Traktat obecny przyznaje państwu Ukraińskiemu nietylko rozległe terytorja cywilizacji polskiej z poważnemi mniejszościami polskiemi, ale nawet prowincje, w których znaczna większość mieszkańców jest polską. O losie tych obszarów rozstrzygnięto bez zgody jej mieszkańców.

"Rzeczpospolita ludu ukraińskiego tak utworzona przez państwa centralne, stałaby się przytem powolnem narzędziem tych państw centralnych, które służyćby im miało do urzeczywistnienia ich planów

w Europie Wschodniej Już przez traktat użytą została do umniejszenia obszarów Polski na południowym Wschodzie i ma stanowić przedłużenie wpływów niemieckich, tę tak obciętą Polskę otaczających. Skutkiem tego traktatu Polska popada w całkowitą niewolę niemiecką.

"Komitet Narodowy Polski" czuje się w prawie oświadczyć, że cały Naród Polski poczytuje ten traktat pokojowy za akt bezprawia."

Zjazd Prezesów Komitetów Obywatelskich w Cleveland, Ohio w Lutym 1918.

Dzieło rekrutacji do Armji Polskiej oprócz Komisji Wojskowej i oficerów rekrutacyjnych, oprócz instruktorów i komendy obozowej, — wymagało wypróbowanego łącznika ze społeczeństwem polsko-amerykańskiem.

Takim łącznikiem miały być komitety Obywatelskie we wszystkich środowiskach i ogniskach życia polskiego w Stanach Zjednoczonych.

I istotnie Polacy-Amerykanie zdolni do rozejrzenia się w warunkach akcji rekrutacyjnej w tym kraju, z poświęceniem i żywą chęcią wzięli się do odnośnych zadań i starali się w komitetach swoich o wytworzenie dla rekrutacji oparcia moralnego, a dla rekrutów także materjalnego, aby mogli się oddać ze spokojem trudnemu swemu zadaniu.

Aby jednak był pożytek z ich prac i wysiłków, trzeba było dążyć do ich uzgodnienia i porozumienia z wszystkimi takimi Komitetami w tym kraju.

Można było dojść do tego najprędzej i najłatwiej na Zjeździe prezesów poszczególnych Komitetów i hasło takiego Zjazdu chętnie przez wszystkie powołane do tego czynniki było przyjęte.

W d. 9 lutego 1918 r., odbył się też w mieście Cleveland Pierwszy Zjazd prezesów tych komitetów, a to przy udziale komisji Wojskowej i oficerów rekrutacyjnych.

Zebrania tego Zjazdu odbywały się w hotelu Hollender przy udziale zwyż 200 delegatów pod przewodnictwem Prezesa Związku Sokołów Polskich i członka Komisji Wojskowej Dr. Teofila Starzyńskiego. Sierżant Józef Sierociński był powołany na sekretarza, a Sierżant Wróbel na marszałka Sali.

Zebranie otworzył powitalną mową prezes Komitetu urządzającego Zjazd Józef Sawicki, a do stołu prezydjalnego zaproszono jako gościa honorowego kapitana Wacława Gąsiorowskiego.

Pracę rozdzielono między cztery sekcje:

1. Reprezentanci Komitetów Obywatelskich, Prezes Dr. Br. Smykowski.
2. Oficerzy rekrutacyjni i organizatorzy, Prezes Józef Sierociński.
3. Reprezentantki Komitetu Pań.
4. Komitet Prasy.

Na wieczór powitalny pierwszego dnia przybyła pani Helena Paderewska, jako prezeska tow. pomocy dla żołnierza polskiego.

Paderewski nie mógł przybyć ze względu na inne poważne prace, jakie miał przed sobą. Był on w tym czasie nieustannie wzywany do Waszyngtonu i niewątpliwie zbytnio przepracowany.

Wszystkie cztery sekcje pracowały przez dwa dni, aby rozpatrzyć niezbędne zmiany w prowadzeniu rekrutacji, w wojskowem przygotowaniu rekrutów, w zaopatrzeniu żołnierzy w rzeczy pierwszej potrzeby, ułatwienie mu korespondencji z rodziną, w urządzaniu dlań obchodów i uroczystości, ducha podnoszących w dobrem informowaniu prasy, w objazdach komisji wojskowej, aby mogła przekonać się o stanie fizycznym i moralnym żołnierza, o jego potrzebach i uwzględnieniu ich o ile możliwe.

Wszystkie sprawozdania w tym duchu przyjęte, przekazano do zbadania i zatwierdzenia Wydziałowi Narodowemu, stwierdzając zasady i wytyczne główne w rezolucjach, jednogłośnie przyjętych.

Poniżej tekst tych rezolucji. Zapisujemy je na dowód szlachetnego dążenia delegatów do osiągnięcia w dziele rekrutacji jak najlepszych rezultatów i wysokiego poziomu rycerskiej godności u żołnierzy armji polskiej.

Jaki panował duch w czasie Zjazdu najlepiej stąd się okazuje, że zebrano między uczestnikami na cele Armji $5,000.

Na sesji plenarnej po przyjęciu referatów i sprawozdań poszczególnych sekcji, wysłuchano przemówień członków Komisji wojskowej i prezesów wielkich organizacji.

Po zamknięciu obrad odbył się uroczysty pochód do śródmieścia i do zbrojowni, gdzie zebrało się około 10,000 obywateli i pań Clevelandzkich. Zgotowali oni gościom i delegatom, komisji wojskowej, oficerom rekrutacyjnym i prezesom komitetów obywatelskich świetne przyjęcie.

Przemawiali: Major Kozłowski, Kapitan Gąsiorowski, Kapitan Wagner, porucznik Książę Poniatowski i hr. Orłowski z Paryża.

Wśród ogromnego entuzjazmu wprowadzono następnie 72 ochotników i 40 kandydatek na pielęgniarki.

Podniosła mowa Ks. Franciszka Wojtalewicza w imieniu duchowieństwa polskiego, które około formacji Armji polskiej iście niespożyte położyło zasługi, wywarła głębokie wrażenie i była przyjęta gorącem uznaniem i podziękowaniem.

Rezolucje Zjazdu, to zwierciadło uczuć i wysokiego poczucia obywatelskiego delegatów Zjazdu w brzmieniu dosłownem tu przytaczamy:

"Z radością stwierdzamy, że po szczegółowych, a zgodnych obradach, cel Zjazdu osiągnięty został, tak przez uchwały dotyczące strony technicznej



KS. PRAŁAT DR. ALEKSANDER PITASS Z BUFFALO,
Honorowy Prezes Komitetów Obywatelskich.

rekrutacji, jak przez należycie określone, a dalej idące propozycje, które przedłożone zostaną Wydziałowi Narodowemu do rozpatrzenia i zatwierdzenia.

"Zjazd będący przedstawicielstwem stu blisko osad polskich w Stanach Zjednoczonych, wzywa całe Wychodźtwo polskie w Ameryce do wytężenia wszystkich sił w kierunku zasilenia Armji Polskiej we Francji jak najliczniejszym ochotnikiem.

"Po długich latach niewoli, uzyskawszy moc działania, wstydem byłoby przed światem a hańbą wobec przyszłych naszych pokoleń, gdyby czteromiljonowa Polonja amerykańska poza dotychczasowym kontyngensem nie zdobyła jeszcze przynajmniej znacznego procentu ochotnika z pośród tych, którzy aczkolwiek oceanem oddzieleni od pnia ojczystego, nie zatracili ani przywiązania do Macierzy ani narodowych ideałów czując tak samo, jak nasi w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Wilnie.

"Aby ten cel osiągnąć, przekształciliśmy dotychczasowy sposób pozyskiwania ochotnika, w tem przekonaniu, że obok komisji wojskowej, oficerów rekrutacyjnych, Komitetów Obywatelskich stanie zwartą masą lud polski, aby na wieki jaśniało nad Polską świetlane hasło: "Z polską sprawą polski lud."

"Dotychczasowe wyniki rekrutacyjne zawdzięczając we wielkiej mierze pracy i zabiegom patrjotycznego Duchowieństwa polskiego w Ameryce i hołd mu za to składamy. Zważywszy jednak, że w tworzeniu Armji Polskiej pierwsze dopiero postawiliśmy kroki, że przed nami ogrom niedokończonego dzieła, apelujemy do całego kleru Polskiego w Ameryce, aby świętą sprawę Armji Polskiej do nowych świętych wskazań kościelnych dodać raczył i aby przy danych okazjach padało z ambony gorące wezwanie do zapisywania się do Armji Polskiej.

"Wskazaniami przeszłości wiedzeni, że nie zginie naród, którego matki, żony i siostry przyłączyły się do jego obrony, gorąco witamy współudział Polek w akcji rekrutacyjnej, za dotychczasową działalność, tak dla sprawy Armji, jak i za opiekę nad żołnierzem polskim serdecznie im dziękując, wyrażamy jednak nadzieję, że akcja Polek pokryje całe Stany Zjednoczone, siecią ruchliwych swych kół Pomocy Armji Polskiej, aby stwierdzić przed światem, że o Polskę Wolną walczy nietylko Polak, ale i Polka, na równi ze żołnierzem polskim wysiłki swe na ołtarzu Ojczyzny swej składając.

"Promiennemu duchowi naszych poczynań, pierwszemu grenadjerowi polskiej kompanji, pierwszego pułku Armji Polskiej we Francji, Ignacemu Paderewskiemu, składamy hołd i uznanie najwyższe za zrozumienie swego obowiązku wobec Polski, tak jak tylko pierwszy Obywatel ojczyzny zrozumieć go potrafi, a z bezgraniczną miłością Macierzy oddany genjuszem swym rozświetla drogi, naród do czynu zbrojnego wiodące. Oby takich pierwszych grenadjerów, aby księży Kordeckich, Marków i Maćkiewiczów, aby Polek Chrzanowskich było między nami jak najwięcej wraz z wielotysięczną Armją naszą na ziemi Waszyngtona, z uczuć naszych wykwitłą.

"Za dotychczasową i przyszłą swobodę organizowania Armji Polskiej w Ameryce Narodowi Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza widomej głowie tego rządu prezydentowi Wilsonowi, składamy w imieniu męczennicy Polski i w imienu wychodźtwa polskiego w Ameryce cześć najwyższą i hołd.

"Wielkim jest naród, który wydał człowieka, rzucającego rękawicę największym potęgom militarnym w obronie uciśnionych narodów i wielkodusznych swych ideałów. Dumni też jesteśmy, że staliśmy się narodu tego współobywatelami, że wraz z nim i pod jego szlachetną protekcją możemy działać i walczyć nietylko o wolność Polski, ale i ostateczny tryumf demokracji świata.

Ks. Prałat Dr. Aleksander Pitass bardzo gorliwie popierający akcję komitetów obywatelskich, zapewnił o najszczerszym jej poparciu przez całe duchowieństwo polskie w Stanach Zjednoczonych.



Misja Wojskowa Polska, która w sierpniu 1917 r. przybyła z Paryża do Stanów Zjednoczonych dla zorganizowania werbunku. Pośrodku: Szef Misji, Porucznik, później Kapitan śp. Wacław Gąsiorowski; po lewej: Dr. Starzyński, Stefan Rejer, dalej Jan F. Smulski; po prawej, Porucznik Stanisław Poniatowski, dalej Sierżant Szaniawski.

Pierwsza Misja Francuska z Delegacją Wojskową

w Sprawie Utworzenia Armii Polskiej.

23-go Sierpnia, 1917.

Jak powstał projekt utworzenia Armji Polskiej we Francji jest niewątpliwie bardzo ważnem dla jej dziejów.

Przedewszystkiem należy nam ustalić fakt, że to, co się działo wśród Polonii Amerykańskiej w początkich wojny światowej, nie było w Polsce znane. Ruch bojowy przyznawano tam zapoczątkowaniom socjalistycznym, co było ze szkodą Wychodźtwa. Socjaliści w rzeczywistości w kraju i po całym świecie w nikłych rozmiarach dla sprawy polskiej coś czynili, a o chlubnej, godnej najwyższego uznania, pracy sokolej nad tworzeniem przez Sokolstwa kadrów bojowych trudno by znaleźć w krajowych pismach jakiejś wzmianki.

Nie przywiązywano tam do poczynań Wychodźtwa żadnej wagi. Dopiero rozgłośne imię Paderewskiego z chwilą, gdy przybył do Ameryki, rozbudziło w Polsce nieco zainteresowania.

Pierwsze echo donioślejsze od Polonii Amerykańskiej przyszło z wieścią o *"Utworzeniu Szkoły Wojskowej w Cambridge Springs, Pa., w Marcu, 1917 roku."*

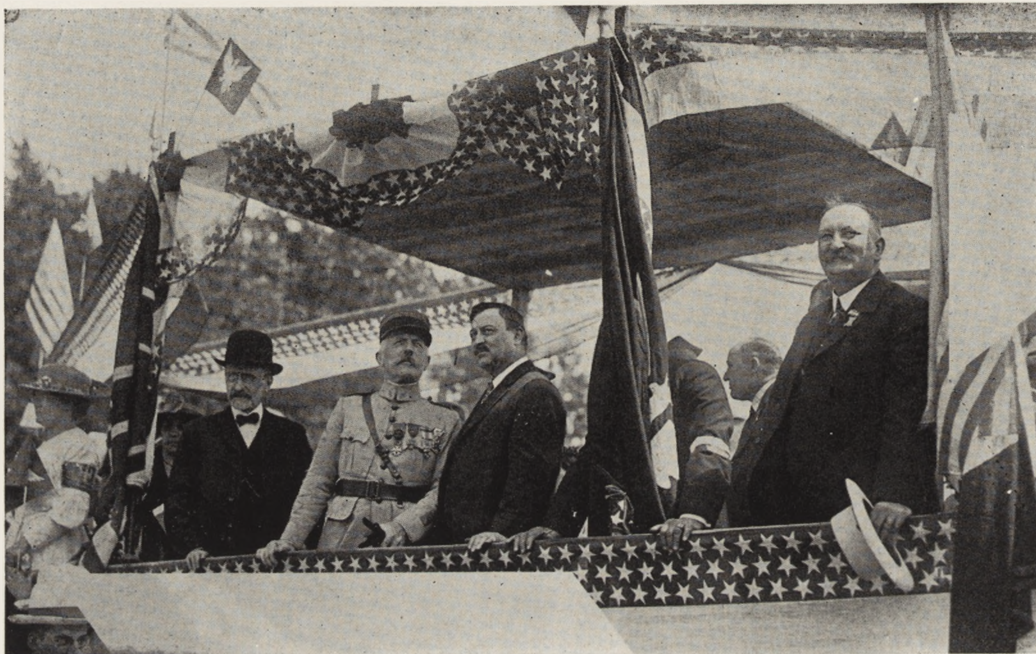
Podniesiono ją w kołach przedewszystkiem niemieckich, potem francuskich, jako *"Mobilizację Polaków w Ameryce."*

Paderewskiego imię działało w tem ujęciu magnetycznie.

Myśl uformowała się niebawem w zbrojne, silne przedsięwzięcie.

Magnes podziałał najwięcej na Niemców, a potem na Rosjan, gdyż armia polska była by im potrzebna.

Znaleźli się Rosjanie, którzy zaczęli odrazu zabiegać o zorganizowanie armii, gdyż wierzyli, że armię zależną od Polski będą mogli przedstawić jako pożądaną i współwalczącą siłę własną rządowi francuskiemu.



Prezes Komitetu Obywatelskiego w Chicago, JAN F. SMULSKI, ze sekretarzem JANEM CHRZANOWSKIM, pułkownikiem MARTIN i kons. franc. BARTELEMY

Przez taką Armię Rosja współczesna spodziewała się uzyskać Przedstawicielstwo wśród Państw Sprzymierzonych.

Taka koncepcja we Francji odrazu mile była przyjęta.

W tej akcji zręcznie na plan pierwszy wysunięto Polaka Mokiejewskiego, który był pułkownikiem w Armii Rosyjskiej, potem oficera francuskiego Polaka Kardeka, z nazwiska rodzinnego Pawła Kleczkowskiego. Na wybitnem miejscu w publicystyce francuskiej znanego pisarza Wacława Gąsiorowskiego, prezesa stowarzyszenia oficerów woluntarjuszów, marzących o własnych polskich oddziałach w Armii Francuskiej, wymieniano głośno.

Gąsiorowski, który wydawał w Paryżu "Polonię," poważne pismo polskie, miał oczywiście dokładniejsze od innych wiadomości o poczynaniach Polonii Amerykańskiej, o Sokolstwie i o Drze Teofilu Starzyńskim.

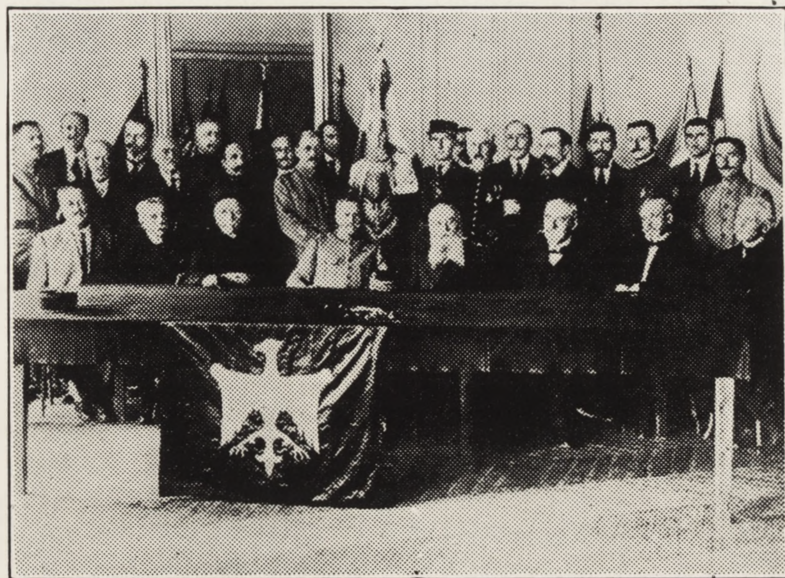
On jeden zdawał sobie dobrze sprawę z doniosłości poparcia dla stworzyć się mającej Armii Polskiej ze strony Paderewskiego.

Na razie zwrócił się Gąsiorowski do Dra Starzyńskiego, nie wspominając mu wcale o wpływach rosyjskich i jak te wpływy pragnęły akcję całą ująć. Wiedział Gąsiorowski, że na to Sokolstwo w Ameryce nie pójdzie.

W urzędowych i dyplomatycznych aktach francuskiego rządu nie było śladu podobnych zamierzeń. Można je było tylko wywnioskować z pewnych zwrotów i pociągnięć na szachownicy politycznej.

Ale w najwyższych sferach rządu i dyplomacji francuskiej Paderewski miał swoich zaufanych przyjaciół i miał przytem sam tak subtelne wyczucie odnośnych zamierzeń, że nie mógł się omylić w ich ocenie. Rosyjskie wpływy ogarniały, jak jasno widział, myśl polską w tworzeniu armii polskiej.

Gdy z Paryża nadeszła do Nowego Yorku wiadomość, że Misja francuska i delegacja polskiej komisji wojskowej zjeżdżają do Stanów Zjednoczonych, Paderewski wielce się tem w gruncie rzeczy zaniepokoił. Wszakże najwybitniejsi nawet wśród Wychodźtwa Polskiego w Ameryce bardzo mało wiedzieli o politycznej stronie sprawy, a nie brali również pod uwagę, że należało się najpierw poinformować o stanowisku co do tej sprawy władz waszyngtońskich.



KOMITET WETERANÓW POWSTANIA STYCZNIOWEGO, który patronował organizacji Armii Polskiej we Francji. — Po środku siedzi Generał Archinard, Szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej; na lewo od niego, Ks. Prałat Postawka, później Kapelan Honorowy Armji Polskiej; przy stole inni członkowie Komitetu Weteranów. Za generałem Archinardem sztandar, który trzymają na prawo Sobański, przybyły z Salonik, gdzie był na froncie w szeregach pułku kawalerji Afrykańskiej, na lewo porucznik Rodzyński, kilkanaście razy ranny na froncie franucskim. Zginął pod Równem, w walce z bolszewikami, w roku 1920-tym.

Paderewski zdecydował się więc nie wejść w osobiste porozumienia z delegatem rządu francuskiego, który przewodniczył misji francuskiej, dopóki co do owych punktów nie uzyska dokładnych wiadomości, dopóki także nie otrzyma danych o zapatrywaniach rządu angielskiego na tę sprawę.

Zawiadomił też o tem Jana F. Smulskiego, wówczas prezesa Komitetu Wykonawczego Wydziału Narodowego w Chicago.

Do Stanów Zjednoczonych imieniem misji francuskiej, przybył minister Henry Franklin-Bouillon i nie mogła, zaiste, Francja okazać silniej gorącego pragnienia uformowania w Ameryce Armii Polskiej.

Do składu komisji wojskowej, jak z nim przybyła, należeli: Wacław Gąsiorowski, sierżant Szaniawski, książe Stanisław Poniatowski, sierżancl Zekiecki, Mazurek i reprezentant górników Rejer.

Delegacja ta skierowana do Dra Starzyńskiego, zawiadomiła go o swoim przyjeździe i była witana w przystani przez delegację Sokolą pod wodzą Dra Starzyńskiego.

Z obydwu stron padły słowa bardzo gorące i serdeczne, a p. minister Franklin Bouillon rozpytywał się o prezesa Wydziału Narodowego Smulskiego i oczywiście Paderewskiego, do którego wysłano specjalny z pozdrowieniem i hołdem telegram.

Minister Franklin-Bouillon wysłuchał po pierwszych słowach powitania gorącej przemowy prezesa Starzyńskiego, który z zapałem imieniem własnem i Sokolstwa popierał myśl utworzenia Armji Polskiej, przyczem ani słowo nie padło o rosyjskiej.

Z Nowego Yorku delegacja z prezesem Starzyńskim pojechała do Chicago, gdzie ją witał i gościł prezes Smulski.

Na intencję gości i sprawy odprawione było dnia następnego nabożeństwo uroczyste w kościele św. Stanisława, poczem nastąpił wymarsz organizacji i towarzystw do Humbodt Parku.

Tu u stóp pomnika Kościuszki delegacja z Francji złożyła wieniec, przyczem wygłosili przemowy Minister Franklin Bouillon, Porucznik Gąsiorowski, książe Poniatowski, Dr. Teofil Starzyński i prezes Smulski.

Telegram Paderewskiego.

Telegram Paderewskiego, adresowany do por. Gąsiorowskiego brzmiał:

"Przedstawicieli Armji naszej polskiej, dostojnych braci, witamy z uczuciem najwyższej radości. Wszystkie serca są z Wami, dzieląc najgorętsze pragnienia Wasze. Aleśmy tu tylko przybysze, obcego domu goście — życzeniom gospodarza winniśmy być posłuszni. Dotychczas nie wypowiedział

on ich jasno. Ze współudziałem wszystkich stronnictw polskich tworzy się w Paryżu Komitet Narodowy Polski, od którego przyjdą wyraźne wkazania. Cierpliwością mężni, rozwagą waleczni, oceniając doniosłość chwili i trudności naszego położenia, wybraliście jedyną drogę, jaka nam przystoi. Jednością i zgodą dojdziemy do wielkiego celu.

"Za tak łaskawą i zaszczytną o mnie pamięć serdecznie dziękuję.

"Wszystkim zasyłam z wyrażeniem najgłębszego szacunku, pozdrowienia braterskie. — I. J. Paderewski."

Mowa Ministra Francji H. Franklina Bouillon.

Przybyłem tutaj do Was, aby pozdrowić Was w imieniu Francji. Parlament Francuzki wysłał mnie tutaj z misją, abym wypowiedział uczucia Francji do Polski i cele tej wojny, która zapewniam Was, potrwa do ostatecznego zwycięstwa naszego i naszych dzielnych aljantów.

"Straszne chwile przeżywamy zaiste obecnie.

"Już sto lat temu Kościuszko i Lafayette przybyli do tej ziemi, aby tutaj za wolność walczyć. I za nimi ciągnęły do kraju tego amerykańskiego tysiące dzielnych i walecznych, aby tutaj mieczem wyrąbać drogę do wolności.

"Teraz z tych Stanów Zjednoczonych, pójdą do Europy tysiące.

"Pójdą by walczyć za wolność i prawa narodów, pójdą walczyć za słabych, za uciśnionych, za tych, którym stała się dawniej krzywda.

"My, Francuzi, wepchnięci zostaliśmy do wojny przemocą, wbrew naszej woli.

'Staraliśmy się wszelkimi siłami przeciwdziałać zakusom wrogów, którzy wciągali nas do tego boju krwawego. Przez 44 lata robiliśmy wszystko, co w naszej mocy było, aby do wojny tej nie dopuścić, ale kiedy Niemcy zaczęli burzyć i niszczyć małe narody, kiedy pozbawiać ich zaczęły wszystkich praw do egzystencji — poszliśmy w bój, jak wy teraz idziecie!

"Ale wojna to nie łatwa rzecz. Nie staramy się nikomu powiedzieć, że podczas tych krwawych zapasów nie ma poświęceń, ani strat. Polacy to Waleczny Naród, jak Francuzi potrafią bić się za wolność i prawa ludów. Dokazywali już nieraz wielkich rzeczy orężem. Powiem Wam, zebrani tutaj Polacy, jest jedno tylko hasło: "Baczność i Walcz!"

"Baczność, bo wróg przeciwko któremu walczymy nie zna żadnych granic i sposobów, do którychby się nie uciekał, aby nas pobić i zdusić. Bo wróg ten stara się rozniecić płomień niezgody — pomiędzy nami, Aljantami tam w Europie, jak i stara się tutaj między Wami robić. Ale ja wiem, że nie dacie się do tego podniecić, jako Polacy i jako Amerykanie.

"Jestem pewny, że ujrzycie prawdę i za nią walczyć będziecie...

"Wy, Polacy, przez setki lat walczyliście za wolność Europy! Walczyliście nie za siebie, ale za ideały ludzkości.

"Przywitamy Was we Francji, jak braci!

"Czy w amerykańskiej, czy w polskiej Armji — walczyć będziecie z nami, aż wspólnemi siłami wywalczymy dla Waszej Ojczyzny wolność i swobodę dla Narodu Waszego!

"Wyście przybyli do kraju amerykańskiego, aby znaleść schronienie i możność pracy uczciwej — ale pamiętajcie, że dzisiaj tylko jeden obowiązek ludzkości: Zniszczyć Niemców!



PREZES SMULSKI i MINISTER BOUILLON

"Niemcy Waszych braci i Wasze Siostry brali przemocą i kazali im stawiać szańce, kopać rowy i transze, skąd później grad kul szedł na Waszych własnych braci rodaków!

"My Francuzi dumni jesteśmy, że danem nam było przelać najwięcej krwi w tej wojnie o wolność i swobody ludzkości całej.

"Pomyślcie tylko, co uczyniłby w chwili takiej Wasz Wielki Bohater, u stóp którego pomnika stoimy teraz!

"Nam nie wolno złożyć broni do chwili zupełnego pobicia militaryzmu niemieckiego. Ratować musimy tych, co żyją jeszcze i co żyć po nas przyjdą.

"Ratować musimy i Wasz Naród Wielki, który zasłużył się ludzkości i światu. Idźcie dzisiaj do Armji, chwytajcie za broń!

"Walczcie za wolność Polski!

"Do transz, do transz — to jedyne hasło dzisiaj!

Porucznik Gąsiorowski o Konieczności Zbrojnego Czynu.

Następny mówca porucznik Gąsiorowski mówił na temat koniecznego czynu zbrojnego:

"Pamiętajcie — wołał — lud polski ma jeden cel tylko: Wolna i Niepodległa Polska!

"Błagam Was o CZYN. Jeśli nie będzie czynu z naszej strony, pójdzie wszystko na marne. Moc w Was jest wielka, ale wszyscy musimy spełnić obowiązek — musimy spełnić go wobec Ameryki najprzód i w szeregach ojczystych.

"Tu przy tym pomniku ślubowaliście nieraz wierność i życie Ojczyźnie.

"Teraz trzeba Wam dotrzymać ślubów!

"Trzeba mocą Polskę odebrać wrogowi!

Książe Poniatowski wyraził wdzięczność Aljantom, że zachęcają nas na ziemi swojej tworzyć armję polską samorządną. Teraz możemy walczyć jako Polacy i za Polskę. Musimy wysłużyć wolność i musimy ją zdobyć i Polska musi powstać wielka i silna! Idźmy pod sztandarem Orła Białego razem z Aljantami!

Smulski o niezwruszonej woli Wychodźtwa wywalczenia dla Polski Pełnej Niepodległości.

Prezes Smulski w gorących słowach podziękował delegacji polskiej, która pod wodzą porucznika Gąsiorowskiego przybyła tu z Francji. Następnie zwrócił się do Ministra Francji i przedstawiciela rządu i Kongresu francuskiego p. Franklina Bouillona z wdzięcznością za to, że tu przybył.

"Zapewniam Pana, mówił — o naszej wdzięczności dla Francji — i zapewniam Pana i Wielki, Szlachetny Naród Francuzki, że to, co na Wasz zew uczynimy, może przejdzie nasze i Wasze oczekiwanie. Uczynimy to za wskazaniami Paderewskiego.

"Rozumiemy jednak że winniśmy w niewzruszonej lojalności stanąć w tej wojnie pod gwiaździstym sztandarem, o ile młodzież nasza do boju wziętą będzie.

"Ale nasza miłość do ziemi ojców naszych skłania nas do dania jeszcze więcej, aniżeli przypadającej na nas tu części i w tem właśnie leży niewzruszona wola naszego ludu, skierowana ku posiadaniu własnego niepodległego kraju i mądrość w uznaniu tej woli przez narody świata, uszczęśliwiające nas uznanie u Wszystkich, że jak najpierw to ogłosił prezydent Woodrow Wilson musi być odbudowana Zjednoczona Niepodległa Polska.

Trudno opisać wielkiego wrażenia tych wszystkich przemówień na nieprzeliczonych rzeszach ludu Wychodźtwa zgromadzonego, gdzie okiem można było sięgnąć dookoła pomnika Kościuszki.

Kablogram do Prezydenta Francji Poincarego.

Na zakończenie uroczystości odczytano kablogram jaki miał być wysłany do prezydenta Poincare z wyrazami czci i wdzięczności za czyn historyczny zgody Francji na utworzenie na jej ziemiach Armji Polskiej Samorzędnej dla wywalczenia Polsce Niepodległości.

Kablogram ten w całej osnowie wśród niekończących się patrjotycznych demonstracji uchwalono.

Następnie odczytano telegram do Paderewskiego od wszystkich uczestników tego wspaniałego zebrania.

Uchwalono go wysłać bezwłocznie wśród prawdziwego huraganu oklasków i okrzyków:

"Paderewski niech żyje!"

Z Chicago p. Franklin Bouillon pojechał na zaproszenie prezesa Związku Narodowego Polskiego p. Kazimierza Żychlińskiego do Cambridge Springs, Pa., gdzie zwiedził Kolegjum Związkowe, nową szkołę przygotowania wojskowego i szkoły podchorążych i był zdumiony tak przezornem i roztropnem a zarazem ofiarnem gotowaniem się Polaków w Ameryce do orężnej rozprawy z Niemcami.

"Związek Narodowy Polski" święcił we własnym gmachu, jaki w Cambridge Springs, Pa., wystawili w trosce swojej o przyszłość młodzieży polskiej na Wychodźtwie jego członkowie, dzień podniosłej uroczystości.

Dzieliło z nim pociechę ogólnego uznania Sokolstwo z prezesem Swoim Drem Starzyńskim na czele.

Dla Paderewskiego uroczystość ta nie zakończyła sprawy. Zaczęła się dla Niego dopiero praca nad przeprowadzeniem porozumienia z Francją co do zasadniczych punktów, że *Armja polska ma pozostawać wyłącznie pod kierunkiem politycznym polskim i że przysięga armji ma być składaną na wierność Ojczyźnie Polsce, jednej i niepodzielnej."*

Paderewski zawiadomił Smulskiego, że nie zjedzie osobiście na dalsze narady z p. Franklinem Bouillon, dopóki co do tych punktów nie uzyska jasnej i stanowczej decyzji gdyż obawiał się intryg ze strony Rosji.

W stosunku do Stanów Zjednoczonych rekrutacja na terenie amerykańskim do armji polskiej we Francji przedstawiała sporo trudności, i Paderewski musiał użyć wszystkich swoich wpływów, aby trudności te usunąć i w długiej korespondencji przekonywać sprawie mniej przychylnych dla wytworzenia życzliwej opinji.

Paderewskiemu szło także o uzgodnienie się z rządem Wielkiej Brytanji.

Wysłał w tym celu do Londynu p. Jana Horodyskiego z poufnymi listami do Lorda Balfoura i lorda Northcliffa słynnego wydawcy całego szeregu pism codziennych w Anglji i dopiero z końcem września otrzymał wiadomość na zupełną zgodę wszystkich zasadniczych punktów.

Co chciał osiągnąć Paderewski w dążeniu do utworzenia Armii Polskiej?

Paderewski o żadnej innej armii nigdy nie myślał, jak o własnej Polaków Armii, pod polskiem dowództwem, a w tej Jego myśli i w tem Jego dążeniu było to najgłębsze Jego przeświadczenie, że Francja przy pomocy Wielkiej Brytanji mogła była dopomóc stworzyć w owym czasokresie — nietylko — przeciw caratowi, ale i przeciw Pan-Germanii, nie do złamania zaporę w najbitniejszej Armii Polskich Bohaterów.

Misja do Lorda Balfoura poinformowała go o ogromnej doniosłości stworzenia z silnej i potężnej Polski takiej zapory i miał Paderewski w duszy niepospolitej tego dyplomaty więcej jak szczerą i najprzyjaźniejszą przychylność.

Miał ją także w decydujących sferach angielskich i amerykańskich przez pułkownika House'a.

Mógł był wierzyć, że miał w tym duchu przeważającą większość własnego Narodu.

Ale tego nie można, nie podobieństwem było osiągnąć w sojuszu z niemieckim Marxismem, ani z habsburgską Treuga Dei w zespoleniu jej z pruskim militaryzmem i pełną wyrafinowanych pomysłów zaborczości aż do zniszczenia wszelkich narodowościowych odrębności kulturalnych.

Polska przy wielkiem, prawem i kryształowem sercu Paderewskiego, które niczego nie pragnęło prócz w duszy Jego zrodzonej myśli o Polsce, jak tu przedstawione, miała na te chwile wielkiej decyzji wielkie jego wpływy w Ameryce, Francji i silne połączenie w Anglji i miała lud we wszystkich sferach dzielny, z poświęceniem i staropolską godnością: miała własny Polski Naród.

Paderewski miał tu także na Wychodźtwie Polaków, którzy ze światem wielu znakomitych i przednich Amerykanów się zżyli — i którzyby tu Polski nie zawiedli.

Paderewski spotkał się oko w oko za przyjazdem Swoim do Ameryki w kwietniu 1915 roku w rycerskim poczuciu Związku Sokołów ludzi takich jak Dr. Teofil Starzyński, który już formował bojówki, zanim echo o współdziałaniu z Polakami na linii bojowej z huraganem najstraszniejszych z wojen światowych tu przyszło.

W tem właśnie niełatwe zadanie utworzenia Armii Polskiej miało oparcie i dlatego po bliższem rozpatrzeniu się zwrócił się Paderewski do Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

To zespoliło Paderewskiego z Drem Teofilem Starzyńskim i z Sokolstwem.

Paderewski i Misja Polska z Paryża

Uroczyście Witani przez Mayora Nowego Yorku, Hylana.

Dzień 22 marca był dla całej Polonji na Wschodzie dniem wyjątkowo uroczystym. Oto w tym dniu miała być wywieszoną poraz pierwszy flaga polska na ratuszu Nowego Yorku, bezsprzecznie największego na całym świecie miasta i w tym dniu miał Mayor Nowego Yorku powitać Paderewskiego, największego z Muzyków Świata i Męża Stanu, przeprowadzającego w Ameryce olbrzymią pracę zespolenia serc Wychodźtwa w duchu dążeń całego Narodu do zdobycia Niepodległości, i zgodnie z planami Aliantów i Stanów Zjednoczonych.

Miał także Mayor Nowego Yorku powitać w tym dniu w siedzibie Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego delegację A r m j i Polskiej, zbudowanej w swych początkach na zew Paderewskiego i Sokolstwa.

Delegacja ta przybyła z Francji, aby rozpalić serca młodzieży polskiej w Ameryce do wstępowania do szeregów tej Armji.

Przyjęcie Paderewskiego i delegacji w Ratuszu poprzedził wymarsz delegacji, towarzystw, zrzeszeń i ludzi pracy ze wszystkich zawodów i kół polskich.

Nieprzeliczone tysiące Polaków i Przyjaciół Polski spieszyły w stronę ratusza, aby powitać w dniu tak uroczystym drogich gości miasta, którzy się wsławili w walkach na ziemi francuskiej. To byli bracia, synowie, a często także ojcowie tych, którzy przybyli do ratusza dla powitania delegacji, dla zobaczenia choćby na chwilę nieśmiertelnego Paderewskiego i jego małżonki Heleny Paderewskiej.

Delegacja składała się z oficerów armji francuskiej w czynnej służbie majora Józefa Kozłowskiego, kapitana Henryka Wagnera, kapitana Stanisława Grodzkiego i porucznika księcia Poniatowskiego. Wraz z nimi przybył z francuskiego sztabu generalnego pułkownik James Martin, przeznaczony do objęcia pod swą naczelną komendę rekrutacji do Armji Polskiej we Francji.

Gdy automobile z delegacją zajechały przed bramą wjazdową ratusza podniesiono na jego zaszczyt chorągiew o barwach narodowych polskich. Delegaci podnieśli się z miejsc swoich w automobilach i stali salutując flagę przez cały czas wykonania przez kapelę najpierw amerykańskiego hymnu. "Star Spangled Banner", i polskiego hymnu "Boże zbaw Polskę."

Gdy następnie goście zajęli miejsca w Sali Ratuszowej, otoczeni świetną reprezentacją wielkiej Metropolji Amerykańskiej i przedstawicieli znakomitych Synów Ameryki, odezwały się gorące, niemilknące oklaski, przechodzące w huragan wdzięcznego zapału i hołdu, gdy przybył na estradę Mayor miasta Hylan, poprzedzony członkami Rady miejskiej i przedstawicielami Polonji, prez. Komitetu Obywatelskiego Edw. S. Witkowskim, Znamięckim, Stojowskim, Brykczyńskim, Józefem Kressem, prezesem Różańskim, ks. Rysiakiewiczem, ks. Br. Dworzakiem, ks. Prałatem Strzeleckim i Drem Józefem Orłowskim z Chicago.

W pierwszym rzędzie foteli zajęli miejsca: Major Hylan z Paderewskim, obok nich pułkownik Martin, przedstawicielstwo dyplomatyczne Francji, Anglji, Belgji, Włoch, członkowie misji polskiej z majorem Kozłowskim na czele, radcy i wszyscy urzędnicy miejscy, stanowi i federalni i liczne grono dystyngowanych pań z towarzystwa nowoyorskiego.

Major Hylan w te przemówił słowa:

"Jestem szczęśliwy, że mogę w tej hali, która była nieraz świadkiem wspaniałych uroczystości i witała wielkich i zasłużonych mężów, powitać dziś niewątpliwie jednego z najgodniejszych i najczcigodniejszych, Ignacego Jana Paderewskiego, którego genjusz zjednał Mu cześć ogólną, którego poświęcenie patrjotyzm, niebywały wysiłek i zdumiewająca praca w wielkim przedsięwzięciu odbudowy Niepodległej Polski wywołuje w nas wszystkich gorący podziw i hołd najszczerszy. Obok Paderewskiego widzę tu przed nami delegację Armji Polskiej z Francji i ten widok mówi nam więcej od słów wszystkich, że Polska już zmartwychwstała, że ona żyje i że ma siłę stanąć przeciw wrogom w obronie swej godności, godności swego Narodu, wielkiego Narodu Paderewskiego i Niepodległej Polski. Widzę tu także i witam przedstawiciela bohaterskiej Armji francuskiej pułkownika Martin i przedstawicieli Narodów sprzymierzonych. Ich obecność uszczęśliwia nas nadzieją, że zbliża się nowa era wolności i szczęścia ludów, których wzniosłe ideje łączy duch takich postaci jaką jest dla Polski i dla całej ludzkości postać Odrodziciela własnej Ojczyzny Ignacego Jana Paderewskiego."

Wśród ogólnego przytakiwania i serdecznego entuzjazmu, witany długotrwałymi oklaskami przemówił w odpowiedzi na to Paderewski, z serca przepełnionego miłością gorącą ku Ojczyźnie, ze swadą wytrawnego mówcy, wyraźnie, głośno, spokojnie, głosem drżącym:

Mowa Ignacego J. Paderewskiego.

"W imieniu Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu ofiarowuję Ci, panie mayorze, serca Narodu Polskiego, przejęte wdzięcznością i czcią dla Narodu Amerykańskiego i jego rządu i dziękuję Ci za przychylne, uprzejme i gościnne przyjęcie wojskowej misji polskiej w tem największem mieście na świecie. Komitet paryski nie jest prywatną instytucją, ale ciałem utworzonym przez Polaków z wszystkich trzech zaborów, jest instytucją uznaną przez Francję, Anglję, Włochy i Stany Zjednoczone, które wraz ze swym Prezydentem Woodrowem Wilsonem na czele będą zawsze naszymi obrońcami. To dzisiejsze zebranie jest niejako uznaniem dokonującego się za dni naszych odrodzenia potężnego przez wieki narodu polskiego. Członkowie misji wojskowej przyszli wprost z pola bitew z ziemi francuskiej, spiesząc dopomódz nam w rekrutacji i wspólnej walce o wolność Polski. Wiemy, że zwycięstwa nikt nam na złotej tacy nie przyniesie, ale że wolność siłą wziąść trzeba i w orężnem starciu ją zdobyć! (Oklaski, do których mayor Hylan się przyłącza.)

"Chcemy dla siebie ziem od wieków naszych, nam należnych z dostępem do morza — ale chcemy również wolności dla wszystkich słowian, dla Czechów, Morawian, Słowaków, Serbów, Kroatów i Słowieńców — my chcemy dla nich jak dla siebie pełnej niepodległości — jako warunku światowego pokoju.

"Polska misja wojskowa przyszła tu opowiedzieć o niebywałych gwałtach niemieckich i wywożeniu przez nich z ziem polskich całego dobytku. Opowie misja, że trzeba tu równie gorąco być z Polakami i z Aliantami za całość Stanów Zjednoczonych, za całość Polski.

"W końcu musi przecie przyjść do zwycięstwa nad ciemnotą i do światła sprawiedliwości nad złem, przyjdzie niedługo, a my wszyscy w dniu walki zgodnie stać musimy przy naszym Wielkim prezydencie Wilsonie, za jego ideą i planem jego Aliantów.

"Gdziekolwiek tu są Polacy, pójdą oni, wierzaj mi panie mayorze, ze Stanami Zjednoczonymi i wiernie stać będą przy prezydencie Wilsonie.

"Od lat 20-tu bardzo często przebywając w Nowym Yorku, dumny jestem, panie mayorze, z przyjaźni jaką tu wszędzie znalazłem, gdyż miałem sposobność poznać prawy i dzielny Wasz Naród i najlepszych w nim Synów Waszych."

"Porucznik Książe Poniatowski w krótkich słowach podziękował za przyjęcie, kończąc swą przemowę okrzykiem:

"W nowej Polsce, jaka powstanie po wojnie sztandar nasz narodowy będzie powiewał przy Waszym amerykańskim."

Z zapałem wtórował mu major Kozłowski w języku francuskim, sławiąc Stany Zjednoczone, jako ostoję Wolności.

Tak podejmowano Paderewskiego i misję polską w Nowym Yorku.

TOM DRUGI

CZĘŚĆ CZTERNASTA

Bohaterzy Dwóch Swiatów

Wśród poważnej liczby brawurą i walecznością wsławionych w wojnie światowej na terenie zachodnim, odznaczyli się wybitnie śp. Podporucznik Lucjan Chwałkowski, Sierżant Jan J. Czajka, który w szeregach amerykańskich życie poświęcił, Jan Kukulski, który zdobył działo maszynowe z całą załogą, Michał Komorowski, uratował całą kompanię angielskiego wojska biorąc do niewoli na zagrożonym posterunku silny patrol niemiecki, pięciu Polaków zmarłych bohaterską śmiercią w walce z wrogiem, wszyscy z Chicago: kapral Bolesław Prusak, kapral Jan Rogulski, kapral Stanisław Sosnowski, Rochiński, Sniebocki, dalej za liczne dowody męstwa odznaczony przez Wodza Pershinga medalem honorowym, porucznik Jan Chodźko, odniósł w bitwie pod Somme 23 rany i stracił nogę, Piotr Wojtalewicz zginął na polu chwały i setki innych bohaterów polskich.



KRÓL ANGIELSKI JERZY odznacza osobiście POLAKA MICHAŁA KOMOROWSKIEGO za waleczność orderem Wiktoryi.



MARSZAŁEK PERSHING dekoruje medalem walecznych PORUCZNIKA ELIASZA za dowody wyjątkowego męstwa.

Bohaterzy Dwóch Armii

Nie widziały tego wojny światowe czasów dawnych, nie mogły tego bohaterstwa jakiem zajaśniały walki Polaków z najezdcami, z dzikimi hordami z dalekiego wschodu i z naporem pruskiego, wszystkie prawa ludzkości depczącego militaryzmu.

Przez całą wojnę, wchodząc w armię trzech państw zaborczych: Austrji, Niemiec i Rosji — musieli Polacy stawać oko w oko przeciw własnym braciom.

Musieli przebyć straszne okrucieństwa ciężkich okaleczeń i śmierci i według wykazów amerykańskich dosięgli w tem nieszczęściu 9% — na terenach polskich doszli do 12 a nawet 15 procent w zabitych i ciężko rannych.

Wszyscy żołnierze Polscy odznaczali się rycerskością i bohaterstwem podziwu godnem.

Zarówno Polacy, którzy na zew Paderewskiego zapisali się jako ochotnicy do Armji Amerykańskiej, jak i ci Polacy, którzy później po utworzeniu Współwalczącej i Samorządnej Armji Polskiej, Błękitną zwanej, również na apel Paderewskiego do jej szeregów wstąpili, złożyli dowody wielkiego męstwa i odwagi. Już sam wygląd Polaków w tych obydwu armjach sprawił miłe wrażenie dzielnych i inteligentnych żołnierzy.

Zachowywali się wobec przełożonych z głębokim szacunkiem, wobec towarzyszy broni, kolegów swoich, z uprzejmością i przyjaźnią.

W rozkazach dziennych w obydwu armjach spotykamy się bardzo często z zaszczytnemi o Polakach wzmiankami.

Na listach rannych żołnierzy i w boju poległych, zawsze sporo polskich nazwisk, a nie dlatego, aby ich rozmyślnie na pierwszy wysyłano ogień, ale że w gorącem pragnieniu przyczynienia się do zwycięstwa, sami rzucali się na wroga i w obronie zagrożonych pozycyj życie i krew oddawali.

Przez to poświęcenie swoje do złotej księgi dziejów tego kraju się zapisywali.

Do Armji Amerykańskiej wnieśli z sobą żołnierze polskiego pochodzenia zapał bojowy, który na polach walki we Francji niejednokrotnie chwałą okrył sztandar gwiaździsty.

Wśród Poległych.

Jednym z pierwszych ochotników z Nowego Yorku, który padł na polu chwały był ś. p. porucznik Łucjan Chwałkowski. Pisze o nim w rozkazie dziennym generał Archinard:

"Kilka dni temu, pierwszy oficer Polskiej Armji, podporucznik Chwałkowski, Polak z Ameryki, został śmiertelnie ranny w chwili, kiedy prowadził swych ludzi przeciw gwałtownemu napadowi Niemców na jednym z odcinków. Podporucznik Chwałkowski zginął jak bohater z prostymi, lecz wzniosłymi słowami na ustach: "To dla Polski". Był to ostatni, serdeczny okrzyk, okazujący jaki duch panuje w pokoleniu Polaków, którzy z różnych części świata zebrali się, by nieść krew w ofierze swej Ojczyźnie."

(Podpisano) — Jenerał Archinard.

Pierwszy żołnierz amerykański, który padł bohaterską śmiercią we Francji był Jan Czajka, Polak z Milwaukee, Wis.

W rozkazie dziennym czytamy o nim:

"Sergeant John J. Czajka, killed in action November 13, 1917, while leading his patrol of men of Co. A 26, U. S. Infantry. First American Soldier to lay down his life for the cause of our country."

Znaczy to po polsku: Sierżant Jan J. Czajka, zabity w walce 13-go listopada 1917 r., kiedy prowadząc swój oddział Co. A 26, U. S. Infantry, był pierwszym amerykańskim żołnierzem, który oddał życie za sprawę naszego kraju.

Na cześć Jana J. Czajki jeden z posterunków "Związku Weter. Amerykańskich Polskiego Pochodzenia" nazwano *Posterunkiem Jana J. Czajki*

Jan Kukulski zdobywa działo maszynowe z całą załogą.

Pierwszym żołnierzem amerykańskim o którym prasa świata pisała, podziwiając jego odwagę, był Jan Kukulski, Polak z Milwaukee, kucharz wojskowy, który samotrzeć rzucił się na niemieckie działa maszynowe i całą załogę niemiecką wraz z działem zdobył, pomimo, że obaj jego towarzysze wyginęli.

Generał Pershing przesłał doń następujący telegram:

"Właśnie dowiedziałem się o twojem znakomitem zachowaniu się dnia 6 czerwca 1918 w walce, kiedy sam jeden uderzyłeś na nieprzyjacielskie działo i zdobyłeś je wraz z załogą jego i oficerem. Przyznałem ci za to odznakę krzyża zasługi wojennej i winszuję ci. *Pershing.*

Michał Komorowski ratuje całą kompanję Angielskiego Wojska.

Niezwykłą odwagą odznaczył się Polak Michał Komorowski, zabierając do niewoli na zagrożonym posterunku silny patrol niemiecki. Uratował on przez to całą kompanję angielskiego wojska i pośrednio przyczynił się do zwycięstwa w tej bitwie.

W uznaniu tego niezwykłego bohaterskiego czynu król angielski Jerzy osobiście udekorował go Orderem Wiktorji.

Pierwszy chrzest ogniowy Armji Polskiej 5-go Sierpnia 1918.

Na liście strat Armji Amerykańskiej z d. 8 sierpnia wymieniono pięciu Polaków z Chicago, którzy zginęli w bitwie bohaterską śmiercią, a manowicie: kapral Bolesław Prusak, kapral Jan Rogalski, kapral Stanisław Sosnowski, kapral Rachiński, szeregowiec Bronisław Świebocki.

Bohaterskie Czyny Michała Ellisa

Pułkownik Teodor Roosevelt w artykule pomieszczonym w "Chicago Herald and Examiner," mówiąc o zadziwiającem męstwie żołnierzy polskiego pochodzenia, opowiada o życiu i czynach bohaterskich Polaka Michała B. Ellisa. Jego ojciec Antoni Jan Ellis przybył w r. 1879 do Ameryki z Gdańska, gdzie się urodził z rodziców polskich. W Gdańsku nazywał się Eliaszem, a w Ameryce, gdy już się ożenił i jako robotnik o pracę zabiegał, biorąc papiery obywatelskie zgodził się nazywać Ellisem. Nie zmienił przez to swego polskiego serca. Należał on do polskiej parafji w East St. Louis i w pierwszych latach prawie, że nie umiał się wysłowić dobrze po angielsku. Miał kilkoro dzieci, które wychowywał w polskiej szkole parafialnej. Należał przytem do towarzystw czysto polskich, w których odznaczał się polskim patrjotyzmem.

Zarabiał niewiele i gdy ostatnie z jego dzieci, syn Michał, doszedł już do wieku szkolnego, ciężko było Antoniemu wystarczyć na utrzymanie i wychowanie rodziny. Syn jego Michał był jednak wyjątkowo uzdolniony i proboszcz parafji polskiej, do której ta rodzina należała, ks. Stanowski zajął się młodzieńcem i znalazł mu pracę w drukarni. Michał pracował po 8 godzin dziennie, a wieczorami chodził do szkoły wieczornej i w kilku latach nauczył się po angielsku i biegłości w rachunkach. W r. 1912 w barakach fortu Jeffersona zapisał się do wojska, w r. 1917 wzorowo służbę wojskową ukończył i z własnej już woli nadal w służbie pozostał.

Gdy Stany Zjednoczone pośpieszyły na pomoc Francji i Aljantom, jednym z pierwszych, który prosił o przydzielenie go do tego wojska był Michał Ellis. Wnet odesłano go do Francji i wcielono do pierwszej amerykańskiej dywizji. Całą zimę przebywał w okopach. Na wiosnę wziął udział w ata-


Fot. Wł. Folta. Jasło.

Obóz polskich ochotników w Kanadzie, wstępujących do armji gen. Hallera we Francji.

ku na Cantigny i uzyskał pochwałę za męstwo okazane w boju. Był następnie w kilkudniowej bitwie pod Neuxville. I w tej bitwie zdobył Michał Ellis odznaczenie. Potem w bitwie pod Montretagne, prawie gołemi pięściami, gdyż nabojów brakło, walczył ze znacznym oddziałem niemieckim i 60 żołnierzy niemieckich wziął do niewoli. Dnia następnego zorganizował napad na osłabioną linję wroga i zdołał ją przerwać. Za ten czyn niezwykłej brawury przyznano mu Medal Honorowy za waleczność. Po wojnie medal ten sam Pershing, wódz naczelny armji amerykańskiej, w St. Louis osobiście mu przypiął. Osobna rycina pamiętną tą scenę przedstawia.

Takimi byli Polacy w Armji amerykańskiej.

Jan Chodźko odniósł w bitwie 23 rany.

Jakimi byli w Armji Polskiej dość przytoczyć jeden przykład.

Wśród oficerów i żołnierzy armji polskiej, którzy przybyli do Ameryki w celu propagandy na rzecz Współwalczącej i Sojuszniczej Armji Polskiej, znajdował się także porucznik Jan Chodźko, wychowaniec szkoły wojskowej w St. Cyr, we Francji. Z wybuchem wojny światowej w gorącem pragnieniu przyczynienia się do odrodzenia Polski wstąpił do wojska i przydzielony do służby frontowej wziął udział w bitwie pod Somme. W walce otrzymał 23 rany a z ran tych ostatnia pozbawiła go prawej nogi. Naoczni świadkowie stwierdzają, że pocisk niemiecki strzaskał mu nogę. Chodźko, padając zawołał "Vive la Pologne" i równocześnie z temi słowami zabił jeszcze jednego Niemca, atakującego go. Ciężko ranny został odwieziony do szpitala i tam amputowano mu nogę w kolanie. Kiedy już był rekonwalescentem doszła do szpitala wiadomość, że Armja Polska we Francji została przez rząd zatwierdzoną i do życia powołaną. Wieść ta podziałała kojąco na rany młodziutkiego oficera i w krótkim czasie zgłosił się do szeregów Armji Polskiej.

Mianowany Chorążym 3-go pułku strzelców polskich, oddawał nieocenione usługi, podniecając przytem otuchę i zapał poświęcenia u kolegów. Wydelegowany do Ameryki, przyczynił się ogromnie do powodzenia rekrutacji. Nietylko Polacy, ale i Amerykanie przyjmowali go wszędzie z wielkiem odznaczeniem.

Takich synów miała święta sprawa Polski i to ją chlubą okryło, i to było dowodem, że odzyskawszy wolność, potrafi ją obronić.

Polak Wojtalewicz pierwszym żołnierzem Amerykańskim, który zginął w boju.

Pierwszy żołnierz Armji Stanów Zjednoczonych z Chicago, zabity na polu walki to był Polak, Piotr Wojtalewicz, z parafji Św. Wojciecha.

Dnia 10 grudnia 1917 r. odprawione zostało za spokój duszy młodego bohatera w kościele parafjalnym żałobne nabożeństwo, a to za inicjatywą Ks. Arcybiskupa Mundeleina, który w osobistym liście pasterskim podniósł, że chlubą jest, że zabity młodzieniec, poległ na polu chwały, walcząc pod sztandarem gwiaździstym na obcej ziemi.

"Dumni jesteśmy z tego — czytamy w liście pasterskim Ks. Arcybiskupa Mundeleina — iż pierwszy bohater, zabity na polu walki z pośród tegoż drugiego, największego miasta Ameryki, to syn rodziny katolickiej, wychowany w szkole parafjalnej. On to był między pierwszymi ochotnikami, nawet zanim kraj nasz do walki wystąpił." (Wstąpił do projektowanej przez Paderewskiego armji Kościuszki. — przyp. autora).

Ks. Arcybiskup podniósł także, że to jest także wyszczególnienie dla parafji św. Wojciecha, w której ks. Kazimierz Gronkowski jest proboszczem.

W święto Niepodległości.

W dniu Niepodległości Amerykańskiej 4-go lipca. 1918 r. wśród delegacji wojskowych państw sprzymierzonych, umieszczono na drugiem miejscu delegacje Armji Polskiej, która przybyła w liczbie 15 z Sztandarem i w uroczystym pochodzie maszerowała przed Prezydentem Woodrow Wilsonem. Delegacja ta przybyła umyślnie w tym celu z Niagara Falls-on-the-Lake. Prowadził ją major Kozłowski w towarzystwie porucznika Labata, reprezentującego francuski Główny Komisarjat. Prezydent przyjął bardzo mile i z widocznem dla Młodych Polaków odznaczeniem ich defiladę i zaprosił majora Kozłowskiego i prezesa Wydz. Nar. Smulskiego aby na statku Mayflower towarzyszyli mu do Mount Vernon, gdzie najpierw Prezydent Wilson, potem delegacja polskiej armji i inne delegacje składały wieńce.

Nasi Księża w ofierze, w poświęceniu dla wydźwignięcia ludu polskiego z wrogów ucisku i niewoli.

Z pośród świeckich z sercem patrjotycznem, Paderewski stając do pracy z Wychodźtwem, wniósł z sobą gruntowną znajomość wszystkich warstw społeczeństwa i to najcenniejsze, a mało we wzajemnych wysiłkach spotykane, że wchodził szczerze,serdecznie w położenie tych, z którymi dla dobra ojczystego się łącząc, ich własne dobro jako podstawę domów i rodzin polskich umacniał. Przychodził z prawdą, a uczył zwalczania trudności i zrozumienia, że kto Ojczyźnie służy siebie bogaci, własne dzieci podnosi, wszystko dookoła ożywia.



J. E. KS. ARCYBISKUP LWOWSKI BILCZEWSKI
"Starszych zagrzewał, dźwigał maluczkich"

I wielkiem przejęło Paderewskiego szczęściem, że w duchowieństwie polskiem, z bardzo małymi wyjątkami, spotkał to samo zrozumienie i odczucie potrzeb rodzinnych, domowych, społecznych.

Znalazł w księżach naszych rozmiłowanie w wielkich zadaniach prawdziwych arcypasterzy, najwierniejszych opiekunów i doradców. W wiekowym, strasznym, nieubłaganym ucisku bez ich pomocy nie przeżyłby nasz lud katastrof, cierpień, strat bez liku.

Pierwszym arcypasterzem tej miary, godnym szczególniejszego uczczenia, był niewątpliwie Ks. Arcybiskup lwowski, Bilczewski. Nietylko nad swoją rozległą archidjecezją po ojcowsku czuwał, ale był on wielkim kapłanem, co szuka straconych poniekąd i oderwanych owieczek, wilkami na obczyźnie otoczonych, w trwodze i bezradnych.

Ks. Arcybiskup Bilczewski był szczególniej czynny w opiece tak udręczonych sfer wśród nędzy walczących i wybijających się Rodaków. Jego Eminencja Ks. Kardynał Hlond przeszedł w tych zabiegach na szersze pola wspomożenia opuszczonych nauką i oświatą zawodową, związanie ich w towarzystwa i rodzimą wzajemną pomoc.



KS. KOMANDOR LUDWIK GRUDZIŃSKI,
który zrzekł się odznaczeń, ale formacji Armii Polskiej nie odstąpił. —

"Chwila wymaga, aby wyszedł naprzód" —
"Z żywymi razem iść, po chwały liść" —
"Dobry gospodarz — to Narodu Straż" —

Trzecim był złotousty kaznodzieja, niezrównanej siły duchowej Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz. Był on jakby akademją nauk wyższych w walce o najdroższe cele wychowawcze, a przytem o zakorzenienie w umysłach młodych ideałów narodowych.

Ks. Arcybiskup Wierzchleyski, wuj autora tego dzieła, gromadząc dookoła siebie wielu książąt Kościoła i kapłanów niepospolitej wiedzy, dał autorowi sposobność poznać w obcowaniu z nimi światło światłości w niepospolitych ich duszach. Wśród nich był także historyk i świetny mówca Ojciec Kalinka ze Zgr. Ojców Zmartwychwstańców. Tam były setki cichych, ubogich, ale wzniosłych uczuć księża polscy.



J. E. KS. GENERAŁ KASPRZYCKI,
jeden z najdzielniejszych księży tej epoki
Zmartwychwstania Narodu Krzewiciel



KS. PRAŁAT B. E. GÓRAL
krzewiciel polskości wśród młodszych generacji duchowieństwa
"z sercem patrjoty, z duszą przewodnika"



PRZEW. KS. PRAŁAT SYSKI
kanclerz Wychodźtwa
"W solidarności trzymać lud"
"Na wybawienia cud" —

Z ich liczby przodował społeczeństwu polskiemu spory zastęp i był krzewicielem tego typu pasterzy jak książe Biskup krakowski Sapieha. Tam wychował się ks. patron Wawrzyniak, ks. prałat Kłos, ks. Biskup Śląski Adamski, Ks. prałat Prądzyński i szlachetny, dzielny, nieustraszony ks. Stanisław Stojałowski.

Wśród Wychodźtwa pierwsze miejsce zajął kapłan mało dotąd oceniony, ale wysokiej miary, wielkiego poświęcenia, z patrjotycznem rozmiłowaniem w służbie duchowej na Wychodźtwie: Pierw-

szy Polski Biskup w Ameryce **Ks. Paweł P. Rhode.** Miał on wielkie pole wśród Polonii i nie doznawał utrudnień w tej siejbie jak długo żył i działał arcybiskup, który go wywyższył do biskupiej godności, zacny, prawy, szlachetny ks. Quigley.

Przytem serce zwraca nas mimowoli do Milwaukee, Wis., gdzie wśród wysokich stanowisk była i jest po dziś dzień cała plejada znakomitych kapłanów: Drugi Polski Biskup Ks. Kozłowski, przezacny prałat Gulski, a zaraz po nim ks. prałat Bolesław Góral, znawca języka ojczystego i prawa kanonicznego, przyjaciel osobisty Paderewskiego, po nim przezacni kapłani: ks. dziekan Celichowski, ks. proboszcz Kełpiński i tylu innych dzielnych, kochanych, prawych, drogich, że o każdym możnaby historję napisać.

Wspomniawszy o patrjotycznem sercu i wzniosłym umyśle drugiego polskiego biskupa Kozłowskiego, nie można pominąć serdecznego jego przyjaciela i wspólnie z Biskupem Rhode współtwórcę Zjednoczenia Kapłanów Polskich: Ks. Władysława Krakowskiego.

W Chicago mieliśmy i dzięki Bogu mamy jeszcze po starszeństwie, niepospolitego kapłana, twardego czasem jak kość, ale w wielkich sprawach gotowego do wielkich ofiar i najwierniej Paderewskiemu oddanego, Ks. Franciszka Wojtalewicza.

A jakżeby zapomnieć ks. Ludwika Grudzińskiego, który karjerę rzucił, splendory odłożył, ale gdy mu powiedziano: rzuć żołnierkę, nie tobie, nie księżom armie tworzyć, ks. Grudziński dzieła armii polskiej, nie odstąpił i wytrwał do dokończenia przez Paderewskiego odbudowy Polski.

Tylko to jedno trzeba wiedzieć i dobrze sobie zapamiętać, że wiele mamy parafii polskich w Ameryce, tyle patrjotów i kapłanów wyznawców jest dotąd na straży polskości i wiary.

Ale w tym tomie mamy obowiązek wspomnieć także o najdroższym kanclerzu Wychodźtwa Ks. Doktorze Aleksandrze Syskim, prałacie i wielkim pisarzu. W tym tomie Paderewski dał nam o ks. prałacie Syskim słów zaszczytnych sporo w rozdziale o Sejmie Wychodźtwa w Detroit,

Myśli, uczucia ciągną także do innych: do ks. Prałata Pitassa i ks. Prałata Dworzaka, do ks. Krzyżana, ks. Feliksa Buranta, ks. Prałata Bójnowskiego i ks. Prałata Knapka, oraz wielu innych.

Lgną także wspomnienia i serca nasze do księdza Superiora Tadeusza Ligmana, wielkiej prawości i szlachetności znakomitego przytem kaznodziei.

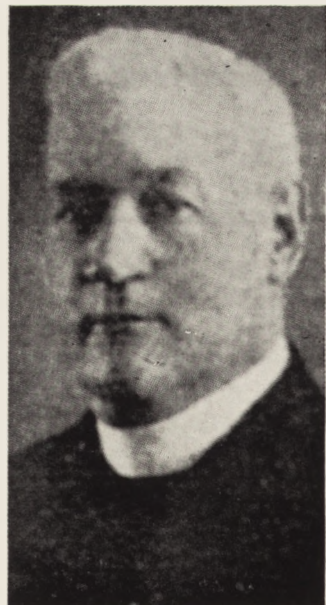
Godzi się także uczcić wybitnego pisarza i kronikarza Księdza S. A. IĆKA, KS. TYSZKĘ i niezapomnianego nigdy wieloletniego działacza KS. FELIKSA FELDHEIMA, który wielce zasłużył się w akcji "POLONIA OJCZYŹNIE."



PROBOSZCZ S. ŁABUJEWSKI,
Działacz narodowy, Ambridge, Pa.
"Siły wykazał moc —
"Niechby silniejszą zbroję wziął"



O. KAJSIEWICZ
Złotousty kaznodzieja — założyciel
Zgr. O.O. Zmartwychwstańców
"Zmartwychwstania pragnął dusz —
Sanację z Chrystusem miał."
"Intryg odpychał jad"
"W Polski prowadził Świat."



KS. DZIEKAN CELICHOWSKI
"Kapłan Polski"
jeden z najgorliwszych w pracy narodowej.

TOM DRUGI

CZĘŚĆ PIĘTNASTA

WIELKI SEJM WYCHODŹTWA POLSKIEGO W DETROIT, MICH., 26 — 30 SIERPNIA, 1918.

TREŚĆ

Paderewski w Ameryce znajduje możność odbudowy Polski — Trudności w zwołaniu Sejmu Wychodźtwa — Komisja Przedsejmowa — Ks. Dr. Aleksander Syski głównym referentem — Ataki ze strony orjentacji pruski-austrjackiej — Praca nad urobieniem opinii we wszystkich krajach alianckich — Paderewski w odpowiedzi na przemowę mayora miasta Detroit — Trzysta Procentowi Amerykanie — Zjednoczeni w uczuciach dla Ameryki — Zbawienie za Oceanem — Przemówienie Romana Dmowskiego, Prezesa Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu — Sprawozdanie Prezesa Smulskiego — Raport Skarbnika N. L. Piotrowskiego — Druga Programowa Mowa Paderewskiego — Dar czterech milionów Polaków w sumie 10-ciu milionów dolarów — zaprzysiężenie ofiary — Projekty zbiórek wśród organizacji — Uchwalenie Podatku Narodowego — Uchwalenie Konstytucji Wydziału Narodowego — Paderewski podnosi zasługi Księdza Syskiego — Paderewski o Sejmie jako największem dziele Wychodźtwa — Rezolucja Sejmu Wychodźtwa.



ROMAN DMOWSKI, Prezes Polskiego Komitetu Narodowego, wręcza Gen. GOURAUD SZTANDAR, ofiarowany przez Miasto Paryż dla I-go Pułku Strzelców Polskich. Szampanja, Villeres-Marmery, dnia 18-go Czerwca, 1918 roku.

Wielki Sejm Wychodźtwa Polskiego w Ameryce
26 - 30 SIERPNIA 1918

Już w jednym z poprzednich rozdziałów przedstawiliśmy, że genjusz Paderewskiego odnalazł dla Polski w potężnej Rzeczypospolitej Amerykańskiej nietylko pomoc kiedy Polska w śmiertelnym boju starała się wydobyć wolną z ucisku wrogów, ale i obronę i opiekę, kiedy zaczęła się odradzać w swoim bycie nowym, już niepodległym.

Żadne inne państwo nie byłoby zapewniło Polsce tej tak szczodrej i szlachetnej pomocy, a bez tej pomocy, sama sobie pozostawiona, nie mogłaby w początkach ani swoim obowiązkom państwowym na wewnątrz podołać, ani zabezpieczyć się od wrogich najazdów.

Paderewski, znając dobrze Amerykę, wiedział przytem, że nietylko pamięć o Kościuszce i Pułaskim zniewoliła ją do czynnej akcji przy odbudowie Polski. Działał tu również wzgląd na braterstwo współpracy z obywatelstwem polskiego pochodzenia i na zaufaniu do jego rzetelności w poczuciu i wypełnianiu obowiązków.

Paderewski rozumiał, że Amerykanie, widząc Wychodźtwo przy pracy zawodowej i w wysiłkach dla odrodzenia Ojczyzny, powzięli przekonanie, że w takich ludziach i w takiej pracy, w tym narodzie, z którego wyszedł Paderewski, jest dobry fundament na przyszłość.

Ale jak dla Ameryki wychodźtwo wielką było wartością znakomitej fizycznej pracy i moralnej siły, dźwigającej tę pracę aż do wyżyn równości w obywatelskiem poczuciu, tak dla wychodźtwa Polska przedstawiała całą potęgę odwiecznego przywiązania i związanego krwią serdeczną życia, dla którego wszystko warto było poświęcić.

Paderewskiego myślą i gorącem pragnieniem było więc, aby dla odradzającej się Polski stworzyć i na przyszłość oparcie o to przywiązanie do kraju rodzinnego i o najściślejszy związek z Ameryką. Były to dwa najdonioślejsze cele zwołanego do Detroit na dzień 26 sierpnia 1918 r. Wielkiego Sejmu Wychodźtwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Oparciem dla tych celów miało być zespolenie nietylko wychodźtwa już zorganizowanego, ale stojącego także poza organizacjami i związkami parafjalnemi.



WIELKI SEJM WYCHODŹTWA W DETROIT

W pierwszym rzędzie siedzą: Pani Jadwiga Smulska, Jan F. Smulski, Roman Dmowski, Ignacy J. Paderewski, Helena Paderewska. *W drugim rzędzie stoją:* Pułkownik Dr. Starzyński, Kapitan Paweł Kleczkowski, Dr. Józef Orłowski, Ks. Dr. Aleksander Syski, Śp. Dr. Adam Szwajkart, Marszałek Sejmu Dr. Piekarski, Dr. Bronisław Smykowski, Panna Emilja Napieralska, Anna Neuman; w głębi zastępy delegatów.

Paderewski należycie ocenił, że zespolenie w jedną potężną siłę wszystkich czynników wychodźtwa znakomicie pomnoży siły jego na wewnątrz i wzmocni jego wpływ na zewnątrz.

Trudność była w tem największa w jaki sposób ten sejm zwołać, żeby do głosu dopuścić wszystkich, nawet niezorganizowanych, nawet odmienne opinje wygłaszających i propagujących; a jednak w tym chaosie przekonań i temperamentów, a nawet intryg z zewnątrz, stworzyć solidarność całego ogółu, niczem nieprzepartą.

Długo i poważnie zastanawiał się nad tem Paderewski, coby to była za uciecha dla Niemców i ich wpływów w Ameryce, gdyby tak Paderewski odwołał się w Ameryce do najszerszych sfer wychodźtwa, nawet nieorganizowanego, gdyby sejm zwołał ogólny, dla wszystkich, a ten sejm mu się nie udał: gdyby naprz. wychodźtwo nań zgromadzone pokłóciło się pomiędzy sobą, czy o orjentację swoją, czy o środki nawet doń prowadzące?

Z drugiej strony atoli, gdyby Sejm taki ogólny, powszechny, od którego by się absolutnie nikogo z Polaków nie wykluczyło, na któryby się bezwzględnie wszystkich zawezwało: gdyby się taki Sejm jednak udał, jakie by to olbrzymie wywarło wrażenie i u obcych i u swoich, ile dobrego na takim Sejmie możnaby było zrobić, albo przynajmniej zapoczątkować, jakie plany akcji nakreślić — jak ściśle i jak mocno wychodźtwo całe do takiej współpracy można było sprządz.

Długo i poważnie zastanawiał się nad tem Paderewski i nareszcie zdecydował się: zwołujemy Sejm Wychodźtwa, Sejm zgoła wszystkich, zorganizowanych lub też zupełnie do żadnej organizacji nie należących, bez względu na osobiste przekonania ich i wierzenia.

Myśl takiego Sejmu podjęta i rzucona nareszcie autorytatywnie przez Paderewskiego w Ameryce, wywołała z jednej strony ogromny entuzjazm, a z drugiej strony niemniejsze obawy.

Nawet w najbliższem otoczeniu Paderewskiego podnosiły się głosy sprzeciwu, ale Paderewski gdy raz coś postanowił, nigdy się nie cofał.

Najtrudniejszą bodaj rzeczą przy zwoływaniu Sejmu wychodźtwa było opracowanie ordynacji jakiejś wyborczej, któraby słusznie pretensje wszystkich uwzględniła, nikogo nie pomijając, ani też nikogo nie faworyzując.

Dla opracowania tej ordynacji Paderewski w porozumieniu się ścisłem z Wydziałem Narodowym powołał specjalny komitet z osób jaknajbardziej bezstronnych i ze stosunkami na wychodźtwie obeznanych, wśród których stanowisko głównego referenta zajmował ks. dr. Aleksander Syski.

Komitet ten odbył cały szereg poufnych narad z Paderewskim w Nowym Yorku i opracował wreszcie pewien plan, który po zaaprobowaniu przez cały zarząd Wydziału Narodowego przyjęto jako system Wyborczy Sejmu Wychodźtwa i ogłoszono w Orędziu zwołującem ten Sejm na dzień 8-go sierpnia 1918 roku do Detroit.

Orędzie to jest dokumentem dla stosunków na Wychodźtwie w Ameryce tak bardzo charakterystycznym i dlatego zamieszczamy ten dokument w całej jego rozciągłości w dziale Dokumentów i Odnośników.

W zwołaniu tego Sejmu żadnych partyjnych i wyznaniowych ograniczeń nie było i jeżeli ktoś nie miał tytułu do udziału w pracach Sejmu ze względu na swoje zawodowe stanowisko, mógł je zdobyć z wyboru w swej organizacji lub powszechnego wyboru w danym okręgu terytorjalnym.

Komisja też przedsejmowa składała się z prezesów Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Kapłanów Polskich i Zjednoczenia Pol. Rz. Kat., a pozatem z 5-ciu obywateli ogólnie dla swego prawego charakteru, bezstronności i niezawisłości przekonań szanowanych, a mianowicie: adwokata Wład. G. Siwińskiego z Baltimore, Md., dr. Bronisława Smykowskiego z Bridgeport, Conn., adwokata Leopolda Kościńskiego z Detroit, Mich., adwokata Jana S. Rybickiego z Chicago i ks. dr. Aleksandra Syskiego z Bostonu, Mass.

W kołach rządu amerykańskiego, tak bardzo sprawie polskiej przychylnego, wiedziano dobrze, że ten Sejm miał stwierdzić wobec całego świata solidarne poczucie wszystkich Polaków w Ameryce co do odbudowy Niepodległej, Zjednoczonej Polski z przystępem do morza, a ponieważ było to w zupełnej zgodzie z celami wojny, jak je Prezydent Wilson ogłosił, nie mogło być źle zrozumianem i źle przyjętem.

Sam fakt, że Paderewski Sejm ten popierał, był dla miarodajnych sfer waszyngtońskich wystarczającym.

Ale to właśnie bolało ogromnie znikomy bardzo odłam wychodźtwa, który upierał się jeszcze przy orjentacji prusko-austryjackiej, chociaż proces przeciw Legjonistom w Marmarosz Sziget na Węgrzech więzienie przez Niemców Piłsudskiego w Magdeburgu i rozwiązanie w Warszawie "Centralnego Komitetu Ratunkowego," dlatego tylko, że wydawał robotnikom zapomogi dzienne po zamknięciu przez gub. Beselera wszystkich fabryk, powinien był im chyba oczy otworzyć.

Odłam ów jednak nie zważał na to wszystko i w zawziętości swych osobistych ambicji, chcąc skompromitować zamierzony Sejm w Detroit, postarał się o potępienie wychodźtwa w "Christian Science Monitor" za nietolerancję na tym Sejmie wobec sekty niezależnej w Scranton i o specjalny artykuł p. Johna Deweya w "The New Republic" o "Samowładztwie pod przykrywką."

Szkoda oczywiście, że redaktor "Monitora" nie przybył na Sejm i nie przekonał się, że to właśnie ks. Hodur, biskup protegowanej przezeń sekty, domagał się kurji wyznaniowych, na co pierwszy polski biskup katolicki w Stanach Zjednoczonych, ks. Paweł Rhode, w tych podniosłych słowach odpowiedział:

"Myśmy się tu na tym Sejmie zebrali w poczuciu głębokiem, że uczucia nasze miłości Ojczyzny są nieskalane i żądania niepodległości słuszne.

"Nie wierzymy bowiem tym, co Polskę rozebrali, chcemy Jej z rąk ludów wolnych.

"Tak przystępując do obrad sejmowych, nie pytamy nikogo z braci, skąd są, do jakiej należą organizacji lub kościoła, jedyne pytanie i troska o to, jak braciom cierpiącym głód i poniewierkę w Polsce, dopomóc jak najwięcej — jak zuchów w Armji Polskiej, i teraz, i w razie gdyby ich spotkała kalectwo — serdeczną otoczyć opieką."

A gdyby także p. John Dewey zapragnął sprawdzić osobiście otrzymane informacje, byłby niewątpliwie zdumiony, zobaczywszy w wielkiej hali Elków w Detroit olbrzymie zebranie 993 posłów ze wszystkich osad polskich w Ameryce, ze wszystkich działów pracy i służby publicznej, wśród których nie byłby jedynie dostrzegł swoich informatorów, gdyż nie mieli odwagi spojrzeć w oczy tym, których przed nim oczernili.

Wśród 993 posłów byli przedstawiciele 31 organizacyj, w tej liczbie 14 katolicko-narodowych, a 17 świeckich, między niemi Federacja Polaków z Milwaukee o charakterze bezwyznaniowym, Unja scrantońska sekty religijnej niezależnych, stowarzyszenia baptystów, zbór protestancki i "Palatine", zaliczający się wówczas do K. O. N. Pozatem były reprezentowane obydwie unje robotnicze, spółki przemysłowe, handlowe, kupieckie, stowarzyszenia literatów, dziennikarzy, lekarzy, adwokatów, denty-



STANISŁAW ADAMKIEWICZ
b. Prezydent Zjednoczenia, Radca M. Chicago.



Dyrektor Opery WROŃSKI — kierownik Chóru

stów, organistów, związki przyjaciół sztuki, artystów, kół oświatowych, przedstawicielstwo wszystkich polsko-amerykańskich zakładów naukowych, kół nauczycielskich i spółek wydawniczych i wielkie organizacje, reprezentujące do miljona członków.

Tak wyglądało "Samowładztwo" wśród wychodźtwa.

Redaktor Michał Kruszka, który był z przekonania lewicowcem, w tych słowach scharakteryzował informatorów p. Deweya:

"Agitacją antypolską kierują przedewszystkiem emisarjusze i agitatorzy żydowscy, reprezentanci Żydów w Rosji w Polsce. Są oni natarczywi i przebiegli, mają na to pieniędzy dużo. Pewno tam i niemieckich pieniędzy nie brak, bo pomimo czujności władz aljanckich Niemcy zawsze zdołają wcisnąć swoich tajnych reprezentantów z workami pieniędzy.

"Polacy też za mało są energiczni, za mało czujni, za mało natarczywi w polityce międzynarodowej.

"Jakkolwiek święcie wierzymy w szczerą życzliwość dla Polski naszego prezydenta i dzisiejszych kierowników politycznych we Francji, Anglji i Włoszech, jednakże nie możemy dzisiaj wiedzeć, kto będzie w tych krajach górą jutro, kto na kangresie decydować będzie o losach Polski i innych krajów?

"Dlatego dzień i noc czuwać i zabiegać musimy. Dzień i noc pracować musimy nad urabianiem opinji publicznej we wszystkich krajach aljanckich na korzyść Polski."

Paderewski w odpowiedzi na mowę mayora Detroit

Paderewski, zabierając głos na Sejmie w odpowiedzi na przemowę powitalną mayora miasta Detroit, z wielką siłą i przekonywującą mocą przedstawił wychodźtwo polskie, jego prace i stanowisko w Ameryce wywalczone, a przemówienie to Paderewskiego sprawiło na wszystkich ogromne wrażenie i powtórzone było przez najwybitniejsze pisma amerykańskie.

Z głęboką wdzięcznością dla dostojnego mówcy i ze słuszną dumą przytaczamy ją w dosłownem brzmieniu.

Powitany niemilknącymi oklaskami Paderewski w te słowa po angielsku przemówił:

"Panie Mayorze!

"Obywatele i mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, cały lud pochodzący z krwi polskiej włożył na mnie zaszczyt wyrażenia sławnemu miastu i jego czcigodnemu mayorowi szczerej podzięki za gościnność, udzieloną ich pierwszemu polskiemu Sejmowi. Zgromadzili się oni na tym Sejmie, zwołanym przez Polski Wydział Narodowy w celu wykrycia

I take it for granted, for instance, if I may venture upon a single example, that statesmen everywhere are agreed that there should be a united, independent, and autonomous Poland.

Woodrow Wilson

PAMIĘTNE SŁOWA PREZYDENTA WOODROWA WILSONA W SENACIE STAN. ZJEDN.
o zgodzie wszystkich przedstawicieli Mocarstw na utworzenie Polski Niepodległej.

sposobów i środków wzajemnego porozumienia się. Przybywają oni prawie ze wszystkich Stanów tej sławnej Unji, prawie ze wszystkich wielkich miast i z wielu pomniejszych miejscowości. Przybyli tu, by mówić o Polsce i, jak Pan zauważyłeś, pierwszą ich myślą i czynem było uroczyste potwierdzenie słowami tego, co stwierdzają czynami. zupełnej i nieorganiczonej lojalności wobec tego kraju i rządu.

"Imigranci polscy w Stanach Zjednoczonych są silną gałęzią starego — i, Bogu dzięki — silnego pnia. Polacy w Ameryce są liczniejsi, aniżeli Norwegowie w Norwegji, Duńczycy w Danji, Szwajcarzy w Szwajcarji. Jest ich przeszło cztery miljony w tym kraju, przekonywujący dowód, jak błędnem jest panujące przekonanie — celowo rozpowszechniane — złośliwej niemieckiej propagandy, upierającej się przy nazywaniu Polaków małym narodem.

"Dla Polaków w Ameryce amerykanizacja nie jest potrzebną. Wyjaśnienie im zasad i ideałów amerykańskich jest bezskutecznem i bezcelowem. Znają je oni dobrze, gdyż postępowali według nich przez tysiąc lat. Na pierwszem zebraniu polskiego ciała ustawodawczego w 1180 roku ogłoszono, że każdej jednostce nawet najuboższej powinno być nadanem prawo wolności osobistej i posiadania. Zawarłszy wolną unję z Litwą i Rusią w roku 1413, na 79 lat przed odkryciem tego kontynentu, Polska pierwsza urzeczywistniła i przyjęła formę rządu Stanów Zjednoczonych.

"W roku 1573, w roku najokrutniejszego religijnego ucisku w środkowej i wschodniej Europie, samo nasze szlachetne, polskie, rzymsko-katolickie duchowieństwo wprowadziło ustawę, popierającą zupełnie wolność wyznania w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

"Wojownicy polscy, nasi dzielni przodkowie, przelewali swoją cenną krew wszędzie, gdzie wolność i sprawiedliwość wymagała pomocy.

"A cóż o Polakach żyjących tu? Polacy w Ameryce stanowią bardzo ciężko pracującą ludność, przyczyniającą się swoją sumienną i wydatną pracą do rozwoju bogactw naturalnych, postępu przemysłu i wzrostu pomyślności amerykańskiej. Nie są bogaci, zarabiają jedynie na uczciwe życie Z tych czterech miljonów ani jeden nie jest miljonerem, a jednak spełniają oni obowiązki, nałożone na nich przez okoliczności, z lojalnością, szczerością i entuzjazmem.

"Żadna inna narodowość w Stanach Zjednoczonych nie wzięła tak czynnego udziału w kampanji Czerwonego Krzyża, jak Polacy wzięli. W stosunku do swej liczby złożyli oni największe datki na rzecz tej wzniosłej sprawy. W pewnem mieście amerykańskiem liczącem 300,000 mieszkańców zebrano $3,750,000 na amerykański Czerwony Krzyż, co przedstawia $12.50 na głowę, w czem jest wliczona już pewna ilość amerykańskich miljonerów. Ludność Polska w tem samem mieście, licząca 7 tysięcy, prawie wyłącznie należąca do klasy robotniczej,

złożyła na rzecz tego funduszu $160,000, co wynosi $23.00 na głowę. Z wiarogodnych źródeł okazuje się, że w jednym tylko pensylwańskim okręgu górniczym ubodzy górnicy polscy kupili za sumę $11,000,000 bondów trzeciej pożyczki wolnościowej.

"Jeden pojedyńczy bank polski w Chicago otrzymał tysiące zgłoszeń na zakupna przekraczające $1,500.000. W każdem wielkiem mieście Ameryki z ludnością polską ilość polskich nabywców bondów była bardzo wielką, pomijając sam fakt, że ilość polskich nabywców zajętych w wielkich firmach amerykańskich nie mogła być brana w rachubę.

"Ze wszystkich ugrupowań ludności cudzoziemskiego pochodzenia, żyjącej w tym wielkim kraju, nasi chłopcy polscy najpierw i najliczniej odpowiedzieli na okrzyk nawołujący do broni. Ich ochota do zgłaszania się i walki pod sztandarem amerykańskim zyskała im wielkie pochwały ze strony najwyższych władz wojskowych w tym kraju. Nasi chłopcy polscy urodzeni w Polsce rosyjskiej, niemieckiej lub austrjackiej, dowiedli, że są zawsze temi samymi wiernymi i prawdziwymi Polakami — Niema ani jednej z tych żałobnych list strat, którąby nie zawierała jakich nazwisk żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia, poległych na polu chwały we Francji. Przeciętna ilość zabitych żołnierzy pochodzenia polskiego wynosi 12 procent. A ponieważ wśród ludności Stanów Zjednoczonych Polacy nie wynoszą nawet 4 procent, fakt ten dowodzi, że więcej niż trzykrotnie spełniają swój obowiązek, że są nie stu—lecz trzystu-procentowemi Amerykanami.

"Dumni potomkowie tych świetnych pjonierów, którzy położyli fundamenty pod Jamestown, którzy przybyli tu na Mayflower, nie mogli o k a z a ć piękniejszego rekordu. Polacy nie potrzebują amerykanizacji, nie wymagają ani lekcji, w rzeczywistości nie przyjmą żadnych.

"Świadomi swej wartości, w najwyższym stopniu lojalni i wdzięczni, w dalszym ciągu wypełniać będą wszystkie swe obowiązki wobec Ameryki. Będą je spełniali w czasie wojny, w czasie pokoju i zawsze bez obaw i bez zarzutu.

"Wierząc w sprawiedliwość swego powołania, nie obawiają się nikogo, nawet Boga — jak Bismarck się obawiał — gdyż kochają Boga i są prawom Jego posłuszni.

"Przeto Polacy z całym respektem uchylają się od wszelkich usłużnych i nieproszonych rad ze strony uczonych przyjaciół, którzy powodowani przesądami, lub wprowadzeni w błąd przez ambitnych, lecz zawiedzionych polityków, chcieliby wtrącać się do naszego społeczeństwa i politycznego życia. *Ręce prrzy sobie!*

"To jest czas wojny i potomkowie bohaterskiej rasy znają tylko jedną rzecz: wojna musi być wygrana! Aby to uzyskać, czynią wszystko, co tylko w ich mocy. Z chwałą giną w szeregach armji amerykańskiej za mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Ci, którzy nie wyrzekli się przynależności polskiej, słusznie roszczą prawo walczyć i zginąć pod swoim własnym sztandarem, zginąć w swojej własnej armji za sławę swego kraju, w armji utworzonej we Francji, uznanej przez Stany Zjednoczone i wszystkie sprzymierzone mocarstwa, roszczą sobie to prawo, gdyż Prezydent Stanów Zjednoczonych orzekł, że lud nie może przechodzć od jednego do drugiego rządu jak prywatna własność.

"Lecz moi przyjaciele i — moi nieobecni nieprzyjaciele, — jeżeli wojna ma być wygraną, nic nie może być tolerowanem, coby mogło być dla nieprzyjaciela pomocą lub zachętą. Zapewnienia, że nie jesteśmy zdolni do samorządu należą do artykułów "wyrabianych w Niemczech", przeznaczonych do siania niezgody w naszych szeregach — i powinny być wyłączone z targów amerykańskich. Niema stronnictw pomiędzy Polakami w Ameryce! Jest tylko jeden olbrzymi cały blok i tu są jego przedstawiciele. Tu oto jest, jak oświadczyłem, jeden cały olbrzymi blok czteromiljonowego narodu, cały pro-amerykański, cały pro-aljancki, a po drugiej stronie — tam jest mała garstka upartych ludzi, rozgoryczonych przywódców bez zajęcia!

"Wszyscy Polacy są zjednoczeni w swojem uczuciu dla Ameryki, zjednoczeni w swojem oddaniu się sprawie Sprzymierzonych w swem gorącem pożądaniu ujrzenia Polski przywróconej na nowo, ujrzenia Polski przywróconej w pełnej całości, jedności, w jej niepodległości i w zupełnem i absolutnem posiadaniu Gdańska, naszego historycznego i naturalnego portu, który musimy mieć, inaczej każdy z nas gotów zginąć!

"W poparciu tego gotowi są oni do wszelkich i wszystkich ofiar. Polacy są zdecydowani i chętni stracić ostatniego swego żołnierza i ostatni cent w celu doprowadzenia tego do zwycięskiego końca; z Austrją rozebraną, z Prusami u stóp Ameryki — gdyż wierzą i wiedzą, że wtedy i tylko wtedy wolność i sprawiedliwość zapanuje.

"Ciężkie były chwile narodów w tej wojnie — ciężkie dla nas. Wiedzieliśmy, co nam Niemcy zgotują, jeśli zwyciężą, ale nie mieliśmy pewności, co nam druga strona da. Francja i Anglja nie mogły się wypowiedzieć w sprawie Polski, bo były w sojuszu z Rosją, która do tego nie dopuszczała. Nie miała Rosja wobec Polski czystych zamiarów, nie pozwalała, by jakiekolwiek przedstawicielstwo polskie rozmawiało z aljantami, sama kładąc rękę na sprawie polskiej. Rosja była przeszkodą, byśmy nie weszli w stosunek z wolnemi narodami. Nie chciano z nami mówić ze względu na Rosję. Nie

mogliśmy się wypowiedzieć i nie mieliśmy do kogo mówić, bo wolno było mówić tylko z Rosją. To samo stanowisko zachowano po pobiciu Rosji. Skorzystali z tego Niemcy i pierwsi wypowiedzieli słowo "państwo polskie."

"W tym czasie odezwał się tylko jeden głos, głos prezydenta Wilsona, który swojem oświadczeniem zapisał niezatarte imię w kartach historji naszej.

"Po wybuchu rewolucji w Rosji i obaleniu rządu carskiego, w wydanej deklaracji nowy rząd rosyjski uznał niepodległość Polski. Uznanie to natychmiast zatwierdziły inne państwa.

"Ale rewolucja rosyjska, kierowana przez nierozsądnych polityków, zniszczyła rosyjską siłę wojskową. Przez klęskę rosyjską i rewolucję zniknęła dla nas przeszkoda polityczna na wschodzie, ale znikła też siła potrzebna. Kto Polskę Niemcom odbierze, jeśli tam nie mamy siły na wschodzie?

"Były chwile ciężkie, ale myśmy nie zwątpili, wiedząc, że wolność świata nie może być zniszczona. Zbawienie przyszło z za oceanu. Nikt nie mógł przewidzieć, że ze skromnego udziału Ameryki w wojnie tyle wyniknie korzyści dla Polski. Ta Ameryka właśnie głównie Polsce wolność przynosi. Wielu spotkałem Amerykanów, żadnego takiego, coby spraw Polski nie uznawał i nie był pewien zwycięstwa."

Taka była programowa mowa Paderewskiego na Sejmie w Detroit.

Przemówienie Romana Dmowskiego, Prezeso Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu.

Stanowisko polityczne Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, oficjalnie uznanego przez Aljantów za przedstawicielstwo urzędowe interesów polskich, przedstawił jego prezes, Roman Dmowski, który w tym celu na Sejm przybył.

"Ziemie polskie,— mówił on, — znajdują się w tej chwili jeszcze pod okupacją nieprzyjacielską i stamtąd głos o nieprzedawnione prawa narodu polskiego podnieść się nie może. Jedynie miljonowe obywatelstwo polskie w Ameryce może się na to zdobyć. Z drugiej strony zwycięstwo przechyliło się już na stronę Aljantów i jest po tej stronie linji bojowej, z którą P. K. N. losy Polski zespolił. Odwieczny wróg Polski, Niemcy, napewno będzie pobity. Ale potrzebne są wysiłki, aby rozlew krwi skrócić i ostateczne zwycięstwo przyspieszyć.

"Niemcy, stworzywszy dekretem obydwu cesarzy, niemieckiego i austrjackiego, Radę Stanu w Polsce, jako zadatek przyszłej autonomji pod egidą zaborczości pruskiej, sprowadziły na naród polski niemal żywiołową klęskę całkiem fałszywej i zgubnej dla narodu orjentacji, a ponadto ogromne niebezpieczeństwo, że przedstawiała się jako jedyne przedstawicielstwo Narodu i kłótnie o to właśnie przedstawicielstwo sprawie polskiej tylko zaszkodzić mogły.

"Ale wypadki szły naprzód. Rząd francuski, upewniwszy się, że Polacy w Ameryce pośpieszą do Armji Polskiej Sojuszniczej skoro tylko powstanie, postanowił dekretem w d. 4 czerwca utworzenie takiej armji.

"Utworzenie przedstawicielstwa Narodu poza obrębem wpływów niemieckich okazało się teraz niezbędnem, a po rewolucji Rosja nie mogła już temu przeszkodzić.

"W tych warunkach utworzył się w Paryżu komitet Rządu Narodowego w Paryżu, który wkrótce otrzymał od Wydziału Narodowego telegram, że uznaje go za zwierzchnictwo polskie. Otrzymaliśmy również wiadomość od Rady w Rosji, że nas także uznaje. Mieliśmy z kraju zapewnienie, że większość tamże jest zorganizowaną.

"Rozwinęliśmy więc robotę, której szczegóły wszystkim są znane.

"Podnosząc,— mówił dalej Dmowski,— doniosłość utworzenia Armji Polskiej, która odrazu swą rolę odegrała, gdyż w momencie najcięższym, kiedy Niemcy posiadali jeszcze ogromną przewagę i kiedy Paryż był zagrożony, wtedy pierwszy pułk był już na pozycjach i swoją powinność pełnił. I szczęściem jest, że inne narody wiedziały, że myśmy tam byli."

Wspominając o "Legjonach po stronie Austrji," zaznacza Dmowski, że "te Legjony, przekonawszy się ostatecznie, że Niemcy to najgorszy wróg Polski, powoli zlikwidowały się, niektóre pod dowództwem generała Hallera przeszły do Rosji, niektórzy z nich zgłosili się we Francji do Armji Polskiej.

"Mogę śmiało powiedzieć,— dodaje Dmowski, — że mało oficerów zrobiło na mnie lepsze wrażenie jak oficerowie z Legjonów. Przyjęliśmy ich z otwartemi ramionami, a szczególnie generała Hallera, który powiedział: "Przyszedłem razem z wami sprawie polskiej służyć."

"Dla ideału demokratycznego nie było większego czynu, jak zorganizowanie armji polskiej w Ameryce. Kto chce Polski silnej, takiej, coby szła naprzód i mogła oprzeć się wrogom, ten nie może żądać innej jak tylko takiej, w której głos ludu przemawia, a lud ten nie zaczyna od korzystania z praw, bo my ich jeszcze nie mamy, ale od spełnienia obowiązku.

"Czynem trzeba zaświadczyć szczerość słowa! I dlatego to wojsko polskie z Ameryki tak ważne, bo ono przemawia lepiej, niż najzręczniejsza polityka, bo jak ktoś krew swą daje, ludzie wiedzą, że ofiara jego jest szczera."

Żegnając się z Sejmem, w drugiem swem przemówieniu zaznaczył Dmowski wśród gorących oklasków, że *"Uznanie należy się Paderewskiemu za zasługi położone, że duszę swą artystyczną oddał na pomoc Ojczyźnie"* i dodał:

"Co do mnie to najbardziej byłem zawstydzony, gdy usłyszałem pochwałę z ust Paderewskiego. Jest to jedyny wielki i sławny Polak. Dlatego też jeśli o nim mówię, to o tym, który najwięcej dla sprawy poświęca."

Sprawozdanie z czynności Wydziału Narodowego, od jego utworzenia aż do Sejmu, przedłożył prezes Komitetu Wykonawczego, Jan F. Smulski.

Skreślił on w tem sprawozdaniu wielkie trudności w zorganizowaniu wychodźtwa i w należytem zrozumieniu i ujęciu jego zadań dla dopomożenia Polsce.

"Nie była to praca — mówił Smulski, — inaczej pojmowaną jak w duchu szczerze patrjotycznym a zarazem w poczuciu pełnej lojalności dla Stanów Zjednoczonych, ale dopiero z przyjazdem Paderewskiego w r. 1915 weszło wychodźtwo na szerszą drogę zrozumienia i praktyczniejszego prowadzenia zadań narodowych. Z zespołu wielkich organizacyj wytworzył się zespół miljonowych serc grzeszących jeszcze nieraz gorączką rywalizacji, ale zwracających ją coraz konsekwentniej na linję potrzeb narodowych. Paderewski stał się duchowym łącznikiem mas wychodźtwa.

"Paderewski wskazał wychodźtwu i narodowi polskiemu święty ideał wydźwignięcia się z niewoli własnym wysiłkiem, on pierwszy zaprotestował przeciw rozporządzaniu się Prus przyszłością Polski, a po utworzeniu w Paryżu Polskiego Komitetu Narodowego wyjednał mu uznanie Stanów Zjednoczonych i państw aljanckich."

O pracach Paderewskiego przy tworzeniu armji podejmowanych tak Smulski dalej mówił:

"Ile w sprawie przeniesienia Polaków z armji amerykańskiej do armji polskiej położył trudów Mistrz Paderewski, ile napisał memorjałów, ile odbył konferencji z sekretarzem wojny, generalnym Sztabem Armji Amerykańskiej, z kolegjum wojny, to on sam tylko wie, a ja tylko stwierdzić mogę, że były wysiłki olbrzymie. Jeżeli cel tych zabiegów całkowicie nie został osiągnięty, to przynajmniej częściowo, ale co najważniejsze, zwrócił uwagę Prezydenta, Sekretarza Wojny i dowódców Armji Amerykańskiej na chłopców polskich w Armji Amerykańskiej, na wielką liczbę Polaków tam służących i na dzielny i silny materjał bojowy, z którego korzystają Stany Zjednoczone, a przez nie i sprawa Aljantów.

"Jak bardzo praca nasza poza sferami polskiemi jest szanowaną i cenioną, wypływa także z faktu, że na uroczystem zebraniu w Madison Square Garden w Nowym Yorku, 14-go lipca b.r., pod przewodnictwem Charlesa E. Hughesa i obok ambasadorów francuskiego, włoskiego i angielskiego ze wszystkich innych narodów tylko Paderewski jako przedstawiciel Polski przemawiał.

"Wieleż to razy przedstawiciele narodów słowiańskich mówili do mnie: "Gdybyśmy mieli wśród nas waszego Paderewskiego!" My mamy go pośród nas i korzystamy z jego czystej i bezinteresownej pracy. Kiedyś historja wam powie, co on zdziałał, czego dokonał ten człowiek najskromniejszy ze wszystkich, najczystszego charakterru i zupełnie bezinteresowny.— Wierzajcie mi, że jedynie odrodzenia wielkiej Polski on pragnie.

"Cieszyło nas ogromnie, gdy niedawno temu zawitał do nas członek komitetu paryskiego p. Marjan Seyda i przyniósł nam cenne informacje. Tem więcej cieszymy się teraz z przyjazdu prezesa komitetu paryskiego p. Romana Dmowskiego i skwapliwie korzystamy z tej sposobności, aby wyrazić i jemu i całemu komitetowi paryskiemu za niestrudzone prace hołd i niewygasłą pamięć."

Sprawozdanie to Smulskiego, które tylko w głównych ustępach przytoczyć mogliśmy, przyjęto przez powstanie i wśród gorących oklasków.

Przedłożone przez skarbnika N. L. Piotrowskiego sprawozdanie finansowe Wydziału Narodowego za czas od założenia 5-go września 1916 do 15-go sierpnia 1918, zatwierdzone przez komitet rewizyjny, złożony z prezesa Kazimierza Żychlińskiego, pani Anny Neuman i p. Jana B. Rybickiego, przyjął Sejm z uznaniem i podziękowaniem. Wykazało ono w dochodach sumę $591,093.98, użytą dla Komitetu Narodowego w Paryżu i Agencji w Lozannie, na Armję Polską we Francji, na wydawnictwo "Free Poland" etc., zaś na lokal, administrację, czasopisma, kablogramy etc. mniej jak jeden procent uzyskanej sumy.

Największe i słusznie powiedzieć można niezatarte wrażenie sprawiła na wszystkich posłach i uczestnikach Wielkiego tego Sejmu *druga programowa mowa Paderewskiego* w języku polskim.

Składała się ona z trzech części.

W pierwszej przeszedł Paderewski cały tok pracy swojej z wychodźtwem nad zorganizowaniem dusz i sił dla ratowania Ojczyzny, nad utworzeniem Wydziału Narodowego, w zabiegach nieustannych wobec rządu Waszyngtońskiego i Kongresu, w ciągłych walkach z wrogiemi wpływami niezłamanego jeszcze prusjanizmu i z ostatniemi, nieszczęsnemi wśród Polonji satelitami gasnącej niemiecko-austrjackiej potęgi, z intrygami, podstępami i oszczerstwami po tej stronie, aby siły w tej walce zużyć i z wielkich polskich nadziei wszystkie po kolei zagłuszyć, aby po krwawych wojny światowej wysiłkach Polska zniszczana, zdemoralizowana, złamana, na łaskę choćby nawet pokonanych zaborców zdana była.

W najcudowniejszej wymowie żywego, serdecznego uczucia, wiary niczem nieprzepartej i prawdy z prostotą wielką wypowiedzianej tkwiła taka moc, że porwała wszystkich i ujarzmiła ich miłością Paderewskiego do Polski, że ich serca zelektryzowała...

W drugiej części mówił Paderewski o swojem i wychodźtwa dziele najdonioślejszem: o armji polskiej i poparciu serdecznem żołnierza przez czułą opiekę Polskiego Białego Krzyża.

Trzecia część pamiętnej tej mowy była programem na przyszłość, programem który wyszedł z założenia, że "w chwilach zmagania się olbrzymów nietylko mądrej polityki, ale armji i pieniędzy potrzeba! — że gdy głusi nie słyszą piorunów, a ślepi nie widzą jaśniejącego już w dali wolności słońca, uczciwi, rozsądni Polacy rozumieją czem jest dla Polski ta mała, a tak droga Armja Polska we Francji.

"Zdobyliśmy się na tę wielką jedną ofiarę! — mówił Paderewski — ażali ta krew czerwona mniej jest warta niż dolar zielony?

"Miljony mieszkańców polskich zginęło naogół w Galicji, w dawnem Królestwie, na Rusi i na Litwie. W ciągu lat czterech tej wojny, ludność naszej Ojczyzny zmniejszyła się o blisko ośm miljonów! Czy wy rozumiecie co to znaczy? I cóż wobec tej niebywałej w dziejach ludzkości klęski, co uczyniło wychodźtwo polskie zamożne, w Ameryce? Co ono dało? Stosunkowo, bezlitośnie mało!

"Dawały jednostki ofiarne, szlachetne, zacne jednostki, dawały parafje, księża przeważnie dawali. Dawały małe grona ludzi, dawały za wszystkich, bo ogół pozostał dziwnie zimnym, obojętnym, nawet niechętnym. Razem ze wszystkiem już, z pięciocentówkami organizacyj, z koncertami p. Wrońskiego, z kampanją majową na cele ratunkowe, cztery miljony Polaków w Ameryce w ciągu czterech lat ojczystej ziemi podczas najstraszniejszej klęski w dziejach świata dawało rocznie po niecałe 12 centów od głowy!

"Dziś oto, Sejmie Wysoki Wychodźtwa Polskiego w Ameryce, pozwól, że sługa twój najniższy zawoła, nie do obecnych, bo ci to przedstawiciele najgodniejsi całego wychodźtwa, ale do tłumów, którym wy z kolei to powtórzycie: dość już tego upokorzenia i poniżenia dla Ojczyzny! Precz z jałmużną. A przedewszystkiem powiem: precz z dawaniem resztek tej biednej Ojczyźnie! Dziś nadeszła chwila wielkiego czynu, który spełnicie!

"W Rosji szerzy się głód, głód straszny. Rozpoczęły się choroby, zarazy i nie tysiące lecz miljony ludu tam pada. Katastrofa straszna! Będzie tam mnóstwo Polaków, a pośród nich ośm miljonów najdzielniejszych sił naszych. Ratować je potrzeba, ratować je należy, jeżeli wielkość narodu ratować chcemy. Ratować potrzeba i na zapoczątkowanie tej akcji, którąby później — a mówię to na pewnej podstawie — Aljanci przejęli, potrzeba wielkich pieniędzy.

"Delegaci naszego zacnego ludu polskiego w Ameryce! Przedstawiciele wychodźtwa, członkowie wysokiego Sejmu! Jakikolwiek podatek na potrzeby kraju wysoki Sejm uchwali, ja dziś proszę o ofiarę jednorazową, o fundusz narodowy, o dar godny czterech miljonów Polaków" w sumie dziesięć miljonów dolarów.

(Oklaski i owacja parominutowa; słychać okrzyki: zbierzemy!).

"Panowie! anim się spodziewał, że z taką się spotkam odpowiedzią. Przygotowałem argumenty, ale są one zbyteczne, bo serce odpowiedziało sercu! Serce Narodu! Wdzięczny wam jestem! Jak widzicie, potrzeba tylko jasno i wyraźnie do polskieyo uczucia przemówić, a Polak, najszlachetniejszy z lu-

dzi, da, co potrzeba. Rozumiecie to, że dajecie hojnie, słusznie, rozumiecie, że na Polskę dajecie. Cześć wam za to!

"O ziemię naszą wciąż się odbywają targi. Dają coraz więcej. Coraz gorliwiej uśmiecha się do niej stara, bezzębna, a we wdzięki swe zawsze jeszcze ufna Austrja. Coraz to głośniej wabi ją pokusami krzyżactwo. Wysiłki to najpierw Wydziału Narodowego a później Komitetu Narodowego, obecność Armji Polskiej we Francji, to sprawiły, że cena Polski wzrosła. Polska coraz więcej warta, ale jeżeli ta Polska zbiedzona, wygłodzona, znękana, zrozpaczona a pozbawiona tej niezbędnej pomocy ulegnie pokusom, to biada Jej, biada! Jeżeli zamiast armji polskiej od wschodu moskiewska jakaś armja kroczyć będzie, to po stokroć biada! Aljanci wygrają, Ameryka wygra, ale wtedy nawet ta Ameryka, którą tak kochamy i której tak wierzymy, wyprowadzi Polskę i uczyni Ją wolną i niepodległą, ale maleńskiem państewskiem i dlatego wołam raz jeszcze, ale już z radością: Ratuj Polski Sejmie Wychodźtwa w Ameryce, Polskę, póki jeszcze pora!

"Błagam was, ratujcie wielkość Ojczyzny! Nie jej wolność, ale Jej wielkość i godność, ratujcie tę nieszczęśliwą ziemię, którą się znowu mogą "przyjaciele" nasi dzielić! (Oklaski). Ratujcie i dajcie tę pomoc najdalej za miesiąc, bo za dwa miesiące będzie już zapóźno! Niech to uroczyste zebranie, ten pierwszy Sejm Wychodźtwa Polskiego w Ameryce, stanie się wypadkiem w historji naszego całego narodu. Niechaj w tej wzniosłej chwili narodzi się ten czyn wspanały, Polaków godny!

"Sejmie wychodźtwa! Powstałeś już na znak zgody, teraz od ciebie czekam słowa. Powiedz to słowo, a czyn się stanie! Kto za mną, niech powstanie! Ten będzie pracował dla tej sprawy! (Wszyscy powstają, oklaski). A więc przyczyńcie się do dzieła, Ojczyźnie na zbawienie, wychodźtwu na wiekopomną chwałę!"

W tej chwili marszałek Sejmu, Piekarski, czyta rotę przysięgi. Delegaci powtarzają ostatnie słowa przysięgi. Cała izba oklaskuje gorąco każdy ustęp i wznosi okrzyki: "Niech żyje Polska!" — "I ten wielki pierwszy Sejm Wychodźtwa Polskiego w Ameryce niech żyje!"

"Wierzę Sejmowi, wierzę w jego słowa i Wychodźtwu wierzę. Nie jako wódz żaden, ale jako brat i sługa wasz wierzę!"

Trzeba było być na tym sejmie i słyszeć tę mowę, jak ją Paderewski wygłasza, trzeba było widzieć głębokie poruszenie i przejęcie się olbrzymiego, uroczystego zebrania każdem jego słowem, trzeba było uczestniczyć w odruchowej, uczuciem i ślubem serca potężnej, przysiędze na pomoc dla Ojczyzny żądaną, aby pojąć całą doniosłość tej mowy, tego sejmu, tej przeżytej chwili...

Skoro tylko uchwała o zebraniu przez Wychodźtwo dziesięciu miljonów dolarów na ratunek i odrodzenie wolnej i niepodległej Polski zapadła, gdy marszałek w uroczystych słowach sejmowi to ogłosił, zaraz posypały się ofiary. Złożono $62,290. Pierwszą ofiarą całego swego mienia, domu swego w Chicago, zgłosiła się delegatka Zofja Jankiewicz; Józef Chronowski z Detroit, złożył $5,000; ks. Pułaski z Clinton, Mass., $3,000; ks. Górski, obecnie proboszcz w Albany, cały swój majątek; ks. Ogonowski, z Lowell, Mass., $1,000; ks. Wawer, z Bellow Falls, Vt., $1,000; ks. prałat Strzelecki z Nowego Yorku, $5,000; ks. Zieliński, z St. Louis, Mo., $1.000, itd.

Sprawozdania wielkich organizacyj wykazały:

Związek Narodowy Polski ofiarował na głodnych i na zapomogi w Kraju, 201,349.14; na cele narodowe $190,520.00.

Polska Rada Narodowa (przeważnie od parafji katolickich) w ciągu 5-ciu lat; na głodnych $264,-791 i prowadziła wydawnictwo "Free Poland."

Związek Sokołów Polskich był rzeczywistym zaczątkiem armji polskiej, oddał do niej blisko ¾ swych członków i złożył ponadto na cele ratunkowe w Polsce $77,000.

Zjednoczenie P. R. K., na którego sztandarze wypisane jest hasło "Bóg i Ojczyzna," wierne temu hasłu, zebrało od swych członków na głód cierpiących braci w Ojczyźnie i na cele narodowe $170,103.53. Z tej sumy wysłano do Kraju $98,552.44. Wypłacono Wydziałowi Narodowemu $44,000; na Armję Polską $2,000; ogółem $144,552.44. W kasie Zjednoczenia pozostaje do dnia 1-go sierpnia 1918 roku, $25,551.09. Na ostatnim sejmie Zjednoczenie uchwaliło podatek narodowy od każdego członka 25 centów miesięcznie, z którego źródła spodziewano się zebrać $300,000 rocznie.

Związek Wojsk Polskich w Chicago dał Armji Polskiej 5,000 członków swoich.

Związek Wojsk Polskich na Wschodzie, 156 członków Armji Polskiej, 113 Armji Amerykańskiej i $8,505 na cele narodowe.

Stowarzyszenie Polaków w Milwaukee, 273 członków do Armji Polskiej i $4,000 na sprawę narodową.

Zjednoczenie Polsko-Narodowe w Brooklynie, $22,325 na sprawę narodową.

Po wysłuchaniu wszystkich sprawozdań uchwalił Sejm jednogłośnie podatek narodowy na takich zasadach:

Każdy Polak w Ameryce zarobkujący obowiązany płacić co najmniej $6.00 podatku na rok, a ponieważ teraz potrzeba 10 miljonowego funduszu, więc go płaci obecnie w połowie przynajmniej z góry.

Do zbierania podatku narodowego upoważniony Wydział Narodowy przez swą specjalną komisję skarbową, która ściągać będzie podatek przez parafje, organizacje, towarzystwa, komitety, centra itd.

Podatek odsyłany będzie co miesiąc pod kontrolę i karami dla uchylających się od podatku narodowego, aby już więcej żadnego publicznego urzędu sprawować nie mogli.

Wreszcie uchwalono, że bez wiedzy i zezwolenia Wydziału Narodowego nikomu składek na cele narodowe nie wolno zbierać.

Tu p. Wedda odczytuje rezolucję w języku angielskim, wyrażającą najgłębszy hołd Legjonistom, co izba jednogłośnie uchwala.

Z oburzeniem przyjęła także izba kablogram z Warszawy, że władze niemieckie zarządziły przymusowe wydalanie Legjonistów ze służby zwolnionych, gdyż pobyt ich w mieście jest niepożądany.

Takie było pruskie pojęcie o braterstwie broni!

Wśród gorących oklasków i serdecznej owacji dla prezydenta Stanów Zjednoczonych, Woodrow Wilson'a, odczytano z kolei następującą jego do sejmu depeszę:

"The White House,
Washington, D. C.
Aug. 27, 1918.

"The message of the convention is very deeply appreciated and I wish in return to send my cordial greeting and the hope which I think all the free world shares that the Polish lands may be restored to their own people.

Woodrow Wilson."

Przedłożoną przez ks. dr. Syskiego konstytucję Wydziału Narodowego przyjęto bez zmiany jednogłośnie.

Przeprowadzone wybory urzędników Wydziału Narodowego dały następujący, zaszczytny dla ustępujących, rezultat:

Na prezesa Jan F. Smulski, na wiceprezesa Kazimierz Żychliński, na skarbnika N. L. Piotrowski, na sekretarza dr. Adam Szwajkart; członkowie Rady z Chicago: Ks. Władysław Zapała, C. R., T. M. Heliński, Anna Neumanowa. Wiceprezesi z prowincji: dr. B. L. Smykowski. Członkowie Rady z prowincji: ks. Celichowski, Franciszek Piekarski, Leopold Kościński, prof. S. J. Zwierzchowski, prof. Rom. Piątkowski, ks. prałat Jan Strzelecki.

W pożegnalnem swem, bardzo serdecznem przemówieniu, podniósł Paderewski zasługi ks. dr. Aleksandra Syskiego około przyjścia do skutku Sejmu Wychodźtwa. "Pochodzi on — mówił Paderewski, — z tej rasy polskiej, która dała nam Oleśnickich, Karnkowskich, Kołłątajów, Konarskich. Duch prawdziwych duchownych statystów Polski zawisnął nad głową tego skromnego z Nowej Anglji proboszcza. — Pracował on skrzętnie jak pszczoła, wytrwale jak mrówka, z benedyktyńską prawdziwie cierpliwością i zaprawdę powiadam wam, że jeżeli ten Sejm tak się odbył wspaniale, w takim podniosłym nastroju, to głównie jego pracy i zasłudze zadzięczyć należy."

A dalej mówił Paderewski do sejmujących zwrócony:

"Czcigodni delegaci! Wy może nie wiecie, czem jest ten Sejm, Sejm pierwszy Wychodźtwa Polskiego w Ameryce. To wielka rzecz. Przyjechaliście tu z domów niewoli, przybyliście po tę swobodę i po ten chleb powszechni, nie znając praw, języka tutejszego, tuliliście się do siebie jak pisklęta z gniazda wyrzucone. — Pracowaliście ciężko, niejeden z wrogów naszych trudem rąk waszych, potem waszego czoła, dorobił się miljonów, a was nienawidził. Pogardzani czasem, poniewierani nawet, wstydziliście się mówić o tem, żeście Polacy. Obawialiście się, wy "alien enemies," obawialiście się często swojej własnej mowy.

"Ale oto przyszedł Sejm Wychodźtwa Polskiego. Ludu Polskiego wybrańcy, przyszliście tu, zebraliście się, spojrzeli na siebie, zbliżyliście się. I oto zrodziło się w was poczucie godności narodowej i dumy polskiej. Przekonaliście się, że w spełnianiu obowiązków względem tej przybranej a tak szlachetnej ojczyzny nikt was nie prześcignie, nikt wam nie dorówna. Przekonaliście się, że jeśliście czegokolwiek zaniechali, to tylko przez zapomnienie, wirem życia porwani, nie zupełnie pamiętaliście o Ojczyźnie, jak należało i oto w wielkim, dostojnym, wiekopomnym porywie powstaliście wszyscy i, uznając tę piekącą Ojczyzny potrzebę, postanowiliście ofiarować Jej pomoc, stworzyć ten wielki dziesięciomiljonowy dar narodowy!

"Czem była ta chwila, tego także jeszcze nie wiecie. — Ta chwila przedwczoraj, wierzcie mi, to jeden z największych, najwspanialszych, wypadków dziejowych. Historja wawrzynem uwieńczy czoło Armji Polskiej naszej, ale historja również wieńcem dębowym przyozdobi skronie wasze."

Ostatnim aktem wielkiego Sejmu Wychodźtwa były uchwalone tuż przed jego zamknięciem rezolucje w następującem brzmieniu:

"Rządowi Stanów Zjednoczonych wyrazy lojalności, wierności i posłuszeństwa. Narodowi, który tak gościnnie nas przyjął, zapewnienie najżywszego i najserdeczniejszego udziału we wszystkich przejawach jego politycznego, społecznego i duchowego życia; wojenne cele Stanów Zjednoczonych poczytujemy za swoje cele i popierać je będziemy całą naszą siłą: Prezydentowi Woodrow Wilson'owi tej wielkiej Rzeczypospolitej składamy hołd czci, wdzięczności i niezachwianych naszych nadziei.

Dzielnej armji i marynarce amerykańskiej, która walecznością swą cały świat w podziw wprawiła, a w której szeregach walczą już setki tysięcy naszych polskich synów, zasyłami słowa zachęty i zapewnienia naszej wiary w ich zwycięstwo.
nia naszej wiary w ich zwycięstwo.

"Bohaterskiej Francji, która przy zmianie stosunków w Rosji, oświadczyła się natychmiast za wolnością Polski i przez utworzenie samorzędnej armji polskiej dała nam oparcie i siłę do obrony praw naszyh; oraz za życzliwą pomoc Anglji, Włochom za praw naszych gorące poparcie i wszystkim sprzymierzonym państwom za przychylne potrzeb naszych zrozumienie, — wyrażamy głęboką wdzięczność i podziękowanie.

"Świadomi wszystkich obowiązków względem tego kraju, któremu przysięgaliśmy naszą wierność, gotowi do wszelkich ofiar i poświęceń dla tychże obowiązków spełnienia, uważamy, że o macierzystej ziemi zapomnieć nie mamy prawa; nie bylibyśmy bowiem godni tej przybranej a szlachetnej ojczyzny, gdybyśmy jako wyrodni synowie zostali obojętnymi na rodzonej matki nieszczęścia.

"Wobec potrzeb Narodu, naszego Wychodźtwa i Armji Polskiej we Francji, postanowiliśmy zaprowadzić podatek dobrowolny i stały od wszystkich tych, co do węzłów serdecznych, z cierpiącą Ojczyzną ich łączących, jeszcze nie zerwali, — a nadto ze względów naglących, niezbędnych wymagań dziejowej chwili, uchwaliliśmy jednogłośnie i poprzysięgli stworzyć bezzwłocznie i natychmiast fundusz narodowy $10,000,000.

"Rozumiejąc konieczność zespolenia i skupienia w tym celu wszystkich sił naszych, ustanowiliśmy konstytucję wychodźtwa na zasadzie ściśle demokratycznej, zapewniając najszerszym kołom wychodźczym czynny współudział w prawach i nadzór nad wszystkiemi sprawami i funduszami zebranemi.

"Wierna duchowi narodu i jego świetnej przeszłości tradycjom, Polska, gdy czynu swobodę odzyska, nikogo u siebie uciskać nie będzie. Zapewni ona wszystkim państwa polskiego obywatelom bez względu na pochodzenie, na wiarę i przekonania polityczne, zupełną wobec prawa równość.

"Pragnieniem, żądaniem i celem każdego Polaka było, jest i będzie odzyskanie wszystkich ziem polskich, wraz z Gdańskiem, przyrodzoną, odwieczną przystanią naszą i odbudowanie całej zjednoczonej, niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. Dążąc do tego celu, nie cofniemy się przed żadną ofiarą serca, mienia i życia."

Paderewskiemu poświęciły rezolucje następujący ustęp:

"We wszystkiem, w czem naprzód postąpiliśmy: we wzmocnionej zgodzie i harmonji zespolonych różnorodnych kierunków naszego wychodźtwa, zapobiegliwszej współpracy naszych organizacyj, w rozbudzeniu poczucia narodowego wśród warstw ludu jaknajszerszych, w zabiegach o ratunek dla głodem i nieszczęściem wojny dotkniętego kraju, w jaknajściślejszem współdziałaniu z admintstracją waszyngtońską i całym Narodem amerykańskim, w wojnie o rozgromienie Germanów i w bojowaniu o nieprzedawnione prawa naszego ludu. — niestrudzonym wodzem naszym mieliśmy przez ubiegłe cztery lata Mistrza Ignacego J. Paderewskiego, dla którego zachowujemy za to najszczersze uczucia przywiązania i wdzięcznej pamięci."

Ustęp ten był gorąco oklaskiwany i wywołał serdeczną, wzruszającą dla Paderewskiego owację.



EDMUND JARECKI
Sędzia powiatowy — znany i zasłużony działacz



DR. A. SAMPOLINSKI, Naczelny Lekarz Z. N. P.

NAJDZIELNIEJSI W PRACY ORGANIZACYJNEJ WYCHODŹTWA pod wodzą PADEREWSKIEGO



Wieloletni Prezes Z. N. P., współzałożyciel Sokolstwa, jeden z głównych przywódców narodowych, KAZ. ŻYCHLIŃSKI, Skarbnik JÓZEF MAGDZIARZ, WSPÓŁZAŁOŻYCIEL ZWIĄZKU NAR. POL. JULIUSZ SZAJNERT Chorąży CHMIELIŃSKI, Sędzia GRODZKI, Cenzor BŁEŃSKI, ZAWILIŃSKI.

Obraz przedstawia odznaczenie ich przez Prezydenta Ignacego Jana Paderewskiego.



ZARZĄD ZWIĄŻKU NARODOWEGO POLSKIEGO W DOBIE ODRODZENIA,
pod wodzą KAZIMIERZA ŻYCHLIŃSKIEGO.



KRZEWICIELE HARCERSTWA W PROPAGANDZIE DLA ARMII POLSKIEJ,

Gmina Związkowa 120, Tow. Ognisko 514 Z. N. P., pod przewodnictwem Prezesa Dra Józefa Orłowskiego i Prezesa Związkowego Jana Romaszkiewicza, w uroczystem zebraniu przynależnych towarzystw Harcerstwa Związkowego.



PRZY WIELKIEJ REWJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ w DEXTER PAWILONIE

w Chicago pod wodzą Paderewskiego, przy podjęciu rekrutacji przy udziale ambasadora i konsulów generalnych państw sprzymierzonych, Misji Wojskowej z Paryża z kapitanem Gąsiorowskim i Kleczkowskim.



REWIA ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI
przed GENERAŁEM i WODZEM ARCHINARD.



NACZELNY WÓDZ ARMII AMERYKAŃSKIEJ PERSHING,
za przyjazdem do Francji wita MARSZAŁKA FRANCJI, FOCH'A.



DR. KAROL RIPA

Konsul Generalny Rzczpltej w Chicago, gorliwy w pomocy dla rodaków i w poparciu instytucji polskich.

HRABIA POTOCKI,

dzielny ambasador Rzczpltej w tym ciężkim przełomowym czasie o głębokiem poczuciu narodowem i patrjotycznem.

MIECZYSŁAW SZYMCZAK

wyniesiony na stanowisko jednego z Gubernatorów Banków Federalnych· zajmuje z Polaków w Waszyngtonie najwybitniejsze stanowisko.

FRANCISZEK X. ŚWIETLIK,

Dziekan Prawa na Uniwersytecie Marquette, Cenzor Związku Narodowego Polskiego, najznakomitszy w pracach społecznych, organizacyjnych i Związków Młodzieży Polskiej.



GUBERNATOR BANKÓW FEDERALNYCH MIECZYSŁAW SZYMCZAK

w pracy na wysokim swym urzędzie, już dawniej wsławiony jako profesor prawa na Uniwersytecie w Chicago i w akcji patrjotycznej jako jeden z wybitnych leaderów polskiej demokracji.



"MACIERZ POLSKA" W CHICAGO W HOŁDZIE DLA JE. MINISTRA HALLERA

Rząd Pierwszy

DR. KAROL RIPA, Konsul Generalny Rzcz-tej w Chicago. — GENERAŁ BRONI, MINISTER JÓZEF HALLER — WOJCIECH SOSKA, Prezes Macierzy

Rząd Drugi:

JÓZEF STANIEWICZ, Attache Konsulatu — JAN A. STANEK, Sekretarz Gen. Macierzy — PANI HELENA RATAJCZAK, Dyrektorka

APOLONIA KOZŁOWSKA, DR. S. CZAJKOWSKI Lekarz Naczelny, WŁAD. IMBIORSKI, KS. JÓZEF PRUSZYŃSKI, KS. KAPELAN MACIERZY, SZUDZIŃSKI.



W MUZEUM ZJEDNOCZENIA POLSKO - RZYMSKO KATOLICKIEGO W CHICAGO
PREZES SOKOLSTWA DR. TEOFIL STARZYŃSKI dorecza PREZESOWI KANI, w obecności Sekretarza Organizacji i Kustosza HAJMANA szablę bojową porucznika BARTMAŃSKIEGO.

Zdjęcie na poprzedniej stronie przedstawia chwilę wręczenia honorowej szabli śp. podpułk. Jana Bartmańskiego, wojennego Naczelnika Sokolstwa Polskiego w Ameryce, p. Józefowi L. Kani, Prezesowi Zjednoczenia Polsko Rzym. Kat., (z lewej), przez pułkownika Dr. Teofila Starzyńskiego, Prezesa Sokolstwa, (drugi od lewej), jako daru Sokolstwa dla Archiwum i Muzeum Zjednoczenia P.R.K. Z prawej strony stoją p. Józef J. Barć, Gen. Sekretarz Zjednoczenia P.R.K. i p. Mieczysław Haiman, kustosz Archiwum i Muzeum Z.P.R.K. Prezes Kania wiele zasłużył się Zjednoczeniu i Polonii. Kierując tą najstarszą organizacją polską w Ameryce w trudnym i ciężkim czasie depresji, zdołał utrzymać ją na silnych podstawach finansowych. On to był inicjatorem Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polsko Rzym. Kat., które w tak krótkim czasie tak świetnie rozwinęło się i słusznie może być uważane za chlubę organizacji i całej Polonii. Złożenie szabli ś. p. Bartmańskiego w Muzeum przez Prezesa Starzyńskiego było wysokim aktem uznania dla tej instytucji ze strony Sokolstwa, a podobnie zaszczytne uznania spotkały ją także ze strony innych naszych organizacyj, choćby wspomnieć tu wspaniały dar Związku Polek w postaci monumentalnego obrazu "Śmierć Pułaskiego," pędzla Batowskiego. Archiwum i Muzeum Z.P.R.K. rozwija się jak najpomyślniej, pomnażając ciągle swe zbiory, zwiedzane licznie nietylko przez swoich, ale i przez obcych. Przy Muzeum istnieje Polskie Towarzystwo Historyczno-Muzealne, które finansowo wspiera jego pracę.

Kustoszem tej wspaniałej Instytucji jest wybitny polski pisarz z akademickiem wykształceniem i specjalnem wyrobieniem w dziedzinie historji Polonii Amerykańskiej, jej pierwszych początków i dalszego rozwoju aż do dni dzisiejszych **p. Mieczysław Hajman.**

Był on przez szereg lat członkiem redakcji "Dziennika Zjednoczenia" i mając przed oczyma głęboką myśl Paderewskiego, aby zapoznawać się bliżej ze społeczeństwem Amerykańskiem i badać troskliwie pierwsze początki aż do późniejszego rozkwitu w zbliżeniu się z kulturą i ideałami Stanów Zjednoczonych. Jakkolwiek znajdowali się wśród ludu Wychodźiwa Polskiego w Ameryce i tacy, którzy przepowiadali wsiąknięcie jego warstw z biegiem lat w organizm Amerykański, Hajman przy głębszych nad tem studjach poszedł za głosem i opinią Paderewskiego, który biorąc pod uwagę pierwiastki zbliżenia się i coraz ściślejszego duchowego zespolenia się Amerykańskiego i Polskiego, oparł na tem umocnienie niepodległości polskiej, która przytem ma w sile twórczej z własnego ducha, jak to p. Haiman w szeregu prac swoich w tym dziale świetnie i na podstawie źródłowych badań wykazał, że zespolenie się tak silnych duchowo narodów, umocni ich dziejowe i rozwojowe wśród ludzkości podstawy i w poważaniu wzajemnem podniesie wzajemne współdziałanie obydwóch wartościową twórczość i podniesie kulturę mniej wyrobionych sąsiadów.

I jakże przedziwnie w katastrofie, jaką przeżywamy to się sprawdza.

Prace historyczne p. Mieczysława Haimana przedstawiają wspaniały jego dorobek w kierunku odgrzebania zabytków wzajemnego oddziaływania obydwu narodowości i przynoszą zaszczyt autorowi i chlubę Wydawnictwom Zjednoczenia.

Oto najważniejsze z tych prac:

Historja parafii św. Stanisława w Buffalo, N. Y., Buffalo, 1923.

Z przeszłości polskiej w Ameryce, Buffalo, 1927.

Wygnańcy polscy w Illinois, tłumaczenie odczytu p. E. C. Rawlings, Chicago, 1927.

Historia udziału Polaków w amerykańskiej wojnie domowej, Chicago, 1928.

Kazimierz Pułaski w Ameryce, Pittsburg, 1929.

Polacy w Ameryce, dla użytku szkół parafialnych w Ameryce, Chicago, 1930.

Polacy wśród pionierów Ameryki, Chicago, 1930.

Polacy w walce o niepodległość Ameryki, Chicago, 1931.

Poland and the American Revolutionary War, Chicago, 1932.

Feliks Paweł Wierzbicki i jego "California," Chicago, 1933.

The Fall of Poland in contemporary American opinion, Chicago, 1935.

Nauka polska w Stanach Zj. A. P., "Nauka Polska," Warszawa, tom XXI, i w osobnej odbitce, Warszawa, 1936.

Poles in the early history of Texas, Chicago, 1936.

Polish pioneers of Virginia and Kentucky, Chicago, 1937.



CENZOR ZWIĄZKU N. P. ŚWIETLIK z Wiceprezeską PANIĄ CZYŻ,
ze Sztandarem Młodzieży Związkowej, w otoczeniu Weteranów Armii i Delegacji Sokolej.

UNIVERSITY FRIENDS OF POLAND

President
I. JOSLIN COX, A.B., PH.D.
Professor and Head of the Department of History, Northwestern University

General Executive Secretary
A. SAMPOLINSKI, B.S., M.D., F.A.C.S.
Clinical Professor of Surgery, Loyola University.
2401 South California Ave.,
Chicago, Ill.

Vice-President
PAUL FOX, A.B., D.B., A.M., PH.D.
Director Laird Community House, Chicago;
Lecturer in Anthropology Garrett Institute,
Northwestern University.



Siedzący rząd z lewej strony: Konsul Generalny Dr. T. Zbyszewski; Prezydent Loyola Uniwersytetu R. M. Kelly; Ambasodor Tytus Filipowicz; Prof. Menge; Dziekan Dr. I. D. Moorhead; Prof. Feliks Pawłowski. *Stojący rząd z lewa na prawo:* Prof. Dr. Pietrowicz; Prof. Aleksander Sushko; Dziekan F. X. Świetlik; Prof. Dr. A. Sampoliński; Prof. Dr. I. Volini; Prof. I. J. Cox; Prof. P. Fox; Dr. M. Uznański; Prof. J. Tykociner. *Stojący drugi rząd z lewa na prawo:* Prof. F. Montiegel; Prof. Dr. J. Orłowski; Prof. S. Gałązka; Dr. T. M. Larkowski; Prof. Dr. A. Wochinski; Dr. Bruno Monias; Prof: Dr. E. Pribram.



SYNDYKAT DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE,
pod przewodnictwem Redaktora Naczelnego Dz. Związkowego,
Karola Piątkiewicza.

Na ostatniem miejscu w chwale odznaczeń — na pierwszem w wysiłkach narodowych wśród burz, ataków i utrudniających już z nałogu sprawę, nasz niestrudzony, cierpliwie najgorsze napaści znoszący i w ogniu rzewnego gorącego zapału, gdy Zew Paderewskiego do Czynu wzywa nasz *Syndykat Dziennikarzy Polskich* z duszami przy sprawie niepodległościowej od pierwszych początków do dziś: mężnego, niestrudzonego boju o nowy najdonioślejszy Czyn Odrodzenia pod wodzą Paderewskiego i Sikorskiego — *bo jeszcze nie zginęła!*

Zjazd Doroczny Syndykatu Dziennikarzy Polskich

z r. 1940 uświetniony obecnością przedstawiciela Rządu Odrodzenia w osobie J. E. Ministra i Wodza Armii Samorzędnej, Generała Józefa Hallera.

"Zjechaliście się, mówił J. E. Minister, w przełomowej chwili, gdy w strasznych z wrogiem zapasach, pod wodzą znakomitego wojownika generała Wład. Sikorskiego, ważą się losy naszej Ojczyzny. Od Waszych obrad, zacni oracze pióra zależy w wysokim stopniu zapał obronny i moc poświęcenia najszerszych warstw Narodu. W jak najściślejszem zespoleniu wszystkich sił naszych tkwi potęga zbawczego czynu w śmiertelnych zapasach. Da Bóg zwyciężymy."

W uroczystym Zjeździe tym Syndykatu wzięło udział 67 polskich dziennikarzy, a jako goście najwybitniejsi przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i całej Polonii. W rezolucjach we wdzięcznem odczuciu wdzięczności dla Rządu Stanów Zjedn. za pomoc w akcji ratunkowej rodaków w kraju, wyrażono cześć i hołd Prezydentowi Rooseveltowi i Kongresowi Stanów, a wśród niemilknących oklasków akt zespolenia się najwierniejszego z Rządem Polskim Odrodzenia, z Paderewskim jako natchnieniem, zapałem i żarem skojarzenia serc, dusz i ofiar wszystkich aż do ostatniej krwi kropli dla Nieszczęśliwej Ojczyzny, dla Jej Prezydenta i dla Szefa Rządu i Wodza Wł. Sikorskiego.

Do nowego zarządu Syndykatu w obecności J.E. Ministra Hallera, jednomyślnym wyborem powołani zostali:

Na Prezesa: Redaktor Nacz. Dz. Związk., **Karol Piątkiewicz;** na I wiceprezesa: **Dr. Józef Orłowski,** na II wiceprezesa, **Fr. Dziób,** na wiceprezeskę, **Helenę Moll,** na skarbnika, **Fr. Scholla,** na generalnego sekretarza, **Roberta Lessla,** a na członków zarządu: Fr. Openchowskiego, Józefa Makowieckiego, Józefa Chojnackiego, Stan. Zaklikiewicza, Tad. Borunia, Jana Czecha, Witolda Trawińskiego i Zygmunta Stefanowicza. W czasie obrad przyjęto rezolucję poparcia Funduszu Obrony im. Paderewskiego i protest przeciwko barbarzyńskiemu mordowaniu ludności polskiej na ziemiach ojczystych. Obradom, które prowadzone były w nastroju świątecznym, przewodniczył red. Jan Przyprawa, a na sali między współpracownikami panowała harmonia, zgoda i dobra wola. Składka na cele ratunkowe przyniosła sporą sumę. Hymnem "Boże coś Polskę" zamknięto o północy obrady.

"Dziennik Związkowy," uznawany ogólnie za najlepsze polskie pismo w Stanach Zjednoczonych, stał zawsze na straży Idei Niepodległościowej, Oświaty Ludu i opieki nad Młodzieżą.

Prezes Okręgu Chicagoskiego, Adam Olszewski, stawiał ponad wszystko zasadę koleżeństwa, braterstwa i patrjotyzmu.

Redaktor naczelny, Prezes Piątkiewicz, łączył to ze ścisłem zespoleniem z Macierzą.

Redaktorzy, Dziób, Burke, Trawiński krzewili tradycje bojowe — wice prezes Dr. Orłowski — "Święty Zew Paderewskiego" do zgodnej współpracy.



RADCA MIEJSKI ROSTENKOWSKI, Prezes Okręgu Chicagoskiego ADAM OLSZEWSKI, KS. PRAŁAT SYSKI, Kongresman MACIEJEWSKI, TADEUSZ BORUŃ, DR. JÓZEF ORŁOWSKI

Paderewski jako organizator i Twórca Siły Zbiorowej Wychodźtwa Polskiego w Ameryce.

Blisko czterysta lat przed rozbiorami Polski, piersiami rycerstwa swojego, którem była szlachta polska, zasłaniała i broniła ona, jak wiemy, Europę zachodnią i chrześcijaństwo od zniszczenia i zagłady przez dzikie hordy ówczesnych Turków, Tatarów i przez wieki azjatyckim duchem przejętą Moskwę. Nie powstrzymało to jednak ani na chwilę Krzyżactwa dawnego, tej matki późniejszego prusactwa i imperjalistycznego militaryzmu, ani cesarstwa austrjackiego, zazdrosnego o wpływy niemieckie, od najprzystępniejszych sposobów wdzierania się w osłabione przez ciągłe wojny życie Polski. Moskwa także poszła za temi przykładami i, mając odczucie warunków życia polskiego, ogarniała je zręczniej i przebieglej pozorami obrony i protekcji.

W ten sposób zaczęło się urabianie polityki przez trzech późniejszych, najniesumienniejszych zaborców w tych częściach Polski, którą każdy z tych łupieżców dla siebie miał zagarnąć.

Troistość wpływów, woli a później niszczycielskiego systemu wytworzyła w trzech późniejszych zaborach odrębne stosunki, całkiem inne sposoby obrony, a ucierpiały na tem powstania polskie i stu pięćdziesięcioletnie zmaganie się z trzema tak strasznymi wrogami.

Powstania prowadziła przeważnie szlachta polska i wykształceńsze sfery mieszczaństwa, podczas gdy całe niemal włościaństwo, nie bez wyjątków miejscami licznych, utrzymywane było przez zaborców w nieufności i nienawiści do tych sfer. Socjaliści, mimo że zwalczali imperjalizm rosyjski, niczego również nie zaniedbali, aby tlejące w Polsce zarzewie waśni społecznych, domowych rozognić i przez to wpływ swój na ziemiach polskich ugruntować. Wszakże uśmiechała się socjalistom pożądana dla nich sposobność z Polski, na wewnątrz rozbitej, — stworzyć pierwszą socjalistyczną w Europie republikę.

W ten sposób w długiem, półtorawiekowem zmaganiu się polskiej siły narodowej z bezwzględnością wynaradawiania ze strony zaborców, w pierwszym okresie trzy odrębne sposoby rozkłócenia i rozbijania społeczeństwa polskiego "pour le roi de Prusse" spotkały się w drugim okresie, gdy już polskość była bardziej osłabioną z zaborem dusz przez Międzynarodówkę socjalistyczną.

Jedynie w Stanach Zjednoczonych, dokąd przed uciskiem zaborców schroniło się z biegiem lat cztery miljony Polaków, nie zdołał socjalizm wedrzeć się z większym naporem do życia polskiego, gdyż nie mógł tu przedstawiać się za obrońcę przeciw wrogom, a liczyć się musiał z najnieprzychylniejszem dla siebie stanowiskiem Stanów Zjednoczonych.

Mogli więc Polacy w Ameryce zrzucić z siebie kajdany obcych zaborców i otrząsnąć się z teroru międzynarodowych walk i intryg w rozrywaniu społeczeństwa, które w spokojnej i wytrwałej pracy przygotowywało się nieświadomie do dni odrodzenia Polski i Wolności.

Ale różnice zaborów pozostawiły w duszach polskich silne ślady, a odrębne warunki w rozmaitych Stanach utrudniały zespolenie się całego wychodźtwa pod jednolitym kierunkiem. Z biegiem lat pogłębiał się nawet rozdział, gdyż niezrozumienie położenia polskości w Ameryce przez wielu wpływowych członków hierarchji katolickiej prowadziło i na tem polu do rozbicia i do zgubnej propagandy religijnego niezależnictwa czyli schyzmy.

Wyzyskał to socjalizm polski, który, zasłyszawszy o dobrem powodzeniu materjalnem Polaków w Ameryce, wysłał do nich emisarjuszów w celu uzyskania pomocy do walki z Rosją, ale ci emisarjusze, przyjęci życzliwie ze względu na sympatję Wychodźtwa do wszystkiego, co przychodziło z kraju, doszli do przekonania, że i połów dusz może się w kołach polskich w Ameryce łatwo powieść i zaczęła się odrazu, systemem socjalistycznym przez kalumnje i oszczerstwa przeciw wybitniejszym czynnikom narodowego i religijnego życia wychodźtwa prowadzona, walka.

Gdy Paderewski w r. 1915 przybył do Ameryki i do wychodźtwa, aby podnieść hasło ratowania i podźwignięcia polskości, zastał już szereg co najzdolniejszych socjalistów przy bardza zręcznej propagandzie, a obok nich kilkadziesiąt ognisk niezależnego kościoła i rozmaite pisma zakłócające życie w parafjach polskich i zastał także anty-polską i proniemiecką — już dlatego silną nadzwyczaj akcję — ponieważ Niemcy byli intelektualnie i pod względem ekonomicznym znacznie silniejsi, a Polacy, nie zorganizowani należycie, nie mieli ani dostatecznych wpływów w polityce krajowej, ani żadnego zgoła stanowiska w bardzo wybitnej sferze religijnej.

W najliczniejszych organizacjach polskich było przytem bardzo mało wyrobionych sił, a troska o utrzymanie parafji, a w nich szkół polskich i zadań narodowych i amerykańskich bez żadnego z zewnątrz poparcia, raczej wobec wielu przeszkód a nawet prześladowań, utrudniała w wysokim stopniu najwybitniejszemu czynnikowi w życiu wychodźtwa, duchowieństwu polskiemu, pracę w celu zespolenia tego wychodźtwa dla odrodzenia Polski.

Przyjazd Paderewskiego wywołał największy popłoch w kołach, wkręcającego się coraz zręczniej do życia polskiego radykalizmu, zalecającego w barwnych kolorach swój rzekomy postęp i przeciwstawiając go zuchwale wysiłkom prawdziwego postępu, który na podkładzie religijnym i ideałów amerykańskich krzewił oświatę i rozbudzał ducha obywatelskiego wśród wychodźtwa.

Zagrożony w swych posadach radykalizm, owo haniebne wyzyskiwanie nieopatrzności i nieświado-

mości ludzkiej, zrozumiał odrazu, że niezrównanej miłości Ojczyzny, szczerej prawdzie celów i szlachetności dążeń Paderewskiego nie zdoła się przeciwstawić, jeżeli go odrazu nie osłabi i akcji jego nie udaremni.

Ale radykalizm w tem zamierzeniu swojem zupełnie się ze swojemi siłami i z usposobieniem wychodźtwa nie policzył i na tem polu odrazu wszystko przegrał, chociaż przez cały czas kampanji Paderewskiego niczego nie ominął, przez co mógłby jej był w czemkolwiek zaszkodzić.

Paderewski zwyciężył wrogi sprawie i usiłowaniom swoim kierunek nie na drodze osobistej walki i łamania przeciwników, ale przez szczere wobec wszystkich przedstawienie istotnego położenia w niego wielką myśl obrony narodowego dobra i Polsce i przejrzystość istotnych zamierzeń swoich, tak że niedostatecznie dotąd uświadomieni i stąd radykalnym kierunkom sprzyjający odrazu dojrzeli u przyszłości Ojczyzny.

Paderewski nie unikał i nie odrzucał spotkania i wyjaśnień w konferencjach nawet z najbardziej napozór nieprzejednanemi i bardzo wielu z nich pojednawczością co do zasady na drogę narodowej współpracy nawrócić zdołał.

Przyznali się na zebraniach publicznych najzawziętsi przeciwnicy narodowego kierunku, że wobec niezbitych faktów, jak je przedstawiał, nie mogą sprzeciwiać się i dróg obranych zwalczać, gdyż w coraz szerszych kołach zaczęło się objawiać sumienie narodowe i to nawet u tych, którzy od wszelkich obowiązków w sprawach narodowych się zazwyczaj uchylali.

Kto bał się jak święconej wody porywającej wymowy Paderewskiego, aby nie być odrazu zdruzgotanym w swych uprzedzeniach, szedł posłuchać jego gry przedziwnej i w odtworzonych przez mistrza poruszających pieniach Chopina odnajdywał staropolskie w sobie uczucia.

Ale Paderewski widział także doskonale rozmaite objawy rozwydrzenia, rozkłócenia i chorobliwej walki i rywalizacji osobistej w łonie obozu narodowego. Widział on z boleścią, jak w obliczu walki o przyszłość Ojczyzny zgrzyty nienawiści partyjnej ujawniały się nawet w łonie największej na wychodźtwie organizacji, w Związku Narodowym Polskim, gdzie podniosła się od dłuższego czasu sztucznie podsycana walka z duchowieństwem polskiem.

Gdy Paderewski spotkał się z tym prądem oko w oko na sejmie Związku Narodowego Polskiego w Schenectady i stanowczem, patrjotycznem wystąpieniem swojem skłonił olbrzymią większość Związkowców do zaniechania wszystkich na tem tle sporów i do pogłębienia pracy zbiorowej nad wielkiemi zadaniami narodowego odrodzenia.

Odważny jego głos, że "w ustępstwach na rzecz bratnich zrzeszeń obozu katolickiego leży przyszła potęga Związku," — przechylił na narodową stronę całą opozycję związkową.

Paderewski nie odtrącił ani nawet tych, którzy na polu religijnym tworzyli zgubną frakcję niezależnictwa, przybierającego obłudnie barwy katolickie i narodowe.

"Jakżeż, — mówił — opuszczać mamy tych obałamuconych? Wierzę, że większa ich część dostała się tam, nie rozumiejąc, do czego ich użyto, a teraz trwają w uporze — ale jednak to bracia i trzeba mieć cierpliwość w przekonywaniu ich o prawdzie, trzeba wierzyć, że w chwili rozstrzygającej przypomną sobie o obowiązkach wobec Ojczyzny."

I istotnie, ci nawet, którzy Paderewskiego najwięcej zwalczali, przybyli później na wielki Sejm narodowy zespolenia do Detroit, chociaż wiedzieli, że pod względem religijnym uznania swego błędnego kierunku oczekiwać nie mogą.

W obozie katolickim, w którym Paderewski znalazł najsilniejsze, z poczucia narodowego wypływające poparcie dla odrodzenia i odbudowy Polski, rozbudził przeświadczenie, że patrjotyczne duchowieństwo polskie nie ma powodu zrażać się rozmaitemi przeciwnościami, że musi raczej pójść śmiało w lud, wlewając w jego duszę niezłomną wiarę w przyszłość Narodu i w błogosławioną wartość poświęcenia narodowego.

"Szlachetność w tem poświęceniu i czyn w ofierze dla Polski zbawczy sprowadzi wszystkich, nawet najdalej od nas i od wiary stojących do wspólnego obowiązku i zgodnej współpracy." Oto co mówił i w co wierzył Paderewski.

W tej roli narodowego misjonarza objechał on wszystkie Stany, dotarł do najbardziej odległych osad, wydobył łzy z serc jak skała twardych, zniewolił do ofiary deklamatorów i samolubów. W ciągu czterech blisko lat zjednoczył on wychodźtwo polskie, usuwając spory organizacyjne i rywalizacje osobiste daleko poza wspaniałe tory zadań narodowych. Poruszył nawet nieugiętych, jak się zdawało, wrogów zespolenia narodowego, z wyjątkiem samychże "leaderów," których "zaangażowania" dawniejsze w przeciwnym kierunku najfatalniej widocznie krępowały.

W tym samym czasie uspokoił Paderewski wszystkie obawy nacjanalistów i szowinistów amerykańskich, aby ruch za niepodległością Polski nie doprowadził czasem do separatystycznych dążeń w obrębie Stanów Zjednoczonych.

Były prezydent Roosevelt, który wprawdzie nigdy szowinistą nie był, ale tem silniej nacjonalistyczny kierunek w wewnętrznej polityce amerykańskiej zaznaczył, tak był ujęty ze wszechmiar godnem stanowiskiem Paderewskiego, że niemal demonstracyjnie manifestował swoje uczucia dla

narodowej myśli polskiej i w przemówieniu swojem na masowem zebraniu w Chicago wyraził uznanie dla polskiego i amerykańskiego poczucia obywateli polskiego pochodzenia.

Paderewski zdołał także pozyskać dla sprawy polskiej głównego przeciwnika prezydenta Wilsona i jego polityki, senatora Lodge'a, w tym stopniu, że senator Lodge zgodził się w zupełności ze stanowiskiem prezydenta Wilsona w sprawie Polski i oświadczył się wyraźnie za przyłączeniem Gdańska do Polski.

Oprócz senatora Lodge'a pozyskał Paderewski cały szereg najwybitniejszych republikanów, kongresmanów i senatorów dla Polski, a w tej liczbie ich najznakomitszego, byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych i prezydenta Najwyższego Trybunału, Williama Howarda Tafta, którego umiał zdobyć na prezydenta komitetu "Polish Relief Fund" dla ratowania Polski od klęski głodowej.

Nie było w tych wszystkich zabiegach Paderewskiego w stosunku do świata amerykańskiego z największych jego mężów żadnego, do któregoby się nie zbliżył i dla sprawy polskiej nie pozyskał, a dokonał tego głównie przez to, że jak pułkownik House i sekretarz stanu Lansing słusznie stwierdzili, wykazał wobec Amerykanów solidarność całego społeczeństwa polskiego w jego uczuciach, dążeniach i celach.

Wśród trudów, których ogromu mało kto dojrzał, wśród ofiar osobistych, które zdolne były zniszczyć najświetniejszą fortunę, przy zdrowiu, które wymagało spokoju a niszczone było nieustannie, z wiernym swym przyjacielem, żoną swoją, przy pomocy nielicznych szczerych patrjotów, którzy go rozumieli i z serca popierali, dokonał Paderewski jednego istotnego w dziejach wychodźtwa cudu, że wreszcie prawie nie było takich, którzyby mówili o sobie, iż są Polakami a nie wołali o Polskę Wolną i Zjednoczoną i z dostępem do morza. Formacja jednolitego frontu była dokonaną i nie mogła tego zmienić odbieganiem tych czy owych na manowce, gdyż to się dzieje wszędzie, w każdej wielkiej akcji i w każdym narodzie.

Wychodźtwo polskie w Ameryce, tak jak je Paderewski sam zorganizował, przedstawiało patrjotyczną zwartą do zbawczego czynu gotową siłę zbiorową. Przedstawiało tę siłę do tego stopnia, że na wielkim Sejmie w Detroit, mimo przeciwieństwa i różnicy w zapatrywaniach i przekonaniach, w sprawie odrodzenia Polski, w sprawie Jej podźwignięcia i pomocy dla Niej, mimo olbrzymiej stosunkowo liczby 993 posłów, jednomyślność była zupełna. Mimo partyjnych rozdziałów i przepaści nawet w stanowisku różnych ugrupowań, w sprawach odbudowy Polski partji nie było. Do tego doprowadził takt polityczny Paderewskiego i poszanowanie różnych zdań i opinji.

Paderewski dokazał najwyższej sztuki, jakiej nikt przedtem i po jego ustąpieniu później z prezydentury Rady Ministrów dokonać nie zdołał: zespolenia się wszystkich rodaków dla odrodzenia i odbudowy Polski.

"Paderewski, — pisze o nim pułkownik House, — podał Polakom w Ameryce jeden, wyłączny cel, położył tamę rozstrzelonym i próżnym życzeniom, powstrzymał samorzutne wyrywania się, a błądzących, którzy pragnęli jedynie przewodzić, doprowadził do rzetelnej służby dla dobra sprawy.



JAN CHODŹKO, który odniósł w bitwie 23 rany, najwięcej przyczynił się do rekrutacji.

Paderewski z Żoną Odjeżdżają do Europy,
Gdzie Wielki Nasz Mistrz Podejmuje Pracę nad Ugruntowaniem Niepodległości Narodu Polskiego.

Dnia 11-go listopada 1918 r. o godzinie 5-ej rano w pociągu marszałka Foch'a, w lesie Laigne koło Rethondes, pełnomocnicy niemieccy podpisali warunki zawieszenia broni, które były najpełniejszem dla Aljantów zwycięstwem i zdawały los Niemiec i państw centralnych na ich łaskę. Marszałek Foch, otrzymawszy dokument zwycięstwa, zawiózł go osobiście prezydentowi Rady Ministrów Clemenceau do Paryża.

Dnia 23-go listopada 1918 r., a więc w 10 dni po tym dziejowym akcie, odjechał Paderewski z Ameryki do Londynu.

W kołach politycznych Waszyngtonu zastanawiano się nad powodami szybkiego i mało spodziewanego odjazdu znakomitego przedstawiciela spraw i interesów polskich na ziemi amerykańskiej, ale nikt nie umiał wytłumaczyć tego dokładniej.

Opowiadano sobie jedynie, z wieloma oczywiwiście, jak to u dyplomatów bywa, zastrzeżeniami, że Paderewski miał otrzymać via Londyn bardzo ważne w sprawach polskich wiadomości i zdecydował się na najbliższym okręcie odjechać.

Poprzedniego dnia żegnał go uroczyście Polski Wydział Narodowy w Stanach Zjednoczonych, który w tym celu z prezesem swoim, śp. Janem F. Smulkim do Nowego Yorku zjechał. Odprowadzili oni Paderewskiego na okręt "Megantic" (White Star Line), który odjechał 23-go listopada, 1918 r., o godzinie 11 przed południem.

Panu Paderewskiemu towarzyszyła żona, Helena Paderewska, major Zygmunt Iwanowski z żoną i sekretarz Edward Piotrowski.

Przyjazd i wylądowanie w Anglji.

Przejazd był uciążliwy, gdy morze było wzburzone, a zimny wicher dął nieustannie.

Przy wyjeździe na stację Paddington w Londynie pokazało się, że miasto przepełnione podróżnymi a dorożek ani aut na dworcu nie było.

Państwo Paderewscy musieli czekać godzinę, zanim nadjechały dwa auta i zabrały ich wreszcie z całą asystą do hotelu Ritz, dokąd kablowali z Nowego Yorku o zarezerwowanie pokojów.

W hotelu poinformowano pp. Paderewskich, że żadnego pokoju wolnego niema i gdyby nie uprzejmość panny Almy Tademy i jej rodziny, która im chwilowo gościnność w domu ojca swego ofiarowała, musieliby chyba na dworcu noc całą przepędzić.

Za przyjazdem do Londynu.

Nazajutrz po przyjeździe do Londynu Paderewski pojechał do urzędu spraw zagranicznych, do Artura Jamesa Balfoura.

Pisze o nim pułkownik House, że "żaden z przyjaciół, których wpływy Paderewski sobie zapewnił, nie miał wówczas takich jak Balfour, który też Paderewskiemu nietylko okazał sympatję, ale dał mu praktyczne rady i wskazówki, doradzając zorganizowanie trwałego rządu w Polsce, któryby mógł wzmocnić głos przedstawicielstwa polskiego na nadchodzącej konferencji pokojowej i był wybitnym czynnikiem w sprawach dotyczących Polaków.

Paderewski, doszedłszy po dłuższej rozmowie z Balfour'em do przekonania, że bez zmiany rządu w Polsce ogromnie będzie trudnem, jeżeli nie wręcz niemożliwem uzyskanie niezbędnego na konferencji pokojowej przedstawicielstwa, zgodził się pojechać do Polski, ale jedynie przez Gdańsk, gdyż dawno już sobie postanowił pierwszy swój wjazd do kraju tą drogą odbyć.

"Ależ Panie, — zawołał Balfour — wszakże to może być poczytywane za demonstrację przeciw Niemcom..."

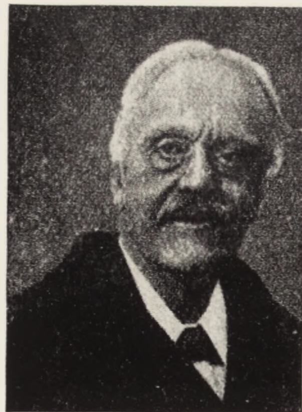
"Nie o demonstrację idzie, ale o znaczenie, że Polska uważa i zawsze uważać będzie Gdańsk jako port swój narodowy."

"Obawiam się ogromnych trudności, a przytem to opóźni odjazd, czego odwlekać nie należy. A przytem jakże się pan naraża."

Przyjazd do Paryża.
Paderewski wybiera wjazd do Polski przez Gdańsk.
Pożegnanie z Lordem Balfour'em.

Spotkanie się Paderewskiego z prezesem Dmowskim i Polskim Komitetem Narodowym było rzeczywiście bardzo serdeczne.

Dmowski ucieszył się ogromnie projektem wyjazdu Paderewskiego do Polski.



LORD BALFOUR, Brytyjski Sekretarz Stanu



PREZYDENT WOODROW WILSON za przyjazdem do Paryża równocześnie z PADEREWSKIM

Wyraził się jednak, że podróż przez Bałtyk z powkładanemi gęsto przez Niemców minami, bardzo jest niebezpieczną.

Ale członek Komitetu, Marjan Seyda, który pragnął widzieć Gdańsk co prędzej po wieczne czasy związany z Polską, rad był z wyboru drogi przez Paderewskiego.

Wśród rozpytywań a akcję prowadzoną w Ameryce i stanowisko pokojowej delegacji amerykańskiej spędzono razem krótki czas do odjazdu Pederewskiego do Londynu.

Tu przywitał go Balfour wiadomością, że rząd angielski uważa podróż Paderewskiego za doniosłą usługę dla sprawy pokoju światowego i dlatego daje do jego dyspozycji krążownik "Concord," dwa torpedowce i dwa "Mine-destroyers." Paderewskiemu mieli towarzyszyć pułkownik Wade i kilku oficerów z brytyjskiej armji polowej. Komendant Rowlings i jego porucznik Langdorf z marynarki brytyjskiej mieli wsiąść na statek "Concord" na rozkaz rządu brytyjskiego dopiero w Kopenhadze.

Plan Balfour'a co do wyjazdu Paderewskiego do Polski w celu zorganizowania koalicyjnego rządu, poczytywano przeto za bardzo szczęśliwy, zwłaszcza, że liczono się z bezwględną prawością i bezinteresownością Paderewskiego, wiedząc przytem, że do żadnej partji nie należał i pragnął jedynie stworzenia silnej i potężnej Polski.

Zdarzyło się przytem, że w dniu przyjazdu Paderewskiego do Paryża, przybył tam także Prezydent Wilson z całą delegacją amerykańską i, podejmując go z największą czcią, cały Paryż był w ekstazie uwielbienia i entuzjazmu.

Po rozmówieniu się z Prezydentem Wilson'em, pułkownik House utrwalił Paderewskiego w przekonaniu, że winien istotnie natychmiast odjechać.



PADEREWSKI W DOMU DRA JÓZEFA ORŁOWSKIEGO

W pierwszym rzędzie (od prawej): Konsul Gen. Zbyszewski, Prezydent I. J. Paderewski, Gubernator M. S. Szymczak, Prezes banku Przybysz. W drugim rzędzie (od prawej): Dr. Józef Orłowski, Ks. Superior Ligman, Radca Sylwin Strakacz, Zygmunt Stefanowicz, baron Hartingh.

J. E. GENERAŁ HALLER ODWIEDZA STANY ZJEDNOCZONE
witany z zapałem przez całą Polonię



GEN. JÓZEF HALLER WITANY W CHICAGO, ILL.



GENERAŁ JÓZEF HALLER UDERZA W DZWON WOLNOŚCI W PHILADELPHIA, PA.



PRZYJĘCIE KU CZCI PREZYDENTA PADEREWSKIEGO W OBECNOŚCI GEN. HALLERA, W DOMU DRA JÓZEFA ORŁOWSKIEGO

(Rząd Pierwszy od lewej) Artystka Wanda Paul, Baron Hartingh, Superior Ligman, Excellencja Minister Generał Haller, Panna Emilja Napieralska, Adjutant Gen. Hallera, Dr. Józef Orłowski, Mecenas Rybicki—(Stoją od lewej) Prezes Fr. Dziób, Pani Szukalska, Syn Generała, Panna Harietta Beckert, Pani Butkiewicz, Artysta Śpiewak Zaleski, Karol Burke.

"Z POKŁONEM" — PADEREWSKIEMU.

Wspomnienie Poetki Śp. Maryli Wolskiej

PISANE W GRUDNIU, 1918 ROKU.

"Jesieni nasza, o ty polska wiosno!"

Nie śnił Kornel Ujejski jaką wróżebną prawdą te jego słowa się staną. Bo oto w słodkie pogody października, zżętą ściernią, po nagiej grudzie pól, w dymach palonego zielska, szedł ku nam cud, ów, którego z dawna oczekiwać nawykliśmy od wiosny jedynie, od tamtej jeszcze z przed stu lat, zawodnej wiosny z "Pana Tadeusza"...

Cud zbliżał się ociągliwie, powoli... I dobrze. Oszaleć by chyba przyszło od nagłej, choć spodziewanej wieści...

Siedzę na wsi zapadłej, w starym, białym dworze. Nad jego podwójnie łamanym dachem sklepi się błękit pogody i świeci słońce łagodne, w którego blasku wszystka zieleń drzew prawiecznych w stare, dukatowe złoto się obraca. Przez okna otwarte płynie słodka woń lewkonji i rezedy, a ciepło jasne, jak miód złoty, leje się w białe wnętrze. Senne, jesienne muchy grają. Za oknami ogród złoci się, goreje, mieni... Jedynie świerki stoją ciemne, za aleją lip, całą już w bladej pozłótce.

Dziwne. Nie zmienił się ani ogród, ani dwór. Stoi na czterech białych kolumnach oparty, tak jak go zawierucha wojny uszanowała, i jak go widziałam raz ostatni. A przecie to wszystko, pole, las, dom, niebo, stało się nagle inne, nieskończenie bliższe, swoje.

I coś mi się łamie w piersiach, jak wygnańcowi, który niezmiernie, niezmiernie długo tęsknił, wyglądał i czekał... Nagle pozwolili mu iść... Już wolno!

Więc szedł dniem i nocą, bez tchu ni spoczynku, aż oczy jego poznały z daleka—dom!

Cały naród wraca oto do DOMU!

Jedyne, najsłodsze słowa!

Na stole przedemną leżą świeże dzienniki. Boże, jakie dzienniki! Płomieniem wysokim bije z nich prawda szczęśliwa... Obok, o więź płomienistych dalij oparta stoi podobizna.

Paderewski...

Patrzą ku mnie oczy przedziwne wyrazem, wychyla się twarz, którą jak pewne oktawy Słowackiego, umiem od lat najmłodszych na pamięć.

Gazdo złoty! Jaśnie dziedzicu ducha! Do ziemi kłania ci się dusza! Po chłopsku, po bronowicku, kolana twe ogarnia rękami, i dziękuje żeś się (jak tyle innego!) nie zdawał tylko, żeś w tamtą czarną godzinę—BYŁ, że w tę słoneczną—JESTEŚ!

Za siedmiu górami, ze siedmiu morzami, w dalekiej, wolnej dziedzinie, zdrój życia bił! Nie przyśnił, nikt, że stamtąd zaświecą gwiazdy, że stamtąd nadleci Nowina!

On z nas jeden przeczuł i czuwał.

Nie danem było odebrać "mocą," dokonać "męstwem," choć każda ofiarna kropla rodzonej krwi w skarbcu bożym, policzona goreje—OBCY ludzie dobrej woli oddają nam oto Ojczyznę, w święte imię Prawdy i Prawa.

Od lat trzydziestu blisko strzegł tego prawa za oceanem Paderewski. Trzydzieści lat blisko, odkąd na Nowy Ląd rzucił nieprzeparty czar swego ducha: artysta, odkąd jednogłośnie votum zaufania otrzymał tam: Polak—obywatel. Całe jego życie szło po linji jemu tylko świadomych, tajemnych poruczeń, aby w godzinę Sądu położyć na wadze świata—krzywdę i miłość.

I dokonał posłania.

"I cóż ja właściwie zrobiłem dla was?"—mówił dziewiętnaście lat temu w Warszawie, gdy mu podczas uczty wspólnej, szeregiem przemówień, hołd składano za nową, hojną ofiarność dla kraju. — "Żem oto tę odrobinę sławy dla polskiego imienia zdobył zagranicą? To i cóż- Muzyka jest sztuką bezsilną, jest ozdobą życia tylko, nie czynem, nie bronią. Artysta zresztą, może być wodzem dopiero po śmierci!... Wśród tego wszystkiego, co mówiliście do mnie, ja słyszę i czuję wiele niedomówionych, płomiennych słów, wiele tłumionych siłą westchnień, którym w płacz wybuchnąć nie wolno, i te w serce biorę, i za te wam dziękuję! Wiem jednak jak i wy, że nam tu nikt łez naszych, ani westchnień nie liczy, że sami się światu przypominać musimy—czynem—pracą—walką duchową, ale tak jak wy wierzę, że żyjemy—i—jak Bóg na niebie—będziemy żyć!

"...Mówicie mi też o mojej ofiarności. I cóż to tak dziwnego, że dzielę się z braćmi? Bóg mi dał tyle, że prosta rzecz i prosty obowiązek, jeśli wedle sił, swoim z pomocą przychodzę... Ale to czuję, że jakkolwiek od wielu z was może jestem bogatszy, od żadnego, poczuciem obowiązku narodowego i sercem uboższy nie jestem...

"...I jeszcze jedno. Podnieśliście jako cnotę pamięć moją i przywiązanie do kraju. Jakto?! Czyż to ma być zasługą?! Przecie ja jestem Polak, duszą i ciałem tej ziemi naszej oddany, ziemi, której za-

pomnieć nie wolno nikomu z nas. Tej, którą do śmierci, do ostatniego tchu, kochać się musi! I wszędzie jako zaszczyt i jako chwałę uważam to, żem Jej synem, i wszędzie i zawsze ta wielka, bolesna i potężna miłość idzie ze mną..."

Później rok 1910 w Krakowie, w chwili ofiarowania grunwaldzkiego pomnika krajowi, ozwał się znowu ten sam, nieporównanie przejmujący głos:

"...Dzieło to — mówił Paderewski — nie powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka ojczyzny, nietylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz i w jej jasnej, silnej przyszłości." To: "Hołd dziękczynny świętej praojców pamięci" złożony na "ołtarzu ojczyzny, jako votum pobożne" dla ubłagania tych wysokich, świetlanych duchów, od wieków już z Bogiem złączonych "by wszystkie dzieci tej ziemi natchnęły miłością i zgodą, by rozszerzyły serca nasze. by wyprosiły dla nas i wiary moc i nadziei pogodę, rozwagę i cierpliwość—i tę DOBRĄ WOLE, BEZ KTÓREJ NIEMA ANI CNÓT CICHYCH, ANI SŁAWNYCH CZYNÓW." "...By każdy Polak i Litwin, każdy z dawnych dzielnic Ojczyzny, czy z za oceanu, spoglądał na ten pomnik jako na znak wspólnej przeszłości, świadectwo wspólnej chwały, zapowiedź lepszych czasów, jako na cząstkę własnej, wiarą silnej duszy..."

W szarzyźnie zwykłości, w odarciu z wszystkiego uroku, gdy "czas tęczowej cudów powieści" przeminął, zda się, bez śladu, ten człowiek jest jakby wcieleniem podań o Rapsodzie Witeziu, o Gęślarzu Właście, Zjawisko, które dla uczucia myśli i wzroku, dziś, podobnego sobie nie ma.

Paderewski...

Dusza jego i twarz, świadczą o rasie duchów już zaginionej. Rodzinnego ich podobieństwa szukać by chyba trzeba w najgłębszych motywach szopenowskiej muzyki, w cyklach Grottgera, w zjawach poezji Słowackiego. Krewnymi jego są i Zorjan i Ziemowit i Lilla Weneda i borowy z Lituanji... Przeczucie o nim pozowało Grottgerowi do młodzieńca z "Wojny," tego, który po wyrok Losu na dno urny sięga.

Przyśniła się w tym jasnym człowieku, raz jeszcze oczom odwykłym, zamierzchła królewsko-rolna, piastowa godność i uroda, zaprzysięgła wiara i — owo najrzadsze w Polsce — MĄDRE MIŁOWANIE! Takim był od dawna, dawniej o wiele niż w kraju wiedziano, niż dziś jeszcze wiedzą niejedni.

Takim wszakże w pamięci serc pozostanie.

Na estradzie koncertowej, w najświetniejszych salonach świata, u dawnych skromnych przyjaciół, czy w królewskiej gościnie, czy, gdy w imię prawdy dziejowej polemizuje z jej fałszerzami, czy gdy ku czci "świętej praojców pamięci" stawia pomnik polskiemu zwycięstwu; jako mówca natchniony na trybunach Ameryki przemawiający do tłumów, czy gdy jako współbudowniczy przyszłego Ładu, konferuje poufnie z Wilsonem a później w prywatnych apartamentach Białego Domu gra Wilsonowi i jego żonie Szopena — jest Paderewski zawsze i przedewszystkiem: wyznawcą, orędownikiem, objawicielem i obrońcą — Polski.

A tak łatwo było przecie zapomnieć! Genialnego artystę, mirrą, kadzidłem i złotem, darzyła przehojna sława, zachwyt i hołdy całego świata, mogły uśpić serce, odwrócić pamięć. Paderewski nie zapomina! On całą SWOJĄ zdobycz gromadził dla niej, dla tej umiłowanej do śmierci wiary. Prostował przed nią ścieżki dalekie, dawnym kościuszkowskim szlakiem, latami, w ziemi już wolnej, za którą zginął Pułaski, on, przypomniał stare węzły krwi przelanej i wspólnej ongiś, polską ręką rzucane nasiona...

On, wnuk rodzony harfiarzy Wenedów, egzekwuje dziś tamtych, rycerskich Polaków testament.

Nie lękajmy się słów, skoro treść ich jest prawdą. (Dziwnie czasem rozrzutni jesteśmy sercem, lub skąpi). Niech nas nie miesza to, że:

"...w ognistej koronie,

"Ducha nowego śpiewak..."

żyw stoi jeszcze między nami! Nie czekajmy aż minie, aż w chłodnym tłumie narodowej chwały w biały posąg stężeje... Wiedzmy JUŻ DZIŚ, że on tym jest, który życiem całem, ze wszystkiej goracej mocy ducha i serca, dla tej jednej godziny Sądu pracował. ON TYM JEST — rzec się godzi donośnie— KTÓRY CYROGRAF NA DUSZĘ POLSKI Z PIEKŁA WOJNY WYDOBYŁ!

Cześć Mu, iż tego posłania był godnym!

Od chwili napisania tamtych słów minął straszny, niezapomniany Listopad.

O jakże złe licho jadowicie zaśmiać się musiało z ich ufnej, ślepej radości!

Powiośnianej jesieni, ścisnęła zima twarda i dzierży nas w szponach nowej, złowrogiej niemocy!

Jak purpurowo-biały sztandar narodowy, legł ośnieżony, czerwienią krwi nanowo zalany, zszarpany szmat polskiej ziemi.

Jakże nam jeszcze daleko... jak daleko do domu!

Jakże mądrym był jasny wróż, gdy wówczas ośm lat temu, podczas szopenowskiego święta, mówił we Lwowie:

"...Nie lęku, lecz zgrozy dreszcze całą wstrząsają Ojczyzną. Nowe formy życia, które przyjść musiały, przyjść powinny, obudziły się w nas wśród nocy mar strasznych. Wraz ze zdrowem ziarnem powiało na nas tumanem plewy i pośladu; z jasnym płomieniem wszechludzkiej jakoby sprawiedliwości, przyszły i kłęby kopcącego dymu; z lekkiem tchnieniem wolności przybyły i fale trującego powietrza i ciążą nad nami boleśnie. W sercach nieład uczuć, w umysłach pojęć zamęt."... Chcą nas wyzuć z rasowego instynktu, cały pokoleń dorobek i dobytek oddać na pastwę nieokreślonej przyszłości, na łup chaosowi, którego potworne kształty lada godzina ukazać się mogą ponad tonią czasu."

I stało się jak przewidział Paderewski. Aż oto zbezczeszczono, zszargana sam cud...

O, nie opuszczajcie nas do końca, duchy wysokie, świetlane! Natchnijcie WSZYSTKIE dzieci tej ziemi miłością i zgodą! Rozszerzcie serca nasze, wyproście dla nas "wiary moc i nadziei pogodę, rozwagę i cierpliwość i tę dobrą wolę, bez której niema ani cnót cichych ani sławnych czynów!..."

A Tobie, jasny Wróżu, niech się stanie jawą ta strofa, którą ongiś wyśpiewał polski Jeremi:

"...Za nami pustynia kościami zasiana,
Przed nami czernieje moabskich gór ściana;
Kto przejdzie z nas żywy te góry z granitu?!
Daj tobie to Boże, byś krzyknął ze szczytu:
Chanaan! Chanaan!"

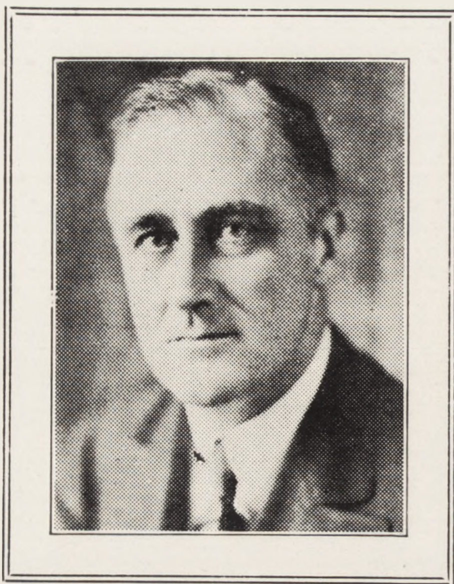


PRZY WYSYŁCE REKRUTÓW — WSPANIAŁE NABOŻEŃSTWO w PARAFJI ŚW. JÓZEFA, celebrowane przez Ks. Proboszcza Cholewińskiego.



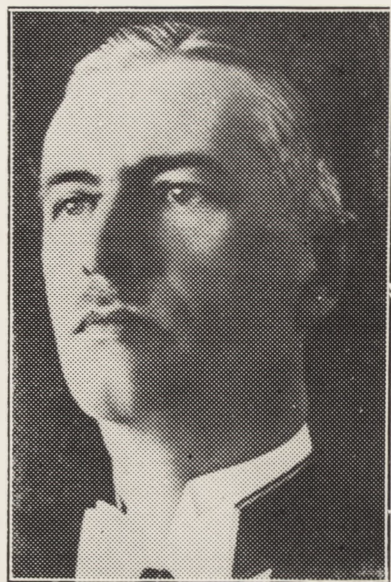
DR. JÓZEF ORŁOWSKI, Autor Dzieła

Józefowi Orłowskiemu w szczerem uznaniu.



PREZYDENT FRANKLIN DELANO ROOSEVELT
Protektor Sprawy Polskiej w obecnej katastrofie wojennej





JEGO EXC. WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej



JAN CIECHANOWSKI
były Minister, przedstawiciel Rptej przy rządzie amerykańskim w Washingtonie.





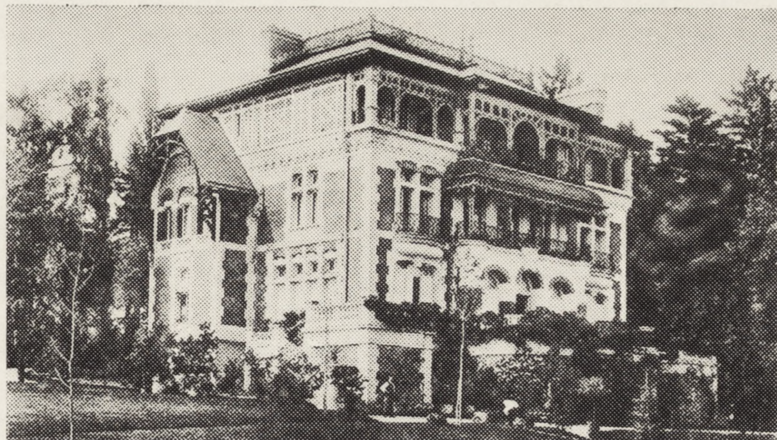
AUGUST ZALESKI
Minister Spraw Zagranicznych przy rządzie Odrodzenia



BISKUP PAWEŁ P. RHODE
z błogosławieństwem dla Odrodziciela Polski Ignacego Jana Paderewskiego.



SKROMNA PRACOWNIA NAJWIĘKSZEGO Z MUZYKÓW I MĘŻA STANU



WILLA PADEREWSKIEGO W RIOND BOSSON W SZWAJCARJI



EXC. GENERAŁ WŁADYSŁAW SIKORSKI
Wódz Armii Polskiej i Szef Rządu Odrodzenia



PADEREWSKI przedstawia Wodza Sił Zbrojnych i Szefa Rządu Rzeczypospolitej
GENERAŁA WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO



CAŁA POLSKA ZA PADEREWSKIM — Wszystkie Siły Bojowe za Naczelnym Wodzem GENERAŁEM SIKORSKIM — Za hasłem Kościuszki: ZA WOLNOŚĆ POLSKI!



